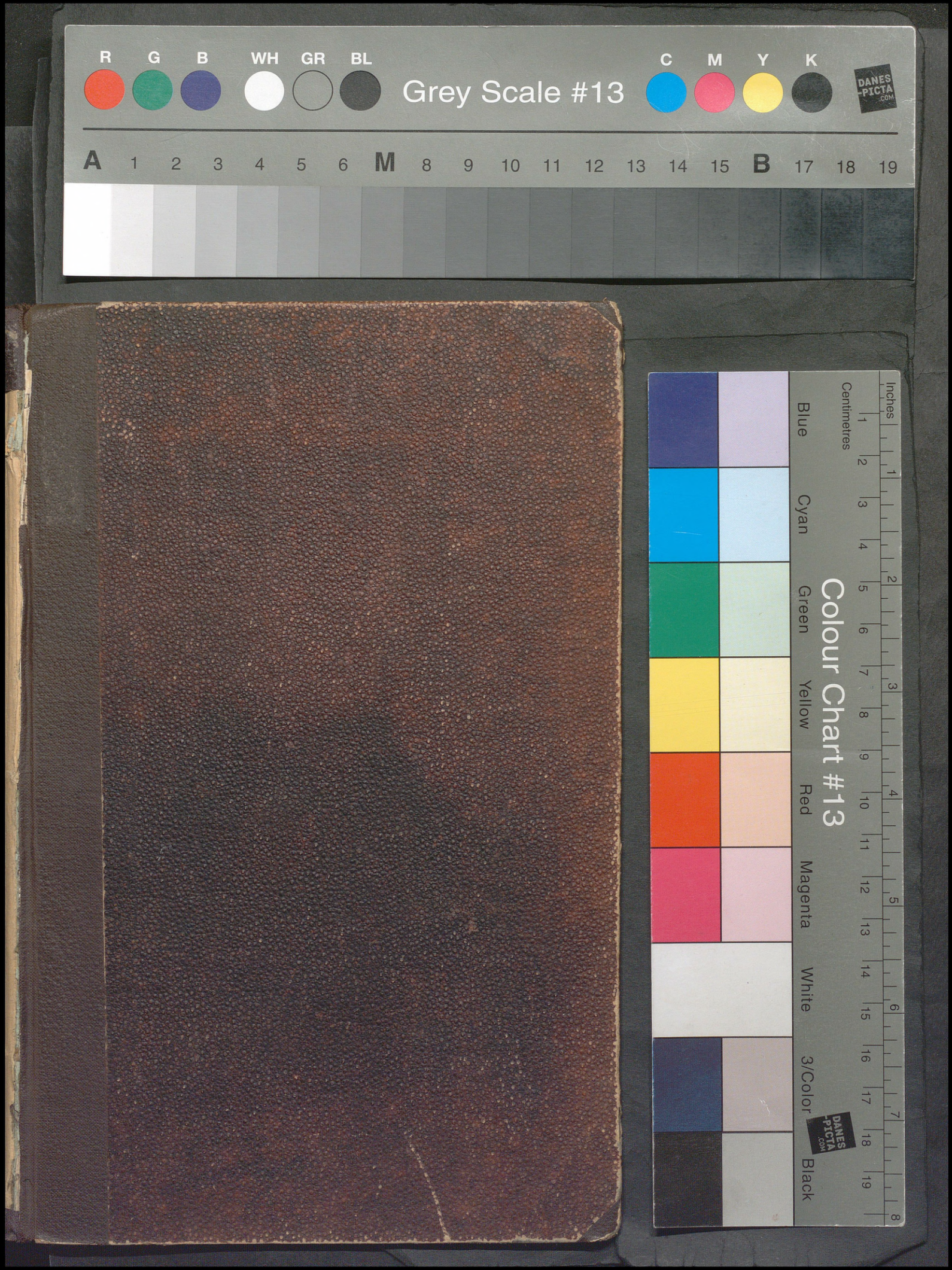
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

KRÓTKI RYS

WALKI ZASAD W EUROPIE.

KRÓTKI RYS

WALKI ZASAD W EUROPIE

PRZEZ

PRAWDZICA Z KOSARZEWA.

Stanęli wespół królowie ziemscy, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego. Psalm II. 27. tłum. Wujka.

Nous sommes revenus à celle société materielle du paganisme, où chaque depravation avait ses autels. Ariere ces eloges lâches, menteurs, criminels, qui faussent la conscience publique, qui debauchent la jeunesse, qui decouragent les gens de bien, qui sont un outrage à la vertu, et le crachement du soldat romain au visage du Christ.

Memoires d'outre tombe par *Chateaubriand*.

WYDANIE DRUGIE.

W LIPSKU.
NAKŁADEM AUTORA.
1870.

A/29480

BIBLIOTEKA NAUKOWA
Akademii Sztabu Generalnego WP
Dział Zbiorów Ogólnych

Powód napisania.

Ziemię, ten doczesny pobyt rodu ludzkiego, Bóg obdarzył wszystkiem, co tylko jest potrzebnem do zachowania wzrostu, rozwoju i pomyślności człowieka. Od jego woli zależało utworzyć sobie na niéj raj lub piekło. W stosunku albowiem nieszczęść doznawanych rzadkie są wypadki, w których siły przyrody bezpośrednio wpływają na niedolę człowieka. Wszystko złe, które ród ludzki doświadcza i na które narzeka, pochodzi wyłącznie z jego własnéj złéj woli lub niewiadomości. Historya ludów jest tego najdobitniejszym dowodem. Ona jasno wykazuje, iż potęga ciemiężców spoczywa zawsze na niewiadomości ciemiężonych. Rozszerzanie wszechstronne oświaty jest najlepszym środkiem na usunięcie złego, będącego skutkiem przewrotności jednych, a braku wiedzy u drugich. Każdy człowiek jako członek społeczeństwa, o ile jego wiedza i nabyte doświadczenie uzdalniają go do tego, powinien przez dobrze zrozumiany własny interes przyczyniać się do usunięcia przesądów i uprzedzeń będących główną przyczyną niezgody i wypływających z niéj klęsk społeczeństwa. To więc przekonanie i obowiązek wypływający z niego stanowią powód do napisania tego krótkiego rysu walki zasad toczącéj się w Europie.

Rozdział I.

Treść. Stan Europy. — Idea Chrześciańska. — Jéj zwichnienie. — Feodalizm. — Połączenie się monarchów z ludami przeciwko Feodalizmowi. — Upadek onego. — Stanowisko fałszywe duchowieństwa. — Jego przewaga zniszczona przez monarchów za pomocą ludów. — Monarchim przez pokonanie Feodalizmu i uskromienie duchowieństwa staje na najwyższym szczeblu potęgi. — Nadużycie onéj sprowadza wielką rewolucyę francuzką. — Stanowisko ówczesne monarchizmu. — Lekceważenie przez niego rewolucyi. — Jego z nią walka. — Skutki jéj dla monarchizmu. — Kongres Wiedeński. — Ostateczny upadek Napoleona. —

Stan Europy w obecnej chwili, jest stanem zupełnego przeobrażania się zasad społecznych. Jest on następstwem, a zarazem i dopełnieniem tej przeciągłéj walki, którą od kilkunastu wieków uciśniona ludzkość toczy z ciemięztwem. Początek jéj albowiem sięga tych czasów, w których Chrystus ogłosiwszy światu ideę podnoszącą ludzkość do właściwéj godności, męczeńską śmiercią swoją powołał ją do nowego życia. Odtąd nieprzestała ona dążyć do udoskonalenia moralnego i politycznego, chociaż z drogi, którą jéj wytknął Zbawiciel, sprowadzaną była uporczywie przez tych, którzy upodlenie jéj uważali za środek niewątpliwy do osiągnięcia swych samolubnych celów.

Długo wszechwładna potęga materyalizmu pogańskiego

stawiała tamę rozwijaniu się zasad, wzywających ludzi do miłości, zgody i braterstwa. Prawie przez trzy wieki srożył się gniew Cesarzów Rzymskich, chcących żelazem wytępić tę ideę, obok któréj stara budowa społeczna, na któréj tron ich spoczywał, ostać się niemogła. Marne usiłowanie — zapasy siły znikomej i śmiertelnéj z ideą nieśmiertelną musiały się zakończyć zwycięztwem ostatniéj. Cesarze, a z nimi świat cały pogański, świat materialnéj przewagi kast nad człowieczeństwem, pławiąc się dowolnie w krwi tych, którzy za całą broń mieli słowo, przekonał się o bezskuteczności usiłowań swoich, i niechcąc utonąć w krwi potokach, którą dla utrzymania się napróżno toczył, uznał nareszcie nowe zasady, gdy mu już sił zabrakło do ich wytępienia. Idea chrześciańska odniosła triumf! Ale patrycyat rzymski niemogąc jéj wstępnym pokonać bojem, przystąpił do niéj, nie aby jej dobroczynne skutki rozwinąć, lecz aby jej kierunek pochwycić, i naciągnąć ją do swych widoków.

Pod jego też wpływem kościół Chrystusa, będący zgromadzeniem wiernych, używających równych praw, zwolna tracił swoje pierwotne znaczenie, i zamieniony został w czczą nazwę, któréj czarodziejski urok służył przewrotnym samolubom do omamienia ogółu, i wyzucia go z korzyści zabezpieczonych mu w duchu zasad Ewangielii. Dla tego też materializm pogański ustrojony w chrześciańską szatę, niemógł zbawić ówczesnego społeczeństwa, i ów ogrom potęgi rzymskiéj, co całem brzemieniem swéj nieograniczonéj władzy przygniatał świat, rozsypał się nareszcie; a na gruzach tego znurtowanego demoralizacyą społeczeństwa wyroiły się nowe ludy.

W tem zupełnem przeobrażeniu się starego świata, nieokrzesana i jedynie gwałtowną namiętnością kierująca się dzicz, zetknąwszy się z spodloną, lecz wykształceńszą ludnością, niemogła się oprzeć jéj wpływowi. Łatwo więc przylgnęło do niéj co tylko łechtało dumę i interes materyalny pojedyńczych osób, a przy formach chrześciańskich pozostał w całéj nietykalności pierwiastek pogański: przewaga jednéj części społeczeństwa z pokrzywdzeniem i upośledzeniem drugiéj.

Pierwiastek ten pogański wśród zamętu politycznego, który ogarnął Europę po obaleniu potęgi rzymskiéj, górując w organizacyi systemu feodalnego, z całą srogością dzikiéj przemocy uciskał słabszych. Ujarzmiona ludzkość przetrwała wieki w upadlającem ją poniżeniu; lecz w każdéj chwili téj ciężkiéj próby myśl boska Zbawiciela nieprzestawała rozwijać się. Ona ożywiała usiłowania prawych wyznawców Chrystusa, co z narażeniem się na wszelkiego rodzaju prześladowania, pracowali równie nad wydźwignieniem ludzkości z tego poniżającego stanu, jak i nad postawieniem jéj na tym stopniu udoskonalenia moralnego, do jakiego ścisłe wykonanie zasad Ewangielji, doprowadzić ją powinno.

Szczęśliwem zrządzeniem Opatrzności przyczyniła się do zwolnienia więzów krępujących ludzkość, zawiść jéj ciemiężców. Monarchowie dla własnego interesu, pragnąc uskromić dumę i wyuzdaną swawolę arystokracyi feodalnéj, połączyli się z ludem, i dopomagali mu do odzyskania przynależnych mu praw.[1]) Ta niezgoda wyobrazicieli dawnéj pogańskiéj idei despotyzmu, zbawienne wywarła skutki na stan społeczeństwa. Z niéj to się wyrodziła wolność miast, a z tą powiększyła się liczba ognisk, w których duch niepodległości znajdując opiekę, mógł swobodniéj rozwijać działanie swoje na resztę uciśnionego społeczeństwa. Po kilku wiekach zespolonych usiłowań monarchów i ludów, panowanie bezładne nielitościwéj arystokracyi feodalnéj skruszone zostało. Odetchnęła ludzkość; — w całéj potędze zajaśniał gieniusz jéj rozbudzony z śmiertelnego odrętwienia, w którem go feodalna utrzymywała przemoc. Była to uroczysta chwila odrodzenia, a jéj bezpośredniem następstwem pełnem cudownego uroku, był wiek Guttenberga, Kopernika, Kolumba. Zdawało się wówczas, że ludzkość bliską już jest kresu swych dążeń. Była to jednak dopiero świtająca jutrzenka swobody przyszłéj, początek jéj walki otwartéj z ciemięztwem. Olbrzymi ten pochód ludzkości na drodze postępu przeraził monar-

1) W wieku XI rozpoczyna się ta walka królów z potęgą feodalnych panów, do złamania któréj jedynym było środkiem wyzwolenie miast.

chów.[1]) Niemyśleli oni o rzeczywistem wyzwoleniu ludów, ale o zgnębieniu za ich pomocą feodalnéj potęgi, co stała na zawadzie w ugruntowaniu ich despotycznéj władzy. Walka ich z feodalizmem była walką dwóch lwów wydzierających sobie zdobycz. Królowie z pomocą ludów przemogłszy, — konającemu feodalizmowi, który ani na nowo powstać, ani im strasznym być niemógł podali rękę, aby znów z jego pomocą wstrzymać ten groźny dla nich ruch postępowy ludzkości. Porozumienie było łatwe, bo dążności ich były jednakowe: zapewnienie sobie wzajemnych korzyści kosztem ogółu.

Stanowisko ówczesne monarchizmu, sprzysiężeniu temu na szkodę ludzkości niewątpliwy zapewniało skutek. Albowiem przez kilka wieków, związane ludy wspólnym z monarchami interesem, nawykły były do uważania ich, jako obrońców swoich przeciw nadużyciom możnych. Tron dla ludów był godłem zachowawczéj potęgi, godłem opiekuńczéj sprawiedliwości; a przekonanie to urokiem świętego poszanowania otaczając majestat królewski, w jego ręce wówczas złożyło losy ludzkości. Przeto równie upokorzony feodalizm, jak i ludzkość wywołana do nowego życia, od monarchizmu wyglądały swojego zbawienia. Od niego zależał wybór: albo za natchnieniem idei chrześciańskiéj, zawrzeć szczere przymierze z ludami i przewodniczyć im na drodze postępu, albo li też zwracając się do idei pogańskiej, złączyć się z jéj zwolennikami, i niedopuszczając zupełnego upadku zasady feodalnéj, za jéj pomocą zabezpieczyć sobie wyłączne samowładztwo nad światem. Ostatnia myśl pochlebiająca samolubnym widokom mocarzy — przemogła; nastąpiło ścisłe przymierze monarchizmu z feodalizmem, i odtąd interes królów rozdzielony został niezgruntowaną przepaścią od interesu ludów.

Monarchizm zdradziwszy zaufanie w nim położone, troskliwie zachował organizacyą feodalną, w brew przeciwną

1) Z pomocą miast władza królewska upokorzywszy feodalnych panów, dąży do jedynowładztwa, i z początkiem XV wieku zaczyna usilnie pracować nad odjęciem tych wszystkich swobód, które poprzednio znaglona koniecznością, ludom przyznała i zaręczyła.

idei chrześciańskiej, i rozwojowi wolności, a zręcznie korzystając z łatwowierności mass, utworzył potworną budowę społeczną, zmierzającą do wyzucia ludzkości z jéj praw, i do pozbawienia jéj wszelkiego samoistnego działania. — W tym celu z szatańską przewrotnością, dla rozszerzenia nabytéj władzy starali się królowie wbrew zasadom chrześciańskim, podżegać nietylko nienawiść jednych ludów ku drugim, ale ją podstępnie rozszerzali pomiędzy mieszkańcami jednego i tego samego kraju. I na niezgodzie mass gruntując swą potęgę, systematycznie wikłali ludy w nieprzerwane pasmo zawichrzeń domowych lub wojen zewnętrznych, w których całe klęsk brzemię ponosiły ludy, a korzyści były udziałem panujących rodzin i ich wybrańców. — Dzieje narodów europejskich przekonywają nas o tej prawdzie. Ileż to nieszczęść wojny dynastyczne sprowadziły na Anglię i Francyę, ileż przez nie ucierpiały Skandynawskie ludy, ileż to klęsk zrządziła w Hiszpanii, Niderlandach, we Włoszech, w Niemczech, w Czechach, w Węgrzech, duma jednéj dynastyi Habsburgskiéj! A wśród tych burż politycznych, które wstrząsały w posadach społeczeństwem wzrastała kosztem wytępiających się wzajemnie ludów, potęga ich władzców; nikły ślady wszelkiéj swobody, — nieograniczona wola monarchów stała się jedynem prawem dla wszystkich. Stopniowo tym sposobem wyzute z praw swoich ludy, i zamienione w własność panujących rodzin, zostawione były na łup ich samowolności, któréj nic niekładło tamy. Bo jedyna władza, która z obowiązku swojego powinna była stawać w obronie ludzkości, — władza potężna, przelana przez Chrystusa na naczelników kościoła, oddawna zmarniała w ich niedołężnych lub zbrodniczych rękach.

Następcy Piotra zaślepieni materyalnym interesem, zapomnieli, że potęga ich opiera się na ścisłem wykonywaniu zasad nauki Chrystusa; że ta potęga moralna o tyle jest niewzruszoną opoką, o ile nieskalana żadnym ziemskim brudem, wyobraża Bożą sprawiedliwość na ziemi. Potęgę tę moralną sponiewierali Papieże w zapasach o utrzymanie się przy lichéj własności ziemskiéj, którą im z dokonanych grabieży

we Włoszech, Karol Wielki jako część łupu na pastwę rzucił. A żądzą władzy świeckiéj raz na fałszywą wprowadzeni drogę, musieli wyrzec się swojego boskiego posłannictwa, i stopniowo przechodząc wszystkie szczeble poniżenia, zostać służalcami władzców, gotowymi do uświęcania wszelkich gwałtów i bezprawiów, przez nich na ludzkości dokonywanych. To też Stolica Apostolska a z nią i duchowieństwo, zamiast według powołania swojego służyć ludzkości za kierownika w praktycznym zastosowaniu nauki Chrystusa, i doprowadzić ją stopniowo do udoskonalenia moralnego i społecznego, do jakiego zmierzają zasady chrześciańskie; — z poniżeniem własnem, i ze szkodą ludzkości, żądzą materyalnych korzyści zaślepione, zmieniło się w narzędzie jéj ucisku. Z wyuzdanem zuchwalstwem dopuszczał się Rzym bezprawiów, obrażających ducha religii chrześciańskiéj, a tem samem ubliżających godności człowieczeństwa. Prawi mężowie, powstający otwarcie przeciw świętokradzkiemu zdeptaniu zasad Ewangielii przez duchowieństwo, prześladowaniem lub śmiercią męczeńską przypłacili szlachetną chęć swoją sprostowania nadużyć.[1]) Śmierć ich niepodźwignęła z moralnego upadku Stolicy Apostolskiéj, lecz zwiększając oburzenie, przyspieszyła starganie narzuconego przez nią ludzkości jarzma. Głos Lutra powstającego na nadużycia Kościoła rzymskiego, był tylko objawem opinji ludów, chcących się oswobodzić od dokuczliwéj przemocy duchowieństwa. Szczęśliwszy od swoich poprzedników, trafił on na chwilę, w któréj skalane występkami Papieztwo stało się powolnem narzędziem dynastyi Habsburgskiéj, zmierzającéj do utworzenia monarchji powszechnéj.

1) *Jan Wikleff,* doktor Teologii, professor Uniwers. w Oxfordzie powstał przeciw nadużyciom Papieżów i działaniu duchowieństwa, zupełnie sprzecznego z zasadami nauki Chrystusa, któréj celem wyzwolenie ludzi z ciemnoty i ucisku. Potępiony przez Grzegorza XI. 1377 r. wypędzony został z Uniwersytetu. Jan *Huss*, doktor Teologii przy Uniwers. Pragskim wstąpiwszy w ślady Wikleffa, spalony został jako kacerz d. 30. Czerwca 1415 w Konstancyi. *Hieronim z Pragi*, uczeń jego, poniósł tamże śmierć męczeńską d. 30. Maja 1416. *Hieronim Savonarolla, Dominik di Pescia, Sylwester Marufi,* wszyscy trzéj spaleni z rozkazu Aleksandra VI Papieża, w Florencyi d. 23. Maja 1498.

Zagrożona niepodległość Książąt niemieckich zamieniła ich w obrońców wolności religijnéj, a wynikłe ztąd wojny przez sto trzydzieści lat niszcząc Europę, zakończyły się upadkiem władzy duchownéj.

Podobnie jak potęgę feodalną, zniszczyli monarchowie z pomocą ludów zbyt groźną dla siebie przewagę hierarchji rzymskiéj. Podobnie też jak arystokracyi feodalnéj, zabezpieczywszy dochowieństwu materialne korzyści kosztem ogułu, zamienili go w ślepe narzędzie swoich widoków. Od pokoju też Westfalskiego [1]) niczem nie zrównoważone wszechwładztwo monarchizmu, wtrąciło ludzkość w tę poniżającą nicość polityczną, którą najdobitniéj wyraziła głośna zasada jednego z despotów: „Państwo to Ja.“ [2])

Lecz ta potęga monarchów, równająca się z Bożą wszechwładnością na ziemi, niezgodna była z słabemi siłami śmiertelnych. Odurzeni też nią władzcy zapomnieli, że byli ludźmi, i mając się za coś wyższego, tak się oddzielili od reszty społeczeństwa, iż z wysokości swojego stanowiska ani dostrzedz potrzeb ludzkości mogli, ani je ocenić umieli. W zaślepieniu swojem nabyli przekonania, iż ta massa istot ludzkich wegetująca pod niemi, innego przeznaczenia niemiała, jak zadowalniać ich żądze, i być gotową na ich skinienia nie tylko znój swéj pracy, ale i krew swą nieść im w ofierze. Przekonanie to bezbożne, bluźniące sprawiedliwości Stwórcy, i wprost przeciwne zasadom chrześciańskim, monarchowie przyjęli za zasadę swego postępowania. Pochlebiało ono ich dumie, i zabezpieczało od wszelkiéj odpowiedzialności za wszelkie nadużycia i zbrodnie, których się dopuszczać mogli, ale zarazem mieściło w sobie zaród upadku ich władzy. Albowiem w zarozumieniu tem, iż nic bez ich woli dziać się niemoże, i że reszta rodu ludzkiego jest massą bezwładną, która o tyle się porusza, o ile oni jéj popęd na-

1) Zawarty w mieście Osnabrück w cyrkule Westfalskim po zakończeniu wojny trzydziesto-letniéj, 1648 roku, był przez długi czas podstawą prawa politycznego Europy.

2) Wyrażenie się *Ludwika* XIV, króla Francyi, który był typem, do akiego starali się o ile mogli zbliżyć wszyscy monarchowie w Europie.

dadzą; mocarze nabyli najfałszywszego wyobrażenia o stanie społeczeństwa, któremu wiecznie przewodniczyć zamierzyli. I ani dostrzedz mogli, jak ten gmin przez nich wzgardzony zwolna postępował naprzód, jak z każdym dniem nikła zasłona przesądów, która mu zakrywała i jego poniżenie, i zbrodnie tych, którzy go gwałtem w tym stanie upadlającym i niezgodnym z przeznaczeniem jego utrzymać chcieli. Nie dostrzegając tych zmian, mocarze odurzeni wielkością swoją, stósowali postępowanie swoje, nie wedle rzeczywistego stanu ludzkości, lecz wedle wyobrażenia, jakie sobie sami o niéj utworzyli; — z tąd w działaniach swoich musieli wpadać w coraz większą sprzeczność z jéj pojęciami i z jéj dążnością. Olbrzymi pochód ludzkości na drodze cywilizacyi, uważali jedynie jako igraszkę, jako środek mogący posłużyć do uprzyjemnienia ich życia. Niekładli mu więc tamy, lecz bez względu na rozszerzającą się oświatę, i na wzrastającą z nią potęgę moralną opinji, puszczali dowolnie wodze namiętnościom swoim, a zamieniając tron w siedlisko zepsucia i występków, niszczyli sami urok, który go otaczał. Zaślepienie ich rosło w stosunku wzrastającéj oświaty, i gdy wszystko w koło nich nową przybierało postać, gdy ludy po wiekach mozolnéj pracy, zaczęły się zbliżać do dojrzałości politycznéj, i na szalę rozumu biorąc budowę społeczną, w któréj ciasnych obrębach zamknięte były, spostrzegły całą niesprawiedliwość i niedorzeczność tego monarchiczno-feodalnego utworu; — monarchowie odurzeni wszechwładztwem swojem, nieprzypuszczali nawet, aby ta ludzkość zgięta pod ich stopy, mogła zamarzyć o zmianie, któraby nadwyrężała ich władzę.

Tymczasem Opatrzność kierująca losami ludzkości, przez powolny lecz niecofniony rozwój idei chrześciańskiéj, dążąc do zespolenia rodu ludzkiego, węzłem jedności i braterstwa, zmianę tę uczyniła nieuchronną. Monarchizm dopełnił przeznaczenia swojego; — służył on w ręku Opatrzności za narzędzie do skruszenia feodalnéj potęgi, która w brew zasadom chrześciańskim, istnienie swoje gruntowała na rozpryśnięciu, i wiecznéj niezgodzie społeczeństwa ludzkiego, gdy z jednoczenie i zgoda są onego przeznaczeniem. — Służył on do zniwe-

czenia przewagi duchowieństwa, które zaparło się swojego posłannictwa, i najczystszą naukę w fałszywe przystroiwszy formy, zamiast miłości szerząc nienawiść, zamiast oświaty ciemnotę, stało się zawadą w praktycznem zastosowaniu boskiéj Zbawiciela nauki. Monarchizm jest stanem przechodnim społeczeństwa chrześciańskiego, pod którego osłoną, przebywszy ono wieki swojego niemowlęctwa, stopniowo przyszło do dojrzałości; to jest do poznania, że celem przeznaczenia ludzkości jest ugruntowanie porządku społecznego na podstawie sprawiedliwości, wypływającej z ścisłego zastosowania zasad Ewangielii, która wszystkich ludzi jako dzieci jednego Boga do używania równych praw przypuszcza. Obok tego pojęcia, system monarchiczny, pewnym tylko kastom zabezpieczający korzyści, całemu zaś ogromowi ludzkości zaprzeczający praw człowieczeństwa, ostać się niemoże. Ludzkość przyszedłszy do wiedzy przeznaczenia swojego, musi dążyć do obalenia tego systemu, który jest zawadą tamującą zapowiedziane przez Zbawiciela jéj wyzwolenie.

Złamanie despotyzmu w Anglii, i haniebna ucieczka ztamtąd najokrutniejszego, a zarazem najnikczemniejszego z ciemiężców ludzkości, Jakóba Sztuarta II (1686), zapowiedziały zbliżający się monarchizmu upadek. Jakoż sto lat nieubiegło od wypędzenia Sztuartów z W. Brytanii, gdy hasło odrodzenia się społecznego ludów staréj Europy, zabrzmiało na płaszczyznach nowego lądu. Stany Zjednoczone Ameryki, dążąc do niepodległości, ogłosiły za podstawę organizacji społecznéj Prawa człowieka (1778): prawa wypływające z naturalnego rozwoju idei chrześciańskiéj, według któréj wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi. Na téj zasadzie człowiek przestał być rzeczą martwą, przestał być własnością drugiego człowieka; a tem samem zbiór pojedynczych ludzi, połączonych z sobą wspólnością mowy i obyczajów, wspólnością potrzeb politycznych i społecznych, to jest naród, przestał być własnością monarchy. Naród sam obmyśla środki zabezpieczające pomyślność ogółu i pojedynczych osób; — w nim się więc mieści wszelka władza; — a z téj wypływa rząd mający na celu dobro ogółu. Naród słucha

tylko praw, które sam postanowi; wszystkie ciężary, których wymaga bezpieczeństwo i pomyślność społeczeństwa, tylko za wiedzą narodu mogą być stanowione.

W trzynaście lat po ogłoszeniu tych ustaw zasadniczych, nowego porządku społecznego przez Stany Zjednoczone Ameryki, naród francuzki przewodnicząc ludom Europy na drodze wyswobodzenia, przyjął takowe za podstawę swéj organizacyi społecznéj. Zgromadzenie Ustawodawcze francuzkie, znosząc różnicę stanów, — ogłaszając wolność osobistą — wolność sumienia — wolność objawiania myśli ustnie i pismem; — a wszechwładztwo ludu czyniąc zasadą wszelkiéj władzy: — burzyło tem samem starą monarchizmu budowę, i rozpoczynało trzeci i ostatni okres téj kilkunasto-wiekowéj walki idei chrześciańskiéj z pierwiastkiem ludzkości pogańskim: — z ciemięztwem.[1])

Był to czas w którym chrześciaństwo, rzeczywiście zamienione w czczą nazwę, pod któréj osłoną pogańska teokracya i pogańska władza świecka, wspierając się wzajemnie, z pogardliwem leckeważeniem zdeptanéj ludzkości, w imieniu Ewangielii, skazawszy ją na nędzę i cierpienia, zabezpieczyły dla siebie wyłącznie uciechy i rozkosze ziemskiego życia. Następstwem téj przemiany było najwyuzdańsze rozpasanie się samowoli monarszéj na wszelkiego rodzaju bezprawia. Podniecał do nich mocarzy szał szczęśliwości ziemskiéj, ośmielało gotowe na zawołanie, świętokradzkie błogosławieństwo niecnych kapłanów, uświęcających w imieniu Chrystusa bezbożne pogwałcenie jego świętéj nauki. Stopniowo też z wysokości tronów jad zepsucia nurtował to wszystko, co z nimi w bezpośredniem zetknięciu było; — a gdy wszelkie wyobrażenie o cnocie poszło w poniewierkę, nastąpiło szatańskie zwątpienie, czynami bluźnierczo przeczące wszystkiemu co jest najświętsze, nawet istności samego Boga. Przez to sponiewieranie wszelkiéj moralnéj rękojmi społe-

1) Pierwszy okres stanowi walkę z feodalizmem i wyzwolenie miast; drugi walkę z despotyzmem hierarchji rzymskiéj, któréj skutkiem reformacya i wolność sumienia.

cznego bytu, doszedł monarchizm do nieograniczonego wszechwładztwa, a skutki jego groźne dla całej ludzkości, objawiły się w rozboju dokonanym na Polsce. Gwałt ten niwecząc prawa narodów, niwecząc ducha zachowawczego chrześciaństwa, wtrącał społeczność europejską w odmęt barbarzyństwa, oddając losy jéj na łup zbrodniczéj przewrotności i dzikiéj siły przemocy.

Stał więc monarchizm na najwyższym szczeblu potęgi, rozrządzając dowolnie losami pognębionéj ludzkości, gdy w obronie praw jéj powstał naród francuzki. Dla tego monarchowie ufni w trwałość budowy, którą dla swojego utworzyli szczęścia, ufni w pomoc tych wszystkich pijawek społeczeństwa, które wraz z nimi tuczyły się potem i krwią ludów, nie wątpili o utrzymaniu dawnego stanu i nie przypuszczali, aby tę monarchiczno-feodalną budowę, którą jak głazem na wieczne czasy przywalić zamierzyli ludzkość, skruszyć mógł wzgardzony przez nich motłoch, kupiący się około sztandaru rewolucyjnego Francyi. Śmiało więc wystąpili do walki z rewolucyą francuzką; — lecz w dwudziestokilkoletnich z nią zapasach chwilowe zwycięztwo okupili niepowetowaną dla siebie klęską; — bo w niemocy swéj przywiedzeni do rozpaczy, chcąc pokonać rewolucyą we Francyi, musieli zrewolucyonizować całą Europę. Potęga albowiem mocarzy, bez podstępnego ujęcia sobie ludów, nie była w stanie oprzeć się mężowi, którego duch rewolucyi wspierał; i który dopiero został pokonany, gdy zaślepiony dumą, zaparł się zasad, którym był winien całą swoją potęgę.

Napoleon zdeptaniem samodzielności narodów ściągnął na siebie ich zemstę, którą ścigany, pomimo całej potęgi gieniuszu swego uległ w téj nierównéj walce. Jak jego szczęście, — tak monarchów zaślepiła żądza zemsty. On — syn rewolucyi zginął, bo śmiał udawać cesarza z Bożéj łaski; — oni wyobraziciele czasów feodalno-despotycznych własną sobie kopali grób ręką, udając obrońców wolności.

Wsród walki téj monarchizmu z rewolucyą zmieniały się wyobrażenia. Na scenę świata występował nieznany dotąd zapaśnik, który wywołany z nicości, w jakiéj go system pa-

nujący pogrążył, miał odtąd stanowczo wpływać na rozwiązanie najważniejszych politycznych kwestyj. Zapaśnikiem tym był lud; — a olbrzymia bitwa pod Lipskiem już nie bitwy cesarzów, jak dawniéj, lecz bitwy ludów otrzymała nazwę.

Na tem to wielkiem pobojowisku, monarchowie upojeni niespodziewanem szczęściem, śpiewając hymn dziękczynny za odniesione zwycięztwo nad despotą Francuzów, a raczéj nad duchem rewolucyi francuzkiéj, — nie przeczuwali, że ten ich hymn był oraz *Requiem* odśpiewanem przez nich samych na grobie ich przywilejów. Bo w téj straszliwéj walce z zasadami rewolucyjnemi, głosem rozpaczy samychże monarchów poruszone wszystkie warstwy społeczeństwa, wywołane do życia wszystkie narodowości, rozbudzone zostały z głębokiego snu, w którym dotąd pogrążone były i wprowadzone na drogę czynnego politycznego życia, które im dało poznać i ich siłę i ich prawa.

Po raz trzeci nieprzepartem zrządzeniem Opatrzności, najzaciętsi wrogowie wszelkiéj swobody, dla dogodzenia chwilowego swéj dumie, zmienili się w emissaryuszów zasad rewolucyjnych; — i gdy z ludu powstały wychowaniec rewolucyi deptał jéj zasady, despotyczni władzcy stawali jako apostołowie tych zasad, jako obrońcy praw i wolności ludów. [1]) Lecz ta liberalna parodja, którą głowy koronowane odgrywały żelazną zmuszone koniecznością, skończyła się z dopięciem zamierzonego przez nich celu — to jest: z upadkiem Napoleona. Zdawało im się, że duch rewolucyi, czyli duch ludzkości, duch postępu, wraz z tym olbrzymim gieniuszem wieku na zawsze przez nich pokonanym został. Ani się téż troszczyli o dotrzymanie zaręczonych ludom przyrzeczeń, które zawsze jako narzędzia widoków swoich nie przestali uważać, i odetchnąwszy z przestrachu doznanego wśród krwawych z rewolucyą zapasów, zgromadzili się na kongres do Wiednia, aby obmyśleć środki utwierdzenia dawnego stanu społeczeństwa, a przy-

1) Po raz pierwszy walcząc z feodalizem; — po raz drugi walcząc z despotyzmem Rzymu w czasach reformacji.

tém, użyciem rozkoszy wynagrodzić sobie długie trudy szczęśliwie zakończonych mozołów. Kongres téż ten poważny, według dowcipnego wyrażenia marszałka *de Ligne*, był wakacyami królów. Bo jak studenci wyrwawszy się z pod ostrego profesorów dozoru, w szale zabaw chcą sobie wynagrodzić nudy doznane w szkole, tak monarchowie wyswobodzeni z pod żelaznéj prawicy bohatera wieku, zgromadzeni w tym nowym Babilonie, zatopili się w rozpuście, — losy ludów zdając w ręce swych służalców, aby im żadna troska nie przerwała rozkoszy téj ostatniéj uczty, na któréj już wówczas ręka Opatrzności kreśliła straszliwe dla nich Mane-Thekel-Phares. Tamto wśród wyuzdanéj pohulanki królów, okupionéj łzami i krwią milionów, ćwiertowano dowolnie narody; i bez względu na najświętsze uczucia ludzkości, — bez względu na stosunki łączące między sobą węzłem nierozerwanym ludzi jednego rodu i pochodzenia, rozdzielano ich wedle dogodności lub kaprysu tego lub owego potentata, czyniąc ich własnością téj lub owéj korony, tak jak się przepędza zakupione bydło z jednéj do drugiéj obory.

Te gody królów, wśród których nie mieli czasu zrzucić całkiem larwy pokrywającéj szkodliwe ich dla ludzkości zamiary, przerwał Napoleon wylądowaniem swojem do Francyi. Lecz zjawienie się jego i trwoga królów przeminęły szybko. Niepoprawiony poprzedniemi klęskami, Napoleon chciał być panem rewolucyi, ale nie jéj posłannikiem; — i powtórnie wzgardziwszy nieprzełamaną siłą, jaką mógł z niéj czerpać, sam ułatwił królom sposobność korzystania z jego błędu i użycia téj strasznéj broni przeciwko niemu. Jakoż kuglarze ci polityczni, przezorniejsi od niego, zbawienie swoje opierając na łatwowierności mass, nie zawiedli się w swojéj rachubie. Podejrzliwość albowiem jest cechą dusz podłych, które są wyjątkiem w ludzkości; — ogół kierując się szlachetnem uczuciem, łatwo ufa, bo sam daleki od fałszu i obłudy. Nic więc dziwnego, że monarchowie występując wówczas jako obrońcy niepodległości ludów, głosząc zasady miłości chrześciańskiéj, głosząc, że walczą w imieniu ludzkości przeciw burzycielowi jéj pokoju, przeciwko ciemiężcy Francyi i Europy, głosząc

obłudnie że chcą zasłonić od ucisku pognębionych, i wymierzywszy pokrzywdzonym narodom sprawiedliwość, dążą do ugruntowania szczęścia teraźniejszych i przyszłych pokoleń na niewzruszonéj podstawie swobód konstytucyjnych; — nic dziwnego, że zaręczając to uroczyście w obliczu całego świata, sfanatyzowali dla siebie ludy. Dobroduszne narody pokładając ślepą wiarę w tych uroczystych przyrzeczeniach, krew swą i mienie całe ochoczo poniosły na ołtarze tych nowych półbogów, od których spodziewały się zbawienia. — Mocarze dopięli celu! — Napoleon runął ostatecznie, a z jego niepowrotnym upadkiem zmieniła się i ich polityka. Wkrótce narody łatwowierne wśród bolesnego rozczaru miały poznać, iż walcząc przeciw Francyi, dla siebie na nowo kuły kajdany.

Rozdział II.

Treść. Dążności monarchów po upadku Napoleona. — Przymierze święte. — Cel onego. — Interes Państwa — Polityka. — Sztuka rządzenia. — Skutki ojcowskiéj pieczolowitości monarchów dla Europy. — Wywiązanie się ich z danych przyrzeczeń Niemcom i Włochom. — Utlumienie powstań w Neapolu i w Piemoncie. — Stosunki między narodem a królem w Hiszpanii. — Jego wiarołomstwo. — Szlachetne zachowanie się względem króla narodu hiszpańskiego. Ferdynand VII. i Grecy wzywający jednocześnie pomocy monarchów. — Ich postanowienie. — Powody onego. — Ujarzmienie Hiszpanów zakończa właściwie walkę z rewolucyą. — Skutki onéj dla monarchizmu. — Zmiana wyobrażeń o naturze rządu. — Brak doświadczenia politycznego u ludów. — Fałszywe pojęcie natury monarchizmu. — Dążność monarchów do cofnienia wstecz ludzkości. — Działania ich w tym celu. — Zmiana w zapatrywaniu się monarchów na stosunek ich do społeczeństwa. — Powody onéj. — Znaczenie rewolucyi 1789. — Rozdwojenie społeczeństwa. — Rozwój zasad liberalnych wbrew usiłowaniom monarchów. — Teorya rządu konstytucyjnego. — Teorya prawowitości. — Katolicyzm. — Działanie onego we Francyi. — Wypędzenie Burbonów. — Pogląd na stanowisko monarchizmu w obec rewolucyi Lipcowéj.

Niemyśląc o dotrzymaniu zaręczonych uroczyście przyrzeczeń ludom, ale raczéj o ustaleniu i zachowaniu nieogra-

niczonéj władzy, — mocarze zwrócili wszystkie swoje usiłowania do zniweczenia téj olbrzymiéj potęgi, którą z łona ludów dla pokonania Napoleona, a raczéj rewolucyi wywołać musieli. Dla tego kłamiąc przed całym światem głosili pokój powszechny, kazali sobie stawiać łuki tryumfalne za obdarzenie nim zmordowanéj tak długiemi zapasami ludzkości; a w istocie rozpoczynali wojnę na daleko obszerniejsze rozmiary, aniżeli była ta którą skończyli, bo ją rozpoczynali z całą ludzkością; — bo każdy władzca w narodzie, którego zawodził nadzieje, widział wroga, z którym postanowił toczyć bój na śmierć.

Tajemne i zręcznie kierowane knowania królów rozpoczęły tę systematyczną walkę monarchizmu z wolnością. Od roku 1815 za każdem zjechaniem się królów pod pozorem ugruntowania pomyślności ludów ścieśniały się więzy, któremi je zwolna krępowano na nowo. Korzystając z zaufania w nich położonego, mocarze na zjazdach porozumiewali się nad środkami zabezpieczenia sobie władzy despotycznéj, i cofnięcia całéj ludzkości do stanu, w jakim była przed rewolucyą francuzką. Z narad swych wyprowadzili bardzo prosty wniosek, iż jedynie zgodą najściślejszą pomiędzy sobą, i solidarnem zaręczeniem sobie posiadanych krajów, potrafią stłumić dążności ludów przeciwne ich osobistemu interesowi. W skutek tego nastąpiło wyrozumowane i oparte na wspólnym interesie monarchów sprzysiężenie się ich przeciw ludom; pokryte jak zwykle pozorem dobra powszechnego, a tające piekielne zamiary pod ułudną nazwą Przymierza świętego.[1]) Celem jawnym Przymierza świętego było utrzymanie pokoju i zabezpieczenie pomyślności powszechnéj. Celem tajnym i rzeczywistym był także pokój, ale pokój między monarchami: to jest wyrzeczenie się polityki zaborczéj, poprzestanie skrupulatne na tém, co się każdemu z nich na zjeździe wiedeńskim w zdobyczy dostało; ale wojna na śmierć z wolnością popierana wspólnemi siłami wszystkich władzców przeciw każdemu narodowi, któryby się ośmielił dopomnieć o swoje prawa.

Zgodziwszy się na główną zasadę nowéj polityki swojéj,

1) Dnia 26 Września 1815 roku.

mocarze sprzysiężeni na ujarzmienie ludów, nadali silną organizacyę związkowi swojemu. Na czele Przymierza świętego stało trzech najpotężniejszych despotów: cesarz rossyjski — cesarz austryacki i król pruski. Reszta władzców pomocą tych trzech mając sobie zaręczoną bezkarność za wszelkiego rodzaju nadużycia i bezprawia, którychby względem własnych poddanych dopuścić się mogła, podjęła się co do ogólnéj polityki wykonywać ślepo rozkazy swoich trzech zwierzchników.

Wzmocnieni związkiem pomiędzy sobą zawartym, mocarze z chytrością sobie właściwą stopniowo rozwijając zamiary swoje, nieomieszkali zręcznie korzystać z zaufania, które wzbudzić potrafili szumnemi obietnicami, a mianując się ojcami ludów, rozszerzali przesadne wyobrażenia o ogromie trudów, które podejmować musieli w kierowaniu sprawą publiczną. Interes Państwa — polityka — sztuka rządzenia — były to tajemnicze wyrazy, których niezbadaną mądrością starano się omamić ludzkość całą, wmawiając w nią, że to co ją najbardziéj obchodzić powinno, to jest jéj własna sprawa, — jest po za obrębem jéj pojęcia! I zaiste potrzeba było tajemnicy, aby zakryć przed ludzkością zbrodnie, których się pod pokrywką jéj interesu przeciwko niéj dopuszczano. Trzeba było nazwą interesu państwa pokryć osobisty interes monarchów; — trzeba było otoczyć tajemnicą politykę, która ograniczała sie na ścisłem porozumieniu rządów, w celu jak najdłuższego utrzymania w ślepéj uległości ludów; — trzeba było sztukę rządzenia nieprzystępną dla ogółu uczynić, bo głównem jéj zadaniem było przez obdzieranie mass zbogacać władzców i pewną liczbę ich pomocników.

Zaledwie pięć lat upłynęło od upadku Napoleona, — owa troskliwa pieczołowitość tych koronowanych ojców ludzkości wydała swoje owoce, — otaczając żelazną siecią despotyzmu całą Europę. Nagle wiara ludów w dotrzymanie zaręczonych im swobód nazwaną została przez monarchów szaloną demagogią burzącą pokój i porządek społeczny. A ta nowa teorya wypływająca z interesu i z przekonania królów, zastąpiła niepotrzebny im już liberalizm. Przy silnéj organizacyi, jaką

związkowi swojemu nadali, przy środkach ogromnych, jakiemi mogli rozporządzać, niewahali się przystąpić do sprężystego wykonania ułożonych na zjazdach planów.

Działania swoje rozpoczęli od ujarzmienia Niemców, którzy czarodziejskiem hasłem ojczyzny zjednoczonéj. — wolności i niepodległości, poruszeni wśród walki z Napoleonem przez królów,[1]) zdobyli się na wysilenia bez granic i przeważyli szalę zwycięztwa na ich stronę. Zdawało się Niemcom, że po obaleniu ciemiężącéj ich potęgi Napoleona, — królowie, którzy razem z niemi konspirowali, którzy do ich tajnych należeli towarzystw, którzy pismem i mową zapalali naród do skruszenia jarzma; razem z narodem przystąpią do odbudowania jednéj i nierozdzielnéj ojczyzny. Tymczasem w tém zapowiedzianem odrodzeniu się Niemiec, naród niemiecki usunięty od wszelkiego wpływu — został własnością trzydziestu pięciu dynastyj![2]) I ten zlepek dziwotworny bez żadnéj siły, bez żadnego znaczenia politycznego, ochrzczono jakby na urągowisko nazwą Związku Niemieckiego. Związek ten nie był związkiem ludu niemieckiego, ale był tylko odbiciem wielkiego związku monarchów europejskich. Jak wszyscy razem wzięci mocarze zaręczyli sobie wzajemną pomoc przeciwko ludom; tak tu trzydziestu pięciu władzców związało się przeciwko własnemu narodowi; — zaręczając sobie wzajemnie posiadanie nienaruszone odzierżonych części, pokój między sobą i wzajemną pomoc przeciwko wszelkim dążnościom ludu, mogącym mieć na celu ograniczenie ich władzy.

Organizacya ta zawodząc nadzieje narodu, dla których tyle ofiar poniósł, słuszne w nim rozbudziła nieukontentowanie. Ale minął czas trwogi dla monarchów; — na marzenia o wolności, — o zjednoczonéj ojczyźnie, odpowiedzieli Niemcom postanowieniami Zjazdu *Karlsbadzkiego*, ogłoszonemi w Frankfurcie nad Menem w Wrześniu 1819 roku, przez które dotrzymanie zaręczonych swobód zostawiono dowolności władzców. A tymczasem zaprowadzono cenzurę, poddano pod ostry dozór policyi uniwersytety, zakazano pod surowemi

1) Odezwa z dnia 25 Marca 1813 datowana z Kalisza.

2) Nielicząc w to czterech miast wolnych.

karami wszelkich stowarzyszeń, a mianowicie Związku młodzieży zwanego *Związkiem cnoty*, (Tugendbund) — tak silnie poprzednio wspieranego przez monarchów; ustanowiono centralną komissyę śledczą w Moguncyi, któréj polecono dochodzić i ścigać tych wszystkich, którzyby śmieli myśleć o urzeczywistnieniu tego, co im poprzednio słowem monarchów uroczyście zaręczonem było. Wykonanie sprężyste tych środków utrzymało pokój i *prawny porządek* w Niemczech, według wyrażenia urzędowego; to jest: w zamian przyrzekanych swobód, wcieleniem młodzieży podejrzanéj o zasady wolności do pułków, wtrąceniem do więzień mężów znakomitych zasługą, prześladowaniem zmuszając innych, dla uratowania się przed zemstą rządów, do opuszczenia własnego kraju — rzuciło postrach i zmusiło osłupiały naród do poddania się jarzmu, które znów na niego wtłoczono. Stłumiwszy wszelki znak życia politycznego w Niemczech i naród ten do martwéj zmusiwszy uległości, monarchowie sprzysiężeni otwartą wypowiedzieli wojnę wszelkim instytucyom, zabezpieczającym prawa ludów od samowolności ich władzców.

Jak Niemców tak podobnie i Włochów, zapewnieniem im swobód konstytucyjnych i wezwaniem do niepodległości, monarchowie wśród krwawéj walki z Napoleonem potrafili przeciągnąć na swoją stronę. Lecz w zamian spodziewanéj swobody, Włochy północne wcielone zostały do Austryi; — do Rzymu wróciły z powrotem papieża wszystkie nadużycia najwyuzdańszego despotyzmu; — władzcy Piemontu i Neapolu, odzyskawszy tron z pomocą ludu, zaparli się danych mu przyrzeczeń. Wiarołomstwo to wywołało w Piemoncie i w Neapolu powstania. Chwilową koniecznością zmuszeni władzcy tych krajów do dotrzymania danego słowa, pozornie przystali na słuszne żądania narodu, lecz zaprzysięgając konstytucyę, któréj dotrzymać nie mieli zamiaru, do nowego wiarołomstwę dodali nową zbrodnię — zdradę ojczyzny, wzywając na jéj ujarzmienie obcéj pomocy. Zgromadzeni wówczas na kongresie w Lajbach [1]) monarchowie, doprowadzając do skutku

1) 1821.

swoje zamiary wbrew protestacyi Anglii, sprzeciwiającéj się wpływowi obcemu do spraw wewnętrznych któregokolwiek bądź kraju, uchwalili siłą oręża zniszczyć wolność we Włoszech. Bagnetami austryackiemi wsparci królowie Neapolu i Piemontu, zdeptali na nowo zaprzysiężone przez siebie ustawy; a niepomni na szlachetne obejście się z niemi ludu, gdy ten dzierżył w swém ręku władzę, — krwawą zemstą odpłacali mu za jego względem nich wspaniałomyślność. Co tylko było najszlachetniejszego w narodzie, — albo padło na rusztowaniu, albo wtrącono do więzień, albo zmuszone zostało dla ocalenia życia opuścić rodzinną ziemię. Zapowiadana Włochom przez monarchów swoboda i niepodległość, zmieniły się w ucisk i niewolę tém dotkliwszą, że nikczemni ich władzcy, z obrazą godności narodowéj dla bezkarnego ciemiężenia własnych ziomków, zostali służalcami dynastyi Habsburgskiéj.

Po zuchwałem zdeptaniu prawa narodów przez ujarzmienie Włochów, zamiary Przymierza świętego w części spełnione zostały. Do zupełnego ich urzeczywistnienia, — to jest: do przeprowadzenia na stałym lądzie Europy zasady wszechwładztwa nieograniczonego królów z Bożéj łaski, jedni tylko w owym czasie Hiszpanie stali na zawadzie.

Naród ten w czasie najazdu francuzkiego opuszczony od swoich władzców, niezwątpił o sobie. Z bezprzykładnem w dziejach cywilizowanego świata poświęceniem, stając w obronie swéj niepodległości i praw swojego monarchy, po sześcioletnich krwawych zapasach z Napoleonem, wyszedł z téj walki zwycięzko. W jéj ciągu odzyskał wydarte mu dawniéj przez królów swobody. Zgromadzone kortezy ogłosiły konstytucyę, uznaną przez wszystkich monarchów, sprzymierzonych przeciwko Napoleonowi. Król Ferdynand VII. więziony wówczas we Francyi, przyrzekł uroczyście zatwierdzić ją. Lecz cóż znaczą przyrzeczenia królów tam, gdzie idzie o ich interes osobisty! Zaledwie téż w roku 1814 Ferdynand VII. odzyskał wolność i stanął na ziemi rodzinnéj, — gdy zdradzieckim sposobem kazawszy wtrącić do więzienia wszystkich członków regencyi, których szlachetnym usiłowaniom winien był ocalenie tronu swojego; zniósł konstytucyę i wszystkich tych,

którzy w czasie jego nieobecności poważyli się stanowić ustawę, ograniczającą władzę monarszą, jako winnych obrazy majestatu, skazał na śmierć — wygnanie lub wieczne więzienie. Głowy najdzielniejszych obrońców Hiszpanii w nadgrodę wierności dla tronu, padły wówczas na rusztowaniu; — ci co zdołali ujść ręki kata, w ucieczce z kraju własnego musieli szukać ocalenia. Przez sześć lat najohydniejszy despotyzm, bo despotyzm inkwizycyi świętéj uciskał Hiszpanię. Wreszcie wyczerpnięta cierpliwość narodu, na głos szlachetnego *Riega* skruszyła hańbiące swe pęta. Lud jak zwykle, ze szkodą swoją wspaniały, przebaczył królowi krzywoprzysiężcy i mordercy, a Ferdynand VII. zaprzysiągł na nowo konstytucyę, w nadziei złamania wkrótce przysięgi swojéj z pomocą Przymierza świętego.

Członkowie związku tego zgromadzili się właśnie pod koniec roku 1822 w Weronie. Pomocy ich wzywał wiarołomny Ferdynand, chcąc zdeptać prawa narodu; — błagali o nią także i Grecy, rozpaczliwą wówczas toczący walkę z nieprzyjaciołmi cywilizacyi i chrześciaństwa. Wierni zasadom raz przyjętym, niesienia sobie wzajemnéj pomocy przeciwko ludom; a niemając już potrzeby pokrywania takowych pozorem dobra powszechnego, — monarchowie zebrani w *Weronie*, ze wzgardą odepchnąwszy posłów greckich, zaręczyli pomoc swoją Ferdynandowi. Nie szło albowiem wówczas tym ojcom ludów o ocalenie od zagłady narodu chrześciańskiego, którego krew potokami lała się w *Morei*, ale o jak najprędsze obalenie konstytucyi hiszpańskiéj, wprost przeciwnéj ich systemowi. Okrucieństwo, z jakiem się Turcy pastwili nad Grekami, oburzało wprawdzie Europę, ale cóż znaczyło oburzenie ludów, gdy sprawa Sułtana była sprawą wszystkich królów; bo równie jego, jak ich władza spoczywała na gwałcie i bezprawiu. Ci chrześciańscy królowie co rozszarpali Polskę — co z bezczelnem zuchwalstwem targnęli się na wszystko, co jest najświętszem, byle się przy nieograniczonéj władzy utrzymać, — nie mogli mieć za złe niewiernemu władzcy, że dla utrzymania się przy grabieży przed czterema wiekami nabytéj, kazał w pień wyciąć stosześćdziesiąt tysięcy Greków. Wszak on

był prawowitym monarchą, a Grecy zbuntowanymi poddanymi jego. — Na łup więc dowolnéj zemsty sułtana zostawiwszy naród ten nieszczęśliwy, polecili królowi Francyi przywrócenie prawego porządku, to jest despotyzmu w Hiszpanii. Narzucenie tego hańbiącego posłannictwa Francuzom, było tryumfem dla przewrotnéj polityki Przymierza świętego. Potrafiło ono chytrem korzystaniem z łatwowierności ludów wznieść się do téj potęgi, iż naród, który pierwszy skruszył budowę monarchiczno-feodalną w Europie, i ogłosił zasadę wszechwładztwa ludu, musiał służyć królom za narzędzie do obalenia téj zasady, — dla utrzymania któréj przez lat dwadzieścia pięć poprzednio krew swą przelewał. Z pomocą wojsk francuzkich, poniżonych do roli policyantów Przymierza świętego, Ferdynand VII. odzyskał nieograniczoną władzę i z wyrachowanem okrucieństwem mścił się za te krótkie chwile, w których prawu postanowionemu przez naród ulegać musiał. Męczeński zgon *Riega* i najznakomitszych mężów Hiszpanii, zakończył rozpoczętą przez rewolucyę francuzką walkę wolności z despotyzmem na stałym lądzie Europy. Po trzydziestoletnich zapasach, monarchizm ujrzał się znów w roku 1823 na najwyższym szczeblu potęgi. Potęga ta była jednak więcéj pozorną jak rzeczywistą, bo materyalne zwycięztwo jego nad rewolucyą niewyrównywało klęsce moralnéj, jaką poniósł system, na którym się ta potęga wspierała. Dwie najgłówniejsze onego podpory: fanatyzm religijny i przewaga arystokracyi rodowéj, wśród téj walki zgruchotane zostały. Królowie bezczelnem złamaniem najuroczystszych przyrzeczeń dopięli wprawdzie celu, lecz pomimo chwilowéj ich przewagi, stara budowa społeczna, na któréj szczycie stał monarchizm, została niepowrotnie podkopaną w swoich zasadach. Pokonana rewolucya zostawiła po sobie nieśmiertelną puściznę, któréj żadna siła materyalna zniweczyć nie była w stanie. Puścizną tą były ogłoszone przez nią *prawa człowieka*; prawa, które pomimo materyalnéj przewagi monarchizmu, ludy zaczęły uważać jako nieodzowną podstawę organizacyi politycznéj i społecznéj. Z tych pierwszych więc, na pozór niekorzystnych zapasów rewolucyi z monarchizmem, wypłynęło rze-

czywiste dla ludzkości dobro. Bo utwierdziło się pojęcie godności człowieka, a wypływające z niego nowe wyobrażenia o naturze rządu, o stosunku jego do społeczeństwa w rozwoju swoim, — pociągały przekształcenie zupełne istniejących stosunków społecznych, dotąd na samowolności i bezprawiu opartych; a tém samem pociągały w następstwach swoich i upadek ugruntowanego na nich systemu monarchicznego.

Lecz jakkolwiek wyobrażenia te były znamieniem niewątpliwem, iż po wielowiekowej niemocy, a raczej nicości politycznéj, ludy wstąpiły w nowy zawód życia; zbywało im na doświadczeniu, które równie pojedyńczy człowiek, jako i narody przez samodzielność nabywają. Z braku tego doświadczenia w życiu politycznem mniemały ludy, iż system monarchiczny, do którego przez kilkanaście wieków nawykły, stopniowo będzie mógł uledz zmianom, jakich potrzeby społeczeństwa wymagają; i że monarchizm, którego podstawą jest bezwłasnowolność ludów, da się pogodzić z wszechwładztwem ludów. Trzeba było więc doświadczenia okupionego ciężkiemi ofiarami, by niedorzeczność mniemania tego dowiedzioną została, i aby ludzkość nabyła przekonania, że wedle interesu królów nie dobro ogółu społeczeństwa jest celem rządu — ale społeczeństwo jest środkiem, przeznaczonym do zadosyćuczynienia wszystkim wymaganiom i zachceniom rządu, którego uosobieniem są monarchowie; — że przeto rząd monarchiczny nie może wyobrażać interesów społeczeństwa, bo tworzy ciało od niego odrębne i jest związkiem pasożytów ludzkości, kosztem i krzywdą jéj żyjących; a tém samem, że chcieć pogodzić z jego utrzymaniem pomyślność ogółu, jest równą niedorzecznością, jak chcieć człowieka ciężką złożonego chorobą, bez usunięcia jéj przywrócić do sił i czerstwości.

Odzyskawszy przewagę, nieomieszkali monarchowie korzystać z niedoświadczenia ogółu, i skrzętnie się zajęli zatarciem wszelkich śladów rewolucyi, oraz przywróceniem w zupełności dawnego stanu społeczeństwa, tak dla nich błogiego. Nie zbywało im do tego na środkach materyalnych, a wśród trzydziestoletnich z rewolucyą zapasów, poznawszy dokładnie grożące im niebezpieczeństwo, ku odwróceniu onego wytężyli

BIBLIOTEKA NAUKOWA
Akademii Sztabu Generalnego WP
Dział Zbiorów Ogólnych

swoje usiłowania oparte teraz na doświadczeniu nabytem, na którem im także poprzednio zbywało. Ztąd też sprzysiężenie się ich przeciw ludom, czyli związek Przymierza świętego odznaczał się jednością działania, opartą na wspólnym interesie monarchów, nietylko w ich wzajemnych stosunkach między sobą, czyli zewnętrznéj polityce, — ale i w wewnętrznym zarządzie krajów im podległych. Głównem ich zadaniem było: przez systematyczne tłumienie groźnego teraz dla nich wzrostu oświaty, przez rozdwojenie i skażenie społeczeństwa, przedłużyć jego moralną niemoc, — a tém samem ułatwić sobie utrzymanie go w ślepéj uległości. Z wyrachowaną też przewrotnością wszystkie instytucye mające na celu dobro ogółu, starali się zmienić w środki wymierzone na jego szkodę i pognębienie. Religię, któréj prawdy zasadnicze oddawna zdeptali, ograniczywszy ją do form zewnętrznych; uczynili narzędziem swych politycznych widoków. Wychowanie publiczne skierowali nie do rozwinięcia, lecz do stępienia umysłów mozolną a bezowocną pracą; — nie do zaszczepienia szlachetnych uczuć w sercu młodego pokolenia, lecz do skażenia go samolubstwem; — nie do wykształcenia na prawych obywateli, lecz na spodlonych ale posłusznych niewolników. Dochody publiczne obrócili już to na dogodzenie zachceniom najwyszukańszego zbytku, już też na zjednanie sobie licznych stronników, tak, — że społeczeństwo zamiast przez czynione wydatki zapewnić bezpieczeństwo i pomyślność swoją, ponosiło tylko koszta własnego ujarzmienia. Bo rządy szafując samowolnie groszem publicznym, z łatwością wszystkie gałęzie służby publicznéj przemieniły w służbę dynastyów, które je opłacały. — Tak wojsko przeznaczone do obrony kraju, oddzielono od reszty społeczeństwa, zamieniono w kastę próżniaków, żywionych kosztem pracujących; a fałszywie wykładanem uczuciem *honoru*, wytępiwszy w niem wszelkie pojęcie o obowiązkach względem kraju, zatarłszy wszelkie uczucie ludzkości, uorganizowano w zastęp morderców z rzemiosła, gotowy do czynu na skinienie swych panów. Obrona mniemana kraju stała się w ręku dynastyi gotowym najazdem, ciągle zagrażającym krajowi zniszczeniem, gdyby jej gniew na siebie poważył się ścią-

gnąć. — Podobnie skrzywione zostało powołanie władz cywilnych, przeistoczeniem ich w kastę odrębną stróżów interesu dynastycznego, którym w pełnieniu urzędu zostawiono otwarte pole do samowolności i wszelkiego rodzaju nadużyć, aby tém samem interes ich oddzielić od interesu społeczeństwa. — Jednak te wszystkie środki nie zdawały się dostatecznemi monarchom do zabezpieczenia swéj władzy przeciwko działaniu ducha rewolucyi, czyli ducha postępu, który jak miecz Damoklesa zawieszony nad ich głowami, w ciągłéj utrzymywał ich trwodze. Niepoprzestając na przewadze jawnéj dla zapobieżenia wszelkiemu porozumieniu się uciśnionych, uorganizowali władzę tajemną, mającą na celu śledzenie skrytości domowego życia i systematyczne demoralizowanie społeczeństwa. Piekielna instytucya *policyi tajnéj* targnęła się na wszystko, co jest najświętsze; i zdeptała szczęście domowe rodzin, zaszczepiając nieufność nawet pomiędzy tymi, których związki krwi lub przyjaźni najściślejszym węzłem łączyć były powinny. Schlebiano najbrudniejszym namiętnościom, byle pozyskać stronników; kto brnął w kale występków, wyzuł się z sumienia, lecz ślepo ulegał i dopomagał do ciemiężenia swych bliźnich, — ten mógł być pewnym nie tylko troskliwéj rządu opieki, ale i wszystkich zaszczytów, jakiemi próżność ludzka łechtaną być może; — bo podłość i bezczelność były to szczeble, po których wstępowano na najwyższy szczyt hierarchii społecznéj. Przeciwnie, kto czując godność człowieka, oburzał się na rażące bezprawia, — ten wyjęty z pod opieki, w ponurem więzieniu lub na rusztowaniu kończył nędznie żywot, albo téż w innéj części świata szukać musiał przytułku; — bo na lądzie europejskim, niechęć najmniejszego udzielnego władzcy była wyrokiem potępienia, którego solidarność brali na siebie wszyscy mocarze. Tak w miejsce uroczyście zaręczonéj ludom przed dziewięciu laty organizacyi, mającéj na niewzruszonych podstawach zabezpieczyć ich pomyślność pod względem moralnym i materyalnym, — monarchowie zamienili Europę w obszerne polityczne więzienie, nad którem czujną straż trzymali, — oparci na sile miliona bagnetów i nieprzeliczonéj

zgrai różnego rodzaju siepaczy, na utrzymanie których reszta ludzi w nieustannym znoju skazaną została pracować.

To urządzenie Europy najlepiéj dawało poznać, jak wielka zaszła zmiana od rewolucyi francuzkiéj w stosunkach monarchów względem społeczeństwa. Przed rewolucyą monarchowie ufni w niewzruszoną trwałość swéj władzy, poglądali z dumną obojętnością na czynności tych istot podrzędnych, których poniżenie napiętnowali upadlającą nazwą *poddanych* swoich. Po zwalczeniu rewolucyi — starają się pilnie śledzić nietylko działanie dojrzałych osób, ale posuwają oględność do upatrywania nawet *w dzieciach* groźnych dla siebie nieprzyjaciół. — Cóż wywołało u władzców świata to nagłe przejście z pogardliwego lekceważenia ludów, do trwożliwéj i przesadnéj względem nich ostrożności? — Oto uczucie moralnéj niemocy w obec groźnego dla nich postępu, z jakim szerzyły się ogłoszone przez rewolucyę zasady. Gdyż zasady te, będąc praktycznem zastósowaniem w życiu ludów nauki Chrystusa, — któréj celem jest szczęście ogółu, podstawą miłość, podnosząca naturę ludzką do godności bóstwa; obalały tém samem system społeczny istniejący, — mający na celu interes pojedyńczych osób, a za podstawę samolubstwo, zniżające ród ludzki do rzędu zwierząt, na którem spoczywa potęga monarchów.

Rewolucya francuzka (1789) była więc wstępem do stanowczego rozstrzygnienia, toczącéj się od ośmnastu wieków walki chrześciaństwa z pogaństwem; — *cywilizacyi z barbarzyństwem.* Ona była pierwszem wybitnem znamieniem objawiającéj się w ludach samodzielności. Dla tego téż od rewolucyi francuzkiéj walka ta przeciągła przybiera właściwe piętno, wypływające z stopniowego rozwijania się pojęć o rzeczywistym celu i przeznaczeniu społeczności chrześciańskiéj; w skutku którego ludy dążą do praktycznego zastósowania nauki Chrystusa; — oparte zaś na pogańskiéj zasadzie wszechwładztwa i nieomylności pojedyńczych osób hierarchie społeczne, jednoczą się ku przytłumieniu téj dążności ludów. Ztąd wywięzuje się rozdwojenie społeczeństwa, kraj każdy zamienia się w plac boju, na którym apostołowie odradzającego się chrześciaństwa

walczą potęgą moralną słowa, przeciwko dzikiej sile przemocy, w któréj samolubstwo pogańskie szuka swojego ocalenia. Ponawiają się czasy *Diokleciana*. Jak w pierwszych wiekach chrześciaństwa Cesarze rzymscy, tak dziś monarchizm, będący wyobrazicielem ich materyalnéj potęgi, — wysila się na stłumienie zasad, w obec których czuje niemożność utrzymania bytu swojego. Jak wówczas, tak i obecnie gwałtowność środków użytych niekładzie tamy szerzeniu się rewolucyjnych wyobrażeń, — nie odstrasza mężów, którzy natchnieni miłością rodu ludzkiego, wstępując w ślady wytknięte przez Zbawiciela, własnem poświęceniem torują ludom drogę do wyzwolenia.

Ta myśl, co ożywiała *Riega* zamordowanego z rozkazu królów nad Ebrem, objawia się nad Newą, na przeciwległym krańcu Europy, i tam wśród ogniska materyalizmu pogańskiego znajduje apostołów. *Bestużew*, *Rylejew*, *Pestel* i *Murawiew*, śmiercią swoją stwierdzają bezskuteczność usiłowań monarchów, napróżno kuszących się zagasić to światło prawdy, które z przerażającym dla nich postępem, rozlewa się po wszystkich zakątkach Europy. Przed objawiającem się wszędzie uczuciem godności człowieka, zwolna ustępuje pomroka niewiadomości, ćmiąca dotąd wzrok ludów, — a w miarę szerzących się pojęć o zacności rodu ludzkiego, znikają przesądy czcią bałwochwalczą otaczające majestat królewski. Królowie przestają być półbogami w oczach ogółu. Wskutku téj zmiany wyobrażeń, coraz bardziéj razić zaczyna bezwzględna zawisłość milionów od samowoli jednego człowieka. Coraz więcéj czuć się daje potrzeba zabezpieczenia społeczności od nadużyć i wybryków pojedyńczych osób.

Pojęcia te w ostatecznym swoim rozwoju, pomimo nawyknienia ludów do formy rządu monarchicznéj, zagrażały niewątpliwym monarchizmowi upadkiem. Dla odwrócenia onego, przezorniejsi z pomiędzy zwolenników zasady monarchicznéj, starali się rozpowszechniać mniemanie, iż jedynie monarchizm odpowiedzieć może warunkom zabezpieczenia pomyślności ogólnéj, i dopełni ich niewątpliwie, skoro uzna że wszechwładztwo nie jest jego przyrodzoną własnością, ale wypływa z woli narodu. Bo

wówczas nie naród będzie wykonywał wolę pojedyńczego człowieka, to jest króla; — ale przeciwnie, król będzie wykonawcą zbiorowéj woli społeczeństwa, które mu tę najwyższą powierzy godność. Tak wyrozumowana teorya rządu monarchiczno-konstytucyjnego, pozornie zdająca się usuwać wszystkie nadużycia, wypływające z samowolności władzców, — przez zmienienie ich w urzędników prawem ograniczonych, staje się celem powszechnéj dążności ludów.

Teorya ta jakkolwiek w zastosowaniu praktycznem zwodnicza, była wszelako niezbitym dowodem, tak wykształcenia politycznego ludów, jako też i przekonania się ich o niezbędnéj potrzebie ulepszenia organizacyi społecznéj, przemocą dotąd utrzymującéj się. Lecz w miarę rozwijania się téj dążności w narodach, podwajają się też ku jéj utłumieniu usiłowania monarchów, i wszystkich tych, którzy brudnem samolubstwem wiedzeni, pod tarczą ich wszechwładnéj potęgi, pragną żyć kosztem ogółu. Niepoprzestając na materyalnéj przewadze, gotowéj do starcia wszelkiego ruchu, — tworzą oni systematycznie uorganizowany związek, działający pod pokrywką religii i porządku, na wprowadzenie w obłęd opinii publicznéj. Przeciwko teoryi konstytucyonalizmu, grożącego według nich, zburzeniem porządku społecznego, stawiają oni teoryę prawowitości (*légitimité*) i katolicyzmu.[1]) Nazwą ułudną prawowitości, pokrywają zdeptanie wszelkiego prawa, — nazwą kościoła powszechnego, osłaniają nieograniczoną samowolność dla *uprzywilejowanych*, najsromotniejszą niewolę dla reszty ludzkości. — Zakony ściśle zjednoczone z duchowieństwem, i ślepo ulegające naczelnikowi duchownemu, ten zaś węzłem solidarności połączony z monarchami i arystokracyą, — stanowią podstawę, na któréj ma się opierać porządek społeczny, do którego utrwalenia dążą *prawowici*. Katolicyzm ich zasadza się na zniesieniu względnie monarchów różnicy, jaka dzieli wyznania chrześciańskie. Różnica ta potrzebna jedynie do rozdwojenia ludów, ustępuje przed wspólnym in-

1) Twórcą téj teoryi był znany *Józef de Maistre*: rozwinął on ją w dziełach swoich: Essai sur le principe générateur des institutions politiques. — Du Pape. —

teresem monarchów, w których rzędzie mieści się Papież. Jak on ich — bez względu na wyznanie, moralną potęgą naczelnika kościoła; — tak oni jego nawzajem, siłą bagnetów wspierać będą przeciw wszelkiej dążności ludów, mającéj na celu ograniczenie ich władzy. Jest to *kościół powszechny*, jednoczący wszystkie hierarchije duchowne i świeckie węzłem wspólnego interesu, ku utrzymaniu powszechnéj niewoli ludów. Według jego zasad naczelnik duchowieństwa, równie jak i naczelnicy świeccy, dzierżąc władzę swą od Boga, są nieomylnymi; — żaden przeto pozór, żadna przyczyna, nie może upoważniać do powstania przeciw ich władzy; gdyż jak w naczelniku duchowieństwa, tak równie we wszystkich królach, jacy oni są, — trzeba szanować wolę nieba i piętno wszechmocności Boga; — a tem samem znosić wszystko bez szemrania. W duchu tego kościoła stronnicy jego pracują gorliwie nad stłumieniem wszelkiego światła, nad zatarciem wszelkiego śladu wolności, wszelkiego uczucia niepodległości umysłu, które jest w człowieku rzeczywistem piętnem wszechmocności Boga. Jakkolwiek czynnymi są wszędzie, Francya staje się przedmiotem szczególnym ich usiłowań, — bo na przyduszeniu zupełnem błyszczącego tam promyka swobody, polega zamierzone przez nich, niepowrotne ujarzmienie Europy. Przywrócona przez monarchów, po zwalczeniu rewolucyi, dawna dynastya Burbonów, zmuszoną była dla zjednania sobie opinii, zapewnić narodowi Francuzkiemu niektóre swobody, jako rękojmię jéj dobrych dla kraju chęci. Ale w oczach każdéj dynastyi, prawa zaręczone narodowi z uszczerbkiem jéj wszechwładztwa, są bezprawiem, — do zniszczenia którego dążyć wszelkiemi sposobami nakazuje jéj własny interes i obowiązek, jaki ma względem drugich dynastyj. Już Ludwik XVIII nadwyrężył w wielu względach konstytucyę, do nadania któréj zmusiły go okoliczności. Następca jego Karol X. opierając się na stronnikach prawowitości i katolicyzmu, nabrał niewątpliwéj otuchy zniesienia jéj całkowitego, a tem samem ostatecznego zatarcia tego wątłego śladu, który po rewolucyi pozostał jeszcze w Europie. Dążył on do tego, i jako Król pragnący pochwycić nieograniczoną władzę, i jako

zabobonny starzec, owładniony przez Jezuitów, — którzy mu ugruntowanie przewagi duchowieństwa, jako najsilniejszą podporę tronu, i jako najzbawienniejszy środek do zmazania wszystkich grzechów młodości przedstawiali. Powściągana też przez poprzednika jego, zbytnia gorliwość katolicyzmu, swobodnie pod jego opieką rozwinęła swoje działanie. Francyę okryły: missye — bractwa — stowarzyszenia religijne, kierowane przez Jezuitów, którzy teatralną wystawnością obrzędów, działając na wyobraźnię; — konfesyonału zaś i kazalnicy, używając jako środka do owładnienia umysłów, mniemali wskrzesić dawno już zamarły fanatyzm — aby za jego pomocą, przeprowadzić swoje polityczne zasady. Zniesienie wolności sumienia, było głównym celem ich zabiegów. Miało ono służyć za podstawę do zniesienia wolności politycznéj. Lecz wyjednane przez nich u sprzyjającego im króla, prawo przeciwko świętokradztwu, wznieciło pogardliwe oburzenie w narodzie. Król równie jak i jego stronnicy, polegając jednak na niewzruszonéj wówczas potędze monarchizmu w Europie, lekceważyli to nieukontentowanie narodu, i pomimo tworzącéj się oppozycyi, uporczywie dążyli do zamierzonego celu; zadanie ostatniego ciosu konającéj według ich wyobrażeń wolności, odkładając tylko do stósownéj pory. Nadarzyła się im w krótce! — Zdobycie Algieru przez wojska francuzkie[1]) blaskiem chwały wojennéj otaczając dynastyę, zaślepiło ją do reszty. Chwilę tę uznała za najstosówniejszą do zniweczenia całkowitego zaprzysiężonéj przez nią konstytucyi. Prawie wśród grzmotu dział, zwiastującego świetne powodzenie francuzkiego oręża, — dowiedział się naród o utracie swobód swoich, i o pochwyceniu przez króla nieograniczonéj władzy. Na wieść niespodziewaną zawrzało oburzenie ludu, — i owa dynastya, która ufna w potęgę swoją i w pomoc zewnętrzną, marzyła o zniweczeniu ostatniego śladu dawnéj rewolucyi, zaślepieniem swojem wywoławszy nową, trzech dni nawet niebyła w stanie jéj się oprzeć[2]) i wzgardą narodu okryta, wygnaniem przypłaciła wiarołomstwo swoje.

1) 5. Lipca 1830.

2) 27. 28. 29. Lipca 1830 trwała walka w Paryżu.

Rewolucya Lipcowa objawiła, jak wielki postęp uczynił duch wolności w Europie od pierwszéj rewolucyi francuzkiéj; a jak pomimo wszelkich zabiegów, i materyalnych środków, zmalała monarchizmu potęga. Kiedy po pierwszy raz runął tron Burbonów (1792), zagrożony jego upadkiem monarchizm, potrafił uzbroić na swoją obronę całą Europę, i po dwudziestokilkoletnich zapasach pokonać nareszcie rewolucyę. Korzystając z zwycięztwa, przez lat piętnaście pracował bezprzestannie nad ugruntowaniem swojéj potęgi. Rozstrzelone dotąd działania rządów, połączył węzłem wspólnego interesu, uorganizował w silny, i do jednego celu zmierzający związek Przymierza Śgo. Obrócił na utrzymanie i utwierdzenie swéj nieograniczonéj władzy wszystkie siły społeczeństwa, które dzierżył w swém ręku. Przy pomocy tych ogromnych środków, niezaniechał wpływać na omamienie zdania ogółu, rozpowszechnianiem teoryi politycznéj, ubarwionéj pozorem religijności i bezpieczeństwa społecznego; — pomimo tych wysileń przemocy i podstępu, — w obec rewolucyi, uświęcającéj powtórnie wszechwładztwo ludu, a tém samem obalającej stanowczo system, na którym spoczywało wszechwładztwo królów z Bożéj łaski; — monarchizm okazał się bezwładnym; — a uczucie moralnéj niemocy, zmusiło go do pozostania niemym świadkiem upadku *najprawowitszéj dynastyi*. W r. 1792 ufny w swoją potęgę, otwarcie walczył z rewolucyą; — w r. 1830 nieśmiał się z nią już mierzyć; — a brak siły zmuszony był zastąpić chytrością, krasząc pozorem umiarkowania, niemoc i trwogę, którą był przejęty.

Rozdział III.

Treść. Konstytucyonalizm jako kotwica zbawienia monarchizmu. — Mieszczaństwo francuzkie. — Jego krótkowidzące samolubstwo czyni go narzędziem monarchizmu. — Ocenienie przez ludy rewolucyi Lipcowéj. — Wpływ jéj na Belgię i Polskę. — Stan społeczeństwa pod władzą monarchizmu. — Klassy możne przeciwne zmianie stosunków społecznych. — Niechęć ta obraca się na korzyść monarchizmu. — Instynktowa polityka ludu Francuzkiego. — Na zniweczenie jéj wymyślony System nieinterwencyi. — Skutki onego. — Zabiegi Filipa w celu zbezwładnienia narodu Francuzkiego. — Fałszywe ocenienie przez ludy stanowiska Ludwika Filipa. — Zachowanie się jego względem Belgów. — Przytłumienie powstania włoskiego przez Austryjaków. — Stanowisko Polaków. — Ich powstanie. — Możebne onego następstwa. — Zachowanie się naczelników powstania. — Upadek onego. — Francya i Polska ściągają uwagę monarchów. — Plan ich postępowania. — Wyzyskiwanie samolubstwa możnych na korzyść despotyzmu. — Obudzenie się ducha niepodległości w Niemczech. — Pokonanie rewolucyi w Paryżu 5. Czerwca 1832. — Skutki onego w innych krajach Europy. — Ucisk wywołuje oddziaływanie. — Idea braterstwa ludów. — Działania rewolucyjne w Niemczech i Włoszech w latach 1833 i 34. — Towarzystwo Praw człowieka. — Wyrok Sądu przysięgłych. — Monarchizm potępiony przez opinię publiczną we Francyi. — Rzeź w Lugdunie i w Paryżu 1834. — Sprawa republikanów przed Izbą Parów. — Ich potępienie. — Przewaga monarchizmu we Francyi. — Najście zbrojne Krakowa. — Zniesienie Konstytucyi w Hanowerze. — Zmuszenie Szwajcarów do wydalenia wychodźców. — Machiawelizm polityki monarszéj — Otwarta dążność Ludwika Filipa do despotyzmu, łączy przeciw niemu naczelników mieszczaństwa. — Kwestya Wschodnia. — Ministeryum Thiers'a. — Stan społeczności we Francyi. — Niestósowność teoryi politycznej z rzeczywistym stanem społeczeństwa. — Komunizm. — Socyalizm. — Upadek Thiersa. — Załatwienie kwestyi wschodniej z hańbą Francyi, z krzywdą ludów. — Pojednanie się mieszczaństwa francuzkiego z królem, wzmaga potęgę despotyzmu w Europie. — Stanowisko duchowieństwa. — Propaganda onego na korzyść despotyzmu. — Wypadki w Szwajcaryi. — Jezuici jako przednia straż despotyzmu tamże. — Liga przeciw-żbożowa w Anglii. — Reformy tamże. — Wpływ ich moralny na ląd stały. — Dźwignienie mass uważane jako pierwszy warunek wyswobodzenia. — Zasadę tę wyzyskuje monarchizm na utrwalenie niewoli ogólnéj. — Wypadki w Polsce 1846. — Zabór Krakowa. — Cel rządów w potwier-

dzeniu tego zaboru. — Despotyzm według rachuby ludzkiéj na niewzruszonych podstawach. — Mylność téj rachuby. — Stan Włoch i stanowisko stronnictw tamże. — Papież mimowoli naczelnikiem ruchu rewolucyjnego. — Złudzenie wzajemne w tym względzie. — Klęska Jezuitów, a z nią i despotyzmu w Szwajcaryi. — Wpływ wypadków zaszłych we Włoszech i w Szwajcaryi na Francyę. — Uczty reformistów. — Zakaz onych w Paryżu. — Wypędzenie Orleanów. — Podwójny charakter dokonanéj rewolucyi. — Rzeczpospolita jako nieuchronna konieczność. — Ogłoszenie Rządu Tymczasowego w Paryżu.

Radość, z jaką powitały ludy powstanie narodu francuzkiego, ostrzegła monarchów, na jak wątłéj podstawie spoczywa ich władza; — w osłupieniu więc oczekiwali rozwoju rewolucyi, lecz niepewność ich trwała niedługo. Konstytucyonalizm, którego wszelki ślad przed chwilą starali się zatrzeć w Europie, stał się teraz kotwicą ich zbawienia, utrzymując zasadę monarchiczną — i w miejsce starszéj linji Burbonów stawiając młodszą; która chociaż zmuszoną była uznać wszechwładztwo ludu, bo to było warunkiem objęcia władzy, wszelako należąc do uprzywilejowanego rodu, dawała królom rękojmię, iż będzie działać w ich wspólnym interesie. Jakoż niezawiedli się: bo jak Judasz całował Chrystusa, tak Ludwik Filip bratał się z rewolucyą, by ludy oddać w ręce ich oprawców. Dopomagało mu do tego, upowszechnione wówczas mniemanie, że monarchia konstytucyjna jest najlepszą rękojmią wolności, bezpieczeństwa i pomyślności ogółu. Ona to miała rzeczy niezgodne z sobą: monarchizm z wolnością pogodzić — zamieniając króla w automat siedzący na tronie, ale nierządzący. Lecz automatowi temu powierzano najwyższą władzę nad siłą zbrojną kraju, oddano rozdawnictwo urzędów, przeznaczono miliony na wystawność odpowiednią najwyższéj godności, którą piastował; i opatrzywszy go hojnie we wszystkie środki ułatwiające nadużycie władzy, uwolniono od wszelkiéj za nie odpowiedzialności; — bezpieczeństwo swobód narodowych opierając jedynie na konstytucyi, to jest na martwych przepisach, których wypełnianie od moralnego usposobienia króla zawisłem było. — Tę niedorzeczność polityczną, tę zwodniczą teoryę rządu monarchiczno-konstytucyjnego, wypielęgnowało na łonie swojem mieszczaństwo fran-

cuzkie. Stanowiąc część ludu, lecz zamożnością i wykształceniem przewyższając kastę uprzywilejowaną arystokracyi rodowéj, mieszczaństwo pragnęło być uczestnikiem jéj swobód; odepchnięte przez nią ze wzgardą połączyło się z ludem, i za jego pomocą dwa razy pokonało, i arystokracyę — i tron który się na niéj opierał. Zyskawszy przewagę polityczną, chciało ją wyłącznie dla siebie zatrzymać, i za najwłaściwszy do tego środek uznało pozostawienie formy rządu monarchicznéj, czyniąc używanie praw politycznych już nie od rodu ale od ilości posiadanego mienia zawisłem. Kapitał więc stanowił wartość człowieka, a naród składał się tylko z osób oznaczoną ilość kapitału posiadających; — reszta to jest lud właściwy, ponoszący ciężary jakich wymaga całość i bezpieczeństwo kraju, wykluczony został od wszelkiego udziału w onego zarządzie. Na miejscu przywileju rodu — wystąpił przywiléj mienia; arystokracyę feodalną — zastąpiła arystokracya pieniężna, wszystkie narowy tamtéj zwiększone nikczemnością posiadająca. Za pomocą ludu wywalczywszy dla siebie wolność polityczną, przeciwną była zmianie istniejących stosunków społecznych, bo te jéj wyłącznie zapewniały wszelkie materyalne korzyści. Iżby je utrzymać, utworzyła ten monarchizm konstytucyjny, który pod pozorem liberalizmu, przeznaczyła na stróża swych przywilejów, i na powstrzymanie dążności ludu, do wyzwolenia się z pod jéj materyalnéj przewagi.

To przymierze renegatów ludu z monarchizmem zasadzało się na wzajemnem oszukaństwie, bo jak oni zapomocą monarchizmu chcieli sobie wyłącznie zapewnić wszelkie korzyści z związku społecznego wynikające; tak monarchizm schlebiał im jedynie, bo ich uważał za najdogodniejsze narzędzie, do odzyskania utraconéj przewagi. Lecz pomimo wzajemnego łudzenia się, łączyła ich obecnie wspólna potrzeba zahamowania i zbezwładnienia rewolucyi, któréj następstwa jednakową przejmowały ich trwogą. Dla tego też królowie zbyt słabi, aby marzyć mogli o przywróceniu wypędzonéj dynastyi, pojednali się łatwo z przywłaszczycielem; — zbratanie się z nim i z mieszczaństwem, uważając za poświęcenie nie-

zbędne, dla uratowania chwiejącéj się zasady monarchicznéj. Przez to albowiem zyskiwali współdziałanie téj części społeczeństwa, która przez swe pochodzenie posiadając zaufanie ludu, do oszukania go a tém samem do utrzymania się ich czasowego, skutecznie im pomagać mogła.

Wszelako powstanie narodu francuzkiego stargało łańcuch niewoli, w którą zakuł Europę kongres wiedeński. Ułudna forma monarchii konstytucyjnéj, opartéj na wszechwładztwie ludu, — a zatem na wprost przeciwnéj zasadzie królów despotycznych z Bożéj łaski; dawała słuszną otuchę narodom w brew swéj woli przykutym do tronów, iż wybiła godzina ich politycznego wyzwolenia. Zdawało się bowiem iż powinno być koniecznym interesem monarchii wyrosłéj z rewolucyi, wspierać moralną potęgą swoją usiłowania ludów, dążących do zaprowadzenia u siebie takiej saméj organizacyi politycznéj, od rozpowszechnienia któréj bezpieczeństwo jéj własnego zależało bytu. — Zaledwie też miesiąc od wypędzenia z Francyi starszéj linii Burbonów upłynął, gdy Belgowie przed laty piętnastu rozkazem kongresu wiedeńskiego wcieleni do Holandyi, z któréj mieszkańcami ani wspólność wyznania, ani wspólność narzecza, ani nareszcie wspólność obyczajów, charakteru i interesu ich niełączyła, — zerwali ten związek przymusowy, sprzeczny z ich uczuciami i z ich pomyślnością, i na zasadzie samodzielności służącéj każdemu ludowi, odłączyli się od Holandyi. Na téj saméj zasadzie Polacy protestując przeciwko rozbojowi dokonanemu na ich ojczyznie, a uświęconemu przez kongres wiedeński, — powstali dla odzyskania niepodległości, któréj wydarcie im było zbrodnią dokonaną przez samowolę monarszą, niweczącą z obrazą ludzkości zasady, na których gruntował się byt polityczny narodów chrześciańskich. Krytyczne było położenie monarchów, albowiem przykład Francuzów, Belgów i Polaków, mógł co chwila pociągnąć inne ludy, do wyłamania się z pod przemocy istniejącego systemu politycznego. Lecz jak ten system polityczny opierał się na gwałcie i bezprawiu, tak równie system społeczny, pod jego zostając wpływem, spoczywał na ucisku jednych klas przez drugie.

Społeczeństwo pod władzą monarchiczną podobne jest do piramidy, na któréj szczycie stoi król, a któréj podstawę stanowi lud, ciśniony całem brzemieniem warstw oddzielających go od tronu. Zmiana systemu politycznego pociąga za sobą zmianę systemu społecznego, bo o ile zyskują wyższe warstwy społeczeństwa, przez ograniczenie władzy która je uciska, — o tyle też lud dopomagający im do wyzwolenia się, ma prawo żądać od nich zmiany, któraby mu ulgę przyniosła, i polepszyła byt jego. Zmianie téj stosunków na korzyść ludu, klassy możne we wszystkich krajach Europy przeciwnemi były; bo ta dotykała ich materyalnego bytu. A jak dla prawowitych czyli dla arystokracyi rodowéj, monarchia z Bożéj łaski, była ideałem doskonałości politycznéj i społecznéj, bo im tylko zapewniała korzyści i przewagę w społeczeństwie, — tak dla klas możnych powstałych z ludu, monarchia konstytucyjna miała ten sam urok; bo czyniąc one tylko współuczestniczkami rządu, dawała im rękojmię utrzymania stosunków społecznych; zabezpieczających dla nich korzyści wyłącznie. Z tego samolubstwa klas możnych nieomieszkał korzystać monarchizm. Na nim też gruntował król konstytucyjny Francuzów, możność wyłamania się z pod przepisów, któremi go ograniczyło mieszczaństwo.

Równie więc jemu, jak i wszystkim monarchom zależało na tem, aby przez zapobieżenie szerzeniu się i ugruntowaniu w innych krajach Europy, zasady tryumfującéj we Francyi, ułatwić sobie możność przyszłego jéj utłumienia w samejże Francyi. Zależało też wiele *Ludwikowi Filipowi* i na tem, aby gorliwą pomocą w pokonaniu rewolucyi, jak najprędzéj zatrzeć w oczach monarchów plamę nieprawego wyniesienia. Przez użyteczność usług przeblagać ich gniew, i uzyskać od nich dla siebie i dla swojéj rodziny uznanie i zatwierdzenie téj władzy, którą jedynie dla uratowania monarchizmu, z rąk świętokradzkich zbuntowanego motłochu przyjąć zmuszony został. A że od stanowiska, jakie naród francuzki miał zająć w téj na nowo rozpoczętéj walce ludów z monarchizmem, zależało rozstrzygnięcie jéj na korzyść ludów lub monarchizmu, przeto cała usilność króla konstytucyjnego Francuzów, ma-

rzącego tylko o jak najrychlejszem pojednaniu się z monarchami, była zwróconą do zbezwładzenia wpływu narodu francuzkiego na zewnątrz, i tém samem do pozbawienia ludów powstających jego pomocy.

Samolubstwo klas możnych, drżących na samo wspomienie zmiany, zagrażającéj choćby najmniejszym uszczerbkiem ich pomyślności materyalnéj, łatwy mu do tego nastręczało środek. — Wysoki stopień cywilizacyi, do którego doszedł naród francuzki, tém dotykalniejszemi czynił wady istniejącego systemu społecznego. Przy olbrzymim postępie przemysłu, wzmógł się wprawdzie ogół bogactwa narodowego, lecz wypływająca ztąd pomyślność materyalna, stała się udziałem niektórych tylko klas społeczeństwa. W miarę wzmagania się ich zamożności, wzmagała się niedola klassy pracującéj, a obok najwyszukańszego zbytku jednych, tém wybitniejszą była nędza drugich. — Stan ten niewłaściwy społeczeństwa, w którym cała mozolna praca części onego najliczniejszéj, zaledwie zdolną była zasłonić ją od głodnéj śmierci; zwrócił uwagę ludzi szlachetnych, na niezbędną potrzebę ulepszenia istniejących stosunków społecznych; aby wydźwignąć z téj rozpaczliwéj i nieustannéj walki z niedostatkiem, pracowitą a zatem najużyteczniejszą część społeczeństwa.

Ta chęć polepszenia losu cierpiącéj ludzkości dała początek nowym teoryom organizacyi społecznéj, które poprawę jéj zasadzały głównie, na zniesieniu wszelkich przywilejów i na przekształceniu prawa własności. Teorye te więcéj dobrocią celu; jak praktycznością odznaczające się, ogarnęły trwogą, powiększéj części nierozumujących, lecz przywiązanych do swego mienia właścicieli. A że trwoga najbardziéj zaślepia i odbiera zdolność zdrowego sądu o rzeczy, przeto takie usposobienie umysłów, ułatwiało królowi konstytucyjnemu Francuzów, dopięcie zamierzonego celu. Jakoż przesadzając ważność niebezpieczeństwa, którem zagrażały społeczeństwu ogłaszane teorye, łatwo przekonał strwożone mieszczaństwo, o potrzebie użycia wszystkich sił na oparcie się groźnym domaganiom ludu; a tém samem i o konieczności

unikania wszelkiego zatargu z mocarzami ościennymi, — aby przez wojnę zewnętrzną, nieogołocić kraju z siły zbrojnéj, niezbędnéj do utrzymania porządku i ubezpieczenia własności wewnątrz. Przerażone mieszczaństwo widmem rewolucyi społecznéj, w olbrzymich zarysach zręcznie mu przez *Ludwika Filipa* wystawionéj, przelękło się następstw swojego zwycięztwa, i z przestrachu zapomniawszy o swojéj własnéj potędze i o stosunkowéj niemocy monarchizmu, — w przykrępowaniu się do niego, jedyny dla siebie upatrywało środek ratunku. Dla tego jak przed chwilą, starało się o złamanie potęgi tronu, tak obecnie zwróciło usiłowania swoje do jéj utwierdzenia. I z równą niecierpliwością jak sami monarchowie, pragnęło przytłumienia rewolucyi, bojąc się aby jéj lud nieużył na swoją korzyść. To zaślepienie mieszczaństwa francuzkiego, zamieniając go w powolne monarchizmu narzędzie, ułatwiło *Ludwikowi Filipowi* trudne zadanie okiełznania i znieruchomienia rewolucyi.

Instynktowa polityka Ludu francuzkiego, objawiając się w serdecznem jego współczuciu dla narodów, które powstały na odgłos rewolucyi Lipcowéj; parła go do niesienia im czynnéj pomocy. Polityka ta zbyt była oczywistą i zgodną z interesem monarchii, powstałéj z łona ludu, aby ją można było otwarcie potępiać. Zastosowanie się do niéj zadawało cios śmiertelny despotyzmowi, bo naprzeciw koalicyi królów, stawiało koalicyę ludów, których zespolone działania, wyswobodzenie się ich czyniły niewątpliwem. Wśród rozbudzonego uczucia, zwycięzkiego przed chwilą ludu francuzkiego, niebezpiecznie było wręcz ją odrzucać. Przeto *Ludwik Filip* pragnąc zniweczyć jéj groźne dla despotyzmu skutki, podchodzi zbyt mu ufających naczelników ludu, — i pod pozorem zabezpieczenia sprawy wolności bez narażenia Francyi na niepewny los wojny, nakłania ich do ogłoszenia[1]) systemu nieinterwencyi, zagradzając tém samem obcym rządom, mięszanie się do spraw wewnętrznych każdego kraju.

System ten na pozór zdawał się jednoczyć dobro Francyi z bezpieczeństwem innych ludów, bo ściśle onego wyko-

1) 30. Grudnia 1830.

nanie, nie narażając Francyi na straty, zwykle towarzyszące wojnie, — zapobiegało koalicyi monarchów na szkodę ludów i rozstrzygnięcie sporu między narodem a rządem, zostawiało własnym siłom każdego z nich. Lecz w rzeczywistości ogłoszenie systemu nieinterwencyi, którego następstw ścisłych, nie miał zamiaru przestrzegać rząd Francuzki, wykluczało tylko Francyę, od wszelkiego wpływu na sprawy Europy. Albowiem wielkie mocarstwa europejskie przez grabież wzrosłe, i dla tego choć z różnorodnych i odrębnych części złożone, posiadłości swoje uważały za jedną całość; przeto w każdem zajściu z narodem, rząd do poskromienia narodu mógł użyć sił obcych, pozornie nienadwyrężając systemu nieinterwencyi, ogłoszonego przez rząd francuzki. Ogłoszenie przeto tego systemu, mamiąc wraz z ludem francuzkim inne ludy, pozorem troskliwości o zabezpieczenie ich od obcej przemocy, było raczéj zadatkiem wierności, danym przez *Ludwika Filipa* monarchom, rękojmią ważniejszych jego w przyszłości dla nich usług; jako też dowodem niepospolitéj przebiegłości w wynalezieniu środka, do powstrzymania w pierwszéj chwili, rozhukanego żywiołu rewolucyjnego we Francyi. Systemem też nieinterwencyi wyjednał sobie *Ludwik Filip* upragnione przebaczenie monarchów, i z radością przyjmował przesłane mu przez nich w d. 1. Stycznia 1831 r. powinszowania, które łzami i krwią zdradzonych przez niego milionów, boleśnie okupione być miały.

Jakkolwiek przez ogłoszenie tego systemu, *Ludwik Filip* wielką monarchizmowi wyświadczył przysługę, bo odosobniając narody jedne od drugich, niweczył témsamem niezwalczoną potęgę, do jakiéj dojść mogły wspierając się wzajemnie; wszelako system ten, w pierwszéj tylko chwili wstrzymywał naród francuzki od udziału w mogącéj wybuchnąć walce ludów z monarchami. Przewaga więc monarchizmu póty ubezpieczoną nie była, dopóki naród francuzki był w możności, w jakimkolwiek perjodzie mającéj nastąpić walki, olbrzymią potęgą swoją przeważyć szalę zwycięztwa na stronę ludów. Przeto bezpieczeństwo monarchów zależało od zniweczenia téj potęgi, a rozwiązanie tego zadania uważał *Ludwik Filip*

z stanowiska swego jako król za obowiązek święty, i w dopełnieniu onego rozwinął według wyrażenia się dyplomacyi, genialną przezorność, — według zaś zwyczajnego ocenienia, posunął obłudę do najpodlejszéj bezczelności. Bo jak w pierwszych chwilach rewolucyi, nieszczędził przesadnych oznaków współczucia dla zasad wolności, aby omamić znakomitszych naczelników ludu, i za pomocą ich wziętości pochwycić władzę; — tak następnie, strasząc zamożniejszą ludność niepokojącemi wieściami o zamachach ludu, grożących bezpieczeństwu własności i osób; podżegając znowu przez agentów swoich lud ten, do popełnienia wybryków utwierdzających rzeczywistość rozszerzanych wieści, — rozniecił stopniowo taką nieufność i niechęć jednych klas społeczeństwa ku drugim, iż trwoga zaburzeń wewnętrznych, mogących się wyrodzić w wojnę domową, ogarnąwszy naród francuzki, rzeczywiście odjęła mu możność wpływania na sprawy Europy.

Te zabiegi *Ludwika Filipa* nietylko przywiodły naród Francuzki do niemocy, ale ta obawa wstrząśnień społecznych, zręcznie rozszerzana przez niego, wywierając wpływ na możne klassy i w innych krajach Europy, uczyniła je nieprzychylnemi lub obojętnemi na usiłowania ludów, kuszących się złamać uciskające ich jarzmo. Pomimo jednak całéj usilności, z jaką *Ludwik Filip* starał się podkopywać moralnie i materyalnie rewolucyę, — zasada wszechwładztwa ludu, w moc któréj dzierżył władzę, nadawała mu pozór sprzymierzeńca ludów. To zgubne dla nich złudzenie wypływało z rozpowszechnionego mniemania, że formułką da się zmienić natura władzy królewskiéj, i że król konstytucyjny, dla tego że konstytucyjny, przestanie być królem i poświęci swój własny interes i interes swéj kasty dla dobra ludu. Dobroduszne to przypuszczenie wzniosłego zaparcia się monarchizmu dla uszczęśliwienia ludzkości, wkrótce miało się rozwiać przed smutną, ale konieczną rzeczywistością. Bo forma konstytucyjna nieprzeszkodziła *Ludwikowi Filipowi*, dążącemu do otrząśnienia się z narzuconych mu przez nią ograniczeń, upatrywać naturalnych sprzymierzeńców swoich, nie w ludach, jak się tymże zdawało, — lecz właśnie w despo-

tycznych monarchach, za których pomocą w przyszłości spodziewał się dojść do celu swych życzeń.

Całe też jego działanie zwrócone było na korzyść tych, z którymi go jednoczyła wspólność interesu. I gdy Belgowie, których jedność mowy, wyznania i obyczajów zbliżała do Francuzów, oświadczyli chęć połączenia się z nimi; nie tylko *Ludwik Filip* odrzucił to ich życzenie, ale niedozwolił nawet synowi swojemu młodszemu, przyjąć ofiarowanéj mu przez nich korony. Odrzucenie ubarwił bezinteresownością, oświadczając „że nigdy żądza zdobyczy nie nakłoni go do narażenia kraju swego na klęski towarzyszące wojnie, któraby ztąd wyniknąć mogła.“ — Odrzucenie to w rzeczywistości, było nową rękojmią daną przez niego monarchom, wspólnego z nimi działania. Wiadomem mu albowiem było, iż powstanie Włoch i Polski, stawiało monarchizm w zupełnéj niemożności mierzenia się wówczas z Francyą. Przyłączając więc do niéj Belgię niemógł obawiać się wojny, — ale w téj dla monarchów krytycznéj chwili, niechciał czynem stanowczo obalającym system polityczny, na zasadach kongresu wiedeńskiego oparty, wykrywać ich niemocy, aby tém samem moralnie nieskrzepiać sił rewolucyi.

Kiedy w kilka miesięcy później, po zgnębieniu Włoch i Polski, wielkie mocarstwa nakazały królowi Holenderskiemu dopełnić postanowienia konferencyi Londyńskiéj z dnia 15 Października 1831, zagroziwszy mu przymusem; król dwumilionowego ludu, znając nieprzyjaźne usposobienie umysłów w Europie dla monarchizmu, które niedozwalało monarchom narażać się na wojnę; — niewahał się wyzwać do walki grożące mu nią mocarstwa, i tą śmiałością swoją, zmusił je do zmienienia niekorzystnych dla niego postanowień. Czyn króla Holenderskiego najlepiéj dowodzi, że obawa *Ludwika* mogącego stanąć na czele czterdziestu milionów Francuzów i Belgów, wspartych powstaniami Włoch i Polski, była tylko obłudnem udaniem, dla uratowania monarchów.

To śmiałe poświęcenie rzeczywistéj korzyści Francyi, dla uniknienia niechęci jéj wrogów, — to jawne wyznanie okupienia największym kosztem przyjaźnych z niemi stosunków, jasnym

było dowodem; iż pomimo teoryj, wszechwładztwo narodu w zbyt krótkim czasie, strawionem zostało przez wszechwładztwo króla, i że rzeczywiście rewolucya Lipcowa, skończyła się na zmianie dynastyi, niezmieniwszy w niczem jéj systemu politycznego. Pomimo jednak oczywistości téj prawdy, udowodnionéj przez jawnie okazaną przychylność *Ludwika Filipa* dla sprawy despotyzmu, ludy zostające pod wpływem uroku, którym rewolucya otoczyła tron na zgubę swoją dźwigniony; — czyn ten jego poczytały za dowód oględnego umiarkowania, który tém większą dawał im rękojmię szczeréj jego chęci oparcia się wszelkiemu pogwałceniu systemu nieinterwencyi, jakiegoby się dopuścić poważyli despotyczni władzcy Europy. Lecz ci w ścisłém zostając porozumieniu z królem rewolucyjnym, niepodzielali tego złudzenia. Bo system nieinterwencyi zabezpieczał o tyle samodzielność ludów, zasłaniając ich od zewnętrznéj napaści, — o ile rząd francuzki czuwać będzie nad ścisłém onego wykonaniem, i w razie danym: użyciem całéj swojéj potęgi, oprze się onego nadwyrężeniu. — Taka téż była myśl mężów, stojących u steru rządu francuzkiego, w czasie ogłoszenia systemu nieinterwencyi. Lecz *Ludwik Filip*, który pod osłoną ich wziętości utwierdził się przy władzy, od objęcia jéj najusilniéj pracował, aby rozszerzaną podstępnie obawą niepokojów wewnętrznych, i ich wpływ obalić, i Francyę niezdolną uczynić, do przeprowadzenia ogłoszonego przez nich systemu.

Półśrodkowe działanie naczelników ludu francuzkiego, którzy sprawę narodu ze sprawą króla koniecznie pogodzić chcieli, nadając cechę dwójznaczności ich postępowaniu, i tém samém osłabiając zyskane przez nich poprzednio zaufanie ludu, — ułatwiło królowi możność usunięca ich od steru rządu, właśnie gdy czas nadejdzie wystąpienia w obronie zasady, od któréj utrzymania, bezpieczeństwo swobód narodu francuzkiego, równie jak i innych ludów zawisłem było. Nie tajne, było rządom despotycznym, to obrotne zniweczenie przez *Ludwika Filipa* jedności w narodzie francuzkim, ta klęska zadana przez niego rewolucyi w samem jéj ognisku; i dla tego niezważając na system nieinterwencyi, który mógł

służyć jeszcze *Ludwikowi Filipowi* do manienia ludów, ale w ich oczach stracił znaczenie: wojska austryackie wkroczyły do Włoch, a wojska rossyjskie do Polski. Przeważna potęga Austryi łatwo przytłumiła we Włoszech usiłowania ludu, chcącego się zabezpieczyć od samowolności swych władzców; a zwycięzki despotyzm wsparty cudzoziemskiemi bagnetami, krwawą zemstą odpłacając za chwilowe upokorzenie swoje [1]) niezważał na noty dyplomatyczne, któremi obłudnie *Ludwik Filip* niby bronił wolności i niezawisłości ludu włoskiego. Zdradzona więc przez *Ludwika Filipa* rewolucya we Włoszech, uległa pod przewagą wzajemnie wspierających się monarchów, ale pomimo téj ich korzyści, walka tocząca się w Polsce, triumf despotyzmu w Europie wątpliwym czyniła. Naród Polski będący niegdyś przedmurzem zasłaniającém cywilizacyę zachodu, — narożnikiem chrześciaństwa, o który się roztrącała wściekłość goniącéj za łupieztwem azyatyckiéj dziczy; w trudnym zawodzie który mu wytknęła Opatrzność, zahartował się w cnotach chrześciańskich, i wyrobił w sobie ducha niepodległości. — A kiedy wszystkie ludy stałego lądu Europy przez zabiegi swych władzców kolejno z praw swoich wyzute, uległy despotyzmowi; on odpierając zwycięzko napady pohaństwa, cisnącego się do Europy, — pomimo téj kilko wiekowéj walki, potrafił zachować swobody swoje, i utrzymać swych królów w karbach, prawem ściśle oznaczonych. Wśród więc powszechnego despotyzmu w Europie, istnienie potężnéj Rzeczypospolitéj Polskiéj, rażącą było sprzecznością; i dla tego samowładzcy chcąc usunąć tę dotykalną i nieustanną krytykę rządów swoich, — przez dwa blisko wieki pracując nad jéj zniszczeniem, dokonali wreszcie swojego dzieła. Zagłada téż Polski oznaczyła chwilę najwygórowań-

1) Z hańbą ludzkości i chrześciaństwa Ojciec święty *Grzegórz XVI* przewyższył wówczas w srogości wszystkich władzców półwyspu włoskiego. Mordy i okrucieństwa dokonywane w Legacyach zniecierpliwiły nawet rząd Austryacki, a nieubłagana zawziętość Naczelnika kościoła względem własnych ziomków, przywiodła ich do téj ostateczności: iż naturalnych swych wrogów, iż żołnierzy austryackich narzucających im jarzmo, uważali za swych wybawców.

széj potęgi despotyzmu, oraz chwilę przebranéj przez niego miary niepewności, jak zarazem i początek jego upadku. Bo wśród konania Polski mordowanéj podstępnie przez monarchów, powstał właśnie naród francuzki i rozpoczęło się konanie despotyzmu.

W pierwszym ustępie tego przedśmiertnego pasowania się monarchizmu, w téj jego walce dwudziestokilkoletniéj z rewolucyą francuzką; Polacy służąc wiernie sprawie wolności, zdołali wyjarzmić część swéj ojczyzny, a wytrwałością poświęcenia zmusili nawet jéj morderców do jawnego potępienia swéj własnéj zbrodni. Lecz że monarchizm opiera się na gwałcie i bezprawiu, przeto ci sami władzcy, którzy potępiali rozbój dokonany na Polsce, bez zaparcia się swych zasad i poświęcenia swéj materyalnéj potęgi, niemogli względem Polaków być sprawiedliwymi. Owszem bacząc na charakter narodu tego przeciwny despotyzmowi, starali się odjąć mu wszelką samodzielność; i dla tegó urządzając Europę na kongresie wiedeńskim, dopuścili się nowego gwałtu — i tę cząstkę Polski, któréj piędź każdą hojnie krwią swoją okupili Polacy, rozszarpawszy na nowo, odłamkowi jéj jednemu nadali tytuł Królestwa Polskiego, przydzieliwszy go do rossyjskiego carstwa. Car krasząc tę nową krzywdę wyrządzoną Polakom pozorem liberalizmu, jakby na urągowisko drobnemu temu królestwu nadał konstytucyę, któréj dowolne gwałcenie zostawił urojeniom brata swojego, najdziwaczniejszego a zarazem i najdzikszego z despotów. Po wytrzymaniu piętnastoletniego męczeństwa pod władzą narzuconego im na rządzcę szaleńca, Polacy na hasło rewolucyi Lipcowéj skruszyli zelżywe jarzmo [1]) i powstali ku odzyskaniu swéj niepodległości.

Od kierunku, jaki przybrać mogło powstanie narodu polskiego, nietylko jego wyswobodzenie, ale i wyswobodzenie wszystkich ludów w Europie i niepowrotny upadek despotyzmu zależał. A chociaż siły powstających Polaków na pozór nierówne były ogromnym siłom moskiewskiego carstwa, nierówność ta o tyle tylko była rzeczywistą, o ile działanie ich

1) 29 Listopada 1830.

rewolucyjne nieprzekroczy ciasnych obrębów królestwa kongresowego. Jeżeli zaś w pierwszych chwilach swojego rozwoju powstanie polskie korzystając z nieprzygotowania do odporu Moskwy, zagarnie ziemie należące do Polski i posunie się po Dniepr, — natenczas nietylko nierówność ta znika, ale Polacy tém posunięciem się naprzód, któremu Moskwa nie była w stanie wówczas przeszkodzić, zyskaliby byli materyalną przewagę; która zapewniając im zwycięztwo, tém samem odzyskanie ich niepodległości niewątpliwem czyniła. Zwycięztwo zaś Polski przeganiając Moskwę do właściwych jéj siedzib za Dniepr, odjęłoby jéj było bezpośredni wpływ na sprawy Europy; i tém samem rozbiłoby potęgę téj szatańskiéj trójcy, która związana solidarnością zbrodni dokonanéj na Polsce, pod obłudną nazwą Przymierza świętego, sprzysięgła się na zagładę wszelkiego postępu w Europie.

W Polsce więc rzeczywiście miała się wówczas rozstrzygnąć walka cywilizacyi z barbarzyństwem, sprawiedliwości z gwałtem i bezprawiem. Lecz na nieszczęście w téj ważnéj dla ludzkości chwili, kierunek powstania wywołanego zapałem młodzieży polskiéj przeszedł w ręce ludzi, których umysł poziomy zaślepiony przesądami kastowemi, nie był w stanie wznieść się do wysokości stanowiska, jakie zajął. Ta sama bojaźń rewolucyi społecznéj, która zniweczyła działanie ludu francuzkiego, udaremniła zapał i poświęcenie się bohaterskie Polaków. Bo naczelnicy powstania polskiego, z obawy nadwyrężenia stosunków społecznych niechcąc dać się rozwinąć rewolucyjnéj potędze narodu, starali się ją na samym wstępie ograniczyć formułkami konstytucyi narzuconéj przez cara; sądząc w zaślepieniu swojem: że zachowaniem czczéj formy uchronią się od następstw rewolucyi, które ich przerażały i od nieubłaganej zemsty cara. Z tego niedołęztwa i z téj złéj woli naczelników powstania umiał użytkować monarchizm. Za pośrednictwem króla konstytucyjnego Francuzów, domniemanego sprzymierzeńca uciśnionych i wyzwalających się ludów, — łudząc przywódzców polskich nadzieją niewątpliwego wdania się rządów w spór toczący się między Polakami a ich konstytucyjnym władzcą, — utwierdzał ich zaślepienie i ośmielał

do zaniechania téj niezwalczonéj siły, którą z łona narodu wydobyć mogli. A gdy podbechtywana zdradliwemi podszepty głupota winowajcza naczelników powstania polskiego, mozoliła się nad zamknięciem go w obrębach konstytucyą zakreślonych, i tém samem odejmowała mu wszelką siłę; — car bez względu na formy konstytucyjne poruszył całą potęgę swego olbrzymiego państwa, aby jéj ogromem przywaliwszy od razu powstanie polskie, sięgnąć za Ren i tam w samem ognisku zadać cios śmiertelny wolności.

Spełnienie tych dumnych zamiarów cara zdawali się ułatwiać postępowaniem swojem naczelnicy powstania polskiego. Bo niedość, że lekkomyślnie zaniechali korzystać z chwili sposobnéj do zajęcia całéj Litwy, przez które to zajęcie rozszerzając zakres działań rewolucyjnych, z łatwością zyskaliby byli niezwalczoną dla powstania siłę; ale ograniczając się dla ujęcia sobie rządów monarchicznych w szczupłym obrębie królestwa kongresowego, sponiewierali i tu wszelkie środki skutecznego oporu. Skutkiem więc tego występnego wstrętu do użycia sił rewolucyjnych narodu, skutkiem niewolniczéj dla monarchizmu uległości, powstanie zostało przez swych naczelników oddane na łup najazdowi moskiewskiemu, który nieznajdując nigdzie tamy, na samym wstępie działań zaczepnych zagarnął połowę kongresowéj Polski.

Jednak pomimo zyskanéj przez najazd korzyści, którą zwiększała ogromna materyalna przewaga, pomimo zwątpienia naczelników powstania — naród polski nie zwątpił o sobie, a zapałem ludu przejęte wojsko narodowe, acz bezprzykładnem w dziejach świata postępowaniem, zostawione bez wodza wobec trzykroć liczniejszego nieprzyjaciela, nie wahało się stoczyć z nim nierównéj walki. [1]) Szczupłe błonie Grochowa stało się Termopilami wolności europejskiéj. A jak niegdyś przed sześcią wiekami zapęd nawały mongolskiéj zatrzymał się pod

1) W bitwach na dniu 19, 20 i 25 Lutego stoczonych pod Grochowem z armią rossyjską, dowodzoną przez feldmarszałka Diebitsch'a, wojsko polskie niemiało żadnego wodza. Bo noszący ten tytuł Michał książę Radziwiłł niemiał ani zdolności, ani chęci do wykonywania narzuconych sobie obowiązków, i w czasie boju pozostał zupełnie bezczynnym. Do-

Lignicą na trupach rycerstwa polskiego, którego zgon bohaterski uratował wówczas Europę, tak dziś wściekłość téj saméj dziczy rozbiła się o nieustraszoną odwagę garstki wojowników polskich.

Najazd moskiewski, który cel zuchwałego poskoku wytknął sobie za Renem, niespodziewanie znalazł nieprzepartą zaporę nad Wisłą. Powstanie polskie przeciwko wszelkiemu prawdopodobieństwu nietylko w pierwszem nieuległo starciu, ale wsparte nadludzkiem usiłowaniem czterech tylko województw, zwycięzko go odpierając, mogło co chwila zyskać nad nim stanowczą przewagę i doprowadzić do skutku odrodzenie się Polski. Nieprzewidziany ten wypadek zawiódł rachuby despotycznych władzców, opierające się na olbrzymiéj potędze mocarza północy. A lubo odrodzenie Polski groziło im niepowetowaną klęską, nietyle pod względem materyalnym przez utratę zaborów, — jak raczéj pod względem moralnym przez wybicie się na wolność dwudziestomilionowego ludu; wszelako w obec niecałkiem jeszcze uskromionéj rewolucyi francuzkiéj, obawa wywołania wojny powszechnéj niedozwoliła im jawnie wspierać chwiejącéj się potęgi cara.[1]) Z tego kłopotliwego położenia wyprowadziło monarchów zgubne zaślepienie naczelników polskich. Nie z przekonania, lecz twardą koniecznością zmuszeni do przywodzenia powstaniu, zachowali oni w tém stanowisku wszystkie uprzedzenia swéj kasty ślepo przywiązanéj do porządku istniejącego; bo w niem upatrywała jedynie rękojmię swych przywilejów. Wszelkie więc

---

wódzcy dywizyów działali tylko stósownie do grożącego niebezpieczeństwa na stanowisku, które każdy z nich zajmował; lecz w działaniach ich nie było żadnego związku, bo niekierowała niemi żadna wyższa myśl, dążąca do poprzednio obmyślanego celu i skupiająca rozstrzelone działania pojedyńczych oddziałów wojska w jedną całość.

1) Austryi i Prusom stósunkowo do Rossyi zbyt mała przypadła część z zaboru Polski. Odpadnięcie przeto zabranych jéj prowincyi przez te dwa mocarstwa, nienadwyrężało tak dotkliwie ich materyalnéj potęgi, jak nadwyrężało potęgę Rossyi; ale z odbudowaniem Polski nieodłączne wskrzeszenie jéj liberalnych instytucyi zupełnie przeciwnych zasadom despotyzmu, groźnem dla nich stawało się niebezpieczeństwem i było powodem ich nieubłaganéj dla narodu polskiego nienawiści.

przekroczenie form jego było w ich oczach zbrodnią przeciw prawowitości, grożącą obaleniem porządku społecznego. Porwani wirem opinii narodu siłącego się stargać narzucone mu pęta, mimowolnie przywodzili rewolucyi, którą potępiali wewnętrznie, lecz której powstrzymać nie byli w stanie. Cała przeto ich usilność nie była zwróconą do zapewnienia narodowi zwycięztwa, przez użycie najskuteczniejsze jego potęgi rewolucyjnéj, ale jedynie do ujęcia powstania w formy przepisane i do wyjednania mu sankcyi od władz legalnych. Niemogąc jéj wyjednać u cara, chociaż legalnie na jego korzyść i w jego imieniu przywodzić chcieli powstaniu, zaczęli o nią żebrać u jego sprzymierzeńców. Napróżno naród bez ich wiedzy odparł stanowczo w pierwszéj chwili najazd, próżno go następnie gromił i zrównawszy jego materyalne siły o wiele potęgą moralną przewyższał; dla naczelników powstania wszystkie te korzyści dobitnie przekonywające o sile jego niezłomnéj — były rzeczą martwą, z któréj użytku zrobić nie śmieli, nieotrzymawszy na to przyzwolenia od dworów ościennych, będacych według ich przekonania jedynymi wyobrazicielami prawowitości, a tem samem i wszelkiéj władzy. Przez dziesięć miesięcy durzeni przez monarchów korzystających z ich zaślepienia, nadzieją uzyskania ich sankcyi i pośrednictwa, naczelnicy polscy opuściwszy kilkakrotnie nadarzającą się im sposobność zupełnego pokonania Moskwy, dwójznacznem postępowaniem sponiewierali zapał narodu i zaszczepili w nim zwątpienie, którem sami przejęci byli. W skutku ich przewrotnego niedołęztwa, powstanie, które w początku potrafiło się oprzeć sześć razy liczniejszemu nieprzyjacielowi, następnie przez zadawane mu klęski zrównawszy się z nim co do materyalnéj siły, — niespodziewanie naraz uległo, przerażone utratą stolicy. Zajęcie Warszawy pozorną tylko dawało nieprzyjacielowi przewagę, gdyż rzeczywiście nietylko osłabiało go oderwaniem sił potrzebnych do strzeżenia zdobytego miasta, ale przez przerzucenie się jego na lewy brzeg Wisły stawiało go w niemożności przeszkodzenia powstaniu, zajęcia odsłonionéj Litwy, i wtargnięcia do wnętrza carstwa pozbawionego wówczas wszelkiéj obrony.

Stłumienie powstania polskiego jakkolwiek drogo okupione przez cara, wyprowadziło z męczącéj niepewności monarchów. Przez pokonanie albowiem rewolucyi nad Wisłą, sprawa wolności traciła pomoc dwudziestomilionowego ludu, a królowie uwolnieni od bezpośredniego niebezpieczeństwa, zyskiwali czas do obmyślenia środków zabezpieczenia się od niego na przyszłość.

Ruchy wywołane rewolucyą Lipcową, wykrywając monarchom niepewność ich stanowiska, oraz bezskuteczność używanych dotąd środków do przytłumienia groźnie dla nich rozwijającego się ducha niepodległości w ludach; ostrzegły ich o potrzebie tém ściślejszego związku między sobą, tém zgodniejszego i sprężystszego działania. Według przeto nabytego w skutku ostatnich wypadków doświadczenia, przedmiotem szczególnéj uwagi monarchów stała się Francya, jako początkująca na drodze rewolucyjnéj, — i Polska któréj nieposkromiona żądza niepodległości nurtowała sam rdzeń despotyzmu. Przemocą oręża pokonać Francyę i przytłumić to ognisko światła i wolności przechodziło ich możność, zwłaszcza gdy Moskwa najgłówniejsza podpora despotyzmu, wycieńczona walką zaledwie ukończoną z powstaniem polskiem, na długo bezsilną była do wszelkiego zaczepnego ruchu. Powszechne zaś współczucie dla sprawy polskiéj, objawiające się nawet po jéj upadku w tryumfalnym prawie pochodzie tułactwa polskiego do Francyi, — niedozwalało monarchom wbrew tak dobitnie występującéj opinii publicznéj, użyć według życzenia gwałtownych środków do wytępienia téj massy wychodźców polskich, którzy opuszczając ziemię rodzinną aby się nieukorzyć przed przemocą, wypowiadali jéj tém samem wojnę śmiertelną. Za najstosowniejsze więc do ówczesnego położenia uważali monarchowie, z pomocą Ludwika Filipa, w potężnéj Francyi użyć podstępnie wszelkich środków demoralizacyi, i tym sposobem podkopując jéj siły, przygotować w przyszłości jéj ujarzmienie. W miarę zaś utwierdzania się monarchizmu we Francyi, — w zgnębionéj Polsce i w innych krajach stopniowanem użyciem przemocy, posuniętéj aż do najwyuzdańszego gwałtu, wytępić wszelki znak politycznego życia. Stósownie

więc do ułożonego przez monarchów planu, król konstytucyjny Francuzów zachowując i nadal pozór liberalizmu, miał udzielać przytułku i opieki wszystkim uciśnionym i prześladowanym za opinie polityczne w innych krajach. Bo ta obłudna opieka podwójną przynosiła dla monarchów korzyść: Raz że nęcąc powabem bezpieczeństwa, zachęcała najdzielniejszych ludzi do opuszczania ujarzmionych krajów i uwalniała tém samem despotyzm od najniebezpieczniejszych przeciwników; a powtóre że koncentrując ich we Francyi, ułatwiała nadzór nad nimi. Według albowiem porozumienia się ścisłego monarchów, król konstytucyjny Francuzów pomimo pozornego liberalizmu — niczem innem nie był, tylko naczelnikiem tajnéj policyi w służbie królów. Chociaż więc Francya przez napływ nieukontentowanych z wszystkich krajów, stawała się niejako ogniskiem działań rewolucyjnych, mających wywierać wpływ na całą Europę, — działania te jednak odbywając się pod bacznem okiem Ludwika Filipa, nie mogły być w skutkach swoich groźnemi dla monarchów, bo ci wcześnie i dokładnie zawiadomieni o nich przez rząd francuzki, z łatwością im zapobiegać mogli.

Lecz ta zmowa królów z Ludwikiem Filipem, ta niezbędna potrzeba pomocy od tego, którego każdy z monarchów w swem przekonaniu wewnętrznem uważał za nikczemnego zmiennika i przywłaszczyciela, najoczywistszym była dowodem, jak potęga ich chyliła się do upadku. Pomimo téż otrzymanéj przewagi nad rewolucyą Lipcową, ów groźny związek Przymierza św., który przed jéj wybuchem z jawną bezczelnością dopuszczał się najwyuzdańszéj samowolności, — obecnie okryty wzgardą powszechną nieśmiejąc lekceważyć przeciwnéj mu opinii publicznéj, zmuszony został pokryć zasłoną tajemnicy istnienie swoje. Królowie widząc zachwiane przekonanie o nadziemskiem pochodzeniu swéj władzy, aby się przy niéj utrzymać, zwrócili usiłowania swoje do oparcia jéj raczéj na pozornéj potrzebie społeczeństwa, aniżeli na pokumaniu się z Bogiem, w które już prawie nikt nie chciał wierzyć.

Nie tajno im było, iż chociaż klassy możne zmierzały do ograniczenia ich władzy, dążeniu temu stała na zawadzie

trwoga zmian społecznych, których potrzeba coraz silniéj zaczęła się objawiać w niższych warstwach społeczeństwa, zwłaszcza na Zachodzie. Cała więc usiłność monarchów zwróconą została do utwierdzenia w klassach możnych tego przekonania, iż wszelki ruch polityczny mający na celu ograniczenie władzy monarszéj, pociąga za sobą i przekształcenie stosunków społecznych, którego następstw obliczyć niepodobna, i które kolejno burząc wszelkie podstawy istniejącego porządku, prowadzą do bezładnego zamętu: Że władza monarchiczna jest węzłem utrzymującym ten porządek, i że rozwiązanie onego pociągnąć musi tém samem i rozprzężenie społeczeństwa. Nietrudno było monarchom wpoić to przekonanie w klassy możne, gdyż te w ogóle zaślepione samolubstwem, wyobrażenie porządku społecznego łączyły ściśle, z przywłaszczeniem dla siebie wyłącznie i swobód politycznych i materyalnych korzyści. Przypuszczenie więc do tych korzyści wykluczonéj dotąd od ich używania reszty społeczności, uważali rzeczywiście za obalenie porządku, wprowadzające zgubny zamęt w stosunkach społecznych. Raziły ich wprawdzie nadużycia władzy królewskiéj, o ile takowe w skutkach swoich bezpośrednio na nie wpływ wywierały, ale ponieważ usunięcie onych pociągało i usunięcie nadużyć równie dogadzających ich próżności, jak zapewniających im przeważne materyalne korzyści; wolały więc z upadlającą cierpliwością znosić jedne, byle się utrzymać przy korzyściach wypływających dla nich z drugich. Jak kapitaliści na Zachodzie drżeli na samą myśl wyzwolenia robotników, tak równie właścicieli ziemskich na Wschodzie ta sama trapiła niespokojność na myśl wyzwolenia poddanych. Bo jedni i drudzy lękali się utraty tych żyjących machin, przez których mozolną pracę zabezpieczali sobie wszystkie przyjemności najswobodniejszego życia. — Ta trwoga klass możnych, na któréj monarchowie budowali utrzymanie swéj władzy, była równie niezbitym dowodem niewłaściwego stanu społeczności, jak i nieprzepartego jéj dążenia do wydobycia się z niego przez ulepszenie organizacyi politycznéj i społecznéj. Dążenie zaś to było naturalnem następstwem olbrzymiego rozwoju wiedzy publicznéj, któréj sąd na do-

świadczeniu oparty wszystkie nadużycia religijne, społeczne i polityczne oceniwszy wedle ich rzeczywistéj wartości, odarł z niewłaściwego im uroku i niepowrotnie potępił.

W miarę więc jak się rozpowszechniało jasne pojęcie niezgodności, istniejących urządzeń religijnych, społecznych i politycznych z zasadami słuszności, a tém samem z zasadami nauki Chrystusa, będącéj podstawą ukonstytuowania się ludów europejskich; tém téż oczywistszą stawała się niezgodność monarchizmu z dążnością ludzkości, zmierzającéj przez poprawienie tych urządzeń do polepszenia bytu swojego. I dla tego monarchizm niemogąc opierać się dłużéj ani na boskiem pochodzeniu, któremu własnemi czynami fałsz zadał — ani na wyrozumowanéj potrzebie ogółu, z którą interes jego coraz wyraźniéj stał w sprzeczności; zmuszony został szukać pomocy w brudnem samolubstwie mniejszości, i na niém się opierając pozorem obrony porządku istniejącego, to jest obrony wszystkich nadużyć potępionych głosem opinii publicznéj, ubarwić gwałty dokonywane dla utrzymania bytu swojego. Piętnem téż téj ostateczności, wypływającéj z natury monarchizmu i prącéj go w szereg nieprawości coraz bardziéj rażących, nacechowane jest postępowanie monarchów po rewolucyi Lipcowéj.

Stłumienie wówczas powstań we Włoszech i w Polsce ocaliło wprawdzie stary system polityczny w Europie, ale walka bohaterska Polaków z caratem, wykrywając fałszywość przesadnego mniemania o potędze téj podpory despotyzmu, ożywiła ducha niepodległości w Niemczech. Z przechodem wychodźców polskich przez kraje niemieckie, rozbudziła się w ich mieszkańcach przytłumiona przemocą miłość ojczyzny, i chęć zjednoczenia w jedną całość, porozdzielanych dla interesu władzców jéj cząstek. Tłumiony tu oddawna żelazną ręką despotyzmu głos opinii publicznéj, tém dzielniéj teraz wystąpił, domagając się ograniczenia władzy monarszéj przez zaprowadzenie wolności druku, sądów przysięgłych i odpowiedzialności ministrów. Żądania te głoszone w pismach publicznych, potwierdziło uroczyście sześćdziesiąt tysięcy obywateli, zgromadzonych z różnych stron Niemiec w zamku *Ham-*

bach; [1]) w celu porozumienia się nad środkami wyswobodzenia ojczyzny od wewnętrznéj i zewnętrznéj przemocy, oraz zapewnienia sobie wolności uzasadnionéj na prawie. Objawienie się tak dobitne ducha niepodległości w Niemczech tém groźniejszem było dla monarchów, iż jednocześnie naczelnicy ludu we Francyi, zawiedzeni przez Ludwika Filipa w oczekiwaniach swoich, — w manifeście ogłoszonym pod nazwą *Sprawozdania Opozycyi*, wyjawili ludowi francuzkiemu całą przewrotność postępowania Ludwika Filipa, działającego na szkodę tych zasad, w moc których władza mu powierzoną została. Manifest ten był zwiastunem oburzenia umysłów we Francyi grożącego nowym wybuchem, mogącym łatwo obalić nieutwierdzoną tamże monarchię i zaprowadzeniem Rzeczypospolitéj, utrzymanie zasady monarchicznéj w Europie wątpliwem uczynić. W trwożliwéj więc niepewności oczekując monarchowie rozwiązania wypadków we Francyi, wstrzymywali się z gwałtownem przytłumieniem objawiającéj się niepodległości w Niemczech, — aby tą wyrachowaną powolnością ująć sobie lud niemiecki, i na przypadek obalenia monarchii we Francyi, przyzwoleniem na niektóre jego żądania utrzymać się przy władzy. Niepłonną była ta obawa monarchów: powstanie na dniu 5 Czerwca 1832 w Paryżu wybuchło [2]) i postawiło tron nad przepaścią, z któréj wyratowała go małoduszność naczelników opozycyi. Przerażeni wspomnieniami 1793 roku, pozostali oni w chwili stanowczéj bezczynnymi; a powstanie w pierwszym dniu walki zwycięzkie lecz opuszczone od swych naczelników — a zatém pozbawione jedności działania, po krwawym oporze uległo. Zwycięztwo Ludwika Filipa nastręczyło mu oddawna upragnioną sposobność, pod pozorem obrony porządku publicznego ograniczenia wolności we Francyi. Ogłoszenie stanu oblężenia w Paryżu, rozwiązanie szkoły politechnicznéj, rozwiązanie artylleryi gwardyi narodowéj, zakaz zgromadzeń wszelkich, ścieśnienie wolności druku — były następstwami téj przez agentów rządu wywołanéj, a przez repu-

1) 27 Marca 1832.
2) W dzień pogrzebu jenerała Lamarque.

blikanów bez przygotowania rozpoczętéj walki. Rozstrzygnienie jéj zgubne dla wolności, utwierdzając tron Ludwika Filipa, stało się hasłem ucisku w całéj Europie. Albowiem rewolucya Lipcowa w dniu dopiero 6 Czerwca 1832 rzeczywiście pokonaną została, a królowie wzmocnieni tą przewagą zyskaną przez monarchizm we Francyi, nieociągali się z wykonaniem, oddawna w porozumieniu z królem konstytucyjnym Francuzów ułożonego planu kontrrewolucyi.

Zaledwie téż ukazy Ludwika Filipa obwieściły klęskę zadaną sprawie ludów w Paryżu, a natychmiast książęta niemieccy cofając swobody przyznane ludowi w pierwszych chwilach trwogi, którą ich ogarnęła rewolucya Lipcowa — postanowieniami związku niemieckiego z dnia 28 Czerwca 1832, i dodatkowem do nich rozporządzeniem z dnia 5 Lipca tego roku ogłosili objawiające się uczucie godności narodowéj, i dążność ludu niemieckiego do zespolenia się w jedną całość za zbrodnię stanu, a barwę narodową niemiecką za godło buntownicze.[1]) Nadali sobie zarazem przez te rozporządzenia moc, oparcia się wszelkim dążnościom do rozszerzania praw politycznych reprezentacyi krajowéj, odejmując jéj prawo odmówienia budżetu i obostrzyli jeszcze, już i tak surowe postanowienia kongresu karlsbadzkiego z roku 1819 co do uniwersytetów i stowarzyszeń. Nadto w skutku rzeczonych rozporządzeń, uchwały kongresu wiedeńskiego miały pozostać i nadal niewzruszoną zasadą organizacyi politycznéj Niemiec. To jest: że zawarowana przez nie poniżająca bezwłasnowolność i nicość polityczna narodu niemieckiego, zamieniająca go w martwą własność panujących dynastyi — miała być stanem jego normalnym, z którego wyjść zabronionem mu na zawsze zostało.

Nigdy jawniéj nieokazała się bezczelność monarchów w tłomaczeniu praw na swoją korzyść. Bo gdy dla ujarzmienia Niemców odwoływali się monarchowie do aktów kongresu wiedeńskiego, jako podstawy niewzruszonéj prawa politycznego

1) Postanowienia te najoczywiściéj dowodzą, jak sprzeczne są między sobą dążności i interesa monarchów i ludów.

europejskiego, — wówczas właśnie cesarz rossyjski niszcząc system reprezentacyjny i narodowość zapewnioną Polakom artykułem I. rzeczonego traktatu, gwałcił dowolnie za przyzwoleniem monarchów ten sam traktat, do którego oni się odwoływali. A niepoprzestając na pogwałceniu praw politycznych, deptał w Polsce z barbarzyństwem hańbiącem wiek XIX. prawa ludzkości — nakazując zabranie dzieci ubogich rodziców od lat 7 wieku do 16, i przeniesienie ich z rodzinnego kraju do osad wojskowych. [1]) Nadto z dziewięciu prowincyj polskich wcielonych do Rossyi, przeniesienie 45,000 rodzin szlachty polskiéj na *linię kaukazką*. [2]) Według brzmienia ukazu carskiego: mężczyzn należących do nieszczęśliwych rodzin skazanych na wydalenie z ojczyzny, wcielono do pułków kozackich, kobiety zaś przeznaczono bez względu na ich związki na zaludnienie do osad wojskowych. W wykonaniu tych srogich rozkazów targnięto się na najświętsze węzły społeczeństwa, bo zdeptano przywiązanie do ziemi rodzinnéj, stargano najściślejsze związki krwi, znieważono wstyd niewiast. A gdy monarchizm mieniący się być stróżem bezpieczeństwa i pomyślności społecznéj, z dziką pogardą dla całéj ludzkości, gwałcąc jéj prawa najświętsze, pastwił się nad narodem chrześciańskim; wówczas Ojciec święty naczelnik chrześciaństwa, zamiast podnieść głos w obronie uciśnionych, potakiwał nikczemnie ciemiężcom, miotając z Watykanu świętokradzkie złorzeczenia przeciw zasadom równości cywilnéj i politycznéj. [3]) Lecz to oburzające sponiewieranie wszelkich zasad słuszności, którego się dopuszczały tryumfujące hierarchie, było fatalną z ich położenia wypływającą koniecznością.

---

1) Ukazem z dnia 24 Marca (5 Kwietnia) 1832 roku do Nr. 1579.

2) Ukazem z dnia 9 Listopada (21 Listopada) 1831 do Nr. 1183, którego wykonanie nakazano stanowczo nowym ukazem, dopiero na dniu 9 Lipca (21 Lipca) 1832 do Nr. 587, a zatém gdy utwierdzenie się Ludwika Filipa na tronie żadnéj już nieulegając wątpliwości, zapewniało monarchizmowi materyalną w Europie przewagę, a z nią i bezkarne dopuszczanie się wszelkiego rodzaju gwałtów.

3) Encyklika Grzegorza XVI. z dnia 15 Sierpnia 1832.

Póki albowiem trwało niemowlęctwo ludów i ślepa ich wiara w zasadę, iż wszelka władza pochodzi od Boga, póty bezwarunkowa uległość dla istniejących hierarchii, tak duchownéj jak świeckiéj, była rzeczą sumienia — zastósowaniem się do woli nieba; i powaga onychże na téj opierając się podstawie była niewzruszoną. Lecz obiedwie hierarchie odurzone swoją nieograniczoną potęgą, tocząc pomiędzy sobą walkę o wyłączne panowanie nad światem, wysilały się przez kilka wieków wzajemnie nad podkopaniem nienawistnéj sobie władzy, ohydzając ją w oczach podwładnych.[1]) Te gorszące zapasy hierarchii duchownéj ze świecką, wykrywając zdumiałéj ludzkości obydwóch nikczemne samolubstwo i przewrotność, obaliły ślepą wiarę w ich nieomylność i boskie pochodzenie. Miejsce jéj zastąpiło rozumowanie, a w skutku tego zwrócone badania na istniejący system religijny, polityczny i społeczny, w wadach onego odkrywając jedyne źródło niedoli ludów, obudziło w nich dążność do wydobycia się z niéj przez ulepszenie organizacyi religijnéj, politycznéj i społecznéj. Lecz téj zmiany w wyobrażeniach ogółu — zaślepieni żądzą wyłącznego samowładztwa — niedostrzegając monarchowie, gorliwie pracowali nad obaleniem wszechwładztwa papieża, i dopiero zagrożeni rozpowszechniającą się zasadą, iż wszelka władza pochodzi od ludu, spostrzegli że bez despotyzmu religijnego i despotyzm polityczny utrzymać się niezdoła. Dla odwrócenia przeto zgubnych dla siebie skutków swéj nieprzezorności, pojednali się z papieztwem, które uświęcając zasadę iż wszelka władza pochodzi od Boga, tém samem potępiało rozumowanie, nakazując tak dogodną widokom monarchów bezwarunkową uległość.[2]) Wspólny więc interes, łącząc zawistne dawniéj hierarchie, zniewalał je koniecznością utrzymania bytu

---

1) W wieku XIV. i XV. księża starali się poniżyć władzę monarchiczną i wyświecając łotrostwa monarchów, usprawiedliwiali nawet królobójstwo. Nawzajem monarchowie chcąc poniżyć władzę duchowną, wyświecali łotrostwa papieży i księży.

2) Władza pod względem moralnym uważana jako środek niezbędny do zabezpieczenia bytu społeczeństwa, jest instytucyą z woli Boga, równie

swojego, do wzajemnego się wspierania i uświęcania zobopólnych nadużyć.

Wszakże przewaga materyalna zyskana nad ruchem rewolucyjnym przez wspierające się hierarchie, nieusuwała onego przyczyn; bo te wypływały — nie jak obłudnie monarchizm i jego zwolennicy twierdzą z przewrotności pojedyńczych osób, szukających w zaburzeniach własnéj korzyści; ale ze stanu zupełnie sprzecznego z pojęciami i z przekonaniem społeczności chrześciańskiéj, który dla swéj korzyści monarchizm sili się utrzymać. Celem albowiem chrześciaństwa jest, wyzwolenie człowieka z pod przemocy człowieka. Lecz w samym początku rozwijania się nauki Chrystusa w niższych warstwach ówczesnego społeczeństwa, zagrożone przez nią hierarchie pogańskie umiały zręcznie pochwycić jéj kierunek, i przewodnicząc chrześciaństwu — pracowały nie nad doprowadzeniem ludzkości do wytkniętego jéj przez Zbawiciela celu, ale nad zachowaniem pod ułudną chrześciaństwa nazwą zasad zupełnie mu przeciwnych starego pogańskiego świata, na których spoczywała ich potęga. Skutkiem też ich zabiegów ziemia jak była tak i została dziedziną pogaństwa, a urzeczywistnienie zasad chrześciańskich w czczą zamienionych teoryę, nie na ziemskim padole lecz w niebie, po za krańcami materyalnego świata nastąpić miało. Przez ośmnaście prawie wieków udało się panującym hierarchiom utrzymać ten na ich korzyść wymyślony system, który pod osłoną chrześciańskiéj teoryi, w praktycznem zastósowaniu zachował wszystkie dogodne im instytucye pogańskie. Lecz w tym długim wieków przeciągu, ludy pomimo przeszkód im stawianych, przyszły do poznania prawdziwego znaczenia i celu nauki Chrystusa, a rozpowszechnienie się pomiędzy niemi tego pojęcia, obudziło w nich naturalną dążność do zmienienia istniejącéj or-

jak samo społeczeństwo, z którego ta władza wypływa, i z którém jest nierozdzielną. Ale przewrotne samolubstwo oddzieliwszy władzę od społeczeństwa, wcieliło ją w pewne osoby, aby świętością przywiązaną do jéj moralnego znaczenia osłonić i usprawiedliwić wszelkie nadużycia, ze szkodą społeczeństwa przez nie dokonywane. I na téj fałszywéj zasadzie opiera się wszechwładztwo tak papieża jako i monarchów.

ganizacyi religijnéj, politycznéj i społecznéj, ugruntowanéj na zasadach, wprost przeciwnych zasadom wyznawanéj przez nich nauki. Słusznym żądaniom ludów, domagających się praktycznego zastosowania zasad nauki Chrystusa, w systemie organizacyjnym, – monarchizm jako wyobraziciel starego pogańskiego świata, i z zasad onego czerpiący siłę swoją, bez poświęcenia bytu swojego niemogąc zadosyć uczynić, zmuszony jest w podstępie i przemocy szukać środków przedłużenia tego stanu, niezgodnego już z przekonaniem ludów, lecz z którego utrzymaniem, istnienie jego ściśle jest związane. — Wstrząśnienia też polityczne, w krótkim przeciągu czasu w Europie po sobie następujące, nie są zdarzeniami przypadkowemi, ale są usiłowaniami chrześciaństwa, dążącego do urzeczywistnienia zasad objawionych światu przez Zbawiciela, tłumionemi materyalną potęgą, którą dzierżą dotąd w swém ręku hierarchie pogańskie. Lecz następstw idei poczętéj i przez ośmnaście wieków wyrabiającéj się w łonie ludów, żadna siła materyalna zniweczyć niezdoła; owszem prześladowanie zwiększa jéj potęgę moralną i liczbę jéj wyznawców. Dla tego też po każdem uskromieniu ruchu rewolucyjnego przez monarchizm, powaga jego coraz bardziéj upada, — bo starcie się opinij, wyświecając coraz bardziéj sprzeczność zasad na których się opiera monarchizm, z ulepszeniami które się stały niezbędną potrzebą ludów, zwiększa liczbę jego przeciwników. Wypadki stwierdzają rzeczywistość téj następności, a monarchizm pokonawszy w r. 1832 rewolucyę, pomimo całéj swojéj materyalnéj potęgi, niemógł przeszkodzić coraz oczywistszemu szerzeniu się zasad mu przeciwnych.

Jakoż od rewolucyi Lipcowéj, myśl wielka braterstwa ludów, wypływająca z zasad Ewangielii, rozwija się pomiędzy narodami, i objawia się szczególniéj w nieprzepartem dążeniu Niemców i Włochów porozdzielanych przez swoich władzców, do zespolenia się w jedną całość. Z dążnością tych ludów, stoi w oczywistéj sprzeczności interes czterdziestu czterech panujących rodzin, których byt na rozczłonkowaniu tych

dwóch potężnych szczepów środkowéj Europy zasadza się.[1]) Przeto zjednoczenie ludu niemieckiego, równie jak i włoskiego, niemogąc nastąpić bez usunięcia tych mnogich pasożytów, trawiących siły żywotne tych dwóch ludów, musiało koniecznie naprowadzić na myśl utworzenia Rzeczypospolitéj. Nad urzeczywistnieniem też téj myśli, zaczęli pracować tak w Niemczech jak i we Włoszech, mężowie ożywieni żądzą wydźwignienia z poniżającego stanu ojczyzny swojéj. Utworzony we Włoszech przez *Mazziniego* związek demokratyczno-religijny, pod nazwą młodych Włoch, miał na celu niepodległość i zjednoczenie narodu włoskiego. Jego zasady rozszerzał wychodzący w Marsylii dziennik, — a siły przygotowywały komitety tajemne w Piemoncie, Lombardyi, Toskanii, Rzymie i Neapolu.[2]) W krótce sprzysiężenie rozkrzewiło się, licznych mając stronników we wszystkich klassach mieszkańców, u których tylko szerzona przez rządy demoralizacya niewytępiła szlachetniejszych uczuć. Wybrani zostali z różnych części Włoch mężowie, do utworzenia rządu tymczasowego, który miał trwać póty, póki całe Włochy z pod obcéj niezostaną wyswobodzone przemocy. Poczem z powszechnych wyborów, na dwa podzielonych stopnie, wypływający kongres narodowy w Rzymie, miał się zająć urządzeniem Włoch, zgodnem z wolą narodu.

Jednocześnie w Niemczech, w podobnym duchu szerzyło się sprzysiężenie, którego ogniskiem były miasta Sztutgardt i Frankfurt nad Menem. Ale siedzibą kierujących ruchem była Francya; nieuszły więc działania ich, bacznego oka Ludwika Filipa, który jako naczelnik tajnéj policyi królów, nieomieszkał z wszelką dokładnością zawiadomić ich o grożących im

1) Pięćdziesiąt trzy miliony ludzi osiadłych w Niemczech, i we Włoszech, jednością mowy i pochodzenia przeznaczonych w każdym z tych dwóch krajów, do utworzenia potężnych dwóch całości, — to jest: państwa Niemieckiego i państwa Włoskiego, stało się w nierównych częściach własnością czterdziestu czterech rodzin, które dla własnego interesu, zręcznem wzbudzaniem pomiędzy tak rozdrobnionemi Niemcami i Włochami drobiazgowych zawiści, rozdzieliły pierwszych na 35, a drugich na 9 narodów wzajem sobie niechętnych.

2) Histoire de dix ans. par Louis Blanc.

zamiarach. Ostrzeżeniami jego przygotowane rządy, z łatwością uskromiły tak w Niemczech na d. 3 Kwietnia 1833 r., jak i we Włoszech na d. 31 Stycz. 1834 r. rozpoczęte powstania. A korzystając z nadarzającego się im pozoru, użycia surowości przeciwko burzącym prawy porządek, i pokój publiczny, — użyli go nie tylko na wywarcie swéj zemsty przeciw osobom, ale i na zdeptanie tych praw i instytucyj, które znagleni okolicznościami sami nadali, i o chęć zniweczenia których, obłudnie pokonanych obwiniali przeciwników. Uwięzieniem przeszło dwóch tysięcy osób, zaprowadzeniem najostrzejszéj cenzury, zniweczeniem zgromadzeń narodowych, przez odjęcie zaręczonéj im ustawami samodzielności — odznaczył się tryumf monarchizmu w Niemczech. We Włoszech starały się rządy, najsurowszemi karami wytępić, objawione uczucie miłości ojczyzny.

To postępowanie gwałtowne monarchów, jako téż i przy każdéj nadarzającéj im się sposobności, niweczenie zaręczonych przez siebie ustaw, na których polega bezpieczeństwo osób i własności obywateli, coraz bardziéj przekonywało; że monarchowie opierając się na zasadzie, iż ziemia wraz z jéj mieszkańcami, jest niezaprzeczoną ich własnością, — wszelkie zabezpieczenie i rozszerzenie praw obywateli uważają jako nadużycie, nadwyrężające ich monarszą własność; które zniewoleni wprawdzie niesprzyjającemi im okolicznościami cierpią, ale do usunięcia którego nagli ich konieczność wypływająca z ich bezpośredniego interesu. Wskutku też téj z natury monarchizmu wypływającéj dążności, wymyślone formuły konstytucyjne, dla zasłonienia ludów od samowoli ich władzców, okazały się bezskutecznemi. Albowiem monarchizm pomimo teoryj, niemogąc zmienić swéj przyrodzonéj własności, niemoże przestać być despotycznym, i dla tego: wbrew konstytucyom i statutom od Renu do gór Uralskich wola panujących, jak wprzódy tak i teraz była prawem dla ujarzmonych ludów.[1])

---

1) Przeciw téj prawdzie monarchia konstytucyjna w Anglii niemoże stanowić żadnego dowodu. Albowiem w Anglii arystokracya pojąwszy

Stan ten jednak niezabezpieczał monarchizmowi trwałości, bo same środki użyte przez monarchów, dla utrzymania systemu narzuconego przez nich ludom, — jasnym są dowodem, jak system ten niezgodny jest z ich pojęciami. Z resztą przewaga monarchizmu w Niemczech, we Włoszech i w Polsce opierająca się na gwałcie, — tłumiąc przeciwne mu dążności tych ludów, nierozstrzygała jeszcze stanowczo na jego korzyść téj walki zasad. Albowiem ta właśnie, wskutku niepewności stanowiska monarchów, w krajach przez nich ujarzmionych, niedozwalającéj im przemocą zniszczyć we Francyi zasad uświęconych rewolucyą Lipcową, tam się rzeczywiście toczyła. Samo zaprowadzenie we Francyi monarchii konstytucyjnéj, opartéj na wszechwładztwie ludu, było wyrokiem potępiającym zasady bezwarunkowego monarchizmu, orzeczonym i wykonanym w obliczu Europy, przez trzydzieści sześć milionów ludzi, — a pod wpływem tak przeważnéj opinii, potępiającéj zasadę wszechwładztwa królów z Bożéj łaski, despotyzm w innych krajach Europy ostać się długo niemógł.

Czuli to dobrze monarchowie, i dla tego w pierwszych zaraz chwilach zaprowadzenia monarchii Lipcowéj we Francyi, starali się porozumieć z królem konstytucyjnym Francuzów, aby za jego pośrednictwem, groźną dla nich w swych następstwach zasadę stłumić i usunąć. *Ludwik Filip* pracując w widokach królów, z którymi go łączyła wspólność interesu, — zbyt słaby jednak, aby mógł otwarcie targnąć się na prawa

---

dobrze swój własny interes, zjednoczyła się z ludem, dla uskromienia raz na zawsze władzy królewskiéj, i odjęcia jéj możności bycia szkodliwą. Przeciwnie na stałym lądzie monarchizm korzystał z zaślepienia arystokracyi, i zjednoczywszy się z ludem, zyskał nad nią przewagę; a następnie byt jéj mając w swém ręku, zniewolił ją do służenia mu znów za narzędzie ujarzmienia ludu. Arystokracya w Anglii przez zespolenie się z ludem, stała się potęgą trzymającą na wodzy władzę królewską. Arystokracya na stałym lądzie, utraciwszy z własnéj winy wszelkie polityczne znaczenie, zamieniła się w służalca dynastyi, żyjącego z łaski tejże kosztem ludu. Gdy przeto w Anglii władza królewska pozbawioną jest możności czynienia nadużyć, bo tam cały naród jest stróżem praw ograniczających jéj władzę, — na stałym lądzie, znajduje ona pomoc w tych pasożytach, których przypuściła do współudziału w korzyściach, wynikających dla niéj z ucisku ludu.

narodu, — toczył z nimi walkę skrytą; i w niéj rozwinął działanie, na jakie zdobyć się może tylko najbezwstydniejsza przewrotność; budując urzeczywistnienie zamiarów swoich, na powolném demoralizowaniu i pogrążeniu całego narodu w brudnym materyalizmie. Lecz pomimo chytrego ubarwienia działań swoich, pozorem obrony porządku, i dźwignienia materyalnéj pomyślności narodu; niepodobna było królowi konstytucyjnemu Francuzów, ukryć całkiem rzeczywistego celu dążności, skierowanych do zniweczenia tych swobód, które naród ciężkiemi ofiarami okupił. Przeto odgadniony cel prawdziwy dążności króla, oraz przykład jak w innych krajach Europy, władzcy konstytucyjni szanują prawa ludu, — przekonywał we Francyi ludzi mających na pieczy dobro narodu, iż formy konstytucyjne nie są dostateczne do ubezpieczenia wolności od nadużyć monarchy, dzierżącego w swém ręku materyalną potęgę państwa, i ośmielonego do lekceważenia przepisów, zawarowaną mu nietykalnością i nieodpowiedzialnością jego osoby. Z rozpowszechnianiem się tego przekonania, mnożyła się liczba stronników Rzeczypospolitéj, i kiedy monarchowie w raz z Ludwikiem Filipem, zaślepieni przewagą zyskaną w Europie, łudzili się nadzieją zatarcia śladów rewolucyi Lipcowéj w saméj Francyi, — wówczas właśnie w skutku ich postępowania, rozwijać się tam zaczęła opinia, potępiająca monarchizm, jako instytucyę nietylko już nieodpowiednią tegoczesnym potrzebom społeczeństwa, ale im zupełnie przeciwną.

W duchu téj opinii, w miesiącu Czerwcu 1833 r. *Towarzystwo Praw Człowieka* ogłosiło swój manifest. W którym żądało: władzy wykonawczéj odpowiedzialnéj i obieralnéj na czas oznaczony, obdarzonéj odpowiednią potęgą i jednostajnością działania — wprowadzenia w życie wszechwładztwa ludu przez głosowanie powszechne — systemu wychowania publicznego, mającego na celu kształcenie młodego pokolenia stosownie do stopniowego postępu wyobrażeń — urządzenia kredytu państwa — upowszechnienia instytucyi przysięgłych — wyzwolenia robotników przez lepszy podział pracy, i sprawiedliwszy rozdział zysku — i utworzenia związku ludów

europejskich, uzasadnionego na wspólności wyobrażeń, z których wypływa wszechwładztwo ludu, — na nieograniczonéj wolności handlowéj, i na zupełnéj równości w zobopólnych stosunkach. Wraz z tym manifestem ogłoszone zostały Prawa człowieka, które niegdyś *Maximilian Robespierre* przedstawił konwencyi. — Ogłoszenie tych zasad obalających istniejący porządek, oraz wspomnienie straszliwego nazwiska Robespierra, wywołało wściekłość tych wszystkich, którzy z udaną zgrozą, oburzali się na wspomnienie terroryzmu i jego naczelnika; gotowi jednak zawsze do użycia podobnych środków, ale na swoją osobistą korzyść, — gdy tamtych okropne postępowanie, usprawiedliwiała okropna konieczność, niepozostawiająca im innego środka do uratowania najdroższéj własności ogółu, to jest niepodległości ojczyzny, z którą ściśle związane życie narodu.[1]) Lecz pomimo nienawiści jaką obudził w zwolennikach monarchizmu, ogłoszony manifest przez Towarzystwo Praw Człowieka, pociągnieni do odpowiedzialności członkowie tego Towarzystwa, zostali przez sąd przysięgłych uznani za niewinnych.

Wyrok sądu przysięgłych będący objawem opinii narodu, jasno dowodził jak moralna powaga monarchizmu w ciągu trzech lat ubiegłych od rewolucyi Lipcowéj, zachwianą we Francyi została. Od czasu przywrócenia tamże monarchii, — pierwszy to raz republikanie otwarcie wystąpili przeciw monarchizmowi; a ten — odwoławszy się do opinii narodu, w wyroku wydanym przez niego, nie ich zasad, lecz swoich własnych ujrzał potępienie. W tym sporze z republikanami, widoczną zatem była klęska monarchizmu; bo wyrok sądu przysięgłych stwierdzał, iż pomimo wszelkich wysileń przemocy i podstępu, które monarchizm rozwinął w ciągu lat czterdziestu, dla wytępienia zasad demokratycznych, — zasady te rozpowszechniały się, i wpływ ich moralny równoważył materyalną monarchizmu potęgę. Usposobienie zatem umysłów we Francyi, wskazywało: iż tocząca się tamże walka zasad, przybrała stanowczy charakter, i że spór toczył się nie o zmodyfikowanie, lecz o całkowite zniesienie monarchizmu. A że wysoki stopień wykształcenia

1) Histoire de dix ans. par Louis Blanc.

narodu francuzkiego, jego przedsiębiorczy charakter i potęga materyalna, opierająca się na jednolitéj massie trzydziestu sześciu milionów ludzi, czyniła wpływ jego przeważnym w Europie, — przeto na rozstrzygnięciu toczącéj się walki w łonie ludu francuzkiego, tak ludy nadzieję swojego wyswobodzenia, jak równie monarchowie utrzymanie ich w niewolniczéj uległości zasadzali. Tymczasem nieprzychylne objawienie się opinii publicznéj dla monarchizmu, w sporze jego z republikanami, niepozostawiało królowi innego środka, jak użyciem gwałtu wstrzymać postępy, jakie czyniło we Francyi Towarzystwo Praw Człowieka. Bo dla władzy która niema już podstawy moralnéj w przekonaniu narodu, — przemoc i podstęp, są jedynemi środkami przedłużenia jéj bytu. Tego téż środka chwycił się zagrożony rząd we Francyi. A chociaż postępowanie oględne republikanów, nieprzekraczające granic prawem przepisanych, niedawało mu pozornéj przyczyny do użycia gwałtu; rząd ufny w materyalną potęgę którą dzierżył w swém ręku, starał się sam ją podstępnie wywołać. Stan niewłaściwy stosunków społecznych, łatwą mu do tego nastręczył sposobność. Robotnicy w Lugdunie nie w celach politycznych, lecz dla zabezpieczenia się od zdzierstwa właścicieli fabryk, zawiązali między sobą Towarzystwo wzajemnéj pomocy. Ta wzajemna pomoc zasadzała się na tem, iż gdy w któréjkolwiek gałęzi wyrobów rękodzielniczych, przedsiębiorcy zbyt zniżą zapłatę dzienną, robota natychmiast we wszystkich warsztatach ustać powinna, — a solidarnie związani z sobą robotnicy, póty robić niebędą, póki pokrzywdzonym ich współtowarzyszom, odpowiednie pracy ich wynagrodzenie wyznaczonem niebędzie. Był to jedyny środek, przez który ubodzy robotnicy mogli równoważyć nielitościwą przewagę kapitalistów; którzy opierając swoje samolubne rachuby na niedostatku zarobkujących, pracę ich oceniali nie według jéj rzeczywistéj wartości, ale według swéj własnéj korzyści, — niepozostawiając ubogim rękodzielnikom do wyboru, jak głodną śmierć, lub przyjęcie wyznaczonego im samowolnie wynagrodzenia. Stosunek przeto tych dwóch klas, nastręczał okoliczności odpowiednie widokom rządu, z których tenże nieo-

mieszkał korzystać. Zamiast więc pośredniczyć, jako bezstronny pojednawca zwaśnionych, on szukał w ich niechęci własnéj korzyści; a znosząc Towarzystwo wzajemnéj pomocy, osiągał dwa cele: Bo zjednywał sobie przychylność możnych przedsiebiorców, i przywodził do rozpaczy ubogich rękodzielników, odejmując im jedyny środek zasłonienia się, od przewagi materyalnéj kapitalistów.

Rząd z piekielną przewrotnością na pobudzeniu téj rozpaczy do czynu, zasadzając tak mu potrzebny pozór użycia gwałtu, — nietylko rozkaz zniesienia Towarzystwa wzajemnéj pomocy w Lugdunie, z całą surownością wykonać polecił, ale sześciu naczelników związku tego uwięzić i pod sąd oddać rozkazał.[1]) Tymczasem oburzeniu, jakie tém postanowieniem wywołał w klassie rzemieślniczéj, starał się podstępnie nadać pozór powstania ubogich, w celu zrabowania możnych. W tém usposobieniu utrzymując umysły, gdy na dniu 9 Kwietnia 1834 r. w chwili stawienia przed sądem uwięzionych, zaczęli się gromadzić robotnicy, wojsko za danym znakiem na bezbronnych uderza. Napad nieprzewidziany i zdradziecki wywołuje opór i zemstę, a zarazem rozdwojenie w mieszkańcach; z których część możniejsza sądzi, że idzie o obronę jéj zagrożonéj własności. Władze rządowe korzystając z zamięszania, którego same są sprawcami, za pomocą licznie zgromadzonego wojska, szerzą przez trzy dni śmierć i spustoszenie w nieszczęśliwém mieście; burząc działowym ogniem domy, i na karb robotników rabując właścicieli, w których obronie pozornie występowały.[2])

Na wieść o okropnościach dokonanych przez rząd w Lugdunie, Towarzystwo Praw Człowieka w Paryżu postanowiło powstać; lecz rząd przygotowany do uskromienia ruchu, który umyślnie wywołał; opanowawszy drukarnie, naczelników pochwytał, a zasłaniając się obłudnym pozorem obrony własności, łatwo zbierające się powstanie utłumił. Dla przerażenia zaś niechętnych sobie, pod pozorem iż z domu jednego przy

1) Histoire de dix ans. par Louis Blanc.
2) Tamże.

ulicy *Transnonain* strzelono, wszystkich tam znajdujących się mieszkańców bez różnicy płci i wieku wymordować rozkazał.[1]) Następnie sztucznie podżeganą nienawiścią ku pokonanym, których nieomieszkał wystawić jako rabusiów czyhających na wydarcie cudzego dobra, rząd potrafił zaślepić klassy możne, i zmyśloną potrzebą ratowania zagrożonéj własności, pokryć okropność dokonanych czynów, na których wspomnienie ludzkość się wzdryga.

Silny też tą ślepą trwogą klas możnych, rząd konstytucyjny francuzki rozwinął terroryzm, — i nim proces publiczny wyjawi wszystkie okoliczności i wyświeci stan rzeczywisty dokonanych czynów, korzystając z władzy, z nieubłaganą zemstą ścigał niechętnych sobie, mordując ich moralnie i fizycznie.

Napróżno konstytucya zastrzegła wyraźnie, „iż nikt pozbawionym być niemoże juryzdykcyi właściwych sądów; przeto niemogą być nadal ustanawiane żadne komisye, lub Trybunały nadzwyczajne, pod jakimkolwiek bądź pozorem lub tytułem.“ Król ufny w powodzenie swoje, gwałcąc konstytucyę, pomimo protestacyi obwinionych, domagających się według prawa sądu przysięgłych, oddał ich samowolnie pod juryzdykcyę Izby Parów, w któréj pięciu tylko członków miało cnotę i odwagę obywatelską, zaprotestować przeciwko temu rozporządzeniu króla.

W procesie tym wyświeconą została, nietylko w obliczu Francyi, ale i całéj Europy, przewrotność monarchizmu, który występując obłudnie, jako obrońca praw i bezpieczeństwa społeczności, jawnie dla swéj korzyści deptał te wszystkie prawa, do których się sam odwoływał w potrzebie. Cała też walka zasad, która toczyła się we Francyi, trafnie skreśloną została przez jednego z obwinionych, nazwiskiem *Trélat* w obec zgromadzonych Parów. — „Walka ta“ powiedział Trélat „jest walką rewolucyi z kontrrewolucyą — przyszłości z przeszłością — samolubstwa z braterstwem — tyranji

1) Mordom dokonanym na ulicy Transnonain z rozkazu rządu, przewodniczył Bugeaud późniéj Marszałek.

z wolnością. Despotyzm ma bagnety — ma więzienia — ma sztywne kołnierze Parów; Wolność ma po sobie Boga, to jest potęgę która rządzi światem, która oświeca rozum ludzki, i niedozwala mu się wstecz cofać! Obaczymy kto zwycięży, nie dziś — nie jutro — nie pojutrze — cóż na tem zależy? Nie idzie tu o nas, ludzkość nas zajmuje. Lecz wszystko nam zapowiada, że dzień wyzwolenia niedaleki. Obaczymy kto zwycięży, i czy Bogu zawsze kłamstwo zarzucać będzie można. Parowie! nie starałem się bronić, jesteście mojemi politycznemi wrogami ale nie sędziami. Sędzia i obwiniony muszą się wzajemnie pojmować. Ich dusze muszą się zbliżyć. A tu jest to niepodobne. Ani nasze uczucia ani nasza mowa nie są jednakowe. Kraju — ludzkości — jéj praw — jéj potrzeb — obowiązków — religii — umiejętności — kunsztów — przemysłu — nic z tego wszystkiego co społeczność stanowi — nieba i ziemi — nic jednakowo nie pojmujemy. Cały świat rozgradza nas. Potępcie mnie, ale sądzić mnie niemożecie — bo niejesteście wstanie mnie pojąć".[1])

Wyrok Sądu Parów łatwy był do przewidzenia: jako korporacya wypływająca z monopolu; Izba Parów musiała potępić tych, którzy domagali się zniesienia wszelkiego rodzaju monopolów. Lecz jak *Sanhedryn* skazując Chrystusa na hańbiące ukrzyżowanie, niezamordował wraz z Nim idei przez Niego ogłoszonéj światu; tak też Izba Parów potępiając stawionych przed nią republikanów, niezniweczyła wyrokiem swoim zasad przez nich głoszonych. — Zasady te albowiem niczem innem niebyły, jak tylko praktycznem zastosowaniem w organizacyi politycznéj i społecznéj ludów, objawionéj światu przez Zbawiciela nauki. W duchu téj nauki, republikanie domagający się udziału w korzyściach wypływających z organizacyi społecznéj, dla wszystkich bez wyjątku członków społeczeństwa, — musieli naturalnie obudzić przeciw sobie nienawiść tych, którzy na wykluczeniu ogółu od tych korzyści, i na wyłącznem przywłaszczeniu ich sobie, materyalną pomyślność bytu swojego zasadzali. Dla tego też po-

1) Histoire de dix ans, par Louis Blanc.

mimo jawnéj bezprawności urządzeń politycznych i społecznych, zasadzających się na rozdwojeniu społeczeństwa, i gnębieniu jednych klas przez drugie, na których polega monarchizmu potęga; urządzenia te, znalazły silnych stronników we wszystkich tych, którzy brudnem zaślepieni samolubstwem, mniéj się lękają upadlającéj niewoli, jak najmniejszego, choćby urojonego uszczerbku w materyalnym bycie. Przez nich wsparty monarchizm zyskał chwilową przewagę we Francyi; a Ludwik Filip zręcznie korzystając z trwogi którą w klassach możniejszych wzniecało domaganie się reform społecznych, śmiało dążył, pod pozorem obrony zagrożonéj własności do zniesienia rządu parlamentarnego, i pochwycenia władzy nieograniczonéj.

Zbrodniczy zamach *Fieskiego* [1]) posłużył królowi do wyjednania u Izb, praw zwanych wrześniowemi, ścieśniających zawarowane konstytucyą swobody. Za zbrodnię jednego, karano cały naród. Zmieniono instytucyę sądów karnych, dozwalając rządowi stanowić tyle sądów karnych, ile ich uzna potrzebę, zmieniono instytucyę sądów przysięgłych, wprowadzając tajne głosowanie, i wyrokowanie prostą większością głosów. Zniesiono wolność objawiania myśli, karą więzienia i pieniężną od dziesięciu tysięcy do pięćdziesięciu tysięcy franków karcąc wszelkie publiczne odezwanie się przeciw istniejącéj zasadzie rządu, i karę tę rozciągając nie tylko na autora, ale na nakładcę i na drukarza. Nadto wszelkie piśmiennictwo oddano pod dozór przywróconéj cenzury, którą raz na zawsze zniosła konstytucyjna ustawa.

Wsparty temi prawami Ludwik Filip, rozpoczął w brew parlamentarnej zasadzie osobiste rządy; a w miarę utwierdzania się jego władzy z pogwałceniem konstytucyi, wzrasta prześladowanie i ucisk w Europie. Despotyczni władzcy licząc na współdziałanie króla konstytucyjnego Francuzów, śmiało przystępują do zniweczenia zupełnego, zawarowanéj przez nich samych traktatem Wiedeńskim niepodległości ludów. Artykuł szósty rzeczonego traktatu, zaręczał niepodległość szczupłemu odłamkowi Polski, ogłaszając Kraków, wraz z jego Okręgiem

1) 29 Lipca 1835.

miastem wolnem, neutralnem i niepodległem. Artykuł dziewiąty zawarował; iż pod żadnym pozorem siła zbrojna którego-kolwiek bądź mocarstwa, do miasta i jego okręgu wprowadzoną nie będzie być mogła. Na mocy téj przez kongres wiedeński zaręczonéj Krakowowi niepodległości, wiele rodzin polskich uchodząc przed barbarzyństwem władzy moskiewskiéj, szukało tamże przytułku. Spokojne osiedlenie się tych rodzin w jedynym zakątku, pozostałym z ich niegdyś obszernéj ojczyzny, w którym mogły być wolnemi od ucisku, posłużyło za pozór trzem dworom despotycznym, do targnięcia się na niepodległość tego kraiku, zagwarantowaną prawem publicznem europejskiem. Depcząc traktat, na którym ich własne opierają się przywłaszczenia, dwory Austryjacki, Rossyjski i Pruski, zbrojno na dniu 17 Lutego 1836 zajmują Kraków; i samowolnie zmieniwszy rząd tamże istniejący, wszystkie osoby bez różnicy płci i wieku, nieurodzone w mieście lub jego okręgu, zmuszają do opuszczenia nietylko tego miejsca przytułku, ale nawet i Europy, skazując je na wydalenie do Ameryki, lub zdanie się bezwarunkowe na łaskę moskiewskiego rządu. Gwałt dokonany na Krakowie był nowym dowodem, iż monarchizm mieniący się obrońcą społeczeństwa, sam obalał onego podstawy. Albowiem byt społeczeństwa cywilizowanego zasadza się na poszanowaniu praw, których moralna potęga osłania równą opieką wszystkich onego członków; bez niéj społeczeństwo ludzkie nieróżni się od zgrai bezrozumnych zwierząt, bo nic go wówczas niezabezpiecza od wybryków ślepéj namiętności, opierającéj się na przewadze siły fizycznéj. W ten więc stan dzikiéj niepewności, wtrącał monarchizm społeczeństwo ludzkie, gwałcąc zuchwale prawa zabezpieczające samodzielność ludów. Lecz brak wszelkiéj podstawy moralnéj, niepozostawiał mu innego środka do przedłużenia bytu swojego. Owszem działanie władzy monarchicznéj, opierającéj się na poniżeniu człowieka, odznaczać się będzie tém większą nieprawością, i lekceważeniem wszelkich zasad słuszności, — im więcéj wskutku rzeczywistego pojęcia zasad nauki Chrystusa, rozwijać się będzie między ludami dążność, do zaprowadzenia urządzeń odpowiednich uczuciu

godności człowieka, a tém samem wprost przeciwnych zasadom monarchicznym. Zgubna ta ostateczność jest naturalném następstwem walki, którą obecnie toczy monarchizm z cywilizacyą chrześciańską.

Bezkarność gwałtu dokonanego na Krakowie, ośmiela monarchów do dalszych nadużyć. Grożąc podobnym losem Szwajcaryi, despotyczni władzcy za pośrednictwem króla konstytucyjnego Francuzów, zniewalają rząd Związkowy do wydalenia wychodźców włoskich i niemieckich. Niesienie pomocy nieszczęśliwym, ów najświętszy obowiązek chrześcianina, monarchizm wyrzuca rządowi Szwajcarskiemu, jako zbrodnię przeciwko porządkowi istniejącemu w Europie; zarzut ten dostatecznie dowodzi na jakiéj podstawie moralnéj ten porządek spoczywa. To też lekceważeniem wszelkiéj słuszności, odznacza się wszędzie postępowanie monarchów.

Powołany przez śmierć Wilhelma IV. króla W. Brytanii i Hanoweru, na tron Hanowerski *ks. Kumberland*, rządy swe rozpoczyna od zniesienia konstytucyi.[1]) Napróżno naród, odwołuje się do Związku niemieckiego, do jest do monarchów reprezentujących ten Związek, i będących z obowiązku swego opiekunami ustanowionych przez siebie instytucyi. Opiekunowie ci mając na celu pognębienie ludów, ale nie powstrzymanie samowolności królów, odpowiadają iż spór o konstytucyę nietyczy się ogólnego Niemiec interesu, a tém samém nienależy do juryzdykcyi Sejmu Związkowego. Ośmielony tą odpowiedzią władzca Hanoweru, niepoprzestając na pogwałceniu ustawy konstytucyjnéj, dopuszcza się nowéj niesprawiedliwości, prześladując protestujących przeciwko temu gwałtowi. Postępowanie to przekonywa naród niemiecki, że prawo i słuszność, niemają opieki przeciwko przemocy, w mniemanych stróżach bezpieczeństwa publicznego; a przekonanie to: tém bardziéj obudza w nim ducha niepodległości, i żądzę zjednoczenia objawiającą się w tysiącznych stowarzyszeniach, mających na celu pod pozorem umiejętności, kunsztów, przemysłu, połączenie w jedną całość Niemców, porozdzielanych interesem monarchów.

1) 5 Lipca 1837.

We wszystkich krajach, ta sprzeczność dążności monarchizmu z przekonaniem i pomyślnością ludów, zmusza go dla utrzymania się przy tak niewłaściwym stosunku, do chwytania się środków nadzwyczajnych. Wypływające ztąd koszta ogromne, na utrzymywanie groźnéj massy wojsk, przy niemniejszéj liczbie urzędników; a obok tego podejrzliwość rządów, utrudniająca komunikacye i tamująca wolność zarobkowania, narażają społeczność wśród pozornego pokoju, na wszystkie dokuczliwości stanu wojennego, zwiększające ucisk moralny i coraz bardziéj wzrastającą materyalną nędzę, w niższych warstwach społeczeństwa. Lecz właśnie na téj niedoli klass niższych, monarchizm z piekielną przewrotnością buduje trwałość swojego bytu. Gdyż powstaniem ubogich strasząc klassy możniejsze, i w skutku tego zręcznie rozszerzając pomiędzy niemi obawę utraty posiadanego mienia, nietylko im odbiera wszelką samodzielność, ale je zamienia w powolne narzędzia gwałtów, których się z pokrzywdzeniem ludzkości dopuszcza. A tak opierając się na zgrai służalców cywilnych i wojskowych opłacanych kosztem społeczeństwa, resztę zaś onego, rozdwajając sztucznie podniecaną zawiścią, — monarchizm dąży uporczywie do utrwalenia nieograniczonego swego samowładztwa w Europie, i tém samém do wydarcia ludom wszelkich korzyści, które im rozwój cywilizacyi chrześciańskiéj zapewnia. Dążenie to wszakże jest koniecznym i nieodzownym warunkiem istnienia monarchizmu. Wszelkie albowiem ograniczenie władzy monarchicznéj, w ostatecznem rozwinięciu swojem prowadzi do całkowitego jéj zniesienia.[1]) Ujarzmienie więc ludów jest jedynym

1) Monarchizm z natury swojéj niemoże być uważany jako środek do osiągnienia celu jakiego. Z téj przyczyny niemoże być podległy woli ludu, tak w wykonaniu swéj władzy, jako też i w treści swojego bytu. Jeżeli nie jest bezwarunkowo niezawisłym od téj woli, nie jest już monarchizmem. Względem téj jego zasady, stopień praw jego jest rzeczą obojętną. Bo monarchizm, ten szczególny utwór, sam jeden ze wszystkich składowych części państwa, posiada w sobie samym, prawo swojego bytu; tak jak *Ja* człowieka jest jego bytu bezwzględną podstawą. Ztąd monarchizm nie jest żadnym artykułem ustawy, żadnym pełnomocnikiem ludu, żadnem rozporządzeniem; jest on raczéj bezpośredniem i nieokreślonem za-

dla monarchizmu środkiem zasłonienia się od tego zgubnego następstwa, a osiągnienie tego celu ściśle związanego z utrzymaniem jego bytu, głównem zadaniem wszystkich monarchicznych rządów. Cała też ich sztuka rządzenia zwróconą jest do rozwiązania tego zadania, a różnica stosunków w jakich się znajdują rządy względem ludów którym przewodniczą, wpływa na odmienność środków przez nich użytych, niezmieniając tożsamości skutku działania. Despotyczni władzcy otwartym gwałtem opierają się rozwinięciu swobód; konstytucyjni z chytrą przebiegłością niezmordowanie pracują nad ich zniweczeniem. Lecz właśnie ta zgubna dążność coraz jawniejszą czyniąc przewrotność ich samolubnéj polityki, coraz oczywiściéj oddziela interes panujących dynastyj od interesu ludów, i tém samem utrzymanie się onychże coraz wątpliwszem czyni.

Wszelako przewaga materyalna i ścisła jedność działania związanych węzłem solidarności między sobą monarchów, zdawała się pozornie zapewniać im osiągnienie zamierzonego celu. Jakoż bezwzględne ujarzmienie po rewolucyi Lipcowéj, wschodniéj i środkowéj Europy, wzmacniając materyalną monarchizmu potęgę, ośmielało tém samem króla konstytucyjnego Francuzów, do tém sprężystszego w wspólnym interesie monarchów działania. Pokonawszy republikanów za pomocą monarchistów konstytucyjnych, dążył do ujarzmienia tychże, za pomocą praw któremi go sami uzbroili i za pomocą

łożeniem wszelkich ustaw, wszelkiéj formy prawa publicznego. Ma przekonanie o tem, istnieje przez to, a nie dla wątpliwych powodów użyteczności, — jest przeto jedynie nietykalny w całym składzie Państwa. Jest nakoniec tak jak *Ja* w człowieku, jedynie właściwem źródłem prawdy i sprawiedliwości, w niem uosobionéj woli państwa, jest ogniskiem, w którem bezwarunkowe prawo się mieści. Lud niema prawa roztrząsać, czy chce lub niechce monarchizmu, tak jak niema prawa pytać się czy chce być państwem. Monarchizm musi być takim, albo nie być, pośredniéj drogi niema. Taką jest zasada prawowitości, to wyraża formuła z Bożéj łaski. Do jéj samowiedzy przyszli królowie od kongresu wiedeńskiego, pod jéj godłem związali się solidarnie przeciw dążeniu ludów, chcących zamienić monarchizm w instytucyę z woli i na korzyść ogółu istniejącą. — *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich. v. L. Stein.*

demoralizacyi. W duchu téj dążności pomimo praw wrześniowych, surowo karzących wszelkie wystąpienie publiczne przeciwko istniejącéj zasadzie rządu, dzienniki rządowe osłonione powagą króla, lekceważąc prawa których działalność wymierzoną była przeciw prasie republikanckiéj, — nie wahają się jawnie powstawać na niedorzeczność systemu konstytucyjnego, przez rozdział władz odbierającego rządowi wszelką potrzebną dla dobra narodu jedność działania. Według nich życie polityczne narodu — bez określenia stanowczego form, bez ześrodkowania władzy w jedném ręku — jest zamętem; bo izba porozdzielana na stronnictwa i ztąd niepewna w swojem działaniu, nie jest w stanie ani powziąść pewnego systemu, ani go doprowadzić do skutku. Że jedynie rząd do tego zdolnym jest, od niego więc wszelkie początkowanie pochodzić winno. Że tém samem zasada *iż król panuje a nie rządzi*, jest niedorzeczną — i że właśnie dla uniknienia niezgody władz, osłabiającéj ze szkodą narodu działalność rządu, król *sam* rządzić powinien i wybór ministrów jego a nie Izby być udziałem.

Wystąpienie to dzienników rządowych odkrywając dążność despotyczną króla, połączyło przeciwko niemu wszystkich naczelników mieszczaństwa, które utworzoną przez siebie władzę monarchiczną uważało jedynie za narzędzie, potrzebne do zabezpieczenia sobie politycznéj przewagi w narodzie. Utworzony przez nich z początkiem roku 1838 związek pod nazwą koalicyi, miał na celu zmuszenie króla do pozostania na tém podrzędnem stanowisku oznaczonem mu przez mieszczaństwo, z którego tenże chciał się właśnie wydobyć. W rozpoczętéj walce obadwa stronnictwa monarchiczne, zasłaniając się pozorem troskliwości o dobro narodu, dążyły jedynie do przywłaszczenia sobie nieograniczonéj nad nim władzy. Obadwa zaślepione żądzą wydarcia jéj sobie jedynie dla osiągnienia osobistych korzyści, nieprzebierały w środkach mogących im zabezpieczyć dopięcie zamierzonego celu. Szkalowanie się wzajemne, przekupstwo publiczne dla zjednania sobie potrzebnych przy wyborach krések, wykrywały w oczach zdumionéj Francyi całą niedorzeczność i ohydę mo-

narchii konstytucyjnéj, opierającéj byt swój na najbrudniejszym materyalizmie i na najbezczelniejszem spodleniu. Wśród tych gorszących zapasów stronnictw monarchicznych, podkopujących moralną powagę władzy we Francyi, nastąpiło rozstrzygnienie kwestyi belgijskiéj. Kwestya ta dotykała bezpośrednio interesu politycznego Francyi, bo niepodległość Belgów była wypływem rewolucyi Lipcowéj, uświęcającym zasadę wszechwładztwa ludu, a tém samem czyniła ich naturalnemi sprzymierzeńcami Francuzów. Tymczasem despotyczne rządy nakazując samowolnie, oderwanie od Belgii i przyłączenie do Holandyi Luksemburga i Limburga wbrew woli ich mieszkańców, i narzucając Belgom zapłacenie ośmiu milionów reńskich długu zaciągnionego przez rząd holenderski, — postanowieniem tém swojem niweczyły zasadę wszechwładztwa ludu, rozrządzając samowładnie losem narodu, który tak przez swe zasady jako téż przez swe jeograficzne położenie stanowił jedność polityczną z Francyą. Lecz rząd francuzki ściśle związany z dworami despotycznemi, odwołujących się Belgów do jego pomocy nikczemnie odstąpił; radząc im bezwarunkową dla monarchów uległość. Krok ten zachwiał do reszty powagę rządu, poświęcającego jawnie osobistym widokom interes polityczny własnego narodu. Niezgoda naczelników koalicyi parlamentarnéj i intrygi króla wśród powszechnego oburzenia umysłów, zagrażały wówczas upadkiem monarchii konstytucyjnej we Francyi, pozbawionéj wszelkiéj podstawy moralnéj. Uratowało ją tylko niewczesne powstanie *Barbesa*, który przeciwko dowiedzionéj przewrotności rządu odwoływał się do ludu; i opierając się na najniższych szychtach społeczeństwa, chciał całą organizacyę rządową oprzeć na głosowaniu powszechnem. Monarchiści mniéj się lękając samowładztwa króla, jak wyzwolenia i przypuszczenia do rządów motłochu, połączyli się ku wspólnéj obronie, a rząd wsparty przez nich łatwo utłumił powstanie.[1]) Zgoda jednak między monarchistami, wydzierającymi sobie władzę przeminęła wraz z niebezpieczeństwem, które im wspólnie zagrażało. Naczel-

[1]) 12 Maja 1839.

nicy mieszczaństwa uwolnieni od trwogi powstań wewnętrznych, zaczęli tém gorliwiéj pracować nad odzyskaniem władzy, którą król korzystając z ich bojaźni zręcznie pochwycić umiał. Niezbywało im na powodach do powstawania przeciw postępowaniu rządu, albowiem przewrotna polityka króla, związanego na szkodę ludów ze wszystkiemi despotycznemi rządami, zbyt jawnie poświęcała cześć i interes narodu francuzkiego interesom dynastycznym. Upokarzające było dla Francyi rozstrzygnięcie kwestyi belgijskiéj, lecz nierównie ważniejsza sprawa toczyła się pod tę porę na Wschodzie.

Państwo tureckie w skutku barbarzyńskiego bezładu administracyi wewnętrznéj i niezmordowanych zabiegów dworu rossyjskiego, szybkim krokiem chyliło się do upadku. — Pomimo nieograniczonego despotyzmu władza panującego była tam bezsilną; bo w stolicy zależała od samowoli niesfornych Jańczarów, stanowiących najcelniejszą siłę zbrojną państwa, na prowincyi zawisłą była od dumy i przebiegłości baszów, i albo ich nadużyciom pobłażać lub téż otwartą z nimi wojnę toczyć zmuszoną była Bezrząd ztąd wynikający doszedł na początku tego stulecia do najwyższego stopnia. Wyłamywanie się zuchwałych baszów z pod wszelkiéj uległości, srogość ich samowolnéj administracyi i nieludzkie obchodzenie się z przeważną chrześciańską ludnością, zmuszając ją do rozpaczliwego powstania w obronie życia i własności, zagrażało zupełnem rozprzężeniem państwa tureckiego w Europie.

Dwudziestokilkoletnie usiłowania sułtana *Selima III.*.[1]) dla położenia tamy zgubnemu bezrządowi, naraziły go na utratę władzy i życia. Następca jego *Mustafa IV.* przyjmując berło z rąk zbuntowanych Jańczarów, musiał im uroczyście zaręczyć zaniechanie przedsięwziętych przez swojego poprzednika reform. Wszelako rządy jego były krótko trwałe, bo nieszczęśliwa wojna z Rossyanami, którzy spalili flotę turecką przy *Lemnos*[2]) rozniosłszy trwogę w stolicy, obudziła powszechne nieukontentowanie, z którego korzystając *Mustafa Bairaktar*

1) Od roku 1785 do 1807.
2) 1 Lipca 1807.

basza Ruszczuku, przyjaciel Selima III. i gorliwy stronnik zamierzonych przez niego reform, zrzucił z tronu niedołężnego Mustafę [1]) i posadził na nim jego młodszego brata Mahmuda II. — Po zamordowaniu Selima III. i złożonego z tronu Mustafy IV., młody *Mahmud* II. został jedynym i ostatnim potomkiem dynastyi Osmana, od której istnienia wiara ludu czyni byt państwa tureckiego zawisłym. Przekonanie to Turków urokiem świętości otaczając osobę młodego sułtana, zabezpieczało ją od wszelkiego zamachu. *Mahmud* obdarzony niepospolitemi zdolnościami z natury i zasłoniony nietykalnością ostatniego Osmanów potomka, postanowił doprowadzić do skutku zamiary poprzednika swego Selima III., i przez zupełne zreorganizowanie państwa uratować je od grożącéj mu zguby. — I żelazną wolą przez lat 19 dążył uporczywie do raz wytkniętego celu, i pomimo nieszczęśliwych z Rossyą wojen, powstania Greków przez nią podżeganego i otwartego buntu wielu baszów, przyprowadził do skutku organizacyę regularnego wojska, i pokonawszy po krwawym oporze zbuntowanych *Jańczarów* [2]) przez wytępienie zupełne téj niesfornéj milicyi, zniszczył ognisko bezrządu w saméj stolicy. Lecz wyzwolony z pod groźnéj przewagi Jańczarów, sułtan z zwykłą zarozumiałością nieograniczonych władzców, chciał jednem skinieniem swéj woli przekształcić swój naród i zmusić go do wygładzenia z pamięci, wyobrażeń — zwyczajów — i nawyknień, jakkolwiek błędnych lecz uświęconych wiekami. Ale nagłe i gwałtowne narzucenie cywilizacyi europejskiéj, niezgodnéj z pojęciami i przekonaniem ludu azyatyckiego, nie mogło odwrócić od niego klęsk, będących nieodzownem następstwem długoletniéj ciemnoty i bezrządu. Morderczą wojna, którą walcząc o niepodległość Grecy toczyli od lat sześciu z Turkami, zniewoliła długo ociągające się mocarstwa europejskie do wystąpienia nareszcie w obronie uciśnionych chrześcian. Wszelako zniszczenie całkowite floty tureckiéj w porcie *Nawarynu* [3]) nietylko nie zdołało nakłonić nieugiętego

1) 28 Lipca 1808.
2) 15 Czerwca 1826.
3) 2 Października 1827.

i zarozumiałego *Mahmuda* do uznania niepodległości Greków, ale pobudziło go do wypowiedzenia wojny Rossyi, któréj skrytym zabiegom słusznie przypisywał niepokój wewnętrzny, trawiący jego państwo.

Śmiałości tego kroku nieodpowiadały jednak siły ówczesne Turcyi, znękanéj zaburzeniami wewnętrznemi, i pozbawionéj przez wytępienie Jańczarów najcelniejszéj swéj siły zbrojnéj, którą na wpół po europejsku przećwiczone nowe zaciągi zastąpić nie były w stanie. Jakkolwiek Moskale w pierwszéj kampanii odbytéj w roku 1828 okropne ponieśli straty, i cofnąć się na lewy brzeg Dunaju zmuszeni zostali; w następnym jednak roku ponowiwszy wyprawę, przeszli *Bałkany.*[1]) Zjawienie się ich niespodziewane na równinach *Rumelii,* nietkniętych dotąd stopą obcego żołnierza, rozniosło popłoch i obawę o całość stolicy; lecz wdanie się mocarstw europejskich położyło kres wojnie.

Pokój zawarty w *Adryanopolu*[2]) ugruntował niepodległość Grecyi; — Rossya zyskała przez niego ważne korzyści handlowe, rozszerzenie granic w Azyi i przewagę polityczną nad bezsilną moralnie Turcyą, w którą starano się wmówić, iż ocalenie swoje winna jedynie obcéj opiece.[3]) Nieszczęśliwe to zakończenie wojny z Rossyą i z Grekami, obudziło w Turkach powszechne nieukontentowanie. Upokorzony naród, klęski które doświadczał, przypisywał karze nieba za wprowadzanie reform przeciwnych świętéj proroka nauce. Sułtan w opinii zabobonnego ludu był odszczepieńcem, prze-

1) Przekupienie *Jussufa Baszy* który poddał *Warnę*, oraz ujęcie sobie W. Wezyra, który prawie bez oporu opuścił najobronniejsze pod *Szumlą* stanowisko w Bałkanach, ułatwiło Rossyanom przejście tych gór.

2) 14 Września 1829.

3) Cała potęga, z którą wódz rossyjski *Diebitsch* przekroczył Bałkany i wszedł do Adryanopola, składała się z 29,000 wojska wszelkiéj broni. Były to zbyt szczupłe siły, aby na ich czele targnąć się na zajęcie takiego miasta jak *Stambuł,* liczącego 900,000 ludności i 50,000 wojska do obrony. Przedłużenie kampanii byłoby wykazało oczywistą niemoc Rossyan, a w skutku tego ochłonięcie z niewczesnego popłochu Turków; mogłoby było pociągnąć klęskę téj garstki Moskali, zaawanturowanéj w nie-

znaczonym na dokonanie przepowiedzianéj zagłady państwa Ottomańskiego. Z tego usposobienia umysłów, ułatwiającego powstanie przeciwko świętokradzkiéj władzy, nieomieszkał korzystać *Mehmet-Ali* basza Egiptu. — Od lat dwudziestu kilku będąc wielkorządzcą téj prowincyi, z niezmordowaną czynnością pracował nad zaprowadzeniem w niéj silnéj administracyi, utworzeniem floty i regularnego wojska, w czem go wspierali gorliwie udzieleni mu przez rząd francuzki instruktorowie. Pokonanie groźnéj sekty *Wehabitów*[1]) i oswobodzenie od nich miejsc świętych Mekki i Medyny, zjednało mu współczucie wszystkich prawowiernych muzułmanów. Zdobycie *Senaaru* i *Kordofanu*[2]) rozszerzając jego na południu posiadłości, zwiększyło jego materyalną potęgę. W wojnie z Grekami posiłkując Turków, miał sposobność poznania ich niemocy. Nietajno mu przytém było, iż Arabowie ulegali im niechętnie i wyglądali z utęsknieniem oswobodziciela, któryby ich z pod tureckiego jarzma wyzwolił i dawną Kalifatu świetność przywrócił. Mając przeto wojsko wyćwiczone, skarb zamożny i opinię prawowiernego, którą ścisłem wypełnianiem obrządków starał się utrzymać, Mehmet Ali widział wśród obudzonego powszechnie przeciw sułtanowi nieukontentowania, najstósowniejszą porę do obalenia chwiejącéj się jego potęgi, i utworzenia w miejscu bezsilnéj już monarchii tureckiéj nowego państwa na Wschodzie. — Odmówienie wydania zbiegłych z Egiptu *Tellahów* (włościan), nastręczyło mu pozór do roz-

przyjacielskim kraju, posiadającym znaczne siły. — Lecz upokorzenie rządu rossyjskiego nie zgadzało się z widokami tak monarchów, jak i ich ministrów. Pierwsi utrzymanie przesadnéj opinii o potędze caratu, uważali jako najlepszą tamę przeciwko rewolucyjnym dążeniom ludów; drudzy płatni hojnie ze skarbu rosyjskiego, byli więcéj sługami cara jak własnych monarchów. Z udaną więc gorliwością o całość Turcyi, zaprotestowali przeciw dalszemu pochodowi Rossyan; aby im nastręczyć sposobność pod pozorem względności na przedstawienia dworów, wycofania się z krytycznego położenia, w którem po zajęciu Adryanopolu zostawali; a zarazem wytargowania na Turcyi straszonéj przez wszystkie gabinety, najkorzystniejszych dla cara warunków pokoju.

1) Roku 1818.

2) Roku 1822.

poczęcia nieprzyjacielskich kroków. — Syn jego *Ibrahim* na czele 30,000 wojska wkracza do Syryi. Po zdobyciu *Akry*, wszystkie miasta poddają mu się bez oporu. Pozostali jeszcze w tych stronach Jańczary, jako też i książęta Libanu, łączą się z szczęśliwym zdobywcą; który następnie w dwóch bitwach pod *Homs* [1]) i *Konieh*, [2]) zniósłszy zupełnie wysłane na wstrzymanie jego pochodu wojska tureckie, zajmuje *Brussę*, dawną sułtanów stolicę i staje się panem Turcyi azyatyckiéj. Sułtan po rozbiciu swych wojsk przez *Ibrahima*, pozbawiony wszelkich środków obrony wzywa pomocy Moskali; lecz wdaniu się ich czynnemu zapobiegają mocarstwa europejskie, skłaniając pośrednictwem swojem strony wojujące do zawarcia pokoju. [3]) — Sułtan zmuszony został do zatwierdzenia Mehmetowi Alemu posiadania Egiptu, uznania go za opiekuna miejsc świętych *Mekki* i *Medyny*, odstąpienia mu wyspy *Kandyi*, (dawnéj Krety) *Syryi* i baszostw *Adana* i *Tarsus*, posiadających najlepszy budulec okrętowy. — Pokój ten narzucony wpływem obcym i niezadawalniający ani jednéj ani drugiéj strony, nie mógł być długo trwałym; zwłaszcza że zakończenie téj walki za pośrednictwem dworów europejskich, podkopało moralnie do reszty potęgę sułtana. Albowiem prawowierni Muzułmanie nie mogli mu przebaczyć, iż przeciw wiernym poważył się wzywać pomocy Moskali, uważanych z pomiędzy wszystkich chrześcian za najzawziętszych wrogów proroka. Tymczasem sułtan zajęty jedynie pewetowaniem materyalnych strat i żądzą upokorzenia szczęśliwego buntownika, lekceważąc opinię narodu, w zgubnem z Rossyą przymierzu upatrywał jedyny środek dopięcia swych zamiarów, i układem zawartym z nią tajemnie w *Unkiar-Iskelessi*, stał się od niéj zupełnie zawisłym.

Poniżająca uległość sułtana dla Rossyi, obrażając uczucie dumy narodowéj i przekonanie wiernych, zwiększyła ich niechęć ku niemu i była powodem powstań w Bagdadzie,

---

1) 12 Lipca 1833 roku.
2) 21 Grudnia 1833 roku.
3) 8 Lipca 1834 roku.

Mossulu, Trebizondzie, Bośnii i Albanii. Wszelako sułtan opierając się na gotowéj pomocy Rossyi, potrafił zmusić do uległości niechętnych, i po kilkoletnich staraniach zgromadziwszy liczne siły w Azyi, zerwał zawarty z Mehmetem Alim pokój. Los wszakże i tą razą nie był mu przychylny. Wojska tureckie w stanowczéj bitwie pod *Nizib*[1]) przez Ibrahima Baszę zniesione zostały, lecz nim wieść o téj klęsce doszła do Stambułu, *Mahmud* nagle zakończył życie.[2]) Wkrótce cała flota turecka poddała się dobrowolnie baszy Egiptu. Szesnastoletni więc następca Mahmuda, *Abdul-Medżyd* pozbawiony środków obrony, ujrzał się przy objęciu rządów na łasce zwycięzcy i dworów europejskich. Jakoż wielkie mocarstwa pośrednictwem swojem wstrzymały pochód wojsk egipskich. Lecz Mehmet Ali stosując się do ich woli, stanowcze zawarcie pokoju z Portą uczynił zawisłem od odstąpienia mu na dziedzictwo Egiptu, Syryi i wyspy Kandyi.

Przyzwolenie na te jego żądania, o ile się sprzeciwiało widokom Rossyi i Anglii, o tyle się zgadzało z interesem Francyi, pod któréj bezpośrednim wpływem zostawał Mehmet Ali. Przez ugruntowanie potęgi jego na wschodzie, Francya osiągała dwa ważne cele. Zyskiwała naprzód w Mehmedzie Alim pewnego i silnego sprzymierzeńca na wschodzie, powtóre stawiała tamże silną tamę przeciw zaborczéj polityce Rossyi i Anglii. Albowiem Arabia i Syrya pod bezwładną administracyą turecką niemając żadnego politycznego znaczenia, połączone z Egiptem pod sprężystym rządem Mehmeda Alego zmieniały się w potężne państwo, które i wpływ Rossyi równoważyć i przez stosunki swoje z mahometanami w Indjach osiadłymi, groźnym mogło być dla Anglii sąsiadem. Utrzymanie więc Mehmeda Alego przy jego zdobyczach wbrew woli Anglii i Rossyi, jako téż rozstrzygnięcie losu konającéj Turcyi, nastręczające kombinacye, mogące zupełnie zmienić terrytoryalne stosunki państw europejskich, i przywrócić równowagę w systemie politycznym Europy, zniweczoną

1) 25 Czerwca 1839.
2) 2 Lipca 1839.

przez rozbiór Polski, — wymagało dzielności nieugiętéj w działaniu rządu francuzkiego, któréj dotychczasowe postępowanie króla Francuzów, odznaczające się jedynie poniżającą dla dworów obcych uległością, żadnéj niedawało rękojmi.

Ważność przeto sprawy toczącéj się na Wschodzie, rozstrzygnęła na korzyść koalicyi mieszczańskiéj walkę, toczącą się pomiędzy monarchistami o władzę we Francyi. Król zniewolony zyskaną przez nich większością w Izbach, zmuszony został jéj naczelnikom powierzyć kierunek spraw publicznych i zezwolić na utworzenie ministeryum pod przewodnictwem *Thiers'a*[1]) najgorliwszego stronnika owéj niepraktycznéj zasady, że „*król panuje, ale nie rządzi.*“ —

Nastawienie więc ówczesnych politycznych stosunków, na przypadek stanowczego ze strony Francyi oparcia się dążnościom Anglii i Rossyi na wschodzie, groziło wojną powszechną. Mocarstwa te albowiem niechciały zezwolić, aby w miejsce niedołężnéj i zupełnie od nich zawisłéj Turcyi, którą w przyszłości jako swój pewny łup uważały, powstała nowa na Wschodzie potęga, któraby mogła stawić nieprzełamaną tamę ich zaborczym widokom. Dla tego pod pozorem utrzymania całości Turcyi, postanowiły przemocą zmusić *Mehmeda Alego*, do ustąpienia z zdobytych przez niego krajów, i ograniczyć go na hołdowniczem posiadaniu Egiptu. — Z doprowadzeniem do skutku tego postanowienia, łączyła się jeszcze myśl obalenia zupełnego znaczenia politycznego Francyi; i tą myślą kierując się dwory despotyczne *Prus i Austryi*, zawarły z *Rossyą* i z *Anglią* w Londynie przeciwko Baszy Egiptu przymierze.[2]) Pognębienie albowiem Mehmeda Alego, skrytego Francyi sprzymierzeńca, mocarstwa te uważały jako czyn polityczny, będący dopełnieniem upadku Polski, — ujarzmienia Włochów, — pokrzywdzenia Belgów; — mający ostatecznie przekonać ludy, iż pomimo rewolucyi Lipcowéj, zmiana istniejącego systemu w Europie, i wyzwolenie się ludów z pod przemocy despotyzmu, za pośrednictwem

1) 1. Marca 1840.
2) 14 Lipca 1840.

Francyi konstytucyjnéj, jest marzeniem, które nigdy urzeczywistnić się nieda.

Z sprawą więc toczącą się na Wschodzie, łączyła się sprawa wolności europejskiéj; — bo koalicya zawarta przeciw Mehmedowi Alemu w Londynie, była groźbą wymierzoną przeciwko Francyi, która ją zmuszała: albo do walki z mocarstwami despotycznemi, połączonemi z Anglią, — albo do opuszczenia *Mehmeda Alego*. W piérwszym razie, Francya wzywając ludy do skruszenia niecierpliwie przez nich znoszonego jarzma, i w walce rozpocząć się mającéj, przewodnicząc koalicyi narodów przeciwko koalicyi despotów, mogła łatwo wraz z potęgą mocarstw przeciwko niéj sprzymierzonych, obalić na zawsze i despotyzm w Europie. W drugim razie unikając walki, a tém samém przyznając się do niemocy politycznéj, uległością swoją utwierdzała przewagę mocarstw despotycznych w Europie, a z nią i niewolę ludów.

Widocznem jest przeto, iż mężom, których właśnie we Francyi wyniósł do steru rządu ten drażliwy stosunek polityczny, w jakim znajdowała się wówczas Francya do mocarstw despotycznych, — nastręczała się najstosowniejsza pora do powetowania tego wszystkiego, co w ciągu lat dziesięciu, przewrotna i samolubna polityka *Ludwika Filipa* w porozumieniu z dworami despotycznemi, — ze szkodą i poniżeniem narodu francuzkiego na zgubę wolności w Europie działała. Lecz stanowisko stronnicze mężów tych względem własnego kraju, czyniło ich niezdolnymi do korzystania z nadarzającéj się sposobności, zniweczenia przewagi despotyzmu w Europie za pomocą skoalizowania ludów. Mężowie ci albowiem niebyli wyobrazicielami interesów ogółu społeczności francuzkiéj; — lecz wyobrazicielami interesu klassy możnéj, przemysłowéj, czyli kapitalistów, która zręcznie korzystając z rewolucyi lipcowéj, bez oglądania się na lud, przywłaszczywszy sobie najwyższą prawodawczą władzę, utrzymała monarchizm jako narzędzie, potrzebne jéj do zabezpieczenia sobie stanowczéj przewagi w zarządzie kraju. O ile przeto król powodowany interesem dynastyi swojéj,

dążył do wyzwolenia się z pod téj zależności i do pochwycenia samowładztwa, o tyle znajdował oporu w téj potężnéj klasie, która — jak za pośrednictwem króla, chciała panować nad resztą społeczeństwa, — tak znów w imieniu zasad wolności zastosowanéj wyłącznie do swych widoków, zmuszała do zależności wyzwalającą się z pod jéj wpływu władzę królewską. Zawikłanie stosunków na Wschodzie nastręczało jéj dogodną sposobność upokorzenia władzy królewskiéj, zbyt wzrosłéj w potęgę. Nieomieszkała więc z niéj korzystać, i pod pozorem obrony zagrożonych interesów materyalnych i znaczenia politycznego Francyi, pochwyciła ster rządu. Lecz jak król *Ludwik Filip* dążący do władzy despotycznéj niemógł bez uszczerbku własnego interesu przyjść do stanowczego starcia z rządami, z którymi go jedność dążności łączyła; tak podobnie klassa kapitalistów, która pod pozorem gorliwości o cześć i pożytek narodu francuzkiego objęła kierunek spraw krajowych, — niemogła stanowczo wystąpić przeciw despotycznym rządom; bo wystąpienie to, pociągało za sobą rozwój zasad rewolucyjnych, które ona wszelkiemi siłami w własnym kraju starała się utłumić. Stanowisko to przeciw-rewolucyjne, téj z pochodzenia swego rewolucyjnéj czyli postępowéj klassy, wypływało z rozwoju niewłaściwego organizacyi społecznéj narodu francuzkiego, ugruntowanéj na przemyśle.

Z przemysłu czerpiąc potęgę swoją mieszczaństwo francuzkie, obaliło system feodalny, zniweczyło przewagę arystokracyi rodowéj, i utworzyło nowy porządek społeczny, nie opierający się, jak system feodalny, na rozgatunkowaniu ludzi według ich pochodzenia, lecz przyjmujący za podstawę prawa zasadę: że każdy pojedynczy człowiek, ma w stosunku do drugiego równe prawa i znaczenie społeczne. Według przeto téj zasady, niema żadnéj różnicy urodzenia; niema szlachty, niema stanu miejskiego, ani wiejskiego, — tylko *obywatelstwo* jest wspólnem pojęciem dla wszystkich członków społeczeństwa, a tém samem nikt wyłączonym nie jest od dostąpienia najwyższych zaszczytów i godności w państwie.[1]) Jak równość polityczna w obliczu

1) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich.* — *v. L. Stein.*

prawa, tak wolność w zakresie materyalnym życia społecznego, jest w téj organizacyi zapewnioną każdemu. Każdy rodzaj zarobku jest dla każdego przystępnym, zniesione są wszelkie monopole, wszelkie uprzywilejowane sposoby zarobkowania, a tém samem pozostawiona jest każdemu zupełna wolność; rozwijania całéj swojéj dzielności fizycznéj i moralnéj na korzyść swoją; którą organicza jedynie poszanowanie prawa drugich. Jasném jest, iż z zniesieniem przywilejów r o d u, i przywiązanego do nich znaczenia w dawnéj organizacyi społecznéj, znaczenie to od zdolności osobistéj każdego członka społeczeństwa, czyli od jego wewnętrznéj wartości stało się zawisłém. Ta prawna zasada, otwierając każdéj zdolności pole do wyrobienia sobie niezawisłego bytu, rozwinęła działalność ludzką, i przyczyniła się do olbrzymiego postępu umiejętności, przemysłu i handlu. — Jednocześnie z uznaniem tych zasad nastąpiło wynalezienie machin, które do niepojętéj potęgi podnosząc siłę produkcyjną, jak z jednéj strony wpłynęło przeważnie na dźwignienie ogólnéj zamożności, tak z drugiéj strony stało się siłą rewolucyjną, przekształcającą zupełnie położenie i stosunki klassy zarobkującéj.[1]) Z wprowadzeniem machin, zakłady rękodzielnicze wzrosły do olbrzymich rozmiarów. Pomnożona z tego względu liczba robotników, jako téż i natura pracy do oznaczonych przywiązana godzin, czyniła dawny, niejako familijny stosunek pomiędzy właścicielem fabryki a robotnikiem, częścią niepodobny a częścią już niepotrzebny. W wielkich zakładach fabrycznych robotnik uwolniony z pod surowéj karności domowéj, któréj ulegał pracując w szczupłym pojedyńczego majstra warsztacie, odrobiwszy swoje stał się zupełnie niezależnym. Praca przeto fabryczna, porozdzielanych i zależnych dawniej od woli majstra robotników gromadząc w jednem miejscu, i dając im zarobek w gotówce, zamieniła w niepodległe rodziny wolnych robotników. W początkach zaprowadzenia industryi maszynowéj, przy niezawisłości robotników, podniósł się i byt ich materyalny. Bo machiny pomnażając niesłychanie siłę

1) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich. — v.. L. Stein.*

produkcyjną, nielicznym początkowo ich właścicielom zapewniając stanowczą przewagę, nad wszystkiemi warsztatami używającemi tylko ręcznéj siły, nierównie większe im przynosiły zyski, i tém samem dozwalały nierównie większą dawać robotnikom zapłatę, aniżeli ją mogli dawać ci, którzy bez pomocy machin produkowali. Lecz stosunek ten pomyślny dla pracujących, zmienił się z rozpowszechnieniem machin, i z pomnożeniem się liczby robotników. Jedno i drugie pociągnęło za sobą współubieganie, którego nieuchronnem następstwem przy istniejącym systemie zakazowym, było zniżenie ceny pracy. Albowiem jak z jednéj strony, nagromadzenie w pewnych punktach robotników, mających w dziennym zarobku jedyny środek utrzymania siebie i swéj rodziny, zmuszało ich do ubiegania się o otrzymanie tego zarobku, a tém samem i do zniżenia jego ceny; — tak z drugiéj strony, z rozpowszechnieniem machin, odbyt olbrzymiej massy wyrobów za ich pomocą produkowanych, zależał od najniższéj możliwéj ich ceny, a ta mogła być jedynie osiągniętą, przez zniżenie do najniższéj skali kosztów produkcyi. Liczni przeto robotnicy aby żyć, musieli za jakąkolwiek cenę pracować; przedsiębiorcy fabryk aby korzystnie wyroby swoje sprzedać przy niskiéj onychże cenie, musieli korzystać z niedostatku robotników, i w zniżeniu ceny pracy, miarą zapłaty robotnika stać się musiało z czasem opędzenie jego najniezbędniejszych do utrzymania życia potrzeb, to jest zaspokojenie głodu i okrycie nagości. Stosunek ten będący nieuchronnem następstwem rozwijania się industryi, obok utrzymania systemu całkiem znoszącego lub ograniczającego wolność handlową, rozdzielił społeczność przemysłową na dwie odzielne klassy: jedną posiadającą kapitały, drugą nieposiadającą nic prócz zdolności do pracy.[1]) Według zasady równości w obliczu prawa, przyjętéj za podstawę organizacyi politycznéj tego społeczeństwa, każdy pojedyńczy onego członek miał wprawdzie otwarte pole, do rozwinięcia swojéj zdolności, pilności i skrzętności, i za pomocą nich, możność własnemi siłami wyrobienia sobie

1) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich.* — *v. L. Stein.*

niezależnego bytu. — Lecz ta zasada przyjęta w teoryi, niezgadza się z rzeczywistym stanem klassy nic prócz zdolności do pracy nieposiadającéj. Albowiem niska cena pracy, pomimo największéj ze strony pracujących usilności, zaledwie wystarcza im na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb do życia; zebranie przeto kapitału, któryby im byt materyalny, a tém samem i stanowisko niepodległe w społeczeństwie zapewnił; czyni niepodobnem. Pomimo więc ustaw uświęcających wolność i równość w organizacyi społecznéj na przemyśle opartéj, klassa pracująca w skutku niskiéj ceny pracy, będącéj koniecznem następstwem rozpowszechnienia, i coraz wyższego wydoskonalenia machin, — została skazaną na ciągły niedostatek, a tém samem na nieprzerwaną zależność od panów pracy, czyli wszelkiego rodzaju kapitalistów; bądź przedsiębiorców, bądź właścicieli wielkich zakładów fabrycznych, dzierżących w ręku swoim władzę prawodawczą, i używających jéj na zabezpieczenie sobie jak największych korzyści kosztem pracującéj ludności.[1])

1) Skutki téj przewagi kapitału nad pracą, zwolna i nieznacznie rozwijały się; a korzyści osiągnione przez wprowadzenie machin, tak były olbrzymie, iż ogół zadowolniony niemi początkowo, niezwracał uwagi na ten niewłaściwy stosunek pracy do kapitału, i wywiązującą się z niego rażącą sprzeczność, pomiędzy zasadniczemi ustawami, a praktycznem życiem społeczności. Lecz ten wzrost nagły przemysłu w skutku zaprowadzenia machin, i związanego z niemi podziału pracy, oraz objawiająca się sprzeczność stosunku pracy do kapitału, zwróciła uwagę mężów zastanawiających się nad istotą wartości, pracy i bogactwa. Jeszcze w drugiéj połowie przeszłego stulecia *Adam Smith*, twórca Ekonomii przemysłowéj, a raczéj Gospodarstwa narodowego, i najgruntowniejszy w tym zawodzie pisarz orzekł: iż w całym zakresie tworzenia się wszelkiego bogactwa, praca tylko jest produkującą a tem samem i panującą być powinna. Że wszelka wartość przez pracę powstaje, i że stosunek wartości jednéj rzeczy do drugiéj, miarą pracy którą zużywa określony być winien. — Z zdania tego wypłynęło naturalne pytanie: że jeżeli rzeczywiście praca produkuje wartość i nadaje jéj cenę, czyż stosunek w jakim zostaje do kapitału, zgodny jest z słusznością i z rozsądkiem? Czy kapitałowi służy sprawiedliwie prawo samowładnego władania światem; czyż raczéj nie pracy należy się, jeżeli nie przewaga nad kapitałem to przynajmniej równy z nim udział w korzyściach? A z tych pytań jasno się okazuje — mówi *Smith* (w księdze V rozdz. 1 i 2) iż rządy tegoczesne o ile mają

Z rozwinięciem się i wzniesieniem do najwyższéj potęgi industryi we Francyi, rozwinęły się także i jéj następstwa.

na celu zabezpieczenie własności, są jedynie skierowane do obrony bogatych, przeciw ubogim, czyli do utrzymania przewagi tych którzy coś posiadają, nad tymi którzy nic niemają. — Prawdy te ogłoszone jeszcze w r. 1760 przez sławnego ekonomistę szkockiego, w samych początkach przekształcania się społeczności przemysłowéj przez wprowadzenie machin; — jak z jednéj strony wykrywały iż praca i jéj podział są głównem źródłem zamożności, tak z drugiéj strony widocznem czyniły, że taż sama praca i jéj podział, wyłącza od posiadania własności pracujących; właśnie dla tego, iż podstawę zamożności bogactwa stanowi najmniejszy zysk tych, których ono do pracy używa. Doświadczenie sprawdziło trafność tych spostrzeżeń szkockiego mędrca. Już bowiem w drugim dziesiątku teraźniejszego stulecia, w skutku systemu zakazowego i ograniczeń wolności handlowéj, zapłata robotnika zniżyła się do zaspokojenia jego niezbędnéj potrzeby, i tem samem odjęła mu możność zrobienia jakiejkolwiek oszczędności, bez któréj utworzenie kapitału przynoszącego zysk, będący podstawą dostatku, staje się niepodobnem. A że siła pracy jest jedyną własnością robotnika, za pomocą któréj żywi siebie i swoją rodzinę; przeto jak tylko zdolność do pracy ustaje, albo brak zatrudnienia następuje, natychmiast robotnik wraz z swoją rodziną staje się łupem nędzy. Ponieważ w stosunkach społeczności przemysłowéj okoliczności te niezmiennie się pojawiają, gdyż w części sam rodzaj pracy wpływa na przedwczesne zniszczenie sił robotnika, w części zewnętrzne okoliczności, przez wstrzymanie odbytu sprawują wstrzymanie robót, — ztąd wynika, iż zubożenie i nędza stały się nieuchronnemi towarzyszkami téj klassy społeczności, i w dziedzictwie przechodząc z rodziców na dzieci, utworzyły z niéj osobny stan znany pod nazwą Proletaryatu. Jasno się okazuje iż ubóstwo szerzące się w krajach przemysłowych, pomiędzy klassą pracującą czyli Proletaryatem, oznaczone nazwą Pauperyzmu, tém się różni od zwyczajnego ubóstwa, iż to ostatnie wypływa albo z braku pracy, albo z niechęci do pracy czyli lenistwa, albo z niemożności fizycznéj jaką jest słabość lub kalectwo; pauperyzm zaś, jest nieuchronnem następstwem organizmu społeczności przemysłowéj, i nie z braku pracy, ale właśnie wskutku pracy i jéj wynagrodzenia powstaje. Albowiem robotnik, przy największéj usilności, dzienną pracą swoją, dzienne tylko wyżywienie zarobić sobie może, a tém samém pomimo pracowitości, przeznaczonym jest na wieczne pasowanie się z nędzą. Gdy więc zwykłemu ubóstwu zaradzić można, przez krócéj lub dłużéj stosownie do okoliczności udzielane wsparcie; pauperyzmowi, który z organizacyą industryjną pracy i własności idzie w parze, zaradzić niepodobna, bez zupełnéj przemiany istniejącéj organizacyi społeczeństwa, bez zniesienia wszelkiego rodzaju monopolów wyzyskujących pracę, — i do tego téż dążą wszystkie ruchy rewolucyjne.

Liczna klassa zarobkująca, w skutku niezmiennych zasad organizacyi przemysłowéj, ograniczającéj zarobek pracujących do najniższéj możliwéj skali, ujrzała się w obec instytucyj politycznych zapewniających jéj wolność i równość, skazaną na zawisłość, równającą ją z feodalnem poddaństwem, na nędzę jakiéj tamto nigdy niedoznawało. A gdy z czasem przyszła do pojęcia, iż pomimo przysługującéj jéj abstrakcyjnéj zasady wolności i równości, — prawa według których rozdział dostatków ziemskich reguluje się, urzeczywistnienie téj zasady niepodobnem dla niéj czynią; obudziła się w niéj chęć zmiany istniejącego porządku społecznego, który nietylko przeważnie ciężył na jéj materyalne położenie, ograniczając jéj zarobek, ale zarazem niweczył jéj wolność osobistą. Lecz nim chęć wyrobiła się w czyn, zaczęło się zastanawiać nad przyczyną sprzeczności rzeczywistego stanu społeczności przemysłowéj, z jego zasadami. Badania te doprowadziły do wypadku, iż lubo kapitał włada tą społecznością, i jednych w niéj robi szczęśliwymi i niezawisłymi, drugich zaś skazuje na nędzę i niewolę; wszelako nie w naturze jego ale raczéj w formie w jąką jest ujęty, mieści się zaród złego. Albowiem jak prawo osobistéj własności, zespalając kapitał z wolą pojedyńczego człowieka, zamienia go w rzecz nietykalną dla drugich; tak prawo dziedzictwa nieodłączne od rodziny, i wiążące się z nią wychowanie, panowanie jednych — a zależność drugich — dostatek i nędzę w społeczeństwie utrwala i rozszerza.[1]) A ponieważ własność włada pojedyńczymi, i istotę i najwyższe przeznaczenie kapitału przeistacza, przeto rodzina, i jéj zasady, są głowną przyczyną, że to przeistoczenie staje się trwałym stanem dla wszystkich, i rzeczywistym porządkiem społecznym. Nie przemysł więc ani kapitał, według tego rozumowania, lecz osobista i dziedziczna własność, jest przyczyną panowania i świetnego bytu jednych, zależności i nędzy drugich. — Myśli te zajęły klassę zarobkującą we Francyi, stały się ogniskiem jéj wiedzy i woli, i ztąd zaprzeczenie rodziny i własności będące podstawą teoryi

1) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich.* — *v. L. Stein.*

kommunizmu [1]) znalazło w robotnikach potężne, wszędzie obecne i do działania gotowe uosobienie. Jakoż zawie-

---

1) Różnica zachodząca w stosunkach społecznych, pomiędzy posiadającymi a nieposiadającymi, przeciwna zasadzie równości i wolności, naprowadziła na myśl, iż własność jest podstawą wszelkiej zależności i niewoli. — Albowiem ilość własności jest ograniczoną i niemoże być udziałem jak tylko części społeczności, a że pomimo tego jest ona nieodzownym warunkiem wszelkiego zarobku, z przymiotu tego nieoddzielnego od własności, wynika zależność konieczna i nieustanna nieposiadających od właścicieli. Dla usunięcia téj zależności stojącéj na zawadzie zasadzie równości, koniecznem jest usunięcie jéj pierwotnego źródła, którem jest własność. Wszelka więc własność osobista zniesioną być musi. Z usunięciem własności, materya pierwotna niezbędnie potrzebna do produkcyi, będącej podstawą życia ludzkiego, staje się wówczas własnością wszystkich. Aby ta własność wszystkich w produkcyjną zamienioną została, potrzebną jest praca. Lecz z pracy na korzyść pojedyńczych osób przedsiębranej, wywiązuje się własność, a z nią wszystkie jéj niedogodne następstwa. Aby temu zapobiedz, i zapobiedz powrotowi zależności jednych od drugich, praca musi być przedsiębraną na korzyść ogółu a nie na korzyść pojedyńczych osób. Ogół więc jest panem produkcyi, która według zasady bezwzględnéj równości, pomiędzy wszystkich członków społeczeństwa rozdziela się. Wywłaszczenie wszystkich pojedyńczych osób, na korzyść ogółu, i zamienienie ogólnego bogactwa narodu w wspólną własność wszystkich jego członków, jest podstawą teoryi Kommunizmu, któréj celem miało być zapewnienie wolności i równości wszystkich, przez zniweczenie przewagi, jaką nadaje w społeczności własność osobista. Lecz ponieważ społeczeństwo każde, wszelkie działanie swoje, jedynie za pośrednictwem pojedyńczych osób wykonywać musi, przeto rozporządzenie prac, jako też i rozdział zarobków, musiałby w społeczności kommunistycznéj być zależnym od woli pojedyńczych osób, i w praktyce wyrodziłaby się z tego najnieznośniejsza niewola, bo odbierająca wszelką samoistność człowiekowi. Teorya przeto kommunizmu, wychodząc z zasady równości i wolności, i dążąc do poprawienia niedogodności w istniejącéj organizacyi społecznéj przemysłowéj, w ostatecznych swoich wynikłościach, sprowadza ten sam co i tamta wypadek, to jest niewolę; z tą tylko różnicą: że w organizacyi społecznej dziś istniejącéj, kapitały pojedyńcze despotycznie władają pracą, według zaś organizacyi kommunistycznéj, kapitał ogółu za pośrednictwem pojedyńczych osób wywiera nieograniczoną władzę nad pracą. Teorya kommunizmu przez sponiewieranie wszelkiéj samodzielności człowieka, przez dążność skierowaną do zamienienia go w automat, przeciwną naturze ludzkiéj; obudziła powszechną niechęć i straciwszy swoje rewolucyjne znaczenie przeszła do rzędu utopij. Lecz twórcy jéj chociaż mimowolnie, działali jednak na korzyść monarchizmu, i przy-

dziony przez rewolucyę Lipcową w swych nadziejach Proletaryat pierwszy raz samodzielnie wystąpił w powstaniu *Barbes'a*[1]) chcąc cały porządek istniejący wywrócić do szczętu, aby w nowo utworzyć się mającym, zasadę bezwarunkowéj wolności i równości w wykonanie wprowadzić. W prawdzie powstanie to niewczesne, najniższych i najmniej oświeconych warstw proletaryatu, szybko utłumione, i głosem powszechnego oburzenia we Francyi potępione zostało; wszelako powstanie to garstki przywiedzionéj przez rozpacz do szalonego zamachu, dobitnym było dowodem niewłaściwości układu społecznego, który część społeczeństwa do podobnych kroków zniewala. Chociaż więc w ruchu *Barbes'a* kommunizm posunięty do ostateczności najwyuzdańszego materyalizmu, nieznalazł poparcia w większości samego Proletaryatu, jednakowoż zasady onego główne, zmierzające do przekształcenia całkowitego istniejącéj organizacyi społecznéj na korzyść pognębionego Proletaryatu, znalazły w nim współczucie. I pomimo wszelkich wysileń klas przez kommunizm zagrożonych, ku jego przytłumieniu, nieprzestał on się rozwijać. W rozwoju swoim rozdzielił się na dwa systemata, religijny i materyalny,[2]) — i nie drogą gwałtu, lecz drogą przekonania

---

czynili się do przedłużenia niewoli ludów. Większość albowiem przerażona następstwami kommunizmu, w monarchizmie widziała jedynie zabezpieczenie się od nich; przepomniawszy w strachu, iż przerażający ją apostołowie kommunizmu niemieli środków do zamienienia w czyn swoich urojeń, gdy tymczasem monarchizm dzierżył w swem ręku potrzebną siłę, do urzeczywistnienia teoryi kommunistycznéj tak dogodnéj dla despotyzmu. Jakoż wzmocniony zaślepieniem większości monarchizm, przybierając obłudnie pozór jéj obrońcy, nieomieszkał korzystać z teoryi kommunizmu, i zastósować jéj do swych widoków. Ogłosiwszy się więc za wyobraziciela interesów ogółu, przywłaszczył sobie prawo rozrządzania dowolnie życiem — wolnością — i własnością pojedyńczych osób. Tym sposobem teorya kommunistyczna od któréj następstw chciano się uchronić, znalazła w systemie tegoczesnym monarchizmu praktyczne zastosowanie; gdyż w obec ogółu którego wyobrazicielem uczynił się monarcha, indywidualność jest niczem. — Pod uludnym pozorem dobra ogólnego, monarchizm, podobnie jak kommunizm, dąży do wywłaszczenia wszystkich na korzyść swoją.

1) 12 Maja 1839.

2) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich v. L. Stein.*

zamierzył przeprowadzić zasady swoje. Pierwszy — to jest religijny, wychodzi z zasady, iż Bóg chce szczęścia ludzi, i że najwyższem potwierdzeniem téj woli Jego jest chrześciaństwo. Lecz stan rzeczywisty na świecie stojąc w sprzeczności z szczęściem ludzi, tém samem jest w sprzeczności z wolą Boga, w sprzeczności z chrześciaństwem. Wprawdzie na mocy prawa może on istnieć, ale jest potęga wyższa nad prawo, a tą jest miłość. Jeżeli więc szczęście ludzi, wymaga uchylenia praw, miłość nakazuje to uchylenie. A gdy istniejący porządek rzeczy wykazuje, że z istniejącém prawem, z czysto prawną własnością, i z uprawnioną rodziną, niema szczęścia, i nawet nadziei osiągnienia go, to musi miłość która jest objawieniem woli boskiéj w ludziach, na miejscu prawa wystąpić, i w imieniu Boga i Jego religii, warunków niezbędnych do szczęścia ludzi, w brew nawet istniejącemu prawu wymagać.[1])

Twórcą téj teoryi kommunizmu religijnego, wychodzącéj z zasad religii Chrystusa, był ksiądz *La Mennais*. — Dziełko jego „*Parole d'un Croyant*“ w tym duchu w r. 1840 wydane, zrobiło głębokie w Europie wrażenie, i obudziło współczucie, którego ani wystąpienie przeciw niemu znakomitych pod wielu względami mężów, ani klątwa rzucona przez Grzegorza XVI osłabić niebyła wstanie. W drugiem dziełku „*Livre du Peuple*,“ rozwinął on zasady swoje twierdząc: że porządek boski wymaga, aby wszyscy ludzie uważali się jak bracia, jako członki jednéj wielkiéj rodziny. Przeto zasada braterstwa, która winna połączyć wszystkich ludzi, jest zasadą, mogącą jedynie prawdziwą dać wolność; zasadą, która z chrześciaństwa szczęście ludzkości wywiedzie. Gdyż miłość bliźniego, jest miłością samego Boga, jest nadto chrześciańską ofiarą, chrześciańskiem poświęceniem. Braterstwo jedynie świat zbawi, jest ono uzupełnieniem wielkiéj idei rewolucyjnéj; przez nie, wszystkie rozstrzelone interesa zleją się w jeden interes, a z świętych zasad wolności i braterstwa niezmiennie ustanowionych, wywiąże się organizacya społeczna. — To po-

1) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich v. L. Stein.*

jęcie braterstwa jakiem go *La Mennais* wystawił, stało się potegą, która opierając się na chrześciaństwie, stanowi nową epokę w ruchu komunistyczno-socyalnym. Kiedy głoszone przez księdza *La Mennais'go* zasady, wykrywały przewrotność istniejącego systemu religijnego, usiłującego pozorną nazwą chrześciaństwa, pokryć pogańskie samolubstwa cele, i tém samem podkopywały zasady istniejącéj organizacyi religijnéj, — z niemniejszą siłą rozumowania zakwestyonował istniejący porządek społeczny, z stanowiska czysto materyalnego *Prudhon* w piśmie swojem: „*Qu'est ce que la proprieté? ou recherches sur le principe du droit et du gouvernement.*“ Trafność krytyki rozwinięta w tém piśmie, tak w ocenieniu pojęcia własności, jako i w ocenieniu tego, co w jéj obronie dotąd powiedziano, zachwiała w opinii publicznéj niewzruszone dotąd jéj prawa; uczyniła prawdopodobną ważność wszelkich socyalnych systemów [1]), i wyruszyła z swych

1) Teorya socyalna wychodzi z téj zasady, iż surowa materya niema wartości. Wartość nadaje jéj praca. Wszelkie więc bogactwo narodu, czy téż pojedyńczego człowieka, powstaje z pracy, przeto i kapitał niczem innem nie jest, jak nagromadzoną wartością pracy. Ponieważ według tego pojęcia z pracy rodzi się własność, a zatem wypływa ztąd koniecznie, że wszelka praca powinna tworzyć własność. W stosunkach więc społeczności przemysłowéj, w których praca jednych w ten sposób podporządkowaną jest kapitałowi drugich, że własność którą ona tworzy nie pracującemu, lecz kapitaliście przypada, — jest oczywista sprzeczność z istotą natury pracy, i ta sprzeczność objawia się jako siła niweczącą wolność, rozrywająca niewłaściwie, połączone z sobą naturalnie pracę i posiadanie. Jeżeli więc rzeczywistą jest rzeczą, że praca i wolność są jednoznaczne, i że według swego wyższego przeznaczenia, praca odpowiadające jéj posiadanie ma zabezpieczać pracującemu, to musi być porządek społeczny taki, w którymby to przeznaczenie pracy i to jéj szczytniejsze prawo urzeczywistnionem być mogło. Wszystkie systemy, wszystkie pomysły i badania, które pracy przewagę nad kapitałem, które obecnéj pracy nad przeszłą zabezpieczyć chcą, i które pracę za główną rzecz, za podstawę porządku społecznego uważają, są wyobrażicielami *socyalizmu*. Socyalizm jest drugim systemem teoryi społecznéj, wychodzącym z idei równości, który się zasadza na zabezpieczeniu przewagi pracy nad kapitałem. Socyalizm o tyle wyżéj stoi od kommunizmu, iż podstawą jego jest praca, a z nią indywidualność samodzielna, będąca źródłem prawdziwego bogactwa i prawdziwéj rozmaitości. Dążnością socyalizmu jest budowa społeczna, na

posad tę tamę niezłomną, która w porządku społecznym oddziela, i na zawsze zabezpieczać zdawała się stan właścicieli od wymagań proletaryatu. Jakkolwiek akademia w Besançon potępiła to pismo przez autora jéj przypisane, lecz potępiając je, niezbiła rozumowań w niem zawartych, i pismo to z niesłychaną szybkością rozeszło się po Francyi. Krytyka w niem nie tak była wymierzoną przeciw własności, w ścisłem tego wyrazu znaczeniu wziętéj, jak raczéj przeciw przywilejowi kapitału, przynoszącemu dochód bez pracy, i tém samem utrzymującemu się i wzrastającemu z pokrzywdzeniem pracy. Jakoż trudno zaprzeczyć, że kapitał industryjny jest własnością wyzyskującą pracę, a przez obracanie jéj zarobku na swoją korzyść, niedozwala pracy dojść do zarobienia sobie własności, i zyskania sobie niezależnego bytu. I dla tego *Prudhon* w swém piśmie, nieuznaje innéj własności jak tylko tę która jest wypadkiem pracy. — Według niego pracy tylko powinno przysłużać prawo, bo ona nadaje prawo, i ztąd posiadanie o tyle jest własnością, o ile jest przedmiotem pracy, a używalność o tyle jest własnością, o ile jest następstwem pracy. Ztąd wyprowadza wniosek: że własność bez pracy przynosząca zyski, jest kradzieżą, bezwarunkową sprzecznością z pojęciem wolności. Pismo téż jego, będące najdobitniejszem wyrażeniem pojęć ówczesnych, zwróciło na siebie większą uwagę, aniżeli wszystkie dotąd razem wzięte systematy socyalne. Wszelako pomimo dotykalnych wad organizacyi społecznéj we Francyi, i przekonania, iż główną ich przyczyną jest niewłaściwy rozdział korzyści między pracą a kapitałem, — wszystkim ogłaszanym teoryom, mającym na celu dźwignienie klassy pokrzywdzonéj, zbywało dotąd na praktycznem sformułowaniu środków, mogących zrównoważyć stosunek między pracą i kapitałem; i dla tego zastosowanie teoryi tych, nawet w przekonaniu większości proletaryatu niepodobnem czyniło. Niepodobieństwo to usunął *Ludwik Blanc* w teoryi „Organizacyi Pracy“ ogłoszonéj przez

---

zasadzie czystéj i niezależnéj od własności organizacyi pracy. — *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich. — v. L. Stein.*.

niego w tym samym czasie, gdy pisma *La Mennais'go* wyświecały niezgodność urzędowego kościoła z rzeczywistemi zasadami nauki Chrystusa; a rozprawa *Prudhon'a* wykryła nieprawość przywilejów kapitału i zgubną onychże dla społeczności następność. Wychodząc z zasady, iż konkurencya jest zgubą społeczności, *Ludwik Blanc* w teoryi swojéj jedyny środek zniweczenia jéj szkodliwych skutków upatruje w samym kapitale. Przez kapitał, mówi on, trzeba działać na zniszczenie konkurencyi z kapitału powstałéj. Największym kapitalistą mogącym działanie wszystkich innych kapitałów zneutralizować, a z stanowiska swego mającym niewątpliwie interes podniesienia bytu robotników od konkurencyi pognębionych, jest rząd. Władza państwa czyli rząd jest jedyną potęgą, mogącą usunąć tę wielką w organizacyi społecznéj sprzeczność, któréj najsmutniejszem i najbardziéj rażącem zjawiskiem jest konkurencya i jéj następstwa. Lecz ażeby konkurencyę bez zburzenia porządku społecznego usunąć, rząd musi zostać kierownikiem produkcyi i koukurencyę przez konkurencyę zniweczyć. Wykonanie tego zadania opiera się na tych samych zasadach, na jakich ruch pojedyńczych kapitałów w teraźniejszem współubieganiu się spoczywa. A że dowiedzionem jest, iż wielki kapitał stopniowo pochłania mniejsze kapitały, gdyż mogąc taniéj produkować niszczy mniéj możnych przedsiębiorców; — przeto rząd jako największy kapitalista, trafnie kierując massą swojego kapitału i używając go jako producent i konkurent, uczyni tém samem wszelką produkcyę na mniejszym opierającą się kapitale niepodobną. Rząd przez nadany obrót swym kapitałom, bez środków gwałtownych, w skutku jedynie niezmiennych zasad industryi, stanie się z czasem jedynym panem produkcyi, — a tém samem wszystkie zakłady fabryczne, wszystkie rękodzielnie, robotnicy, ich wynagrodzenie, jako też ceny wyrobów, od niego zależeć będą. Już nie pojedyńczy spekulanci, ale władza państwa zakłada wówczas lub obejmuje zarząd warsztatów, wydaje organiczne prawa dla robotników, przyjmuje ich, wyznacza pracę i wynagrodzenia. Wewnętrzna organizacya pracy pod bezpośrednim kierunkiem rządu, przybiera cechę demokratyczną: robotnicy

wzajemnie się oceniwszy wybierają swych przełożonych, a ponieważ rozmaitość pracy, rozmaitość zatrudnień, ale nie rozmaitość zarobku pociąga, — przeto zysk cały dzieli się na trzy części: jedna dzieli się w równych częściach pomiędzy pracujących; druga idzie na wsparcie chorych, kaleków lub starych; trzecia obraca się na machiny i niezbędne wydatki administracyi. [1])

W teoryi téj główna myśl rozwiązania zawisłości stosunków społecznych za pośrednictwem rządu, — nie zagrażając jak w innych teoryach socyalnych bezwarunkowem obaleniem istniejącego porządku społecznego, przypadała w ogóle do pojęć narodu francuzkiego. A w obec oczywistości grożącego niebezpieczeństwa wstrząśnień społecznych w niezbyt odległéj przyszłości, plan ten podający sposoby uchylenia go, nawet dla właścicieli zdawał się być godnym zastanowienia. Teorya ta trafiała jednak szczególniéj do przekonania proletaryatu. Bo podźwignienie onego nieopierała, jak wszystkie dotąd systemata socyalne na organizacyi, którą jedni niepojmowali, drudzy za niewykonalną uważali, ale go czyniła zawisłym

1) Jest błędem tegoczesnych organizatorów społeczności, iż nieuwzględniając natury ludzkiéj i nieodłącznych od niéj przymiotów i namiętności, chcą ród ludzki jakby zbiorowisko martwych istot przeistaczać dowolnie wedle formuł wymyślonych przez siebie. Zapatrują się téż jednostronnie na stosunki społeczne i niewidząc jak tylko ucisk klassy biednéj, chcą téj klassie zapewnić wyłączną w społeczeństwie przewagę, — to jest w miejsce despotyzmu wykonywanego przez możnych, zaprowadzić despotyzm wykonywany przez biednych. W zaślepieniu swojem niepostrzegają nawet, iż są z samymi sobą w sprzeczności, bo powstając przeciwko uciskowi, niepodają żadnego środka do jego usunięcia, tylko chcą go odwrócić na wspak — to jest dotychczasowych ciemiężców zamienić w ciemiężonych; czyli złe trapiące społeczność pozostawić przybrane w inną formę. Teorye téż te niemogą mieć żadnego praktycznego zastósowania, bo niedążą przez pogodzenie interesów wszystkich klas, do usunięcia niezgody i ucisku istniejących w społeczeństwie. To zaś nastąpić może nie nagle, w skutku przepisanych z góry form; ale zwolna, odpowiednio do natury ludzkiéj w skutku szerzącéj się oświaty, usuwającéj przesądy i uprzedzenia i torującéj drogę ludzkości do osiągnienia wolności zupełnéj i powszechnéj, tak pod względem politycznym jak pod względem przemysłowym i handlowym.

od woli rządu, będącego nietylko najwyższą zawiadowczą potęgą ale i najmożniejszym kapitalistą. Sformułowany w ten sposób środek do rozstrzygnięcia sprzeczności organizmu społecznego, obudził w proletaryacie nowe pojęcia o władzy, z których wywiązały się oraz naturalne wnioski: iż gdy władza z przeznaczenia swego dążyć winna do podźwignienia klas niższych, a jednak pomimo środków które dzierży w swém ręku, dotąd tego nieuczyniła, — nie ona temu winna, lecz ci co ją dzierżą; przeto stan roboczy aby wyjść z niedoli w której zostaje, powinien dążyć do ujęcia téj władzy i skierowania jéj na właściwą drogę, z któréj ją samolubstwo interesu osobistego jedynie sprowadziło. Tym sposobem nieokreślone dotąd dążności klas niższych, mając wytknięty cel usiłowań swoich, a w następności i polityczne onego zastósowanie, — zespoliły w powszechności stan roboczy drobnych właścicieli i nieposiadających własności we Francyi w jedną odrębną żywotną całość, która w walce z władzą królewską obok żywiołu politycznego, wyobrażonego przez klassy możniejsze, stanowiła pod nazwą proletaryatu wyobraziciela żywiołu socyalnego. [1])

Objawienie się tych dążności w proletaryacie w obec grożących wojną na Wschodzie wypadków, przeraziło stojące wówczas u steru rządu we Francyi mieszczaństwo. A przesadzona obawa utracenia materyalnych korzyści, zyskanych z pokrzywdzeniem ludu, odjęła mu możność trafnego ocenienia różnicy, jaka zachodziła pomiędzy stanowiskiem jego do własnych współziomków, a stanowiskiem skoalizowanych przeciwko Francyi despotów, do ludów przez nich ujarzmionych. Wprawdzie nieukontentowanie ludu groziło zaburzeniem wewnętrznem Francyi, lecz niebezpieczeństwo to z łatwością usunąć mogli naczelnicy mieszczaństwa, dzierżący wówczas ster jéj rządu, skierowaniem choć w części władzy konstytucyjnéj którą mieli w swem ręku, na korzyść uciśnionych współziomków. Zadość uczynienie słusznym zresztą wymaganiom ludu, usuwając powody niechęci i rozdwojenia, i tém

1) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich.* — *v. L. Stein.*

samem wiążąc wspólnością interesu naród francuzki w jedną potężną całość; byłoby nadało rządowi jego stanowczą przewagę, tak pod względem moralnym jak i pod względem materyalnym nad koalicyą despotów.

Rdzeń téj koalicyi albowiem stanowiły Austrya, Prusy i Rossya, a ich przeważnemu ciśnieniu ulegały drobne państwa niemieckie. Lecz zastanowiwszy się nad potęgą tych trzech głównych mocarstw, jasno się wykazuje, iż ona jest więcéj pozorną jak rzeczywistą; bo posiadłości ich składają się z krajów podstępem lub przemocą nabytych, których ludność dźwiga z niechęcią jarzmo na nią wtłoczone. Władza dynastyi Habsburgskiéj jest równie nienawidzoną we Włoszech, jak w części Polski przezwanéj Galicyą. W Węgrzech obudzony od roku 1830 duch niepodległości, zachwiał dawną Węgrów do téj dynastyi przychylność.

Niemcy oszukani przez swoich książąt, stracili w nich zaufanie i wyglądają chwili sposobnéj do wydobycia się z pod despotycznéj przewagi swych wiarołomnych władzców. Rossya będąca jedynie przez zabór Litwy i Polski mocarstwem europejskiem, ledwie za pomocą najwyuzdańszego gwałtu utrzymuje swoją w tych krajach przewagę. Władza więc tych trzech despotycznych mocarstw pozbawiona wszelkiéj podstawy moralnéj, jedynie za pomocą licznych mass wojska w krajach zdobytych utrzymać się może. A gdy rząd francuzki kłopoty w jakich go stawiały żądania proletaryatu, mógł usunąć przez reformę organizacyi społecznéj stopniowo przeprowadzoną, i tém samem uchylić powody chwilowego nieukontentowania, rozdwajającego naród francuzki; rządy despotyczne stosunku nieprzyjaznego, w jakim zostają do ludów ujarzmionych zmienić nie są w stanie. Albowiem rządy te, przez zdeptanie wszelkich zasad słuszności, narzuciwszy swą władzę ludom zupełnie sobie obcym, nie mogą pojednać się z ludami temi bez zniweczenia warunków bytu swego. Równie rząd austryacki jak rządy pruski i rossyjski aby się utrzymać, muszą być wrogami ujarzmionych przez siebie ludów, bo pęta niewoli są jedyną spójnią łączącą Włochów, Węgrów, Polaków, Czechów, Nadreńczyków, Sasów

z dynastyami, które wbrew woli tych narodów albo przemocą, albo nikczemnem podejściem narzuciły im się na panów. Przy téj więc rzeczywistéj i słusznéj niechęci ludów ujarzmionych przez te trzy despotyczne dwory, nikła w razie wojny z Francyą pozorna ich względem niéj przewaga. Bo stosunek w jakim one do ludów ujarzmionych zostawały, nietylko osłabiał je odejmując im możność użycia wszystkich sił swoich, przez konieczność obrócenia znacznéj onych części na utrzymanie w uległości własnych poddanych; ale zarazem zwiększał potęgę Francyi, czyniąc ludy te naturalnymi jéj sprzymierzeńcami, upatrującymi w jéj pomocy jedyny środek odzyskania niepodległości i wydobycia się z poniżającéj i dokuczliwéj niewoli, w któréj zostają. Wprawdzie połączone Austrya, Prusy i Rossya mogły wystawić przeciwko Francyi sześćkroć stotysięcy wojska, lecz na skupienie tych sił potrzebowały cztery do pięciu miesięcy czasu, gdy Francya miała pięćkroć stotysięcy wojska liniowego wspartego czteremakroć stotysięcami gwardyi ruchomej, mogącemi być każdéj chwili na stopę wojenną postawionemi. — Rząd francuzki niebędąc tak jak koalicya zagrożonym wewnątrz, mógł całą siłę swoją zbrojną użyć natychmiast i przewagą téj massy zniszczyć Austryaków we Włoszech a Prusaków nad Renem, wprzód nimby wojsko rossyjskie ciągnące im na pomoc zdołało dojść do Elby. Wyswobodzenie Włoch z pod obcego i nienawistnego im jarzma, wyzwolenie Niemców z pod despotyzmu ich książąt — całą massą zasobów tych dwóch ludów zwiększając potęgę Francyi, zabezpieczało jéj w dalszem prowadzeniu wojny niewątpliwą na stałym lądzie nad koalicyą przewagę. Na morzu miała Francya jedynie groźnego w Anglii współzawodnika, lecz pomimo przeważającéj co do ogółu liczby statków wojennych angielskich, flota angielska nie była skoncentrowaną w chwili zawarcia koalicyi. Owszem na morzu Śródziemnem stanowczym punkcie działań wojennych, flota francuzka połączona z egipską, o wiele przewyższała co do liczby okrętów flotę angielską. Ufając przewadze materyalnéj i zapałowi jaki ożywiał marynarzy francuzkich, dowodzący wówczas niemi admirał Lalande dawał niewątpliwe zapewnienie Thiersowi, prze-

wodniczącemu w radzie ministrów francuzkich, zniszczenia zupełnego floty angielskiéj, jeżeli mu tylko to wykonać poleci. Klęska poniesiona na morzu Śródziemnem odejmowała Anglii przynajmniéj na pięć miesięcy możność wystąpienia tamże, i tém samem czyniła Francuzów panami nietylko morza Śródziemnego ale i Czarnego, bo znajdująca się na niem flota rossyjska, mierzyć się z francuzką nie była w stanie. Przewaga zyskana na morzu Śródziemnem i Czarnem, nastręczała rządowi francuzkiemu przy pomocy dziewięćdziesięciotysięcznéj armii egipskiéj, zajmującéj południowe brzegi morza Czarnego, naprzód: sposobność poruszenia przeciw Rossyi bitnych pokoleń Kaukazkich i zagrożenia jéj posiadłościom nad Wołgą; a następnie przez zajęcie ujść Dniestru, dawała mu możność silnego poparcia powstania w prowincyach polskich, którego rozszerzenie niszcząc główne źródło zasobów i potęgi koalicyi opierającéj się na Rossyi, byłoby pociągnęło niezawodną i ostateczną jéj klęskę.

Rzeczą téż jest niewątpliwą, iż mocarstwa skoalizowane w Londynie, pomimo zawartego z sobą przeciw Mehmetowi Alemu a właściwie przeciwko Francyi przymierza, w obec stosunków w jakich się znajdowały względem ludów Europy, mierzyć się na prawdę z Francyą nie mogły ani nawet miały zamiaru. — Postawienie się ich zuchwałe względem rządu francuzkiego, opierało się jedynie na ścisłem porozumieniu z Ludwikiem Filipem, który ścierając się przez lat dziesięć z naczelnikami mieszczaństwa, miał sposobność trafnego ocenienia ich poziomej polityki, kierującéj się interesem nie narodu, lecz interesem jednéj nielicznéj onego klassy. Wiedział on dobrze, iż miarą poglądu na sprawy Francyi i Europy tych polityków giełdowych jest stopa procentu, i że niema tak upokarzającéj ofiary, na którąby się nie zdobyli dla utrzymania dobrego kursu, od którego pomyślność ich spekulacyi zawisłą była. — W ocenieniu tém przeciwników swoich niezawiódł się ani Ludwik Filip, ani polegający na zdaniu jego monarchowie. Jakoż polityka ministrów francuzkich, będących wyobrazicielami możnych kapitalistów, kierować się musiała wedle ich interesu, i zakresu szczupłego który jéj wy-

tknęło krótko widzące téj klassy samolubstwo, przekroczyć nie mogła. Klassa zaś ta jakkolwiek ścierała się z królem swojego wyboru o swobody polityczne, od których udziału resztę narodu zręcznie potrafiła usunąć, za główny wszakże cel swych dążeń uważała zatrzymanie dla siebie wyłączne materyalnych korzyści, choćby je okupić miała utratą znaczenia politycznego Francyi na zewnątrz, i ograniczeniem zyskanéj nawet dla siebie politycznéj wewnątrz swobody. — Dążenie to niedozwalało ówczesnemu rządowi francuzkiemu uczynić przyzwolenia na jakąkolwiek reformę, mającą na celu urzeczywistnienie praw politycznych i wraz z niemi polepszenie bytu większości ludu francuzkiego. A to uporczywe obstawanie przy utrzymaniu urządzeń, nie odpowiadających ani wyobrażeniom ani interesom ogólnym narodu, stawiało rząd francuzki w tym samym nieprzyjaznym stosunku do własnych współziomków, w jakim monarchowie skoalizowani przeciwko Francyi, stali do ludów przez siebie ujarzmionych. Stosunek ten wobec wypadków grożących wojną na Wschodzie, nietylko pozbawiał rząd francuzki przewagi moralnéj, niedozwalajac mu występować jako wyobrazicielowi instytucyj liberalnych, których rozwojowi stanowczo w własnym kraju okazywał się przeciwnym, — ale osłabiał go materyalnie, zmuszając go do obrócenia znacznéj części swéj siły zbrojnéj na utrzymanie wewnętrznego pokoju. Przy tém więc położeniu rządu konstytucyjnego francuzkiego, odpowiedniem zupełnie położeniu rządów skoalizowanych przeciwko niemu, sprawa wschodnia jakkolwiek mogła przybrać rozmiary sprawy wyswobodzenia ludów Europy, zniżyć się musiała do karłowatego sporu, toczącego się od rewolucyi Lipcowéj o przewagę polityczną, pomiędzy mieszczaństwem francuzkiem a jego wyboru królem.

Mieszczaństwo korzystając z zawikłania sprawy wschodniéj, pozorną gorliwością o cześć narodu francuzkiego zjednawszy sobie opinię publiczną, zmusiło króla do zaniechania osobistych rządów, i narzuciwszy mu ministrów niezależnych od jego woli, zabezpieczyło sobie monopol wszelkich korzyści, tak politycznych jak i materyalnych w kraju. Dopiąwszy

celu swych dążeń przez upokorzenie króla i zyskanie rzeczywistego wszechwładztwa, niemyślało o stanowczem starciu się z koalicyą, bo tego uczynić niemogło bez zrobienia koncesyi ludowi, postawienia się na czele rewolucyi, a tém samem poświęcenia osobistych korzyści sprawie ludzkości. Wszelako dla zaspokojenia opinii publicznéj, a przez to i utrzymania pochwyconéj władzy, naczelnicy mieszczaństwa z udanym zapałem czynili przygotowania do wojny; sądząc, że jak pozorem liberalizmu udało im się oszukać własnych rodaków — tak pozorną gotowością do boju, dla utrzymania znaczenia politycznego Francyi, uda im się zatrwożyć koalicyę i zmusić ją do uległości. Rzeczywiście z rządem reprezentującym z godnością naród francuzki, któryby odpowiadając powołaniu swojemu, kierował się wielką ideą przewodniczenia ludom Europy na drodze postępu — koalicya mierzyć by się nie mogła, a tém samem i zaczepić rządu takiego nie poważyłaby się. — Lecz monarchom zostającym w ścisłem porozumieniu z Ludwikiem Filipem wiadomem było, iż rząd ówczesny francuzki niereprezentował narodu lecz jedną jego klassę, która w zaślepieniu samolubnem zaparłszy się zasad stanowiących jéj rzeczywistą potęgę, — tém samem i zniweczyła swoje polityczne na zewnątrz znaczenie. Przeto bez względu na wojenne odkazywania się, któremi ministeryum francuzkie starało się osłonić istotną niemoc swoją, koalicya rozpoczęła w Sierpniu 1840 roku przeciwko Mehmetowi Alemu sprzymierzeńcowi Francyi nieprzyjacielskie kroki.

Śmiałe to wystąpienie koalicyi rzuciło postrach na kramarzy, dzierżących wówczas ster rządu francuzkiego. Patrząc przez pryzmę swych materyalnych interesów na stosunki polityczne Europy, nie widzieli oni słabéj strony koalicyi, nie widzieli tych ludów uciśnionych, z niecierpliwością oczekujących hasła wojennego Francyi — wzywającego ich do stargania pęt i obalenia znienawidzonych rządów; lecz w obec grożącéj wojny stało im na myśli: powstanie proletaryatu — spadnienie papierów — zachwianie się kredytu — upadek wszelkich przedsiębiorstw — zniszczenie kapitałów, i odurzeni temi smutnemi wojny następstwami, przesadzonemi

w ich trwożliwéj wyobraźni, jedyny sposób uchronienia się od nich upatrywali w przywróceniu osobistych rządów króla, którego wpływ tylko według ich mniemania mógł i zagniewaną ułagodzić koalicyę, i poskromić szalone żądania burzącego się ludu.

Rachuby przeto Ludwika Filipa i działającéj w porozumieniu z nim koalicyi, okazały się trafnemi. Odgadli oni iż mieszczaństwo, jakkolwiek umiejące w szczupłym zakresie zatargów swoich z władzą królewską, zręcznie na korzyść swoją używać rewolucyi — niezdolne będzie przewodniczyć jéj w olbrzymim zakresie obejmującym interes wszystkich ludów Europy, bo cała jego działalność skierowaną jest wyłącznie do zapewnienia sobie materyalnych korzyści. Pewnym był więc Ludwik Filip i koalicya, iż dla utrzymania się przy nich, mieszczaństwo poświęci sprawę wolności i swoje znaczenie polityczne, bo go utrzymać nie mogło bez popierania zasad rewolucyjnych — a tych obecnie więcéj się ono lękało aniżeli sama koalicya, gdyż w rozwoju onychże upatrywało niewątpliwy uszczerbek swojego materyalnego bytu. Według téż tego trafnego ocenienia, mieszczaństwo pomimo przygotowań wojennych i przechwałek na mownicy — w stanowczéj chwili opuściło Mehmeda Alego, swojego sprzymierzeńca.

Koalicya dopięła celu. Albowiem cała ważność sprawy toczącéj się na Wschodzie, pod względem jéj wpływu na stosunki polityczne Europy, zasadzała się nie na tém właściwie czy Mehmet Ali — czy sułtan w Azyi przewagę otrzyma; ale raczéj na tém: że spór pomiędzy sułtanem a jego wazalem stawiając na przeciw siebie Francyę i koalicyę, — dawał powód do stanowczego starcia się dwóch zasad, od pół wieku toczących z sobą walkę w Europie; to jest: zasady chrześciańskiéj wszechwładztwa ludu, reprezentowanéj przez Francyę — z zasadą pogańską samowładztwa, reprezentowaną przez skoalizowanych monarchów. Pokonanie przeto Mehmeta Alego, opuszczonego i nikczemnie wystawionego na sztych w stanowczéj chwili przez rząd francuzki, było dotkliwą klęską dla sprawy wolności, — bo przekonywało naj-

dobitniéj, iż rząd ten jakkolwiek z rewolucyi powstały, wbrew zasadom swoim co do utrzymania porządku istniejącego zgadza się z koalicyą; a zatém że nadzieja pomocy od niego, którą się dotąd poili uciśnieni, była tylko czczém złudzeniem.

Pomimo tego, iż wykluczenie od wszelkiego udziału w załatwieniu sprawy wschodniéj, któremu się poddał rząd konstytucyjny francuzki, było niezaprzeczonym dowodem ówczesnéj przewagi rządów despotycznych w Europie; — wszelako nie tajno było monarchom, iż zyskaną przewagę nie tak powszechnemu uznaniu zasady reprezentowanéj przez nich — jak raczéj winni są rozdwojeniu wywołanemu w społeczności europejskiéj, przez rozpowszechnienie się teoryi nadających nowy kierunek ruchowi rewolucyjnemu. Wśród toczącéj się albowiem walki zasad doświadczenie nauczyło: iż osiągnienie swobód politycznych niezabezpiecza jeszcze wolności wszystkich bez wyjątku członków społeczeństwa; lecz że osiągnienie jéj rzeczywiste ściśle jest połączone z niezawisłością materyalną. Podstawą zaś téj materyalnéj niezawisłości jest własność. A że interes własności wymaga, aby praca innych na jéj korzyść obracaną była — praca zaś obracana na podniesienie cudzéj własności jest zależnością; przeto osobisty interes własności musi dążyć do utrzymania w zawisłości nieposiadających. Sprzeczność ta interesów, posiadających własność materyalną lub intelektualną z nieposiadającymi takowéj, wywołuje niezgodę w społeczeństwie, któréj następstwa ze szkodą wolności obydwóch tych klas rozwijają się.[1]) Sprzeczność ta interesów przeciwną jest przeznaczeniu rodu ludzkiego, mającemu na celu stopniowe jego udoskonalenie i osiągnienie najwyższego stopnia możliwej szczęśliwości na ziemi. Przeświadczenie o tej prawdzie zwróciło usiłowania — mających na względzie urzeczywistnienie przeznaczenia ludzkości — do szukania sposobów usunięcia sprzeczności istniejących w organizacyi społecznej, przez uregulowanie stosunków społeczeństwa w ten sposób, aby każdemu z jego członków pra-

1) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich. — v. L. Stein.*

cujących zapewnioną była możność dojścia do własności, a tém samem i do osiągnienia niezawisłego bytu. Z dążności do wykrycia tego sposobu — będącego najwyższem zadaniem umiejętności społecznéj, od którego rozwiązania pomyślność i los przyszły ludów europejskich zależy, — wyrodziły się różne systemata. Jakkolwiek dalekiemi one były od wykazania środków właściwych do korzystnego uregulowania dla wszystkich, stosunków społecznych; wykrywając jednak bezsprzeczną niestósowność stosunków istniejących, które dziewięć dziesiątych części ludności wykluczają od udziału w korzyściach z związku społecznego wypływających, — utwierdziły niezbitą rzeczywistość téj prawdy, że czysto polityczna czyli abstrakcyjna wolność zamienia się dopiero w rzeczywistą, gdy jest połączoną z dobrym bytem czyli niezawisłością materyalną. A zatém że ogół społeczeństwa dopiero będzie mógł korzystać z wolności, teoryą prawa uświęconéj, — gdy zmienione zostaną stósunki społeczne, które massę ludu zniewalają pracować na korzyść cudzą, a tém samem skazują ją na pasowanie się nieustanne z nędzą i na nieodłączną z nią zawisłość. To zwrócenie się dążności rewolucyjnej od czysto teoretycznych zasad wolności, do praktycznego ich zastósowania w rzeczywistem życiu narodów, które się objawiło tak dobitnie właśnie po raz pierwszy w roku 1840 w pismach *Prudhon'a*, *La Mennais'go* i *Ludwika Blanc'a*, — jak z jednej strony wywarło wpływ stanowczy na bieg toczącej się walki zasad w Europie, czyniąc głównym jej celem podźwignienie mass i postawienie ich na stanowisku odpowiedniem godności i przeznaczeniu człowieka, tak z drugiéj strony posłużyło chwilowo do wzmocnienia walącego się despotyzmu. Albowiem objawiające się teorye rewolucyjne dążyły w powszechności do podniesienia bytu mass, kosztem istniejącéj własności. — Jedne z nich zmierzały do tego celu przez urządzenia, mające ułatwić każdemu możność dojścia do własności, bądź to materyalnej bądź intellektualnéj, — i nieznosząc wprawdzie jej bytu, chciały tylko korzyści wypływające z jéj używania rozciągnąć na nieograniczoną liczbę osób. — Drugie niepoprzestając na tém, lecz

upatrując w własności pierwotne źródło ucisku trapiącego ludzkość, domagały się całkowitego jéj zniesienia, czyli zupełnego i raptownego przekształcenia stósunków społecznych, — nie oglądając się na zamęt jakiby ztąd wynikł, ani téż przedstawiając jakiegokolwiekbądź środka do wydobycia się z niego.

Zagrożeni temi teoryami właściciele, ulegając wrażeniu trwogi zręcznie rozszerzanéj i pomnażanéj przez rządy; nie byli w stanie ocenić ani własnego stanowiska, ani ważności grożącego im niebezpieczeństwa. W gorączkowéj obawie o utratę materyalnych korzyści z powodu zaprojektowanych zmian, zapomnieli iż używanie prawa własności, będące przed kilku wiekami wyłącznym przywilejem nielicznéj klassy społeczeństwa, — w skutku powolnych lecz nieuchronnych zmian rozpowszechniwszy się, niesprowadziło klęsk, lecz owszem przyczyniło się do pomnożenia pomyślności ogólnéj. Że właśnie w skutku tych zmian poprzednich, liczna massa dzisiejszych właścicieli podźwignęła się ze stanu nędzy i poniżenia, w jaki ją ustawy feodalne pogrążyły; a tém samem że dobrze pojęty ich własny interes, nieodłączny od interesu ogółu, wkłada na nich obowiązek nieopierania się postępowi, — ale właśnie przewodniczenia społeczeństwu w przeprowadzeniu zmian, których nieodzowną konieczność bieg czasu sprowadził. Niezwrócili przytém uwagi, iż z teoryj ogłaszanych najbardziéj grozić im mogące, przez samą niepraktyczność swoją w oczach nawet mass do szeregu utopij należąc, niemogą tém samem znaleść dostatecznéj liczby zwolenników, którzyby je w wykonanie wprowadzić mogli; a przeto że i niebezpieczeństwo z nich wypłynąć mogące, jest tylko pozornem ale nie rzeczywistem. Zamiast więc wedle zdrowego ocenienia stanowiska swojego i stósunków w jakich się znajdowali, pochwycić kierunek dążności rewolucyjnych, i z pomocą olbrzymiéj moralnéj i materyalnéj potęgi, którą dzierżą w swém ręku i która im niewątpliwą w społeczeństwie zapewnia przewagę, zwrócić je ku pożytkowi ogólnemu; — właściciele ulegając trwożliwemu złudzeniu, jakiém ich natchnęło krótkowidzące samolubstwo, mniemali z pomocą de-

spotyzmu unieruchomić ideę postępu i zatrzymać pochód cywilizacyjny ludzkości na stanowisku obecnem, które ich interesowi osobistemu najlepiéj dogadzać zdawało się. Lecz łącząc się z despotami na szkodę wolności, działali podwójnie i na szkodę swoją. Z jednéj strony zrzekając się samodzielności zamieniali się w powolne narzędzia despotyzmu, który pozorną obroną własności zręcznie tylko osłania rzeczywistą chęć jéj ujarzmienia i dowolnego z niéj użytkowania, — z drugiéj strony, ponieważ cofnięcie i zagładzenie raz w życie wprowadzonych wyobrażeń rewolucyjnych jest niepodobieństwem, przeto właściciele potęgą swoją wspierając zachwianą despotyzmu potęgę, przyczyniają się jedynie do przedłużenia toczącéj się walki despotyzmu z wolnością, — a tém samem i do przedłużenia niepewnego stanu społeczeństwa, który właśnie dla nich jest najzgubniejszym. Przesadne téż to wyobrażenie o grożących im materyalnych stratach, które owładnąwszy w powszechności właścicieli, odjęło im możność bezstronnego ocenienia: co było w zmianach żądanych zgodnego z słusznością i potrzebą ogółu, a zatém nieodzownego, — a co marzeniem zapalonych wyobraźni niemającem żadnéj praktycznéj wartości, a tém samem i żadnego politycznego znaczenia, stało się podstawą działania monarchów. Na niem się opierając, nieomieszkali oni wystąpić pozornie jako obrońcy zagrożonéj własności, rzeczywiście zaś nie jéj obronę mając na celu, lecz osiągnienie z jéj przerażenia jak największych dla siebie korzyści. Dla tego umyślnie podnosili ważność niebezpieczeństwa, wynikającego dla niéj z najekscentryczniejszych teoryj, do których prawdopodobnego urzeczywistnienia sami żadnéj nie przywiązywali wiary, aby przez sztucznie tym sposobem podniecaną nieufność jednych klass społeczeństwa ku drugim, doprowadzić rozdwojenie pomiędzy posiadającymi a nieposiadającymi do ostateczności, — i wedle swojego interesu kierując ich ślepą nienawiścią, zmieniać stósownie do swoich widoków, tak jednych jak drugich w powolne narzędzia wzajemnego ujarzmienia. — Tę jednozgodnie przyjętą zasadę postępowania, starali się monarchowie jak najtrafniéj zastósować do stósunków, w jakich zostawały ludy im

podległe. Ponieważ mocarstwa wschodnie składają się po większéj części z krajów przemocą ujarzmionych, w których oświata, a z nią i uczucie godności narodowéj jest udziałem klassy możnéj, i w niéj się odzywa żądza niepodległości i swobód politycznych; niższe zaś klassy społeczeństwa pozbawione są wszelkiego wykształcenia, a zatém i wszelkiego pojęcia stósunków w jakich się znajdują; — przeto rządy despotyczne pomimo przyjętego przez nich godła obrony własności, jątrzeniem tych mass nieokrzesanych przeciwko właścicielom domagającym się dla siebie i dla nich wolności, starają się zniweczyć działanie tychże nieprzyjaźne sobie. Przeciwnie na Zachodzie, gdzie oświata mniéj więcéj przecisnąwszy się do najniższych warstw społeczeństwa, uczyniła je zdolnemi do pojęcia stanowiska swojego, i gdzie nie o odzyskanie utraconéj niepodległości, lecz o równy udział w używaniu swobód politycznych i o zabezpieczenie bytu materyalnego spór się toczy, — tam rządy niemogąc korzystać z ciemnoty klass niższych, wyzyskują samolubstwo klassy możnéj. Schlebiając jéj materyalnym interesom dopomagają jéj w uciskaniu klass niższych, bo tę pomoc okupuje ona kosztem swobód politycznych, a tém samem niewola materyalna klass niższych pociąga za sobą niewolę polityczną klass obydwóch.

Przejście więc rewolucyi w nowy zawód, mający na celu wyzwolenie ludzkości tak pod względem moralnym jak i materyalnym, przez to samo iż dotknęło kwestyj najdraźliwszych, bo tyczących się codziennych stósunków domowego życia, — wywołać musiało jak każda nowość źle pojęta i z pozoru sądzona, silną w społeczności opozycyę. Monarchizm nieomieszkał użyć jéj na swoją korzyść i na niéj się opierając, zyskał na nowo otuchę nietylko przedłużenia swojego bytu, ale utwierdzenia go na zawsze i zagładzenia ostatecznego wszelkich śladów rewolucyi, z którą od pięćdziesięciu lat w bezprzestannych był zapasach. Ta otucha monarchizmu według stósunków ówczesnych, miała wszelkie pozory prawdopodobieństwa. Sam rozwój zasad rewolucyjnych obracał się na jego korzyść. — Mieszczaństwo francuzkie przerażone następstwami z nich wynikającemi, wyrzekło się swych zasad

i z najgroźniejszego wyobraziciela rewolucyi, przemieniło się w najżarliwszego sprzymierzeńca monarchizmu. Interes materyalny przeważył w niem wszelkie względy i zjednoczył go ściśle z władzą królewską, — bo w niéj mieszczaństwo upatrywało jedyny środek wykluczenia ludu od korzyści, których się poprzednio krwią jego dokupiło, i w których posiadaniu wyłącznie samo pozostać pragnęło. W skutku tego monarchia konstytucyjna we Francyi stała się odtąd czczą formą. Zasada że król panuje ale nie rządzi, upadła niepowrotnie. Ministeryum pod przewodnictwem Thiers'a w duchu téj zasady ster rządu dzierżące, zmuszone zostało do ustąpienia.[1]) W miejsce onego mianowane ministeryum pod przewodnictwem Guizot'a, pozbawione wszelkiéj samodzielności stało się usłużnym wykonawcą woli króla. W zamian za ustąpienie królowi monopolu władzy, mieszczaństwo zawarowawszy sobie monopol wszelkich materyalnych korzyści, zakończyło spór dziesięcioletni o przewagę polityczną z władzą królewską — kosztem wolności i pracy narodu francuzkiego. *Ludwik Filip* po długich mozołach stanął dopiero teraz u kresu życzeń swoich. Bo aby dojść do nieograniczonéj władzy i przytłumić wszelki cień opozycyi, niepotrzebował jak tylko zadowolić chciwość i żądzę zbogacania się klassy podówczas panującéj we Francyi. Zadanie to trudnem nie było, bo w narodzie liczącym trzydzieści sześć milionów ludzi, klassa ta składała się z dwóchkroć-stotysięcy wyborców używających wyłącznie praw politycznych, a koncentrowała się w Izbie deputowanych którą wybierała. Izba uchwalała budżet przychodu i rozchodu, a ponieważ szafunek onego w większéj części od woli króla zależał, niezbywało mu więc na funduszu do zakupienia przeważnéj liczby głosów, która mu zapewniała bezwarunkową uległość Izby, a przez nią samowładny rząd w kraju.

Pojednanie się przeto mieszczaństwa francuzkiego z królem, było wypadkiem szczęśliwym dla monarchizmu, zapewniającym mu olbrzymią nad rewolucyą przewagę. Wszelkie

1) W Październiku 1840.

albowiem dotąd zabiegi jego ku wytępieniu zasad rewolucyjnych w Europie, bez możności przytłumienia onych w samem ich ognisku, były daremną pracą. Bez ujarzmienia Francyi ujarzmienie Europy było niepodobnem. Pojmował to dobrze monarchizm, lecz był za słaby aby to mógł dokonać przemocą, jedynie siła przeciwrewolucyjna wywołana w saméj Francyi, mogła działać skutecznie przeciw jéj rewolucyjnym żywiołom. Przez połączenie się mieszczaństwa francuzkiego z królem, monarchizm zyskiwał właśnie tę siłę przeciwrewolucyjną, — która walcząc z rewolucyą we Francyi w owem jéj ognisku, i zbezwładniając jéj działanie na zewnątrz, zabezpieczała mu swobodne rozwinięcie wszelkich środków ku ostatecznemu jéj utłumieniu w innych krajach Europy.

W obec nieufności i rozdwojenia, które wywołały w społeczeństwie europejskiem nowe teorye rewolucyjne, jedność działania i dążności w najściślejszem porozumieniu zostających z sobą rządów, zdawała sie zapewniać monarchizmowi stanowczą przewagę i niewątpliwe osiągnienie zamierzonego celu. Jakoż przy szczęśliwem obróceniu się stósunków we Francyi na korzyść monarchizmu w roku 1840, — siła materyalna rewolucyi zniweczoną została. Szło tylko o przytłumienie zupełne jéj moralnéj potęgi, aby stopniowo przywrócić błogie dla monarchizmu średniowieczne czasy. Wszakże do osiągnienia tego niezbywało mu i na środkach. Cenzura ostra znosząca zupełnie wolność druku, zapobiegała szerzeniu się opinii przeciwnych jego dążnościom. Z przezorną zaś oględnością kierowane wychowanie publiczne, zapewniało mu przeistoczenie młodego pokolenia na bezduszne w przyszłości narzędzia jego widoków. Nadto w działaniu tém dążącem do zbydlęcenia ludzi, wspierała go silnie hierarchia duchowna, związana z nim węzłem wspólnego interesu. — Równie jak monarchizm mając jedynie na względzie zadowolenie swych rządz, — używała ona religii jako narzędzia, i otaczając się jéj świętym urokiem, pracowała nie nad rozpowszechnieniem ale nad zatarciem jéj rzeczywistych zasad, z wykonaniem których i cele i postępowanie jéj w rażącéj

zostawały sprzeczności.[1]) Nadużywając pobożności wiernych, potrafiła obałamucić umysły, i zastąpić pod nazwą religii chrześciańskiéj, rzeczywiste zasady nauki Chrystusa, formułami i przepisami przez siebie i na swoją korzyść wymyślonemi, które zamiast światła i pojęcia obowiązków względem Boga i bliźnich, rozpowszechniały tylko ciemnotę. Na niéj oparta, zaszczepiając to fałszywe pojmowanie religii, przez pominięcie jéj rzeczywistych zasad, a przywiązanie całéj ważności do jéj form zewnętrznych, — hierarchia duchowna cześć przy-

1) Jakkolwiek religia oddawna zniżoną została do roli służalca dynastyj panujących, ale pomimo poniżenia swego, pomimo ograniczenia jéj do form zewnętrznych, nie przestała ona być ogromną potęgą w rękach przewrotnych, które jéj kierunek pochwyciły. Potęga ta wypływa z saméj istoty religii, która jako węzeł łączący stworzenie z Stwórcą, jest niezbędną dla człowieka potrzebą, a zarazem i najsilniejszem ogniwem społeczeństwa, — bo jedynie z jéj zasad wypływająca nauka moralna, zobojętniając zwierzęce skłonności człowieka, i nadając duchowi jego siłę potrzebną do oparcia się im, — wynosi go nad inne stworzenia, i uzdalnia do związku społecznego. Z religią łączy się nieodzownie jéj następność: potrzeba oddania czci należnéj Bogu, wypływająca z miłości i uwielbienia dla Istności najwyższéj, która jest początkiem wszystkiego, któréj zawdzięczamy byt nasz i szczęście nas otaczające, i która jest jedyną naszą nadzieją i pociechą, wśród dolegliwości i umartwień naszego życia. Cześć oddawana Bogu, jest przeto objawem wrodzonego człowiekowi uczucia religijnego, dowodem uzmysłowionym wiary, sformułowanym w obrządkach, — jest wynikłością religii ale nie jest jéj treścią. — Treścią religii chrześciańskiéj są słowa Zbawiciela: „Kochaj Boga nad wszystko, a bliźniego twego jak siebie samego.“ — Naukę w tych słowach zawartą, uświęcił Chrystus przykładem życia swojego. Zstąpiwszy na ziemię aby wyzwolić ród ludzki, i zaprowadzić cześć Boga, w duchu i w prawdzie, z odwagą niezachwianą opowiadając to słowo prawdy, karcił bezwzględnie ciemiężców ludzkości i potępiał zarazem tych wszystkich, którzy uczucia i czyny z obowiązków wiary wypływające, zastępują obłudnie wykonywaniem powierzchownych jéj form czyli obrządków. Tymczasem w ciągu wieków, tę religię Chrystusa, opartą na miłości Boga i bliźniego, religię serca i czynu, któréj zadaniem bezprzestanna walka z ciemnotą wypływającą z namiętności ludzkich, dla przywrócenia spokoju i porządku przez nie starganego, — duchowieństwo odstąpiwszy od zasad swojego mistrza, dla dogodzenia widokom ziemskim, zamieniło w martwy zbiór czczych obrządków, służący wprawdzie wygodnie do obałamucenia, ale nie do zbudowania i uszczęśliwienia ludzi. —

należną Bogu, z czasem przywłaszczyła sobie. — W skutku jéj obłudnych nauk, religia obałamuconych przez nią mass, zasadza się: nie na ścisłém wykonaniu zasad Ewangielii, ale na bałwochwalczéj czci dla duchowieństwa, i na machinalnem wypełnianiu obrzędów przez niego wskazanych. Przez to przekręcenie pojęć religijnych ogółu, hierarchia duchowna kierując dowolnie jego sumieniem, może wedle swoich widoków uświęcać lub potępiać wszelkie działania, bez względu czy one są sprzeczne czy zgodne z zasadami religii. Władzę tę kierowania opinią pod względem religii, poświęciła ona na usługi monarchizmu, z którym ją łączy wspólny interes ujarzmienia ludzi, dla przywłaszczenia sobie dostatków ziemskich i zapewnienia sobie szczęśliwości doczesnéj. Jak z jednéj strony nie było gwałtu dokonanego przez monarchizm, któremuby hierarchia duchowna nie udzieliła usłużnie swego błogosławieństwa, — tak z drugiéj strony każde usiłowanie choćby najzgodniejsze z zasadami religii, lecz przeciwne dążnościom monarchizmu, nieomieszkała potępić i w oczach ogółu zarzutem świętokradzkiéj bezbożności ohydzić. — Im była większa przewaga monarchizmu, tém też zuchwalsze i bezczelniejsze było w tym względzie działanie hierarchii duchownéj, wspartéj jego materyalną potęgą. Po każdem zwycięztwie despotyzmu nad wolnością, rozwijała się dopiero najdzielniej czynność hierarchii duchownéj, zmierzającej do moralnego zamordowania, pokonanego już fizycznie przez monarchizm wroga. Ten sam wypadek w r. 1840 — te same miał następstwa. Monarchizm pokonawszy materyalnie rewolucyę, w rozwinięciu jak najsprężystszem działań duchowieństwa upatrywał jak najskuteczniejszy środek, do zniszczenia jéj siły moralnéj. W tym względzie nie stała mu na przeszkodzie różnica wyznań, dzieląca ludy chrześciańskie; bo ta dogodną mu tylko była do szerzenia pomiędzy niemi niezgody, gdy téj interes jego wymagał — ale niemiała żadnego znaczenia, tam gdzie szło o wspólne monarchizmu i duchowieństwa korzyści. Albowiem naczelnicy nieprzyjaźnych sobie wyznań, Ojciec Święty głowa katolicyzmu — Cesarz Rossyjski naczelnik prawosławnéj wiary, — Król

Pruski zwierzchnik protestantyzmu — a nawet Królowa W. Brytanii przełożona biskupiego kościoła, będąc przedewszystkiem monarchami, uważali religię jedynie jako środek potrzebny do umocnienia ich władzy, i do utrzymania w uległości poddanych. Związani z sobą węzłem wspólnego monarchizmowi interesu, używając wpływu duchowieństwa do przytłumienia zasad im przeciwnych, mieli jedynie na względzie, którego wyznania zasady najlepiéj odpowiadają celowi temu, najtrafniéj zastósować się dadzą do miejscowéj potrzeby monarchizmu, i stósownie do tego wspierali hierarchię tego wyznania w jéj działaniach. Téj zgodności naczelników wyznań w lekceważeniu najświętszych uczuć człowieka, w świętokradzkiem nakręcaniu ich do celów czysto ziemskich, najdobitniejszym był dowodem kierunek, nadany przez nich działaniom religijnym po utłumieniu rewolucyi Lipcowéj, i zachowanie się ich względnie wyznań którym przewodniczą. — Znoszenie klasztorów i kościołów katolickich, zmuszanie do przechodzenia na łono prawosławnego kościoła unitów, złączonych węzłem jedności religijnéj z kościołem rzymsko-katolickim, nie nadwerężyło ścisłych stosónków Ojca św. naczelnika tego kościoła, z cesarzem rossyjskim jego prześladowcą.[1]) Owszem obojętnie patrzał Ojciec św. na gwałty dokonywane na katolikach, bo katolicy pod rządem rossyjskim zostający, byli ludem ujarzmionym. Z wyznaniem ich łączyło się wspomnienie niepodległości, obstawanie więc przy prawach katolickiego kościoła, byłoby zachęcaniem do oporu przeciwko władzy monarszéj, — a ślepe dla niéj posłuszeństwo, było zasadą ważniejszą dla Ojca św. jako monarchy, aniżeli przepisy kościoła, którego był wyobrazicielem. Dla

---

1) Odwiedziny Cesarza Wszech-Rossyi w dniu 20 maja 1845 r. w Rzymie, przypadły w chwili najokropniejszego prześladowania katolików w ziemiach polskich do Rossyi wcielonych. Pomimo tego wyobraziciel schizmy zjawiający się w kozaczym stroju na Watykanie, i przyjmujący go tamże jako gościa Papież, okazywali sobie wzajemnie oznaki ścisłéj przyjaźni, — tak że Ojciec św. nie wahał się nawet przyjąć późniéj nadesłanych mu darów z ręki tego mocarza, którego usiłowania zmierzały głównie do zupełnéj zagłady katolicyzmu w krajach berłu jego podległych. —

téj zasady poświęcił on religijne przekonanie ludu, którego z powołania swego miał być obrońcą, poświęcił je jako monarcha dla ogólnego monarchów interesu, bo wytępienie katolicyzmu, w krajach ujarzmionych przez cesarza rossyjskiego, przyczyniało się do zwiększenia jego potęgi, owéj najsilniejszéj podpory despotyzmu w Europie. — Lecz jak w wschodniéj części Europy prześladowany przez cesarza rossyjskiego, a opuszczony od swego zwierzchnika katolicyzm z względów czysto politycznych, uledz musiał przewadze prawosławnéj wiary — w owych stronach dogodniejszéj dla despotycznych monarchizmu widoków; tak z tych samych względów, wspierany on był w środkowéj i zachodniéj Europie, któréj ludność dzieli się na katolicką i protestancką. Despotyczne albowiem zasady kościoła rzymskiego, potępiające rozumowanie, i nakazujące ślepą uległość nietylko w rzeczach wiary, ale i dla władzy świeckiéj jako z ramienia Bożego bezpośrednio pochodzącéj, nierównie były dla monarchizmu dogodniejsze jak demokratyczne zasady protestantyzmu, uświęcające równość przez zniesienie różnicy znaczenia i powagi pomiędzy duchownemi, uznające samodzielność woli i rozumu człowieka, przez przyznanie prawa roztrząsania i stanowienia w rzeczach wiary nietylko duchownym, ale i świeckim członkom tego kościoła. Nie protestantyzm więc, z którego łona wysnutéj filozofii zasady, zmierzają ostatecznie do wyzwolenia ludzkości z więzów moralnych i materyalnych; ale uorganizowana silnie hierarchia katolicka, z ślepą uległością wypełniająca rozkazy Ojca św. z stanowiska swego monarchicznego, mającego na pierwszym względzie wspólny monarchów interes, odpowiada zupełnie widokom monarchów, w użyciu jej wpływu do przytłumienia zasad rewolucyjnych. Z tego więc powodu wspierali monarchowie katolicyzm w środkowéj i zachodniej Europie, pomnażając wpływ jego z uszczerbkiem protestantyzmu. O ile też na Wschodzie hierarchia katolicka uległą była dla samodzierżcy Wszech-Rossyi, o tyle w Niemczech była zuchwałą dla protestanckich władzców; gdyż ci sami pozornie tylko wyznając protestantyzm, skrycie sprzyjali katolicyzmowi, którego zasady dawały im rękojmię wykorze-

nienia wolności tak duchownéj jak politycznéj, jedynego celu ich dążeń. Polegając na téj wspólności, hierarchia katolicka niewahała się w krajach protestanckich toczyć jawnéj z protestantyzmem walki. Hasło do niéj dał w prowincyach nadreńskich pruskich arcybiskup koloński, *Drost de Vischering*; zakazując w swéj dyececzyi dawania ślubów, jeżeli jedna z osób zawierających związek małżeński będąc wyznania protestanckiego, nie da wprzód zaręczenia, iż dzieci wtym związku spłodzone, będą wychowane w obrządku katolickim. Nadto wbrew przepisom obowiązującym w kraju, zaczął ogłaszać i wprowadzać w wykonanie bulle papiezkie, bez otrzymania na to poprzedniego pozwolenia od właściwego rządu; kiedy nawet w krajach katolickich miejsca to niemiało. Jego przykład znalazł naśladowców w Wirtembergu, Badenie, Nassauskiem, Hannowerze, i w W. X. Poznańskiem. Wystąpienie to hierarchii katolickiéj przeciwko wolności sumienia, nietylko było konsekwentnem następstwem zasad kościoła rzymskiego, ale i trafnie zastósowanem do okoliczności. Albowiem monarchowie protestanccy, z zasady swojej jako monarchowie, będąc przeciwnymi wolności politycznej, nie mogli być rzeczywistymi obrońcami wolności religijnéj. Okoliczność ta zapewniała Rzymowi przewagę, a spór jego z rządami protestanckiemi, był tylko tragi-komedją odgrywaną dla oszukania tak katolików jako i protestantów, bo niewola jednych i drugich była celem do którego zgodnie dążyły kłócące się na pozór strony. — Wprawdzie stary król pruski Fryderyk Wilhelm III, wystąpił przeciw biskupom, ale nie jako obrońca wolności religijnej opierający się na prawie, ale jako despota lekceważący ustawy krajowe, i oburzający się na wszelkie samodzielne działanie. Wbrew więc prawom krajowym, bez sądu i wyroku samowolnie uwięziwszy[1]) arcybiskupów kolońskiego i poznańskiego, apoteozą męczeństwa otoczył tych rzeczywistych winowajców, i bezprawną surowością przyczynił się do utwierdzenia przewagi katolicyzmu w krajach protestanckich, obudzając współczucie dla uciśnionych nawet po-

1) 27 listopada 1837.

między protestantami. — Smierć uwolniła go[1]) od jawnego upokorzenia się przed stolicą apostolską, wspieraną wówczas przez wszystkie rządy, a szczególniej przez cesarza rossyjskiego, który w zachodniej i środkowej Europie, równie był gorliwym katolikiem, jak w własnym kraju zagorzałym wyznawcą prawosławnej wiary. Zaledwie też następca Fryderyka Wilhelma III objął władzę, biskupi uwięzieni odzyskali wolność.

Nowy król pruski zgodnie z wspólnym interesem monarchów upatrując w katolicyzmie najsilniejszą podporę despotycznéj władzy, nietylko nie kładł tamy jego działaniom, ale je tajemnie wspierał. Hierarchia też rzymska ośmielona opieką rządów, z podwojoną usilnością pracowała nad rozszerzeniem wpływu swojego w Niemczech.

Niezmordowane w walce z wolnością, nienawidzące idei postępu stowarzyszenie Jezuitów, nurtowało wszystkie warstwy społeczeństwa, starając się wszelkiemi środkami obudzić fanatyzm, aby za jego pomocą dowolnie umysłami władać. Missye kierowane przez Ojców tego stowarzyszenia w całéj monarchii pruskiéj, uwieńczone zostały jak najpomyślniejszym skutkiem. Wśród dziewiętnastego wieku odradzać się zdawała w Niemczech ślepa zabobonność średniowiecznych czasów. — Wystawienie na widok publiczny w Trewirze[2]) przez biskupa *Arnoldi*, jedynéj i prawdziwéj szaty Chrystusa Pana[3]) ściągnęło milion stotysięcy pielgrzymów. Apostołowie ciemnoty znalazłszy w najoświeceńszéj części Europy milion-stotysięcy ludzi, w których potrafili wmówić iż oglądaniem starego odzienia zmażą wszystkie swoje grzechy, mogli się utwierdzić w zuchwałym pomyśle, cofnienia wstecz cywilizacyi. W tym téż duchu pracowali oni wspierani przez rządy, nietylko w Niemczech ale i we wszystkich krajach Europy. Podobnie jak za czasu Burbonów Francyę okryły missye — bractwa —

---

1) 7 czerwca 1840,

2) roku 1844.

3) Równie prawdziwych sukien Chrystusa Pana jest 21 w różnych krajach Europy.

stowarzyszenia religijne. Nie brakło objawień, cudów a nawet listów własnoręcznych Chrystusa Pana i Matki Boskiéj[1]) nakazujących pod utratą zbawienia bezwarunkowe posłuszeństwo dla kapłanów bożych. — Co tylko najbezczelniejsze oszustwo wymyślić może dla obałamucenia łatwowiernych umysłów, tego wszystkiego nie wahali się użyć Jezuici, którzy wbrew prawu wspierani przez Ludwika Filipa, pod różnemi nazwiskami wkradli się do Francyi po rewolucyi Lipcowéj. Zmateryalizowanie religii, przez zamknięcie jéj w mechanicznem wypełnianiu powierzchownych obrzędów, użyli oni za główną dźwignię swojego systemu. To też wystawność teatralna nabożeństwa, i możność zmazania wszelkich występków odmawianiem przepisanych modlitw, lub noszeniem cudownych medalów, których za tanią cenę miłosierni ojcowie, skruszonym grzesznikom dostarczyć zawsze byli gotowi, zjednywała im massę zwolenników, nęconych systemem, który nietylko zapewniał bezkarne dogadzanie namiętnościom, ale jeszcze otaczał występnych urokiem świętobliwości.[2]) Tém

---

1) *Les Jésuites et l'Universitè, par Genin Professeur de la faculté des lettres à Strasbourg. 1844.*

1) Na dowód dosyć przytoczyć jeden przykład, z dzieła wydanego w Paryżu pod tytułem: *Notice historique sur l'origine et les effets de la Medaille miraculeuse, par M** prêtre de la Congregation de Saint Lazare. Un Volume de 600 pages, 1842 chez Adrien Leclerc,* którego wyszło 8 wydań w językach francuzkim, angielskim, flamandzkim, hiszpańskim, niemieckim, greckim, włoskim, a nawet i chińskim. Co może dać wyobrażenie o czynności propagandy jezuickiej. Historya ku zbudowaniu wiernych jest osnowy następującéj: „W roku 1835 *Marya Labussière* z kochankiem swoim zamordowała męża. Do uczestnictwa zbrodni téj wciągnęła i syna swego, 14letniego chłopca, który uległszy namowom przewrotnéj matki, stał się ojcobójcą. Sąd kryminalny w Limoges skazał *Maryę Labussière* i jéj kochanka na karę śmierci, syna zaś jéj małoletniego, na zamknięcie w domu poprawy aż do dojścia do pełnoletności. Skazani założyli rekurs. — W czasie tym p. *Laforest* kupiec, zawiesza na szyi *Maryi Labussière* medalik matki boskiéj. Sąd kassacyjny wydaje wyrok. Skutki procesu powinny były być jednakowe dla tych obydwóch wielkich winowajców, ta sama zbrodnia tę samą pociągała karę. Lecz o cudowny skutku potężnéj opieki miłosiernéj Maryi! Sąd kassacyjny wyrok sądu w Limoges co do kochanka, i co do dziecka potwierdza,

zręcznem dogadzaniem słabościom ludzkiem, Jezuici ujmując sobie umysły rozszerzali wpływ swój, i torowali sobie drogę do objęcia kierunku wychowania publicznego we Francyi, głównego celu ich usiłowań.

Król dążący do samowładztwa, popierał skrycie ich zamiary. Nic albowiem nie mogło być korzystniejszém dla despotyzmu, jak oddanie kierunku wychowania młodzieży w ręce stowarzyszenia, które według zasady ustawodawcy swego, „iż człowiek w rękach przełożonego swego, powinien być jak trup bezduszny“ — wpojenie ślepego posłuszeństwa w uczniów swoich, uważa jako jedyną i najważniejszą podstawę wychowania. Lecz zamiarom króla i Jezuitów stał na przeszkodzie uniwersytet paryzki, przodkujący wszystkim instytutom naukowym we Francyi, i kierujący wychowaniem młodzieży francuzkiéj. Ku wydarciu onemu dzierżonego dotąd z chwałą i pożytkiem dla Francyi kierunku oświaty, zwróciły się usiłowania Jezuitów. Duchowieństwo pod ich zostające wpływem, otwartą wypowiedziało uniwersytetowi wojnę. Obwiniając go o bezbożność, o demoralizowanie kształcącéj się pod jego dozorem młodzieży, przypisując jego fałszywym naukom wszystkie nieszczęścia,

---

ale co do *Maryi Labussière* znosi. Kochanek jéj ponosi karę śmierci, gdy jego wspólniczka, żona która zamordowała męża, obciążona zarazem zbrodnią ojcobójstwa, do któréj własne nakłoniła dziecko, zostaje przez sąd kassacyjny odesłaną do sądu kryminalnego w Geuret, który ją uwalnia od kary śmierci, skazując na dożywotnie pozostanie w domu poprawy w Limoges. Tu obwiniona prowadzi budujące życie, przejęta największą wdzięcznością dla Najświętszéj Panny, którą uważa za swoją wybawicielkę. Wolałaby wszystko stracić jak się rozłączyć z cudownym medalikiem, który jest jéj największą pociechą.“ — Z zdarzenia tego łatwe jest do wyprowadzenia następstwo: iż kochanek *Maryi Labussière* nie tak za zbrodnię swoją ściętym został, jak raczéj dla tego, iż żadnemu z jego przyjaciół, nie przyszło na myśl zawiesić na nim medalika cudownego. — Szczęśliwi przeto ci, którzy są w ścisłych stosunkach z rozdawającymi medaliki, gdyż pomimo dopuszczenia się najokropniejszéj zbrodni, nietylko mogą ujść sprawiedliwości ziemskiéj, ale być jeszcze zbawieni w przyszłem życiu.

jakich Francya w skutku rewolucyjnych wstrząśnień doznała, i strasząc grożącemi w przyszłości, — jeżeli kształcące się pokolenie, przez jak najrychlejsze oddanie zwierzchnictwa szkół duchowieństwu, od moralnéj zarazy obecnego systemu naukowego zasłonione nie zostanie. Walka z uniwersytetem, i z całą zwierzchnością naukową, rozpoczęta przez duchowieństwo we Francyi, była następstwem z rządami ułożonego planu, który zmierzał przez moralne ujarzmienie ludzkości, do ustalenia na zawsze jéj politycznéj niewoli. A że monarchizm pomimo swojéj przewagi, niemógł jednak zwłaszcza we Francyi, bez narażenia się na niezwalczone trudności, otwarcie w wieku XIX wystąpić przeciw oświacie, — zastępowało go więc usłużnie duchowieństwo, którą pod obłudną maską religii, z tytułu troskliwości o zbawienie dusz, nie potępiając oświaty, pozornie pragnęło tylko nadać jéj zgodniejszy z przepisami kościoła kierunek. Dla tém pewniejszego obałamucenia umysłów, nieprzyjaciele rozumowania, apostołowie ślepego i bezdusznego posłuszeństwa, nie wahali się nawet zostać liberalnymi. W imię wolności nauczania, domagali się oni we Francyi obalenia monopolu uniwersyteckiego, które zmierzało jedynie do zamienienia dotychczasowéj świeckiéj zwierzchności szkolnéj, na zwierzchność duchowną, a tém samém do nadania wychowaniu młodzieży, kierunku zgodnego z wstecznemi widokami monarchów. W tem systematycznem dążeniu do ostatecznego przytłumienia wolności w Europie, gdziekolwiek tylko stosunki niedozwalały monarchizmowi bezpośrednio działać, działa wszędzie na jego korzyść hierarchia rzymska, używając wpływu religii ku osiągnieniu celów czysto politycznych. Propaganda jéj płaszczem bogobojności okryta, zastawiając się mniemaną obroną praw Boga, szerzyła zręcznie na korzyść monarchizmu nienawiść przeciwko wszelkim usiłowaniom, dążącym do uchylenia ucisku materyalnego i moralnego, wystawiając je za świętokradzkie lekceważenie ustaw Przedwiecznego. Czynności gorliwéj, z jaka działała na szkodę wolności w Niemczech, we Włoszech, we Francyi, nieomieszkała ona rozwinąć i w Szwajcaryi. Monarchizmowi albowiem zmierzającemu do przywrócenia

despotyzmu w Europie, niedogodnem było istnienie jakkolwiek małéj téj Rzeczypospolitéj, ale dotykającéj granicami swemi bezpośrednio Francyę, Włochy i Niemcy, — kraje w których zaledwie udało mu się przytłumić ducha niepodległości. Wszelako niemógł on jawną przemocą rozburzyć, téj ostatniéj twierdzy wolności na stałym lądzie Europy. Bo niepodległość jéj zawarowaną była traktatami, których ostatecznego zdeptania zabraniał mu dotąd jego własny interes. Dogodniejszem dla monarchizmu było skrytem działaniem podniecać tamże niezgodę wewnętrzną, mogącą nastręczyć powód monarchom wmięszania się do spraw Szwajcaryi, w celu pozornie chwalebnym przywrócenia spokojności i porządku, według urzędowego wyrażenia, — odpowiadającego w rzeczywistości, zniesieniu wolności i zastąpieniu jéj panowaniem przemocy i gwałtu, a celowi temu odpowiadała najtrafniéj propaganda jezuicka.

Rewolucya Lipcowa wywarła wpływ swój i na sprawy wewnętrzne Szwajcaryi. Przewaga arystokracyi w kantonach: Fribourg'skim, Bern'eńskim, Argau'skim, Zurich'skim, Schafhausen'skim i Lucern'skim, upadła w skutku zwycięztwa wolności w pogranicznéj Francyi. Zmiana jednak w duchu postępu w kantonach: Ury'skim, Schwyz'kim, Unterwalden'skim, Neufschatel'skim i w mieście Bazylei miejsca nie miała, — owszem kantony te zawarły z sobą związek w Sarnen[1]) stolicy kantonu Unterwalden'skiego, w celu obrony swych ustaw zasadniczych, grożąc wezwaniem obcéj pomocy, jeżeliby inne kantony zamierzały wpływać jakimkolwiek bądź sposobem na zmianę ich konstytucyi.

Na utworzenie tego związku wpływało najwięcéj duchowieństwo, a chociaż rozdwojenie niewyrodziło się wówczas w wojnę domową, jednakowoż powstałą ztąd niechęć pomiędzy kantonami stronnictwo jezuickie nieomieszkało utrzymywać i zręcznie podniecać; zwłaszcza że dążeniem ludzi postępu w Szwajcaryi, była właśnie zmiana głównéj ustawy związkowéj. Według niéj albowiem dwadzieścia dwa kanto-

1) 1831.

nów szwajcarskich tworzyło tyleż państw niepodległych, zupełnie niezawisłych od siebie i mających każdy swój odrębny rząd. Sprawy zaś tyczące się ogólnego interesu związkowych kantonów, załatwiał Sejm związkowy, na który każdy kanton wysyłał jednego deputowanego, prócz kantonów Glaris'kiego i Appenzel'skiego, którym służyło prawo wysyłania ich dwóch. Mocarstwa sprzymierzone, pod których wpływem ta ustawa powstała, zatwierdzając ją na kongresie wiedeńskim, miały głównie na celu przez zawarowanie niepodległéj samodzielności jednego kantonu względem drugiego, przeciwstawić interes pojedyńczych kantonów, interesom ogólnym kraju, aby wyradzającą się ztąd zawiścią działalność Sejmu związkowego zbezwładnić, a tém samem i niemoc polityczną Szwajcaryi utrwalić. Uchylenie téj politycznéj niemocy, mogło jedynie nastąpić przez zespolenie odrębnych kantonów w jedną polityczną całość. Stronnictwo liberalne dążąc do tego celu, chciało ustawę zasadniczą zmienić w ten sposób: aby Sejm związkowy nieskładał się jak dotąd z deputowanych wybieranych przez pojedyńcze kantony, z których każdy od właściwego sobie rządu odbierał instrukcye, mające na pierwszym względzie interes miejscowy kantonu, — lecz żeby się składał z reprezentantów całéj Szwajcaryi, wybieranych bez względu na terrytoryalne ograniczenie kantonu, stósownie do ilości mieszkańców w okręgach wyborczych znajdującéj się i przez to samo już niereprezentujących na Sejmie interesu pojedyńczych kantonów, ale interes ogólny Szwajcaryi. Przedsiębrane zmiany w ustawach pojedyńczych kantonów, miały na celu: otrzymanie tym sposobem większości liberalnéj na Sejmie związkowym, aby za jej pomocą przeprowadzić na drodze legalnéj tę główną zmianę w ustawie zasadniczéj Związku szwajcarskiego. Wywołana ztąd walka stronnictw, wyrodziła się w krwawe zajścia szczególnie w kantonie Aargau'skim. Urzędowe tychże dochodzenie przekonało, iż ogniskiem wojny domowéj były klasztory; które nietylko pieniędzy, broni i wojennych dostarczały zapasów, ale dawały i hasło do boju. Rząd kantonu Aargau'skiego uspokoiwszy

zaburzenia, dekretem z dnia 13 Stycznia 1841 roku zniósł w skutku tego klasztory mnichów, będących podżegaczami wojny domowéj. Dekret ten rządu Aargau'skiego posłużył Jezuitom, pod pozorem obrony zagrożonego wytępieniem katolicyzmu, do propagandy mającéj na celu: wydalenie z rządu ludzi liberalnych, zastąpienie ich swoimi zwolennikami, i niedopuszczenie do skutku zaprojektowanéj zmiany ustawy związkowéj, która to zmiana widokom monarchów sprzeciwiała się. Z właściwą sobie przebiegłością Jezuici zmierzali do tego celu. Korzystając z prostodusznéj religijności ludu, niedomyślającego się, iż jak religia tak i jego uczucia, są tylko narzędziem w rękach przewrotnych mnichów, do osiągnienia celów politycznych. Według stósunków miejscowych dwa kantony Lucern'ski i Wallis'ki, nastręczały Jezuitom najprawdopodobniejszą możliwość utwierdzania swojego wpływu tamże, i rozszerzenia go następnie na całą Szwajcaryę. W pierwszym demokratyczna ustawa, w drugim zawiść oddawna istniejąca pomiędzy góralami a mieszkańcami dolin, ułatwiała im ich knowania. Pod zasłoną liberalnych instytucyi kantonu Lucern'skiego, agient Jezuitów *Józef Leu z Erbesol*, człowiek niepospolitych zdolności, zawiązał stowarzyszenie modlitwy. Za pomocą tego stowarzyszenia, pozornie chwałę Boga jedynie mającego na celu, potrafił on powoli stronnikami swojemi obsadzić wielką radę kantonu, radę wychowania, komisyę duchowną, — a owładnąwszy zgromadzenie ludu, nakłonił je przy nowym wyborze członków rządu, bez wzbudzenia najmniejszego podejrzenia do wybrania ludzi pozornie liberalnych, lecz w gruncie zupełnie Jezuitom, a tém samem i despotyzmowi oddanych. Uorganizowawszy tym sposobem najwyższe władze krajowe, zażądał przywołania Jezuitów, jako jedynego środka mogącego uratować religię katolicką, zagrożoną postanowieniem rządu Aargau'skiego. Do żądania tego chętnie się przychylił rząd kantonu Lucern'skiego złożony z jego stronników. Wprawdzie postanowienie przywołujące Jezuitów, odkrywszy podstępne zabiegi ich stronników, wywołało powstanie, lecz to przez rząd mający się na baczności i przy-

gotowany do tego, łatwo przytłumione zostało,[1]) i posłużyło mu za pozór do całkowitego zgnębienia stronnictwa liberalnego w Lucernie. Uwięzienie kilkuset osób, i nielitościwe prześladowanie wszystkich podejrzanych o niechęć ku Jezuitom, spowodowawszy wydalenie się z kraju więcéj jak dwóch tysięcy najznakomitszych obywateli, zapewniło wielebnym Ojcom zupełną w tym kantonie przewagę. Jak w kantonie Lucern'skim za pomocą miejscowych liberalnych instytucyi, potrafili Jezuici zręcznie na drodze legalnéj pochwycić władzę, — tak w kantonie Wallis'kim, niewahali się na drodze otwartego rokoszu przeciwko legalnéj władzy dążyć do jéj pochwycenia; uważając według swego zwyczaju wszelkie środki za dobre, byle ich doprowadziły do celu Troskliwość o dobro religii służyła i tu za pozór do osiągnienia celów czysto ziemskich. Emissaryusze jezuiccy przebiegając góry, starali się w imieniu religii utrzymywać i podniecać zawiść istniejącą pomiędzy góralami, a mieszkańcami dolin osiadłymi w kantonie Wallis'kim. Czyhając na sposobność użytkowania z téj nienawiści, niecomieszkali użyć postanowienia znoszącego klasztory w Aargau'skim za hasło wzywające górali do chwycenia za oręż, w obronie wiary zagrożonéj przez liberalną ludność dolin. Dając rozgrzeszenie za złamanie przysięgi rządowi, o którego obalenie właściwie im chodziło, uorganizowali tak zręcznie i skrycie powstanie, iż rząd kantonu Wallis'kiego dowiedział się o niem, gdy mu już oprzeć się niebył w stanie. Wojsko i stronnicy rządu napadnięci niespodzianie przez sfanatyzowanych górali,[2]) uledz musieli. Zwycięzcy w imię religii nakazującéj przebaczenie uraz, skazali wszystkich liberalnych członków obalonego rządu i ich stronników na wygnanie i utratę majątków! Biskupowi z Sitten oddali nieograniczoną władzę nad wychowaniem publicznem, znieśli wolność druku, i wywołali na zawsze wyznanie protestanckie z kraju.

Postępowanie bogobojnych Ojców w tych dwóch kanto-

1) 8 Grudnia 1844.
2) 21 Maja 1844.

nach, wznieciło powszechne w Szwajcaryi oburzenie; lecz intrygi ich zapobiegły wszelkiemu na Sejmie Związkowym w tym względzie postanowieniu. Rozjątrzenie przeto wzmagało się, i szerzyła się w tym ostatnim na stałym lądzie przytułku wolności niezgoda, z wielkiem zadowoleniem monarchów.

Uciśnieni niemogąc od zostającéj pod wpływem Jezuitów, najwyższéj władzy krajowéj otrzymać wymiaru sprawiedliwości, postanowili zbrojno dopomnieć się o niego. Do dwóch tysięcy wygnańców z Lucerny, przyłączyli się ochotnicy z innych kantonów i w liczbie czterech tysięcy wkroczyli do kantonu Lucern'skiego, dla obalenia jezuickiego rządu. Szybkość działania w zajęciu miasta Lucerny, mogła im była zapewnić osiągnięcie zamierzonego celu Lecz zatrzymanie się pod jego murami i niekorzystanie z pierwszego popłochu, jaki ogarnął rząd za zjawieniem się niespodziewanem ochotników, ocaliło Jezuitów. Nadbiegłe z kantonów im przychylnych posiłki, pokonały [1]) zdemoralizowane wahającem działaniem swych wodzów szeregi ochotników, którzy straciwszy 350 ludzi w zabitych, poszli w rozsypkę. Zwyciężcy pastwiąc się nad zabranymi w niewolę, shańbili swoje powodzenie, i obudzili jeszcze większą przeciwko sobie nienawiść.

Tymczasem Jezuici korzystając z zwycięztwa, które rozzuchwaliło ich stronników, nakłonili kantony katolickie Ury'ski, Schwyz'ski, Unterwalden'ski, Lucern'ski, Frybourg'ski, Wallis'ki i Zug'ski, pod pozorem zasłonienia się w przyszłości od podobnego napadu nieprzyjaciół kościoła; do zawarcia odrębnego przymierza, w celu obrony wspólnéj, i przywrócenia zniesionych przez rząd Aargau'ski klasztorów. Przywiedzenie do tego stanu przez Jezuitów stósunków wewnętrznych Szwajcaryi, odpowiadało zupełnie widokom monarchów. Pewni oni albowiem byli, iż utworzenie odrębnego związku kantonów katolickich (*Sonderbund*), przy ciągłem podniecaniu w nich fanatyzmu przez wielebnych Ojców, musi w następstwach swoich wywołać z czasem wojnę domową w Szwajcaryi, która na-

1) 31 Marca 1845.

stręczając im oddawna upragniony pozór wmięszania się do spraw wewnętrznych téj rzeczypospolitéj, ułatwi im zarazem i jéj ujarzmienie.

W tym samym prawie czasie gdy *Jezuici* działali tak skutecznie na korzyść monarchizmu w Szwajcaryi, zręczne zabiegi *Ludwika Filipa* potrafiły obalić rząd liberalny w Hiszpanii. Korzystając z zbytniéj dla Anglii uległości jenerała *Espartero*, stojącego na czele rządu hiszpańskiego, agienci króla Francuzów, zarzuciwszy mu chęć przywłaszczenia sobie tronu, wywołali przeciw niemu powstanie, które zmusiwszy go do ustąpienia z kraju, oddało dyktaturę w ręce jenerała *Narvaez'a*. Następstwem téj zmiany było zupełne zniesienie konstytucyi uzasadnionéj na wszechwładztwie ludu; zastąpił ją despotyzm wojskowy, siłą oręża zmuszający wszystkich do bezwarunkowéj uległości dla rządu, działającego według rozkazów przysyłanych mu z Paryża.

Kiedy monarchizm w sposób tak dla siebie szczęśliwy, na wszystkich punktach stałego lądu Europy przytłumił wolność, i przygotowywał oględnie środki do utrwalenia na zawsze niewoli ludów, — zasady wolności coraz nowe czyniąc postępy w Anglii, nietylko pozbawiały go silnego sprzymierzeńca, którego miał dotąd w rządzie W. Brytanii, ale zagrażały mu w przyszłości stawieniem nieprzepartéj tamy, jego zgubnym dla ludzkości dążnościom. Panowanie albowiem arystokracyi angielskiéj zgubne dla ludu angielskiego, równie jak i dla całéj ludzkości, podkopane w skutku przeprowadzonéj w Anglii reformy wyborczéj, zbliżało się do końca.[1]) Jak wiadomo arystokracya angielska będąc wyłączną właścicielką całéj powierzchni kraju angielskiego, dzierżyła z tego powodu całą prawodawczą władzę. Wyłączne téż to posiadanie ziemi, nadawało jéj w kraju niczem niezrównoważoną przewagę polityczną. Lecz aby się przy niéj ciągle utrzymać, trzeba było poostawę jéj, to jest własność posiadłości ziemskich w całości zachować, chroniąc ją od rozdrobnienia na licznie rozradzające się rodzeństwo. Dla ocalenia i utrzymania swéj przeto

1) 7 Czerwca 1832.

potęgi, arystokracya angielska dziedzictwo swych ziemskich posiadłości zabezpieczając pierworodnym potomkom swoim, zmuszoną była dla innych licznie rozradzających się członków swoich, pozbawionych przez prawo pierworodztwa sposobu do życia, obmyśleć inne środki utrzymania się, odpowiedniego wysokości ich rodu. A że według wyobrażeń feodalno-szlacheckich, praca na którą gmin tylko skazany, jest środkiem utrzymania zbyt poniżającym, — zaspokojenie więc potrzeb zbytkowych téj massy uprzywilejowanych próżniaków, musiało się odbywać kosztem klas upośledzonych, to jest klas pracujących. Możnowładztwo też angielskie z niepospolitą przebiegłością, potrafiło przywłaszczyć sobie wszelkie materyalne korzyści z ich pracy pochodzące, tak że lud angielski pomimo ustaw najliberalniejszych, był niewolnikiem w pocie czoła pracującym dla dogodzenia zachceniom zbytku najwyszukańszego rodzin uprzywilejowanych. Jak monarchizm na stałym lądzie, tak możnowładztwo w Anglii, umiało przystroić pozorem dobra powszechnego wyzyskiwanie klas pracujących. Obałamucony lud prostoduszny pozwalał się obdzierać, w przekonaniu iż od tego utrzymanie potęgi i niepodległości ojczyzny zawisło. Wojny, podboje, zdobywanie obszernych kolonii przedsiębrane przez możnowładztwo, podchlebiało źle pojętéj dumie narodowéj, i ułatwiało mu utrzymanie licznych wojsk, potężnéj marynarki wojennéj, rozgałęzionéj administracyi, w których wszystkie wyższe posady, sowicie opłacane kosztem pracującéj ludności, służyły do zabezpieczenia swobodnego utrzymania członków arystokracyi, skutkiem prawa pierworodztwa wykluczonych od dziedziczenia ojców swych puścizny. Wszelkie ciężary wypływające z nienawistnego stosunku, w jakim dla swéj korzyści starało się możnowładztwo utrzymywać lud angielski względem innych ludów, umiało ono zręcznie zwalić na karb tego ludu. Pod pozorem dźwignienia przemysłu i rolnictwa krajowego, zamknęło przystęp do Anglii wszelkim wyrobom i płodom obcych krajów, zaopatrzenie potrzeb ludności angielskiéj ograniczając do wyrobów i płodów saméj Anglii i jéj osad. A ponieważ ziemia jest wyłączną własnością arystokracyi, przeto zboże,

mięso i wszelkie pierwsze do życia potrzeby, które ona jako właścicielka ziemi produkuje, lud zmuszony był kupować od niéj po cenach przez nią naznaczanych; tak, że wyżywienie kosztowało go rocznie o trzydzieści sześć milionów funtów szterlingów więcéj, aniżeli byłby wydał, gdyby tych wszystkich potrzeb dowóz z zagranicy był dozwolony. O te więc trzydzieści sześć milionów funtów zwiększały się rok rocznie dochody możnowładztwa, a uszczuplały dochody klassy pracującéj; tak że przy największéj usilności w pracy, ta ostatnia zaledwie była w stanie od głodnéj uratować się śmierci. Oprócz tego możnowładztwo dzierżąc w swém ręku władzę prawodawczą, starało się o ile możności jak najmniéj przyczyniać się do wydatków na ogólne potrzeby kraju. Własność gruntowa opłacała tylko dwa miliony funtów rocznego podatku, gdy akcyza, cło i inne niestałe opłaty najwięcéj dotykające klassę pracującą, wynosiły pięćdziesiąt milionów funtów. Przytém cło zamiast być stopniowane, stósunkowo do wartości wewnętrznéj towarów, było wymierzone jednostajnie bez względu na ich wartość wewnętrzną, tak że opłaty ciążyły stosunkowo daleko więcéj na produktach konsumowanych przez klassę biedną, aniżeli na produktach konsumowanych przez możnych.[1]) „To obdzieranie przez jedną klassę społeczeństwa ogromnéj większości narodu, zamienione w system rządu, musiało“ — jak powiada *Fryderyk Bastiat* w dziele swojem Cobden i Liga, — „sprowadzić właściwe sobie następstwa; to jest: nadzwyczajną nierówność majątków, nędzę, zbrodnie i rozuzdanie w niższych szychtach społeczeństwa, zmniejszenie ogromne konsumcyi; a w skutku tego i zmniejszenie dochodów publicznych, a ztąd brak, który corocznie się zwiększając, zagrażał zupełną ruiną kredytowi W. Brytanii. Oczywista, iż niepodobna było dłużéj pozostać w poło-

1) Bo gdy najlepsza herbata ocloną była 50 od sta, najlichszy jéj gatunek płacił 300 od sta. Gdy najprzedniejszy cukier oclony był 34 od sta, najpodlejszy płacił 90 od sta. Gdy tytoń najlepszy płacił 105 od sta, najpodlejszy płacił 1200 od sta. Gdy wina najlepsze gatunki opłacały cło w stosunku 28 od sta, najpodlejsze płaciły 254 od sta i w tym stosunku i inne artykuły były oclone.

żeniu, które groziło zgubą nawie państwa. Agitacya Irlandzka — agitacya handlowa — podpalania w obwodach rolniczych — Rebekaizm w Walii — Szartyzm w miastach rękodzielniczych — były to rozmaite symptomata jednego tylko zjawiska, to jest cierpienia ludu. Lecz cierpienie ludu, to jest cierpienie mass, czyli niedola prawie ogółu ludzi, musi w końcu dosięgnąć wszystkie klassy społeczeństwa. Gdy lud nic nieposiada, to i nic niekupuje, — gdy nic niekupuje, rękodzielnie robić ustają, a dzierżawcy zbiorów swych sprzedać nie mogą, — a niesprzedając, nie są w stanie opłacać czynszów dzierżawnych. Tym sposobem wielcy panowie, owi prawodawcy, w skutku swych własnych praw ujrzeli się pomiędzy bankructwem rządu a bankructwem swoich dzierżawców, zagrożeni naraz zniszczeniem swojego majątku ruchomego i nieruchomego. Arystokracya też uczuła chwiejącą się ziemię pod jéj stopami. A jeden z jéj najszlachetniejszych członków *Sir Graham*, w dziele ostrzegającem ją o grożącem jéj niebezpieczeństwie wyrzekł: „Jeżeli nieustąpicie coś, stracicie wszystko — burza rewolucyjna zmiecie z powierzchni Anglii nietylko wasze monopole, ale i wasze zaszczyty — wasze przywileje — waszą przewagę i wasze bogactwa źle nabyte.“

Pomimo jednak stanu grożącego nieobliczonemi klęskami W. Brytanii, do jakiego doprowadziło ją ślepe samolubstwo jéj możnowładzców, uchroniły ją od ostatecznéj zguby instytucye liberalne. Możnowładztwo angielskie umiało albowiem zręcznie obałamucić lud, i drogą prawną uczynić go narzędziem swoich widoków, ale nie wydarło mu swobód politycznych, i niezamieniło go w niewolnika swego siłą gwałtu. Przy ucisku i nędzy materyalnéj, w którą wtrąciło lud angielski samolubstwo możnowładzców, niewzbronionem mu było jednak zgromadzać się i naradzać nad środkami usunięcia takowej. Gdzie ludowi wolno jest na drodze prawem określonéj upomnieć się o swoją krzywdę; gdzie wolność zgromadzania się, mówienia i pisania daje mu rękojmię pewną, iż opinia publiczna długo pozostać w obłędzie nie może, i że wywiedziona z niego potępi niesłuszność i wymierzy pokrzywdzonym sprawiedliwość, — tam rewolucya z dzikiemi swo-

jemi następstwami jest niepodobną. Rewolucye gwałtowne są tylko skutkiem rozpaczy ogarniającéj lud, gdy mu nawet skarga jest wzbronioną, i gdy do wydobycia się z niedoli niepozostaje mu inny środek, jak pozbycie się gwałtowne, swych nielitościwych i żadnym przedstawieniom nieprzystępnych ciemiężców. Na szczęście samego możnowładztwa angielskiego, lud angielski pomimo rozpaczliwego położenia w jakiem zostawał, mógł bez posunięcia się do gwałtu, na drodze którą mu prawo dozwalało, dążyć do polepszenia bytu swojego. Reforma wyborcza rozszerzając skoncentrowaną dotąd władzę prawodawczą w rękach szczupłéj liczby możnowładzców na przeszło milion obywateli, otwierała im obszerne pole do przeprowadzenia wszelkich reform, mających na celu dobro ogółu, na drodze legalnéj, bez wstrząśnień zgubnych zawsze dla społeczeństwa. Wolność polityczna dawała ludowi angielskiemu rękojmię niezawodną, skruszenia niewoli materyalnéj w któréj zostawał. Pod tarczą téj wolności, siedmiu mężów przejętych szlachetną żądzą podźwignienia swoich współziomków, a przez ich wyswobodzenie wpłynienia i na losy całéj ludzkości [1]) zawiązali w miesiącu Październiku 1838 roku w mieście Manchester pod skromną nazwą *(Anti Corn Law League)* Związku przeciw ustawie zbożowéj, stowarzyszenie mające na celu obalenie na drodze legalnéj wszystkich monopolów, i dokonanie bez wstrząśnień i rozlewu krwi, jedynie przez oświecenie opinii ludu, rewolucyi donośniejszéj w swych następstwach, aniżeli nią była rewolucya francuzka z roku 1789. [2])

Nie tajno było założycielom tego Związku, mówi *Bastiat* w dziele powyżéj wspomnionem, iż przeciwnicy ich prócz bogactw — wpływów — prawodawstwa — kościoła — rządu — skarbu publicznego — własności gruntowéj — urzędów i monopolów, mieli jeszcze za sobą cześć i poszanowanie trady-

1) Nazwiska tych siedmiu mężów godne przejść do potomności są: *Eduard Baxter — W. A. Cunningham — Andrew Dalziel — James Hossie — James Leslie — Archibald Prentice — Filip Thomson.*

2) Cobden et la Ligue. Ou l'agitation anglaise pour la Liberté des Echanges. par *Frederic Bastiat.*

cyjne; ale ten ogrom potęgi przeciwników, nie zatrwożył mężów przejętych świętością sprawy, któréj obronę wzięli na siebie, — a któréj tryumf przeprowadzić zamierzyli nie dziką siłą gwałtu, ale w duchu chrześciańskim, potęgą słowa rozszerzającego światło prawdy, równie w najniższych jak i najwyższych szychtach społeczeństwa.

Wielkie to dzieło dokonanem być mogło w ten sposób w kraju, obdarzonym takiemi instytucyami jak Anglia, gdzie wolność osobista każdego jest szanowaną, i gdzie prawdę objawiającego publicznie, chociażby najsprzeczniejszą z istniejącym porządkiem, niedosięgnie ani wyrok siepacza rządowego, przystrojonego nazwą sędziego — ani kula lub bagnet patentowanego przez rząd mordercy.

Ufna w swoją wiekową potęgę, z pogardliwą obojętnością patrzyła początkowo arystokracya angielska na śmieszne w jéj oczach usiłowania, tych kilku ludzi z gminu występujących do nierównéj z nią walki. Lecz śmiało wypowiedziana przez nich myśl zniesienia monopolu zbożowego, tego podatku najbardziéj nieludzkiego, bo odejmującego bezpośrednio możność wyżywienia się najliczniejszéj massie mieszkańców; znalazła w kraju odgłos nieprzewidziany przez arystokracyę, zaślepioną swojem samolubstwem i swoją potęgą. Wezwanie tych kilku mężów nie świetnością imion lecz prawością uczuć, i wielkością objawionego celu znamienitych, zjednało im współdziałanie nietylko klass w których obronie wystąpili, ale i mężów równie zamożnością, jak posiadaną wiedzą i wymową niepoślednie w kraju zajmujących stanowisko. *Cobden*, *Bright*, *Gibson*, *Villiers*, *Thompson*, *Fox*, w pierwszych zaraz chwilach poświęcili swoje zdolności przedsięwzięciu, w którego pomyślnem przeprowadzeniu, nietylko wydźwignienie własnych współziomków z niedoli, ale ale i wpływ zbawienny na pomyślność ogólną wszystkich ludów upatrywali.

Wsparty ich działaniem związek ten czyli Liga, początkowo wątły, zaczął stopniowo przybierać olbrzymie rozmiary. Liczba członków jego wzrastała corocznie, a dochody w szóstym roku istnienia podniosły się do stutysięcy funtów.

Wychodząc z słusznéj zasady, iż głupota uciśnionych stanowi potęgę ciemiężców, zamierzył on na drodze legalnéj, jedynie przez oświecenie ludu angielskiego, obalić wszystkie nadużycia, będące głównem źródłem jego opłakanego stanu. W tym celu podzielił Anglię na dwanaście okręgów. W każdym z nich polecono kosztem związku utrzymywanemu profesorowi, wykład popularny ekonomii politycznéj. Oprócz tego członkowie komitetu kierującego związkiem, przenosząc się z miasta do miasta, na zgromadzeniach publicznych oświecali lud o celu stowarzyszenia i o potrzebnych zmianach w systemie finansowym. [1]) Nie poprzestając na tem związek rozszerzał pomiędzy ludem światło przez wydawanie niezliczonych broszur, pism ulotnych, obwieszczeń, dzienników rozbierających najżywotniejsze kwestye administracyi krajowéj. W całym kraju ustanowione komitety Ligi, pracowały nad wspólnem dziełem i były z sobą w nieustannym związku. Koleje żelazne ułatwiały działanie członkom Ligi agitującym po kraju, i przyczyniały się do podwojenia ich czynności; tak że jeden w tym samym dniu udzielał naukę i poruszał ludność w miejscach o mil czterdzieści od siebie odległych. Agitacya opierała działanie swoje na wyrozumowanych dowodach, iż monopole służące do zbogacania jednych klas społeczeństwem kosztem drugich, jak są zgubne dla klassy uciśnionéj, tak pozorną tylko uprzywilejowanym zapewniają pomyślność. One albowiem są jedynem źródłem wzajemnéj pomiędzy obywatelami niechęci, z któréj wyradzająca się zawiść, stawia jednych do drugich w nieprzyjaźnym stosunku, i dzieli ich na dwa nieprzyjacielskie obozy, grożące sobie

1) Mowy miane na Meetingach dają najlepsze wyobrażenie o sposobie w jaki objaśniano lud, i o wolności z jaką objawiano swoje zdania. Na lądzie stałym ludzi objawiających z taką otwartością opinie podobne, okrzyczanoby za wichrzycieli burzących podstawy porządku publicznego, i jako wrogów Boga i ludzi, pozbawionoby życia a przynajmniéj wolności. W Anglii ludzie ci pomimo swych przeciwnych opinii klassie rządzącéj, nie tracą nietylko wolności ale nawet szacunku swych przeciwników, obok których na ławach parlamentu zasiadają. Wszelako Anglia nie zginęła dotąd, ale owszem zamożność jéj i potęga wzrasta, w stosunku wzrastającéj wolności moralnéj i materyalnéj jej obywateli.

wzajemnie. Nieulega przeto wątpliwości że podobne stosunki społeczne, przez rozdwojenie obywateli żywiące zarody wojny domowéj, niwecząc w kraju bezpieczeństwo wewnętrzne, muszą zgubny wpływ wywrzeć na pomyślność wszystkich onego mieszkańców, a zatém w następstwach swoich dotknąć i klassę, która chwilową zaślepiona korzyścią upiera się przy utrzymaniu takowych, niedostrzegając grożącego jéj ztąd niebezpieczeństwa.

Zgubne następstwa dla kraju z utrzymania monopolów, a skutki zbawienne dla całéj ludzkości wypływające z wolności handlowéj, bez rzeczywistego uszczerbku dla klassy obecnie uprzywilejowanéj, wykładane jasno i w sposób przekonywający na zgromadzeniach ludu *(meeting)* przez członków Ligi, trafiły do przekonania wielu członków z klassy uprzywilejowanéj, w których ślepe samolubstwo niegórowało nad prawością uczucia, i dobrze zrozumianym interesem własnym. Przystąpienie ich do Ligi podniosło jéj znaczenie. — jak niemniéj przyczyniło się do rozszerzenia jéj wpływu współdziałanie duchowieństwa. Wprawdzie urzędowy kościół angielski opierający się na feodalnych przywilejach, potępiał Ligę; ale duchowni wyznań nieprotegowanych przez rząd pojęli iż wyzyskiwanie człowieka przez człowieka, czy ono się dzieje pod nazwą niewoli, czy pod nazwą opieki, zawsze jest przeciwne zasadom ewangielii. Tysiąc sześćset kapłanów przystąpiwszy do Ligi, postanowiło rozgłaszać w całéj Anglii zasady wolności handlowéj, jako zgodne z prawami Opatrzności, które rozpowszechniać jest ich obowiązkiem.

Skutkiem więc niezmordowanych usiłowań naczelników Ligi, związek ten początkowo lekceważony przez arystokracyę, tém większe zyskiwał w kraju znaczenie, im więcéj przekonywano się iż czynnościami onego niekierował ani interes żadnego stronnictwa politycznego, ani interes pojedyńczych osób, ale jedynie bezwzględne dobro ogółu. Przerażona wzrastającą potęgą Ligi arystokracya, zaniechawszy pogardliwéj względem niéj obojętności, zaczęła z całą usilnością pracować nad usunięciem grożącego jéj — według mylnych jéj mniemań — ztąd niebezpieczeństwa. Pierwszem jéj działaniem —

mówi *Bastiat*, było spotwarzanie członków Ligi i ich celów. Lecz przekonawszy się wkrótce jak niekorzystną jest dla niéj walka zwrócona na pole osobistości, zaniechała jéj a chwyciła się sofizmów, które w każdym czasie i w każdym kraju służyły za podstawę monopolowi. Wspieranie rolnictwa — Napływ wyrobów zagranicznych — Zniżenie płacy robotników w skutku obfitości produktów — Niepodległość narodowa — Wyczerpnienie gotówki — Zapewnienie odbytu w osadach — Przewaga polityczna — Panowanie na morzu — były to kwestye poruszone przez nią, o których ważności toczyć się zaczęły rozprawy: nie pomiędzy uczonymi a uczonymi, nie między tą a tą szkołą, lecz w obliczu ludu pomiędzy arystokracyą a demokracyą. W dyskusyach toczących się z tego powodu, członkowie Ligi dowiedli, iż równie są śmiałymi agitatorami, jak i głębokimi badaczami ekonomii politycznéj. Ani jeden z licznych sofizmatów utrzymywanych przez arystokracyę, niewytrzymał rozsądnego rozbioru; w potrzebie badania parlamentu wywołane w tym względzie przez Ligę, wykryły ich nicość. Arystokracya pokonana na drodze dyskussyi, chwyciła się innego środka: Nie tajno jéj, że przyczyną oczywistą téj nędzy ludu, tak niesłychanéj, tak rozgałęzionéj, tak okropnéj, jest niesprawiedliwy rozdział bogactwa społecznego. Niezaprzecza więc cierpień ludu, ale ponieważ idzie jéj przedewszystkiem o utrzymanie głównéj ich przyczyny, którą za podstawę swéj potęgi uważa, — użyciem więc j a l m u ż n y, dąży do obałamucenia opinii publicznéj i udaremnienia usiłowań Ligi. Ponieważ hasłem Ligi jest Sprawiedliwość, arystokracya występuje przeciwko niéj pod hasłem Miłosierdzia. — „Ty cierpisz — przemawia do ludu, — boś się zanadto rozrodził, ja ci ułatwię środki na najobszerniejsze wydalenia się z kraju — Ty giniesz z głodu, ja każdéj rodzinie dam ogród i krowę — Ty upadasz pod ciężarem pracy, bo jéj zawiele od ciebie wymagają, ograniczę więc godziny jéj trwania.“ Przy tych oświadczeniach nieszczędzi składek na zaprowadzenie dla klassy biednéj kąpiel bezpłatnych, rozrywek w chwilach wolnych od pracy, szkółek dla dzieci. Działanie to podstępne stawia Ligę w krytycznem

położeniu, bo miłosierdzie jakkolwiek niedostateczne, jakkolwiek obłudne, prędzéj obudza wdzięczność u potrzebnych i trafia do ich przekonania, aniżeli zasady najzbawienniejsze których skutek bezpośrednio objawić się niemoże. Pojęli to członkowie Ligi i hojnym datkiem przyczyniając się do ulżenia nędzy klassy pracującéj, starają się jéj zarazem wykazać obłudę arystokracyi, kryjącą się pod ułudną osłoną filantropii. Na oświadczenia więc miłosierne arystokracyi Liga odpowiada: Gdy Anglicy mrą z głodu, zamiast im mówić: przewieziemy was do Ameryki, gdzie wam żywności niebraknie, — daleko jest stósowniéj przyzwolić na wprowadzenie téj żywności do Anglii. Zamiast rozdawać rodzinom robotników ogrody do sadzenia kartofli, lepiéj im niewydzierać zarobku, za któryby daleko posilniejszą mogli nabyć żywność. Zamiast ograniczać zbyteczną pracę, do któréj ich zniewala zdzierstwo wasze, słuszniéj jest daleko zaniechać zdzierstwa, bo wtenczas dziesięć godzin pracy obstoi za dwanaście. Niedosyć jest nieżałować im wody i powietrza, — nietrzeba im wydzierać chleba, i wolności kupienia go gdzie tańszy. Nie filantropia lecz wolność niweczy ucisk, nie miłosierdzie lecz sprawiedliwość może usunąć złe z niesprawiedliwości pochodzące. Działanie jałmużny na niedolę ludu jest zawsze niedostateczne, przemijające, niepewne, a najczęściéj demoralizujące człowieka.[1])

Pomimo usiłowań arystokracyi, działanie czysto moralne Ligi rozszerzając światło prawdy, objaśniając niezbitemi dowodami skutki szkodliwe monopolu dla wszystkich klass społeczeństwa, niewyłączając i téj, która za utrzymaniem onego najwięcéj obstaje, — zniewoliło kierujących administracyą W. Brytanii do zrobienia ludowi koncesyj, których dłuższe odmawianie narazić było mogło Anglię na nieobliczone klęski. Wśród przesilenia albowiem przemysłowego i handlowego, do którego doprowadził Anglię system zakazowy, groziło jeszcze rządowi bankructwo, gdyż przy nędzy ogólnéj, pomimo podwyższenia podatków dochody zmniejszały się. W téj osta-

1) *Cobden et la Ligue ou l'agitation anglaise, pour la Liberté des Échanges par Frédéric Bastiat.*

teczności ministeryum whigowskie *Russel'a* [1]) zamierzyło zniżyć cła, zwolnić monopol kolonialny, ułatwić wyżywienie ludowi, a przez polepszenie bytu jego pomnożyć bogactwo i dochody krajowe. Plan ten który nadwyrężał monopol i system kolonialny, niedogadzał ani monopolistom ani zwolennikom zupełnéj wolności handlowéj. Bo pierwsi przeciwni byli wszelkiemu zmniejszeniu swych przywilejów; drudzy żądali całkowitego ich zniesienia. Ministeryum więc Russel'a whigowskie pomimo swych dobrych chęci pozbawione niezbędnéj w rządzie konstytucyjnym większości, ustąpić musiało Torysom czyli staréj arystokracyi angielskiéj, silnéj jednością swoją, która na czele rządu postawiła *Roberta Peela.* [2]) Jakkolwiek stronnictwo konserwatywne zyskało tym sposobem w rządzie przewagę, stan ówczesny W. Brytanii wskazywał i najzatwardzialszym stronnikom monopolu, iż aby uniknąć nieszczęść, jakiemi groziła nędza ogólna ludu, i w skutku niéj mogące nastąpić bankructwo skarbu publicznego, koniecznem jest przez polepszenie bytu ludu, dążyć do podźwignienia dochodu krajowego. Szło im jedynie o to, aby celu tego dopiąć z najmniejszym uszczerbkiem swych przywilejów, i pod tym też warunkiem wynieśli na ster rządu Roberta Peel'a. Stosując się do interesu swego stronnictwa Robert Peel, z niepospolitą zręcznością starał się bez naruszenia monopolu zbożowego i kolonialnego na których spoczywała potęga arystokracyi, przynieść ulgę ludowi, zwiększyć tym sposobem konsumcyę, a z nią i dochody państwa. Ponieważ doświadczenie poka-

1) Nazwą *Whigs* i *Tories* oznaczone są dwa najpotężniejsze stronnictwa polityczne w Anglii. Początek tego odróżnienia i téj nazwy sięga czasów Karola II. Sztuarta. Stronnicy wówczas dworu, zarzucając swym liberalnym przeciwnikom przychylność do zasad Purytanów z czasów Rzpltéj, nadali im nazwę *Whigs*, którą odznaczano najzagorzalszych téj sekty fanatyków. Patryoci zaś obwiniając dworaków o zdzierstwa i tajemną przychylność dla Rzymu, nadali im nazwę *Tories*, którą odznaczano rabusiów wyznania rzymskiego w Irlandyi. Stronnictwo Torysów jest stronnictwem konserwatywnem, stronnictwo Whigów jest stronnictwem liberalnem. Przy postępie teraźniejszym niknie coraz bardziéj różnica, jaka odznaczała dawniéj te dwa stronnictwa.

2) 1841.

zało, iż pomimo podwyższenia podatków, w skutku nędzy ludu dochody się zmniejszyły, i brak ztąd pochodzący groził bankructwem, dla zapobieżenia temu, niemogąc nic już wycisnąć z ludu minister odwołał się do tych, których przywileje przywiodły kraj do tego nieszczęśliwego stanu. Arystokracya dla ocalenia najważniejszych dla siebie monopolów, zbożowego i kolonialnego, przyzwoliła ministrowi swojego wyboru na ustanowienie na trzy lata podatku od dochodu.[1] Roberl Peel niespuszczając z oka interesu swéj kasty, ale zarazem przeświadczony, iż zły stan finansów jedynie przez polepszenie bytu mass da się podźwignąć, podatek dochodowy rozciągnął tylko na klassy możne, uwalniając od niego tych wszystkich, których dochody nieprzenosiły 150 funtów szterl. rocznie. Znaczne przytém zniżenie cła od potrzeb do życia[2] i od płodów surowych potrzebnych do rękodzielni, oraz zniesienie zupełne cła wychodowego, wpłynęło na podźwignienie bytu mieszkańców, a zarazem i na polepszenie stanu finansów; dochody kraju albowiem w ciągu dwóch lat podniosły się o pięć milionów. Ta bijąca w oczy różnica była najlepszym dowodem, jak zbawienne zasady rozpowszechniała Liga domagając się zniesienia monopolów. Wpływ jéj téż czynił olbrzymie postępy, i pomimo zaciekłego oporu arystokracyi oświecona opinia narodu o tém, jak zgubne skutki wywierał w ogóle system zakazowy, a w szczególności najniemoralniejszy ze wszystkich monopolów monopol zbożowy, wymogła nakoniec całkowite onego zniesienie.[3] Usiłowania Ligi szczęśliwym zostały uwieńczone skutkiem. Lud angielski wydźwigniony przez nie z nędzy i z ograniczeń krępujących jego działalność, mógł ją swobodnie na korzyść swoją rozwinąć. Wszelako nieograniczyła się na tém czynność stowarzyszenia tego. Wsparte potęgą ludu który mu zawdzięcza swoją pomyślność, dąży ono z właściwą sobie wytrwałością do prze-

1) 1842,

2) W ciągu lat czterech od 1842 do 1845 zniżono o połowę cło od 650 artykułów handlowych, a następnie zniesiono go całkiem od 430.

3) 1846.

prowadzenia zasad wolnego handlu w całym świecie, aby przez ich rozpowszechnienie usunąć wszelkie powody nienawiści, sztucznie pomiędzy ludami szerzonéj dla korzyści garstki samolubów, i zastąpić ją braterstwem opartem nie na abstrakcyjnych teoryach, ale na praktycznym i dobrze zrozumianym interesie wszystkich.

Skutki szczęśliwie dokonanych reform, uchroniwszy Anglię od wstrząśnień rewolucyjnych, któremi była zagrożoną, stanowiły niezaprzeczony dowód, iż wolność to jest zniesienie wszelkich więzów krępujących działalność ludzką, jest nieodzownym warunkiem pomyślności wszystkich, a tem samem i najpewniejszą rękojmią spokojności publicznéj. Przeobrażenie więc stosunków społecznych stósownie do potrzeb ludzkości postępującéj na drodze cywilizacyi, uważane przez rządy stałego lądu jako dążność godna najsurowszéj kary, stało się téż odtąd podstawą działań administracyi angielskiéj. Zmiana ta w dążnościach rządu angielskiego a raczéj narodu angielskiego, nietylko odłączała go od wstecznéj polityki rządów stałego lądu, ale działaniom jego skierowanym do rozwinięcia na jak najobszerniejszych podstawach wolności politycznéj i przemysłowéj, nadawała wprost przeciwny kierunek dążnościom rządów stałego lądu, których głównym celem jest stawienie jéj najzawziętszego oporu. W miarę zaś rozwijania się zasad wolności w Anglii i wypływających z nich skutków zbawiennych, wzrastała ich potęga moralna na stałym lądzie Europy, tak że pomimo wszelkich wysileń podstępu i przemocy, na jakie zdobywał się monarchizm ku ich pognębieniu, rozpowszechniało się coraz bardziéj przekonanie o potrzebie reform politycznych i społecznych, coraz wyraźniejszą stawała się dążność większości społeczeństwa do wydobycia się z poniżenia i niedoli, w jakiéj siliło go się utrzymać samolubstwo mniejszości.

We Francyi jako w kraju mającym na stałym lądzie najwyższe wykształcenie polityczne, a zarazem i na najwyższym szczeblu wykształcenia przemysłowego stojącym, dążność ta jak najwybitniéj spostrzegać się dawała. Jakkolwiek król Ludwik Filip wsparty przez zamożne mieszczań-

stwo, silił się przemocą utrzymać w bezwarunkowéj uległości klassy niższe, nieulegało żadnéj wątpliwości że klassy te wyrobiły się w ciało społeczne samodzielne, którego zapatrywanie się na stosunki materyalne, przybierało z każdym dniem coraz groźniejszy charakter. Środki dotąd używane przez rząd mogły chwilowo przytłumić działalność tych klass, ale mało było tak ograniczonych, aby mniemali że użyciem gwałtu da się całkiem usunąć złe, mogące wyniknąć z uporczywego odmawiania udziału klassom niższym w korzyściach społecznych, do których równo z innemi czuli mieć niezaprzeczone prawo. Ztąd raz dla zapobieżenia nieszczęściom mogącym wyniknąć z uporczywego zaślepienia rządu, względem upośledzonych klass niższych; a powtóre dla uzyskania siły mogącéj stawić czoło despotyzmowi, — ludzie postępowi klass wyższych zbliżyli się do proletaryatu, aby dążności jego skierować ku pożytkowi ogólnemu. Lecz aby ten cel osiągnąć i zyskać zaufanie proletaryatu, musieli uznać tę zasadę: iż wolność jest niepodobną gdzie się jest niewolnikiem niedostatku, i że kto pragnie wolności własnéj, ten musi być sprawiedliwym i pragnąć zamożności wszystkich, materyalnéj niepodległości ludu, bo inaczéj byłby sam z sobą w sprzeczności. Tym sposobem demokracya która jedynie dotąd miała na celu osiągnienie wolności czysto-politycznéj czyli moralnéj, zajęła się teraz praktyczną kwestyą wolności materyalnéj, tak że kwestya polityczna ściśle złączoną została z kwestyą społeczną, mającą na celu dźwignienie i polepszenie bytu mass,

Ważnością tych zasad rozpowszechnionych we Francyi. przejęli się przebywający tamże wychodźcy liczni z różnych krajów którzy zmuszeni uciskiem do opuszczenia ziemi rodzinnéj, znaleźli na ziemi francuzkiéj gościnny przytułek. Główną dążnością przebywających we Francyi wychodźców, było wyzwolenie z pod obcego jarzma ojczyzny własnéj. Lecz składając się z różnych klass społeczeństwa, różnili się téż wychodźcy w pojmowaniu stosunków politycznych, a tém samem i w użyciu środków do osiągnienia zamierzonego celu. W massie wychodztwa polskiego, nader szczupłą onego cząstkę stanowiła arystokracya, która z pochodzenia swego przeciwna

zasadom wolności, głównie przyczyniła się do upadku sprawy narodowéj w czasie powstania w roku 1830. Lecz niepoprawiona smutnem doświadczeniem, trwała uporczywie w błędzie swoim, i nie w poruszeniu i użyciu sił narodu, lecz w łasce dyplomacyi, to jest w miłosierdziu tych którzy rozszarpali Polskę, upatrywała jedyną nadzieję przyszłego odrodzenia się Polski. Tego jéj przekonania nie podzielała przeważna większość reszty wychodztwa polskiego, — przeświadczona: iż główną podporą monarchizmu czyli starego porządku w Europie, są właśnie te trzy rządy, które dokonały rozboju na Polsce; że w dokonaniu tego niecnego czynu, żądza materyalnych korzyści, poparta była koniecznością pognębienia Polski, tego ogniska wolności na Wschodzie, które w obec rozwijającéj się wówczas rewolucyi na Zachodzie, niebezpiecznem było dla despotyzmu; i że upadek Polski był niezbędnym warunkiem utrzymania i ugruntowania potęgi monarchizmu w Europie. Przywróceme jéj niepodległości, byłoby przywróceniem zasady sprawiedliwości w systemie politycznym, opierającym się obecnie na gwałcie i bezprawiu; byłoby zatém podkopaniem zasad, na których głównie istnienie teraźniejszych rządów się opiera. Nieulega przytém wątpliwości, iż wszystkie rządy w Europie, jakkolwiek niektóre z nich zmuszone są twardą koniecznością do pozornego liberalizmu, — dążą jednak zawsze do przywrócenia samowładztwa, i ziszczenie tych usiłowań swoich opierają głównie na współdziałaniu i pomocy trzech dworów despotycznych północy. Przywrócenie więc Polski, a tém samem osłabienie rządu austryackiego, pruskiego, rossyjskiego, będąc osłabieniem potęgi despotycznéj w Europie, jest wprost przeciwne interesowi wszystkich rządów stałego lądu Europy, solidarnością istnienia związanych z sobą. Marzyć o gabinetowéj pomocy dla Polski, jest niedorzecznością sprzeciwiającą się oczywistości, uzasadnionéj na istniejącym systemie politycznym, i na nieulegających żadnéj wątpliwości dążeniach despotycznych wszystkich rządów. Przeważna więc część wychodztwa polskiego, z zgłębienia stosunków politycznych przyszła do przekonania, iż nie w pomocy rządów z natury swojéj nieprzyjaźnych od-

rodzeniu się Polski, — ale w poruszeniu i użyciu jéj własnych sił, należy szukać środka do jéj wyswobodzenia.

Ludność Polski składa się z arystokracyi czyli magnatów, z szlachty czyli mniéj możnych właścicieli ziemskich, i z ludu wiejskiego czyli chłopów. Arystokracya z wyjątkiem bardzo małéj liczby jéj pojedyńczych członków, frymarcząc wolnością i niepodległością kraju, stała się przy rozbiorze onego powiększéj części wspólniczką rządów które go rozszarpały. Dla tego wśród powszechnego rozbicia nietylko zachowała, ale nawet powiększyła dostatki swoje, nadto rządy zaborcze chcąc za jéj pomocą wpływać na uległość całego narodu, starali się ją ująć sobie przez pochlebianie jéj dumie i próżności. Nieszczędzili jéj téż tytułów, orderów i wszelkich oznak okazałości zewnętrznéj, niezmniejszających jednak w niczem jéj nicości politycznéj, na którą się sama zdradzając ojczyznę skazała. W skutku albowiem postępowania swojego, straciwszy cześć i zaufanie własnych współziomków, nie mogła tém samem zyskać bezwzględnego zaufania swych nowych panów; którzy uważając ją jedynie za narzędzie swoich widoków, schlebiali jéj o tyle, o ile przez nią wpływać mogli na opinię całego narodu. Przekonawszy się zaś z doświadczenia o jéj niemocy w tym względzie, nie omieszkali jéj dać uczuć stanu poniżenia, który jest nieodzownym udziałem ujarzmionych. Upokorzona od obcych arystokracya polska, siliła się odzyskać przez objawianie uczuć patryotycznych utraconą wziętość u współziomków. Zbyt jednak zasady jéj i interes materyalny, łączył ją z zasadami rządów nieprzyjaźnych Polsce, aby z całą szczerością mogła poświęcić usiłowania swoje dla sprawy narodowéj. Pragnęła ona Polski, ale Polski, w któréj by mogła jak przed rozbiorem, mieć zapewnioną stanowczą nad resztą społeczeństwa przewagę. Ztąd nie w powstaniu narodu, któreby wszystkie jego siły pobudziło do życia i niezawisłości, ale na drodze legalnéj w kompromisach z rządami, w których przejednaniu upatrywała dla siebie korzyści, szukała ona środka do wskrzeszenia niepodległości narodowéj, a raczéj niezawisłości własnéj. A jeżeli porwana prądem opinii publicznéj, mimowolnie wzięła udział

w powstaniu, — oględna na zachowanie stosunków, któreby ją na każdy wypadek zasłonić mogły od strat materyalnych, nieomieszkała mieć zawsze reprezentantów swoich w obozie nieprzyjacielskim; i gdy syn walczył w szeregach narodowych, ojciec lub którykolwiek z członków rodziny, służył wrogom, — aby czy ta, czy owa strona zwyciężyła, zasługi zwycięzcy mogły zawsze ocalić majątek zwyciężonego. Przy tem przekładaniu nad wszelkie względy interesu osobistego, arystokracya w kwestyi wywalczenia niepodległości, była w Polsce siłą raczej ujemną aniżeli dodatnią. Rzeczywisty rdzeń sił narodowych stanowiła szlachta, czyli mniej możni właściciele ziemscy, gotowi zawsze do ofiar i poświęceń wszelkich dla ojczyzny, oraz wykształcona, ale nieliczna część osiadłéj po miastach ludności. Rzec można że te dwie klassy stanowiły moralną potęgę narodu; ogrom zaś jego materyalnéj siły, mieścił się rzeczywicie w włościanach. Lecz z powodu poniżenia materyalnego i moralnego téj najliczniejszéj klassy mieszkańców, była ona massą bezwładną, obojętną na stosunki polityczne kraju, które wśród różnych przemian, niezmieniły jednak dotąd jéj smutnego położenia. Owszem narażając ją na straty materyalne, nieprzynosiły jéj żadnych korzyści.

Towarzystwo demokratyczne polskie oceniając całą ważność téj siły dotąd martwéj dla powstania, i ogrom potęgi jakąby toż zyskało przez obudzenie w niéj współczucia dla sprawy narodowéj, postanowiło dla zjednania jéj: iż przyszłe powstanie niemoże już być czysto politycznem, ale musi łączyć w sobie zarazem i reformę społeczną. Ztąd ogłoszenia uciśnionemu ludowi wyzwolenia materyalnego i moralnego, przez zniesienie poddaństwa, przez zaprowadzenie najzupełniejszéj wolności osobistéj, oraz obdarowanie włościan bez wynagrodzenia właścicieli własnością gruntową, z któréj dotąd odrabiali pańszczyznę, — stało się zadaniem propagandy rewolucyjnéj, przygotowującéj Polskę do powstania przeciwko jéj ciemiężcom.

Rozmaite były stosunki w których się znajdowali włościanie w różnych częściach rozkawałkowanéj Polski. W części będącéj pod panowaniem pruskiém, poddaństwo zostało

zniesione, pańszczyzna zmieniona w czynsz czyli opłatę pieniężną z gruntu, którego włościanin został właścicielem. W Polsce tak zwanéj kongresowéj, przy zachowaniu pańszczyzny, udarowano przynajmniéj włościanina wolnością osobistą, dozwalającą mu zmianę pobytu w razie złego obchodzenia się z nim pana. W prowincyach wcielonych do Rossyi stan włościanina był najopłakańszym. Przykuty do ziemi był on wraz z nią rzeczową własnością pana, mogącego dowolnie rozrządzać osobą a nawet i życiem swojego poddanego. Z trzech rządów zaborczych, najchytrzejszy rząd austryjacki, po opanowaniu części Polski któréj narzucił miano Galicyi, starał się urządzić tamże stosunki włościańskie najodpowiedniéj do widoków swéj przewrotnéj polityki, uważającéj za główną podstawę władzy, niezgodę mieszkańców jéj podległych. W tym celu pod pozorem chwalebnym rozciągnienia opieki nad włościanami i zasłonienia ich od nadużyć właścicieli, oddzielił grunta w używaniu włościan będące, od gruntów będących wyłączną własnością dziedziców włości; i zamienił je w własność nie pojedyńczych osób w których były używaniu dotąd, ale uczynił z nich własność gromady, — tak że niebędąc własnością żadnego pojedyńczego włościanina, grunta tak zwane włościańskie, stanowiły całość oddzielną od gruntów pańskich, i jako własność zbiorowa istoty abstrakcyjnéj zwanéj gromadą, zostawały pod bezpośrednią opieką władz rządowych. Przy tém urządzeniu utrzymał rząd pańszczyznę i wszystkie daniny i uciążliwości do gruntu przywiązane, — tak że włościanin pojedyńczo wzięty, jak w przódy tak obecnie, nie posiadał żadnéj własności, a pan miał prawo każdego mu niedogodnego z gruntu wydalić, ale niemógł gruntu tego wcielić do swoich łanów, tylko obowiązany był innego włościanina, na opuszczonym osadzić gruncie. Urządzenie to nastręczało władzy rządowéj powód ustawicznego mięszania się do wynikających ztąd zatargów pomiędzy włościanami a dziedzicami. Nadto korzystając z nieprzezorności dziedziców, rząd pozostawił im juryzdykcyę nad włościanami, pochlebiającą próżności dziedziców bo nadającą tymże rodzaj pewnéj przewagi, ale zarazem zamieniającą tychże w siepaczy

rządu, wyciskających z włościan podatki, oddających ich do wojska, pędzących ich na szarwarki. Tym sposobem rząd osiągnął główny cel swój, rozdwojenia i szerzenia nienawiści pomiędzy właścicielem a jego poddanym. Wszystkie albowiem uciążliwości dotykające włościanina, aczkolwiek wynikały z administracyi kraju, włościanin niezgłębiający ich przyczyn, przypisywał takowe właścicielowi. Rząd zaś który się tém posługiwał, występując sam zawsze jako opiekun włościanina, starał się za pomocą swych urzędników utwierdzać go w tym błędzie, i starannie chwytał każdą nadarzarzającą mu się sposobność podniecania jego niechęci ku właścicielowi. Stosunek ten włościan do właścicieli w Galicyi coraz drażliwszym się stając, zwrócił uwagę tych ostatnich na smutne następstwa wyniknąć z tąd mogące, i spowodował ich do czynienia rządowi przedstawień, aby tenże dozwolił im ułożyć się dobrowolnie z włościanami, o nabycie przez tychże na własność gruntów, dotąd posiadanych za odrabianą pańszczyznę; — lub też aby sam rząd obmyślił środki ułatwiające włościanom nabycie na własność gruntów używanych, przez wynagrodzenie właścicielom odrabianéj dotąd pańszczyzny, i innych powinności przynależnych im z gruntów włościańskich. Lecz rząd który na niezgodzie mieszkańców opierał swą władzę, dalekim był od przyzwolenia na zmienienie stosunków, odpowiadających widokom jego przewrotnéj polityki. Wszelkie więc przedstawienia w tym względzie właściciele, obudziły tém większą baczność podejrzliwego rządu, i podwoiły jego usiłowania w podburzaniu nienawiści włościan przeciwko właścicielom. Jednocześnie propaganda towarzystwa demokratycznego polskiego, przez wyzwolenie i udarowanie własnością gruntową włościan chcąca zyskać potężną dla przyszłego powstania Polski siłę, rozwinęła swoje w tym względzie działanie. Wysłańcy jéj znaleźli w szlachcie polskiéj gotowość do wszelkich ofiar dla wyswobodzenia ojczyzny, i wsparci jéj pomocą zaczęli pracować nad przygotowaniem ogólnego w całéj Polsce powstania. Wszelako działanie towarzystwa demokratycznego polskiego przebywającego w Paryżu nie uszło czujnéj baczności *Ludwika Filipa*, który jako

naczelnik tajnéj policyi na rzecz monarchów, nieomieszkał zawiadomić rządów zaborczych o grożącém im w Polsce niebezpieczeństwie. Ostrzeżone rządy zwróciły uwagę na zachowanie się mieszkańców Polski, a jakkolwiek pomimo najstaranniejszego z ich strony śledztwa, niemogli dojść do wątku organizującego się powstania ani w Poznańskiem, ani w Polsce kongresowéj, nabyli jednak przekonanie, iż takowe przygotowuje się w Galicyi. Obmyślenie więc środków do stłumienia go jak najskuteczniejszego tamże, stało się celem głównym narad rządu austryjackiego z rządem rossyjskim.[1])

Nietajnem było tym rządom, iż zjednanie dla przyszłego powstania massy ludu wiejskiego, jest głównem zadaniem propagandy rewolucyjnéj; a zarazem iż usposobienie nieprzyjaźne tego ludu w Galicyi dla właścicieli, starannie utrzymywane skutkiem siedmdziesiątletnich zabiegów rządu austryjackiego, nastręcza temuż rządowi niecny ale najłatwiejszy środek pokonania powstania jego własną bronią. Obok więc propagandy rewolucyjnéj, chcącéj przyrzeczeniem zniesienia pańszczyzny, zachęcić włościan do chwycenia za oręż w celu wywalczenia niepodległości narodowéj; rozwinęła w przeciwnym duchu działanie swoje pomiędzy ludem wiejskim, propaganda rządowa. Usposobienie ludu wiejskiego w Galicyi nader ułatwiało działanie téj ostatniéj. Włościanin albowiem pozbawiony wszelkiego wykształcenia moralnego, i tylko kierujący się instynktem rzec można zwierzęcym w zachowaniu bytu swojego, korzył się jedynie przed siłą materyalną, która mu się dotykalnie czuć dawała. Ideał więc téj potęgi materyalnéj upatrywał on w rządzie, bo widział że i pan jego onemu ulegał. Nieprzykładał on więc wiary do przyrzeczeń czynionych mu w imieniu panów, wyswobodzenia go i darowania mu pańszczyzny; już to z powodu nieufności jaką rząd starał się ciągle obudzać w nim przeciw panom, a nadewszystko z przekonania o ich materyalnéj niemocy stosun-

1) Narady te odbywały się w Warszawie w czasie pobytu tamże w roku 1845 arcyksięcia *Ferdynanda d' Este* gubernatora cywilnego i wojennego Galicyi.

kowo do rządu, którego potęgę nawykł za niewzruszoną uważać. Niepowodując się przytem żadnem wyższem uczuciem, lecz kierując się w postępowaniu swojem osiągnięciem materyalnych korzyści, daleko większą widział rękojmię takowych w przyrzeczeniach urzędników cesarskich, zapewniających mu w imieniu cesarza zniesienie pańszczyzny i grabież bezkarną własności panów, jeżeli będzie trzymał z rządem i ślepo wykonywał jego rozkazy, — aniżeli w obietnicach panów, które aby osiągnąć, musiał narażać się na walkę niepewną z tak olbrzymią potęgą, jaką był rząd w jego oczach.

Pomimo skrytych zabiegów rządu w przejednaniu dla siebie włościan, emissaryusze rewolucyjni pracujący także nad zjednaniem tychże do chwycenia łącznie z panami za oręż, w sprawie wolności i wyswobodzenia kraju z pod obcéj przemocy; — nieprzypuszczali jednak aby rząd austryjacki, rząd konserwatywny, rząd mieniący się być przedewszystkiem obrońcą własności, i mający zresztą na rozkazy swoje wojsko, z pomocą którego mógł otwartą stoczyć z powstaniem walkę, — aby rząd ten z obawy rewolucyi, zniżał się do wchodzenia w tajne z włościanami zmowy, a tém mniéj aby przyrzeczeniem bezkarnego rabunku i zaboru własności ich dotychczasowych panów, przygotowywał i zachęcał włościan do wymordowania niechętnéj mu szlachty. Tymczasem dynastya Habsburgska mająca na celu nietylko pokonanie, ale nadewszystko zniweczenie na długie lata środków powstania w ujarzmionéj przez siebie części Polski, za najlepszy do tego uważała środek podburzenie jednéj klassy mieszkańców przeciwko drugiéj. Z jednéj strony głupota włościan, z drugiéj zbyt dobra opinia przeciwników o uczciwości rządu, ułatwiły mu wykonanie piekielnego planu pokonania przygotowującéj się rewolucyi, za pomocą właśnie téj siły, na któréj powstanie przyszłą swoją budowało potęgę. W całéj przeto Galicyi urzędnicy cesarscy wszelkiego rodzaju, zajęli się z polecenia rządu przygotowaniem włościan do uderzenia na szlachtę; która — według podstępnego twierdzenia urzędników — zamierzała powstać przeciw cesarzowi jedynie dla

tego, aby mogła bezkarnie pastwić się nad włościanami.[1]) Dla ocalenia więc samychże włościan, cesarz przez swoich urzędników wzywa ich do wspólnéj obrony przeciwko szlachcie, oddając im na łup majątek buntowników, i przyrzekając nadto za każdego zabitego szlachcica dziesięć reńskich srebrem wynagrodzenia. Jakkolwiek z pomocą urzędników swoich rząd przygotowywał tajemnie rzeź właścicieli ziemskich w całym kraju, wykonać ją jednak zamierzył tylko w zachodnich cyrkułach a mianowicie Bocheńskim i Tarnowskim, uważanych przez niego za rzeczywiste ognisko buntu. Dla tém niezawodniejszego udania się, zaprojektowanego przez rząd wymordowania spiskującéj szlachty w dwóch ostatnich cyrkułach, i rzucenia tem postrachu na cały kraj, — oprócz użytych do przywodzenia włościanom urzędników cyrkularnych, żołnierzy urlopowanych i straży finansowéj, dodał im rząd do pomocy wypuszczonych umyślnie z więzień kryminalnych z Wiśnicza w cyrkule bocheńskim paręset złoczyńców, pod przywództwem uwolnionego wraz z nimi znanego w całéj okolicy zbrodniarza nazwiskiem *Szela*.[2]) Jednocześnie więc monarchizm mając na względzie jedynie własny interes, na Zachodzie pod pozorem obrony zagrożonéj własności, srożył się przeciwko klassom niższym, groźnym tamże jedynie dla niego; na Wschodzie zaś łączył się przeciwko właścicielom,

---

1) Urzędnicy korzystając z łatwowierności włościan tak ich obałamucili, iż w kilka tygodni po rzezi, gdy już wszystko do stanu zwykłego wróciło, a osoby rozmawiające z chłopami wyrzucały im ich nierozsądek iż mogli uwierzyć baśniom takim, żeby ich szlachta chciała mordować, kiedy naprzód dla własnego interesu tego by niezrobiła, bo któżby jéj rolę uprawiał gdyby włościan niebyło, a powtóre ponieważ we wsi zwykle jeden szlachcic a włościan najmniéj pięćdziesięciu, jakżeby ten jeden mógł pozabijać wszystkich, — na to zwykle włościanie odpowiadali: my niewiemy jak, ale nas urzędnicy zapewniali że każdy szlachcic umie czarować, i jeden stu chłopów zabić może. Dla ocalenia więc swego i rodzin swoich musieliśmy szlachtę uprzedzić.

2) Zbrodniarz ten po wypełnieniu zleceń rządu, na własne żądanie przeniesiony został na Bukowinę. Gdzie rząd wywięzując mu się za usługi od niego otrzymane, obdarował go własnością gruntową, i hojnie go wyposażył, aby mu zapewnić byt najswobodniejszy.

nietylko z klassą najniższą, ale z wyrzutkami społeczeństwa, z zbrodniarzami wypuszczonymi na jego rozkaz z więzień kryminalnych!

Sprzysiężenie się rządu austryjackiego z najniższą klassą społeczeństwa, przeciwko właścicielom ziemskim, zdawało się tak przeciwnem zasadom pozornie wyznawanym przez tenże rząd; iż istnienia onego ani mieszkańcy Galicyi, ani tém mniéj komitet centralny rewolucyjny znajdujący się wówczas w Poznańskiem przypuścić niemógł. W przygotowaniach więc do ogólnego powstania wszystkich ziem polskich, które naznaczono na dzień 21 Lutego 1846 roku, a którego hasło miało wyjść z Poznania, żadna niezaszła zmiana. Jak w innych częściach Polski, tak i w Galicyi na współdzianiu włościan zasadzano najgłówniejszą potęgę przyszłego powstania. Tymczasem sprzysiężenie które przeszło od roku z wszelką oględnością w W. księstwie Poznańskiem prowadzone, uszło baczności tamtejszego rządu, — na parę tygodni przed wywiązaniem się onego zdradzone zostało. Zawiadomiony rząd pruski o wszystkich szczegółach mającego wybuchnąć powstania i o miejscu pobytu przywódzców onego, z łatwością pochwytawszy takowych uprzedził powstanie nim chwila działania dla niego nadeszła, zarazem zawiadomił o tem tak władze rossyjskie jako i austryjackie.

W Polsce kongresowéj trzy tylko osób przypłaciło życiem chęć szlachetną wyswobodzenia ojczyzny;[1]) reszta skompromitowanych skazaną i wywiezioną została na Sybir. Łagodność ta rządu rossyjskiego niewypływała z jego zasad, ale z rachuby politycznéj; mającéj na celu wykazanie na korzyść caratu, różnicy postępowania w jednakowych wypadkach rządu rossyjskiego a rządu austryjackiego, i tem samem zyskania współczucia, zdradziecko przez rząd austryjacki mordowanéj szlachty polskiéj. Wiadomem albowiem rządowi rossyjskiemu było, iż w części Polski berłu austryjackiemu podległéj, ponieważ sam rząd konspiruje przeciwko

1) 17 Marca 1846 straceni zostali w Siedlcach *Potocki, Kociszewski i Zarski.*

szlachcie, i czeka tylko sposobności, aby mógł zaprojektowane wymordowanie onéj doprowadzić do skutku, — niebędzie przeto korzystał z wiadomości udzielonych mu przez rząd pruski o mającem wybuchnąć w Galicyi powstaniu, ani będzie starał się tak jak tenże uprzedzić powstania, i przez przytrzymanie naczelników onego przytłumić go w samym zarodzie; ale korzystając z ostrzeżenia podwoi owszem usiłowania, aby buntem włościan przytłumić powstanie szlachty; i tym czynem haniebnym wykrywającym jego nikczemność a zarazem i niemoc, ściągnie na siebie powszechne oburzenie dogadzające widokom gabinetu petersburgskiego.

Jakoż gdy skutkiem nieporozumienia pomiędzy naczelnikami powstania w Galicyi, powstanie to o trzy dni w cyrkule Tarnowskim przyspieszonem zostało; włościanie zamiast połączyć się ze szlachtą, przygotowani przez rząd, pod przywództwem urzędników cesarskich i dodanych im do pomocy zbrodniarzy, nietylko w tym cyrkule ale i w innych sąsiednich gdzie żaden ruch się niepojawił jeszcze, rzucili się na szlachtę bezbronną. Mordy i rabunki w cyrkułach zachodnich a mianowicie w Bocheńskim i Tarnowskim trwały przez pięć dni. Blisko dwa tysiące osób płci męzkiéj, (gdyż kobiet niedano polecenia zabijać) tak właścicieli jak dzierżawców, księży i oficyalistów prywatnych zostało najokropniéj pomordowanych. Trupów zwożono do miast cyrkularnych, tam publicznie naczelnicy cyrkułów, policzywszy zabitych, za każdą głowę dziesięć reńskich srebrem zbójcom według umowy poprzednio z nimi zawartéj wypłacali.[1])

---

1) Pomimo tego iż rząd cesarsko-austryjacki, starał się lud wiejski wszelkiemi sposobami do mordu zachęcić, jest rzeczą niewątpliwą iż tam gdzie włościanie sami sobie zostawieni byli, gdzie im nieprzywodził urzędnik cesarski, lub delegowany od rządu złoczyńca, — tam sami nikogo niezabili, poprzestając na rabunku i odstawieniu do cyrkułu zrabowanego przez nich właściciela, chociaż za żywego szlachcica rząd o połowę mniéj, bo tylko pięć reńskich płacił. W wielu zaś miejscach pomimo podszeptów urzędników cesarskich, włościanie niedopuścili się żadnego gwałtu, owszem stanęli w obronie swych panów, i ocalili od uszczerbku tak ich, jak i ich własność. Bo czyny krwawe są niezgodne z usposo-

W sam dzień rozpoczęcia rzezi w cyrkułach zachodnich Galicyi, przyległych Krakowowi, wojska austryjackie zajęły to miasto.[2]) Pozornie w celu zapobieżenia mającemu wybuchnąć i tam powstaniu, rzeczywiście zaś aby temu powstaniu nadać ważność i mieć powód następnie do zniweczenia niepodległości tego ostatniego zakątka obszernéj niegdyś Polski.

Stłumieniem powstania w Poznańskiem, i nieprzewidzianą rzezią w Galicyi cała ważność ruchu zamierzonego w Polsce zniweczoną została. Nieulegało zatem żadnéj wątpliwości, iż powstanie pojedyńcze tak małéj cząstki Polski jaką był Kraków z okręgiem, żadnego znaczenia ani żadnych następstw mieć niemoże Jakoż zerwanie się kilkudziesięciu młodzieńców z którymi nikt niepołączył się, z łatwością przez trzytysięczną załogę austryjacką stłumione zostało. Lecz ta właśnie widząc bezsilność powstania, gdy jéj żadne niezagrażało niebezpieczeństwo, z zdumieniem mieszkańców nagle 22 Lutego opuszcza miasto, wraz z naczelnikami władz, od lat dziesięciu narzuconymi Krakowianom przez opiekuńcze dwory. Ucieczka nieprzewidziana załogi Austryjackiéj i władz rządowych z Krakowa, miała jedynie na celu ułatwienie agientom austryjackim, wywołania na obszerniejsze rozmiary ruchu rewolucyjnego, i nadania mu ważności kompromitującéj ogół mieszkańców. Jakoż po ustąpieniu załogi austryjackiéj, zjawił się zaraz rząd rewolucyjny w Krakowie, ogłaszający niepodległość Rzeczypospolitéj Polskiéj, i nieznalazł oporu ale owszem współczucie mieszkańców. Bo ci jakkolwiek przekonani o swojéj niemocy, korzystając z możności wolnego objawienia swych myśli, uznaniem rządu rewolucyjnego chcieli zaprotestować przeciwko rozbiorowi Polski, i okazać Europie, iż pomimo długiego ucisku i przewagi wrogów, miłość ojczyzny i wiara w jéj wyswobodzenie niezamarła w ich piersiach. Dziewię-

bieniem ludu wiejskiego w Polsce, jedynie wpływ demoralizujący rządu, a oprócz tego w saméj chwili działania rozpojenie włościan, mogło ich przywieść do zbrodni, któréj spełnienie jak było przeciwnem ich naturze. dowodzi to najlepiéj, iż wszyscy prawie którzy w niéj udział mieli, trapieni zgryzotami sumienia w krótkim czasie nędznie zaończyli życie.

2) 18 Lutego 1846 roku.

ciodniowe istnienie wolności i rządu rewolucyjnego w Krakowie, było rażącą krytyką monarchizmu. Bo gdy w sąsiedniéj Galicyi zostającéj pod bezpośrednią opieką najkonserwatywniejszego rządu, wśród mordów i rabunków wspieranych przez tenże rząd, zniweczone zostało zupełnie bezpieczeństwo publiczne, — w Krakowie opuszczonym od władz tak zwanych legalnych, ani na chwilę przerwane niezostało.

Postępowanie rządu austryjackiego według trafnego przewidzenia gabinetu petersburgskiego, przejęło zgrozą i oburzeniem wszystkich Polaków. Z dwojga złego wybierając, woleli oni ulegać rządowi rossyjskiemu nieprzyjaźnemu im wprawdzie, ale przynajmniéj z otwartą i śmiałą działającemu przemocą; — jak zostawać pod władzą rządu, który brak siły i odwagi zastępował nikczemną zdradą i podłem skrytobójstwem. Z tego powodu mieszkańcy Krakowa zagrożeni wkroczeniem Austryjaków, dla uniknienia okropności które się działy w Galicyi, wysłali z prośbą do dowodzącego wojskami rossyjskiemi w Polsce Kongresowéj, aby ich zasłonił od mordów i rabunków, któremi im zagrażało wkroczenie Austryjaków. Prośba Krakowian była tryumfem dla gabinetu petersburgskiego. Przekonywała albowiem iż rząd austryjacki umiejący dotąd uchodzić za rząd trzymający się drogi najlegalniejszéj, upadł moralnie tak nisko w opinii publicznéj, iż dla zasłonienia się przed nim, udawano się pod opiekę tych barbarzyńców, których dzikością zwykle straszono Europę.

Stósownie do życzeń Krakowian odpowiadających obecnie interesowi gabinetu petersburgskiego, wojska rossyjskie przyspieszywszy pochód uprzedziły Austryjaków. I nim postawienie mostu na Wiśle, ułatwiło tymże powrót do Krakowa, już wojska rossyjskie na dniu trzecim Marca 1846 zajęły to miasto, powitane radośnie od mieszkańców, którzy im rzeczywiście zawdzięczali swoje ocalenie.

Pomimo tego iż Rossya nieomieszkała korzystać zręcznie z sposobności jednania sobie Polaków kosztem sąsiedniéj Austryi, to nienadwyrężało jednak ścisłéj pomiędzy niemi jedności co do głównych celów polityki, do których osiągnienia wszystkie bez różnicy rządy zmierzały. Dowiedzenie ludom

Europy iż wszelkie ich usiłowania ku wydźwignieniu się z niewoli, przez obalenie istniejącego systemu, są nadaremne, iż w obec potęgi państw despotycznych wpływ mocarstw konstytucyjnych, w których uciśnione ludy pokładają swoje nadzieje, jest żaden, — było głównem zadaniem mocarstw północnych, działających w ścisłem zresztą porozumieniu z rządami z pozoru tylko konstytucyjnemi, w rzeczywistości zaś mającemi na pierwszym względzie interes ogólny monarchizmu, wprost przeciwny interesowi ludów. Dla tego zbrodnie hańbiące ludzkość, których się dopuścił rząd austryjacki w Galicyi, a które obudziły powszechną w Europie zgrozę, nietylko nie ściągnęły na niego żadnego ze strony rządów tak zwanych konstytucyjnych zarzutu, niewywołały żadnego z ich strony choć moralnego ujęcia się za przelaną krew tylu niewinnych ofiar; — ale owszem urągając opinii publicznéj, lekceważąc oburzenie powszechne, rządy te biorąc na siebie niejako wspólnictwo tych niecnych czynów, z bezczelnością zbrodniarzy lżących z rusztowania potępiające ich społeczeństwo, niewahali się występować z usprawiedliwieniem polityki rządu austryjackiego, z obelgą i nikczemnem szkalowaniem jego niewinnych ofiar.[1]) Tą solidarnością zbrodni silił się monarchizm zastępować uczucie swéj moralnéj niemocy, a w miarę coraz bardziéj rozpowszechniającego się w Europie przekonania, o potrzebie ograniczenia samowoli pojedyńczych osób na korzyść powszechności, z coraz większą gwałtownością z większem lekceważeniem zasad słuszności, dążyły rządy do przytłumienia domagań się ludów, i przekonania tychże, — iż wszelkie ich w tym względzie usiłowania, rozbić się muszą o potęgę zespolonych rządów, zwróconą do jednego celu, to jest do utrzymania istniejącego porządku. Bez względu też na zgrozę wywołaną w Europie wypadkami w Galicyi, rząd austryjacki niewahał się publicznie dziękować, wynagradzać pieniędzmi i znakami honorowemi tak urzędników jak włościan, którzy odznaczyli się najwyuzdańszą zapamiętałością

1) Mowa *Guizota* na dniu 14 Marca 1846 w Izbie deputowanych w Paryżu pochwalająca politykę Metternicha.

w mordowaniu bezbronnych właścicieli, podejrzanych rządowi o zbrodnię miłości ojczyzny.[1]) A jak rząd austryjacki wynagradzał hojnie, i zaszczycał łaską swoją zbrodniarzy, dla pokazania poddanym swoim, iż wszelkie wrodzone uczucia cnoty, i wypływające z nich wyobrażenia o obowiązkach względem ojczyzny są fałszywe, występne, prowadzące do zguby, bo tylko bezwzględne i ślepe dla władzy posłuszeństwo szczęście zapewnić może; — tak rządy wszystkie przyzwoleniem na wcielenie do Austryi Krakowa, wynagradzając zbrodnie dynastyi Habsburgskiéj, chciały pokazać zdumionej Europie, iż sąd co złe a dobre nie do niéj należy, i że wbrew wszelkiéj teoryi o zasadzie słuszności, to jest tylko słusznem i sprawiedliwem, co się z wolą monarchów zgadza. Lecz w zaślepieniu swojem monarchizm wcieleniem Krakowa do Austryi, wbrew traktatowi wiedeńskiemu, zaręczającemu bezwarunkowo i na zawsze niepodległość téj cząstki Polski, zniweczył zarazem do szczętu prawo polityczne Europy, którego rzeczony traktat był podstawą, i na którym opierało się pod względem prawnym istnienie samego monarchizmu. Czyn ten był albowiem oczywistym dowodem, iż prawo, iż wszelkie ustawy pisane, niemają żadnego rzeczywistego dla monarchizmu znaczenia; że według jego zasad przemoc materyalna wszystko rozstrzyga, a z tąd wypływał nieuchronny wniosek, iż ludy nie przez odwoływanie się do praw im służących, nie przez pakta z monarchizmem, których tenże nigdy niedotrzyma, — ale przez użycie materyalnéj siły, przez

---

1) Patent cesarski z dnia 12 Marca 1846 dziękujący chłopom za wyrznięcie szlachty, zamieszczony w Gazecie Lwowskiéj Nr. 31 z d. 21 Marca. Z téjże daty podziękowanie cesarza arcyksięciu *Ferdynandowi d'Este* gubernatorowi Galicyi za doprowadzenie szczęśliwe do skutku rzezi. Z dnia 20 Marca takież podziękowanie straży finansowéj. Patent cesarski z dnia 13 Marza 1846 uwalniający chłopów w nagrodę ich zasług dla tronu, od dawania właścicielom podwód i dni pomocniczych w czasie żniw. Listem gabinetowym z dnia 24 Czerwca 1846 zamieszczonym w Gazecie Lwowskiéj z dnia 4 Lipca 1846 Nr. 76, cesarz wyznaczył nagrody w medalach i w pieniądzach tym osobom jako też i tym gromadom, które najwięcéj popełniły morderstw.

stoczenie z nim otwartéj walki, przez zniweczenie go zupełne, otrząsnąć się mogą jedynie z niedoli, w któréj ich tenże dla własnéj korzyści utrzymywać stara się. Tak party siłą niecofnioną przeznaczenia swego, monarchizm sam pracuje nad zniweczeniem bytu swojego, bo sam czynami swojemi przyczynia się do rozpowszechnienia przekonania, iż istnienie jego — dla tego właśnie że się opiera na przywileju czyniącym ludzkość zawisłą od woli pojedyńczego człowieka, — jest przeciwnem jéj przeznaczeniu, bo ani z wolnością ludów, ani z ich pomyślnością pogodzić się nieda.

Przytłumienie łatwe powstania zamierzonego w Polsce, było niezaprzeczonym dowodem przewagi materyalnéj monarchizmu; lecz ta przewaga niezdolną jest powstrzymać rozwoju i następstw idei chrześciańskiéj, któréj praktyczne w życiu ludów zastósowanie zmierza ostatecznie do wyzwolenia ludzkości z więzów moralnych i materyalnych, krępujących ją dla korzyści pojedyńczych osób. Sprzeczność z ideą chrześciańską istniejącego porządku, na którym monarchizm byt swój opiera, zbyt jest rażącą, aby utrzymanie onego monarchizm pomimo całéj swojéj potęgi mógł ubezpieczyć na przyszłość. Wszelako bieg wypadków zaszłych z początkiem 1846 roku, zdawał się przekonywać o niewzruszonéj potędze monarchizmu, i rokować zupełny i niepowrotny upadek wolności w Europie. Zgnębienie ostateczne Polski przez wcielenie Krakowa do Austryi, utłumienie całkowite demokracyi we Francyi, solidarność związku pomiędzy wszystkiemi rządami skoalizowanemi przeciwko ludom, — zdawały się stanowić pozornie, aż nadto dostateczną rękojmię trwałości monarchizmu i udania się jego planów. Zwłaszcza że w Szwajcaryi tym ostatnim przytułku wolności na stałym lądzie Europy, Jezuici pielęgnując i skrzętnie rozszerzając zarody nieuchronnéj wojny domowéj, przygotowywali monarchom możność wmięszania się do spraw wewnętrznych Szwajcaryi, nastręczającą im sposobność zniweczenia jéj niepodledłości, a z nią i zagładzenia ostatecznego wolności w Europie. Według téż rachub rozumu ludzkiego, dopięcie celu zamierzonego przez monarchizm zdawało się być niewątpliwem —

utrwalenie się despotyzmu w Europie nieodzownem. Ale Opatrzność kierująca losami ludzkości i wiodąca ją do innego celu, wśród powszechnego zwątpienia użyła stolicy apostolskiéj — owéj dotąd najsilniejszéj podpory despotyzmu, właśnie za narzędzie mimowolne do obalenia zgubnych monarchizmu dla ludów dążności. Wbrew wszelkim rachubom, a nawet i prawdopodobieństwu z Watykanu miało zabrzmieć niespodziewanie hasło wolności, na którego odgłos cała potęga monarchów wątłą, a kilkunastoletnia od rewolucyi Lipcowéj mozolna ich praca, cofnienia wstecz cywilizacyi, okazała się nadaremną.

Z położenia ówczesnego Włoch nikt nie mógł wywnioskować tak nieprzewidzianego wypadku. Bo jakkolwiek po zupełnem przytłumieniu następstw rewolucyi Lipcowéj, niektóre rządy włoskie ulepszeniami w administracyi wewnętrznéj kraju, mającemi na celu polepszenie bytu materyalnego mieszkańców, starały się wynagrodzić brak wszelkiéj politycznéj swobody; wszelako Państwo Kościelne znajdowało się w najopłakańszym stanie. Panujący wówczas papież *Grzegórz XVI.* trzymając się ślepo zasady niezmienności, tak w rzeczach boskich jak w rzeczach ludzkich, głuchym był na wszelkie przedstawienia mające na celu zmniejszenie nędzy moralnéj i materyalnéj jego poddanych. Samowolność nieograniczona w postępowaniu nietylko papieża, ale wszystkich jego urzędników; gwałty ich i bezprawia, nieszanujące ani osób ani praw własności; trwonienie grosza publicznego i nakładanie coraz nowych ciężarów na ludność, w skutku niezdolnéj administracyi przywiedzioną do ubóstwa, — było powodem do ciągłego nieukontentowania, i ponawianych usiłowań do obalenia znienawidzonego rządu. W kraju gdzie skarga przeciw nadużyciom urzędników, uważaną była przez naczelnika rządu jako zbrodnia obrazy majestatu, niepozostawał inny wybór mieszkańcom, tylko z uległością ubliżającą godności człowieka znosić ucisk, lub też w rozpaczliwem powstaniu szukać środka do wydobycia się z téj dokuczliwéj i hańbiącéj niewoli. Cały też ciąg panowania *Grzegorza XVI.* odznaczał się lub bezduszną odrętwiałością, lub rozpaczliwem pasowaniem się nie-

szczęśliwych mieszkańców z rządem; — który jednak z pomocą najemnego żołdactwa zawsze zwyciężki, nie w polepszeniu bytu mieszkańców, ale w surowem onych karceniu, upatrywał najlepszy środek do utrzymania ich w uległości. Rusztowanie, więzienie i wygnanie były to trzy główne zasady, na których się opierała sztuka rządzenia Ojca św. Umierając zostawił on więzienia przepełnione, i tysiące wychodźców błąkających się po za granicami ziemi rodzinnéj, dla uniknienia śmierci ohydnéj lub ciężkiéj niewoli. Wady administracyi nietylko Państwa Kościelnego, ale i innych krajów włoskich tak były rażące, ucisk i nędza moralna i materyalna ludu tak oczywista, — iż zmienienie jéj systemu, dla uniknienia okropnych wstrząśnień politycznych, stało się nieuchronną potrzebą w przekonaniu wszystkich.[1]) Ztąd oprócz stronnictwa demokratycznego dążącego do zmienienia Włoch w rzeczpospolitę, stronnictwa konstytucyjnego upatrującego jedynie w monarchizmie ukonstytuowanym na wzór angielskiego, szczęście i potęgę Włoch; — utworzyło się stronnictwo narodowe arystokratyczno-katolickie, za główny cel dążności mające, nie tak wolność wewnętrzną w ścisłem tego słowa znaczeniu, jak raczéj wolność zewnętrzną czyli niepodległość narodowości włoskiéj. W potędze rządów czysto włoskich upatrując jedyny możliwy środek wyzwolenia z pod obcego ucisku narodowości włoskiéj, stronnictwo to uznając wprawdzie potrzebę ulepszenia urządzeń administracyjnych, przeciwne było wprowadzeniu wolności obrad i wolności druku, jako ustawom ograniczającym władzę, a tém samem odbierającym jéj siłę, potrzebną do przeprowadzenia wielkiego dzieła wyswobodzenia Włoch z pod obcéj przemocy. A jak przeciwnem było ograniczeniu władzy monarchicznéj, tak z tego samego powodu przyznawało papieżowi władzę nieograniczoną i nieomylną w rzeczach duchownych, czyniącą go władzcą cywilizacyi całego świata.

Stronnictwo to despotyczno-narodowe na którego czele

1) *De l'Italie dans ses rapports avec la liberté et la civilisation moderne. par André Louis Mazzini.*

stali, ksiądz *Gioberti*, hrabia *Balbo* i margrabia *Azeglio*, uważając się za przewodnika Włoch na drodze rzeczywistego postępu i prawowitego liberalizmu, dla usprawiedliwienia swego systemu przyjęło za zasadę: „Iż człowiek istota słaba i nieudolna nic sam z siebie niemoże, bez wpływu bezpośredniego woli i łaski Boga.“ Według téj zasady, człowiek z powodu grzechu pozbawiony doskonałości pierwotnéj, niemoże wrócić do wiadomości prawdy do Boga, jak tylko poddając się z pokorą i ślepem zaufaniem słowu Bożemu; to jest temu prawu, téj ustawie najwyższéj niezmiennéj, objawionéj bezpośrednio człowiekowi w dwóch pamiętnych epokach; przez Boga Żydów i przez Boga Chrześcian, — przez Jehowę i przez Chrystusa, — przez Mojżesza i proroków — przez św. Jana Chrzciciela i Apostołów. Ztąd wypływa koniecznie i logicznie, że prawo, wiedza i prawda jest czynem objawionym ludziom uprzywilejowanym, wybrańcom Boga samego; im więc jedynie jako stróżom świętych podań, przysługa prawo wieczne i bezwzględne wykładania ich zasad, czyli przywiléj kapłaństwa i władzy.[1]) Zasady stronnictwa tego sprzyjały widokom monarchów włoskich, bo przy jakiemkolwiek staraniu z ich strony o podniesienie bytu materyalnego poddanych swoich, zabezpieczały od wszelkiego ograniczenia ich władzę, uznając jéj boskie pochodzenie i przywiązując do jéj nietykalności przyszłe wyzwolenie Włoch z pod obcéj przemocy. Wśród téj powszechnie uznanéj potrzeby polepszenia bytu materyalnego mieszkańców, i niemniéj rozpowszechnionéj dążności do niepodległego bytu Włoch — nastąpił zgon *Grzegorza XVI.* Usposobienie to ogólne opinii we Włoszech wpłynęło na wybór jego następcy. Wyniesiony na stolicę apostolską[2]) kardynał *Mastai-Feretti* pod imieniem *Piusa IX.* przekonany był, iż utrzymanie nadal systemu poprzednika jest niepodobnem. Uznawał zarazem ważność zdania margrabiego *d'Azeglio* „iż umiarkowany liberalizm książąt wło-

---

1) *De l'Italie dans ses rapports avec la liberté et la civilisation moderne. par André Louis Mazzini.*

2) 17 Lipca 1846.

skich, najlepszym jest środkiem do zapobieżenia ultra-liberalizmowi poddanych.' O wiele młodszy od swego poprzednika, *Pius IX.* uległ także wpływowi opinii publicznéj, i podzielał ogólną wszystkich Włochów dążność do otrząśnienia się z pod grzewagi obcéj. Zaprowadzenie reform mających na celu podniesienie ducha i potęgi narodowéj, uważał za najwłaściwszy do tego środek, i po objęciu rządów zajął się uskutecznieniem takowych. Działanie jego jednak w tym względzie niepochodziło z uznania nowych idei wolności, równości i wszechwładztwa ludu, uświęconych przez rewolucyę francuzką; ale właśnie z przejęcia się wprost przeciwnemi zasadami, o boskiem pochodzeniu i nieomylnéj i nieograniczonéj władzy papiezkiéj. Nowy papież nieprzyznając ludowi żadnego prawa do ograniczenia jego władzy monarszéj, koncesye które zamierzał na korzyść ludu uczynić, uważał nie za obowiązek, ale za łaskę i za dobrodziejstwo wyświadczone przez niego ludowi, obowiązujące lud do wdzięczności, i do tém większéj uległości i powolności dla swego dobroczyńcy. Podzielając co do zasad przekonanie swojego poprzednika, Pius IX. chwycił się tylko innych środków do zjednania sobie swoich poddanych, i zamienienia ich w powolne narzędzia swoich widoków. Środki te przyczyniły się do utrzymania przez czas jakiś wzajemnego złudzenia, nietylko papieża i jego poddanych, ale rzec można i całego chrześciaństwa. Ogłoszone przy objęciu władzy przez nowego papieża, ogólne przebaczenie dla wszystkich przestępców politycznych, którzy od roku 1831 jęczeli w więzieniach, lub tułali się w obcych krajach; utwierdziło lud włoski w tém przekonaniu: iż Pius IX. przejęty szczytnością posłannictwa swojego, potępiwszy wsteczną politykę poprzedników swoich, urzeczywistni rozwój idei chrześciańskiéj, i nietylko odrodzenie Włochów, ale i całego chrześciaństwa przyprowadzi do skutku.

W narodzie znękanym długowiekową niewolą i poniżeniem, lecz z natury swojéj namiętnym, prawdopodobieństwo spełnienia się jego najgorętszych życzeń, obudziło trudny do opisania zapał i uwielbienie dla Piusa IX. Ojciec święty uczucia mu objawiane brał jak dowód wdzięczności za wy-

świadczone ludowi dobrodziejstwa i utwierdzał się w tém przekonaniu, iż koncesyami nienadwyrężającemi w niczem jego nieograniczonéj władzy, zjedna sobie miłość ludu, którą wsparty będzie mógł kiedyś otrząsnąć się z poniżającéj uległości dla obcych. Tymczasem przekonanie, iż długo oczekiwany zbawca Włoch i chrześciaństwa, nareszcie zasiadł na stolicy świętego Piotra, przejęło szałem radości nietylko poddanych Ojca św. ale i wszystkich mieszkańców całego półwyspu włoskiego. Poił się tą powszechną radością ludu swojego Ojciec św., bo oznaki jéj otaczając go czcią niemal boską, pochlebiały jego miłości własnéj, a według jego przekonania niezobowiązywały go do niczego więcéj, jak tylko do nieco łagodniejszego obchodzenia się z ludem dobrodusznym, który umie być tak wdzięcznym za dobrodziejstwa mu wyświadczone. Trwało więc zobopólne złudzenie i demonstracye na cześć papieża w całéj rozciągłości Włoch, zapalające ich mieszkańców niepłonną nadzieją rychłego otrząśnienia się z niewoli wewnętrznéj i zewnętrznéj; z wielkiem nieukontentowaniem monarchów, którzy pomimo najszczerszéj chęci, niemogli jednak karcić oznaków czci dla naczelnika kościoła, na którego powadze i oni swój byt opierali. Papież więc mimowolnie został agitatorem nietylko Włoch, ale i całego chrześciaństwa. Uciśnieni których niebrak w całem chrześciaństwie, w Ojcu św., w tym ideale doskonałości utworzonym bujną wyobraźnią Włochów, upatrywali przyszłego reformatora kościoła, a tém samem i swojego wyswobodziciela. Wrażenia tego niezmienił okólnik Ojca św. wydany do biskupów [1]) w którym Pius IX. pochwalając rządy swojego poprzednika, potępił zarazem nowe zasady, podkopujące należną uległość ludów dla istniejących rządów. Okólnik ten rozczarował ludzi myślących, — co się zaś tyczy mass, niezgłębiających zasad i z pozoru sądzących, tych nieostudził zapału dla Ojca św.; a tém samem i niezmniejszył téj propagandy wolności, któréj imię jego nieprzestało być hasłem w przekonaniu ogółu. Wrzały więc umysły we Włoszech,

1) 9 Listopada 1846.

rozbudzone z długiego letargu bliską i niewątpliwą nadzieją ważnych zmian; a przy szybkości komunikacyi wieści rozchodzące się ztamtąd, podnosiły w Europie ducha wolności; któréj hasło dla wszystkich ludów, według powszechnego wówczas mniemania, zabrzmieć miało lada chwila z Watykanu.

Obrót ten nieprzewidziany wypadków we Włoszech, wywołujący żywe w całéj Europie współczucie, dowodził najwyraźniéj bezskuteczność wysileń monarchizmu ku wytępieniu zasad wolności. Uwielbienie okazywane powszechnie papieżowi było oczywistem potępieniem rządów istniejących, które pomimo całéj swéj materyalnéj przewagi, zmuszone były znosić bezkarnie tę zniewagę wyrządzaną im jawnie przez opinię publiczną. Tryumf papieża, a raczéj zasad w których duchu według powszechnego wówczas przypuszczenia zdawał się tenże działać, — tak jak był ciosem niepowetowanym dla monarchizmu, zwiastującym jego moralny upadek, — tak podniósł ducha uciśnionych, obudzając ich zaufanie w zbliżającą się chwilę wyswobodzenia. Pomimo też pozornéj potęgi monarchizmu, niemoc onego była rzeczywistą, i takowa najwydatniéj objawiła się wówczas w sprawie szwajcarskiéj.

Zabiegi Jezuitów oddawna przygotowywały w Szwajcaryi wojnę domową, dla ułatwienia rządom despotycznym powodu wmięszania się bezpośredniego do jéj spraw, a tém samem i do jéj ujarzmienia. Po krwawych wypadkach zaszłych w Lucernie w roku 1845 zapewniających tamże przewagę Jezuitom, — zagrożeni przez nich patryoci szwajcarscy zwrócili swoje usiłowania do zyskania w Sejmie Związkowym potrzebnéj większości 12 głosów, dla otrzymania na drodze legalnéj rozwiązania utworzonego przez Jezuitów Oddzielnego Związku (*Sonderbund*); a następnie i wydalenia z Szwajcaryi tych nieprzyjaźnych wolności zakonników. Postępowanie wielebnych Ojców rozzuchwalonych zwycięztwem i zapewnioną pomocą dworów ościennych, — wykrywając ich zgubne zamiary, obróciło przeciwko nim opinię publiczną w Szwajcaryi, i było powodem iż radykaliści zyskali stanowczą w dziesięciu kantonach protestanckich przewagę. W sku-

tku rewolucyi zaszłéj w Genewie[1]) zmieniono tamże rząd reakcyjny, przychylny Jezuitom i zastąpiono go przez liberalny. Zmiana ta zapowiadała Jezuitom i ich zwolennikom, klęskę nieuchronną na drodze legalnéj. Wspierani przez rządy despotyczne, równie jak i przez rząd francuzki, postanowili oni przemocą oprzeć się prawu. Zostające téż pod ich bezpośrednim wpływem kantony katolickie, zaopatrzone przez rząd austryacki i francuzki w broń i amunicyę, sposobiły się jawnie do wojny domowéj. Tymczasem pomimo groźnego stanowiska kantonów katolickich, instrukcye sejmowe przygotowawcze większéj części kantonów, oświadczyły się za zmianą konstytucyi narzuconéj Szwajcarom w r. 1815 — za zniesieniem Odrębnego Przymierza siedmiu kantonów katolickich, — i za wydaleniem niezwłocznem Jezuitów z Szwajcaryi. Przeciwko tym instrukcyom zaprotestowały kantony katolickie, a protestacyę ich poparły rządy francuzki i austryacki; zagrażając Szwajcarom niedopuszczeniem naruszenia w czemkolwiek ustawy związkowéj z roku 1815. Pomimo tych zabiegów stronnictwa jezuickiego, popartych groźbami rządów monarchicznych, — przy otwarciu sejmu federacyjnego w Bernie[2]) prezes onego *Ochsenbein*, zachęcając Szwajcarów do poprawienia Ustawy Związkowéj przez nadanie Szwajcaryi jedności politycznéj; — zwrócił uwagę zgromadzonych Stanów: iż mocarstwa gwarantujące traktat wiedeński zagwarantowały nietykalność jéj granic, uznały przytém niezawisłość administracyi wewnętrznéj, nieodłączną od niepodległości każdego kraju; a tém samem że Szwajcarom służy prawo niewątpliwe, czynienia w swéj konstytucyi zmian jakie uznają za zgodne z ich dobrem. Spodziewać się przeto należy że mocarstwa ościenne, szanować będą ich niepodległość; lecz w przypadku przeciwnym, Szwajcarowie ufni w dobroć swéj sprawy, w współczucie wszystkich wolnych i dobijających się wolności ludów, potrafią w obronie swéj niopodległości pójść torem przodków swoich. Zdanie objawione przez

1) 7 Października 1846.
2) 5 Lipca 1847.

prezesa, Stany szwajcarskie poparły czynem, uchwaliwszy rozwiązanie Ligi kantonów katolickich.[1]) Pomimo protestacyi tychże kantonów, sejm federacyjny nakazał[2]) im pod odpowiedzialnością doprowadzenie do skutku téj uchwały, a następnie polecił wydalenie z kantonów katolickich Jezuitów, jako przeciwnych spokojności wewnętrznéj, oraz zabronił przyjmowania ich na przyszłość w Szwajcaryi. Lecz Jezuici działając w duchu dworów ościennych i rachując na ich niewątpliwą pomoc, podburzyli władze kantonów katolickich do lekceważenia tych uchwał. Komisarze przeto sejmowi nietylko niezostali przyjęci przez władze kantonów katolickich, ale pod karą więzienia zabroniły one ogłoszenia uchwał sejmowych. Pomimo tak niewłaściwego postępowania władz katolickich, stronnictwo liberalne niechcąc nadużywać przewagi swojéj, starało się na drodze pojednania załatwić spór grożący wojną domową Szwajcaryi. Użyto więc pośrednictwa władz kantonów Bazylejskiego i Neufchatelskiego, aby nakłonić kantony katolickie do zadosyćuczynienia postanowieniom Sejmu Związkowego, uchwalonym większością głosów, a zatém mającym moc obowiązującą dla wszystkich Szwajcarów. Ale właśnie nad przysposobieniem wojny domowéj, Jezuici przez lat kilkanaście gorliwie pracowali; wywołanie onéj napełniało tak ich, jak i dwory otuchą niewątpliwą ujarzmienia Szwajcaryi, które przy poruszeniu niewczesnem dla nich umysłów we Włoszech, tém więcéj teraz odpowiadało interesowi monarchów. Wszelkie więc starania Sejmu Związkowego, o zgodne załatwienie sporu niepokojącego Szwajcaryę, rozbiły się o uporczywą zawziętość władz kantonów katolickich, zostających pod bezpośrednim wpływem Jezuitów. Zmuszony zatém koniecznością Sejm Związkowy, nakazał przeprowadzić uskutecznienie swych uchwał użyciem siły.[3]) Rozpoczęcie jednak tak pożądanéj przez Jezuitów i monarchów wojny domowéj w Szwajcaryi pokazało, iż nie współczucie lu-

1) 9 Sierpnia 1847.
2) 2 Września 1847.
3) 8 Listopada 1847.

dności katolickiéj, jak to starali się rozpowszechniać poplecznicy despotyzmu, ale terroryzm był podstawą rządu zaprowadzonego przez Jezuitów. W skutku tego rachuby Ojców wielebnych, jako też rządów ich wspierających — iż wywiązana walka zacięta da czas wmięszania się do niéj mocarstwom ościennym, i przeważenia potęgą swoją szali zwycięztwa na stronę reakcyi — spełzły na niczem. Wbrew albowiem ich oczekiwaniom ludność kantonów katolickich, aczkolwiek podstępnie owładnięta przez Jezuitów, niestawiła wojskom związkowym spodziewanego oporu. Na samym wstępie kampanii Fribourg bez wystrzału poddał się[1], oświadczając iż bezwarunkowo odstępuje od Ligi katolickiéj. Wypędzenie bezzwłoczne Jezuitów z kantonu tego, i przeznaczenie ich majątku na korzyść wychowania publicznego, było pierwszym czynem wyswobodzonych z pod ich wpływu mieszkańców Fribourg'u. Naprożno posłowie mocarstw despotycznych, wraz z popierającym ich politykę posłem francuzkim, dla podniesienia ducha reakcyi grożąc zerwaniem stosunków z rządem szwajcarskim, opuścili Bern'ę stolicę Sejmu; demonstracya ta niewstrzymała postępu wójsk liberalnych, które wszędzie witano jak zbawców; — tak że w dwadzieścia dni po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich, wszystkie kantony katolickie wypędziły Jezuitów i odstąpiły od Ligi, przekonawszy się iż ta była jedynie dziełem wymyślonem przez przewrotnych mnichów na zgubę wolności.

Szybkość upadku Jezuitów, nietylko zniweczyła kilkunastoletnią mozolną ich pracę, przygotowującą ujarzmienie Szwajcaryi, ale zarazem wykrywała rzeczywistą monarchizmu niemoc; który pokątnie podniecając do walki swoich w Szwajcaryi stronników, w stanowczéj chwili nieśmiał im dać otwartéj i czynnéj pomocy. Nadto niewczesne ofiarowanie pośrednictwa przez rządy austryacki, francuzki i pruski[2]) po stanowczéj klęsce stronnictwa monarchiczno-jezuickiego, odrzucone z godnością przez rząd szwajcarski, przekonywało opinię pu-

1) 14 Listopada 1847.
2) 30 Listopada 1847.

bliczną w Europie: iż rządy te przemocą dotąd rozstrzygające wszelkie kwestye na swoją korzyść, nie przez poszanowanie dla traktatu zabezpieczającego niepodległość Szwajcaryi, ale przez obawę wywołania ogólnego wstrząśnienia w Europie, zniosły to upokarzające dla nich zaprzeczenie mięszania się do spraw cudzych, wypowiedziane im śmiało w obliczu Europy, przez rząd tak małego jak Szwajcarya kraju. Pomimo więc pozornéj potęgi monarchizmu, bezsilność onego stawała się coraz widoczniejszą, a klęska któréj doznał w Szwajcaryi, zwiększając niepewność jego położenia, odejmowała mu możność wmięszania się do spraw włoskich. Tymczasem poruszenie umysłów, mimowolnie wywołane przez Ojca św. rozszerzając się z przerażającym dla monarchów postępem ogarnęło całe Włochy. Przy okrzyku „niech żyje Pius IX.!“ — okrzyk „niech żyje wolność i niepodległość Włoch“ rozlegał się bezkarnie od podnóża Alp aż do cieśniny Messyńskiéj. [1]) Na widok grożącéj mu burzy monarchizm skalany zbrodniami odrętwiał, i zamiast jak niegdyś śmiało jéj stawić czoło, zwątpiwszy o środkach utłumienia jej przemocą, oczekiwał w przerażającéj niepewności rozwinięcia się jéj następstw, czując w położeniu swém obecnem niemożność zaradzenia im.

Przeobrażenie się niespodziewane na korzyść wolności stosunków we Włoszech, tryumf jéj stanowczy nad despotyzmem w Szwajcaryi, przyspieszyły rozstrzygnięcie przytłumionéj, ale nie wygasłéj walki wolności z monarchizmem we Francyi. Jak wiadomo obawa wstrząśnień społecznych przykuła niewolniczo mieszczaństwo francuzkie do tronu Ludwika Filipa, który z jednéj strony wyzyskując zręcznie ową niewczesną trwogę téj potężnéj klassy w narodzie, a z drugiéj

1) Król Piemontu zmuszony został w Październiku 1847 zmienić ministeryum — zwolnić cenzurę — jawność postępowania w sądach kryminalnych zaprowadzić. Powstanie w Sycylii 12 Stycznia 1848 zmusiło króla neapolitańskiego do ogłoszenia na dniu 29 Stycznia t. r. Ustawy konstytucyjnéj w Neapolu. Sardynia otrzymała ją 8 Lutego t. r. — Rzym 14 Lutego — Toskania 17 Lutego 1848. Tak że z początkiem owego roku w całych Włoszech wyjąwszy prowincyj Austryi podległych, despotyzm uległ zmianom, których duch czasu wymagał.

strony szerząc zepsucie, nietylko pomiędzy pojedyńczemi osobami przez datki pieniężne i rozdawnictwo urzędów, ale całe okręgi wyborcze ujmując dla widoków swoich przez dogadzanie ich miejscowym interesom, — potrafił Izbę zamienić w powolne narzędzie swéj woli i przy formie parlamentarnéj wprowadzić rząd osobisty samowładny.[1]) Albowiem w skutku samolubnego zaślepienia możnych właścicieli, z którego zręcznie umiał korzystać Ludwik Filip, liczebna większość zwolenników rządu w Izbie zniweczyła w niéj opozycyę konstytucyjną, wyłączając ją od wszelkiego udziału w rządzie. Stan ten obrażał miłość własną i interes drobnych właścicieli, którzy widzieli się zamienionymi w bezwładne narzędzia władzy, opierającéj się jedynie na płatnych ze skarbu publicznego urzędnikach, i na najmniejszych posiadaczach i kapitalistach.

W położeniu tem zaczęli myśleć o takiéj zmianie ustawy państwa, któraby wszechwładztwo monarchizmu zniweczyła, bez przeniesienia władzy w ręce proletaryatu. Za środek jedyny do tego uważali reformę wyborczą, to jest zniżenie takie cenzusu, aby cała massa właścicieli mogła mieć udział w wyborach, które dotąd były tylko przywilejem najwyżéj opodatkowanych, czyli najmożniejszych posiadaczy. Przez zaprowadzenie reformy wyborczéj, chciano rządowi niepodobnem uczynić, wywieranie wpływu na tak pomnożoną ilość wyborców i wybieranych; gdyż wówczas przekupienie licznych ciał obiorczych stawało się niemożliwem, pojedyńczych zaś onego członków niepożytecznem. Otrzymanie zaś zniżonego cenzusu wyłączało zawsze od udziału w rządzie proletaryat, a Izba na téj podstawie wybrana niweczyła osobiste rządy króla, bo ten na nią wpływu żadnego wywrzeć niemógł. Właścicielom czyli panującéj klassie szło więc o zwalenie i rządu i Izby, w któréj zamiast ich ogólnego dobra przeważał interes dynastyi, i związanych z nią pojedyńczych deputowanych. Dążność ta nieuszła baczności króla, systematycznie więc przygotowywał się do walki stanowczéj. W tym celu zdezorganizował i rozdwoił gwardyę narodową paryzką,

1) Z początkiem 1841 roku.

opasał stolicę twierdzami, umocnił koszary i odwachy, zgromadził liczną załogę, powierzył jéj dowództwo zaufanym oficerom, synów własnych umieścił w wojsku, ścigał z całą surowością praw mu przysługujących wszelkie czynności stronnictwa demokratycznego. Lecz środki te użyte przez Ludwika Filipa dla utrzymania się przy podstępnie pochwyconéj władzy, stawiały go w coraz większéj sprzeczności z społecznością francuzką, i rozpowszechniały wśród téjże przekonanie, iż rozwój swobód społecznych z istnieniem monarchizmu pogodzić się nieda. A że za pośrednictwem Izby zdemoralizowanéj, ograniczenie władzy królewskiéj, i ujęcie jéj w karby konstytucyonalizmu, zapewniającego w rządzie przewagę klassie właścicieli, czyli w ogóle mieszczaństwu, osiągniętem być niemogło, — opozycya więc zamierzyła doprowadzić do skutku reformę wyborczą, i aby ją wymódz na Izbie spodlonéj, dążyła do pokazania królowi i Izbie potęgi swojéj po za obrębem Izby, to jest w kraju. W tym celu z początkiem 1847 r., członkowie opozycyi zaczęli dawać wielkie składkowe uczty, których hasłem była reforma systemu wyborczego. W ucztach tych brali udział i właściciele — chcąc dać uczuć królowi, iż stan obecny Izby w któréj oni stanowią mniejszość i są pozbawieni wszelkiego współudziału w władzy, sprzeciwia się woli narodu. Wzmocniona głosem opinii publicznéj mniejszość opozycyjna wstąpiła do Izby zwołanéj na dzień 28 Grudnia 1847, z mocnem postanowieniem obalenia ministeryum *Guizot'a*, zniesienia rządu samowładnego króla, i wprowadzenia w życie zasady parlamentarnéj, „że król panuje ale nie rządzi.“ Lecz właśnie przeciw temu postanowieniu król wystąpił stanowczo, potępiając w mowie zagającéj Izby agitacye reformistyczne, a tem samem i dążenie wszelkie do zmiany istniejącego systemu, i wprowadzenia rzeczywistego rządu parlamentarnego. Mowa króla była wypowiedzeniem wojny klassie panującéj w społeczeństwie francuzkiem,[1]) bo odbierała jéj nadzieję odzyskania na drodze legalnéj, wydartego jéj przez króla udziału w rządzie. Przezorniejsi stronnicy monarchizmu

1) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich von L. Stein.*

przewidując grożące mu niebezpieczeństwo, korzystali z rozpraw nad adresem Izby, odpowiadającym na mowę króla, i nieszczędzili przestróg i napomnień. Pomiędzy nimi *Lamartine* śmiało występując przeciwko zaślepieniu władzy, zyskał sobie wówczas zgubną później dla sprawy ludów wziętość. Oświadczywszy z mównicy „iż polityka rządu jest wyłącznie dynastyczną, iż jest austryjacką w Rzymie — jezuicką w Szwajcaryi — moskiewską w Krakowie — kontrrewolucyjną wszędzie; niech się rząd niemyli dodał, nad znaczeniem agitacyi; kraj przez lat siedmnaście był spokojnym, ruch objawiający się w nim teraz, jest dowodem, iż wszyscy uznają niegodziwość przewrotnego systemu, który naród pozbawia czci i bezpieczeństwa tak zewnątrz jak wewnątrz.“ [1]) Lecz napróżno ten gorliwy zwolennik władzy królewskiéj przerażony jéj niebezpieczeństwem, gorzkie jéj czynił wyrzuty, chcąc ją tem wypowiedzeniem prawdy przywieść do upamiętania, i zniewolić przynajmniej do uczynienia narodowi jakiéj obietnicy, którąby mogła choć chwilowo załagodzić powszechne nieukontentowanie; — głos ten jego rozpaczliwy, tak król jak i jego stronnicy dzierżący władzę, wzięli za zwykły wybieg dumy dążącéj do zjednania sobie wziętości u gminu, aby przez to stać się niezbędnie potrzebnym rządowi. Pomimo więc przestróg rzeczywistych przyjaciół monarchizmu, większość Izby będąca powolnem narzędziem woli króla, nietylko niezłagodziła cierpkich napomnień w mowie jego zamieszczonych, ale owszem w adresie odpowiadającym na nią potakując królowi, surowo potępiała dążności zmierzające do przywrócenia rządu parlamentarnego, a tem samem objawiła narodowi iż rząd konstytucyjny jest złudzeniem, i że monarchizm samowładnym być tylko może. Zwycięztwo odniesione przez króla w Izbach, odosobniło te Izby od narodu i zniweczyło zupełnie ich wpływ moralny. Król opierający się na większości w Izbach łudził się, — bo ta większość nie wyobrażała większości w narodzie, która właśnie zreformowania Izby, a z nią i rządu króla domagała

1) *Historie de la Révolution de 1848. par Alphonse de Lamartine.*

się. Przeto walka ropoczęta w Izbie przeważywszy się tamże na korzyść króla, przeniosła się po za jéj obręb, i większość narodu niemająca reprezentantów w Izbie sama wystąpiła do walki.[1]) Król i ministeryum jego zaślepione powodzeniem — niewahało się jéj przyjąć.

Zwiastunami walki téj stanowczéj, którą naród francuzki zamierzał stoczyć z monarchizmem, były uczty reformistowskie. Po pokonaniu opozycyi legalnéj w Izbach, po odjęciu narodowi legalnéj drogi bronienia praw swoich, uczty te były jedynym jeszcze spokojnym objawem woli narodu, ostrzegającym rząd aby z drogi konstytucyą zakreślonéj niezbaczał. Stosunek opinii publicznéj (którą egzaltowały wypadki zaszłe w Szwajcaryi i we Włoszech) do rządu był tak naprężony, iż najmniejszy powód mógł wywołać zgubną dla monarchizmu walkę. Lecz ministeryum zwycięzkiemu, w Izbach niereprezentujących wówczas narodu zdawało się, iż opierając się na tych Izbach z łatwością pokona i naród. Zamiast więc unikać walki pragnęło łącznie z królem jéj przyspieszenia, spodziewajac się stanowczego z niéj dla siebie zwycięztwa. Wśród tak wzajemnie sobie nieprzyjaznego usposobienia rządu i opinii publicznéj, dwunasty okręg Paryża zapowiada na dzień 21 Lutego 1847 ucztę. Dziewiętnastego Lutego, dziewięćdziesięciu dwóch deputowanych opozycyi i trzech członków Izby Parów oświadczają publicznie iż będą uczestnikami téj uczty. Dwudziestego Lutego a zatem na dzień przed ucztą, minister *Duchatel* cofa w Izbie dane pozwolenie na odprawienie téj uczty; zapowiadając iż w razie uporu przemocą rozpędzić ją każe. Oświadczenie to ministra było zuchwałem wyzwaniem opozycyi, zmuszającem ją albo do okrycia się hańbą przez zaparcie się publiczne własnéj opinii, odstępując od uczty i zdradzając sprawę w któréj obronie opozycya dotąd występowała, — albo też przez uporczywe przy niéj obstawanie stoczenia z rządem stanowczéj walki. Król w zaślepieniu swojem widząc tylko Izbę, któréj miał większość na swoje rozkazy, a całego po za tą Izbą niedostrzegając narodu, mnie-

1) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich von L. Stein.*

mał iż ten ruch objawiający się we Francyi, zależy jedynie od woli naczelników opozycyi parlamentarnéj. Stosownie więc do tego fałszywego wyobrażenia, użył wszelkiego wpływu aby ich od udziału w uczcie téj odwieść. Wystawił *Odillon'owi Barot'owi* najwziętszemu z naczelników opozycyi w Izbie, potęgę sił rządowych, możność zgniecenia przemocą wszelkiego ruchu, a zarazem konieczność po odniesieniu na ulicy zwycięztwa, ograniczenia zupełnego konstytucyi i wolności jaka dotąd istnieje. *Odillon Barot* który w marzeniach swoich o rządzie monarchiczno-parlamentarnym, niepojmował rzeczywistego stanu rzeczy, i łudził się także mniemaniem iż ruch wywołany w kraju od woli deputowanych opozycyjnych zależy, uląkł się odpowiedzialności; i niechcąc na los walki niepewnéj narażać instytucyj, które zapewniały korzyści klassie przez niego reprezentowanéj, — sam z większą częścią deputowanych odstąpił od uczty, którą na dniu 21 Lutego odwołano, a rząd uradowany był pewnym że nietylko w Izbach ale i na ulicy ma przewagę.

Szybko jednak przeminęły radość i tryumf króla, bo naród w właściwem tego słowa znaczeniu, niepodzielał małoduszności ludzi acz zasiadających w Izbach, ale niebędących jego reprezentantami. Ukorzenie się ich przed rządem uważał właśnie za hasło do wystąpienia w obronie praw swoich, zapoznanych równie przez króla, jak i przez Izby. Kiedy się więc dwór oddawał radości z odniesionéj nad opozycyą stanowczéj przewagi, tymczasem dwudziestego drugiego Lutego rozpoczyna się w Paryżu uliczna walka; z początku mało znacząca wnet coraz groźniejszą się staje. Wkrótce cały Paryż bierze w niéj udział, gwardya narodowa występuje zbrojno, wojsko liniowe zajmuje wskazane sobie stanowiska; wśród tych przygotowań zapada noc, a świtająca jutrzenka dwudziestego trzeciego Lutego odsłania potęgę powstania. Nieprzeliczone tłumy ludu ciągną z przedmieścia św. Antoniego ku rezydencyi króla. Gwardya narodowa będąca zbrojną reprezentacyą klassy właścicieli czyli mieszczaństwa, w ruchu tym upatrując sposobność odzyskania praw swoich wydartych jéj przez samowładne rządy króla, łączy

się z powstaniem przy okrzykach „precz z Guizot'em! — niech żyje reforma!“ — W okrzyku tym objawiał się powód istotny walki. Klassa przeważna właścicieli chciała sama rządzić krajem za pośrednictwem króla i konstytucyi; to jest chciała praktycznego zastósowania formuły „że król panuje a nie rządzi.“ Zajęta dopięciem tego celu niewahała się zbratać z proletaryatem, aby jak zwykle użyć go za narzędzie zwycięztwa, a potém od korzyści wszelkich wypływających z niego usunąć.

Król zagrożony wzrastającą siłą powstania, mniemał że zmienieniem ministrów ulagodzi rozjątrzone umysły, i że mu się uda jeszcze uratować i utrzymać władzę, pochwyconą w skutku kilkunastoletnich mozolnych zabiegów. Wśród targów zwycięzkiego mieszczaństwa, z pokonanym lecz uporczywie przy władzy swojéj obstającym królem, zeszedł dzień dwudziesty trzeci Lutego. Walka ustała, król acz niechętnie lecz znaglony twardą koniecznością, zdawał się skłaniać do woli zwycięzkiego mieszczaństwa, gdy około dziesiątéj wieczorem, tłumy wyrobników przeciągające przed pałacem ministra spraw zagranicznych *Guizot'a*, przywitane zostały morderczym ogniem przez stojący tamże oddział piechoty liniowéj. Czy wypadkiem, czy przez nieporozumienie łatwo wśród nocy wydarzyć się mogące, rozpoczęta na nowo walka, wpłynęła stanowczo na losy monarchizmu nietylko we Francyi ale i w całéj Europie.

W chwili układów i niejako zawieszenia broni sprawiona rzeź w ludności przeciągającéj spokojnie, zniweczyła zaufanie do władzy królewskiéj i obudziła w ludzie wraz z uczuciem oburzenia, szereg uwag, z których wypływała nieodzowna potrzeba zniesienia monarchizmu. „Niedość — mówiono — że król nad zniweczeniem zaprzysiężonéj przez siebie konstytucyi, przez lat ośmnaście najusilniéj pracował, — niedość że gwałcąc prawa narodu dążył uporczywie do despotyzmu, i poświęcał cześć i interes Francyi osobistym swoim widokom; jeszcze i teraz w trakcie układów zdradzieckim sposobem morduje lud, którego przez lat tyle oszukiwał nikczemnie. Czyny te aż nadto przekonywują iż reforma wyborcza, nie-

zabezpieczy narodu od nadużyć władzy królewskiéj, i że chcąc złemu zaradzić trzeba złe w samym zarodzie zniszczyć, to jest przez zniesienie zupełne władzy królewskiéj, wyswobodzić naród od nieszczęść które z niéj wypływają.“ Przeciwko logice tych uwag mieszczaństwo targujące się o władzę z upadającym monarchizmem, niemiało co odpowiedzieć. Powszechny brak zaufania w instytucyi która tyle razy Francyę zawiodła, zmusił mieszczaństwo dotąd opierające się na niéj do połączenia się z klassą pracującą, która wówczas wystąpiwszy jako samodzielna potęga, upatrując w monarchizmie zawadę do jéj wyswobodzenia z pod przewagi kapitału, zdecydowała monarchizmu upadek.[1])

Z dniem dwudziestym czwartym Lutego upadł on we Francyi — władza wróciła do ludu, w ogólnem tego wyrazu znaczeniu, — to jest do wszystkich członków narodu bez względu na różnicę ich społecznego stanowiska.

Dokonana rewolucya we Francyi miała podwójny charakter.[2]) Klassa właścicieli która jéj nadała popęd ucztami reformistowskiemi, używając przewagi społecznéj, dążyła nie do obalenia władzy królewskiéj, lecz do zyskania nad nią przewagi politycznéj. Klassie zaś nieposiadającéj czyli proletaryatowi, który siłą swą fizyczną zdecydował upadek monarchizmu, szło właśnie o zwrócenie wszelkich środków mającéj powstać władzy, do podźwignienia jego bytu. Gdy więc klassie właścicieli, pomimo dokonanej rewolucyi, szło jedynie o utrzymanie istniejącego porządku społecznego, zapewniającego jéj niewątpliwe korzyści i przewagę; — klassa nieposiadająca w skutku dokonanéj rewolucyi dążyła do zupełnéj zmiany istniejących stosunków społecznych, jako jedynéj zawady do podźwignienia się jéj z niedoli. Jak jedna tak druga klassa nieczuła się być dość silną, aby w pierwszéj chwili stanowczo przeprowadzić swoje zamiary; żadna nieposiadała męża któryby mógł pochwycić najwyższą władzę, i tę na korzyść jednych z nich obrócić. A ponieważ wiara w monarchizm

1) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich von L. Stein.*
2) Tamże.

w téj chwili upadła, i zmiana dynastyi stała się tém samem niepodobną, niepozostawała więc inna forma rządu do wyboru jak rzeczpospolita.[1]) Dogadzała ona zresztą widokom ogółu, bo klassa właścicieli przeświadczoną była, iż przez przyzwolenie na najzupełniejszą równość polityczną ułagodzi proletaryat, i utrzyma istniejący porządek polityczny i społeczny. Klassa zaś nieposiadająca, czując niemożność pochwycenia od razu władzy, w utrzymaniu zasady która udział we władzy opierała na przymiocie człowieka jako człowieka, bez względu na jego stanowisko społeczne, — widziała rękojmię polepszenia bytu swojego. Gdyż za pomocą głosowania powszechnego miała ona nadzieję, iż zostanie prawnie wszechwładną, i z czasem ogarnąwszy władzę najwyższą, niedogodny jéj porządek społeczny przeistoczy zupełnie. Stosownie więc do ogólnego interesu, bez narad, bez walki, prawie bez objawienia się woli klass, stronnictw i głosu ich przywódzców, musiała powstać Rzeczpospolita jako najwłaściwsza, najprostsza, zresztą nieuchronna forma rządu dla Francyi po rewolucyi Lutego.[2])

Próżne też były zabiegi gorliwych lecz mniéj przezornych stronników monarchizmu, silących się po abdykacyi Ludwika Filipa przeprowadzić w Izbie regiencyę ks. Orleańskiéj, matki i opiekunki hrabiego Paryża wnuka Ludwika Filipa. Przezorniejsi monarchiści a między nimi *Lamartine*, widząc słabość stronników upadłego rządu obok potęgi ludu, odgadli iż jedynie ogłoszenie Rzpltéj może im zjednać popularność, a tém samem oddać w ich ręce władzę i środki utrzymania istniejącego porządku, o co im głównie chodziło.

Wśród gwaru wywołanego w Izbie już bezwładnéj, zjawieniem się wśród niéj ks. Orleańskiéj wraz z dwoma

---

1) Poplecznicy monarchizmu ochłonąwszy z trwogi, starali się późniéj zaprzeczać rzeczywistości téj prawdy; utrzymując, iż rzeczpospolita wbrew woli i potrzebie narodu, przez zuchwałą garstkę uliczników narzuconą została Francyi. Zdanie to ich zbyt wyraźnie mija się z rzeczywistością, aby jego niedorzeczności dowodzić było potrzeba.

2) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich. — v. L. Stein.*

synami, — *Lamartine* w tajemnéj rozmowie na korytarzach gmachu deputowanych z naczelnikami republikanów, przedstawiał im, iż w obecnych okolicznościach jedynym środkiem do uratowania Francyi, jest ogłoszenie Rzeczypospolitéj. [1]) Ale zarazem wystawił im z całą fantazyą swéj bujnéj wyobraźni obraz nieszczęść, jakieby Francyę spotkały, gdyby władza wpadła w ręce socyalistów — kommunistów — demagogów; i ztąd wyprowadził konieczność starania się, aby na czele rządu tymczasowego postawić szczerych republikanów, ale ludzi porządku, którzyby jak najkrócéj piastując władzę, ogłosili powszechne wybory i wybranemu przez nie Zgromadzeniu narodowemu oddali ją. Tem oświadczeniem mającem pozór troskliwości o dobro powszechne, zyskał sobie stronników w tych ludziach pragnących szczerze wolności, lecz obawiających się bezrządu. Wróciwszy do Izby zastał już wszczęte spory o regiencyę, lecz te niedługo trwały, gdyż lud tłumnie zająwszy salę posiedzeń deputowanych, domagał się ogłoszenia rządu tymczasowego, i poddmuchnięty przez republikanów którzy poprzednio z Lamartinem rozmawiali, żądał aby tenże przemówił i przewodniczył Zgromadzeniu. Lamartine oględny niechcąc nadużywać wziętości swojéj, przedstawił na przełożonego sędziwego *Dupont'a de l'Eure*, poważanego powszechnie tak dla szlachetności uczuć, jako téż dla wyznawanych zasad republikanckich. Dogadzając opinii publicznej, Lamartine w tym patryarsze republikanów widział tylko człowieka przyciśnionego wiekiem, osłabionego na umyśle, który przy najlepszych chęciach łatwo da się użyć za pokrywkę i narzędzie. Korzystając więc z wzruszenia jakiem przejęty był ten starzec przez to zaszczytne uznanie zasług jego, Lamartine naglił go aby dogadzając woli ludu ogłosił natychmiast rząd tymczasowy. Lamartine'owi (jak sam wyznaje w napisanéj przez siebie historyi rewolucyi Lutego) szło o to najbardziéj, aby w tém zamięszaniu kto inny nieuprzedził go w utworzeniu tymczasowego rządu, i niepowołał do niego osób, któreby nie utrzymanie istniejącego porządku

1) *Histoire de la Révolution de 1848. par Alphonse de Lamartine.*

ale rozwinięcie rewolucyi, w istotnem tego wyrazu znaczeniu miały na celu. Pod wpływem Lamartine'a zostający w téj chwili sędziwy *Dupont de l'Eure* ogłaszając rząd tymczasowy powołał do niego ludzi, których mu tenże nazwiska podszepnął. Jeden tylko *Ledru-Rollin* w rządzie tym wyobrażał sprawę ludu, reszta zaś jego członków jako to: *Lamartine, Arago, Cremieux, Marie, Garnier-Pagès,* należeli lub do monarchistów, lub do stronnictwa dziennika National, wyobrażającego czysto demokratyczną teoryę, bez żadnego względu na kwestyę społeczną. Rząd złożony z osób hołdujących czystéj teoryi i niepojmujących rzeczywistego stanu społeczeństwa, niemiał w sobie zdolności do przewodniczenia i kierowania ruchem rewolucyjnym, ale mógł służyć w ręku zręcznego przewodnika niechętnego rewolucyi, do skrzywienia i zbezwładnienia téjże.

Po ogłoszeniu rządu tymczasowego w gmachu Izby deputowanych, Lamartine trafnie pojmujący, iż nie Izba deputowanych przeciwko któréj równie jak i przeciw królowi naród powstał, ale ratusz jest właściwem ogniskiem ruchu rewolucyjnego; lękając się nadto aby lud znajdujący się tamże, a nieświadomy co zaszło w Izbie, nieogłosił rządu rzeczywiście rewolucyjnego, wezwał towarzyszów swoich aby nietracąc czasu siedzibę rządu zaimprowizowanego w Izbie deputowanych przenieśli do ratusza. Zainstalowany tamże rząd tymczasowy zmuszony został okrzykami dwóchkroć stutysięcy ludzi do ogłoszenia niezwłocznego Rzpltéj, zastrzegłszy wszelako przyszłemu Zgromadzeniu Narodowemu, prawo potwierdzenia lub odrzucenia téj formy rządu. To tymczasowe ogłoszenie Rzpltéj zostawiało nadzieję zwolennikom monarchizmu przywrócenia onego, jeżeli przy nastąpić mających wyborach uda im się wprowadzić do Zgromadzenia przeważną liczbę swoich kandydatów. Wyjednał to ogłoszenie *Lamartine*, aby podnieść ducha znękanych przyjaciół upadłego rządu, bo na ich pomocy budował zamierzone poskromienie rewolucyi.

Rozdział IV.

Treść. Lamartine. — Jego fałszywe ocenienie rewolucyi czyni go narzędziem reakcyi. — Żądania ludu w pierwszéj chwili rewolucyi. — Znalezienie się rządu tymczasowego. — Wpływ zdradliwy Lamartine'a na młodzież. — Zabiegi jego w celu zniweczenia rewolucyi. — Nadzieja proletaryatu przeprowadzenia reform wskazanych przez Ludwika Blanc'a w jego teoryi organizacyi pracy. — Żądanie utworzenia w tym celu ministerstwa postępu. — Słabość charakteru Ludwika Blanc'a. — Manifest rządu tymczasowego. — Jego dwójznaczność. — Wpływ rewolucyi Lutego na Europę. — Uchwały zgromadzenia w Heidelbergu. — Powstanie w Wiedniu — w Berlinie. — Przyczyna nieprzewidzianéj bezwładności monarchizmu naprzeciw ruchowi rewolucyjnemu. — Obłudna powolność rządów wyrachowana na oszukanie ludów.

Kierunek rządu tymczasowego, a z nim i nowéj Rzpltéj, zbiegiem okoliczności przeszedł w ręce twórcy onego *Lamartine'a*, który sam był uosobieniem opozycyi monarchicznéj. Z pochodzenia swego i z nawyknień przywykły do czci bezwzględnéj dla władzy królewskiéj, upadek jéj uważał jako nieszczęście grożące zagładą społeczeństwu. Całe więc jego usiłowanie gdy już niemógł uratować monarchizmu, zwrócone zostało do powstrzymania następstw zwycięztwa ludu. Zniewolony naglącemi okolicznościami do ogłoszenia Rzpltéj, uważał to ogłoszenie jako nieszczęsną konieczność, nastręczającą jedyny środek do zahamowania burzy rewolucyjnéj. Pomimo więc zasad liberalno-monarchicznych którym hołdował, i zupełnie odmiennych stosunków społeczeństwa francuzkiego od tych w jakich ono znajdowało się w roku 1789, — przesiąkniony uprzedzeniami swéj kasty, w powstaniu ludu widział tylko krwawe widmo rewolucyi 1793, tylko otchłań grożącą pochłonieniem nietylko Francyi ale i całéj Europy. Rzucił się jak sam powiada [1]) w tę przepaść dla uratowania ludzkości, która według jego widzenia koncentrowała się w tronach

1) *Histoire de la Révolution de 1848 par Alphonse de Lamartine.*

zagrożonych; i korzystając z nabytéj popularności, użył jéj na ukołysanie tego według swych wyobrażeń krwiożerczego ludu, który rzeczywiście w niedoli groźny lecz w szczęściu zbyt otwarty i szlachetny, miarą swych szczerych uczuć, mierząc niestety dążności swych kierowników, z całą ufnością porucza im swe losy. Lamartine nieomieszkał z téj prostodusznéj ufności ludu korzystać, i użył nabytego poprzednio swoją odwagą cywilną i wymową wpływu, na zbezwładnienie w samym zarodzie działań rewolucyi. Przez to fałszywe jéj ocenienie niebędąc w stanie wznieść się do wysokości stanowiska które zajął, zamiast być zbawcą ludzkości, stał się głównem narzędziem przedłużenia jéj niedoli, pracując gorliwie łącznie z wrogami ludów nad zniweczeniem korzyści, jakie im szczęśliwie dokonana rewolucya zapewniała.

Lud jakby przeczuciem wieszczem odgadując szkodliwe Lamartine'a dla sprawy ogółu działanie, już 25 Lutego w potężnéj demonstracyi domagał się określenia dążności rządu. Uważając rewolucyę Lutego za nową erę odrodzenia nietylko Francuzów, ale i innych ludów Europy; burzącą stary porządek oparty na pogańskiéj zasadzie wszechwładztwa i nieomylności pojedyńczych osób, a wprowadzającą urzeczywistnienie idei chrześciańskiéj, wszechwładztwa, miłości braterskiéj i jedności wszystkich ludów, — chciał wiedzieć czy Rząd Tymczasowy pojmuje ważność stanowiska swojego, i czy zadaniu włożonemu na niego przez rewolucyę, będzie miał chęć szczerą odpowiedzieć. Na znak że rewolucya zwycięzka z przeszłym stanem rzeczy niechce mieć nic wspólnego, i że nowy dla całéj ludzkości otwiera się zawód, potężne massy ludu w pochodzie swoim do ratusza zatknęły chorągiew czerwoną. Przywódzcy tego ruchu stanąwszy przed Rządem Tymczasowym oświadczyli: iż lud domaga się od rządu sprawozdania z godzin które na próżno strawił, albo których właściwie na uśpienie i zwichnięcie rewolucyi użył. „Niech was nie trwoży — mówili oni — zatknięcie przez nas chorągwi czerwonéj, jest to znak zwycięztwa okupionego krwią naszą, ale nie naszych wrogów. Odrzucamy chorągiew trójkolorową bo ta monarchii jest godłem, które nam przypomina, tylko jéj prze-

stępstwa i naszą niewolę. Chorągiew czerwona jest godłem naszego wyswobodzenia, godłem postrachu dla wszystkich nieprzyjaciół naszych; żądamy więc aby w téj chwili ogłoszoną została jako godło Rzpltéj. Żądamy aby gwardya narodowa rozbrojoną została, jéj broń niech służy ludowi. My mamy teraz prawo władać tém mieszczaństwem, które było wspólnikiem wszystkich monarchij zaprzedającym im naszą pracę, które umiało wyzyskiwać monarchizm, ale nieumiało ani mu radzić ani go wesprzeć. Żądamy bezzwłocznego wypowiedzenia wojny wszystkim tronom i arystokracyom. Żądamy ogłoszenia ojczyzny w niebezpieczeństwie, przytrzymania wszystkich dawnych i teraźniejszych ministrów zbiegłego króla, wytoczenia im procesu, oddania dóbr królewskich narodowi, przerażenia zdrajców, zagrożenia zemstą narodową nieprzyjaciołom ludzkości. Wy chcecie pięknemi słówkami skończyć rewolucyę, my chcemy rewolucyi czynu, rewolucyi która się nie wstrzyma, ani wstecz nie cofnie. Jesteścież mężami takiéj rewolucyi? Jesteścież republikanami takiéj Rzpltéj? Wy jesteście jak się nam zdaje podobni waszym współwinowajcom — z czczemi słowami — Żyrondyści w sercu — arystokraci z rodu — adwokaci z mównicy — z nawyknienia mieszczuchy — a może i zdrajcy. Ustąpcie więc miejsca mężom prawdziwie rewolucyjnym; albo się zobowiążcie do wypełnienia czynów przeciwnych waszym pojęciom. Służcie nam jak my chcemy aby nam służono, albo idźcie precz.“ Mowa ta groźna stawiała w krytycznem położeniu Rząd Tymczasowy, ale jéj zakończenie zmniejszało grożące mu niebezpieczeństwo, wykazując iż przemawiającym nie tak szło o obalenie rządu, jak raczéj o skłonienie go do chwycenia się środków rzeczywiście rewolucyjnych. Lamartine któremu przedewszystkiem szło o to, aby rewolucya nieprzestąpiła granic umiarkowanego konstytucyonalizmu, i aby Rzplta o ile być może najmniéj zrywała z systemem przeszłości, przygotował zawczasu swych rządowych współtowarzyszy do utrzymania chorągwi trójkolorowéj, jako chlubnego godła pierwszéj Rzpltéj, uświęconego przez umiarkowaną rewolucyę Lipcową, będącego rękojmią dla tych wszystkich, którzy wy-

jąwszy dynastyi, wszystko z systemu upadłego zachować chcieli. Wystawił im nadto w żywych farbach ogrom nieszczęść, w które pogrąży się powstająca Rzplta zrywając nagle z przeszłością; bo przez to i na wojnę domową i na najazd skoalizowanych monarchów narazić się może.[1]) Pomimo więc śmiałego przemówienia posłanników ludu, rząd jednozgodnie oparł się ich żądaniu, mogącemu jak utrzymywał zgubne dla Francyi sprowadzić następstwa. Lecz zarazem aby uspokoić ten lud, któremu rzeczywiście w téj chwili Rząd Tymczasowy niemiał siły oprzeć się, i aby go natchnąć tém złudnem przekonaniem, iż co tylko z jego rzeczywistem dobrem zgadza się, to będzie wyłącznym celem dążności rządu; ogłoszono postanowienie: iż Rząd Tymczasowy nietylko zaręcza robotnikom ich utrzymanie przez pracę, ale zobowiązuje się dostarczyć im pracy; — uznaje przytém potrzebę stowarzyszenia się wszystkich robotników, dla zapewnienia im przyzwoitego zysku z pracy, i przyrzeka na ich korzyść obrócić miliony upadłéj listy cywilnéj. Postanowieniem tém, o którego wypełnieniu Rząd a raczéj kierujący nim *Lamartine* niemyślał, ujęty lud dobroduszny pomimo groźnych z razu domagań ustąpił; niedomyślając się iż tę powolność swoją wkrótce potokami krwi własnéj i niepowetowaną klęską rewolucyi opłaci. Zręczne albowiem zwichnięcie tego pierwszego wystąpienia ludu, ułatwiło Lamartine'owi możność obmyślenia środków do oparcia się nastąpić mogącym w przyszłości demonstracyom, a tém samem i do utrzymania pod nazwą Rzpltéj dawnego porządku rzeczy we Francyi, tak co do wewnętrznych jak i co do zewnętrznych jéj stosunków.

Trafnie on pojął, iż młodzież jako najczystszym ożywiona patryotyzmem, najmniéj jest podejrzliwą, przeto najłatwiéj daje się używać za narzędzie do celów osłonionych pozorem dobra powszechnego. Przedstawiając jéj potrzebę uratowania Rzpltéj od krwawych zamachów wichrzycieli, pozorem ocalenia cywilizacyi, łatwo ją nakłonił do popierania swych wstecznych zamiarów. Młodzież jak zawsze przejęta szczerym

1) *Histoire de la Révolution de 1848. par Alphonse de Lamartine.*

zapałem dla dobréj sprawy, i ztąd posiadająca zaufanie ludu, podbudzona przez Lamartine'a, zaraz po rozejściu się demonstracyi rozbiegła się po różnych częściach Paryża, wzywając wszystkich dobrze myślących mieszkańców, do wystąpienia równo ze dniem w obronie rządu i chorągwi trójkolorowéj przeciwko wichrzycielom. Młodzi ci posłannicy działając w dobréj wierze rozszerzyli w ludzie nieufność ku jego przywódzcom, którzy rewolucyę na właściwy jéj tór wprowadzić chcieli. Pod zasłoną obałamuconych mass, które się na głos równie obałamuconéj zgromadziły młodzieży, rząd kierowany przez Lamartine'a w brew wczorajszym domaganiom się ludu, zajął się najgorliwiéj zabezpieczeniem od wszelkiego niebezpieczeństwa króla, jego rodziny i zbiegłych wraz z nim ministrów, wyznaczając trzykroć stotysięcy franków na zaopatrzenie ich potrzeb. Tak gdy nieoschła jeszcze na bruku krew obywateli pomordowanych z rozkazu króla, rząd rewolucyjny zapominając o tém, lękał się jedynie aby król ten nietylko niedoznał przykrości, ale żeby niebył pozbawiony w podróży swojéj wygód do których był przywykły. Lecz ta troskliwość rządu była zbyteczną, bo Ludwik Filip poczuwając się do winy, i myśląc że rząd rewolucyjny tak z nim postąpi, jakby on na przypadek zwycięztwa z pokonanymi przez siebie postąpił, nieprzypuszczał téj przesadnéj i śmiesznéj rządu rewolucyjnego troskliwości o niego, i sam pomyślał o środkach wydostania się z Francyi.

Korzystając z zgromadzenia się mass ludu, który już uległ wpływowi agientów Lamartine'a, rząd zostający pod jego wpływem ogłosił postanowienie znoszące karę śmierci za przestępstwa polityczne. Pozorem do ogłoszenia onego była zasada nietykalności życia ludzkiego, w istocie zaś było ono potępieniem żądań ludu objawionych w dniu 25 Lutego, a publiczną rękojmią daną stronnikom upadłego rządu, do działania bezkarnego na szkodę ludu i rewolucyi.

Zbezwładniwszy w samym zarodzie ruch rewolucyjny, Lamartine czuwał z największą pilnością, aby żadnego niedopuścić kroku przez któryby rząd zrywał z przeszłością. Zjednawszy sobie młodzież ten najdzielniejszy żywioł rewolu-

cyjny, z niepospolitą zręcznością obłudnie udawanym zapałem dla nowych wyobrażeń, starał się ujmować i wpływać na rozmaitych przywódzców ludu.[1]) W odbywanych z każdym z osobna naradach, objawiając im z udaną otwartością dążność do utrwalenia Rzpltéj, i zręcznie schlebiając ich osobistym pomysłom, starał się wzniecić nieufność jednych ku drugim, a w każdego wmawiając iż jest jedynym obrońcą zagrożonego społeczeństwa, odjął im samoistne działanie i zamienił ich w narzędzie swoich widoków. *Ludwik Blanc — Ledru-Rollin — Albert — Blanqui — Caussidière — Raspail — Barbés Flocon,* wpadli tym sposobem w zastawione zręcznie dla ich miłości własnéj sidła, i mniemając służyć sprawie wolności służyli na jéj szkodę, przyczyniając się mimowolnie do powstrzymania ruchu rewolucyjnego.

Wśród zamętu, zwykłego następstwa wielkiego powstania ludu, *Lamartine* nie tracił jak sam powiada[2]) ani jednéj chwili, aby jéj nieużyć na korzyść raz powziętego przez siebie planu utłumienia rewolucyi. Przemawiając ciągle do ludu, coraz więcéj obznajmiał się z nim i zjednywał sobie jego zaufanie, a tymczasem obmyślał środki jak najskuteczniejsze do prędkiego stworzenia siły potrzebnéj mu do pokonania ludu, który przez oddalenie wojska był panem stolicy. Do tego celu zmierzało utworzenie komitetu złożonego z jenerałów znanych z przywiązania swego do upadłego rządu,[3]) którzy zająć się mieli jak najspieszniejszem uorganizowaniem i sprowadzeniem do Paryża wojska. Uważając zaś, iż młodzież jest najczynniejszą we wszystkich ruchach rewolucyjnych, odjęcie jéj ludowi i utworzenie z niéj siły, która wzięta pod karność wojskową będzie ślepem narzędziem rządu, było jedną z najpierwszych czynności Lamartine'a. Pod pozorem mogącego grozić najazdu zewnątrz, oraz dla ułatwienia sposobu utrzymania się młodzieży ubogiéj, wyjednał on z łatwością od swoich współtowarzyszy w rządzie rozkaz utworzenia 24 batalionów gwardyi ruchomej w Paryżu. Tym sposobem

1) *Histoire de la Révolution de 1848 par Alphonse de Lamartine.*
2) *Histoire de la Révolution de 1848 par Alphonse de Lamartine.*
3) Lamoricière — Oudinot — Bedeau.

dwadzieścia tysięcy najdzielniejszych ludzi, oddanych pod dowództwo oficerów liniowych zamieniono w wojsko, które następnie w ręku reakcyi stało się najsprężystszem narzędziem ujarzmienia ludu.

Wszystkie te jednak zabiegi przygotowujące klęskę rewolucyi, mogły być z łatwością zniweczone w pierwszych chwilach przez naczelników pojmujących rzeczywiste i bezstronne znaczenie wolności i władzy, i umiejących korzystać z potęgi jaką lud nabył obecnem powstaniem. Lecz na nieszczęście ludzkości rozpowszechnione przekonanie iż władza jest jakąś abstrakcyjną istotą, istniejącą po za obrębem społeczeństwa i posiadającą niewyczerpane źródła bogactwa, było powodem iż każde stronnictwo dążyło do opanowania władzy, aby przez posiadanie jéj mieć udział bezpośredni w dobrodziejstwach, których ona była hojnym szafarzem. [1]) Nikt niezwracał na to uwagi, iż władza to tylko ma do rozdania co wyciśnie z społeczności, i że niemoże dogodzić jednym bez pognębienia drugich. Zamiast więc szukać środka do rozwiązania kwestyi społecznych, w zupełnéj i równéj dla wszystkich członków społeczeństwa wolności, prowadzącéj do uregulowania interesu wszystkich, na drodze naturalnéj dobrowolnego i wzajemnego porozumienia się, żądano uregulowania takowych od władzy, to jest od przemocy, która niemogła być wyobrazicielką interesów ogółu, ale jedynie wyobrazicielką interesów téj klassy społeczności, która władzę chwilowo pochwycić zdołała. Do rewolucyi Lutego mieszczaństwo dzierżąc w swem ręku władzę, używało jéj na korzyść swoją z pognębieniem reszty społeczeństwa; niedziw więc że proletaryat pokonawszy władzę królewską, która była wyobrazicielką interesów mieszczańskich, chciał tworzącéj się na nowo władzy nadać kierunek odpowiedni swojemu interesowi i swoim widokom. Postępował on w tym względzie konsekwentnie wedle mylnych wyobrażeń o władzy i wolności przyjętych przez samo mieszczaństwo. A ponieważ ono dotąd żyło kosztem proletaryatu, zdawało się słusznem proletarya-

1) *Sophismes Économiques. L'Etat par Frédéric Bastiat.* Oeuvres complètes. tome IV.

towi, iż w skutku dokonanéj rewolucyi przyszła na niego koléj żyć kosztem mieszczaństwa. Utkwiła w pamięci proletaryatu teorya organizacyi pracy ogłoszona przez *Ludwika Blanc'a* jeszcze w roku 1840, według któréj władza krajowa nietylko jest najwyższym zawiadowcą i potęgą, ale oraz i najmożniejszym kapitalistą.[1]) A ponieważ według zasad wolności, każdy ma prawo do równego udziału w władzy, ztąd wypływało nieodzowne następstwo, że każdy zaczął się uważać jako wspólnik kapitału będącego pod rozporządzeniem władzy państwa, jako też i korzyści jakie za pomocą onego osiągnięte być mogą.[2])

Rewolucya Lutego obaliwszy rząd opierający się na przewadze najmożniejszych kapitalistów, obudziła tém samem w proletaryacie nadzieję niewątpliwą przeprowadzenia reform wskazanych w teoryi organizacyi pracy, mających na celu wydźwignienie go z zależności i niedoli w jakiéj dotąd zostawał. Urzeczywistnienie tych swoich nadziei spodziewał się lud słusznie od twórcy teoryi organizacyi pracy *Ludwika Blanc'a*, którego w tym celu wprowadził do rządu i postanowił wspierać całą swoją potęgą. Czuł *Ludwik Blanc* iż obowiązkiem jego jest odpowiedzieć zaufaniu jakiem go lud obda-

1) Fałszywe pojęcie o władzy i wolności, będące skutkiem wychowania uzasadnionego na wyobrażeniach pogańskich starożytnego Rzymu, było główną przyczyną niezgody rozdwajającéj społeczność francuzką. Pomimo dokonanéj w imię wolności rewolucyi, obałamucone wyobrażeniami rzymsko-pogańskiemi, ani mieszczaństwo ani proletaryat, niepojmował rzeczywistego znaczenia władzy i wolności, odpowiadającego potrzebom społeczności chrześciańskiéj i przemysłowéj. I dla tego zamiast po dokonanéj rewolucyi, przez sprowadzenie władzy do właściwego jéj zadania, to jest do czynności czysto sądowych i policyjnych, mających jedynie na względzie bezpieczeństwo osób i ich własności, uczynić dobrodziejstwa z wolności wypływające wspólną i bezwzględną własnością wszystkich, — pozostawiono władzy wszystkie atrybucye nadające jéj nieograniczoną nad społeczeństwem przewagę, za pomocą któréj każda klassa w zaślepieniu swojem nieuwzględniając praw drugiéj, chciała wszystkie korzyści z wolności wypływające sobie wyłącznie zapewnić. Ta dążność nierozsądna i niesprawiedliwa klass obydwóch, musiała sprowadzić między niemi wojnę domową, któréj nieuchronnem następstwem był powrót despotyzmu i niewola obydwóch.

2) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich. — v. L. Stein.*

rzył. Czuł zarazem iż winien korzystać z chwili wstrząśnienia nieodłącznego od rewolucyi, aby zyskać stanowisko zapewniając mu możność przeprowadzenia swojej idei. Lecz aby wystąpić samodzielnie w rządzie którego był członkiem, koniécznem było utworzenie całkiem nowego organu władzy, któryby przeznaczeniem swojem, działaniem, a nawet i nazwą, odpowiadał życzeniom i potrzebom klassy dotąd upośledzonéj. Za pomocą tego organu tylko, zasada jego organizacyi pracy, na któréj lud budował swoje wyzwolenie, zamieniając władzę rządu w dźwignię klass niższych, dopełnić mogła swojego praktycznego zastósowania. W duchu téż tym *Ludwik Blanc* zażądał utworzenia ministerstwa postępu. Albowiem ministerstwo to byłoby częścią władzy najwyższéj, pozostającéj wyłącznie w ręku proletaryatu tworzącego samodzielną klassę, i zabezpieczało go od samowolności klassy możniejszéj. [1]) Popierając żądanie Ludwika Blanc'a, lud poprzedzony chorągwiami na których były napisy Organizacya Pracy — Ministeryum Postępu — zgromadził się na dniu 28 Lutego przed ratuszem. Deputacya wysłana do sali posiedzeń rządu, domagała się niezwłocznego orzeczenia w tym względzie. *Lamartine* lubo mający przewagę wszędzie, nieśmiejąc jednak bezwarunkowo odrzucić żądania ludu, starał się pozornemu przyzwoleniu na takowe taką nadać formę, aby lud nietylko żadnéj z tego nieodniósł korzyści, ale aby się w następności przekonał, iż to czego się domagał jest niepraktyczne i dla niego szkodliwe. W miejsce więc utworzenia ministeryum postępu, którego się lud domagał i któreby miało swoje bióra, swych urzędników, swój budżet, a zatém i rzeczywistą władzę działania, zaproponował utworzenie komisyi

1) Żądania proletaryatu w tym względzie były słuszne, bo jak tylko przyjęło za zasadę że władza, owa istota abstrakcyjna po za obrębem społeczeństwa i nad niem górująca, jest jedyną szafarką wszelkiego powodzenia, że nic bez jéj wiedzy, a co więcéj bez jéj przyzwolenia dziać się niemoże, — każda klassa społeczeństwa musiała dążyć jeżeli nie do całkowitego pochwycenia władzy, to przynajmniéj do zdobycia w niéj jakiegoś udziału, aby niepaść ofiarą wybryków władzy ogarniętéj przez inną klassę.

robotniczéj w Luxemburgu, bez żadnéj władzy, mającéj tylko zajmować się badaniem położenia robotników, i projekta poprawienia ich losu przedstawiać rządowi. Tym sposobem zamiast socyalizmu rządzącego, którego uorganizowania lud się domagał, dozwolono jakby na urągowisko otworzyć kurs badań naukowych nad stosunkami istniejącemi, zostawiając komisyi szerokie do czczych rozpraw pole, bez możności osiągnienia jakiegokolwiekbądź wypadku. [1]) Była tu jedna z chwil stanowczych dla rewolucyi, od któréj zależał jéj przyszły rozwój. Rząd wprawdzie niemiał jeszcze wówczas siły do oparcia się żądaniom ludu, lecz lud ten aby się przy nich utrzymać musiał mieć kierownika i poparcie w samym rządzie. Spodziewał on się znaleść jedno i drugie w *Ludwiku Blanc'u*, twórcy idei któréj praktycznego zastósowania obecnie domagał się. W obec przeciwnego zdania większości członków rządu należących do mieszczaństwa, niepozostawał inny wybór Ludwikowi Blanc'owi, jak połączyć się ze swoimi kolegami w rządzie, i dla wywiedzenia ludu w pole, zgodzić się na utworzenie nic nieznaczącéj komisyi robotniczéj w Luxemburgu, — lub téż obstając przy swojem zdaniu i przy sprawie ludu stanąć na jego czele, i zwinąwszy rząd kontrrewolucyjny objąć dyktaturę socyalną. Lecz Ludwik Blanc, niemiał mocy duszy wyrównywającéj téj stanowczéj chwili, ani téż zbyt silnéj wiary w ideę którą propagował poprzednio, struchlał więc przed odpowiedzialnością dyktatury, i dla uwolnienia się od niéj, przyjął przewodnictwo w nic nieznaczącéj komisyi, czyli parlamencie rzemieślniczym w Luxemburgu. Obałamucony lud przez niego, poprzestał na tém co on jako jego przewodnik uznał za dobre, lecz przez to utracił jedyną sposobność zyskania bezpośredniego udziału w rządzie, głównego celu dokonanéj przez niego rewolucyi.

Owszem utworzenie komisyi Luxemburgskiéj, usuwając z rządu *Ludwika Blanc'a* i *Albert'a*, mianowanych prezesem i wice-prezesem téjże komisyi, odejmowało ludowi wpływ jaki dotąd miał w rządzie za pośrednictwem tych swoich dwóch

1) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich. — v. L. Stein.*

reprezentantów. Tymczasem rząd tworząc komisyę i pozbawiając ją zarazem wszelkich środków zadosyćuczynienia potrzebom klassy robotniczéj, osiągał główny cel swój, zniweczenia zupełnego wziętości naczelników ludu, przez wykazanie robotnikom, iż teorye ogłaszane przez nich żadnego praktycznego zastósowania mieć niemogą. Rachuby rządu okazały się w tym względzie trafnemi, rozbiory kwestyi społecznych wśród zgiełkliwych w Luxemburgu zgromadzeń do żadnego niedoprowadziły wypadku. Robotnicy więc którzy spodziewali się od komisyi bezzwłocznego polepszenia losu, słysząc tylko projekta których komisya uskutecznić mocną niebyła, stracili zupełnie do niéj zaufanie, tak że w półtora miesiąca po jéj utworzeniu, komisya ta dla swéj bezwładności stawszy się pośmiewiskiem samych robotników, poszła zupełnie w zapomnienie.

Bezskuteczność żądań ludu objawionych w dwóch potężnych demonstracyach, przekonały dostatecznie iż nie z braku potęgi, lecz z braku przewodnika któryby nią zakierować potrafił, lud niezdoła rozwinąć na swoją korzyść szczęśliwie dokonanéj przez siebie rewolucyi; — a tém samem że prędzéj lub późniéj utłumienie jéj nastąpić musi. Zaspokojony w tym względzie rząd, a raczéj kierujący nim *Lamartine*, zwrócił starania swoje ku utrzymaniu przyjaźnych stosunków z rządami monarchicznemi, a nadewszystko ku przekonaniu ich, iż pomimo zmian zaszłych we Francyi, rząd jéj obecny równie jak poprzedni jest im przychylnym, i utrzymanie zasad konserwatywnych — to jest porządku przeciwko któremu rewolucya wybuchła, ma na pierwszym względzie. W tym duchu ogłoszony manifest rządu tymczasowego francuzkiego na dniu 7 Marca, oprócz czczych ogólników o wolności zgodnéj z postępem czasu, sentymentalnych wyrażeń o miłości i braterstwie, mieścił w sobie ustęp zapewniający monarchów, iż jakkolwiek traktaty z roku 1815 w oczach Francyi nie są prawem obowiązującem, wszelako określone przez nie terytoryalne granice rząd nowéj Rzpltéj uważa za niewzruszoną podstawę polityki swojéj; względnie do rządów istniejących. Ustęp ten manifestu stanowił onego treść rzeczywistą, był on

wyznaniem wiary politycznéj Rządu Tymczasowego, przez które pomimo szumno brzmiących wykrzyknikow o wolności, równości i braterstwie, użytych w manifeście jedynie dla oszukania opinii publicznéj, rząd Rzpltéj wszystkie gwałty dokonane przez monarchów przeciwko samodzielności ludów potwierdzał, i wbrew dokonanéj rewolucyi, do utrzymania stanu z nich wypływającego zobowiązywał się.

Manifest rządu tymczasowego Rzpltéj francuzkiéj, skierowany do osłabienia wrażenia, jakie rewolucya Lutego na szkodę monarchizmu za granicami Francyi wywrzeć mogła, oraz i do dodania otuchy przerażonym rządom, nieodwrócił jednak wbrew oczekiwaniom jego twórcy, jéj bezpośrednich następstw. Upadek albowiem nieprzewidziany rządu Ludwika Filipa, owéj najsilniejszéj podpory despotyzmu, o ile przeraził monarchów o tyle natchnął ludy otuchą, iż wybiła pożądana dla nich godzina wyswobodzenia się. W jednéj téż prawie chwili okrzyk wolności rozległ się od Renu aż do źródeł Dniestru i Sanu. W Niemczech zażądano powszechnego uzbrojenia ludu, z wolnym wyborem dowódzców — nieograniczonéj wolności prassy — zaprzysiężenia posłuszeństwa narodowi przez wojsko — jawnego postępowania sprawiedliwości — zaprowadzenia sądów przysięgłych — wolności wyznania — wolności stowarzyszania się i zgromadzania — nareszcie zwołania parlamentu niemieckiego. Żądaniom tym jednocześnie objawionym w drobnych państwach południowych Niemiec, żaden rząd nieśmiał się oprzeć. W skutku tego już na dniu 8 Marca 1848 zgromadziło się w Heidelbergu pięćdziesiąt jeden członków powiększéj części zgromadzeń stanowych, dla naradzenia się o najpilniéj mających przedsięwziąć się środkach w téj nagłéj potrzebie wspólnéj Niemców ojczyzny. Mężowie zebrani w Heidelbergu, niemieli wprawdzie od nikogo mandatu, ale chęć otrząśnienia się z poniżającego niemowlęctwa, w którym rządy starały się lud niemiecki gwałtem utrzymywać była tak powszechną, iż śmiałe odezwanie się tych mężów w imię niezawisłości Niemców, zjednało im powszechne współczucie i nadało taką potęgę moralną, iż kierunek sprawy publicznéj z rąk dotychczasowych władzców

przeszedł w ich ręce. Wbrew istniejącym rządom i ustawom narzuconym przez nie Niemcom, zebranie Heidelbergskie uchwaliło zwołanie jak najprędsze Zgromadzenia narodowego, wybranego ze wszystkich krajów niemieckich stósunkowo do ich ludności bez różnicy stanu, a to dla zapobieżenia mogącym wypaść niebezpieczeństwom, jako też dla rozwinięcia sił i życia narodu, oraz dla utrwalenia jego jedności i niezawisłości. Postanowieniom zapadłym w Heidelbergu, wzywającym wszystkich Niemców do zjednoczenia się, w celu zupełnego przeobrażenia istniejących dotąd stosunków politycznych, rządy despotyczne Prus i Austryi, ufne w swą niewzruszoną potęgę, łatwo mniemały się oprzeć. Tymczasem trzeciego Marca na posiedzeniu sejmu węgierskiego, *Kossuth* śmiało powstaje przeciw istniejącemu systemowi rządu cesarskiego. Zdanie jego podzieja sejm cały, uchwala adres do cesarza Ferdynanda I., wyrażający konieczną potrzebę niezwłocznego zmienienia w interesie saméj dynastyi, systemu despotycznego na system liberalny. Wieść o tém co zaszło na sejmie węgierskim, wyprzedziwszy przybycie do Wiednia deputacyi węgierskiéj, obudza w jego mieszkańcach powszechny zapał. Zgromadzony lud 13 Marca przed gmachem posiedzeń Stanów niższo-austryackich, domaga się od nich aby były tłomaczem woli narodu, i żądały od cesarza usunięcia kanclerza *Metternicha*, a wraz z nim i znienawidzonego systemu jego. Śmiałe to i niespodziewane objawienie się woli ludu, niesłychane w monarchii austryackiéj, nadzwyczajnością swoją przeraża dynastyę, przywykłą do niewolniczéj uległości poddanych i nieprzygotowaną na krok tak zuchwały z ich strony. Naprózno najnienawistniejsi wszelkiéj wolności, arcyksiążę *Ludwik* stryj cesarza, i arcyksiążę *Albert* brat stryjeczny, stając w obronie Metternicha i jego systemu, doradzają chwycenie się najenergiczniejszych środków, i stłumienie w krwi ludu tego niepojętego objawu zachceń rewolucyjnych, grożących zgubą monarchii; — reszta członkow dynastyi niepodziela ich zdania, i poświęca Metternicha niechcąc na los wątpliwéj walki narażać bytu swojego; przejęta oraz otuchą, iż przychylając się do woli ludu, nietylko uspokoi

jego zapał rewolucyjny, ale co najważniejsze utrzyma się przy władzy, a zatém i przy możności cofnienia w przyszłości swojego słowa. Uzbrojenie ludu — zniesienie cenzury — ustanowienie wydziału mającego zająć się obmyśleniem środków stósownych do potrzeby czasu — zwołanie Stanów prowincyonalnych pomnożonych nowo obranymi członkami dla ułożenia konstytucyi, były to bezpośrednie następstwa wydalenia Metternicha. Kiedy tak najdespotyczniejsza dynastya, równie niespodziewanie i nagle zmieniała się w liberalną, jak było niespodziewanem i nagłem ocknięcie się tak długo ślepo jéj uległego ludu; wówczas król Pruski niepojmujący potęgi moralnéj szybko rozwijającéj się rewolucyi w Europie, sądził iż rozciągnieniem kordonu na granicy państw swoich, potrafi tę zarazę umysłową powstrzymać. Złudzenie jego w tym względzie krótko trwało. Król Saski pomimo obecności wojsk pruskich nad granicą saską, nieśmiał się oprzeć wezwaniu profesora *Biedermann'a* z Lipska, aby zmienił ministeryum i otoczył się ludźmi posiadającymi zaufanie narodu; bo wezwanie to profesora podnosił do olbrzymiéj potęgi okrzyk wolności rozlegający się od Atlantyku aż do Wołoszczyzny. Okrzyk ten zelektryzował Prusaków, oczekujących napróżno przez lat trzydzieści pięć na spełnienie przyrzeczonych uroczyście im swobód. Odpowiedź króla deputacyi berlińskiéj, aby spokojnie czekano zebrać się mającego sejmu na dniu 27 Kwietnia, przy środkach przedsiębranych przez rząd dla utłumienia wszelkiego ruchu, wzbudzając w zawiedzionym tyle razy narodzie nieufność, dała powód do tłumnych zgromadzeń, które wojsko z rozkazu króla z właściwą sobie rozpędzając dzikością, tém większe wzniecało rozjątrzenie. Zajścia te w których jak zwykle rząd nieoszczędzał krwi ludu, ponawiały się w Berlinie od 13 do 18 Marca. W dniu tym deputowani prowincyi nadreńskich przedłożyli królowi, iż związek ich z Prusami zawisł od jego niezwłocznéj odpowiedzi objaśniającéj jego politykę. Król zażądał czasu do namysłu i po upływie onego ogłosił tymczasowe prawo drukowe i patent zwołujący sejm. W patencie tym król oświadczył, iż chce zamiany w Niemczech związku państw na Zwią-

kowe państwo, — ogólnego uzbrojenia ludu niemieckiego — niemieckiéj związkowéj sprawiedliwości — wolności druku — ogólnego prawa narodowości dla wszystkich Niemców — bezwarunkowego przesiedlania się ich na całéj przestrzeni Niemiec — ogólnego związku celnego — równych miar, wag i stopy menniczéj — i jednakowego prawa handlowego dla wszystkich krajów niemieckich. Lud w dobroduszności swojéj zapomniał o tem co król przed rokiem niespełna przy otwarciu połączonego sejmu powiedział,[1]) i uwierzywszy w szczerość oświadczeń królewskich ogłoszonych w patencie, tłumnie pospieszył do zamku dla złożenia królowi dziękczynień. Widok stojącéj tam gwardyi królewskiej, przypominając ludowi krwawe czyny dni poprzednich, wzbudził w nim oburzenie, i wywołał okrzyk „precz z wojskiem!“ Okrzyk ten był hasłem dla rządu do zrobienia ostatniéj próby, czy przemocą nieuda mu się stłumić rewolucyi, a tem samem i cofnąć ogłoszonych co dopiero

1) W mowie przy otwarciu połączonego sejmu na dniu 11 Kwietnia 1847 król między innemi powiedział: „Oświadczam uroczyście że żadnéj potędze na ziemi nieuda się poruszyć mnie do zmienienia naturalnego, i właśnie u nas tak silnego przez swą wewnętrzną prawdę stosunku, pomiędzy panującym a ludem — w konwencyonalny, w konstytucyjny. I również nigdy niedopuszczę tego, aby pomiędzy Boga w niebie a ten kraj wcisnęła się karta pisana na kształt drugiéj Opatrzności, dla rządzenia nami według swych paragrafów i zastąpienia staréj wierności“ to jest ślepéj i bezwarunkowéj uległości dla króla. Daléj powiedział: „Daję wam słowo moje królewskie, że niebyłbym was tu powołał gdybym powątpiewał, że inaczéj będziecie wykładali wasze powołanie, i okażecie ochotę do odgrywania roli tak zwanych reprezentantów ludu. Niebyłbym tego uczynił, bo wówczas według mojego głębokiego przekonania, tron i kraj byłby narażony na niebezpieczeństwo, a ja za pierwszy obowiązek uważam, pomimo wpływów i dopuszczeń wszelkich na rząd mój, tron i państwo tak jak jest, utrzymać i zachować.“ Król który przed rokiem zrobił to rzeczywiste bo dobrowolne wyznanie swej wiary politycznéj, otwarcie potępiające i ogłaszające za zbrodnię wszelkie dążenie do utworzenia monarchii konstytucyjnéj, mógłże w jednéj chwili zmienić to swoje przekonanie i zastosować się szczerze do woli ludu? — Aby temu uwierzyć, trzeba było być tak przejętym miłością bliźniego, jak nią był podówczas lud przejęty. Poczciwy lud miarą swych uczuć mierzył uczucia swych panów.

przyrzeczeń. Przygotowana do działania jazda wpada na te bezbronne różnego wieku i płci tłumy, tratuje i rąbie; gdy ustawiona piechota morderczym ogniem rozpościera śmierć pomiędzy uciekającymi. Postępowanie to nikczemne i barbarzyńskie oburza całą ludność Berlina, i wywołuje rozpaczliwą walkę ludu z wojskiem. Bój rozpoczęty ośmnastego trwa aż do świtu dziewiętnastego Marca. Wyparcie wojska z większéj części miasta wykazując niewątpliwą przewagę ludu, przekonało króla, iż przedłużenie walki nie dla rewolucyi, ale dla władzy jego zgubne mieć może następstwa. Dla uniknienia ich więc, król w téj chwili wypiera się własnych czynów, i w obłudnéj odezwie zaczynającéj się od szyderczych wyrazów: „Do moich kochanych Berlińczyków“— mordy dokonane na nich przez wojsko ślepo mu posłuszne, zwalając nikczemnie na karb urojonych wichrzycieli, prosi o wysłanie deputacyi złożonéj z osób posiadających zaufanie w mieście, dla przedłożenia mu życzeń ludu. Przybyła na wezwanie króla do zamku deputacya, przedstawiwszy mu smutne dla niego następstwa z dłuższego zatrzymania w mieście wojska, z łatwością otrzymała onego wydalenie. Lud zostawszy panem miasta, ograniczył swą zemstę na złożeniu trupów i rannych na dziedzińcu zamkowym. W obec tych niewinnie pomordowanych ofiar, wskazujących naglącą potrzebę uspokojenia i ujęcia sobie zwycięzkiego ludu, król niewahał się ponowić przysiąg uroczyście zapewniających ludowi swobody, aby je przy pierwszéj pomyślnéj dla niego sposobności na nowo złamać.

W tym samym prawie czasie, w którym w Berlinie korzył się król przed ludem zawstydzającym go swą szlachetnością; we Włoszech Medyolan równie jak i Wenecya wypędziwszy załogi austryjackie, wyswobodziły się z pod jarzma dynastyi Habsburgskiéj.

Tak z obaleniem tronu Ludwika Filipa, despotyzm pomimo całego ogromu potęgi materyalnéj którą dzierżył w swém ręku, jakby czarodziejską potrącony siłą, runął z wyjątkiem Rossyi w całéj Europie. To jakkolwiek zdumiewające przeobrażenie w jednéj prawie chwili stosunków politycznych

i społecznych, wywołane powstaniem ludu francuzkiego, było naturalnem następstwem powolnego lecz nieuchronnego rozwijania się zasad chrześciańskich, a nadewszystko rzeczywistego onychże pojęcia. Braterstwo rodu ludzkiego wypływające z praktycznego zastosowania, zasady ewangelicznéj, „kochaj bliźniego twego jak siebie samego“ — przyjęte za hasło powstania, nadało rewolucyi Lutego tę uroczą potęgę, przed którą despotyzm pogański okazał się bezwładnym. Przejęcie się albowiem świętością téj zasady, obudzając uczucie godności człowieka, wyrobiło w powszechności silne przekonanie, iż jedynie od ścisłego zastosowania się do niéj, to jest od wzajemnéj ufności i zgody pomyślność społeczeństwa zawisła. To przekonanie podkopało w Europie potęgę monarchizmu opierającą się na niezgodzie społeczeństwa, wypływającéj z słusznego i poniżającego godność człowieka rozgatunkowania ludzi, oraz i ze sztucznego przeciwstawienia ich interesów. Skutkiem tego wzniosłego przejęcia się wszystkich boską Zbawiciela nauką, monarchizm w owéj chwili mało znalazł ludzi tak spodlonych, którzyby dla materyalnego zysku wyrzec się chcieli piętna człowieczeństwa, a tém samém mało znalazł siepaczów gotowych z bydlęcą ślepotą na rozkaz jego mordować tych, którzy w imię miłości chrześciańskiéj i wypływającéj ztąd pomyślności ogólnéj bratnie im podawali dłonie. Wszędzie téż usiłowania monarchów dążące do przytłumienia nieprzyjaźnych im ruchów, rozchwiały się przed potęgą opinii publicznéj łączącéj naraz węzłem miłości braterskiéj w jedną olbrzymią całość, społeczeństwo ludzkie rozdwajane dotąd podstępnymi zabiegami monarchów.

W przeciągłem kilkunastowiekowem pasowaniu się chrześciaństwa z pogaństwem, ruch wywołany powstaniem ludu francuzkiego w miesiącu Lutym 1848 r. stanowi niezaprzeczony dowód, iż żywioł pogański opierający się na nienawiści i przewadze jednego człowieka nad drugim — czego wyobrazicielem jest monarchizm — zbliża się stopniowo do zupełnego upadku; i że wszelkie wysilenia monarchizmu i połączonych z nim wspólnością interesu hierarchii społecznych, niezdołają zatamować rozwoju zasad chrześciańskich, których nieodzo-

wnem następstwem w niedalekiéj przyszłości musi być wyswobodzenie rodu ludzkiego z więzów moralnych i materyalnych, narzuconych mu przez garstkę samolubów. Nikt zaprzeczyć niemoże, iż w obec potęgi moralnéj chrześciaństwa rozwiniętéj w roku 1848 bezsilność starego świata pogańskiego okazała się jawną. Wyobraziciel onego, monarchizm, pokładający wiarę w dzikiéj sile przemocy, jak niegdyś jego poprzednicy cesarze Rzymscy, musiał złożyć miecz, aby nie zatonąć w krwi męczenników, którzy w imię miłości chrześciańskiéj wzywali go do zgody i braterstwa. Lecz podobnie jak przed kilkunastu wiekami cesarze Rzymscy i patrycyat, niemogąc mieczem wytępić chrześciaństwa, przyjęli pozornie onego zasady, aby je zupełnie według swoich skrzywić widoków i na swoją obrócić korzyść; — tak dziś monarchizm i zgraja pasożytów potem i krwią ludów tucząca się, widząc niepodobieństwo oparcia się słusznym żądaniom wymiaru sprawiedliwości odnośnie do rzeczywistego ducha zasad chrześciańskich, przychylili się do nich z gotowością obłudną, nie aby je rzeczywiście spełnić, lecz aby zwodniczą nadzieją spełnienia ich ukołysać ludy, i korzystając z ich chrześciańskiego uczucia rozciągającego i na dotychczasowych ciemiężców swoich zasadę miłości braterskiéj zyskać czas pod jéj zasłoną do oszukania łatwowiernych i ujarzmienia ich na nowo. Równie we Francyi, jak i we wszystkich innych krajach kierowały się rządy, tą samą piekielną i przewrotną polityką, czyniącą sobie igraszkę z najświętszych zasad i uczuć, poświęcającą bez wahania życie — mienie — spokój — szczęście ludów, dla dogodzenia swoim widokom. Osiągnienie jéj samolubnych celów ułatwiała im ufność ludów, spotęgowana wiarą w świętość sprawy opierającéj się na miłości braterskiéj, zamieniającéj całą ludzkość w jedną rodzinę. A jak w życiu prywatnem człowiek prawy nieprzypuszczający nikczemnéj obłudy, łatwo oszukanym bywa od łotra umiejącego zręcznie blichtrem cnoty ubarwić przewrotność swoją, — tak podobnie i ludy oszukane zostały zawierzywszy nagłemu nawróceniu się swoich ciemiężców. Przejście kolejne wypadków tak we Francyi jak w innych krajach Europy wyświeci

najlepiéj, z jaką bezczelnością rządy niewahały się nadużywać pozostawionéj im niebacznie przez ludy władzy; aby zbyt im ufającym i łatwowiernym wydrzeć na nowo zaręczone przez się uroczyście w pierwszych chwilach rewolucyi swobody.

Rozdział V.

Treść. Główna cecha rewolucyi Lutego. — Dążność ludu we Francyi do zyskania udziału w rządzie. — Opór klassy możnéj przeciw téj dążności ludu jednoczy ją z monarchizmem. — Przewaga mieszczaństwa w rządzie. — Powody dla których rząd tymczasowy usiłuje przyspieszyć wybranie Zgromadzenia Narodowego. — Demonstracya 16 Marca. — Demonstracya 17 Marca. — Niedołęztwo polityczne *Ledru-Rollin'a* i *Ludwika Blanc'a*. — *Lamartine* gromadzi siłę zbrojną do przytłumienia rewolucyi. — Wpływ jego na jenerała *Cavaignac'a* i na przywodzców ludu. — Demonstracya 16 Kwietnia. — *Ledru-Rollin* użyty za narzędzie kontrrewolucyi. — Przewaga a zarazem nieudolność rządu tymczasowego. — Przewaga zwolenników starego porządku w nowem Zgromadzeniu Narodowem. — Cel Zgromadzenia Narodowego w zamianowaniu komisyi wykonawczéj. — *Lamartine* naczelnikiem tejże. — Wszechwładztwo klassy możnéj ugruntowane w rządzie. — Demonstracya 15 Marca. — Niedorzeczność przywodzców ludu. — Oddanie ich pod sąd. — *Cavaignac* naczelnym wodzem siły zbrojnéj. — Nieukontentowanie ludu. — Większość reakcyjna Zgromadzenia Narodowego pracuje nad wywołaniem wojny domowéj. — Wszelkie żądania robotników odrzucone. — Walka trzydniowa na ulicach Paryża w Czerwcu. — Pokonanie ludu, zwycięztwo reakcyi. — Stronnictwa reakcyjne. — Walka z ulicy przenosi się do Zgromadzenia. — Przewaga reakcyi w Zgromadzeniu. — Uchwalenie ustawy konstytucyjnéj przygotowującéj powrót monarchii. — *Ludwik Napoleon* prezydentem Rzpltej. — Mylne wyobrażenie o nim reakcyi. — Jego właściwe usposobienie. — Zgromadzenie zakończa czynności swoje uchwaleniem wyprawy przeciw Rzpltéj Rzymskiéj. — Zebranie się nowéj Izby i jéj dążności. — Zgodność z nią prezydenta pod względem reakcyjnym. — Wyprawa rzymska użyta przez prezydenta jako środek zjednania sobie monarchów. — Wystąpienie republikanów w Izbie przeciwko téj wyprawie. — Niejedność ich działania okrywa śmiesznością ich demonstracyę. — Zwiększenie ucisku, pierwsze próby przywrócenia monarchii. —

Zaślepienie reakcyi ośmiela prezydenta do jawnego działania na swoją korzyść. — Zmiana ministrów. — Orędzie prezydenta do Izby. — Potrzeba zasiłku pieniężnego jednoczy go z Izbą. — Izba przez niedorzeczne postępowanie, mimowolnie staje się narzędziem zamiarów prezydenta. — Dążenie prezydenta i Izby do zniesienia konstytucyi i przywrócenia monarchii. — Izba zbyt późno odgaduje zamiary prezydenta. — Kontrrewolucya dokonana przez prezydenta. — Przywrócenie cesarstwa. — Uznanie go przez dwory. —

Rewolucya dokonana w dniach ostatnich Lutego w Paryżu 1848 r. miała na celu dźwignienie mass i polepszenie ich bytu. Lud, który w poprzednich rewolucyach służył klassie możnéj za narzędzie do osiągnienia korzyści politycznych, wyłącznie jéj przysługujących, obecnie pod kierunkiem śmiałych i przedsiębiorczych naczelników, przyszedł do zjednoczenia, poczuł swoją potęgę, a zarazem pojął swój interes.[1]) Pomimo jednak dokonanéj rewolucyi, możni właściciele przy uznaniu równości politycznéj, chcieli utrzymać nierówność społeczną; to jest zupełną zawisłość klassy biedniejszéj od klassy możnéj. Tymczasem lud obeznany z położeniem swojem pojął, iż owa równość polityczna dopóty będzie dla niego czczem złudzeniem, żadnéj mu nieprzynoszącem korzyści, dopóki on bytu swojego niepoprawi, to jest: dopóki niezdobędzie sobie samodzielności społecznéj. A że jéj uznania od klassy dotąd panującéj spodziewać się niemógł, zamierzył więc dążyć do zyskania rzeczywistego udziału w władzy najwyższéj, aby za jéj pośrednictwem zaprowadzić zmiany w porządku społecznym, odpowiadające jego potrzebom. Oczywiście interes klassy możnéj sprzeciwiał się temu dążeniu ludu. Dla utrzymania się właśnie przy wszystkich korzyściach, dotąd przez nią dzierżonych, szło klassie możnéj przedewszystkiem o utrzymanie systemu dawnego, który wyłączał lud od wszelkiego udziału w rządzie, a tém samém utwierdzał jego zawisłość i nędzę. Klassa przeto można z tego względu, związaną była wspólnością interesu, z monarchami. Osiągnienie przez nią przewagi we Francyi, za-

1) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich.* — *v. L. Stein.*

bezpieczało tém samém przewagę monarchizmu w innych krajach Europy; bo niweczyło cel rewolucyi przez zachowanie systemu, przeciwko któremu rewolucya wybuchła. Od rozstrzygnięcia więc sporu o władzę, pomiędzy ludem a klassą możną we Francyi, zawisłém było nietylko wyswobodzenie się ludu francuzkiego ale i innych ludów w Europie.

Przez zręczne zabiegi Lamartine'a, udało się możnemu mieszczaństwu zyskać przeważną większość w rządzie tymczasowym, a przeto i znaczne ułatwienie w przeprowadzeniu swych kontrrewolucyjnych zamiarów. W obec jednak obudzonéj baczności ludu i skoncentrowanéj onego potęgi, przywrócenie samowolne dawnego porządku było bardzo wątpliwém, a w razie nieudania się groziło nieochybnym upadkiem rządu i stanowczém zwycięztwem ludu. Dla odwrócenia tego nieszczęścia zaniechano środków gwałtownych jako mniéj pewnych, a chwycono się środków mających wszelki pozór liberalizmu i szczerego działania w duchu nowo przyjętych zasad, jako daleko stósowniejszych do uśpienia baczności ludu, i zyskania przez to czasu i sił do ujarzmienia go na nowo.

Ponieważ hasło wyborów powszechnych obaliło tron Ludwika Filipa, ogłoszenie onychże w celu jak najprędszego wybrania nowego Zgromadzenia Narodowego, i oddania w jego ręce władzy, stało się głównem zadaniem usiłowań rządu. Wstecznym jego albowiem celom nadawało wszelki pozór działania rewolucyjnego, a pokrywało rzeczywistą przyczynę téj skwapliwości w ogłoszeniu wyborów powszechnych, pochodzącą z przekonania rządu: iż w stosunkach ówczesnych wybory te zapewnią z dwóch względów niewątpliwą mieszczaństwu możnemu przewagę. Raz dla tego, iż to używając ciągle prawa wyborów, uorganizowane już było odpowiednio, i z łatwością kandydatów swoich do Zgromadzenia wprowadzić mogło, gdy lud poprzednio pozbawiony praw politycznych, niemiał żadnego w tym względzie doświadczenia; — a powtóre, że zręcznie korzystając z głoszonych rozmaitych teoryi socyalno-kommunistycznych, mieszczaństwo możne potrafiło proletaryat występujący przeciw wszechwładztwu kapitału wystawić jako nieprzyjaciela wszelkiéj własności, i tym

sposobem przeraziwszy całą massę drobnych właścicieli, — których interesem było działać z proletaryatem wspólnie, na zniweczenie zgubnéj i dla nich przewagi możnych kapitalistów — odstręczyło ją od proletaryatu, i przeciągając na swoją stronę zapewniło sobie w mających nastąpić wyborach w téj chwili niewątpliwą przewagę. Wszelako to skryte działanie rządu wymierzone na szkodę ludu, odgadli onego przewódzcy, i postanowili użyciem energicznych lecz prawem dozwolonych środków, zniweczyć kontrrewolucyjne onego zamiary. W tym celu jedyny reprezentant ludu w rządzie *Ledru-Rollin*, sprawujący wówczas obowiązki ministra spraw wewnętrznych, w okólniku wydanym na dniu 8 Marca 1848, polecił komisarzom rządowym czuwanie nad tém, aby przyszłe zgromadzenie Narodowe składało się z mężów teraźniejszości a nie przeszłości. Okólnik ten oburzył wszystkich członków rządu ulegających wpływowi Lamartine'a. Lecz Ledru-Rollin niezważając na niechęć swoich kolegów, w okólniku drugim wydanym na dniu 12 Marca, nadał władzę nieograniczoną komisarzom rządowym, mającym czuwać nad wyborami, z wyraźnem poleceniem użycia jéj na skierowanie wyborów w duchu czysto republikanckim. Działanie według instrukcyi w okólnikach wydanych przez ministra spraw wewnętrznych, groziło zniweczeniem planów stronnictwa kontrrewolucyjnego. Naczelnik onego Lamartine pojął, iż jedynie zmuszeniem ministra spraw wewnętrznych do odwołania rzeczonych okólników może odwrócić nieprzyjaźne dla swego stronnictwa z nich następstwa.[1]) Ułożywszy w tym celu w imieniu całego rządu odezwę zupełnie przeciwną okólnikom, pozorem szanowania wolności opinii każdego umiał zręcznie ubarwić główny cel odjęcia rządowi wszelkiego na wybory wpływu. Sześć tysięcy najzamożniejszego mieszczaństwa zgromadziwszy się na dniu 16 Marca przed ratuszem, okrzykami swojemi ułatwiło mu przeprowadzenie téj odezwy w rządzie. Wsparty tą demonstracyą Lamartine śmiało wystąpił przeciw Ledru-Rollino'wi, obwiniając go o szerzenie

1) *Histoire de la Révolution de 1848 par Alphonse de Lamartine.*

nieufności pomiędzy obywatelami w kraju. A zachęciwszy rząd do naprawienia tego złego co okólniki zdziałać mogły, poddał do jego potwierdzenia odezwę przygotowaną przez siebie, która nieszczędząc obłudnych pochwał dla ludu, zmierzała głównie do przekonania go iż nikt niemoże myśleć o przywróceniu monarchii, a zatem że wszyscy są republikanami. „Niepatrzcie — mówił w téj odezwie Lamartine — jakie nazwisko piszą na waszych kartkach obiorczych ci, którycheście przed chwilą uważali za waszych wrogów, i bądźcie pewni że piszą nazwisko zdolnego i prawego republikanina.“ Obłudna ta odezwa którą rząd podpisał i ogłosił, niwecząc okólniki Ledru-Rollina'a, pod pozorem ułudnym szanowania wolności wszystkich, wskazywała wprawdzie kontrrewolucyonistom, jak bezkarnie zabezpieczyć sobie mogą większość w przyszłem zgromadzeniu narodowem, lecz zarazem przekonała przywódców ludu, iż większość w rządzie stanowczo jest przeciwną ludowi. Tymczesem wiadomości nadeszłe z prowincyi przeświadczyły ich, iż działanie komisarzy rządowych po większéj części ludzi w tym zawodzie niedoświadczonych, najniezręczniejsze było, i że wybory na stronę kontrrewolucyi stanowczy obrót biorą. W tym stanie rzeczy widzieli naczelnicy ludu, iż uratowanie jego sprawy właśnie od wstrzymania wyborów, a od przedłużenia władzy rządu tymczasowego zawisło.[1]) Łatwiej im albowiem było przy wsparciu na jakie od mass liczyć mogli, wydalić nieprzychylnych ludowi członków rządu, i pochwycić władzę na korzyść ludu, — jak pozyskać przewagę w Zgromadzeniu, które według rozpoczętych wyborów całkiem przeciwne ludowi być mogło.

Demonstracya, którą zamożne mieszczaństwo wsparło wystąpienie Lamartine'a przeciwko Ledru-Rollinowi, i przez którą wymogło w rządzie unieważnienie okólników wydanych przez niego, dała pochop przywódzcom ludu, do uczynienia w przeciwnym duchu olbrzymiej demonstracyi ludu. Na głos swoich przywódzców zgromadziło się w dniu 17 Marca dwa-

---

2) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich von L. Stein.*

krocstotysięcy bezbronnego ludu, i w uroczystym pochodzie przy okrzykach „niech żyje Ledru-Rollin i Ludwik Blanc!“ udało się do ratusza. Za przybyciem tamże, wysłana z grona ludu deputacya do sali posiedzeń rządu pod przewodnictwem *Blanqui'ego,* domagała się odroczenia wyborów, wydalenia zupełnego wojska z stolicy, i usunięcia z rządu Lamartine'a, a wprowadzenia w jego miejsce Blanqui'ego. Nietajno było Lamartine'owi iż *Blanqui* co do zasad ekonomicznych był w zupełnéj z Ludwikiem Blanc'iem sprzeczności, okoliczność ta posłużyła mu do wystawienia go w oczach Ludwika Blanc'a i Ledru-Rollin a jako człowieka niebezpiecznego, który przypuszczony do rządu, wsparty massami, pochwyci w krótce dyktaturę i stanie się przywódzcą krwawego bezrządu, który Francyę w otchłań nieobliczonych pogrąży nieszczęść. Zaklinał ich więc aby się stali zbawcami ojczyzny, i w połączeniu z nim starali się o utrzymanie nietykalności rządu, jakotéż i o nienadwerężenie jego postanowień pod względem nakazanych wyborów.[1]) Ludwic Blanc i Ledru-Rollin, nieposiadający odwagi cywilnéj niezbędnie potrzebnéj w tak ważnych chwilach, uląkłszy się odpowiedzialności jaką ich zręcznie umiał przerazić Lamartine, ulegli jego namowom, i użyli całego swojego wpływu nie na poparcie żądań deputacyi ale owszem na uspokojenie, a właściwiéj na obałamucenie ludu i nakłonienie go do utrzymania tak rządu jak i jego postanowień. Deputacya która na współdziałanie tych dwóch naczelników w rządzie liczyła, widząc ich przeciwnymi sobie, łatwo uległa obłudnym lecz wymownym Lamartine'a przedstawieniom. Tym sposobem cała ta olbrzymia massa ludu pozbawiona kierunku rozeszła się nic niezdziaławszy. Objawiona jednak w dniu tym karność, i jedność działania ludu przeraziła zamożne mieszczaństwo, bo je przekonała iż jakkolwiek lud w obecnéj chwili niemiał żadnego naczelnika z głową i z sercem, niezbywało mu jednak na olbrzymiéj potędze. Obawa więc aby z przedłużeniem stanu rewolucyjnego niepojawił się mąż, któryby tą potęgą na korzyść ludu

1) *Histoire de la Révolution de 1848 par Alphonse de Lamartine.*

zakierować potrafił, pobudzała zamożne mieszczaństwo, do jak najrychlejszego stłumienia rewolucyjnego ruchu. W duchu tym działający Lamartine, niemogąc jeszcze wprowadzić bez wzniecenia podejrzenia u ludu znacznéj siły zbrojnéj do stolicy, starał się przynajmniéj zapewnić sobie jéj pomoc w jak najkrótszym czasie — tak aby na przypadek ustąpienia z rządu i przewagi w nim ludu miał pod ręką siłę potrzebną do uderzenia na Paryż, i przytłumienia w nim przemocą rewolucyi.[1]) W tym celu wszedł w zmowę z jenerałem *Neigrier* dowodzącym dwudziestosześciotysięcznym korpusem w okolicach Paryża, który na pierwsze wezwanie Lamartine'a, wzmocniony dwudziesto tysięcznym oddziałem armii nadreńskiéj, oraz pięćdziesięciu tysiącami gwardyi narodowéj z departamentów północnych miast, miał spieszyć mu na pomoc. Siłom jednak przygotowywanym oględnie przez tego przyjaciela ludzkości, do pognębienia przyszłéj rewolucyi i ujarzmienia ludu, zbywało na dowódzcy. Bo *Arago* ówczesny minister wojny i marynarki, był mężem uczonym ale nie wojennym, — zbyt zresztą był niezależnego sposobu myślenia, aby się dał użyć za narzędzie kontrrewolucyi. Szło więc Lamartine'owi o wyszukanie jenerała, któryby miał opinię republikanina, a jednakże był przeciwnym rozwojowi zasad demokratyczno-socyalnych. Gdyż taki tylko właśnie odpowiadał stosunkom ówczesnym, i przyszłym zamiarom kontrrewolucyi. Bo jako republikanin mógł bez obudzenia nieufności w massach zająć miejsce *Arago'a*, i wraz z ministeryum wojny objąć naczelne dowództwo siły zbrojnéj, gromadzącéj się w koło Paryża. a jako przeciwny radykalnemu rozwojowi rewolucyi, łatwo pozorem ratowania zagrożonego porządku mógł się dać obałamucić i służyć za narzędzie do pognębienia ludu. Przymioty te upatrzył Lamartine w jenerale *Cavaignac'u*, którego nazwisku zjednał powszechną wziętość głośny z prawości charakteru i z poświęcenia swego dla sprawy ludu zmarły brat jego *Godfryd*. Zręcznem ujęciem matki jenerała, potrafił Lamartine wywrzeć wpływ na niego stanowczy, zjednać sobie

1) *Histoire de la Révolution de 1848. par Alphonse de Lamartine.*

nad nim przewagę, zamienić go w powolne narzędzie swoich widoków, i przysposobić zwolna na przyszłego pogromcę rewolucyi.[1]) Niepoprzestając na tych środkach ostrożności, czynny ten wyobraziciel mieszczaństwa nie zaniechał utrzymywać ścisłych stosunków z wszystkimi naczelnikami ludu, a łudząc ich ideami swemi o reformie społecznéj i politycznéj i nadzieją urzeczywistnienia takowéj, odwodził ich od samodzielnego działania, aby porywczością niewczesną niewywołać zaburzeń, któreby zachwiać rząd, i uskutecznienie zamierzonych przez niego ulepszeń zniweczyć mogły.

Wszelako martwe postępowanie rządu zostającego pod wpływem Lamartine'a, coraz większą wzniecało nieufność w ludzie, i w oczach naczelników jego odkrywało dążności kontrrewolucyjne, zmierzające do zniweczenia skutków odniesionego przez lud nad monarchizmem zwycięztwa. Gdy nadto wybory coraz więcej zagrażały obróceniem się na korzyść kontrrewolucyi, a odroczenia ich usiłowania pojedyńczych naczelników w rządzie wyjednać niemogły, termin zaś wyborów na dzień 27 Kwietnia, a zwołanie z nich wypływającego Zgromadzenia Narodowego na dzień 4 Maja stanowczo był naznaczony; przeto naczelnicy ludu postanowili nowem wystąpieniem nakłonić rząd do odroczenia wyborów, — lub w razie oporu z jego strony członków nieprzychylnych ludowi z rządu wydalić i zastąpić ich przez takich, którzyby drogą rewolucyjną odpowiadającą potrzebom obecnym postępowali. Wybór czternastù oficerów gwardyi narodowéj w dniu 16 Kwietnia odbyć się mający, nastręczał sposobność do licznego zebrania się ludu na polu Marsowém, a tém samem i do uskutecznienia zamierzonéj demonstracyi. Lecz Lamartine śledzący bacznie wszystkie kroki naczelników ludu, wcześnie zawiadomiony o ich zamiarach, z niezmordowaną gorliwością zajął się ich zniweczeniem. Jakkolwiek niemógł zapobiedz zgromadzeniu się ludu, starał się dla odjęcia mu jedności działania wzniecić w nim nieufność do własnych jego przywódzców. Za narzędzie do tego użył znowu młodzieży,

1) *Histoire de la Révolution de 1848. par Alphonse de Lamartine.*

która zbyt szlachetna aby mogła przypuścić obłudę, ufała mu ślepo jako szlachetnemu przywódzcy rewolucyi, i podbechtana przez niego w dobréj wierze działając paraliżowała wpływ tych, którzy odgadłszy zgubne dla wolności Lamartine'a zamiary, oświecali lud o nich. Zawiadomił przytém mieszczaństwo możne, które widziało swój interes w utrzymaniu dawnego stanu rzeczy, aby w dniu tym było gotowe do obrony rządu, który na jego korzyść działał.[1]) Przysposobiwszy wszelką możebną siłę do odparcia przemocą spokojnéj manifestacyi ludu, Lamartine starał się przekonać Ledru-Rollina, iż *Ludwik Blanc, Blanqui* i *Barbès*, w widokach jedynie osobistych dla pochwycenia władzy i zostania dyktatorami Francyi, podburzyli massy do wystąpienia,[2]) że zmiana rządu którą oni zamierzyli doprowadzić do skutku, pogrążając Francyę w krwawy zamęt, okryje hańbą powstającą Rzpltę i przyspieszy jéj upadek. Udanie się przygotowywanéj na polu Marsowem demonstracyi zależało rzeczywiście od *Ledru-Rollin'a*, któremu jako ministrowi spraw wewnętrznych służyło prawo, w razie grożącego porządkowi publicznemu niebezpie-

---

1) *Lamartine* w swojéj historyi rewolucyi 1848 pisząc o tym dniu powiada: „iż pomimo tego że rozporządził i przygotował wszystko do przytłumienia téj demonstracyi, która groziła nadaniem przewagi rewolucyi, a jednak niebędąc pewnym skutku swoich zabiegów, wychodząc do ratusza na sesyę, spalił wszystkie papiery któreby pojedyńcze osoby, lub tajemnice rządu w działaniu jego tak wewnętrznem jak zewnętrznem wykrywając na zemstę ludu narazić mogły.“ Zeznanie to jego własne dowodzi dostatecznie jak szczerze i poczciwie służył sprawie ludu.

2) Zarzut ten mógł być słuszny co do *Blanqui'ego*, który rzeczywiście był człowiekiem dumnym, chciwym władzy. Fałszywym był co do *Ludwika Blanc'a*, a potwarczym co do *Barbès'a*, który rozdzieliwszy cały swój majątek wynoszący 12,000 franków renty czyli dochodu rocznego między ubogich robotników, żył i poświęcał się dla niższych klass. Nieprzywiązywał on się wyłącznie do żadnego systemu socyalnego, lecz chwytał każdą myśl, która mu się zdawała stósowną do podźwignienia klassy upośledzonéj. Dziewięcioletnie więzienie zespolilo w nim wiarę z politycznem przekonaniem. Więcéj uczuciem aniżeli zimną rozwagą powodujący się, niebędąc ani mówcą, ani posiadając talentów potrzebnych naczelnikowi stronnictwa, był ubóstwiany przez klassy niższe, bo z bezprzykładnem zaparciem się samego siebie wyzuł się dla nich z dostatków.

czeństwa ocenić jego ważność, i stósownie do tego nakazać zwołanie gwardyi narodowéj, przez uderzenie alarmu po ulicach Paryża. Nieufność jaką zręcznie Lamartine potrafił wzbudzić w Ledru-Rollin'ie przeciwko jego współtowarzyszom, nakłoniła go do zwołania gwardyi narodowéj. Przygotowane mieszczaństwo rzuciło się do broni, obok niego gwardya ruchoma wystąpiła zbrojno. Szeregi te zaopatrzone w ostre ładunki, i zfanatyzowane przez Lamartine'a przedstawiającego z zapałem potrzebę zniweczenia zamachów wichrzycieli, dążących przez rozdwojenie rządu do rozdwojenia narodu, — zaległy ulice w około ratusza; tak że bezbronna manifestacya ludu, który trafił wszędzie na nadstawione bagnety, grożące mu mordem, spełznąć na niczem musiała. W dniu tym kontrrewolucya stanowcze odniosła zwycięztwo, nietylko albowiem upokorzyła lud, ale pomiędzy jego naczelnikami wkradła się największa nieufność, obwiniali się wzajemnie o zdradę, wpływ ich niepowrotnie upadł. Przeciwnie wystąpienie zbrojne mieszczaństwa gromadzącego się w obronie rządu, nadało temuż rządowi powagę na któréj mu dotąd zbywało. Wsparty ogromną większością tych wszystkich, którzy obok wolności widzieli potrzebę reformy społecznéj, ale lękali się gwałtownych zmian i wynikającego z nich bezładu, rząd mógł równie zniweczyć zamachy kontrrewolucyi jak i usunąć przesadne żądania proletaryatu, a przez obmyślenie środków stósownych do podźwignienia klassy pracującéj, załagodzić niechęci z nierówności społecznéj wypływające, i zjednoczeniem ludu francuzkiego ubezpieczając rozwinięcie się wolności we Francyi, zapewnić także jéj rozwój w Europie. [1]) Lecz rząd a raczéj *Lamartine* który nim kierował, stósował całe swoje postępowanie nie do rzeczywistych stosunków w jakich się znajdowała Francya i Europa, a którym ani jego pojęcia ani zdolności nieodpo-

1) Jest rzeczą niezaprzeczoną, iż Francuzi z usposobienia swego są narodem czynnym, przodkującym we wszystkich ruchach politycznych. A ponieważ stanowią massę blisko czterdziestomilionową jednolitéj ludności, mową, obyczajami i interesem zespolonéj, na co się w żadnem innem na stałym lądzie Europy nienatrafia państwie; przeto wszelka zmiana stotunków politycznych i społecznych we Francyi, wsparta tą olbrzymią po-

wiadały, — ale do urojeń wymarzonych w swéj wybujałéj, i pod względem tak politycznym jak i ekonomicznym chorobliwéj wyobraźni. I dla tego ani mu na myśl przyjść mogło, że równie jest świętą i nietykalną własność rąk i zdolności człowieka, jak własność ziemi lub kapitałów, i że pierwszym obowiązkiem jest rządu czuwać nad tém, aby jedna kosztem drugiéj się niewznosiła. Że jedynie poszanowanie bezwzględne dla wszelkiéj własności, zapewniające mieszkańcom wolność bezwarunkową zarobkowania i wymieniania swéj pracy, czyli rozrządzania swą własnością i użytkowania z niéj jest podstawą porządku, jedności i zgody pomiędzy nimi. Niewidział więc że fałszywy system ekonomiczny opierający się na monopolu, był we Francyi główną przyczyną ucisku jednéj klassy przez drugą, a zatém i niechęci ich wzajemnéj; niedążył do usunięcia go, ale komunizm, o którego bezsilności zupełnéj mógł się przekonać w ciągu dwumiesięcznego rozprzężenia i przewagi rewolucyi we Francyi, nieprzestał być dla niego tém przerażającem widmem, do zwalczenia którego zwrócił całą swoją usilność. Zajęty usunięciem tego urojonego niebezpieczeństwa niewidział rzeczywiście grożącego wolności i społeczeństwu, i to zaślepienie zamieniło go w usłużne narzędzie reakcyi. W skutku tego tak on jak i rząd żostający pod jego wpływem, nękany ciągle obawą zamętu rewolucyjnego, z gorączkową prawie niecierpliwością wyglądał chwili, w któréj nieznośne brzemię władzy będzie mógł zwalić na Zgromadzenie Narodowe. Pod tém błędnem zostając wrażeniem całą swoją sztukę zwrócił na to, aby do téj pożądanéj chwili wszelkie kwestye żywotne wywołane wówczas w społeczności francuzkiéj, pozostawić nietknięte. [1]) Ani się téż rząd opierał otwartym zamachom kontrrewolucyi, ani się starał ułagodzić rozjątrzenia klassy roboczéj, przez zadosyćuczynie-

tęgą blizko czterdziestomilionowéj ludności, musi stanowczo oddziaływać na resztę państw eurepejskich, których ludność najwięcéj składa się z plemion różnorodnych przemocą tylko w jedną całość skutych. Ztąd téż od przewagi despotyzmu lub wolności we Francyi, zależy niewola lub swoboda innych Europy ludów.

1) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich v. L. Stein.*

nie wielu jéj słusznym żądaniom, Przez to więc niedołężne postępowanie swoje, rząd zostawiając pole otwarte rozwijaniu się wszelkich zarodów niezgody wewnętrznéj, przygotowywał w następności wywiązanie się wojny domowéj, któréj skutkiem upadek wolności być musiał. Niemogąc się zdobyć na to aby być wyobrazicielem jawnym jednego z dwóch stronnictw, lub téż starać się o przeprowadzenie własnéj samodzielnéj idei, w skutku swéj bezwładności stał się ich pośmiewiskiem i musiał stracić u obydwóch wziętość.

Pozostawione też same sobie stronnictwa, zwróciły całą swoją usilność do kierowania wyborami na swoją korzyść, aby w przyszłem Zgromadzeniu Narodowem zapewnić sobie przewagę. W téj walce parlamentarnéj, klassa można oddawna używająca praw politycznych a ztąd uorganizowana w tym względzie, mająca przytém po sobie wszystkich dawnych urzędników których rząd rewolucyjny pozostawił na miejscach, i za pomocą nich wywierająca stanowczy wpływ na wieśniaków, nieobznajmionych tak jak ludność miejska z kwestyą społeczną i polityczną, miała sobie zapewnioną przewagę. Skutek téż wyborów dokonanych w jedenaście dni po odniesionym tryumfie reakcyi w Paryżu, okazał: iż pomimo głosowania powszechnego, większość wybranych przez lud do Zgromadzenia Narodowego deputowanych składała się z nieprzyjaźnych ludowi zwolenników dawnego porządku.

W ręce tak wybranego Zgromadzenia Narodowego, rząd tymczasowy złożył swą władzę w dniu 7 Maja 1848 roku. Ale ponieważ Zgromadzenie Narodowe miało się dopiero zająć utworzeniem konstytucyi, i orzeczeniem formy rządu; szło więc przedewszystkiem o ustanowienie władzy tymczasowéj, któraby rządziła krajem, dopóki Zgromadzenie nieułoży dla niego ustawy zasadniczéj, i niezaprowadzi trwałego rządu. Myślą było Zgromadzenia na cały ten czas powierzyć władzę *Lamartine'owi*. Lecz to właśnie nieodpowiadało jego widokom, bo on właśnie pragnął jak najprędzéj pozbyć się władzy, aby się uwolnić od wszelkiéj odpowiedzialności. [1])

---

1) *Histoire de la Révolution de 1848. par Alphonse de Lamartine.*

Nadto głównym celem jego dotychczasowéj działalności było zahamowanie rewolucyi, a przyjmując władzę od Zgromadzenia reprezentującego naród, niemógłby pozostać bezczynnym i odraczać zmian wymaganych od ludu — pod pozorem, iż z uskutecznieniem takowych czekać należy dopóki wola narodu przez wybranych reprezentantów onego objawioną nie zostanie. Niewidział zaś czasu stósownego do działania jawnego w duchu większości reakcyjnéj Zgromadzenia któréj był narzędziem, gdyż takowe działanie mogło otworzyć oczy potężnemu jeszcze wówczas stronnictwu republikanckiemu, połączyć wszystkie onego odcienia do wspólnego działania na korzyść demokracyi, a tém samem sprowadzić upadek rządu kontrrewolucyjnego. Aby więc niebyć narażonym na odpowiedzialność, a utrzymać ten stan nieokreślony rządu który go do niczego nie zobowiązywał, i przez który reakcya zyskiwała czas jéj potrzebny do przytłumienia stanowczego rewolucyi, nieprzyjął powierzonéj sobie władzy, i tem odmówieniem mającem pozór chwalebnéj bezinteresowności podniósłszy swoją popularność, łatwo nakłonił Zgromadzenie do utworzenia tak zwanéj komisyi wykonawczéj, któréj sama nazwa wskazywała brak wszelkiéj samodzielności.[1]) Jakoż komisya wykonawcza z pięciu członków złożona była władzą pośrednią, prezydenturą Rzpltéj przez ilość członków pozbawioną sprężystości i jedności działania, i jako władza przechodnia i tymczasowa, podporządkowana Zgromadzeniu Narodowemu, i niemogąca żadnych zmian przedsiębrać. Zgromadzenie Narodowe stanowiąc tę władzę tymczasową, nietylko wykluczyło z niéj reprezentantów socyalizmu, jakimi byli: *Ludwik Blanc* i *Albert*, ale chciało i *Ledru-Rollin'a* wyobraziciela demokracyi usunąć; jedynie uwaga przezornego Lamartine'a, iż okazanie tak oczywistéj niechęci stronnictwu ruchu które jest jeszcze dosyć silne, mogłoby zgubne wywołać następstwa, zniewoliła Zgromadzenie do zatrzymania *Ledru-Rollin'a* w rządzie, do składu którego należeli: *Arago*, *Garnier-Pagès*, *Marie* i *Lamartine*. Tak utworzona komisya wy-

1) *Histoire de la Révolution de 1848. par Alphonse de Lamartine.*

konawcza, zostając pod bezpośrednim Lamartine'a wpływem, ułatwiała stronnictwu wstecznemu przeprowadzenie jego kontrrewolucyjnych planów.

Pierwsza czynność Zgromadzenia Narodowego — którą było ustanowienie rządu — przekonywała naczelników ludu, iż ono nie jest wyrazem wszechwładztwa ogółu, ale wyrazem wszechwładztwa dotąd panującéj w społeczeństwie klassy zamożnej. Że przeto Zgromadzenie Narodowe jakkolwiek z wyborów powszechnych wynikłe, niebędzie miało na celu interesu ogółu, ale jedynie interes téj szczupłéj onego cząstki, którą wyobraża właściwie, i w duchu onejże działając dążyć będzie do utrzymania istniejącego stanu społeczeństwa, i pomimo dokonanéj rewolucyi, niedopuści uskutecznienia zamierzonych w nim zmian. Rzeczywiście téż Zgromadzenie stanowczem odrzucaniem załatwienia kwestyj socyalnych utwierdzając to przekonanie naczelników ludu, pobudziło ich do tém sprężystszego działania. Biorąc oni na uwagę, iż pomimo dokonanéj rewolucyi nic w ciągu trzech miesięcy dla rewolucyi niezdziałano; nic wewnątrz pod względem załatwienia kwestyi ekonomicznych, nic na zewnątrz pod względem zapewnienia wolności i innych ludów, a tém samem i wolności ludu francuzkiego; a przytém iż równie Zgromadzenie Narodowe, jak i rząd niewie co począć z proletaryatem domagającym się pracy i chleba; postanowili przeto rozwiązać Zgromadzenie reakcyjne, zmienić rz d, a całą massę proletaryatu niemającego w obecnéj chwili zatrudnienia przemienić w wojsko propagandy, i podaniem ręki narodom uciśnionym ugruntować zasady demokratyczne w Europie, nim socyalne urządzenie społeczeństwa da się przyprowadzić do skutku.

Sprawa Polski nad którą właśnie Zgromadzenie Narodowe w dniu 15 Maja zastanawiać się miało, posłużyła za powód do zebrania się mass ludu w celu przedłożenia Zgromadzeniu petycyi za Polską. Lamartine zawiadomiony o zamiarach naczelników ludu, polecił jenerałowi *Courtais*, ówczesnemu dowódzcy siły zbrojnéj w Paryżu, aby zebraniu się ludu zapobiegł lub takowe przemocą rozpędził. Pomimo jednak tego polecenia, lud nieznalazłszy nigdzie oporu opanował gmach

posiedzeń Zgromadzenia, które rozwiązanem zostało. Lecz naczelnicy proletaryatu a mianowicie *Hubert*, zamiast działać w duchu poprzednio przyjętego planu, — niewspomniawszy o sprawie Polski, pierwotnym celu wystąpienia ludu, wyrwali się z niedorzecznym, bo oburzającym wszystkich mających poszanowanie dla własności żądaniem, nałożenia tysiąc milionów franków podatku, a raczéj kontrybucyi na bogatych. To nagłe wystąpienie pod pokrywką najszlachetniejszego celu, z brudną żądzą łupieztwa i bezprawnego obdarcia właścicieli, rozczarowało lud brzydzący się niesprawiedliwością i gwałtem, i odjęło moralną siłę téj demonstracyi. Naczelnicy proletaryatu równie w objawieniu swych żądań jak i w postępowaniu swojem niedorzeczni, zaślepieni łatwością powodzenia z jaką udało im się rozwiązać Zgromadzenie, nieobmyśliwszy żadnych środków zapewniających im utrzymanie się przy władzy, którą tak niespodziewanie udało im się pochwycić, opuścili gmach Zgromadzenia, i pospieszyli do ratusza dla utworzenia tamże i ogłoszenia nowego rządu. Tymczasem korzystając z ich odejścia członkowie Zgromadzenia Narodowego, ochłonąwszy z popłochu wracają do sali posiedzeń. Lamartine zachęca ich, aby nie tracąc chwili czasu wraz z członkami rządu pospieszyli do ratusza, na czele téj siły zbrojnéj jaka jest pod ręką, dla zgnębienia wichrzycieli wprzód nim ci zdołają się uorganizować.[1]) Sam dosiadłszy konia, przy okrzyku „śmierć wichrzycielom, niech żyje Zgromadzenie Narodowe!“ udaje się na czele gwardyi ruchoméj i wojska ku ratuszowi, przemawiając po drodze do licznie zgromadzonego ludu, iż tu idzie przedewszystkiem o uratowanie Paryża od mordów i rabunku. Wniosek poprzednio uczyniony w Zgromadzeniu Narodowym przez Huberta, nadaje temu przemówieniu Lamartine'a wszelkie pozory prawdopodobieństwa i skłania na stronę Zgromadzenia Narodowego lud, którego większość przejętą zawsze uczuciem słuszności oburza każde bezprawie. Wojsko przeto prowadzone przez Lamartine'a nieznajdując nigdzie oporu, z łatwością zajęło ratusz.

1) *Histoire de la Révolution de 1848. par Alphonse de Lamartine.*

Przywódzcy proletaryatu, *Hubert*, *Blanqui*, *Barbès*, *Sobrier*, których postępowanie w dniu owym odznaczało się zupełną niedorzecznością, niedomyślając się nawet iż Hubert objawieniem niewczesnem swego szalonego żądania, przy opanowaniu Zgromadzenia Narodowego, zraził przeważną większość mieszkańców i odstręczył ich od współdziałania, naradzali się swobodnie nad utworzeniem rządu, a niepomyślawszy nawet o środkach obrony dla siebie, wśród narady przytrzymani przez wojsko, osadzeni zostali w więzieniu w Vincennes. Demonstracya więc ta, która rozsądnie kierowana mogła przynieść nieobliczone korzyści dla sprawy ludów, przez excentryczność jej przywódzców obróciła się na korzyść nieprzyjaciół wolności.

Silni błędami swoich przeciwników kontrrewolucyoniści, zyskali w dniu tym stanowczą w Zgromadzeniu Narodowem przewagę. Objawiła się ona w oddaniu pod sąd, nietylko przytrzymanych w ratuszu czterech przywódzców proletaryatu, ale i podejrzanych o wspólnictwo z nimi: *Ludwika Blanc'a*, *Flotte'a*, *Albert'a*, jenerała *Courtais'a*, *Raspail'a* i *Caussidière'a*, oraz w usunięciu *Emila Thomas'a* dyrektora warsztatów narodowych, a to w celu rozprzężenia téj massy robotników, których on dotąd utrzymywał w karności i porządku. Kontrrewolucyoniści zwiększając przez to nieład i rozdraźnienie umysłów, przysposabiali podstępnie wybuch wojny domowéj, z któréj wszelkie korzyści mieli nadzieję niewątpliwie osięgnąć. Jakoż pracujący w zaślepieniu swojem na ich korzyść *Lamartine*, z oględnością przygotowywał im siły potrzebne do pokonania w wstępnym boju rewolucyi. Przybyły na jego wezwanie jenerał *Cavaignac* objął dowództwo siły zbrojnéj w Paryżu, składającéj się: z 35,000 wojska w małych oddziałach nieznacznie ściągnionego do stolicy, z 20,000 gwardyi ruchoméj, i z gwardyi narodowéj mieszczańskiéj.

Postanowienia Zgromadzenia Narodowego i środki przez nie przedsiębrane, wzniecały podejrzenie i nieukontentowanie klassy roboczéj czyli proletaryatu, z którego rząd tymczasowy przez przyznanie mu prawa do pracy, przez założenie war-

sztatów narodowych, utworzył potężną całość społeczną i polityczną. Nieukontentowanie to było słusznem, bo sam rząd uznawszy prawnie samodzielność robotników, i postanowieniami swojemi uświęciwszy ich żądania, nic wszelako nieprzedsięwziął aby im zadosyć uczynić. Naturalnem więc było następstwem, że robotnicy czyli proletaryat otrzymawszy prawne uświęcenie istnienia i żądań swoich, musieli się domagać wypełnienia ich, a widząc iż władza która im je przyznała nietroszczy się o to bynajmniéj, musieli dążyć do opanowania władzy, dla uratowania praw i niezawisłości swojéj. Po ostatniem ich w tym względzie bezskutecznem usiłowaniu, klassa możnych właścicieli utrzymawszy się przy władzy, dążyła znowu do zniweczenia praw i instytucyi przyznanych proletaryatowi, aby go zwrócić do stanu dawnéj zależności z któréj się przez rewolucyą Lutego wydźwignął. Sprzeczność ta interesu zwiększając zawiść tych dwóch klass, groziła starciem dla obydwóch zgubnem.

Zgromadzenie Narodowe jakkolwiek było wyrazem wszechwładztwa klassy możnéj, i jako takie musiało być przeciwnem wszelkim klassy biednéj dążeniom, zmierzającym do obalenia tego wszechwładztwa; wszelako wielu jego prawych i o dobro powszechne dbających członków, chcąc uchronić kraj od nieszczęść wojny domowéj zgadzało się z wolnomyślącymi ludźmi, iż nienależy przez odrzucenie zupełne urzeczywistnienia słusznych żądań robotników przywodzić ich do rozpaczy, ale przez zadosyćuczynienie takowym załagodzić ich niechęci, i zgodę korzystną dla wszystkich w kraju utrzymać. Zwłasecza że naczelnicy robotników poprzestawali na powolnem lecz szczerem działaniu władzy, ku polepszeniu losu pracujących. Lecz obok tych prawych mężów zasiadali na nieszczęście w Zgromadzeniu ludzie, którzy dla osobistych korzyści nienawidząc wolności, radziby byli cofnąć społeczeństwo do czasów średniowiecznych; i z tego powodu byli najzawziętszymi nieprzyjaciółmi nietylko proletaryatu ale i Rzpltéj. Pokrywając swoje nieprzyjaźne ludzkości zamiary, pozorem gorliwości o utrzymanie porządku istniejącego, umieli zręcznie pochwycić ster interesu właścicieli w ich sporze z proletarya-

tem. Cała też ich dążność zwróconą została do tego, aby niedopuścić w Zgromadzeniu porozumienia się pomiędzy wolnomyślącymi reprezentantami własności a reprezentantami robotników, zapobiedz przeto wszelkim postanowieniom, ze wspólnego jednych i drugich interesu wypływającym i usuwającym niezgodę: owszem takową podstępnie utrzymać i przywieść do ostateczności wojny domowéj, aby przez nią rozwojowi wolności nietylko we Francyi ale i w całéj Europie stanowczą tamę położyć. W tym celu starali się ciągłe zamięszanie w obradach Zgromadzenia utrzymywać, aby to niemogło przyjść do jasnego pojęcia stósunków krajowych, i zająć się utworzeniem zasad administracyi, któraby bez uszczerbku interesu właścicieli mogła dać przynależną opiekę klassie pracującéj, i dopomódz jéj do podźwignienia się z niedoli. [1]) W skutku więc zabiegów tych fałszywych obrońców własności, [2]) schodziły posiedzenia Zgromadzenia Narodowego na

1) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich. — v. L. Stein.*

2) Zwykle znaczenie własności przywiązane jest tylko do posiadania gruntów, domów i kapitałów. Ten który tego niema jest proletaryuszem czyli człowiekiem bez własności, bo ani ręce — ani zdolności jego — ani jego praca, nieuważane są jako własność i nienadają mu prawa zwać się właścicielem; a tém samem stawiają go po za obrębem klassy uprzywilejowanéj właścicieli, roszczącéj sobie z tego powodu prawo do przewagi nad nim. Z tego fałszywego pojęcia znaczenia własności, wypływa, iż tak zwani właściciele nadzwyczaj drażliwi o całość swojéj własności, za nic uważają własność proletaryatu, to jest pracę rąk jego. Przywłaszczanie jéj sobie za pomocą niewoli, pańszczyzny, samowolnego stanowienia cen zarobku, zdaje się właścicielom rzeczą tak naturalną, — iż pomimo rozwoju zasad chrześciańskich, pomimo zasad ekonomii politycznéj, ani im na myśl przyjść niemoże, iż własność tego, który nic oprócz rąk nieposiada, to jest praca jego, jest równie świętą i nietykalną jak własność rozległych włości, pysznych zakładów fabrycznych lub kapitałów; i że na poszanowaniu téj własności i nietykalności jéj, równie jak każdéj innéj spoczywa bezpieczeństwo, wolność i pomyślność społeczeństw. Powodem niezgody obecnie rozdwajającéj społeczność francuzką było słuszne dążenie proletaryatu francuzkiego do zabezpieczenia pracy rąk swoich, téj jedynéj swojéj własności od samowolności właścicieli uprzywilejowanych. Poplecznicy monarchizmu nieomieszkali z téj niezgody korzystać, bo ona im pod pozorem ratowania zagrożonéj własności, nastręczała najłatwiejszy sposób do onéj ujarzmienia.

wnoszeniu mnóstwa projektów, ciągłych interpelacyach, drażnieniu zręcznem osobistości, wywołującem czcze lecz gorszące spory, gdy sprawa od której zależała pomyślność i wolność całego kraju, pozostawioną była własnemu losowi. Napróżno minister robót publicznych *Trêlat* przedstawia Zgromadzeniu środki załatwienia zgodnym sposobem sprawy robotników; większość Zgromadzenia kierowana przez stronników monarchizmu którzy się chcieli pozbyć téj groźnéj massy, odrzuca je. „Raz temu wszystkiemu trzeba koniec położyć“ — jest krótką i złowrogą odpowiedzią Zgromadzenia, na przedstawienia licznéj klassy pracujących. Odpowiedź ta nieludzka, odejmująca nadzieję uzyskania wymiaru sprawiedliwości stutysiącom robotników zgromadzonych w warsztatach narodowych, pobudzała ich tem samem do rozpaczliwego kroku; który właśnie odpowiadał życzeniom większości kontrrewolucyjnéj Zgromadzenia Narodowego; uważającéj tę massę robotników za armię rewolucyjną, którą trzeba było jak najprędzéj wytępić, chcąc stanowczo rewolucyę pokonać. Drażniła więc robotników umyślnie aby ich zmusić do walki, któréj wypadek przy środkach przygotowywanych tajemnie przez komisyę wykonawczą, musiał sprowadzić niechybną ich klęskę. Gorliwie albowiem służący kontrrewolucyi *Lamartine*, — jak sam wyznaje w swojéj historyi rewolucyi 1848 — ułożył w porozumieniu z jenerałem *Cavaignac'iem* plan stoczyć się mającéj bitwy na ulicach Paryża. Nieomieszkał przytém sił i tak znacznych, zgromadzonych przeciwko robotnikom w stolicy, powiększyć zebraniem dwudziestotysiącznego korpusu pod jéj murami. Wśród powszechnego niepokoju zwiastującego burzę, robotnicy niechcąc przyjść do ostateczności, a przekonawszy się iż warsztaty narodowe w których ich umieszczono, są głównym powodem nieporozumienia, i służą za pozór nieprzyjaciołom wolności do podburzania zawiści pomiędzy niemi a właścicielami; oświadczyli iż chcą je opuścić i wrócić do warsztatów prywatnych, byle ustanowiono komisyę znawców w sztuce biegłych do ocenienia ich pracy, stanowiącą dla nich rękojmię, iż wynagrodzenie ich nie tak jak dotąd od samowolności właścicieli fabryk, ale od orzecze-

nia ludzi bezstronnych zawisłem będzie. Postanowienie to robotników świadczące o szczeréj ich chęci załatwienia swéj sprawy na drodze porozumienia się wzajemnego, przedstawione Zgromadzeniu przez ministra robót publicznych, poparte przez dyrektora warsztatów narodowych *Salanne*, pomimo głosów ostrzegających, iż należy z niego korzystać, jako z jedynego środka uniknienia krwawego zajścia, odrzucone zostało. Większość Zgromadzenia niechcąc wchodzić w układy z ludnością, którą wytępić postanowiła bez względu na słuszność jéj żądań, na przedstawienie reprezentanta *de Falloux* nakazuje na dniu 23 Czerwca 1848 bezwarunkowe zniesienie warsztatów narodowych, i wydalenie z Paryża wszystkich nieosiadłych tamże robotników, naznaczając rozpędzonym jakby na urągowisko po 30 franków wynagrodzenia za wszystkie wydarte im prawa i korzyści. Uchwała ta Zgromadzenia Narodowego nie pozostawiała czującym swoją krzywdę a zarazem i siłę robotnikom innego wyboru, jak rozpaczliwą walkę, lub bezduszne zrzeczenie się samodzielności, i powrót do nędzy materyalnéj i nicości politycznéj w jakiéj zostawali przed rewolucyą Lutego. Wyzwani do walki przyjęli ją więc, przenosząc zgon w obronie praw swoich, jak hańbiące godność człowieka zrzeczenie się ich!

Tymczasem kontrrewolucyoniści niepoprzestając na siłach zgromadzonych, starali się najsprzeczniejszemi wieściami wprowadzić w obłęd opinię publiczną. Jednym przedstawiali powstanie robotników jako zamach na własność uczyniony w celu rabunku i wszelkiego rodzaju gwałtów, drugim jako zamach mający na celu przywrócenie wypędzonéj dynastyi Burbonów.[1]) Wieści te zręcznie rozszerzane odstręczając i tych co się bali rabunku, i tych co niechcieli powrotu wypędzonych dynastyi, od łączenia się z robotnikami, zostawiało tychże

1) *Lamartine* w swojéj historyi rewolucyi 1848 powiada: „Iż gdy przejeżdżał pomiędzy tłumami powstańców, ci całując końce jego odzienia mówili mu: Lamartine'ie, nie jesteśmy złymi obywatelami — nie jesteśmy wichrzycielami ani mordercami — jesteśmy nieszczęśliwymi ale uczciwymi robotnikami: i nic więcéj nie wymagamy jak tylko aby miano wzgląd na naszą niedolę, i nieodmawiano nam pracy. Rządź nami —

własnym ich siłom, i ułatwiało ich zgnębienie. Jakoż w walce oddawna przygotowywanéj a następnie wywołanéj przez kontrrewolucyonistów w dniu 23 Czerwca, robotnicy pomimo rozpaczliwego oporu, po trzydniowym krwawym boju zupełnie pokonanymi zostali.

W drugim dniu walki, w którym zwycięztwo nader było wątpliwem, Zgromadzenie przerażone tą niepewnością, a mając na pierwszym względzie pokonanie proletaryatu, rozwiązało komisyę wykonawczą która w téj chwili stanowczéj nieodpowiadała celowi, a dla sprężystszego działania władzę najwyższą, a raczéj dyktaturę, powierzyło *Cavaignac'owi*. Ten poprzednio obałamucony przez Lamartine'a w przekonaniu iż ratuje zagrożone społeczeństwo, stał się ślepem narzędziem nieprzyjaciół onego. W duchu też ich działając ogłosił stolicę w stanie oblężenia, a odniósłszy krwawe nad współziomkami zwycięztwo, poddał obywateli pod prawa wojenne, zniósł kluby, ograniczył prassę, i na co się tylko barbarzyński i najdespotyczniejszy rząd odważyć by zdołał — kazał dwanaście tysięcy mieszkańców Paryża bez przesłuchania, sądu i wyroku, samowolnie wywieźć do Algieryi. Dopełniwszy tego złożył swą władzę w ręce Zgromadzenia, które wynagradzając jego zasługi mianowało go prezesem władzy wykonawczéj, polecając mu utworzenie gabinetu, do którego z zbiegu okoliczności weszli ludzie dążący do przytłumienia zupełnego rewolucyi, i zatarcia nawet jéj śladów.

Jednakże wypadki zaszłe po krwawem pokonaniu robotników, zbyt jawnie wykrywając dążenia rzeczywiste reakcyi, odstręczyły od niéj wielu jéj poprzednio przychylnych właścicieli, z obawy aby dla przywrócenia monarchizmu niepoświęciła ich interesu. I rzeczywiście reakcya prawowita gotowa była chwilowo *pracy* poświęcić *kapitał* — bo widziała że kapitaliści, czyli możne mieszczaństwo nienawidziło

rozkazuj nam — kochamy cię — złożymy broń przed tobą, tylko nam zaręcz że nasze skromne żądania spełnione zostaną.“ Świadectwo człowieka który z najprzezorniejszą oględnością przygotowywał środki do pokonania robotników, zbija najlepiéj potwarze, któremi mordercy ofiary swoje zbezcześcić pragnęli.

Burbonów, i ztąd prawowici *(legitimistes)* tajemnie starali zjednywać sobie robotników, łudząc ich nadzieją królestwa na socyalnych opartego reformach. Przeciwnie reakcya orleańska łączyła się ściśle z interesem kapitalistów, którzy pod rządem pseudo-konstytucyjnym Ludwika Filipa używali najwyższéj pomyślności. Obok tych dwóch odcieni reakcyi istniała reakcya duchowna, a właściwie jezuicka, dążąca do owładnienia wychowania publicznego, jako środka służącego do nabycia wiedzy to jest własności duchownéj, przekonana iż z upadkiem oświaty społeczność sama cofnie się do stanu dawniejszego, i tym sposobem podda się wszechwładztwu duchowieństwa.[1])

Reakcya monarchiczna pomimo krwawego zwycięztwa nad proletaryatem, przy rozdwojeniu swojem nieczując się dość silną aby przeprowadzić zamiary swoje, umiała zręcznie pod pozorem zwalczenia hydry socyalizmu posługiwać się republikanami umiarkowanymi, i dla tem lepszego pokrycia celów swoich, władzę najwyższą w kraju powierzyła jednemu z nich: *Cavaignac'owi*. Demokraci korzystając z tego, zwrócili usiłowania swoje tak przeciw działaniom reakcyi jak i przeciw ruchom socyalnym. Walka stłumiona na ulicy przeniosła się do Zgromadzenia Narodowego, i objawiła się w dyskussyi nad konstytucyą. Co do kwestyi politycznéj, zabiegi dążących do bezzwłocznego przywrócenia monarchii spełzły bezskutecznie. Forma rządu republikancka ogromną większością w Zgromadzeniu zatwierdzoną została. Kwestya socyalna stanowiła najważniejszy przedmiot dyskussyi. Socyalizm pokonany fizycznie, chciał na drodze rozumowania powetować swą klęskę, i w wyrabiającéj się konstytucyi zyskać prawne uświęcenie swych zasad. Przedmiotem też głównym sporów w Zgromadzeniu była organizacya kredytu i prawo do pracy. W projekcie do ustawy konstytucyjnéj w dniu 20 Czerwca, a zatem przed klęską robotników ogłoszonym, prawo do pracy zaręczonem zostało; a tem samem obrócenie funduszu państwa czyli zarządzanie niem, na korzyść

1) *Gechichte der socialen Bewegung in Frankreich. — v. L. Stein.*

klassy nic nieposiadającéj zabezpieczonem było. Lecz po pokonaniu proletaryatu, klassa właścicieli niechciała przyzwolić, aby prawa zwyciężonego ustawą krajową zabezpieczone były. Prawo do pracy przyznane w ogłoszonym projekcie do ustawy, pociągało w następstwach swoich obowiązek dla administracyi krajowéj zwrócenia wszelkich jéj środków do nabycia kapitału pracującym, którzy go nieposiadali. A ponieważ według istniejącéj organizacyi społecznéj, kapitał pochłaniając przez pobieranie procentów cały zarobek pracujących, pozbawiał ich możności zebrania z swéj pracy kapitału, przeto przyznanie prawa do pracy, czyli raczéj pracującym prawa do zyskania kapitału, znaczyło odjęcie zysku kapitalistom na korzyść robotników, — a tem samem zniweczenie przewagi kapitału, to jest przeistoczenie zupełne istniejącego porządku społecznego.[1]) Pomimo długich i żwawych sporów toczących się w Zgromadzeniu nad tym przedmiotem, łatwo można było powiedzieć, iż kapitał w wstępnym boju pokonawszy proletaryat, i w dyskussyi nad nim przewagę otrzyma. Jakoż zgromadzenie ogromną większością prawo do pracy z ustawy wykluczyło. Możni właściciele depełnili trymfu swego, proletaryat pokonany został przez nich zupełnie, i na ulicy i w Zgromadzeniu Narodowem, a przyjęta ustawa była wyrazem Rzpltéj nie na wszechwładztwie ludu — lecz na wszechwładztwie kapitału opartéj.

W walce téj proletaryatu z właścicielami demokracya stała po stronie ostatnich, chcąc sobie ich przychylność zyskać dla utrzymania formy rządu republikanckiéj. Tem fałszywem pojęciem stosunków i stanowiska swojego, służyła reakcyi za narzędzie, a gdy ta za jéj pomocą pokonała proletaryat, nieomieszkała zwrócić usiłowań swoich do zgnębienia demokracyi, i obalenia Rzpltéj, téj nienawistnéj sobie formy rządu, na któréj przechodnie istnienie przyzwolić, zmuszała ją twarda jedynie konieczność wynikająca z ówczesnych stosunków. Większość też Zgromadzenia starała się tak ułożyć Ustawę Konstytucyjną, aby przy zachowaniu formy republi-

1) *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich.* — *v.. L. Stein.*

kanckiéj obejmowała wszelkie ułatwienia do przywrócenia monarchii. Według uchwalonéj konstytucyi [1]) władzę najwyższą miał sprawować prezydent co cztery lata obierany. Pomimo jednak tego zastrzeżenia przyznając mu attrybucye władzy królewskiéj, ułatwiono mu w przyszłości wszystko do zniweczenia tego zastrzeżenia. Od wyboru więc prezydenta zależało utrzymanie rzeczypospolitéj lub jéj upadek. Wybór ten według konstytucyi miał się odbyć 10 Grudnia 1848 r. na zasadzie powszechnego głosowania. Namniej dwa miliony głosów potrzebnych było do ważności wyboru. W głosowaniu na prezydenta drobni wszyscy właściciele czyli włościanie stanowczą mieli przewagę. Brak wykształcenia u tychże i nieznajomość kwestyi politycznéj ułatwiały wpływ na nich reakcyi, któréj przedewszystkiém szło o to, aby republikanin prezydentem obranym nie został. Przy ówczesnych stosunkach dwóch tylko kandydatów mogło się o tę godność ubiegać: *Cavaignac* kandydat demokracyi umiarkowanéj, i *Ludwik Napoleon Bonaparte*, z którego awanturniczego życia trudno było wywnioskować jego zasad politycznych, ale który z pochodzenia swego był kandydatem ludu wiejskiego i reakcyi. Pomiędzy tymi dwoma współzawodnikami wybór był łatwy do odgadnienia. *Cavaignac* miał za sobą szczupłą tylko liczbę demokratów umiarkowanych, przeciwko sobie zaś wszystkich radykalnych republikanów i socyalistów, których tak krwawo zawiódł nadzieje, oraz i wszystkich reakcyonistów dla których był już teraz zużytem narzędziem. Imię zaś *Napoleona* czyniła popularnem pamięć na jego wielkiego stryja, cesarza. Rojaliści uważali jego wybór jako konieczność potrzebną do przywrócenia jednéj z wypędzonych dynastyj. Wszyscy zaś monarchowie a mianowicie cesarz rossyjski zwierzchnik ich i ówczesny opiekun, w wyborze jego upatrując najlepszy środek do zniesienia nienawistnéj im Rzpltéj, wspierali wybór hojnym datkiem. Ogromną też większością bo 5,534,520 głosów, gdy Cavaignac niemiał ich jak tylko 1,348,302, *Ludwik Napoleon* został obrany prezydentem Rzpltéj.

1) Zgromadzenie w przeciągu dwóch miesiący to jest od 4 Września do 4 Listopada 1848 ułożyło konstytucyę.

Nowy prezydent na dniu 21 Grudnia 1848 po wykonaniu przepisanéj przysięgi, objąwszy władzę, w krótkiéj przemowie do Zgromadzenia Narodowego mianéj, i objaśniającéj iż chce zasady demokratyczne utrwalić przez zespolenie ich z porządkiem i pokojem, oświadczył: iż będzie tych tylko uważał za nieprzyjaciół ojczyzny, którzyby kusili się zmienić stan rzeczy, na który cała zgodziła się Francya. Skutek okazał następny, iż w przemówieniu tem słowa prawdy niebyło. Schlebianie potężnéj wówczas reakcyi, aby ją zaślepić i użyć za narzędzie osobistych swoich widoków, uważał *Ludwik Napoleon* za główną podstawę spełnienia takowych. Dla tego mianując ministrów wybrał ich z wszystkich odcieni stronnictwa monarchicznego, pomijając swoich bezpośrednich stronników. *De Falloux* wyobrażał stronnictwo burbońsko-jezuickie, *Bixio, Odillon Barrot, Drouin de L'Huys*, opozycyę orleańską, *Hippolyte Passy* i *Leon de Malleville* „le juste milieu“ Thiers'a. Dowództwo armii paryzkiéj powierzył jenerałowi *Chargarnier* znanemu legitymiście, a naczelne dowództwo armii alpejskiéj, marszałkowi *Bugeaud* otwartemu nieprzyjacielowi republikanów, który pod Ludwikiem Filipem zyskał sobie opinię uległego służalca dla rządu, nieubłaganego prześladowcy dla tych którzy mu opór stawić poważyli się. Wybór tych osób utwierdzał stronników monarchizmu w przekonaniu, iż prezydent stósownie do ich życzeń da się użyć za narzędzie do przywrócenia na tron Henryka V, lub hrabiego Paryża. Tymczasem prezydent lubo się łączył z nimi w wspólnym celu zgnębienia zupełnego rewolucyi, czynił to jedynie dla wskrzeszenia cesarstwa, i utwierdzenia swojéj dynastyi na przywróconym tronie. Zwłaszcza że klęskami poprzedniemi zniweczona potęga stronnictwa rewolucyjnego, przy niejedności panującéj pomiędzy reakcyą, czyli stronnikami monarchizmu, ułatwiała mu spełnienie jego tajemnych zamiarów.

Ludwik Napoleon obdarzony z natury bystrością umysłu i śmiałością awanturniczą w przeprowadzeniu raz powziętego planu, posiadał przytem bezczelność zwykłą samolubom, u których interes ich osobisty jest głównym celem, wszelkie

zaś zobowiązania są tylko środkami do jego dopięcia. U takiego więc człowieka ani zasady, ani przysięga święta i nietykalna dla innych, niemiały żadnego znaczenia. Łatwo mu więc było frymarcząc niemi wedle okoliczności, łudzić tak rojalistów jako i republikanów nadzieją spełnienia ich oczekiwań; stać się przeto niejako im potrzebnym, i korzystając z ich niezgody użyć zręcznie jednych i drugich za narzędzie wzajemnego ujarzmienia. Kontrrewolucyoniści pewni współdziałania prezydenta, który w części im był winien swoje wyniesienie, chcieli jak najprędzej użyć przewagi zyskanéj we Francyi do przytłumienia rewolucyi po za jéj granicami, i wsparcia zachwianego monarchizmu w Europie. Pod pozorem więc iż przewaga Austryi w skutku klęski Piemontczyków zagraża interesom Francyi i wolności Włoch, ministrowie zażądali od Zgromadzenia kredytu na wysłanie wojska do Rzymu, dla zrównoważenia wpływu Austryi, i ocalenia zagrożonéj upadkiem wolności. Przyzwoleniem żądanych przez ministeryum zasiłków, i wysłaniem wyprawy do Rzymu [1]) Zgromadzenie Narodowe zakończywszy czynności swoje, ustąpiło miejsca na dniu 20 Maja 1849 nowo wybranéj Izbie. Przewaga ówczesna reakcyi zapewniła wstęp do Izby, przeważnéj liczbie rojalistów; zaledwie jedna trzecia część jéj członków składała się z republikanów. Większość téj Izby niebędąc reprezentantką narodu ale reprezentantką stronnictwa monarchicznego, nietroszczyła się wcale o dobro powszechne, ale jedynie miała na względzie zniweczenie tego wszystkiego co mogło stawiać jeszcze tamę przywróceniu monarchii we Francyi, a utwierdzeniu despotyzmu w Europie. Pod tym względem prezydent Rzpltéj, naczelnicy legitymistów *Laroche Jaquelin* i *Berryer*, jako i naczelnicy orleanistów *Dupin*, *Thiers*, *Molé*, których pogarda ludu napiętnowała szyderczem przezwiskiem Burgrabiów, zgadzali się zupełnie. Odpowiednio też ich celowi wyprawa rzymska, która pod pozorem ratowania wolności opuściła brzegi Francyi, przybiwszy do Włoch, odwróciła się nagle przeciwko ludowi włoskiemu.

1) 16 Kwietnia 1849.

Większość Izby użycie wojsk francuzkich na pognębienie wolności w Rzymie, i przywrócenie tamże prawowitéj władzy papieża, uważała jako najdobitniejsze zaprzeczenie w obliczu Europy zasad rewolucyjnych; pociągające w następności upadek ich we Francyi, a tem samem i przywrócenie jednéj z wypędzonych dynastyj. *Ludwik Napoleon* działając w widokach osobistych, wiedział iż łącząc się z krucyatą despotów przeciwko Rzpltéj Rzymskiéj, nietylko dopomagał rządowi austryackiemu do zupełnego utłumienia niepodległości Włoch, ale tem samem ułatwiał jemu równie jak i rządowi moskiewskiemu pokonanie rewolucyi w Węgrzech. Tą tak ważną i niezaprzeczoną usługą oddaną despotyzmowi, tem otwartem wypowiedzeniem wojny zasadom rewolucyjnym, dążył on do zjednania sobie łaski monarchów, do zmazania w ich oczach plamy rewolucyjnego pochodzenia swojego, a nadewszystko do wykazania im: iż na stanowisku które zajął, daleko im użyteczniejszym być może mając już władzę w ręku, aniżeli którakolwiek z wypędzonych dynastyj starająca się dopiero o jéj pochwycenie; że przeto interes samych monarchów wymaga, aby mu niebyli przeciwnymi, ale owszem aby mu dopomagali w zamierzonem przez niego ujarzmieniu Francyi, gdyż to będzie zarazem najsilniejszą podporą ich tronów.

Wyprawa rzymska która dogadzała marzeniom rojalistów, a rzeczywistą zapewniała korzyść monarchom, i *Ludwikowi Napoleonowi* działającemu w porozumieniu z nimi, dała słuszny pochop mniejszości republikanckiéj w Izbie, do wystąpienia tak przeciw rządowi, jako i przeciwko większości Izby, zdradzającéj interes wolności i ludu francuzkiego. *Ledru-Rollin* zająwszy głos w Izbie[1]) zarzucił iż wyprawą rzymską oszukano lud francuzki, i dokonano takowéj z wyraźnem pogwałceniem artykułu 5. konstytucyi zaprzysiężonéj tak przez prezydenta, jako i przez Izby. Zarzut ten tak na prezydencie, jako i na większości Izby niemógł zrobić żadnego wrażenia, bo dla nich tak konstytucya, jako i wykonana na nią przysięga była czczą formułą, do któréj znagleni

1) 11 Czerwca 1849.

okolicznościami zastósować się widzieli potrzebę, ale dla tego nieczuli się bynajmniéj zobowiązanymi do jéj zachowania. Lecz gdy mówca dodał że według artykułu 110 rzeczonéj konstytucyi, obrona jéj powierzoną jest wszystkim Francuzom, i nadaje im prawo chwycenia za broń; przypomnienie tego artykułu oburzyło większość Izby, która zerwawszy się z miejsc swoich, mówcę i jego stronników odwołujących się do prawa nazwała wichrzycielami, i nieprzyjaciołmi porządku publicznego. Po tém oczywistem lekceważeniu ustawy Rzpltéj przez większość Izby, mniejszość republikancka opuściła gmach jéj posiedzeń, gotując się do stanowczego kroku. Wszelako pomiędzy republikanami niebyło jedności. Najdzielniejsi którzyby mogli natchnąć ogół energią działania zginęli w walce czerwcowéj, lub wywiezieni zostali z kraju; większość umiarkowana zamiast stósując się do artykułu 110 ustawy konstytucyjnéj, powstać zbrojno w jéj obronie, tak jak chciał *Ledru-Rollin* i *Guinard* półkownik artylleryi gwardyi narodowéj, — postanowiła demonstracyą bezbronną wpłynąć na Izbę. Obiedwie strony rozpoczęły na dniu 13 Czerwca 1849 w swoim sposobie działanie. Kiedy artylerzyści gwardyi narodowéj zeszli się wraz z *Ledru-Rollin'em* w konserwatoryum kunsztów i przemysłu, dla utworzenia rządu tymczasowego i wezwania ludności paryzkiéj do powstania w obronie konstytucyi; wówczas umiarkowani republikanie zgromadzili się na bulwarach i rozpoczęli pochód ku pałacowi Izby. Bezbronną tę demonstracyę z łatwością na czele zgromadzonego wojska rozpędził jenerał *Changarnier*, w skutku czego i zebrani w konserwatoryum republikanie rozpierzchnąć się musieli. Niefortunne to wystąpienie republikanów, wykazując ich niemoc podniosło zarozumiałość rojalistów, i zachęciło ich do przebrania miary w krokach reakcyjnych. Korzystając z pozoru grożącego porządkowi niebezpieczeństwa, ogłosili Paryż i Lugdun w stanie oblężenia, rozciągnęli prześladowanie na całą lewą stronę Izby, zaostrzyli przepisy przeciw prasie, a sądząc że nadeszła dla nich chwila pożądana przywrócenia monarchii, zawezwawszy wszystkie rady departamentowe do oświadczenia się w tym względzie, zawiesili swoje czynności i rozje-

chali się po departamentach, aby wpłynąć na opinię tychże rad. Próba ta jednak tą razą zawiodła ich nadzieje, bo na ośmdziesiąt sześć rad departamentowych sześć tylko oświadczyło się za przywróceniem monarchii. Tymczasem upadek zupełny republikanów, i przesadzona dążność reakcyjna rojalistów na rękę była *Ludwikowi Napoleonowi*. Korzystając z klęski jednych i z oburzenia opinii na wsteczne postępowanie drugich, rozpoczął działanie na swoją korzyść. Z bezczelnością sobie właściwą niewahał się dla oszukania opinii publicznéj, w liście pisanym i ogłoszonym w dziennikach do adjutanta swego *Edgara Ney'a*, wyprzeć się udziału w wyprawie rzymskiéj, i zwalając jéj wykonanie na karb większości Izby, użyć tego za powód do oddalenia wszystkich ministrów narzuconych mu przez Izbę, a zamianowania w miejsce ich samych swoich stronników. W tym samym celu ujęcia sobie i przygotowania opinii ogółu do swoich widoków, *Ludwik Napoleon* przy otwarciu Izby [1]), w orędziu przesłanem Izbie oświadczył: iż lewą jéj stronę uważa jako wichrzycieli, prawą jako niezgodą wewnętrzną osłabioną i niezdolną do pożytecznego dla kraju działania. Że Francya pragnąc wyjść z zamętu w który ją stronnictwa wtrąciły, a niemając kierownika ogląda się na wybrańca z 10 Grudnia; bo w dniu tym odniósł tryumf system pewny, bo imię samo Napoleona jest programem który Francyi zaręcza porządek — religię — byt dobry wewnątrz — poszanowanie na zewnątrz!

Pomimo jednak listu pisanego do swego adjutanta, i orędzia przesłanego Izbie, wyrachowanych jedynie na zrobienie wrażenia w opinii publicznéj, — czuł *Ludwik Napoleon* iż nienadeszła jeszcze dla niego chwila jawnego wystąpienia z swojemi zamiarami, że do ich dopięcia potrzeba aby Izba gwałtownością reakcyjnego postępowania jeszcze bardziéj zniechęciła ku sobie naród, a jemu dostarczyła pieniędzy na których mu zbywało, a bez których o dokonaniu zamiarów swoich myśleć niemógł. Nietajną była *Ludwikowi Napoleonowi* nienawiść namiętna większości Izby ku zasadom demokratyczno-

1) 31 Października 1849.

socyalnym, i żądza jéj gorączkowa jak najprędszego wytępienia takowych. Przy tém wiadomem mu usposobieniu większości Izby pewnym był, iż ofiarowaniem jéj współdziałania swego w walce z widmem rewolucyjnem niepokojącem Izbę, nietylko zatrze niemiłe wrażenie sprawione na niéj przez jego orędzie, i list o wyprawie rzymskiéj, ale zyska jéj zaufanie, które mu ułatwi skierowanie działań Izby w duchu odpowiednim jego zamiarom. Jak więc dla oszukania opinii publicznéj wystąpił z potępieniem wyprawy rzymskiéj w liście pisanym do swego adjutanta, tak z równą bezczelnością dla zjednania sobie większości Izby, wyparł się własnego listu w pismach publicznych. Rachuby *Ludwika Napoleona* co do większości Izby okazały się trafnemi. Większość albowiem ta składała się z samolubów, u których celem jedynym życia i ostatecznem zadaniem na ziemi jest byt materyalny. Nienawidzili więc ruchu rewolucyjnego, bo mierząc go na skalę swojego pojęcia niezdolni byli wyobrazić sobie, aby mógł co innego mieć na celu jak wydarcie lub uszczuplenie ich majątku, droższego im nad życie. Cała więc ta większość Izby, uszczęśliwioną była z zbliżenia się do niéj prezydenta, bo niewątpiła iż z jego pomocą pokona ostatecznie ciągle ją niepokojący, i śmiertelną ją przejmujący trwogą socyalizm.[1]) Zajęcie się wyłączne usunięciem tego urojonego niebezpieczeństwa, nietylko odjęło jéj możność odgadnienia rzeczywistego dla niéj — w osobie *Ludwika Napoleona* — ale ją

1) Według zasad pogańskich które nam starożytność przekazała w puściźnie, i któremi na nieszczęście przesiąkli są niemal wszyscy odbierający wychowanie tak zwane klasyczne, ogół ludzkości jest massą bezwładną niezdolną ani wysnuć z siebie żadnéj idei, ani jéj rozwinąć. Wybrańcy tylko Boga obdarzeni wyższem pojęciem mogą poruszać tą massą, przerabiać ją dowolnie i zachować od zagłady; któraby ją niezawodnie spotkała, gdyby od czasu do czasu niezlitowali się nad nią owi przewodnicy i dobroczyńcy ludzkości, mający gotowe i skuteczne pomysły na zaradzenie złemu, i do których powinien stosować się ślepo bezrozumny ogół. Zasada ta odmawiająca ogółowi ludzkości wszelkiego pojęcia, co jest dla niego złem a co dobrem, a obdarzająca niem hojnie pewne pojedyńcze osoby, jakby te były istotami wyższemi po za obrębem ludzkości poczętemi, jest podstawą despotyzmu, i wspólną wszystkim narzucającym

uczyniło mimowolnie narzędziem jego widoków. Tymczasem *Ludwik Napoleon* łącząc się pozornie z większością Izby, osiągał dwa cele, naprzód: ośmielał rzeczoną większość do najgwałtowniejszéj reakcyi, oburzającéj opinię publiczną i do reszty zniechęcającéj ją ku sobie; a powtóre dogadzając jéj ślepéj namiętności w prześladowaniu republikanów, zyskiwał w zamian od Izby szafującéj dochodami kraju pieniądze, tak mu potrzebne do ujarzmienia i Izby i kraju. Większość téż Izby durząc się podstępną dla niéj przychylnością prezydenta, nieograniczyła się na prześladowaniu pojedyńczych osób, ale z podwójną zawziętością wypowiedziała wojnę wszelkim instytucyom liberalnym, dążąc ślepo do zatarcia nawet śladu znienawidzonéj Rzpltéj. Na przedstawienie *Montalemberta*, iż niedość na tém że nieprzyjaciół porządku pokonano na ulicy, że ich wykluczono z Izby, ale ich trzeba ograniczyć w dochodach aby im odjąć wszelką możliwość szkodzenia, — Izba przywracając zniesiony podatek od napojów i pierwszych potrzeb do życia, pogorszała stan i tak już uciążliwy klassy zarobkującéj walczącéj z niedostatkiem.

Wychodząc z zasady, iż stan obecny wychowania młodzieży zagraża zburzeniem porządku społecznego, oddano wszystkich nauczycieli wiejskich pod bezpośredni zarząd podprefektów; czyniąc tym sposobem początkowe wychowanie zawisłem od widzimisię najniższych sług rządowych.

Myśl, iż jedynie z pomocą kościoła można zniszczyć hydrę socyalizmu, skłoniła Izbę do wypowiedzenia wojny uni-

się na prawodawców ludzkości. Socyalizm i rządy które na niego piorunują, zupełnie nieróżnią się pod tym względem od siebie. Rządzący obecnie kują ustawy zabezpieczające im ze szkodą ogółu największe korzyści, których to ustaw ogół niema prawa roztrząsać, ale się do nich ślepo stosować, bo nie do niego należy osądzenie co złem a co dobrem dla niego. Socyaliści nic innego nie wymagają także, jak tylko aby do pomysłów i ustaw ukutych przez nich stosowali się wszyscy. Ta tylko jedna zachodzi między nimi różnica, iż jedni to jest obecnie rządzący są socyalistami mającymi władzę w ręku, za pomocą któréj ustawy swoje przeprowadzają; — ci zaś ktorych nazywają socyalistami, dążą do osiągnienia władzy, aby znow według ustaw wymyślonych przez siebie mogli uszczęśliwiać ludzkość wbrew jéj woli.

wersytetowi. W tym celu spór, który dotąd trwał między uniwersytetem a duchowieństwem wdzierającem się w jego attrybucye, odnowiony został w Izbie. Wywołał on wprawdzie oppozycyę, ale pomimo wymownego głosu Wiktora Hugo stającego w obronie zagrożonéj cywilizacyi, większość Izby rozstrzygnęła spór ten na korzyść duchowieństwa, a raczéj Jezuitów głównie w tém działających, i przyznała im przywileje, na któreby nie śmiał się był odważyć Karol X. Zaciekłość kontrrewolucyjna większości Izby posunięta aż do śmieszności, objawiła się w postanowieniu nakazującem wycięcie wszystkich drzew wolności, zasadzonych po placach publicznych w skutku rewolucyi Lutego. Postanowienia te, równie jak i oddanie jednocześnie miast najznakomitszych Francyi pod bezpośredni zarząd jenerałów, obudzając obawę o samowolne przywrócenie monarchii przez Izbę, wywołało powszechne nieukontentowanie. Skutki onego objawiły się przy wyborach dopełniających ilość brakujących w Izbie członków. Właściciele drobni oburzeni uchwałami kontrrewolucyjnemi Izby, przeważyli wybory na stronę radykalistów. *Carnot*, *Vidal*, *Flotte* i *Eugeniusz Sue* pomimo zabiegów reakcyi zostali członkami Izby. Lecz wybory te, przez które lud paryzki objawiając swoje nieukontentowanie, potępiał zarazem postępowanie większości Izby, zamiast ją zwrócić na drogę umiarkowanią, były dla niéj pobudką do tym większego ścieśnienia swobód. Odpowiedzią też Izby na wypadłe wybory, było uchwalenie prawa o deportacyi, z wyznaczeniem dla przestępców politycznych, dwóch najniezdrawszych miejsc na wyspach Oceanu Spokojnego Marquesas; oraz zniesienie prawa wyborów powszechnych, a zastąpienie go nowem, które cztery miliony Francuzów pozbawiało praw politycznych.

Stronnictwo liberalne spodziewało się, iż prezydent użyje prawa nadanego mu przez konstytucyą, i podda pod powtórne głosowanie to postanowienie Izby skazujące tyle milionów obywateli na nicość polityczną. Krok ten mogący zwiększyć jego popularność, zdawał się zgadzać z jego polityką; ale prezydent przedewszystkiem potrzebował pieniędzy dla zapłacenia długów, któremi był obarczony, i bez pozbycia się któ-

rych trudno mu było myśleć o przywróceniu cesarstwa, głównym celu jego dążności. Większość Izby mogła go wówczas jedynie zaopatrzyć pieniędzmi tak mu potrzebnemi. Nie mógł przeto występować przeciwko niéj z oppozycyą, niechcąc się pozbawić zasiłku tak mu potrzebnego, który pod warunkiem tylko zupełnéj uległości dla Izby, mógł sobie u niéj wyjednać. Zresztą w targu tym prezydenta z reprezentacyą narodową o ujarzmienie narodu — wszelkie korzyści były na jego stronie. Bo nietylko zyskiwał pieniądze niezbędnie mu potrzebne, ale Izba ohydzając się postanowieniami swojemi w oczach ludu, pracowała na jego korzyść, i w zaślepieniu swojem zamiast dynastyom przez siebie protegowanym jemu torowała drogę do tronu. Wbrew też oczekiwaniom ogółu, niedomyślającego się występnych targów na jego szkodę, prezydent niesprzeciwił się uchwale Izby, która wynagradzając uległość jego, kazała mu wypłacić z kassy publicznéj trzy miliony franków; z upokarzającem wprawdzie napomnieniem, iż pieniądze te daje mu ten raz jeden dla zapłacenia długów, ale nie dla dogadzania jego marnotrawstwu. Prezydent przyjął z uległością i datek i to obrażające napomnienie; jedno i drugie dowodzące nieprzezorności Izby i rokujące mu, iż wkrótce nie ona, ale on będzie rozrządzał funduszami państwa.

Uległość pozorna prezydenta dla Izby miała na celu utwierdzenie jéj w obłędzie, zakrywającym przed nią rzeczywiste jego dążności, a zwiększające jéj ślepe zaufanie w swoje nieograniczone wszechwładztwo, które ośmielając ją do tym samowolniejszego postępowania względem ogółu, tym bardziéj zniechęcało ku niéj naród, i tym łatwiejszem czyniło w przyszłości pozbycie się jéj. Tym oczekiwaniom prezydenta odpowiadało też zupełnie postępowanie Izby, która nietroszcząc się wcale o usunięcie przyczyn rewolucyi, przez zajęcie się polepszeniem losu klass pracujących, przez urządzenie na pewnych i sprawiedliwych podstawach stósunków pomiędzy pracującymi a kapitalistami, uważała pierwszych jako wrogów społeczeństwa, których niedosyć jest pokonać, ale którym należy odjąć wszelkie środki podźwignienia się, i zagrożenia porządkowi istniejącemu. Stósownie też do tak przyjętéj za-

sady, Izba czyli tak zwana reprezentacya narodowa, zajmowała się przedewszystkiem obmyśleniem i zapewnieniem sobie środków do utrzymania téj potępionéj przez nią licznéj części narodu w stanie uległości, wykluczającym ją od korzyści społecznych, do których taż śmiała rościć sobie prawo. Wszelkie téż postanowienia Izby zmierzając głównie do zniweczenia, a przynajmniéj do ograniczenia instytucyi sprzyjających podźwignieniu się klassy upośledzonéj, musiały tem samem ograniczać i wolność polityczną wszystkich. Zniosłszy prawo do pracy, prawo powszechnych wyborów, oddawszy wychowanie publiczne pod reakcyjny wpływ duchowieństwa, zaprowadziwszy rządy wojskowe we Francyi; Izba konsekwentna w swem kontrrewolucyjnem działaniu, wypowiedziała wojnę prassie jako nieprzyjaciółce porządku społecznego. Ogłoszone przez nią prawo drukowe, podwyższając kaucye i stęple, naznaczając wysokie kary pieniężne, oraz zaostrzając osobistą odpowiedzialnością każdy artykuł w pismach publicznych umieszczony, zadało dotkliwy cios dziennikarstwu w ogólności, odjęło zaś klassie biedniejszéj wykluczonéj z reprezentacyi krajowéj, jedyną drogę legalną bronienia swych interesów, jaką jéj dotąd zapewniały pisma publiczne.

Jak poprzednio skrzętnie rząd tymczasowy a raczéj Lamartine, pracował nad zabezpieczeniem przewagi reakcyi; tak następnie niemniéj gorliwie większość reakcyjna Izby pracowała nad ułatwieniem Ludwikowi Napoleonowi środków do przywłaszczenia sobie władzy. Postanowienia jéj nierozstrzygające żadnéj kwestyi tyczącéj się zapewnienia pomyślności ogólnéj, ale mające jedynie środki represyjne na celu, przyczyniały się do szerzenia nieukontentowania i wzajemnéj nieufności pomiędzy mieszkańcami. Jakoż forma rządu republikancka przy wstecznem działaniu Izby była złudzeniem niezadawalającem nikogo, owszem utrzymującem wszystkich w niepokojącem oczekiwaniu rozstrzygnięcia się tego niepewnego stanu politycznego, w którego trwałość nikt niewierzył, a którego przedłużenie coraz zgubniejsze wywierało skutki na pomyślność materyalną kraju. Gdy więc Izba w zaślepieniu swojem przez niedorzeczność postępowania straciła wszelką

wziętość w narodzie, gdy ustawami swemi przywróciła de facto monarchizm, a Rzpltą w czczą tylko zamieniła nazwę, łatwem było zadaniem dla Ludwika Napoleona, dzierżącego rzeczywistą władzę w ręku, bo rozrządzającego wojskiem, i całą administracyą kraju, pozbyć się téj ohydzonéj Izby, i pod pozorem wydobycia kraju z zamętu grożącego mu zgubą, zbawić go przez odnowienie cesarstwa.

Przeszło przez rok pod bokiem i w oczach Izby przygotowywał on wszystko do tego gwałtownego kroku. Zmienienie dowódzców wojska, uczty i gratyfikacye dawane hojne żołnierzom, osadzenie wszystkich prefektur przez zwolenników prezydenta, niewyprowadziło Izby z obłędu. Naprożno mała liczba zasiadających w niéj ludzi liberalnych, wykrywając złowrogie dla wolności zamiary prezydenta, domagała się oddania go pod sąd, głos ich nieznalazł uwzględnienia w większości reakcyjnéj Izby, która cieszyła się z środków przedsiębranych przez prezydenta, w przekonaniu iż one zmierzają do przywrócenia jednéj z wypędzonych dynastyi.

Tymczasem zbliżał się koniec roku 1851. W następnym roku w miesiącu Maju według obowiązującéj dotąd konstytucyi, miał nastąpić wybór nowego prezydenta i nowéj Izby. Wybranie powtórne tego samego prezydenta wzbronione było prawem, na drodze więc legalnéj Ludwik Napoleon niemógł mieć żadnéj nadziei utrzymania się przy władzy, tak jak utrzymać się przy nowych wyborach niemiała większość reakcyjna Izby, bo jéj nietajném było zniechęcenie narodu ku niéj. Równie więc było interessem Ludwika Napoleona jak i większości Izby, przed tem legalnem objawieniem się woli narodu, znieść konstytucyą, i przywłaszczyć sobie drogą gwałtowną władzę. Chwycenie się tego środka uważali nawet za rzecz słuszną, bo w mniemaniu ludzi tak zwanych porządku, do których liczył się Ludwik Napoleon i większość Izby, legalność jest ich wyłącznym przywilejem, uświęcającym choćby największe gwałty przez nich dokonywane, prawo zaś wszelkie sprzeciwiające się ich osobistym widokom jest bezprawiem, a odwołanie się do niego jest występkiem, a raczéj zbrodnią przeciwko porządkowi społecznemu, przez nich

reprezentowanemu, zasługującą na więzienie, deportacyą, lub karę śmierci. Stosownie też do téj zasady, tak dla Ludwika Napoleona, jako i dla większości Izby, zniesienie konstytucyi, złamanie wykonanéj na nią przysięgi, i narzucenie nowéj formy rządu narodowi było rzeczą zupełnie legalną, bo dogadzało ich osobistym widokom, ubarwioną zwodniczą nazwą interesu państwa.

Wśród zabiegów Ludwika Napoleona i Izby mających na celu zniesienie Rzpltéj, naczelnicy większości w Izbie, napiętnowani przez lud szyderczym przydomkiem Burgrabiów, odgadłszy nareście, iż Ludwik Napoleon jakkolwiek usilnie dąży do przywrócenia monarchii lecz nie dla pretendentów przez nich protegowanych, ale dla siebie i swojéj dynastyi; zaczęli dopiero myśleć o przyaresztowaniu go i oddaniu pod sąd. Lecz aby to uskutecznić, trzeba było mieć wojsko, lub też lud po sobie. Burgrabowie tymczasem niemogli użyć wojska, bo tym rozrządzał samowolnie prezydent; niemogli się odwołać do ludu, na którego szkodę działali ciągle, i który o tyle gardził niemi, o ile oni go nienawidzieli. W bezsilności więc swojéj, gdy czas trawią na próżnych naradach, Ludwik Napoleon mając przygotowane wszystko do wykonania swoich zamiarów, rozbroiwszy gwardyę narodową okręgów najbardziéj sprzyjających Rzpltéj, przed świtem 2 Grudnia 1851. nakazał uwięzić wszystkich znakomitszych przywodzców republikanckich, a rozpędziwszy Izbę zniósł konstytucyą. Lud pozbawiony przywodzców a tym samem i jedności działania, napróżno stawił opór wojsku, które ucztami i hojnem wynagrodzeniem[1]) ujął sobie poprzednio Ludwik Napoleon. Po trzydniowéj cząstkowo w różnych stronach Paryża ponawianéj walce, w któréj kilka tysięcy ludzi rannych i zabitych zostało, Ludwik Napoleon utrzymał się przy władzy. Chcąc jednak pozorem lojalności ubarwić nieprawe, bo przemocą dokonane przywrócenie cesarstwa, odwołał się do głosowania powszechnego. Skutek onego pod wrażeniem trwogi i prze-

1) Prezydent dla ujęcia sobie żołnierzy załogi paryzkiéj, i zachęcenia ich do zdrady kraju, wyznaczył im samowolnie po 10 franków dziennego żołdu, w czasie walki z ludem.

wagi rządu wojskowego łatwym był do przewidzenia. Ludwik Napoleon ogłoszony został cesarzem Francuzów, kilku milionami głosów.

Wypadek ten zmieniający formę rządu we Francyi, powitany został z radością przez wszystkich monarchów, bo w nim słusznie widzieli stanowcze i ostateczne pokonanie groźnéj dla nich rewolucyi Lutego. Nieociągali się też z uznaniem nowego cesarstwa i cesarza, który przez niszczenie nienawistnéj im Rzpltéj, i stłumienie rewolucyi w samém jéj ognisku nietylko oddawał sprawie ich nieocenioną przysługę, ale nadto związany przez ten czyn wspólnością interesu z nimi, całą potęgą we Francyi zwiększając ich siły, dawał im tem samem niewątpliwą otuchę utrwalenia na nowo zachwianego ostatniemi wypadkami despotyzmu w Europie.

Rozdział VI.

Treść. Powstanie w Medyolanie i w Wenecyi. — Drażliwe położenie monarchów Włoskich. — Zdradliwe niesienie pomocy powstaniu przez króla Piemontu. — Cel walki jego z Austryakami. — Przeciwne dążności ludu włoskiego i dynastyi nad nim panujących. — Zniweczenie przez nie działań kongresu mającego na celu zjednoczenie Włoch. — Rzeź w Neapolu i przywrócenie despotyzmu tamże. — Rachuby polityczne króla Piemontu ułatwiają Austryakom ujarzmienie na nowo Lombardyi.— Zawiedzona nadzieja Włochów, iż papież przewodniczyć będzie ich wyswobodzeniu. — Śmierć *Rossi'ego*. — Papież uchodzi z Rzymu. — Bullą datowaną z Gaety potępia działanie ludu rzymskiego. — Ogłoszenie Rzpltéj w Rzymie. — Ucieczka W. ks. Toskanii. — Obłudne jéj powody. — Wpływ wypadków zaszłych w Rzymie i w Toskanii na Piemont. — Król *Albert* zmuszony okolicznościami do wypowiedzenia wojny dynastyi Habsburgskiéj. — Usprawiedliwianie się jego przed nią z tego czynu. — Błędy *Chrzanowskiego*. — Zdrada *Ramoriny*. — Klęska Piemontczyków. — Krucyata rządów katolickich przeciw Rzymowi. — Ujarzmienie Włochów.

Duch niepodległości obudzony mimowolnie we Włoszech przez papieża *Piusa IX*, był przyczyną zmian na korzyść wolności w Rzymie, w Piemoncie, w Toskanii i w Neapolu,

które tym nieznośniejszem czyniły dla Lombardyi i Wenecyi jarzmo narzucone im przez dynastyę Habsburgską. Tymczasem rząd cesarski niepokojony usposobieniem mieszkańców, nie w zastosowaniu się do ich życzeń, przez przyznanie koncessyi im odpowiednich, ale w zaostrzeniu despotyzmu upatrywał najlepszy środek utrzymania swéj władzy. Gdy więc w państwach włoskich sąsiednich ogłaszano konstytucye, w królestwie Lombardzko-Weneckiem zaprowadzano rząd wojskowy i sądy doraźne. Środki te wśród powszechnego nieukontentowania zamiast utłumić powiększały rozjątrzenie. A gdy w dniu 18 Marca 1848 nadeszła z Wiednia wiadomość o zmianach tam zaszłych, wraz z okólnikiem cesarskim zwołującym stany na dzień 3 Lipca, w szczerość tego okólnika nikt nieuwierzył, ale każdy uznał, że chwila, w któréj rząd cesarski ma do czynienia z rewolucyą w własnéj stolicy, najstósowniejszą jest do obalenia i wyrugowania go z Włoch. Tego samego więc dnia w nocy rozpoczęło walkę z załogą austryacką. Dowódzca onejże feldmarszałek *Radecki* po trzydniowym boju zawiadomiony o powstaniu Brescyi, Kremony i Wenecyi, bojąc się zupełnego odcięcia od krajów dziedzicznych austryackich, opuścił Medyolan i cofnął się nad rzekę Mincio opierając się o twierdzę Mantuę i Weronę.

Wypędzenie Austryaków z Medyolanu i z Wenecyi, obudziło powszechny zapał i natchnęło lud włoski niewątpliwą otuchą, otrząśnienia się raz na zawsze z pod obcego wpływu. Ale rządom włoskim, które trwożył ruch rewolucyjny i które zmuszone jedynie koniecznością czyniły ludowi koncessye, obalenie we Włoszech dynastyi Habsburgskiéj, téj dotąd ich najsilniejszéj podpory, było zupełnie nie na rękę. Lombardya i Wenecya wyswobodzone stawały się kłopotem dla panujących dynastyi we Włoszech, bo żadna z nich niemogła sobie rościć bezpośredniego prawa do tych dwóch prowincyi; a w stosunkach owczesnych o przywłaszczeniu ich sobie niepodobna było myśleć. Tymczasem kraje te obadwa tak z powodu zaludnienia, jak i zamożności licząc się do najpotężniejszych we Włoszech, mogły przez przyjęcie u siebie formy republikańckiéj, wywrzeć wpływ nader szkodliwy dla wszystkich

dynastyi panujących w innych krajach włoskich. Król Piemontu Karol Albert mając głównie na celu, zapobieżenie temu zgubnemu wypadkowi, na czele wojsk swoich pospieszył pozornie Lombardyi na pomoc, rzeczywiście zaś aby przez jéj zajęcie sparaliżować działanie demokracyi, a skłonić mieszkańców do zjednoczenia się z Piemontem, i uznania jego władzy. Pojmując dobrze własny interes, nieociągał się też z rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich przeciwko wspólnemu Włoch wrogowi. *Radecki* napadnięty przez Piemontczyków na linii Mincio i pobity w dniu 2 Kwietnia 1848 pod Goito, a w dniu 9 pod Monzambano, zmuszony został cofnąć się do Werony dla utrzymania kommunikacyi z Tyrolem i zachowania przynajmniej tego cypla północno-wschodniego Lombardyi w posiadaniu dynastyi Habsburgskiéj, dopóki mu nienadejdą spodziewane posiłki. Korzyści odniesione nad Austryakami — uważał król Karol Albert za dostateczne do zrobienia na opinii publicznéj w Lombardyi potrzebnego do jego zamiarów wrażenia. Przeto ani myślał o korzystaniu z przewagi moralnéj, jaką mu nadawało odniesione nad nieprzyjacielem zwycięztwo, i materyalnéj jaką mu zapewniały daleko możniejsze siły; gdyż, jakkolwiek łatwe, zniesienie w połowie pokonanego już nieprzyjaciela, wypędzenie go całkowite z Włoch, przeciwne było jego rachubom politycznem. Bo według widzenia króla Karola Alberta oszczędzona przez niego armia austryacka pomimo klęski poniesionéj grożąc wszelako Lombardyi, najskuteczniéj wpłynąć mogła na znaglenie téj prowincyi do poddania mu się bezwarunkowego. Gdy więc lud włoski przez wyswobodzenie się z pod obcéj przemocy dążył do zjednoczenia się, i zapewnienia wolności i niepodległości swojéj, przewodniczące mu dynastye, rozszerzenie a przynajmniéj zachowanie nienaruszone swéj władzy mając na pierwszym względzie, zwracały usiłowania swoje, aby ile w ich mocy ograniczyć to dążenie ludu, niedać się rozwinąć samodzielności i potędze narodowéj, grożącéj w ostatecznych swoich następstwach uszczupleniem ich władzy. Jak w wszystkich krajach tak i we Włoszech interes dynastyczny okazał się wprost przeciwnym interessowi ludu. Skutki téj

sprzeczności zgubnéj dla ogółu, objawiły się na kongresie zwołanym do Rzymu, w celu porozumienia się i zjednoczenia wszystkich państw włoskich, ku doprowadzeniu do skutku jedności, oraz zabezpieczenia wolności i niepodległości całego półwyspu włoskiego. Dynastyom właśnie szło o to, aby ta gorąco przez patryotów pożądana jedność Włoch nieprzyszła do skutku; bo niejedność Włoch, właśnie była główną istnienia monarchizmu podstawą. Bacząc na to ani król Piemontu, ani papież, nieprzeznaczyli na ten kongres żadnego z swéj strony reprezentanta. Pierwszy myślał jedynie o utworzeniu dla siebie królestwa Włoch północnych, przez wcielenie Lombardyi do Piemontu, drugi o uratowaniu swéj władzy świeckiéj. Przybyli do Rzymu deputowani z Sycylii, z Neapolu, z Toskanii, Lombardyi i Wenecyi, bez deputowanych Piemontu i ojca św. przy tajemnych knowaniach dynastycznych na nic się zgodzić, i nic postanowić niezdołali. Kongres ten przeto mający doprowadzić do skutku zjednoczenie się Włoch rozszedł się na niczem. Tym sposobem zabiegi panujących pomyślnym dla nich zostały uwieńczone skutkiem. Niezgoda w samym zawiązku wolności rozniecona przez nich wśród ludu włoskiego ułatwiła im ujarzmienie onego na nowo. Król neapolitański pierwszy korzystając z téj niejedności przygotowywał się do krwawego odwetu za przyznane pomimowolnie ludowi swobody. Wyprawiwszy podejrzaną mu o przychylność dla ludu część wojska, a w miejsce onego ściągnąwszy do stolicy piętnaście tysięcy najętych Szwajcarów, ująwszy sobie przytem Lazzaronów przyrzeczeniem im rabunku; rozkazał nadto wypuścić tysiące zbrodniarzy z więzień kryminalnych dla niepokojenia stolicy i jéj okolic, gdy emissaryusze jego drażniąc umysły najfałszywszemi wieściami, szerzyli nieufność, trwogę i zamieszanie pomiędzy mieszkańcami Neapolu. Wreście na dniu 14 Maja 1848, wojsko najemne za danym znakiem uderza na mieszkańców, a czterdzieści tysięcy Lazzaronów i bandytów szerzą w stolicy mordy, rabunki i pożogę. Środki te okropne z zimną rozwagą naprzód obmyślone przez króla, uczyniły niepodobnym wszelki opór mieszkańców, nieprzypuszczających tego haniebnego sprzysiężenia się na ich zgubę

króla z rozbójnikami.[1]) Miasto uległo więc, ale pomimo zdania się na łaskę monarchy, gwałty i mordy nieustały, aż dopiero wdanie się admirała *Baudin* dowodzącego flottą francuzką położyło kres okropnościom.

Kiedy tak król Neapolu pastwił się nad własnemi poddanymi, papież zaś wysilał się nad stłumieniem wolności w Rzymie, a król Albert na swoją korzyść intrygował w Lombardyi, Radecki otrzymawszy posiłki mu potrzebne rozpoczął kroki nieprzyjacielskie. Pomimo jednak zwiększenia sił, położenie wodza austryackiego było zawsze krytycznem, gdyż był prawie otoczonym od wojsk i powstania włoskiego. Naprzeciw jego prawego skrzydła i frontu stała armia piemontska, naprzeciw jego lewego wojska toskańskie i neapolitańskie, z tyłu zaś jego pozycyi, zagrażało mu o sześć mil tylko po za Weroną, główną podstawą jego działań, stojące powstanie, wzmocnione wojskiem rzymskiem pod dowództwem generała *Durando*. Siły te razem wzięte przewyższały znacznie co do liczby ilość wojska austryackiego, jednocześne działanie ich dośrodkowe ku Weronie byłoby zmusiło wodza austryackiego do niezwłocznego ustąpienia z Lombardyi ku Tyrolowi jedyną drogą, która mu jeszcze do odwrotu zostawała, jeżeliby się niechciał narażać na odcięcie i zupełną klęskę. Lecz skuteczność działania wojsk włoskich zależała głównie od krola Karola Alberta, dowodzącego korpusem najliczniej-

1) W dziejach monarchizmu wypadek ten wszelako niebył nowym, król neapolitański naśladował tylko dynastyę Habsburgską, która w 1831 zachęciła włościan węgierskich do wyrznięcia swych panów, w r. 1846 zbratała się z zbrodniarzami wypuszczonemi na jéj rozkaz z więzień kryminalnych dla wymordowania niechętnych jéj właścicieli w Galicyi. Zresztą postępowanie to jest zupełnie zgodne z zasadą monarchizmu, bo monarchowie mają się za bezpośrednich zastępców Boga na ziemi, na zasadzie więc przysłużającego im ztąd przywileju są nieomylnemi sędziami tego co złe a dobre. A że przedewszystkiem zadaniem ich jest czuwać nad zbawieniem państwa, nad którem ich Bóg przełożył, i ktorego całość głownie jednoczy się w ich osobie, bo reszta społeczeństwa jest tylko dla nich stworzoną; przeto dopięcie tego wzniosłego celu usprawiedliwia w ich oczach użycie wszelkich choćby najhaniebniejszych środków. Według téj zasady uległość dla władzy monarszéj jest pierwszą cnotą uświęcającą złodziei i zbójców wypełniających ślepo wolę panującego.

szym i najlepiej uorganizowanym. Tymczasem jak się to wyżéj nadmieniło wyrugowanie zupełne Austryaków z Lombardyi sprzeciwiało się rachubom króla Piemontu, który obecnością armii austryackiéj, chciał wystraszyć na Lombardyi poddanie się mu jéj bezwarunkowe. Zamiast więc działać zaczepnie i wspólnie z wojskiem posiłkowem toskańskiem, neapolitańskiem i rzymskiem, on ograniczył się na zajęciu pozycyi obronnéj, aby w niéj swobodnie wyczekiwać poddania się mu Lombardyi. Gdyż jako monarcha wolał, aby w najgorszym razie Austryacy napowrót opanowali Lombardyę, jak gdyby całkiem wyswobodzona od nich, miała się zamienić w Rzpltę. Bo forma rządu republikancka przyjęta w Lombardyi, stykającéj się bezpośrednio z Piemontem, zagrażała jego władzy królewskiéj, ujarzmienie zaś Lombardyi przez Austryaków utwierdzało ją. Rachuby te polityczne króla Alberta, niebędąc tajnemi wodzowi austryackiemu, ośmieliły go do zaczepnego działania przeciwko armii jakkolwiek licznéj, ale zostającéj bez związku, któréj odosobnione oddziały łatwo jedne po drugich pokonane być mogły.

Linia bojowa zajęta przez wojska włoskie od Peschiery, twierdzy na południowym brzegu jeziora Garda, aż do Mantuy, rozciągała się na przestrzeni niespełna mil pięciu. Kraniec południowy téj linii pod Curtatone zajmowały wojska toskańskie i neapolitańskie. Napadnięte w pozycyach swoich 27 Maja 1848 przez zkoncentrowane siły austryackie, i nieposiłkowane na czasie przez króla Karola Alberta, zostały rozbite i zniesione do szczętu. Zwycięzkie zastępy zwróciły się przeciwko Piemontczykom. Po całodziennym wątpliwym co do korzyści tak z jednéj jak i z drugiéj strony boju w dniu 30 Maja pod Goito, ulewne deszcze niedozwoliły w dniu następnym ponawiać walki, i zmusiły niespokojnego o swe kommunikacye wodza austryackiego do odwrotu. Pobicie Neapolitanów i Toskańczyków niewyswobadzało jeszcze z krytycznego położenia armii austryackiéj, dopókąd na tyłach jéj była armia rzymska i powstańcy weneccy. Przy zaczepnem działaniu króla piemontskiego, wodzowi austryackiemu, wziętemu we dwa ognie, groziła zawsze niechybna

klęska. Lecz ani porażka Neapolitanów i Toskańczyków, ani starcie się z Austryakami pod Goito, ani odwrót ich ku Weronie niezmienił z powodu stosunków lombardzkich, oraz powziętéj zasady przez króla Alberta odpornego działania. Zamiast więc ścigać nieprzyjaciela, który spieszył do Werony zagrożony przez wojska rzymskie i powstańców weneckich, Karol Albert ograniczał się na zajęciu z częścią wojska równin pod Roverbella, częścią onego obsadził Rivoli, a resztę rozsypawszy aż do rzeki Padu, pozostał bezczynnym, zajmując się jedynie intrygami mającemi na celu skłonienie Lombardyi do uznania jego władzy. Téj siedmiotygodniowéj bezczynności Karola Alberta, Radecki użył na pobicie wojsk rzymskich zostawionych na łasce jego, i na ujarzmienie na nowo oprócz stolicy, całéj prowincyi weneckiéj. Oswobodziwszy się od grożących mu z tyłu nieprzyjaciół, i zapewniwszy sobie komunikacye z Illyryą, z ośmielonem tylu powodzeniami wojskiem zwrócił się przeciwko Piemontczykom. Rozdzielenie niedorzeczne ich sił przez króla Karola Alberta ułatwiało wodzowi austryackiemu onychże pokonanie. Jakoż napad niespodziany w dniu 23 Lipca 1848 na pozycye Piemontczyków pod Roverbella, uwieńczony został najpomyślniejszym skutkiem. Naprożno król Karol Albert we dwa dni potém kusił się z resztą wojska swojego o odzyskanie utraconych stanowisk, odparty z klęską, stracił z powodu nieszczerego i obłudnego postępowania swojego zaufanie własnego wojska, które przez to upadłszy na duchu, ścigane natarczywie przez nieprzyjaciela, i w ciągu odwrotu pobite na nowo pod Goito i pod Volta, poszło w zupełną rozsypkę. Król Albert dla wytargowania korony w Lombardyi poświęciwszy sprawę niepodległości Włoch, i zmarnowawszy własne wojsko, uszedł potajemnie z Medyolanu, który z dniem 7 Sierpnia 1828 wraz z całą Lombardyą wrócił pod jarzmo dynastyi Habsburgskiéj.

Gdy król Piemontu przez samolubne rachuby wydał Lombardyę na łup Austryakom, w Neapolu jakby na urągowisko król zatrzymawszy tytuł konstytucyjnego monarchy dopuszczał się bezprawiów najdzikszego despotyzmu. W Rzymie papież ociągał się z dopełnieniem zaręczonych poprzednio przyrze-

czeń. To postępowanie fałszywe książąt włoskich, i zmowa ich z zewnętrznymi wrogami ojczyzny utwierdziły przekonanie, iż interes dynastyczny nieda się pogodzić z interesem narodu; że przeto zniesienie władzy królewskiéj może jedynie usunąć przeszkody stawiane przez nią; odzyskaniu niepodległości i zjednoczeniu się Włochów. W skutku tego przeświadczenia, działania republikanów skoncentrowały się w Rzymie, jako w punkcie środkowym Włoch, zachowującym jeszcze niezawisłość i mogącym wpłynąć na resztę krajów włoskich. Szło zaś przedewszystkiem o skłonienie papieża do przewodniczenia ruchowi mającemu na celu wyswobodzenie Włoch z pod obcéj przemocy, któremu w roku przeszłym Ojciec św, tak zdawał się sprzyjać. Tymczasem Pius IX. niemyśląc jak tylko o utrzymaniu się przy nieopraniczonéj władzy, i właśnie w przymierzu z dynastyą Habsburgską upatrując jedyny do tego środek, przeciwnym był zamiarom patryotów włoskich. Utwierdzał go w tém mniemaniu hrabia *Rossi*, utrzymując: iż dążność do niepodległości jest tylko urojeniem kilku zapaleńców, lecz ogół narodu niemarzyłby o niéj, gdyby nie był od nich podżegany. Zdanie to przypadające do życzeń papieża, wyniosło *Rossi'ego* na godność pierwszego ministra.[1])

Rossi całą działalność swoją skierował do przytłumienia ducha wolności, lecz środki użyte przez niego zbudziły powszechną ku niemu nienawiść. Otwarcie Izby pokazało, iż minister miał tylko czterech w niéj stronników; a zatém że nie kilku zapaleńców jak twierdził, ale ogół narodu był przeciwnego z nim zdania. Uporczywość jego w opieraniu się przeważnéj większości liberalnéj doprowadziła do tego stopnia zawziętość przeciwko niemu, iż w dniu 15 Listopada 1848 zamordowano go na schodach gmachu posiedzeń zgromadzenia narodowego.[2]) Po dokonanym narodzie lud, gwar-

1) 14 Września 1848.

2) Śmierć gwałtowna *Rossi'ego*, który zdradzał sprawę narodową, dała pochop reakcyi do obwiniania o żądzę mordów każdy lud dopominający się o swoje prawa; jakkolwiek wypadek ten był czynem nagany godnym z powodu jedynie niezachowania form przyjętych: bo zdrajca kraju według praw dotąd wszędzie obowiązujących, zasługuje na karę

dya narodowa i wojsko udało się do kwirynału, żądając od papieża zamianowania ministrów liberalnych, zwołania zgromadzenia ustawodawczego i uznania zasady narodowości włoskiéj. Papież otoczony ciałem dyplomatycznem, to jest reprezentantami nieprzyjaciół ludu, odrzucił te żądania. Odmowna odpowiedź Ojca św. wywołała oburzenie i okrzyk: do broni, zmiana ministrów lub Rzplta. Na ten okrzyk najemne Szwajcary papieża z wnętrza pałacu dały ognia do zgromadzonego ludu, który się rozbiegł będąc bezbronnym, ale wkrótce uzbroiwszy się powrócił i plac boju otrzymał. Wówczas dopiero ulegając konieczności papież zezwolił na utworzenie ministeryum demokratycznego. Nowo mianowani ministrowie w ogłoszonym programie oświadczyli, iż zwołanie Zgromadzenia ustawodawczego w Rzymie, i zajęcie się utworzeniem związku wszystkich państw włoskich, celem wywalczenia i zabezpieczenia niepodległości Włoch jest główną dążnością Ojca św. Lecz papież w zmowie będący z reakcyą, pomimo programu swoich ministrów, wieczorem 24 Listopada uciekł przebrany z Rzymu do Gaëty, oddając się pod opiekę króla neapolitańskiego. Wybór opiekuna świadczył o dobrych dla ludu włoskiego skłonnościach pupilla. Nieomieszkał też papież bullą wydaną z Gaety wszystkie czynności i postanowienia własnego rządu od dnia 16 Listopada zaszłe uznać za nieważne, oświadczając: iż władzę świecką, którą po swoich poprzednikach odzierżył, nie naruszoną w niczem chce swoim następcom zostawić. To zachowanie się papieża przeważyło opinią ludu na stronę Rzpltéj,

---

śmierci. Wszelako cóż znaczy ten jeden występek zniecierpliwionego ludu, w porównaniu zbrodni, których się dopuszczają rządy, mordując na raz tysiące najniewinniejszych ludzi, dla dogodzenia swym osobistym widokom. Ani króla neapolitańskiego, ani dynastyi Habsburgskiéj, ani króla Pruskiego, mordujących massami własnych ziomków, za to że uwierzyli w szczerość ich przyrzeczeń, żaden z ludzi tak zwanych porządku szkalujących lud nieobwiniał o żądzę mordów. Monarchowie pomimo swych niecnych czynów dla tego, że są monarchami, nieprzestają być wzorem doskonałości i cnót wszelkich w oczach nikczemników, pełzających zawsze przed władzą.

Bulla wyklinająca Zgromadzenie ustawodawcze wzbudziła tylko śmiech w Rzymie; i pomimo tych już bezwładnych piorunów Watykanu, Zgromadzenie Ustawodawcze w dniu 9 Lutego 1849 większością 140 głosów przeciwko 20 ogłosiło Rzpltą rzymską, znosząc władzę świecką papieża, a zaręczając mu zupełną niezawisłość w wykonywaniu władzy duchownej jako głowie kościoła.

Ruchy dokonane w Rzymie wpłynęły i na sąsiednią Toskanią. I tam lud zmusił rząd do utworzenia liberalnego ministeryum, na którego wniosek Izba postanowiła wysłać deputowanych do Rzymu. To postanowienie Izby było powodem ucieczki W. księcia, który oświadczył, iż ponieważ Ojciec święty wyklął Zgromadzenie ustawodawcze rzymskie, on nie chce mieć udziału w zatraceniu dusz swoich poddanych, przez połączenie się z tem Zgromadzeniem, i dla tego opuszcza kraj. Po ucieczce W. księcia reprezentacya narodowa ustanowiła rząd tymczasowy, mianując członkami onego *Guerazzi'ego*, *Mazzoni'ego* i *Montanelli'ego*. Podobny triumwirat (*Armelini*, *Salicetti* i *Montecchi*) objął kierunek spraw w Rzymie, zajmując się dźwignieniem ludu z nędzy, w której był pogrążony przez zamienienie rozległych dóbr księży w własność narodową, i wydzierżawienie onych w drobnych częściach ubogim wieśniakom.

Zmiany zaszłe w Rzymie i w Toskanii podniosły przewagę demokracyi w Piemoncie. Minister *Gioberti* który zamierzył interweniować na korzyść W. księcia toskańskiego, musiał ustąpić. Partya królewska lękając się zmiany rządu niewidziała innego dla siebie ratunku jak w wojnie z Austryą; już to dla zyskania popularności, już to aby działanie wszystkich ludzi energicznych odwrócić na zewnątrz. Według zawartego na dniu 5 Sierpnia 1848 rozejmu w Medyolanie, miał pokój za pośrednictwem Francyi i Anglii stanowczo w Bruxelli nastąpić. Lecz rząd austryacki nieposłał pomimo umowy żadnego tamże pełnomocnika. Artykułem piątym rzeczonego rozejmu zawarowaną była nietykalność osób i majątków w Lombardyi; tymczasem władze austryackie dopuszczały się w tym względzie największych gwałtów. Nadto

niezwrócono Piemontczykom dział, których zwrot tą samą umową zawarowanym został. Niedotrzymanie warunków rozejmu ze strony Austryi służyło za pozór do wypowiedzenia zawieszenia broni ze strony Piemontczyków. Rzeczywistą zaś onego przyczyną było, jak się wyraził król Albert w swoim manifeście: „Iż dążność do niepodległości ożywiająca całe Włochy, jak jest szlachetną u dobrze myślących, tak służy wichrzycielom za pozór do podkopania porządku społecznego i politycznego; rząd przeto rozważywszy wszystkie okoliczności, niewidzi innego środka do wyjścia z grożącego mu wewnątrz niebezpieczeństwa, jak rzucenie się w wojnę zewnętrzną.“ Wyrażenie to w manifeście było usprawiedliwieniem się króla Alberta przed dynastyą Habsburgską, dowodzącem: iż król Karol Albert nie z własnéj woli, ale zagrożony przez wichrzycieli rozpoczyna wojnę z Austryą, i że równie jak dynastya Habsburgska patryotów, nie w pismach ale w czynie pragnących niezawisłości Włoch, uważa za wichrzycieli. Sprawa włoska pod kierunkiem króla z przymusu za nią walczącego, i usprawiedliwiającego się przed jéj wrogiem niemogła być zbawioną.

Po wypowiedzeniu rozejmu w dniu 12 Marca 1849 liczba wojsk występujących do boju ze strony Piemontczyków, składała się z ośmiudziesiąt tysięcy ludzi i z stu sześćdziesięciu ośmiu dział, gdy austryackie wojsko liczyło sześćdziesiąt tysięcy ludzi i stodziewięćdziesiąt pięć dział. Przewaga liczebna była na stronie Piemontczyków, lecz wódz ich naczelny jenerał *Chrzanowski* opuściwszy najlepsze stanowisko jakie miał nad rzeką Sezią, opierając się lewem skrzydłem o Vercelli a prawem o twierdzę Alexandryą, rozciągnął swe siły na piętnastu milach pomiędzy Novarrą a Vercelli, przedzielając jeszcze prawe swe skrzydło rzeką Padem. Wprawdzie zamiarem jego było uprzedzić Radeckiego, obejść jego prawe skrzydło, odciąć go od Medyolanu, i zepchnąwszy na rzekę Pad i twierdze piemonckie zmusić do poddania. Lecz planu tego niepoparł szybkością działania nieodzowną do pomyślnego wykonania ruchów wojennych. Zamiast uprzedzić wodza austryackiego sam został od niego uprzedzony. Bo

kiedy Chrzanowski zabierał się do oskrzydlenia armii austryackiéj: i w tym celu korpus 12,000 posłał do Magenta, Radecki już z Pawii debuszując obszedł 21 Marca 1849 w skutku zdrady piemonckiego jenera *Ramoriny*, prawe skrzydło Chrzanowskiego po słabym oporze zajął Mortarę, a w dwa dni potém — napadłszy i pobiwszy pod Nowarą niespodziewającą go się tamże główną armią piemontską, odciął ją od twierdz i od stolicy, a tem samem od wszelkich zasobów wojennych i przyparł do gór, niepozostawiając innego wyboru jak głodną śmierć lub złożenie broni. W skutku téj klęski Karol Albert, po dwakroć okrutnie zawiodłszy Włochów nadzieje, złożył koronę poświęceniem wolności Włoch uratowawszy dynastye włoskie. Syn jego Wiktor Emanuel na pobojowisku objąwszy władzę, nazajutrz 2 Marca w Vignale zawarł rozejm z feldmarszałkiem Radeckim, po którym w dniu 6 Sierpnia 1849 zawarty został w Medyolanie pokój z dynastyą Habsburgską.

Klęska pod Nowarrą wyłączyła Piemont z zakresu działań włoskich. Zemsta Austryaków uwolnionych od wszelkiego w Lombardyi niebezpieczeństwa była straszną. Okropności, których się dopuścił jenerał austryacki *Haynau* w Brescyi, przejęły zgrozą Europę. Zagrożone Rzym, Toskania i Wenecya chwyciły się ku swéj obronie środków energicznych. Lecz usiłowania Włochów ku utrzymaniu swéj niepodległości były daremne. Reakcya brała w Europie górę. Wszystkie rządy złączyły się dla zgnębienia wszędzie wolności. Pod pozorem przywrócenia obalonéj władzy papieża rządy katolickie Neapolu, Hiszpanii i Austryi zawiązują krucyaty przeciwko Rzymowi. Z tą krucyatą despotów, łączy się rząd Rzpltéj francuzkiéj na pognębienie drugiéj Rzpltéj. Gdy Hiszpanie pod wodzą jenerała *Concha* lądują w Terracina[1]) król Neapolu posuwa się do Velletri, a wojska austryackie pod wodzą jenerałów *Aspre* i *Wimpfen* zajmują legacye, jednocześnie Francuzi wylądowawszy w Civita Vecchia pod wodzą jenerała *Oudinot'a* dążą ku Rzymowi. Dowódzca

1) 5 Czerwca 1849.

francuzki zaślepiony swym rojalizmem przekonany był, iż z otwartemi rękami przyjęty zostanie przez Rzymian, których szedł ujarzmiać. W wydanéj odezwie oświadczył, iż nie przychodzi wspierać rządu Rzpltéj któréj nieuznaje, lecz jedynie przywrócić dawny stan i wyswobodzić z nieszczęścia Państwo Kościelne. Przywitanie, którego doznał przekonało go, iż Rzymianie niepodzielają jego przekonania. Straciwszy siedemset ludzi w zabitych i rannych, cofnął się w nieładzie i rozpoczął rokowania, aby zyskać na czasie i doczekać się przybyć mu mających posiłków. Tymczasem będący przy jego boku agient dyplomatyczny francuzki *Lesseps*, zawarł umowę z rządem Rzpltéj rzymskiéj, która zdawała się utwierdzać rozpowszechnioną przed wylądowaniem Francuzów opinią, iż prezydent Rzpltéj francuzkiéj przychylny jest wolności i niepodległości Włochów. Lecz umowę tę dowódzca Francuzów lepiéj obznajomiony z rzeczywistemi zamiarami prezydenta odrzucił. Sądząc jednak, iż rozgłoszenie onéj w Rzymie mniéj bacznemi na środki obrony uczyniło Rzymian, chciał z tego korzystać, i zdradzieckim sposobem nieczekając upłynienia zawartego rozejmu, uderzył na miasto, lecz pomimo podstępnego z jego strony napadu, ze stratą odparty został. Dwie klęski przekonawszy jenerała *Oudinot'a*, iż ubieżenie Rzymu jest niepodobnem, rozpoczął onego regularne oblężenie, z wojskiem wzmocnionem do 30,000. Pomimo bohaterskiéj obrony mieszkańców, miasto to niebędące twierdzą w dniu 3 Lipca 1849, zmuszone zostało do poddania się. Upadek Rzymu dopełnił całkowitego ujarzmienia Państwa Kościelnego, od zdobycia albowiem w dniu 18 Czerwca przez Austryaków Ankony, opór przeciwko władzy papiezkiéj w legacyach ustał. Obrońcy niepodległości włoskiéj w Rzymie, których los wojny oszczędził, przedarli się do Wenecyi, aby w tem ostatniem schronieniu wolności Włoch, walczyć za świętą sprawę. Zdobycie Wenecyi okupili Austryacy stratą 20,000 wojska. Miasto to nieuległo przewadze ich sił, lecz po ujarzmieniu całych Włoch, pozbawione wszelkiéj pomocy, niechcąc przedłużać nadaremnego już oporu poddało się 23 Sier-

pnia 1849, dzielnością obrony wyjednawszy sobie łagodne kapitulacyi warunki.

Po zupełnem ujarzmieniu Włoch, rządy jak zwykle złamawszy wszystkie przyrzeczenia, rozwinęły na nowo gwałty i prześladowania, które w Neapolu i w Rzymie, gdzie Jezuici wpływ nieograniczony zyskali, do najwyższego posunięto stopnia. Jest to fatalne koło, w którem rządy obecne dopóty obracać się muszą, dopóki ostatecznego upadku swego z niego nie wysnują.

Rozdział VII.

Treść. Nagła przemiana rządu despotycznego w Austryi na rząd liberalny. — Stosunek rzeczywisty dynastyi Habsburgskiéj do ludów jéj podległych. — Jego ocenienie trafne przez Włochów. — Niemowlęctwo polityczne innych prowincyi służy za podstawę planom kontrrewolucyjnym dynastyi. — Obłudne pochlebianie przez nią wszystkim narodowościom. — Arcyksiężna Zofia na czele stronnictwa kontrrewolucyjnego. — Onego środki. — Bombardowaniem Krakowa dynastya rozpoczyna swoje działanie kontrrewolucyjne. — Ucieczka cesarza do Tyrolu. — Cel onéj. — Dwór z swéj kryjówki w Innsbrucku pracuje nad przygotowaniem wojny domowéj. — Szerzenie niechęci pomiędzy Węgrami i Kroatami. — Zwodzenie jednych i drugich. — Obłudne podsycanie przez nią marzeń słowiańskich. — Zjazd słowiański w Pradze. — Użycie przeciw niemu Niemców. — Zwalenie na ich karb przez dynastyą wypadków w Pradze zaszłych. — Schlebianie Słowianom dla ujarzmienia Wiednia. — Zebrania się sejmu w Wiedniu. — Jego skład i ważność polityczna. — Mianowanie ministeryum reform politycznych. — Dążność rzeczywista dynastyi. — Organizacya służby cywilnéj i wojska. — Obłudne pośrednictwo dynastyi pomiędzy Kroatami i Węgrami. Powrót cesarza do Wiednia. — Manifest dynastyi w sprawie węgierskiéj. — Odgrywanie podwójnéj roli cesarza Austryi i króla Węgrów. — Deputacya sejmu węgierskiego w Wiedniu. — Ważność jéj. — Otwarte wystąpienie dynastyi przeciw Węgrom. — Nieukontentowanie w Wiedniu wyradza się w walkę. — Śmierć *Latour'a*. — Niedołęztwo sejmu wiedeńskiego. — Uwiezienie cesarza do Ołomuńca. — Manifest cesarza

nakazujący ks. *Windischgraetz'owi* uskromienie Wiednia. — Poddanie się stolicy. — Zemsta dynastyi. — Bombardowanie Lwowa. — Nikczemne okrucieństwo dowódzców austryackich. — Silenie się dynastyi w utrzymaniu pozoru liberalizmu obok dokonywanych gwałtów. — Zwołanie rozpędzonego sejmu do Kromieryża. — Co powinien był sejm zrobić. — Złożenie z tronu Ferdynanda przez dynastyą. — Syn arcyksiężnéj Zofii cesarzem. — Wojna z Węgrami. — Ważność jéj. — Działanie rządu węgierskiego. — *Bern.* — Rozpędzenie sejmu w Kromieryżu. — Konstytucya oktrojowana. — Powodzenie Węgrów. — Klęski wojsk austryackich i wyparcie ich z Węgier. — Krytyczne położenie dynastyi Habsburgskiéj. — Konieczność wezwania pomocy moskiewskiéj wypływająca z jéj stanowiska. — Wpływ stosunków ówczesnych na skuteczność téj pomocy. — Niejedność opinii pod tym względem naczelników węgierskich. — *Arthur Görgey.* — Jego zasady polityczne. — Plan odparcia najazdu moskiewskiego. — Działanie Görgeya. — Klęska Węgrów pod Temeswarem. — Görgey dyktatorem. — Poddanie się jego Moskalom. — *Klapka.* — Ujarzmienie Węgrów. — Zemsta dynastyi. — Zniesienie konstytucyi oktrojowanéj przez cesarza.

Dynastya Habsburgska podchwycona niespodzianie przez rewolucyą, dla ugłaskania jéj pozbywszy się potępionego przez opinią publiczną Metternicha, nagłem zamienieniem despotycznéj Austryi w monarchią konstytucyjną, starała się w pierwszéj chwili ruchu, ująć sobie podległe ludy, załagodzić ich niechęci, durząc je pozornem nawróceniem się do konstytucyonalizmu, zyskać czas potrzebny jéj do ujarzmienia ich na nowo. Odgrywając zręcznie z potrzeby przybraną rolę, nowo utworzonemu ministeryum na dniu 20 Marca, polecila pozornie zajęcie się przeprowadzeniem wszelkich reform potrzebnych do utrwalenia pomyślności ludów pod jéj zostających berłem. Lecz obłudnie przyrzekając reformy, przekonaną była wewnętrznie, iż przeprowadzenie takowych z utrzymaniem jéj władzy pogodzić się nieda. Wiadomem jéj albowiem było, iż ludów jéj podległych, ani z nią ani między sobą niełączył żaden interess, żadne współczucie; jedynie jéj w ciągu wieków niezmordowane zabiegi, wsparte podstępem lub przemocą, potrafiły łańcuchem niewoli skrępować je w jedną całość. Zaraz téż w piérwszych chwilach pęknięcia ogniw tego łańcucha, prowincye jéj włoskie, z pomiędzy wszystkich jéj uległych posiadające najwyższy stopień wykształcenia, a tém

samém umiejące ocenić najlepiéj tradycyjną przewrotność jéj polityki; postanowiły korzystać z nadarzającéj się im sposobności zrzucenia nienawistnego jarzma, i do obłudnych jéj obietnic żadnéj nieprzywiązując wiary, otwartą wypowiedziały jéj wojnę. Lecz wiedza polityczna innych prowincyi, przygnębionych długą niewolą, niemogła się wznieść do praktycznego Włochów pojęcia. Zamiast więc pójść za ich przykładem, i zająć się same zabezpieczeniem wolności i niepodległości swojéj, przez usunięcie urzędników cesarskich, stanowiących główną podstawę despotyzmu, prowincye te wzajemnie nieufając sobie, a łudząc się zaimprowizowanym liberalizmem dynastyi Habsburgskiéj, całą swą mądrość polityczną zasadzały na tem, aby dynastyę na swoją przeciągnąć stronę, i za jéj pomocą w mającéj się przekształcić Austryi zyskać nad drugiemi przewagę. Błędna ta polityka tych różnorodnych ludów, wykrywająca ich niepraktyczność w pojmowaniu własnego interesu, była najszczęśliwszem dla dynastyi wydarzeniem. Pojęła ona, iż utrzymując je jak najdłużéj w tym obłędzie, nietylko wstrzyma wszelkie ich samodzielne działanie, najzgubniejsze dla niéj w téj krytycznéj chwili, bo wykrywające jéj obecną niemoc, ale nadto zyska czas do szerzenia zawiści i niezgód pomiędzy niemi, tego najpewniejszego środka do powrotnego ujarzmienia jednych za pomocą drugich. Stósownie więc do tak wyrozumowanego planu, nieomieszkała w pierwszych chwilach rewolucyi, mamić wszystkich narodowości nadzieją spełnienia ich najsprzeczniejszych między sobą żądań. Bo przyrzeczenia dane przez dynastyę w chwili, gdy ich odmówić niebyło w jéj mocy, według zasad jéj tradycyjnéj przewrotności, niezobowiązywały jéj do niczego, a były w obecnem jéj położeniu najtrafniejszym środkiem do obałamucenia z prostoduszną łatwowiernością ufających jéj ludów. Zezwalając Węgrom [1]) na utworzenie oddzielnego ministeryum, i na wcielenie Siedmiogrodu, dogadzała marzeniom najliberalniejszych mężów stanu węgierskich, o przerobieniu Austryi na państwo federacyjne, któ-

1) 22 Marca 1848.

rego potęgi ogniskiem miały być Węgry, jako kraj ze wszystkich prowincyi austryackich najlepiéj politycznie ukonstytuowany, a nadto przeważający inne ludnością i rozległością powierzchni swojéj. Marzenie to zaślepiając przywódców ówczesnych narodu węgierskiego, zasłoniło w ich oczach całą przeszłość polityczną dynastyi, i wbrew wiekami dowiedzionej jéj samolubnej i jedynie swój własny interes mającéj na celu polityki, spowodowało ich do pracowania nad utrzymaniem onéjże, w nadziei urzeczywistnienia za jéj pośrednictwem swojéj utopii. Pod wpływem tego zaślepienia sejm węgierski przy zamknięciu swojem [1]) nietylko skarb cesarski zasilił pieniędzmi, ale i wojskom węgierskim na korzyść dynastyi przeciwko Włochom walczyć polecił.

Zachowanie się to przyjazne sejmu węgierskiego względem dynastyi, pomimo zupełnego powstania prowincyi włoskich, i groźnego dla niéj usposobienia umysłów w Wiedniu, nietylko ją uratowało, ale ją postawiło w możności rozwinięcia swych kontrrewolucyjnych planów, których następstwa zgubne dosięgnąć miały później i Węgrów. Tymczasem wsparta ich pomocą dynastya Habsburgska, śmiało wystąpiła przeciwko opinii Niemców, dążących do zjednoczenia wszystkich krajów niemieckich, w odezwie swéj [2]) oświadczając wyraźnie: iż na podporządkowanie krajów swoich niemieckich rozporządzeniom Związku niemieckiego i na zrzeczenie się samodzielności, co się tyczy wewnętrznego zarządu tychże krajów, położenie Austryi zezwolić niemoże. Oświadczeniem tem dynastya dwa osiągała cele: bo zabezpieczała się wcześnie od przewagi przyszłego Zgromadzenia niemieckiego, i utwierdzała tym bardziej z jednéj strony nadzieje Węgrów, a z drugiej strony nadzieje przeważnéj w jéj krajach ludności słowiańskiéj, marzącéj podobnie jak Węgry, o przekształceniu Austryi na państwo federacyjne słowiańskie. Tą zręcznie podbechtywaną nadzieją przyszłego przeobrażenia się monarchii austryackiéj, odpowiednio do życzeń zupełnie sprzecznych tak

1) 10 Kwietnia 1848.
2) 21 Kwietnia.

Węgrów i Słowian, jak Niemców, dynastya rzuciwszy kość niezgody pomiędzy te trzy szczepy, i z ich niejedności czerpiąc swą siłę, już w pierwszych chwilach rewolucyi czuła się być dosyć silną do lekceważenia głosu opinii publicznéj w własnéj stolicy. Bez zwołania więc, odnośnie do powszechnego tamże żądania, Zgromadzenia Narodowego, i naradzenia się z niem nad ułożeniem przyszłéj ustawy konstytucyjnéj, narzuciła takową samowolnie, nie uwzględniając w niéj interesu ogółu, lecz bacząc jedynie na zachowanie dla siebie najrozciąglejszéj władzy, i na zapewnienie sobie środków do cofnięcia przy zmianie okoliczności i téj z łaski jedynie monarszéj ale nie z wszechwładztwa ludu wypływającéj ustawy.

Z powodu zupełnéj niedołężności umysłowéj cesarza panującego Ferdynanda, i ograniczonych zdolności brata jego, interesami dynastycznemi kierowała małżonka ostatniego arcyxiężna Zofia, kobieta dumna, zajęta myślą całkowitego utłumienia rewolucyi, dla jak najrychlejszego osadzenia syna swego Franciszka Józefa na despotycznym tronie. Zamiary jéj wspierała gorliwie liczna rodzina cesarska, i wszyscy ci, którzy w przywróceniu despotyzmu upatrywali jedyny środek dogadzania kosztem ogółu namiętnościom swoim. Partya ta ninawidząc wolności, bo ta wykrywała jéj przewrotność, a zarazem i jéj nicość, wszelkie środki uważała za dobre, byle jak najrychléj przywrócić dawny stan rzeczy. Przy rozstrzelonych dążnościach ludów do składu monarchii austryackiéj należących, słabość swoją liczebną sowicie wynagradzała jednością dążności, skierowanych do urzeczywistnienia z zimną rozwagą przez jéj przywódców naprzód obrachowanego planu. Wykonanie onego ułatwiała jéj systematycznie przez długie lata despotyzmu rozszerzana pomiędzy ludami monarchii austryackiéj nienawiść, nietylko plemion, ale i klass społeczeństwa jednych ku drugim, a nadewszystko silnie uorganizowana biurokracya, jak siecią żelazną okrywająca całą monarchią, którą powstanie wiedeńskie w całej pozostawiło nietykalności. Za jéj pomocą szerząc wszędzie zamęt, paraliżując porozumienie i zjednoczenie się mieszkańców, dynastya w sześć tygodni po wybuchnięciu rewolucyi, już była w możności

rozpocząć wykonanie planu, mającego na celu kolejne ujarzmienie prowincyi.

Pomimo uznania pozornego przez dynastyę, wszystkich narodowości jéj berłu podległych, na niedozwoleniu żadnéj z nich wyrobienia w sobie siły zapewniającéj rzeczywistą samodzielność zależało właśnie udanie się powziętego planu. Stósownie do niego rozpoczęto działanie czysto kontrrewolucyjne od zagarniętego przed dwoma laty Krakowa i jego okręgu. Polacy w adresie swoim [1]) przedłożonym cesarzowi w skutku zmian zaszłych w Europie, wynurzyli niepłonną nadzieję odzyskania swéj niepodległości. Jakkolwiek adres ten był objawem opinii publicznéj tak w Galicyi, jak w Krakowie, lecz piérwsza znurtowana wpływem demoralizującym siedmdziesięcio kilkoletniego despotyzmu, rozkorzenionéj tamże biórokracyi, mniéj była groźną dla dynastyi, jak mały wprawdzie okrąg krakowski, ale przed chwilą prawie niepodległy, i przechowujący nieskażone jeszcze wpływem obcym uczucie godności narodowéj. Austrya w pierwszych chwilach rewolucyi, a zatem i niemocy swojéj, przyzwoliła wprawdzie na utworzenie w Krakowie komitetu narodowego, któremu sama jego nazwa wskazywała cel jego działania, ale zarazem za pomocą swéj biurokracyi starała się udaremnić jego czynności. Wszelako gdy pomimo stawianych mu ciągle przeszkód działanie onego nieustawało, lecz owszem powaga jego wzrastając — wpływać zaczęła na sąsiednią Galicyę, i zagrażała zjednoczeniem się Polaków ku zabezpieczeniu własnemi siłami swéj narodowości; wówczas Austrya niemogąc pomimo wyzywań jéj urzędników wywołać ani ze strony komitetu, ani ze strony mieszkańców żadnego czynu, któryby jéj nastręczył pozór do zniesienia tak przeciwnego jéj zamiarom organu, postanowiła go rozwiązać samowolnie przemocą.

Dla rządu, który przed dwoma laty, odważył się uorganizować rzeź w Galicyi i bezprzykładną dotąd w dziejach bezczelnością, zbójcom nasadzonym przez siebie, płacił publicznie w urzędach swoich za głowy pomordowanych oby-

1) 6 Kwietnia 1848.

wateli, zniszczenie Krakowa, i wymordowanie jakiejś części jego mieszkańców, było czynem zimnéj rachuby, którego wykonanie dla własnego ocalenia nakazywała tak zwana konserwatywna polityka. W duchu téż téj tradycyjnéj polityki rządu swojego, dowódzca załogi austryackiéj w Krakowie, generał *Castiglione*, napadł na miasto Kraków.[1]) Wojska pod jego rozkazami będące, bez najmniejszego powodu, rozpoczęły mord i rabunek bezbronnych mieszkańców. Konieczność nieuchronna bronienia życia i majątku wywołała rozpaczliwy opór w oburzonych zdradzieckim napadem mieszkańcach Krakowa. W skutku onego dowódzca austryacki ranny w bezładnéj ucieczce wraz z wojskiem swojem uszedł z miasta na zamek, zamieniony w rodzaj cytadelli. Z tego panującego nad miastem stanowiska rozpocząwszy bombardowanie, dla powiększenia okropności spustoszenia, szerzonego ogniem działowym i rakietami w mieście, rozkazał wypuścić z więzień kryminalnych wszystkich zbrodniarzy, sądząc, iż ci korzystając z zamieszania panującego w mieście, ponowią rzeź galicyjską w Krakowie. Lecz złoczyńcy szlachetniejsi od generała austryackiego, niechcieli być wspólnikami jego, i wbrew jego oczekiwaniom niedopuścili się żadnego nadużycia. Zawiedziony w oczekiwaniu swojem tą nieprzewidzianą przez niego sumiennością złoczyńców, dowódzca austryacki po trzygodzinnem bombardowaniu, zagroził mieszkańcom wezwaniem pomocy o milę tylko stojących Moskali, i zniszczeniem zupełnem miasta, jeżeli bezzwłocznie komitet narodowy rozwiązany nie zostanie, i wszyscy wychodźcy, przybyli z Francyi, nie opuszczą Krakowa i jego okręgu. Miasto niemając żadnych środków oparcia się przemocy żołnierskiéj, przyjęło narzucone mu przez dowódzcę austryackiego warunki. Komitet narodowy rozwiązanym został, wychodźcy którzy niezginęli w czasie napadu wojska austryackiego na miasto, opuścili ziemię rodzinną. Lecz uległość mieszkańców nieuchroniła ich od następstw, które były głównym celem dążności rządu. Gwałtów, których się z zimnem wyracho-

1) 26 Kwietnia 1848.

waniem sam dopuszczał, bezrządu którego był sprawcą, użył z bezczelnością sobie właściwą za pozór, do ogłoszenia w Krakowie stanu oblężenia, znoszącego swobody, na które rząd pomimowolnie, w skutku ogólnych zmian zaszłych w Europie tymczasowo był przyzwolił.

Wypadki zaszłe w Krakowie tak dotykalnie wykrywające, jaki los gotuje się innym prowincyom, niewyprowadziły jednak z obłędu przywódzców różnych narodowości, składających monarchią austryacką. Pomimo oczywistéj niewiary rządu, każdy z nich z ślepym uporem w przejednaniu dynastyi dla swéj narodowości, upatrywał jedyną rękojmię niezawisłego jéj bytu, gdy on rzeczywiście zależał od porozumienia się wzajemnego i wspólnego działania wszystkich przeciwko zgubnym zabiegom rządu.

Korzystając z tego zaślepienia, a ośmielona gwałtem bezkarnie dokonanym na Krakowie dynastya przystąpiła swobodnie do dalszego rozwijania swych kontrrewolucyjnych planów. Dla pokonania rewolucyi w własnéj stolicy, zaczęła schlebiać marzeniom Słowian o przekształceniu Austryi na federacyą słowiańską. Ofiarowanie ministerstwa oświecenia *Palackiemu*, najżarliwszemu w Czechach stronnikowi panslawizmu, oznajmiając przychylne chęci dynastyi dla Słowian, obudziło powszeche nieukontentowanie w niemieckich mieszkańcach Wiednia. Rozwiązanie przytem centralnego komitetu gwardyi narodowej, oraz zgromadzenie licznéj massy wojska do stolicy, zbyt jawnie wykazując kontrrewolucyjne zamiary dynastyi, stały się powodem wystąpienia zbrojnego młodzieży akademickiéj i rękodzielników w Wiedniu.[1]) Rząd nieczując się dosyć silnym do zgnębienia przemocą téj massy zbrojnéj, starał się ją uspokoić odwołaniem narzuconéj przez siebie konstytucyi, i przyrzeczeniem uroczystem prędkiego zwołania Zgromadzenia Narodowego, dla ułożenia ustawy zasadniczéj. Pomimo jednak téj pozornéj gotowości do zadosyć uczynienia życzeniom narodu, cesarz wraz z rodziną swoją skrycie siedemnastego Maja ujechał z stolicy i udał się do

1) 15 Maja 1848.

Innsbruka, stolicy Tyrolu, aby przez swoją nieobecność ułatwić stronnictwu kontrrewolucyjnemu, użycie gwałtownych środków do ujarzmienia napowrót Wiednia. Zaledwie też tydzień od wyjazdu cesarza upłynął, gdy ministerym działające w duchu tajnych poleceń, nakazało samowolnie bez żadnego powodu, rozwiązanie legionu akademickiego, i wypełnienie tego postanowienia poleciło wojsku.[1]) Spodziewało się ono, iż czynem tak niespodziewanéj w owym czasie samowolności wywołane oburzenie w stolicy posłuży mu za pozór do użycia z równym skutkiem podobnych gwałtów w Wiedniu, jakich się dopuściło przed miesiącem w Krakowie. Lecz gdy z młodzieżą uniwersytecką połączona gwardya narodowa i cała ludność rzemieślnicza, czyniła wypadek walki nader wątpliwym, a w razie pokonania wojska, rozjątrzeni złą wiarą rządu mieszkańcy mogli chwycić się rzeczywiście środków rewolucyjnych, które w téj chwili byłyby śmiertelnym dla dynastyi ciosem, przeto ministeryum odłożywszy do czasu przyjaźniejszego ujarzmienie stolicy, cofnęło swoje postanowienie co do rozwiązania legionu akademickiego, i zapewniło domagającéj się ludności rychły powrót cesarza do stolicy.

Tę z konieczności wypływającą powolność rządu lud wiedeński w dobroduszności swojéj biorąc za rzeczywiste onego chęci, aby usunąć wszelki powód dłuższéj nieobecności cesarza, a tem samem i zwłoki w uskutecznieniu uroczyście zaręczonych reform; utworzył wydział bezpieczeństwa, który ściśle przestrzegając praw obowiązujących, zajął się utrzymaniem jak największego porządku w stolicy, młodzież zaś akademicka zrzekła się dobrowolnie wszelkiego wpływu politycznego.

Jakkolwiek próba gwałtownego przytłumienia rewolucyi w Wiedniu spełzła na niczem, nie pociągnęła ona żadnych złych dla dynastyi skutków, ani nawet zachwiała wiary ludu w dobre jéj chęci. Opierając się przeto na niej reakcya z kryjówki swojéj w Innsbruku, łudząc różnorodne plemiona

1) 26 Maja 1848.

pewnością spełnienia ich życzeń, głosiła obłudnie równouprawnienie wszystkich narodowości, bo rozdrażnienie źle pojętéj dumy narodowéj nastręczało jéj najpewniejszy środek do poważnienia żyjących w zgodzie plemion, i użycia podbechtywanéj zręcznie pomiędzy niemi zawiści na ujarzmienie jednych za pomocą drugich. Niezbywało jéj też na urzędnikach, którzy udaną gorliwością o dobro swoich współziomków popozyskawszy ich zaufanie, a rzeczywiście własny jedynie pożytek mając na celu, zaprzedali się dynastyi, i służyli jéj za narzędzie do oszukiwania własnych rodaków. Z ich pomocą udało się dynastyi tak obałamucić ludy, iż nie jéj, która je dotąd wspólnie gnębiła, lecz współtowarzyszom niewoli przypisywali nędzę i poniżenie, w którém dotąd zostawali. Wskutku tego opacznego pojmowania stosunków wzajemnych, każda narodowość upatrywała w stojącéj obok narodowości zaporę swego niezawisłego bytu, a jedyny środek osiągnienia onego w połączeniu się z dynastyą zaręczającą równouprawnienie wszystkich. Rozpowszechniwszy chytremi zabiegami w ten sposób zamęt i niezgodę w całéj monarchii, a udaną chęcią i gotowością zadosyć uczynienia żądaniom wszystkich, zyskawszy zręcznie stanowisko bezstronnego pośrednika, dynastya zapewniła sobie obrócenie jedynie na swoją korzyść z systematycznem wyrachowaniem szerzonych przez nią sporów pomiędzy obałamuconemi ludami.

W obec otwartéj z Włochami wojny, niechcąc rozjątrzać Węgrów, przyzwoliła im w pierwszych chwilach swojéj niemocy, na wcielenie Siedmiogrodu, i utworzenie oddzielnego ministeryum. Lecz pozornie przyzwoleniem tem uświęcając ich niepodległość, nieomieszkała jednocześnie pracować skrycie nad wznieceniem w Węgrzech niezgody wewnętrznéj, mogącéj ułatwić jéj cofnienie z niechęcią przyznanych Węgrom swobód. Jakoż emisaryusze reakcyi poddali Kroatom myśl pochlebiającą ich dumie narodowéj, oddzielenia się od Węgrów, i utworzenia osobnego i niezawisłego królestwa słowiańskiego, przez złączenie Sławonii, Kroacyi, Illyryi i Dalmacyi, w jedno państwo. Powstałe ztąd spory wyrodziły się wkrótce w otwartą tych dwóch ludów nienawiść, ułatwiającą następne

obydwóch ujarzmienie. Zdawało się Węgrom, iż cesarz jako król węgierski, niedozwoli na odpadnięcie prowincyi stanowiących dotąd nierozdzielną z królestwem wegierskiem całość. W sporze więc swoim z Kroatami zdali się na sąd monarszy. Przybyli do Innsbruka wysłańcy obydwóch narodów przełożyli swoje zażalenia dworowi. A gdy Węgrzy oświadczyli, iż użalenie się Kroatów, jakoby ich język i narodowość doznawały ucisku są mylne, albowiem zgromadzone Stany w Presburgu, zaręczyły im wszelką w tym względzie swobodę; wówczas *Józef Jelaczyc* pełnomocnik Kroatów zaprzedany dynastyi, oświadczył w imieniu swojego narodu, iż Kroaci mając przedewszystkiem na celu utrzymanie jedności monarchii austryackiéj, pod tym jedynie warunkiem nieodłączą się od Węgrów, jeżeli ci w ścisłem nadal zjednoczeniu z Austryą pozostaną; to jest jeżeli zrzekłszy się swojéj niezawisłości politycznéj, zleją się równie jak wszystkie ludy do składu monarchii austryackiéj należące w jedną nierozdzielną całość. Oświadczenie to zmierzające do wydarcia Węgrom ich niepodległości, i skazujące ich na zawisłość, któréj nawet przed rewolucyą marcową niedoznawali, było zrobione jedynie, aby porozumienie się tych dwóch ludów niepodobnem uczynić.

Dynastya, w któréj duchu przemawiał *Jelaczyc* i który jéj myśl skrytą objawiał, nieczując się dosyć silną aby otwarcie poprzeć jego zdanie, i bojąc się aby Węgry niepołączyły się z Wiedniem, starała się uspokoić Węgrów, zaręczając im wbrew objawionego przez Jelaczyca zdania utrzymanie raz przyznanych swobód, oraz nietykalność ich dotychczasowych granic. Kroatom zaś tajemnie zaręczyła wszelką z swéj strony pomoc, i wystąpienie nawet otwarte za niemi wśród przyjaźniejszych dla niéj okoliczności. Przygotowawszy tym sposobem zaród wojny domowéj w Węgrzech, który je niepokojąc, odbierał im wszelką na zewnątrz działalność, a nadto czyniąc się skrytą opiekunką Słowian, i zyskując przez to obłudne ku nim współczucie, ich pomoc do zwalczenia Węgrów, Niemców i Włochów, dynastya mogła cieszyć się niepłonną nadzieją, przytłumienia kolejnego rewolucyi, a raczej wolności we wszystkich swoich prowincyach. Otwarte

przytem działanie ludów pokładających szczerą ufność w przyznanych im swobodach, ułatwiało dynastyi skrycie i podstępnie działającéj, przeprowadzenie chytrze na zgubę wolności ułożonego przez nią planu.

Tajemne związanie się dynastyi z Kroatami przeciw Węgrom, utwierdzało łatwowiernych naczelników Słowian w marzeniach ich, o przekształceniu Austryi na federacyę wolnych słowiańskich ludów. Dynastya z wyrachowaną przewrotnością nie wywodziła ich z tego obłędu, bo utrzymanie ich w nim dogadzało jéj widokom, zmieniając niebacznych i zbyt łatwowiernych w ślepe narzędzia jéj zgubnéj dla wszystkich polityki. Zwłaszcza że przeciwstawienie interesów Słowian, Węgrów, Niemców i Włochów, rozdwajając te ludy, czyniły je obojętnymi na zabezpieczenie wspólnéj dla wszystkich wolności, pod któréj wpływem jedynie porozumieć się wzajemnie, i zabezpieczyć przyszłą swoją niezawisłość mogły. Dynastya powaśniwszy wszystkie narodowości, i utwierdziwszy ślepe zaufanie naczelników każdéj z nich, tak w jéj potęgę jako też i w przyjazne jéj dla nich chęci, ułatwiony miała kierunek ruchem, który obrócić na swój pożytek, a na zgubę niebacznie pokładających w niéj zaufanie nieomieszkała.

Po bezskutecznem usiłowaniu przytłumienia rewolucyi na dniu dwudziestym szóstym Maja w Wiedniu, podniecając skrycie nadzieje Słowian, pobudziła Czechów do jawnego zerwania z buntowniczym Wiedniem, i do zaprowadzenia w Pradze oddzielnego Rządu Tymczasowego. Wprawdzie ministeryum cesarskie nieuznało tego rządu, lecz ruch Czechów wzniecając obawę i podejrzenie w Niemcach, dogadzał widokom dynastyi, pragnącéj jedynie za pomocą Słowian sparaliżować działanie rewolucyjne w stolicy własnéj w Wiedniu, i zbezwładnić wpływ parlamentu frankfurtskiego. Niesprzeciwiała się téż zebraniu na dniu 31 Maja wielkiego zjazdu słowiańskiego w Pradze, bo celem jego obok zjednoczenia się Słowian była protestacya uroczysta przeciwko czynnościom parlamentu frankfurtskiego, i ruchowi rewolucyjnemu Niemców; oraz osiągnienie nowego przeobrażenia Austryi, na podstawie zjednoczeoia się jéj ścisłego z ludami słowiańskiemi.

Krótko, bo tylko trzy dni trwały posiedzenia zjazdu słowiańskiego, ale wrażenie jakie zjazd ten uczynił na dość znacznéj ludności niemieckiej w Pradze, odpowiedziało zupełnie oczekiwaniom dynastyi. Przerażeni Niemcy utraceniem przewagi w kraju, który od dawna za swą własność nawykli byli uważać, postanowili nawet z poświęceniem świeżo zyskanéj wolności politycznéj wspierać dynastyę, aby z jéj pomocą zabezpieczyć od poniżenia, a zarazem i od utraty materyalnych korzyści, któremi im zagrażały postanowienia zjazdu słowiańskiego. Dynastya osięgnąwszy cel swój przez poróżnienie Niemców z Słowianami, niechcąc téż zostawić ostatnim czasu do uorganizowania się i zyskania rzeczywistéj samodzielności; pewna przytém pomocy rozdrażnionych Niemców, uważała właśnie tę chwilę za najstósowniejszą do użycia środków gwałtownych dla poskromienia Słowian w Pradze, pozornego zbawienia Niemców, a rzeczywistego ujarzmienia jednych i drugich.

Stósownie téż do tajnych poleceń dynastyi, dowodzący w Pradze książe *Windisch Graetz* nieomieszkał używać wszelkich środków, do rozjątrzenia wzburzonych i tak umysłów, aby przez wywołanie starcia się ludności z wojskiem zyskać powód do przytłumienia ruchu Słowian, który zaczął niepokoić dynastyę. Odmówienie przez niego wydania potrzebnéj broni dla gwardyi narodowéj dało powód do zgromadzenia się ludności czeskiéj,[1]) która po wysłuchaniu mszy świętéj według obrządku słowiańskiego, udała się do mieszkania dowódzcy austryackiego dla ponowienia żądania odrzuconego dniem wprzódy. W pobliskości mieszkania księcia Windisch-Graetz'a, oddział wojska zatrzymał pochód tego zgromadzenia; wśród wywiązanego ztąd sporu padły strzały, które były hasłem dla wojska do uderzenia na lud bezbronny, i wywołania zdradzieckim napadem upragnionéj i przygotowanéj przez rząd walki. Po pięciodniowym boju wojsko z pomocą mieszkańców niemieckich pokonało Czechów, a książe Windisch-Graetz korzystając z zyskanéj przewagi, ogłosił w Pradze stan oblężenia, w moc którego zawieszone swobody poli-

1) 12 Czerwca 1848.

tyczne zastąpił despotyzm wojskowy, zarówno uciskający tak zwycięzkich Niemców, jak i pokonanych Słowian.

Pomimo jednak zaprowadzonéj dyktatury wojskowéj w Pradze, krwawa zwykle zemsta dynastyi Habsburgskiéj, tą razą niedotknęła Czechów. Owszem wbrew przypuszczeniom starała się ona pobłażaniem zniewolić pokonanych; bo mając do zwalczenia rewolucyę w Wiedniu, i przygotowując oględnie środki do ujarzmienia zbyt jéj ufających Węgrów, potrzebowała jeszcze pomocy Słowian. Przeto wypadki zaszłe w Pradze zwalając chytrze na karb Niemców, zapewniała naczelników słowiańskich, iż zabezpieczenie ich samodzielnéj narodowości zgodne z chęciami i widokami dynastyi, wówczas przyjść będzie mogło do skutku, gdy dynastya wyzwoli się z pod przewagi zbuntowanych Niemców i Węgrów, zarówno nienawidzących Słowian i sprzeciwiających się ich wyswobodzeniu. Cała arystokracya słowiańska jakkolwiek pragnąca niezawisłości narodowéj, ale zarazem nienawidząca ruchu rewolucyjnego, bo upatrująca zgubne dla swéj dotychczasowéj przewagi następstwa, łatwo dała się uwieść zdradliwym dynastyi podszeptom. Dogadzały one zresztą dwojako jéj marzeniom: bo zdawały się zapewniać i niezawisłość narodową i zniweczenie zasad rewolucyjnych, przeciwnych jéj interesowi i wyobrażeniom. Skutkiem więc zręcznych zabiegów dynastyi, z krwawego zajścia z Słowianami w Pradze, wywiązało się na jéj korzyść, ścisłe z nią połączenie się arystokracyi słowiańskiéj. Bo ta zawierzywszy złudnym obietnicom, które dogadzały jéj marzeniom, i których spełnienie związek z dynastyą zdawał się jéj niewątpliwie zapewniać, chwyciła go się jako środka najprzezorniejszéj polityki, mającéj w jéj ręce oddać losy monarchii. Pod wpływem tego urojenia będącego skutkiem samolubstwa i źle pojętéj dumy, arystokracya słowiańska dawszy się wciągnąć przez dynastyę w tajne z nią zmowy na zagładę powstającéj wolności, tem samem poddała się bezwarunkowo jéj wpływowi, i zamiast według swych urojeń kierować losami monarchii sama kierowana przez dynastyą, służyła jéj za narzędzie ujarzmienia nietylko Niemców i Węgrów, ale i własnych współziomków.

Dynastya zabezpieczywszy sobie współdziałanie arystokracyi, a łatwowiernych naczelników stronnictwa liberalnego durząc pozorną chęcią urzeczywistnienia swobód konstytucyjnych, zyskała z jednéj strony możność wpłynienia według swoich widoków na wybory mającego się zebrać sejmu, czyli ogólnego zgromadzenia reprezentantów całéj monarchii w Wiedniu; z drugiéj strony pod zasłoną udanéj szczerości w dotrzymaniu zaręczonych swobód, zyskała czas jéj potrzebny do przygotowania w skrytości środków do pokonania rewolucyi w Wiedniu i w Węgrzech, a w skutku tego przywrócenia na swoją korzyść dawnego despotyzmu w całéj monarchii.

Przy niskiem wykształceniu włościan, przyjęta zasada powszechnych wyborów obracała się na korzyść dynastyi. W ciągu albowiem długo wiekowego despotyzmu, jakkolwiek jéj zdradliwa opieka nad włościanami, zasadzała się tylko na kłóceniu ich z możniejszymi właścicielami i obdzieraniu jednych i drugich, wszelako zjednała jéj współczucie prostodusznych umysłów, nieodgadujących przewrotnych celów téj zwodniczéj opieki. Przy wyborach więc na sejm, któremi zręcznie kierować umiała dynastya, sejm zapełnił się włościanami lub wybranemi przez nich urzędnikami, z których pierwsi niemając wyobrażenia o stanowisku swojem, a drudzy połączeni interesem materyalnym z dynastyą, byli nie reprezentantami narodu, lecz jéj narzędziami ślepemi. Zebrany też sejm w Wiedniu [1]) tak przez różnorodność żywiołów do składu jego wchodzących, jako też przez liczbę członków ślepo dynastyi uległych, był nicością polityczną, dogodną jéj na czas jakiś do zakrycia pozorem formy konstytucyjnéj rzeczywistych jéj knowań na zgubę wolności.

Przed samem otwarciem sejmu dynastya zręcznie odgrywając komedyę konstytucyjną, mianowała nowe odpowiedzialne ministeryum reform politycznych i administracyjnych, które głosząc szczere i zgodne z poszanowaniem instytucyi liberalnych postępowanie rządu, nieomieszkało zaręczyć jak najuroczyściéj, iż związek Austryi z Niemcami jedynie na podsta-

1) 10 Lipca 1848.

wie jak najskrupulatniejszego równouprawnienia wszystkich narodowości miejsce mieć może. Liberalne oświadczenie nowo mianowanych ministrów, jako też otwarcie sejmu, posłużyło dynastyi do utwierdzenia ogółu, zwykle z pozoru sądzącego w zgubnem zaufaniu, iż dynastya dotrzyma tak uroczyście zaręczonych zobowiązań, i sumiennie wypełni zapowiedziane przeobrażenie despotycznéj Austryi na monarchią konstytucyjną, z uwzględnieniem wolności i niezawisłości składających ją ludów. Tymczasem dynastya korzystając z obłędu ogółu, w którym go pozornem uznaniem form konstytucyjnych zręcznie utrzymywać starała się, pracowała niezmordowanie nad utworzeniem potężnego sprzysiężenia, w celu ujarzmienia zbyt ślepo w jéj prawość ufających ludów. Zjednawszy sobie arystokracyę, rozporządzając dochodami państwa, miała jeszcze na swoje usługi wojsko i biórokracyę. W organizacyi albowiem tych dwóch gałęzi służby publicznéj, rewolucya żadnéj niezaprowadziła zmiany.

Dynastya jak wiadomo w długim wieków przeciągu, przez podstęp i lekceważenie wszelkich zasad słuszności, potrafiła rozciągnąć władzę swoją nad trzydziestu dwu milionami różnorodnych plemion, i z wyjątkiem Węgrów pozbawiwszy wszystkie instytucyi narodowych, zastąpiła je despotyzmem opierającym się na zniemczeniu ujarzmionych. Ale że kraje jéj dziedziczne zaledwie trzy miliony Niemców Austryaków liczą, musiała więc niemoc swoją wypływającą z liczebnéj mniejszości Niemców użytych przez nią za narzędzie ujarzmienia daleko liczniejszéj ludności, zastąpić organizacyą służby cywilnéj i wojskowéj stósowną do jéj celów. Cała też więc służba cywilna we wszystkich krajach berłu jéj podległych, oddaną została Austryakom lub zniemczonym Czechom, z wyłączeniem krajowców. Wyrzutki tylko społeczeństwa, którzy dla bytu materyalnego zaparli się obowiązków względem ziemi, która im życie dała, i zaprzedali się przytłumiwszy głos sumnienia rządowi uciskającemu ich współbraci, znaleźli pomieszczenie w hierarchii urzędniczéj austryackiéj, będącéj zbiorem ludzi bez ojczyzny, bez sumnienia wykonywających ślepo rozkazy rządu, który im za to płaci, a nadto dozwala

dopuszczać się bezkarnie wszelkiego rodzaju nadużyć nad resztą społeczeństwa skazanego na zadowolnienie wybryków rządu i biórokracyi, na któréj ten się opiera. Podobnie uorganizowała dynastya Habsburgska siłę zbrojną czyli wojsko, szeregi onego zapełniwszy wieśniakami, których oddała pod dowództwo oficerów Austryaków, lub cudzoziemców awanturników uważających zawód wojskowy jako rzemiosło zapewniające im łatwy sposób do życia, oraz dogadzające ich próżności i żądzy wyniesienia się. Zespolone było z interesem téj zgrai zbrojnych pasożytów, żyjących wraz z dynastyą kosztem ujarzmionych ludów, utrzymanie tego stanu tak dla nich błogiego. Starali się téż gorliwie zatrzeć w żołnierzu wszelkie uczucie godności narodowéj, ohydzić mu własną jego mowę, natchnąć wzgardą dla współziomków, wyrabiając w nim przekonanie, iż zostawszy żołnierzem stał się wybrańcem cesarskim, wywyższonym nad motłoch cywilny, dla tego aby miał nad nim dozór i karcił go, skoro mu to w imieniu cesarza przez jego dowódzców poleconem zostanie. Organizacya ta stargawszy wszelkie węzły moralne, które powinny łączyć wojsko z krajem, zmieniła obrońców jego w siepaczów najemnych, gotowych na skinienie swych dowódzców mordować bezwzględnie własnych rodaków. W dowódzcach więc wojska i w biórokracyi, którym wyzwolenie się krajów ujarzmionych zagrażało utratą materyalnego bytu, znalazła dynastya gotową pomoc do wykonania swych wstecznych planów. A gdy sejm wiedeński niebaczny na grożące wolności niebezpieczeństwo, trwonił czas na bezowocnych sporach przy układaniu praw zasadniczych, dynastya korzystając z jego zaślepienia, porozumiawszy się z dowódzcami wojska, przygotowywała środki do utłumienia rewolucyi, naprzód w Wiedniu, a następnie w Węgrzech, jak jéj się to udało już wykonać w Krakowie i w Pradze.

Na wznieceniu przygotowanéj już poprzednio wojny domowéj w Węgrzech, opierały się głównie rachuby przewrotnéj polityki dynastycznéj. Przybierając téż pozornie rolę pośrednika pomiędzy zwaśnionymi Kroatami i Madziarami dynastya podniecała tajemnie jednych i drugich do otwartéj między

sobą walki. W ponowionem dla porozumienia się zjeździe w Wiedniu[1]) pełnomocników węgierskich i kroackich, Ban kroacki Jelaczyc działający w duchu dynastyi niewspomniawszy nawet o mniemanym ucisku narodowości kroackiéj ze strony Węgrów, żądał unieważnienia układów zawartych pomiędzy cesarzem a sejmem węgierskim, zniesienia konstytucyi węgierskiéj i poddania się bezwarunkowego Węgrów cesarzowi. Następstwem podobnych żądań musiało być zerwanie układów, prowadzące do upragnionéj przez dynastyę pomiędzy obydwoma ludami wojny.

Tymczasem sejm wiedeński pozostając obojętnym świadkiem knowań rządu, nie zrobił żadnego kroku do zniweczenia jego zgubnych skutków dla sprawy wolności. Ograniczył się tylko na okazaniu mniemanéj swojéj przewagi, nakazując cesarzowi powrót z Innsbrucku do stolicy. Dynastya cierpliwie zniosła to ostatnie jéj upokorzenie, bo jéj zresztą dogodniéj było, gdy chwila stanowczego dla niéj działania zbliżała się, być blisko miejsca wypadków, jak w odległym od nich Tyrolu. Cesarz przeto ulegając żądaniu sejmu przybył do Wiednia[2]) po trzymiesięcznéj blisko nieobecności.

Niebawem téż po przybyciu cesarza ogłoszone zostało pismo urzędowe o stosunku Węgier do innych prowincyi. Pismo to było manifestem dynastyi przygotowującym opinią publiczną do otwartéj jéj walki z Węgrami. W dokumencie tym rząd starał się dowieść, iż Węgrzy tworząc oddzielne ministerya wojny i skarbu, przywłaszczając sobie prawo zaciągania pożyczki i wojska, złamali prawa zasadnicze monarchii, któréj jedność polega na zawiadowaniu bezpośredniem przez rząd cesarski, skarbem i siłą zbrojną całego państwa. Że nawet dawniéj cesarz jako nieograniczony władzca, niemógł sam bez zniesienia się poprzedniego z innemi stanami monarchii, na zmianę ustawy państwa zezwolić, tymbardziéj zaś teraz gdy z dniem piętnastym Marca władza ustawodawcza przestała być wyłączną prerogatywą monarchy. Że przeto

1) 26 Lipca 1848.
2) 12 Sierpnia 1848.

wszelkie koncessye poczynione Węgrom od Marca 1848 roku, niemają żadnéj prawnéj podstawy, i że takowe powinny być usunięte, lub zmienione stósownie do interesu ogólnego całéj monarchii, któréj zabezpieczenie jedności na pierwszym należy mieć względzie. Manifest ten jasno wykrywał, iż rząd cesarski zastawiając się interesem ogólnym monarchii miał jedynie interes dynastyi na względzie. Monarchią albowiem austryacką stanowi rzeczywiście dynastya tylko, opierająca się na urzędnikach cywilnych i wojskowych, i z ich pomocą narzucająca nazwę Austryaków i język niemiecki Włochom, Węgrom, Czechom, Polakom, Serbom, Kroatom, Dalmatom, Illyrom niemającym nic wspólnego z Niemcami. Nietrudno téż było Węgrom w odpowiedzi na ten manifest, wykryć przewrotność bezczelną polityki rządu cesarskiego, jako téż i bezzasadność przytaczanych przez niego powodów, któremi silił się usprawiedliwiać złamanie najuroczystszych z swéj strony zobowiązań. Ale prawda najgruntowniejszemi poparta dowodami niemogła być uwzględnioną przez rząd, którego istnienie od zniweczenia téj prawdy zawisłem było. Uznanie albowiem niezawisłości Węgier — pociągało w następstwie uznanie niezawisłości innych prowincyi, które niwecząc samowładztwo dynastyi, rozprzęgało tem samem monarchią austryacką zmieniając ją w federacyą ludów. Pojmowała to gruntownie dynastya, i dla tego wszelkich dołożyła starań aby nietylko niedopuścić porozumienia się pomiędzy zwaśnionymi przez nią Węgrami i Słowianami, ale aby jak najprędzéj nieporozumienie to posunąć do ostateczności, i wysnuć z niego wojnę domową, która przez wzajemne wyniszczenie się stron walczących, nastręczała jéj najskuteczniejszy środek do ujarzmienia obydwóch.

Wzniecając domową wojnę w Węgrzech, starała się wszelako dynastya Habsburgska do ostatniéj chwili z obłudą największą łudzić Węgrów szczerością postępowania swego, aby ich w zgubnem ukołysać zaufaniu i tym łatwiéj ujarzmić. W tym celu arcyksiążę *Szczepan*, Palatyn węgierski, namiestnik cesarza w Węgrzech, zaręczał jak najuroczyściéj Stanom węgierskim, iż cesarz jako król węgierski potępia roszczenia

Kroatów, i szanować będzie przyznane Węgrom swobody. Wbrew jednak tym zaręczeniom w imieniu cesarza, pod jego sztandarem prowadzeni przez cesarskich oficerów Serby i Kroaty powstali przeciw Węgrom. Pomimo tego powstania arcyksiążę Palatyn z bezczelnością właściwą członkom téj rodziny nieprzestał jeszcze łudzić Węgrów dobremi dla nich chęciami dworu i upewniać ich, iż zaburzenia w Serbii i w Kroacyi dzieją się wbrew woli cesarza. Aż gdy Ban Jelaczyc, jenerał austryacki i dowódzca Kroatów, w imieniu cesarza wypowiedziawszy posłuszeństwo Palatynowi węgierskiemu, przekroczył po nieprzyjacielsku granicę węgierską, wówczas arcyksiążę Palatyn, zamiast jako namiestnik cesarza stanąć na czele Węgrów, dla poskromienia wichrzyciela pokoju publicznego, opuścił ich w tej stanowczéj chwili i uszedł do Wiednia. Sejm węgierski przekonawszy się dopiero, iż z cesarzem odgrywającym podwójną rolę i cesarza Austryi i króla węgierskiego, i w skutku téj podwójnéj roli posuwającym bezczelność do wypowiadania sobie samemu wojny, najszczersza chęć porozumienia się skutku nieosiągnie, bo tam zbyt oczywista zła wola, postanowił porozumieć się z sejmem wiedeńskim, jako reprezentującym wszystkie narodowości monarchii austryackiéj, aby za jego pośrednictwem pojednać się z Słowianami, i uspokoić wybuchłą wojnę domową. W tym celu wysłana deputacya przez Sejm Presburgski przybyła do Wiednia w końcu Września.

Od szczęśliwego załatwienia jéj posłannictwa zależała nietylko wolność Węgrów, ale i wszystkich plemion do składu monarchii austryackiéj należących. Połączenie się albowiem sejmu presburgskiego z sejmem wiedeńskim, w celu wspólnego naradzania się o interesach ogólnych monarchii odejmowało dynastyi, naprzód: pozór działania w imieniu ogółu na szkodę pojedyńczych narodowości, a na j j własny tylko pożytek; powtóre: sejm węgierski udając się z pominięciem rządu wprost do sejmu wiedeńskiego, dawał onemuż do poznania, iż jako właściwy wyobraziciel wszystkich narodowości do składu monarchii austryackiéj należących, on ma właściwie prawo o ich interesach stanowić, a nie dynastya; potrzecie:

nastręczał tem samem sejmowi wiedeńskiemu sposobność wydobycia się z nicości politycznéj, w któréj dotąd zostawał skutkiem swéj dla dynastyi uległości. Albowiem dwa te zgromadzenia połączone razem i jednomyślnie działające, przez to zjednoczenie dążności i sił swoich stawały się potęgą będącą wyrazem rzeczywistym woli ludów przez nie reprezentowanych, któréj postanowieniom opierać się dynastya wówczas bez narażenia się na oczywistą zgubę niemogła.

Przełożenia uczynione przez deputacyą węgierską sejmowi wiedeńskiemu były wypadkiem najważniejszym, jaki się wydarzył od początku rewolucyi, sprowadzającym chwilę stanowczą dla wszystkich ludów monarchii austryackiéj, czyniąc zawisłem wyswobodzenie ich lub niewolę od postanowienia sejmu wiedeńskiego. Lecz sejm ten jak wiadomo skutkiem zręcznych zabiegów dynastyi Habsburgskiéj, która go uważała jako narzędzie na czas jakiś niezbędnie jéj potrzebne do przeprowadzenia swych planów, składał się w większéj części, albo z ludzi niemających najmniejszego wyobrażenia o stosunkach politycznych, albo też z urzędników zaprzedanych dynastyi, i zupełną nad pierwszymi władzę mających. Dla tego gdy przyszło do głosowania nad przyjęciem deputacyi węgierskiej, sejm wiedeński większością siedemdziesięciu ośmiu głosów wniosek ten odrzucił. Postanowienie to sejmu wiedeńskiego zadało cios stanowczy rewolucyi, bo sejm opuściwszy nadarzającą mu się sposobność pochwycenia kierunku sprawy publicznéj, zostawiał go tem samem w ręku dynastyi, i ułatwiał jéj środki do zupełnego zgnębienia rewolucyi.

Niebawem też dynastya rozwijając swe wsteczne działania, mianowała Bana *Jelaczyca* [1]) naczelnym wodzem w Węgrzech, przeznaczywszy niektóre z pułków stojących w Wiedniu na wzmocnienie wojsk oddanych pod jego rozkazy. Wiadomość o tem wzniecila powszechne w Wiedniu nieukontentowanie. Gdyż zdrowy rozsądek ludu wskazywał mu, iż sprawa wolności jest solidarną, i że zamach dynastyi na ujarzmienie Węgrów, w następstwach swoich grozi niewolą Wiedniowi.

1) 4 Października 1848.

A że sejm wiedeński odmówieniem przyjęcia deputacyi węgierskiéj, dowiódł iż nie pojmuje ważności téj sprawy, przeto lud prostując błędne zachowanie się sejmu, postanowił dla zniweczenia zgubnych zamiarów rządu, oprzeć się jego rozkazom, i niedozwolić pułkom przeznaczonym na ujarzmienie Węgrów wyruszyć z Wiednia. Wywiązana ztąd walka [1]) zakończyła się klęską stronników dynastyi, i powieszeniem generała *Latour'a* ministra wojny.

Sejm przez różnorodność żywiołów do składu jego wchodzących nieumiał wznieść się do wysokości stanowiska, które mu wskazywał zapał ludu przejętego wiarą w świętość swéj sprawy. Zamiast więc jako najwyższa potęga krajowa pochwycić kierunek sprawy publicznéj, on zarówno lękając się tak gniewu ludu, jak gniewu dynastyi, przybrał podrzędną rolę obojętnego pośrednika, całą swą mądrość polityczną wśród tego sporu zasadzając na jak najdłuższem utrzymaniu swojego bytu. Otwarte połączenie się sejmu z dynastyą niebyłoby zgubniejszem dla sprawy wolności, jak to trwożliwe i niepewne jego postępowanie. Zostawiało ono albowiem reakcyi zupełną swobodę działania na swą korzyść, a paraliżowało wszelkie samodzielne działanie ludu, który w dobréj wierze zaufał sejmowi, niezdolnemu w téj tak ważnéj chwili żadnego stanowczego przedsięwziąć kroku. To też po zwycięztwie otrzymanem przez lud, sejm ograniczył się na wysłaniu deputacyi do cesarza z pokorną prośbą o utworzenie popularniejszego ministeryum, i o cofnienie ogłoszonego przeciwko Węgrom manifestu. Dla zyskania czasu i pozbycia się deputacyi sejmowéj przyrzeczono jéj wszystko w imieniu cesarza; lecz przybycie deputacyi do Schönbruna nie z rozkazami, ale z prośbami wyprowadziło z chwilowego przerażenia dynastyą, bo jéj dało poznać, iż wypadki krwawe zaszłe w Wiedniu były tylko wybuchem chwilowego uniesienia się ludu, niemającym żadnéj ważności rewolucyjnéj. Poznawszy też niedołęztwo swych przeciwników, dynastya postanowiła z niego korzystać, i tem szybciej na ich zgubę działać,

1) 6 Października 1848.

im bardziej przekonaną była, iż każda chwila w podobnych wypadkach stracona na wahaniu się niepowetowane za sobą pociąga klęski. Przeto zaledwie sejm niedołężny zaczął się cieszyć złudnemi przyrzeczeniami dworu, które mu około północy jego wysłańcy z Schönbruna przynieśli, gdy nad ranem siódmego Października doręczono mu własnoręczne niby pismo cesarza (jak wiadomo nieprzytomnego umysłu), w którem tenże wyrzucając jako niewdzięczność za wyświadczone łaski ludowi mord dokonany na jego ministrze, oświadcza: iż gdy stolicę jego opanowała zgraja wichrzycieli, zmuszony jest zatem oddalić się od niej dla łatwiejszego obmyślenia środków potrzebnych do powściągnienia w niéj bezrządu, i wyswobodzenia z niego uciśnionego ludu. Pismo to pozornie litujące się nad losem ludu, w rzeczywistości zapowiadało mu otwartą wojnę i krwawą zemstę. Dynastya też po przesłaniu onego, uprowadziwszy niedołężnego cesarza do Ołomuńca, gdzie go czekała oddawna przygotowana abdykcya, zajęła się jak najspieszniejszem ściąganiem wojska dla zupełnego stłumienia rewolucyi w Wiedniu. Sejm zaś obecnością swoją w stolicy, paraliżując rewolucyjne działanie ludu, ograniczył się na ustawicznem wysełaniu deputacyi dla przebłagania zagniewanego cesarza a raczej dynastyi, pod której bezpośrednim wpływem zostawał. Aż gdy ogłoszony został manifest, mianujący Xięcia *Windisch-Graetz'a* wodzem naczelnym, i polecający mu w jak najkrótszym czasie siłą oręża poskromić bunt w stolicy, w tenczas dopiero sejm ośmielił się w odezwie wydanéj na dniu dwudziestym Października przemówić do ludów Austryi; wszelako tylko aby im donieść, iż ponieważ sam wyczerpnął bezskutecznie wszystkie środki przejednania zagniewanego cesarza, przeto aby one wraz z Sejmem błagały jeszcze monarchę o utworzenie popularnego ministeryum, i o nakaz cofnienia wojsk z niższéj Austryi dla przywrócenia pokoju stolicy i całemu państwu. Płaczliwa ta odezwa cechująca niemoc i niedołęztwo polityczne sejmu, ani mogła wzbudzić ufności i współczucia w ludach Austryi, ani też odwrócić wojny otwarcie wypowiedzianéj przez dynastyą rewolucyi. Pomimo lamentów sejmu Xiąże *Windisch-*

Grätz wypełniając rozkazy dynastyi, wsparty hordami *Jelaczyca* na czele stutysięcy wojska podstąpił pod Wiedeń i zażądał bezwarunkowego zdania się na łaskę cesarską mieszkańców, wydania broni i wskazanych przez niego osób, zniesienia wszelkich stowarzyszeń i pism publicznych, grożąc śmiercią w razie oporu. Miasto przeciw przeważnym siłom grożącym mu od północy i południa zaledwie miało dwadzieścia pięć tysięcy ludzi zdatnych i ochoczych do boju. W stosunku rozległych przedmieść, od których obrony zależało ocalenie samego miasta, siły te były za szczupłe. A ponieważ poprzednio nie przypuszczano, aby mogło przyjść do téj ostateczności, przeto ani zapasy ammunicyi były dostatecznemi, ani mogły na prędce wzniesione obwarowania przedmieść, wynagrodzić szczupłość sił do jéj obrony użytych. Wszelako pomimo téj niedostateczności środków do odparcia przeważnego napadu, mieszkańcy Wiednia przenieśli walkę nad poddanie się dobrowolne uciążliwéj niewoli. Mieli też nadzieję, że Węgrzy, niebacząc na złe poprzednio przyjęcie przez sejm wiedeński ich deputacyi, pospieszą na pomoc Wiedniowi, którego upadek, jak to łatwo przewidzieć można było, ułatwi reakcyi obrócenie wszystkich jéj sił na ujarzmienie Węgrów. Z tych względów odrzucili warunki podane przez wodza wojsk cesarskich, który natychmiast rozpoczął kroki nieprzyjacielskie. Po sześciodniowym krwawym boju, wszystkie przedmieścia zdobyte zostały przez wojsko wsparte liczną artyleryą. Utrata ich czyniła obronę miasta niepodobną, zwłaszcza że ammunicye zaledwie na cztery godzin wystarczyć mogły. Rozpoczęto więc rokowania; ale zwycięzki wódz żądał bezwarunkowego zdania się na łaskę, na co rada gminna miasta Wiednia dla uniknienia nadaremnego już krwi rozlewu przyzwoliła. W skutku więc poddania się miasta, wieczorem dwudziestego dziewiątego Października zaczęto na oznaczonych miejscach broń składać. Lecz następnego dnia nadejście odsieczy węgierskiéj obudziło nadzieję ratunku w nieszczęśliwych mieszkańcach Wiednia, — i walka rozpoczęła się na nowo. Tymczasem wojsko węgierskie w większéj części z nowozaciężnych złożone, i źle przytem prowadzone przez

nieudolnego generała, pomimo śmiałego natarcia, nietylko niezłamało linii austryackiéj, ale ze stratą odparte, pierzchło. Porażka Węgrów odjęła wszelką nadzieję dla Wiednia; opór też jego mieszkańców ustał, ale Xiążę Windisch-Grätz mszcząc się za złamanie kapitulacyi, z dwustu przeszło dział rozstawionych w około miasta, kazał jeszcze przez ośmnaście godzin szerzyć w nim mord i spustoszenie. Dopiero gdy wiele najokazalszych gmachów w samem mieście stało się pastwą płomieni, obawa zupełnego zamienienia w gruzy stolicy, którą przyszedł według odezwy cesarza wyswobodzić z bezrządu, spowodowała go do zaprzestania ognia działowego. Poczem wojska trzydziestego pierwszego Października o godzinie piątéj z południa wkroczyły do miasta. Zemsta zwycięzcy była nieubłaganą; nie poprzestawszy na zupełnem zrabowaniu przedmieść, gwałtach i dowolnem mordowaniu tamże bezbronnych mieszkańców bez różnicy płci i wieku; po zajęciu już samego miasta, żołdactwo rozpasane na wszystkie zbrodnie, rozpoczęło formalne polowanie na ludzi. Opasawszy łańcuchem straży na około Wiedeń, aby nikt nieuszedł, oddziały żołnierzy przetrząsały domy, rewidowały wszelkie onych zakątki i więziły każdego, ktokolwiek im się niepodobał. Przez kilka dni trwały te rewizye, i przez kilka dni trwogę i rozpaczliwą niepewność nieszczęśliwych mieszkańców, wystawionych na zupełną dowolność rozhukanego żołnierstwa, powiększały strzały ciągłe z ręcznej broni, zwiastujące im śmierć ich krewnych, powinowatych, znajomych, mordowanych za wyrokami sądów żołnierskich po fosach otaczających miasto. Wreście rząd z kilkutysięcy osób uwięzionych zamordowawszy legalnie kilka set, część znaczną skazawszy do kazamat fortecznych, a resztę wcieliwszy do pułków, z przeznaczeniem wyraźnem szczególniej młodzieży akademickiéj do najpośledniejszych posług w wojsku, mniemał, że działa nadzwyczaj łaskawie. Albowiem patentem ogłoszonym poprzednio nie omieszkał sam sobie nadać prawa wymordowania tych wszystkich, którzy uwierzywszy w rzeczywistość zaręczonych im swobód, ośmielili się zapomnieć o ślepéj i bezwarunkowéj dla rządu ojcowskiego uległości.

Mógł on więc według patentu, który sobie sam napisał, wymordować wszystkich prawie mieszkańców Wiednia; — wszelako w dobroci swojéj poprzestał tylko na ukaraniu kilku tysięcy, aby tym dowodem swéj niewyczerpanéj łaski zjednać sobie niezaprzeczone prawo do wdzięczności u tych wszystkich, których mu się podobało zostawić pr y życiu.

Porównawszy wypadki szóstego Października, kiedy po krwawéj walce lud był panem wszechwładnym Wiednia, z pożogą, gwałtami, mordami i rozbojem, których z systematyczną rozwagą dopuszczała się przez dwa tygodnie tak zwana lojalna władza cesarska w tém samém mieście, trzeba się równie zdumiewać nad bezczelnością, z jaką ta władza śmie jeszcze zarzucać ludowi żądzę mordów i rozbojów, jak i nad bezduszną nikczemnością tych wszystkich, którzy jéj podle potakując, za narzędzia utrzymania jéj służą.

Plan kontrrewolucyi ułożony oględnie przez dynastyę, i rozpoczęty bombardowaniem Krakowa rozwijał się i dopełniał z ścisłą akuratnością. Powodzenie ośmielało ją do tem sprężystszego w dalszym onego wykonaniu działania, aby całą przewagą sił swoich zgnieść nieuskromionych jeszcze dotąd przez nią Węgrów. Przeto otrzymawszy na dniu dwudziestym dziewiątym Października wiadomość o zyskanéj w Wiedniu przewadze, nietracąc czasu, w téj chwili wysłała polecenie do generała *Hammerstein'a*, dowodzącego w Galicyi, aby we Lwowie skończył z liberalizmem. W mieście tym którego ludność składa się z Polaków, Rusinów, Ormian, Niemców i Żydów, — siedemdziesiątkilkoletni despotyzm zatarł wszelki ślad politycznego życia. Sama różnorodność pochodzenia, sprzeczność wyobrażeń i interesów sprzeciwiała się zjednoczeniu mieszkańców, a przy niechęci ich wzajemnéj starannie utrzymywanéj i podniecanéj przez rząd, ułatwiała mu utrzymanie ich w ślepéj uległości. Swobody też które po rewolucyi wiedeńskiéj otrzymali mieszkańcy Lwowa, niebyły im udzielone w skutku ich domagania się o takowe, jak to miało miejsce w innych prowincyach monarchii austryackiéj, ale dobrowolnie przyznane przez rząd, który dla utrzymania pozoru, iż rzeczywiście od zasad ściśle despotycznych odstę-

puje, i dla oszukania udanym liberalizmem innych prowincyi, w których z całą dzielnością obudził się w owéj chwili duch wolności, miał własny w tém interes, aby się liberalnym i we Lwowie pokazać.

Po uskromieniu rewolucyi w innych prowincyach, a mianowicie w saméj Austryi, przywrócenie dawnego stanu w Galicyi, zawisłem było od skinienia rządu, zwłaszcza że zwiększona załoga do dwudziestu tysięcy wojska we Lwowie, liczącym ośmdziesiąt tysięcy różnorodnéj i niezgodnéj między sobą ludności, wszelki opór w tym względzie niepodobnym czyniła. Ale rząd cesarski od poczęcia swojego szukający zdradą i podstępem stosunkową niemoc swoją do ludów przez niego ujarzmionych, nawykł był, chytrością i podejściem zastępować śmiałość, którą w braku moralnéj ufność w przewagę materyalną nadaje. Dla tego też główną dążnością jego przewrotnéj i nikczemnéj polityki, było zwalanie zawsze na karb ofiar swoich pozoru gwałtów, których się sam na nich dopuszczał. Wsparty liczną załogą, jakkolwiek był pewnym, iż cofnięciu instytucyi liberalnych we Lwowie nikt oprzeć się niema chęci, ani możności, wszelako nie objawił wyraźnéj w tém woli swéj, ale starał się przywróceniu despotyzmu nadać pozór konieczności, do któréj znaglony był wbrew swoim najlepszym chęciom nadużyciem przez mieszkańców wolności im udzielonéj. W duchu też odpowiednim widokom rządu, oddawna podbechtywane przez dowódzców swoich żołnierstwo wyrządzaniem tysiącznych zniewag gwardyi narodowéj lwowskiéj starało się wywołać zaburzenie w mieście. Lecz potulna gwardya narodowa z chrześciańską rezygnacyą znosiła zniewagi. Dowódzca zaś austryacki zaprawiając tym sposobem wojsko do nadużyć, i szerząc nienawiść pomiędzy załogą a obywatelami, — czekał tylko na rozkazy dworu swojego. Zaraz też po otrzymaniu takowych w skutku upadku Wiednia, żołnierze podwoili swoje napaści, których ofiarą padło kilku gwardzistów. Rozbój ten obudził powszechne we Lwowie oburzenie,[1]) że gwardya narodowa, któréj

1) 2 Listopada 1848.

obowiązkiem było przestrzeganie porządku w mieście, dla zapobieżenia zbiegowiskom wystąpiła zbrojno. Jednocześnie stanęło pod bronią wojsko, a agenci policyi austryackiéj, roznosząc przerażającą wiadomość, iż nakazano rabunek miasta, zachęcali sami mieszkańców do obrony i zabarykadowania ulic. Mordy i rabunki za wyraźnym rozkazem rządu popełniane w roku 1846, jakoteż poprzednie zachowanie się wojska wiadomość tę bardzo prawdopodobną czyniły. Zwłaszcza, że żołnierstwo w dniu tym podpojone przez swoich dowódzców zaczęło się już po przedmieściach dopuszczać gwałtów i rabunku. Wśród zamięszania wywołanego w mieście tém niespodziewaném wystąpieniem wojska, i smutnemi z przedmieść wiadomościami, zaczęto barykadować ulice. W mieście opasanem do koła wzgórzami panującemi nad niem, i zajętemi przez wojsko i liczną artyleryę, barykady te żadnego nawet odpornego znaczenia niemiały. Wszelako na wystawienie takowych czekał tylko generał *Hammerstein*, aby wydać rozkaz rozejścia się niezwłocznego gwardyi narodowéj, i zagrozić miastu bombardowaniem, jeżeli natychmiast barykady rozrzucone niezostaną. Chociaż gwardya narodowa wypełniła jego rozkaz, a deputacya wysłana z miasta zapewniła, iż jedynie groźne wystąpienie wojska, obok zatrważających wieści, stało się powodem wystawienia w niektórych ulicach barykad, które natychmiast rozrzucone zostaną, jak skoro ustąpienie wojska uspokoi zatrwożonych o swoje życie i mienie obywateli, — jednakowoż generał austryacki kontent z błahego pozoru nastręczającego mu użycie gwałtu, stósownie do otrzymanéj od dworu swojego instrukcyi, głuchy był na przedstawienia deputacyi miejskiéj i rozpoczął bombardowanie miasta. Spaliwszy ratusz, uniwersytet i kilkanaście domów prywatnych w mieście, które najmniejszego niestawiało oporu, wojsko po zajęciu onego z barbarzyńską nikczemnością, któréj prawie dać wiary niepodobna, ale która na hańbę ludzkości niestety jest rzeczywistą, bawiło się z okien domów zajętych przez niego strzelaniem o zakład do przechodzących mieszkańców. Oficerowie pułku Deutsch-Meister, płacili żołnierzom po dwadzieścia krajcarów za

każdy trafny strzał. Tym sposobem dwieście przeszło osób, z których stokilkadziesiąt kobiet zamordowanych podstępnie zostało. Po dokonanych gwałtach i niczem nieusprawiedliwionem pastwieniu się nad bezbronnymi ludźmi, dowódzca austryacki z zwykłą organom rządu cesarskiego bezczelnością, obwieścił w wydanéj odezwie, iż smutne wypadki zaszłe we Lwowie zniewoliły rząd ojcowski do zaprowadzenia stanu oblężenia, dla uratowania wiernych poddanych od nieszczęść, jakiemi im zagraża ta partya wichrzycieli, rozzuchwalona łaskawością rządu!

Pomimo gwałtów dokonanych w Krakowie, Pradze, Wiedniu i Lwowie, dynastya mając jeszcze do zwalczenia Węgrów, z obłudą sobie właściwą taiła rzeczywiste swoje zamiary, i starała się mamić ludy pozorną chęcią utrzymania zaręczonych im w skutku rewolucyi marcowéj swobód. Stósownie więc do swéj przewrotnéj polityki, zaprowadzenie despotyzmu wojskowego we wszystkich prawie prowincyach, wystawiała jako chwilową konieczność, niezbędnie potrzebną do położenia tamy zamachom anarchistów, tamującym rozwój liberalnych instytucyi w państwie austryackiem. Walce zaś z Węgrami, których pokonanie uzupełniało plan kontrrewolucyi siliła się nadać pozór dobra ogólnego. Dla tem złudniejszego odgrywania komedyi konstytucyjnéj zwołała rozpędzony sejm wiedeński do Kromieryża.[1]) Książę *Schwarzenberg* świeżo mianowany prezesem rady ministrów, niewahał się wbrew oczywistości, wypływającéj z czynów przez rząd dokonanych, oświadczyć sejmowi[2]) „iż szczerą chęcią rządu jest utrzymanie monarchii konstytucyjnéj, spojonéj wprawdzie węzłem silnéj władzy centralnéj, lecz uzasadnionéj na równouprawnieniu, i swobodnem rozwijaniu się wszystkich narodowości; na równości wszystkich obywateli w obliczu prawa, zaręczonéj przez jawność we wszystkich odcieniach życia publicznego, a opierającéj się na wolności gmin, i na niezależnem zawiadywaniu przez nie swemi miejscowemi interesami.“

1) 22 Listopada 1848.
2) 27 Listopada 1848.

Dodał przytem, iż dla osiągnienia tego zbawiennego celu, i utrwalenia jedności tak odrodzonéj Austryi, poskromienie Węgrów jest warunkiem koniecznym. Nikt z zastanawiających się nad postępowaniem rządu niemógł przywiązywać wiary do obłudnych oświadczeń pierwszego ministra. Zwołanie sejmu, w obec gwałtów dokonywanych przez rząd w całéj monarchii, było pogardliwem naigrawaniem się z opinii publicznéj i z reprezentacyi narodowéj, okazującem jasno, iż tę ostatnią rząd uważał jedynie jako narzędzie, potrzebne mu przez czas jakiś do mamienia ogółu pozorem liberalizmu. Pod wpływem tych stósunków niepozostawało więc sejmowi, jak tylko korzystając z dozwolonéj mu chwili zebrania się, wyjawić przewrotną i zgubną dla wolności politykę rządu, usunąć się od wszelkiego z nim wspólnictwa, i tem śmiałem wypowiedzeniem prawdy wynagrodzić choć w części to złe, do którego przyczynił się poprzednio przez zbytnią swoją dla rządu uległość.

Niebawem też po liberalnych oświadczeniach pierwszego ministra, zawiadomiony został sejm o abdykacyi panującego cesarza Ferdynanda I. a objęciu władzy przez synowca jego *Franciszka Józefa.*[1]) Zmiana panującego odbyła się nie jak w monarchii konstytucyjnéj, za poprzedniem naradzeniem się z reprezentacyą krajową, ale tajemnie jak w najdespotyczniejszem państwie azyatyckiem, w skutku intrygi pałacowéj. Oddawna głównym celem dążności stronnictwa kontrrewolucyjnego, na którego czele stała arcyksiężna Zofia, było usunięcie od władzy cesarza panującego, równie jak i brata jego, nie tak dla niedołęztwa umysłowego obydwóch, jak raczéj iż łagodne ich usposobienie czyniło ich niedogodnymi w przeprowadzeniu gwałtownych środków, któremi stronnictwo to zamierzyło sobie torować drogę do nieograniczonéj władzy. Pokonawszy rewolucyę w stolicy państwa, a mając rozwinąć najsprężystsze działanie w celu ujarzmienia Węgrów, uważało ono chwilę tę za najwłaściwszą do zmienienia naczelnika rządu. W skutku więc zmowy arcyksiężnéj Zofii z przywódzcami reakcyi,

1) 2 Grudnia 1848.

cesarz Ferdynad zmuszony został do złożenia berła w ręce swego ośmnastoletniego synowca. Zmiana panującego przeprowadzona w szczupłem kółku przypuszczonych do tajemnic polityki dynastycznej, obwieszczoną została krajowi jako czyn dokonany, przed którym ukorzyć się, i który przyjąć z bezwzględnem miał posłuszeństwem.

Dynastya dążąc zawsze do pokrycia pozorem słuszności najprzewrotniejszych czynów, nieomieszkała w imieniu strąconego cesarza ogłosić manifestu, w którym tenże wyznaje, iż poznawszy nieudolność swą w zawiadywaniu sprawami państwa, od takowych się usuwa. Na mocy tego przyznania się do nieudolności przeszłego cesarza, uznano za nieważne i nieobowiązujące wszystkie przyzwolenia, które tenże ludom sobie podległym a mianowicie Węgrom poczynił. Młody jego następca uwolniwszy się w sposób tak łatwy od zobowiązań swojego poprzednika, nietylko cofnął przyznane w Marcu Węgrom swobody, — ale postanowił wbrew odwiecznym zobowiązaniom, zabezpieczającym Węgrom ich niezawisłość i instytucye narodowe, (w skutku których jedynie dynastya Habsburgska posiadła tron węgierski) kraj ich przez wcielenie do cesarstwa zamienić w prowincyę austryacką, i wykonanie tego postanowienia polecił księciu *Windisch-Graetz'owi* pogromcy Pragi i Wiednia.

Dynastya i wódz mający wypełnić jéj rozkazy, z zachowania się nikczemnego kilku spodlonych magnatów węgierskich, przywykłych pełzać przed obcą władzą, sądząc o usposobieniu całego narodu, — niewątpili o szczęśliwym skutku mającéj się przedsięwziąć wyprawy. Odnośnie do tego wyobrażenia najście na Węgry, według odezwy cesarskiéj było dobrodziejstwem, mającem na celu wyswobodzenie ich z przemocy garstki wichrzycieli, która przywłaszczywszy sobie władzę, niedozwalała Węgrom według ich gorących życzeń, wyrzec się ojczystéj mowy, instytucyi i niezawisłości narodowéj, aby mieć szczęście zamienić się w wiernych i uległych Austryaków. W dobroci swéj i przez szczególne dla Węgrów przywiązanie, cesarz nieoszczędzał środków do ziszczenia ich życzeń, które w ich imieniu sam w swojéj odezwie wyraził.

Od północy i zachodu ośmdziesiąt tysięcy wojska z liczną artyleryą pod bezpośredniem dowództwem ks. *Windisch-Graetz* przekroczyło granicę węgierską [1]), jednocześnie od wschodu i południa czterdzieści tysięcy pod dowództwem jenerała *Puchner'a* rozpocząć miało kroki zaczepne. Plan dowódzcy austryackiego zasadzał się na opasaniu owéj według odezwy cesarskiéj garstki wichrzycieli węgierskich tą żelazną obręczą, która ścieśniając się w swym dośrodkowym ruchu miała ich zgnieść ostatecznie na równinach Cissy. Lecz samo rozwinięcie sił tak potężnych zadawało fałsz odezwie cesarskiéj, bo było niezaprzeczonym dowodem, iż tu nie idzie o pokonanie garstki wichrzycieli, ale o ujarzmienie narodu węgierskiego, które dynastya z obłudą sobie właściwą, starała się ubarwić pozorem jego wyswobodzenia. Pomimo nakręcanych usprawiedliwiań wymierzonego na Węgry napadu, jasnem było iż na nazwę wichrzycieli niezasługiwał naród stawający w obronie praw swoich, — ale raczéj zasługiwała na nią dynastya, która dla dogodzenia swéj dumie, z szatańską obłudą zasłaniając się pozorem legalności, dążyła do zdeptania tych praw i narzucenia w ich miejsce swéj samowoli. Najście granic węgierskich, i zuchwała odpowiedź ks. *Windisch-Graetz'a* deputacyi sejmu węgierskiego, „iż z buntownikami w układy nie wchodzi," — pozbawiła w Węgrzech wszelkiego wpływu owych tak zwanych ludzi umiarkowanych, którzy przez wstręt ku postępowi i niewolniczą dla władzy uległość, nadzieją układów z dynastyą paraliżowali dotąd wszelkie energiczne wystąpienie narodu w obronie praw swoich. Kierunek sprawy narodowéj przeszedł tem samem w ręce mężów, którzy oddawna odgadłszy przewrotną politykę dynastyi, zasadzającéj byt swój na ujarzmieniu ludów, — w walce z nią otwartéj upatrywali słusznie jedyny środek ocalenia niepodległości narodowéj. Z mężów tych przejętych szczerą miłością kraju i wolności, *Kossuth* posiadał nieporównany przymiot, przelania tych uczuć w massy i obudzenia w nich zapału który je niezwyciężonemi czyni. Pod jego téż wpływem Węgrzy rozwi-

1) 15 Grudnia 1848.

nęli środki obrony, których wódz austryacki ani przewidywał, ani posiadał zdolności do ich przełamania.

Przekroczywszy granicę węgierską i nigdzie nieznajdując oporu utwierdził się w przekonaniu, iż ujarzmienie Węgier łatwiejszem będzie dla niego zadaniem, jak było zdobycie Wiednia. Po zajęciu też ich stolicy Pesztu,[1]) ks. *Windisch-Graetz* uważając wyprawę prawie za skończoną, z zarozumiałością właściwą ograniczonym umysłom, w odezwie z miasta tego wydanéj, zagroził karami najsurowszemi wszystkim, którzyby śmieli marzyć o jakimkolwiek bądź oporze; a odezwa ta obrażając uczucie godności narodowéj niepokonanych dotąd jeszcze Węgrów, pobudziła ich właśnie do tem dzielniejszego oporu. To uprzedzenie księcia Windisch-Graetza o niezwłocznem poddaniu się Węgrów, a przytem nadzwyczaj ostra zima, wstrzymały pochód głównéj armii austryackiéj. Tymczasem zamiast spodziewanego zdania się Węgrów na łaskę zwycięzcy, sejm ich wraz z rządem przeniósł się w głąb kraju za Cissę do Debreczyna, w skutku zaś niezmordowanych usiłowań *Kossutha*, cały naród chwycił za broń dla odparcia najazdu.

Przy ówczesnych stósunkach politycznych Europy, z walką wywołaną wiarołomstwem dynastyi Habsburgskiéj w Węgrzech, łączyły się nader ważne dla ogólnéj sprawy ludów następstwa. Albowiem jakkolwiek udało się rządom despotycznym korzystającym z łatwowierności ludów, przez użycie najnikczemniejszego oszustwa, w pierwszych chwilach rewolucyi pochwycić znów nad niemi władzę, — wszelako niepotrafiły one zniweczyć całkiem téj potęgi rewolucyjnéj, która przed chwilą ogarnęła Europę. Owszem, pomimo zyskanéj przez rządy despotyczne przewagi, wciąż trwało passowanie się ich z silnym jeszcze żywiołem rewolucyjnym, mogące w razie klęski stanowczéj któregokolwiek z nich, pociągnąć upadek niepowrotny wszystkich. Walka rozpoczęta w Węgrzech czyniła prawdopodobnem to ważne dla ludzkości wydarzenie; bo od powodzenia Węgrów i trafnego ocenienia przez nich ówcze-

1) 5 Stycznia 1849.

snych stósunków, zależał upadek dynastyi Habsburgskiéj, téj najgłówniejszéj podpory despotyzmu w Europie, — pociągający w następstwach swoich onego niepowrotny upadek. Ztąd téż wpływ przeważny, jaki w razie trafnego kierunku sprawa wywrzeć mogła na wyswobodzenie się innych ludów, obudził dla niéj powszechne w Europie współczucie, i zjednał jéj czynną pomoc, najznakomitszych mężów z wychodztwa polskiego.

Korzystając z zarozumiałéj bezczynności księcia *Windisch-Graetza*, rząd węgierski zwrócił usiłowania swoje do zabezpieczenia tyłów powstania, przez oswobodzenie Węgier południowych i wyparcie najazdu z Siedmiogrodu, gdzie w skutku chytrych zabiegów rządu austryackiego wywołana i podniecana ciągle nienawiść, pomiędzy różnorodnemi plemionami Słowian — Madziarów — Rumunów i Niemców, wyrodziła się w wojnę straszliwą wzajemnego wytępiania się. Ważne to zadanie, od rozwiązania którego zawisłem było przyszłe wyswobodzenie Węgrów, poruczył rząd węgierski zostający wówczas pod wpływem Kossutha, wychodźcy polskiemu jenerałowi *Bemowi*. Wybór ten równie był ważnym pod względem znaczenia politycznego, jak trafnym pod względem osiągnienia zamierzonego celu. Co do pierwszego użycie jenerała *Bema* członka wychodztwa polskiego, które było żywą protestacyą przeciwko istniejącemu systemowi politycznemu w Europie, wskazywało dobitnie iż rząd węgierski system ten równie potępia, i że przejął się tą praktyczną myślą, iż obalenie onego i wyswobodzenie się ujarzmionych przez niego, jedynie w skutku ich wspólnych usiłowań nastąpić może. Co do drugiego: nikt nie był właściwszym jak Polacy, tak dla znanéj w całéj Europie świętości ich sprawy, jak dla ich pochodzenia słowiańskiego, do wyprowadzenia z obłędu Słowian — i do przekonania ich, iż swobodę do któréj dążą, nie przez walkę z Madziarami, ale jedynie przez połączenie się z nimi przeciwko przewrotnéj i wspólnie ich ciemiężącéj dynastyi Habsburgskiéj osiągnąć mogą. Z wyboru téż tego rząd węgierski najpomyślniejsze osiągnął skutki. Przybycie jenerała *Bema*,

i jego towarzyszów zmieniło stan rzeczy w Siedmiogrodzie. Słowa pojednania wyrzeczone przez Polaków, których pochodzenie było rękojmią szczerości, wywarły wpływ zbawienny na ludność słowiańską, obłąkaną przez zwolenników dynastyi. Mnóstwo walczących dotąd za jéj sprawę pojąwszy lepiéj swój własny interes, przeszło pod chorągwie powstania; tak że wódz polski przybywszy prawie sam do Siedmiogrodu zajętego przez nieprzyjaciela, znalazł się wkrótce na czele zaimprowizowanego przez siebie wojska. Z talentem wojennym łącząc niezmordowaną czynność, potrafił początkowo szczupłość sił swoich zastąpić szybkością i trafnością obrotów. Znosząc pojedyńcze oddziały nieprzyjaciół, jednocześnie organizował siły mu potrzebne, do zadania im stanowczéj klęski i wyswobodzenia od nich Siedmiogrodu. Nieupłynął też miesiąc od przybycia wodza polskiego, a już dwóch dowódzców austryackich *Schurter* i *Urban* pobitych, pierwszy na Wołoszczyznie, a drugi na Bukowinie musieli szukać ocalenia swojego. Niebawem sam głównie dowodzący wojskami austryackiemi w Siedmiogrodzie jenerał *Puchner*, który co chwila oczekiwał od swoich podwładnych wiadomości o zupełnem zniesieniu oddziału Bema, sam napadnięty i pobity przez niego cofnął się do Hermansztadu.[1]) Ztamtąd wezwawszy Moskali, którzy pod dowództwem jenerała *Engelhardta* w liczbie sześć tysięcy ludzi z 20 działami przybyli mu na pomoc, — spodziewał się on nietylko powetować doznane klęski, ale poleciwszy pobitym poprzednio Urbanowi i Schurterowi wkroczyć napowrót do Siedmiogrodu, był pewnym iż mu się uda wziąć we dwa ognie powstańców, i pokonać ich zupełnie. Szybkość działania i dzielność wodza polskiego zniweczyła ten plan austryackiego dowódzcy. Uprzedziwszy ruch jego zaczepny, *Bem* zadaje mu jedną klęskę przy moście Piski[2]) a drugą pod Alvincz,[3]) tak że ten w bezładnéj ucieczce ku twierdzy Karlsburgowi musiał szu-

1) 17 Stycznia 1849.
2) 9 Lutego 1849.
3) 10 Lutego t. r.

kać ocalenia. Poraziwszy głównie mu grożące siły nieprzyjacielskie, wódz polski pospiesza na północ, znosi powtórnie *Urbana* i wpędza go z niedobitkami na Bukowinę. A gdy Puchner sądząc że Bem udał się do Galicyi, gromadzi swe rozproszone hufce, aby mu zamknąć powrót do Siedmiogrodu, — już ten z szybkością błyskawicy przenosi się na południe; rozbiciem dwóch oddziałów austryackich posuniętych naprzód zwiastuje przerażonemu Puchnerowi swój powrót niespodziewany; gromi Moskali przybyłych Austryakom na pomoc, wypędza ich z Hermansztadu; i z zwycięzkiemi hufcami zwraca się przeciwko samemu Puchnerowi, — który unikając niechybnéj klęski opuszcza Siedmiogród chroniąc się z szczątkami zdemoralizowanego wojska na Wołoszczyznę, pod opiekę stojącego tamże korpusu moskiewskiego.

Wódz polski świetnie odpowiedział położonemu w nim zaufaniu przez rząd węgierski. W przeciągu niespełna dwóch miesięcy armia austryacka na któréj współdziałaniu opierał ks. Windisch-Graetz niechybne ujarzmienie Węgier, — w kilkunastu spotkaniach rozbita, znikła z zakresu działań wojennych, ratując się od zupełnéj zagłady ucieczką na obcą ziemię.

Pomimo zwycięztw *Bema* i wyswobodzenia przez niego od Austryaków Siedmiogrodu, przechylających szalę powodzenia na stronę powstania węgierskiego, ks. *Windisch-Graetz* trwając w swojem zarozumieniu, nieprzestawał zapewniać dworu swojego o blizkim i koniecznym upadku rewolucyi w Węgrzech. W miarę téż odbierania pomyślnych wiadomości od niego, coraz pogardliwszem było zachowanie się rządu względem sejmu obradującego w Kromieryżu; tak że najprzychylniejsi dotąd dynastyi członkowie onego przekonali się nareszcie, iż oszukiwani przez nią służyli jéj jedynie za narzędzie jéj przewrotnéj polityki. Obrażona miłość własna przez to bolesne odczarowanie, spowodowała ich do połączenia się z partyą liberalną, celem prędszego wykończenia konstytucyi, i zaprotestowania jéj ogłoszeniem w rocznicę rewolucyi wiedeńskiéj [1]) przeciwko samowolności rządu. Lecz

1) 15 Marca 1849.

członkowie ci sejmu tak późno nawracający się na stronę wolności, zapomnieli iż zgromadzenia narodowe o tyle są potężne, o ile rzeczywiście wyobrażają interesa i opinię narodu, i że w tym tylko przypadku potęga ich moralna równoważyć może siłę materyalną rządu. Tymczasem ci sami członkowie sejmu zaślepieni krótkowidzącem zawsze samolubstwem, połączywszy się poprzednio z dynastyą, pracowali nad oddzieleniem sejmu od narodu, nad zniweczeniem jego potęgi moralnéj. I gdy ten właśnie w skutku ich zabiegów stracił wszelkie znaczenie polityczne, gdy stał się trupem, oni z dziecinną zarozumiałością chcieli nagle wlać w niego życie, aby dla pomszczenia swéj obrażonéj miłości własnéj stawić opór dynastyi, któréj potęgę sami niebacznie kosztem sił żywotnych sejmu utwierdzili. Wypadek łatwy był do przewidzenia, bezsilna reprezentacya narodowa musiała uledz w tej nierównej walce. Dynastya znająca dobrze jéj niemoc, niedozwoliła jéj nawet okazać tego ostatniego drgnienia życia, którem na chwilę przed skonaniem swojem zabłysnąć chciała. Oficer z oddziałem wojska obsadziwszy rano siódmego Marca (1849) miejsce posiedzeń sejmu, oświadczył przybywającym onego członkom, iż ich czynności wraz z istnieniem sejmu skończyły się. Jakkolwiek to rozwiązanie sejmu dopełnione było w sposób tak pogardliwy i gwałcący zasady rządu konstytucyjnego, niezrobiło ono w opinii publicznéj żadnego wrażenia, gdyż istnienie sejmu oddawna dla niéj stało się obojętnem, a w liberalizm dynastyi oddawna wierzyć przestano. Dynastya wszelako nieomieszkała według swego zwyczaju oczernić i téj ofiary swéj przewrotności, aby przez to usprawiedliwić gwałt na niéj dokonany. W rozporządzeniu ogłaszającem rozwiązanie sejmu zarzucono mu, iż w Październiku złamał dla cesarza wiarę, a oprócz tego ponieważ okazał się niezdolnym do rozwiązania zadania mu poruczonego, przeto cesarz odpowiadając życzeniom ludów swoich, sam nadaje im konstytucyę, którejby sejm nigdy był nie był wykończył. Niepewność mogących nastąpić wypadków w Węgrzech i we Włoszech, skłoniły dynastyę jedynie do ogłoszenia konstytucyi, któréj zresztą dotrzymać zamiaru niemiała. Dążąc do bezwarunko-

wego despotyzmu starała się z właściwą sobie obłudą, dopóki rozpoczęta walka w Węgrzech, i mogąca nastąpić we Włoszech stanowczo się nierozstrzygnie, mamić tylko ogół pozorną chęcią dotrzymania tylokrotnie i tak uroczyście zaręczonych przez nią reform. Ogłoszona też konstytucya co do zasad, była liberalniejszą aniżeli się można było po jéj dawcy spodziewać. Ale ponieważ w owéj chwili szło głównie dynastyi o ujęcie sobie arystokracyi, najpotężniejszéj właśnie w krajach tych monarchii austryackiéj, w których dążność do niezawisłości najwyraźniejszą była; — przeto w reprezentacyi narodowéj podzielonéj na dwie Izby, według nowego wyborczego prawa, w pierwszéj Izbie najmożniejsza tylko szlachta, w drugiéj najzamożniejsze tylko mieszczaństwo zasiadać mogło, reszta zaś ludności wykluczoną została od używania praw politycznych. Schlebianie arystokracyi tak rodowéj jako i pieniężnéj, pochodziło ztąd: iż głównym celem dynastyi było ugruntowanie despotycznéj monarchii, zasadzając się na przeistoczeniu wszystkich różnorodnych narodowości w jedną austryacką. Mamiąc więc te różnoplemienne arystokracye zapewnieniem im przeważnego wpływu politycznego w nowym organizmie monarchii, i pochlebiając przez to ich osobistéj dumie, dynastya chciała je obojętnemi uczynić, na utratę ich własnéj narodowości. Narzucona albowiem przez nią konstytucya, znosząc wszystkie dawne zobowiązania dynastyi względem krajów berłu jéj podległych, i zamieniając je samowolnie w prowincye cesarstwa austryackiego, niweczyła wraz z narodowością tychże i byt ich polityczny.

Według téj organizacyi narzuconéj przez dynastyę, Węgry skazane także na utratę swéj niezawisłości, podzielone na pięć oddzielnych prowincyj, — wcielone zostały do monarchii austryackiéj. Do tego zuchwałego i z chytrą oględnością dynastyi niezgodnego kroku, ośmieliły ją pomyślne z obozu ks. Windisch-Graetza wiadomości. Wprowadzona w błąd fałszywemi doniesieniami tego zarozumiałego lecz niezdolnego jenerała, wyjawiła dynastya zamiary swoje grożące Węgrom zagładą ich politycznego bytu, właśnie w chwili najniestósowniejszéj do tego, gdy jedną jéj armię całkiem zniesiono

w Siedmogrodzie, a druga nad dolnym Dunajem, zaledwie utratą swéj artyleryi uratowała się od zguby. Wśród obudzonego temi zwycięztwami zapału, a ztąd podniesionego uczucia dumy narodowéj Węgrów, — ogłoszenie konstytucyi ołomunieckiéj, jak z jednéj strony wywołało w nich pogardliwe oburzenie, tak z drugiéj strony dając im poznać cały ogrom grożącego im niebezpieczeństwa, zachęciło ich do podwojenia usiłowań ku usunięciu onego. W odpowiedzi na postanowienia Ołomunieckie, wojska węgierskie przeszedłszy na prawy brzeg Cissy rozpoczęły[1]) ruch zaczepny, przeciwko głównéj armii austryackiéj. Atak wymierzony na złamanie szyku bojowego Austryaków pomyślnym został uwieńczony skutkiem. Armia austryacka, rozpołowiona i w dwóch ścigana kierunkach, próżno siliła się stawić opór. W górnych Węgrzech *Görgey* pobiwszy w kilku spotkaniach generałów austryackich *Götz'a*, *Schulzig'a* i *Ramberg'a*, odparł ich aż pod Waitzen nad Dunaj. Na głównym zaś gościńcu prowadzącym z Koszyc do Pesztu, generał polski *Dębiński* gromiąc *Schlick'a* i *Jelaczyc'a* zmusił ich do cofnięcia się pod Peszt.

Plan wodzów węgierskich miał głównie na celu, przez zniesienie lewego skrzydła armii austryackiéj, i danie odsieczy oblężonéj twierdzy Komorno, obejść główną armię nieprzyjacielską stojącą pod Peszt, i odciąć jéj odwrót. Tymczasem ks. *Windisch-Grätz* naczelny wódz austryacki, zająwszy mocne pod tem miastem stanowisko, nieodgadując zamiaru swych przeciwników, łudził się nadzieją, iż atakowany w niem przez Węgrów, powetuje dotychczasowe niepowodzenie swoje. *Görgey* wysyłaniem przez kilka dni silnych podjazdów utrzymywał go wtem zgubnem złudzeniu. A gdy wódz austryacki nieruchomy na stanowisku przez siebie obranem, napróżno co chwila oczekiwał stanowczego spotkania, — siły główne Węgrów obszedłszy groźne jego stanowisko, — skoncentrowane pod wodzą *Görgeya* zniosły zupełnie lewe skrzydło armii austryackiéj pod Waitzen.[2]) W sam dzień

1) 20 Marca 1849.
2) 16 Kwietnia 1849.

téj klęski przybył do Pesztu generał *Welden*, dla zastąpienia ks. Windisch-Grätza, któremu dynastya odjęła dowództwo, przekonawszy się nareszcie o zupełnéj jego nieudolności. Wszelako nowy wódz austryacki niebył już wstanie odwrócić klęsk przygotowanych błędami swego poprzednika. Zwycięzka armia wygierska dążąc z pod Waitzen na odsiecz Komornowi, rozbiła korpus generała *Wohlgemuth'a*, chcący jéj stawić opór w okolicach Granu.[1]) Zniesienie tego korpusu, zagrażając zupełnem odcięciem głównéj armii austryackiéj, zmusiło generała *Welden'a* do szybkiego z pod Pesztu odwrotu. Zostawiwszy szczupłą w obwarowanéj Budzie załogę, opuścił on stolicę Węgier[2]) mając nadzieję połączenia się jeszcze z korpusem oblegającym Komorno, i utrzymania się w Raab. Lecz klęska zadana temu korpusowi przez Görgeya, w sam dzień odwrotu głównéj armii austryackiéj z pod Pesztu, zniweczyła i tę nadzieję. Dla uratowania się więc od zupełnéj zagłady, i zasłonienia Wiednia, generał *Welden* cofnął się z szczątkami zdemoralizowanego wojska do pogranicznego miasta Presburga.

Odwrót generała Welden'a niepozostawiał żadnéj wątpliwości, iż walka z Węgrami, wywołana wiarołomstwem dynastyi Habsburgskiéj, zakończyła się zupełną jéj klęską, mogącą pociągnąć nietylko utratę Węgier, ale i zupełne zniweczenie jéj potęgi. Cios ten był dla niéj tém dotkliwszym iż brakowało jéj sił do ponowienia walki, ani mogła liczyć na pomoc książąt niemieckich, passujących się wówczas u siebie z rewolucyą. W tem rozpaczliwem dla dynastyi położeniu, dwa tylko dla niéj pozostawały środki: układ z zwycięzkimi Węgrami, lub wezwanie pomocy moskiewskiéj. Pierwszy zmuszał ją do zrzeczenia się despotycznych dążności, do przyjęcia i szczerego wykonania zasad liberalnych, — zabezpieczających wprawdzie pomyślność ludów, lecz przez ograniczenie władzy dynastycznéj, czyniących w przyszłości jéj byt wątpliwym. Drugi zabezpieczający jéj utrzymanie się przy nieograniczonéj władzy, uwalniał ją od wszelkiéj o swój

1) 19 Kwietnia 1849.
2) 25 Kwietnia 1849.

byt niepewności. Wybór dynastyi łatwy był do odgadnienia, wskazywała go jéj konieczność utrzymania wraz z bytem swoim bytu monarchii utworzonéj przez nią. Gdyż monarchii austryackiéj w ścisłém tego słowa znaczeniu wziętéj nie stanowi żaden naród, ale ją stanowi dynastya, która korzystając z ciemnoty czasów dawniejszych, nieprzebierając w środkach, i niewzdrygając się na żadne oszustwo, na żadną zbrodnię, pracowała kilka wieków nad utworzeniem dla siebie monarchii przez ujarzmienie ludów, które jéj niebacznie zaufały. Przeto ten zlepek różnorodnych i wzajem odpychających się żywiołów, ta całość rzec można wbrew woli Boga, podstępem i przemocą ludzką w jedno skuta, może tylko łańcuchem i bagnetem w jedności być utrzymaną. Nikt też lepiéj o tem przekonanym niebył jak dynastya, i dla tego bez popełnienia samobójstwa politycznego niemogła myśleć o układach opierających się na przekształceniu w monarchią liberalną monarchii utworzonéj i utrzymującéj się jedynie wolą nieograniczoną dynastyi. Polityka jéj w chwilowem zastosowaniu się do wymagań opiinii publicznéj upatrująca jedynie środek najdogodniejszy do jéj oszukania niemogła być zastosowaną w układach z Węgrami. Gdyż przewaga zyskana przez tychże na polu bitwy, stawiała ich w możności żądania od dynastyi rękojmi, ograniczających rzeczywiście jéj władzę, odejmujących jéj możność gwałcenia dowolnego raz przyjętych na siebie zobowiązań, i pozbawiających tem samem środków przywrócenia despotyzmu. A że utrzymanie onego była dla niéj kwestyą życia, przeto w położeniu jéj ówczesnem niepozostawał jéj inny środek jak wezwanie pomocy moskiewskiéj. Zmuszona koniecznością chwyciła go się dynastya jakkolwiek upokarzającem było dla niéj to jawne przyznanie się do własnéj niemocy. Krok ten jéj był najdobitniejszem zaparciem się zasad liberalnych, i najwyraźniejszem zadaniem fałszu owym płytkim politykom, którzy od początku rewolucyi przyznając dynastyi szczerą chęć zmienienia systemu despotycznego na korzyść ludu wprowadzali go w obłąd, i paraliżowali wszelkie usiłowania dążące do wyswobodzenia się z więzów narzuconych mu przez dy-

nastyę. Zjednoczenie się jéj z caratem niepozostawiało już żadnéj wątpliwości, iż liberalizm jéj był komedyą odgrywaną dla oszukania opinii publicznéj, a głównym celem dążność utrzymania zasady despotycznéj, zmieniającéj ludy w własność rzeczową panujących.

Wezwanie pomocy moskiewskiéj przez dynastyę, jak z jednéj strony groziło Węgrom zupełnem ujarzmieniem, tak z drugiéj strony było niezaprzeczonym dowodem niemocy dynastyi, jawnem wyznaniem z jéj strony, iż własnemi siłami powstaniu węgierskiemu oprzeć się niemoże. Przez nadciągnienie dopiero posiłków moskiewskich dynastya zyskać mogła potrzebną jéj siłę do zwalczenia powstania. Ale ponieważ posiłki te ledwie za sześć tygodni mogły stanąć na linii bojowéj, cały więc ten przeciąg czasu, przez który dynastya pozostawioną była własnym siłom, nastręczał Węgrom sposobność pokonania jéj zupełnego przed nadejściem pomocy moskiewskiéj, a tem samem zniweczenia groźnych dla nich następstw koalicyi. Jakoż w chwili wezwania pomocy moskieskiéj przez dynastyę, wojska jéj które w kilkunastu spotkaniach pobite i ku granicy pędzone zatrzymały się pod Presburgiem, w skutku klęsk doznanych znacznie przerzedzone, i zupełnie upadłe na duchu, niebyły wstanie stawić czoła wojsku powstańców przewyższającemu je o wiele, i co do liczby, i co do ducha. Przewaga moralna i materyalna zapewniała Węgrom łatwe zniesienie tych zdemoralizowanych szczątków wojska austryackiego, a pokonanie onych niszcząc ostateczne siły dynastyi, zarazem zwiększało potęgę Węgrów powstaniem Wiednia i Austryi, których mieszkańcy, mając w świeżéj pamięci okropne obejście się z niemi dynastyi po zdobyciu Wiednia, z niecierpliwością wyglądali chwili sposobnéj do zrzucenia nienawistnego im jarzma. Przy powstaniu dziedzicznych krajów dynastyi, któreby było nastąpiło w skutku zajęcia Wiednia przez Węgrów, pomoc moskiewska traciła ważność swoją. Albowiem działanie wojsk moskiewskich mogło być skutecznem w połączeniu się z wojskiem austryackiem. Lecz po zniesieniu ostatniego w obec zwycięzkiéj armii węgierskiéj, która zabezpieczona od zachodu, mając

wszelką swobodę działania, mogła w każdéj chwili zająć Galicyę, i powstaniem Polaków zagrozić bezpośrednio Rossyi; Car niebyłby się poważył odrywać armii swojéj od podstawy jéj właściwéj, którą jest Warszawa i twierdze w około niéj na lewym brzegu Wisły leżące, aby ją rzucić o sto mil od punktu oparcia w kraj nieprzyjazny, i w razie przegranéj bitwy narazić na zupełną zagładę. Zniesienie więc wojsk austryackich przed nadciągnieniem posiłków moskiewskich, nietylko byłoby przez zniweczenie koalicyi zapewniło niepodległość Węgrom, ale wpłynąć mogło stanowczo na losy innych ludów pociągając z upadkiem dynastyi Habsburgskiéj, upadek despotyzmu w Europie. Była to albowiem właśnie chwila poruszenia rewolucyjnego w całych południowych Niemczech, które w skutku stanowczego pokonania dynastyi Habsburgskiéj i powstania jéj dziedzicznych krajów, mogło zyskać siłę olbrzymią przez zamienienie pojedyńczych powstań Badenu, Hessyi, Palatynatu, Saxonii, w jedną ogólną walkę ludów z despotyzmem, rozciągającą się od brzegów Renu aż do brzegów Wisły i Dniestru.

Pojmując całą praktyczność téj myśli, iż jedynie za pomocą koalicyi ludów można pokonać koalicyę despotów, niektórzy z znakomitych mężów stojących u steru powstania węgierskiego, niechcieli się ograniczyć na wyparciu wojsk austryackich z granic węgierskich, ale chcieli korzystać z zyskanéj nad niemi przewagi, dokonać ich zupełnéj klęski, i przez wyswobodzenie innych prowincyi z pod jarzma dynastyi, zyskać tem samem sprzymierzeńców podnoszących siły powstania. Lecz myśl ta śmiała i praktyczna, któréj wykonanie byłoby niewątpliwą zapewniło rewolucyi przewagę, znalazła możnych przeciwników pomiędzy Węgrami. Jak w każdem powstaniu tak i w węgierskiem, wielu porwanych prądem opinii publicznej służyło rewolucyi, potępiając w głębi duszy jéj zasady. Walkę, w któréj wzięli udział, uważali oni za szermierkę otwierającą im sposobność okazania się niezbędnie potrzebnemi dla prawowitéj władzy, gotowi w każdéj chwili do pojednania się z nią, byleby dogadzając ich próżności osobistéj przyzwoleniem swojem uprawniła ich przy-

padkowe wyniesienie się. Na nieszczęście Węgrów, a rzec można i ludzkości, do rzędu tych ludzi, należał *Arthur Görgey*, posiadający niepospolite zdolności wojskowe, które go w krótkim czasie wyniosły do najwyższych stopni, i zjednały mu ślepe zaufanie i przychylność wojska. Jeszcze do 2 Stycznia 1849 roku dowodząc armią węgierską górnego Dunaju, wydał odezwę, w której potępiając zasady demokratyczne, oświadczył: iż wojsko pod jego rozkazami zostające będzie się starało uchronić ojczyznę od intryg grożących jéj zgubą, i walcząc w obronie monarchii i jéj prawego władzcy Ferdynanda I, nieda się zwrócić z drogi ściśle prawnéj. Ogłaszenie przez sejm Debreczyński[1]) niepodległości Węgier wraz z detronizowaniem dynastyi Habsburgskiéj oburzyło Görgey'a, albowiem wyobrażenia jego niesięgały po za formuły istniejącego porządku. W dynastyi Habsburgskiéj widział on władzę prawą, z którą jako szlachcic węgierski mógł się targować o przywileje swego stanu, a nawet i korda dobyć w ich obronie, lecz obalenie téj władzy przez sejm rewolucyjny uważał za zbrodnią obrazy majestatu dynastycznego i szlacheckiego, przenoszącą rząd kraju w ręce motłochu. A że pomimo zdolności wojennych nieposiadał on ani geniuszu, ani wzniosłej dumy Kromwela lub Napoleona I; zamiast więc jak tamci korzystać z wstrząśnień politycznych i dźwignieniem własnego narodu torować sobie drogę do wyniesienia swego, on w rewolucyi obalającéj dynastyę Habsburgską, upatrywał właśnie główną przeszkodę spełnienia widoków swéj poziomej dumy, niesięgającéj wyżéj jak potwierdzenie patentu na feldmarszałka, przez prawowitego króla węgierskiego. Jak więc z tego powodu niecierpliwiła go rewolucya obalająca władzę, mającą uprawnić jego bezprawne wyniesienie się; tak równie był oburzony na dynastyę, która przez wezwanie pomocy moskiewskiéj, przecinając drogę układów, odejmowała mu nadzieję odegrania w sporze między nią a narodem węgierskim ważnéj roli pośrednika. Aby więc zadowolić nienawiść swoją do rewolucyi, i osób stojących na jéj

1) 14 Kwietnia 1849.

czele, oraz okazać niechęć ku dynastyi, postanowił wejść nie z nią ale z rządem moskiewskim w tajne zmowy na zgubę rewolucyi i własnego narodu, warując sobie pod opieką cara, niezależność osobistą względem dynastyi.

Pod wpływem tego nikczemnego postanowienia nadużywając wziętości, jaką mu świeżo odniesione zwycięztwa zjednały, oparł się ściganiu rozbitéj armii austryackiéj po za granicami Węgier; jak zarazem odrzucił plan zajęcia głównemi siłami Galicyi, w celu przeszkodzenia złączeniu się Moskali z Austryakami i zyskania możności pobicia jednych i drugich z osobna. Dla wprowadzenia zaś w obłąd opinii publicznéj, odrzucenie tych obydwóch planów oparł na potrzebie dobycia Budy, w któréj się około cztery tysiące Austryaków zamknęło. Raz jak utrzymywał, aby niepozostawiać sił nieprzyjacielskich w kraju, powtóre aby zyskać ogromne zapasy wojenne, które w téj twierdzy miały się znajdować. Dobywanie Budy, które się do 20 Maja przeciągnęło, i które więcéj strat aniżeli pożytku przyniosło, oraz następna bezczynność Görgey'a, ułatwiła dynastyi zreorganizowanie i pomnożenie wojska, a nadto dała czas nadciągnienia posiłkom moskiewskim. W skutku téż téj podstępnéj bezczynności Görgey'a zmieniło się położenie stron walczących. Węgrzy mogący dotąd działać zaczepnie, i przenieść plac boju za granice swojego kraju, zagrożeni połączonemi siłami koalicyi musieli myśleć o obronie własnéj ziemi.

Stósownie do odpornego stanowiska swojego Węgrzy uznali za najwłaściwsze unikać stanowczéj bitwy, cofać się w głąb swego kraju, niszczyć nieprzyjaciela ciągłemi podjazdami, przecinać mu komunikacye i czekać na chwilę koniecznego rozdzielenia się jego korpusów, ażeby je pojedyńczo napaść przemagającemi siłami i zniszczyć. Według tego planu przejętego przez wszystkich dowódzców węgierskich, wojska węgierskie z końcem Czerwca 1849 miały rozpocząć ruch wsteczny w wskazanym kierunku. Tymczasem *Görgey* już w porozumieniu z Moskalami będący przez czternaście dni opierając się rozkazom rządu swojego, pozostał z korpusem swoim wynoszącym czterdzieści pięć tysięcy najbitniej-

szego żołnierza, i dział sto dwadzieścia pod Komornem. Ztamtąd wbrew ogólnemu planowi obrony, który się zasadzał na skoncentrowaniu sił węgierskich w głębi kraju, i uderzenia całą ich massą na mniéj liczną posuwającą się ku południowi armią austryacką, rzucił się w przeciwną stronę ku północy w tyły armii rossyjskiéj, która posuwała się gościńcem wiodącym z Koszyc do Pesztu lub do Debreczyna, i niezaczepiając jéj ani od niéj zaczepiony, przeszedł Cissę pod Tokajem.[1] Moskale dotąd bezczynni i wahający się zaczęli się przeprawiać przez Cissę ku Debreczynowi. Na ten nierozważny pochód przez najbagnistsze okolice Cissy mogli się tylko odważyć w skutku zmowy z Görgey'em. W przeciwnym zaś razie połączenie się jego z korpusem szesnastotysięcznym *Nagy-Szandor'a* zasłaniającego Debreczyn, i uderzenie tą sześćdziesiąt tysięczną massą na armią rossyjską przed jéj wydobyciem się z bagien, w które się niebacznie zapuściła, narażało ją na niechybną zgubę. Lecz Görgey niemyślał o ratowaniu zagrożonéj ojczyzny; ale o upokorzeniu rządu rewolucyjnego, który się poważył działać wbrew jego woli i widokom. Zamiast więc korzystać z krytycznego położenia Moskali — on nagłem cofnięciem się ułatwił im nietylko wydobycie się z niego, ale i pokonanie Nagy-Szandor'a, który opuszczony od Görgey'a, pomimo dzielnéj obrony musiał uledz przeważającym ich siłom. Niepospieszył téż Görgey połączyć się z Dębińskim dla stawienia czoła Austryakom, lecz pozostał świadkiem obojętnym toczącéj się walki. Ta wyrachowana na zniszczenie planu obrony bezczynność Görgeya, o czterdzieści pięć tysięcy wyborowego wojska i o sto dwadzieścia dział, zmniejszając siły powstania, musiała sprowadzić onego upadek. Klęska téż głównéj armii węgierskiéj pod Temeswarem[2] zadała cios ostateczny powstaniu. W skutku niéj *Görgey* mianowany dyktatorem, użył poruczonéj sobie władzy na przygotowanie podwładnych swoich, do bezzwłocznego poddania się. Lecz pogrążając w otchłań

1) 29 Lipca 1849.
2) 9 Sierpnia 1849.

nieszczęścia swój naród, dla zadowolnienia swéj nienawiści ku zasadom i pojedyńczym członkom rządu rewolucyjnego, nieomieszkał dać uczuć swéj niechęci ku dynastyi Habsburgskiéj, oświadczając jenerałowi moskiewskiemu *Rüdigier'owi*, iż jedynie przed carem broń składa, ale wolałby raczéj z całem wojskiem zginąć, jak się Austryakom poddać. Czyn ten najlepiéj cechuje zaciekłą próżność, i płytkość umysłu tego nikczemnego człowieka. Na przekorę rewolucyi zdradził własnych ziomków, na przekorę dynastyi Habsburgskiéj płaszczył się przed carem, a na przekorę zdrowemu rozsądkowi przeniósł hańbę i wzgardę wieczną, nad nieśmiertelną chwałę i wdzięczność późnych pokoleń.

W skutku porozumienia się Görgey'a z naczelnym wodzem wojsk moskiewskich ks. *Paszkiewiczem*, wojska węgierskie stojące pod Vilagos złożyły broń.[1]) Kapitulacya zawarta przez Görgey'a była dopełnieniem jego nikczemnego postępowania. Zawarowawszy tajemnie nietykalność swojéj osoby, pozostawił bezwarunkowo zależnym od łaski zwycięzców los wszystkich swoich współtowarzyszów broni. Nadto oddzielne oddziały wojsk węgierskich obałamucone rozpowszechnianem przez Görgey'a zdaniem, iż jedynie zaufanie bezwzględne w wspaniałomyślności rządu moskiewskiego może je zasłonić od zemsty dynastyi Habsburgskiéj, prawie wszystkie poddały się bezwarunkowo dowódzcom moskiewskim. Lecz ta wspaniałomyślność głoszona przez Görgey'a — niezgadzała się ani z zasadami cara jako monarchy, ani z jego polityką. Dalekim on téż był od użycia, według przypuszczenia fałszywego łatwowiernych dowódzców węgierskich, przewagi, którą mu nadawała pomoc niesiona, i podźwignienie z upadku dynastyi Habsburgskiéj, dla zasłonienia buntowników przed jéj zemstą. Owszem wykonanie jéj najsroższe dogadzało jego widokom, bo niwecząc potęgę rewolucyi w Węgrzech, podwyższało tamże nienawiść przeciwko dynastyi Habsburgskiéj, a tém samem opiekę cara dla niéj i nadal czyniło potrzebną. Oprócz téż samego Görgey'a, który zdradzeniem rewolucyi i wszystkich

1) 13 Sierpnia 1849.

współtowarzyszów swoich wytargował sobie zupełną bezkarność, inni dowódzcy, którzy zaufali wspaniałomyślności cara, zostali z rozkazu jego wydani Austryakom. Wszelako dynastya wstrzymała swą zemstę w nadziei, iż załoga dwudziestokilkotysiączna twierdzy Komorna pójdzie za przykładem innych korpusów węgierskich, i zdaniem się na łaskę powiększy liczbę ofiar. Lecz mężny dowódzca twierdzy Komorna jenerał *Klapka*, niemogąc uratować ojczyzny, chciał jak mąż prawy ocalić przynajmniéj tych, którym przywodził. Dzielną zatem obroną zmusił oblegających do zapewnienia bezwarunkowéj amnestyi całéj załodze pod jego rozkazami będącéj, i w skutku tak wywalczonéj kapitulacyi poddał twierdzę [1]) któréj dłuższa obrona przy stósunkach, jakim kraj cały uległ byłaby już bez celu. Poddanie się Komorna, uzupełniwszy pokonanie Węgrów, było hasłem dla dynastyi do rozwinięcia przeciwko nim, tém straszniejszéj im dłużéj zwlekanéj zemsty.

Niedola pokonanych jest zawsze w stósunku odwrotnym do potęgi i szlachetności zwycięzców, dla tego téż ogrom nieszczęścia zwyciężonych przez dynastyę Habsburgską Węgrów dosięgnął najwyższego stopnia. Wykonawca rozkazów dynastycznych jenerał *Haynau*, wsławiony już poprzednio barbarzyńskiem zniszczeniem Brescyi w Lombardyi, rozciągnął zemstę nad całym narodem węgierskim. Rabunek powszechny pod nazwą kontrybucyi wojennych, i oddanie wszystkich jakikolwiek udział mających w rewolucyi, bez różnicy płci i wieku pod jurysdykcyę sądów wojennych, było do niéj wstępem. Niebawem w dniu szóstym Października 1849 jako w rocznicę powstania wiedeńskiego i śmierci generała Latour'a, którą dynastya przypisywała poduszczeniom Węgrów, rozpoczął się mord publiczny za wyrokami sądów doraźnych. Siedemnastu najznakomitszych mężów stanu, i generałów węgierskich zostało rozstrzelanych i powieszonych w dniu tym w Aradzie i Peszcie. W wykonaniu tych egzekucyi starano się z najwyszukańszem barbarzyństwem przedłużać moralne cierpienia traconych. Do powieszenia trzynastu ge-

1) 29 Września 1849.

nerałów w Aradzie użyto jednego tylko oprawcy, który potrzebował pięć godzin czasu do spełnienia egzekucyi, i przez cały ten przeciąg czasu skazani zgromadzeni pod szubienicą musieli patrzeć kolejno jedni na męki konania drugich. Śmierć sroga i ohydna tych najznakomitszych mężów narodu węgierskiego, oraz tracenie massami powstańców niższych stopni wywołały powszechną zgrozę i oburzenie w Europie, które zmusiło nareszcie dynastyą do powściągnienia swéj krwawéj zemsty. Jak zawsze tak i w tym wypadku dynastya z zwykłą sobie bezczelnością i obłudą, starała się zbrodnie dokonane w Węgrzech, zwalić na karb generała *Haynau'a* ślepego wykonawcę jéj rozkazów. Karząc go więc niby za nadużycie powierzonéj mu władzy, odjęła mu dowództwo i odwołała go z Węgier, aby tem pozornem sponiewieraniem narzędzia, które jéj do dopięcia zamierzonego służyło celu obałamucić opinią powszechną, i oczyścić się przed nią z zarzutu barbarzyńskiéj srogości. Ale ponieważ ta niełaska dynastyi dosięgła generała Haynau'a dopiero po wymordowaniu tych wszystkich, których ona lękała się wzięłości, a nadto ponieważ odwołanie jego niewpłynęło na zmianę stanu opłakanego w Węgrzech i jasnem jest przeto, iż okropności dokonane tamże niewypływały z woli podrzędnego służalca, jakim był generał Haynau w stosunku do dynastyi, ale z systemu rządu czującego swą niemoc, i zmuszonego brak rzeczywistéj potęgi, będącéj wpływem wspólności dążeń i interesów rządzonych i rządzących, zastępować srogością przerażającą.

Ujarzmienie zupełne Węgrów usuwając najważniejszą przeszkodę do przywrócenia despotyzmu w monarchii austryackiéj, dopełniło głównego celu, do którego dynastya od początku rewolucyi z wytrwałością dążyła. Z upadkiem też Węgrów znikła dla niéj potrzeba zachowania pozoru nawet konstytucyonalizmu w krajach jéj berłu podległych. Do zachowania pozoru tego przez czas jakiś znaglały oględną politykę dynastyi jeszcze tylko stosunki zewnętrzne, lecz gdy ruch w Niemczech całkiem przytłumiony został, a nadewszystko gdy Ludwik Napoleon przemocą zmieniwszy stan rzeczy

we Francyi, ostateczny zadał cios tamże wolności, i stanowczą tym gwałtem zapewnił monarchizmowi w Europie przewagę; wówczas dynastya Habsburgska nie wahała się zrzucić téj larwy liberalizmu, którą z konieczności jedynie przystroić się zmuszoną była. Wprawdzie konstytucya z własnéj woli cesarza nadana ludom berłu jego podległym, z nazwy im tylko znaną była, bo dwa lata i miesięcy dziewięć ubiegłe od jéj ogłoszenia niewystarczyły na wprowadzenie jéj w wykonanie, wszelako w obecnych stósunkach — zostawienie ludom i téj mdłéj nadziei wolności niezgadzało się już z widokami dynastyi. Cesarz więc *Józef Franciszek I.* nieociągał się z wydaniem manifestu,[1]) w którym oświadczył poddanym swoim że: „ponieważ według odbytych narad rzeczona ustawa konstytucyjna z dnia 4 Marca 1849 okazuje się w podstawach swoich nieodpowiednią stósunkom cesarstwa, i niedającą przeprowadzić w związku swoich postanowień, widzimy się przeto po starannéj rozwadze wszystkich powodów znaglonymi naszą powinnością monarszą, odwołać niniejszem moc obowiązującą wspomnionéj ustawy konstytucyjnéj.“ W miejscu zniesionéj konstytucyi ogłoszone zasady urządzeń organicznych w krajach koronnych cesarstwa austryackiege, odejmując mieszkańcom wszelki udział w administracyi kraju, miały jedynie na celu przez ześrodkowanie władzy w ręku rządu uczynić jeszcze sprężystszą jego despotyczną działalność, aniżeli była przed rewolucyą. Manifest cesarski rażący niezgrabnem usprawiedliwieniem — oczywistéj złéj woli i niewiary, oraz ogłoszone zasady przyszłéj organizacyi — uświęcające bezwłasnowolność ludu, rozczarowały i najłatwowierniejszych, i utwierdziły przekonanie, że liberalizm i dobra wiara dynastyi równéj są wartości, i że wolność ludu i interes monarchów są tak dwie sprzeczne rzeczy, iż myśleć o ich pogodzeniu — należy do rzędu utopii, które się nigdy urzeczywistnić nie dadzą.

1) 31 Grudnia 1851.

Rozdział VIII.

Treść. Powstanie w Szleswiku i Holzacyi. — Ocenienie tego ruchu przez lud i przez monarchów niemieckich. — Usposobienie intelligencyi przewodniczącéj ruchowi rewolucyjnemu w Niemczech. — Korzyści, jakie ono zapewniało monarchom. — Parlament niemiecki. — Żywioł polityczny w niem przemagający. — Arcyksiąże *Jan* obrany namiestnikiem Państwa Niemieckiego. — Wybór ten dogadza widokom monarchów. — Dążność ich skierowana do udaremnienia działań parlamentu. — Źle zrozumiany patryotyzm członków parlamentu obraca się ze szkodą ludu niemieckiego na korzyść jego władzców. — Parlament zatwierdza zawieszenie broni w Malmoë, zawarte z Danią przez króla pruskiego. — Oburzenie opinii sprowadza zaburzenie w Frankfurcie nad Menem. — Obiór cesarza. — Konstytucya odrodzonego cesarstwa. — Król pruski nieprzyjmuje ofiarowanéj mu korony. — Powody odmówienia. — Opinia innych władzców co do utworzenia cesarstwa i uchwalonéj przez parlament konstytucyi. — Różność opinii politycznych w Parlamencie. — Wpływ onych szkodliwy na jego czynności. — Ogłoszenie parlamentu z dnia 4 Maja 1849. — Krytyczne położenie monarchów niemieckich — Powstanie w Dreźnie, w Palatynacie, w W. Ks. Badeńskiem. — Zachowanie się parlamentu obojętne. — Odezwa króla pruskiego do ludu niemieckiego wymierzona na oszukanie go. — W skutku niéj część członków opuszcza parlament. — Rozwiązanie onegoż. — Związek trzech królów. — Ich dobra wola. — Zgromadzenie reprezentantów zbiegłych z Frankfurtu w Gota. — Ich czynności. — Zmiana położenia politycznego monarchów niemieckich. — Ich dążność do przywrócenia dawnego stanu. — Plan w tym względzie ułożony przez monarchów. — Dwustronny interes monarchów niemieckich. — Antagonizm dynastyczny służy do obałamucenia opinii publicznéj i do zakrycia rzeczywistych celów monarchizmu. — Pozorny liberalizm króla pruskiego. — Protestacya Austryi przeciwko zaprojektowanéj ustawie przez króla pruskiego. — Walka dyplomatyczna tych dwóch gabinetów dla oszukania ludu niemieckiego. — Ustawa konstytucyjna ogłoszona przez czterech królów. — Cel tego ogłoszenia. — Pozorna niezgoda książąt niemieckich. — Obłudne nad nią ubolewanie gabinetu wiedeńskiego. — Zjazd książąt w Berlinie 1 Maja 1850. — Okólnik gabinetu wiedeńskiego z 19 Lipca 1850. — Protestacya króla pruskiego. — Ruch w Hessyi. — Zachowanie się elektora i ludu. — Odwołanie się jego do monarchów. — Ich sprawiedliwość. — Zjazd w Bregenz. — Groźna tego zjazdu odezwa do króla pruskiego. — Jéj oczywiste znaczenie. — Odwołanie się króla do pośrednictwa cesarza rossyjskiego. — Car sędzią w sprawie wolności niemieckiéj. — Przywrócenie dawnego stanu w Niemczech.

W duchu ogólnéj rewolucyi roku tysiąc osiemset czterdziestego ósmego dozwalającym wszystkim ludom upomnieć się o swoje pogwałcone prawa, domagali się mieszkańcy Szleswiku i Holzacyi, jako Niemcy uznania ich niezawisłości od rządu duńskiego. Na ich kilkakrotne przedstawienia rząd duński odpowiedział, iż Holzacya należy do Związku Niemieckiego, Szleswik zaś stanowiąc część nierozłączną Danii, tym samym przeto prawom co i ona ulegać musi. Odpowiedź ta rządu duńskiego wywołała powstanie, w skutku którego [1]) ustanowiono rząd tymczasowy dla Szleswiku i Holzacyi w mieście Kiel, stolicy Holzacyi. Rząd tymczasowy rachował na pomoc Niemców, z którymi mieszkańców Szleswiku i Holzacyi łączyła jedność pochodzenia. Lecz nim spodziewana nadciągnęła pomoc, wojska duńskie pobiwszy pod Bau [2]) powstańców, zajęły cały Szleswik. Jednakowoż rządy niemieckie jakkolwiek trzymające z rządem duńskim, z którym ich łączyła wspólność interesu monarchicznego, niebyły w stanie stawienia jawnego oporu, zbyt wówczas silnéj opinii publicznéj w Niemczech, uważającéj opuszczenie mieszkańców Szleswiku i Holzacyi za zdradę kraju. Ulegając więc twardéj konieczności król pruski i hanowerski, wysłali wojska swoje na pomoc uciśnionym Niemcom w Szleswiku, które wsparte mnóstwem ochotników przybyłych z całych Niemiec, z łatwością wyparłszy Duńczyków z Szleswiku, wkroczyły do Jutlandyi. Zdawało się Niemcom, iż rządy posiłkujące powstańców Szleswiku i Holzacyi, korzystając z zyskanéj przewagi, zmuszą króla duńskiego do uznania niezawisłości tych księstw obydwóch. Lecz monarchowie niemieccy z innego stanowiska jak lud niemiecki zapatrywali się na tę walkę. Gdy lud niemiecki widział w powstańcach uciśnionych współbraci, wołających o pomoc, monarchowie niemieccy w powstaniu Holzacyi i Szleswiku przeciwko prawemu monarsze widzieli czyn godny skarcenia. Jedynie chwilowa konieczność zmusiła ich wbrew przekonaniu do niesienia po-

1) 23 Marca 1848.
2) 9 Kwietnia 1848.

mocy powstaniu, obrażającemu prawa wszystkich monarchów, i niemyśląc zupełnie o wyswobodzeniu kary godnych buntowników, jak tylko okoliczności dozwoliły im bez narażenia się na niebezpieczeństwo cofnąć wojska swoje, odwołali je, zostawując powstańców własnemu ich losowi.

Postępowanie to monarchów niemieckich przykre wprawdzie zrobiło w Niemczech wrażenie, lecz rządy przeświadczywszy się już wówczas o niejedności swych poddanych, nieobawiały się żadnych ztąd dla siebie złych następstw. Większość albowiem intelligencyi przewodniczącéj w Niemczech ruchowi rewolucyjnemu składała się z wielbicieli monarchii konstytucyjnéj. Pokładała ona przeto wiarę niezachwianą w formułkach systemu reprezentacyjnego, i w tak zwanéj legalności; a całem dążeniem jéj trwożliwéj wyobraźni było: ujęcie straszliwego ducha rewolucyi w te formuły, aby się niewyrodził w terroryzm i bezrząd, jakiego doznała Francya w roku 1793. Według więc przekonania téj większości — utrzymanie tronów było dla ludzkości jedyną kotwicą zbawienia, a jedyną jéj dążnością osłonienie monarchizmu przeciw zamachom ludzi praktycznych, bo jasnowidzących: iż przy władzy monarszéj o wolności ludów marzyć niemożna. Czciciele ci monarchii konstytucyjnéj poświęcili jéj całą wziętość swoją, jaką im zjednały i wykształcenie i prawość charakteru i liberalne zasady, które w teoryi wyznawali, lecz do których praktycznego przeprowadzenia niemieli ani śmiałości, ani potrzebnego hartu duszy. W niemocy, do jakiéj doszedł monarchizm w skutku swéj przewrotności, błędne dla niego współczucie téj z wielu względów przeważnéj większości, wzdychającéj wprawdzie do wolności, ale pragnącéj osiągnąć ją bez poświęceń, bez naruszenia porządku istniejącego, do którego nawyknienie zmieniło się u nich w drugą naturę, ważne mu nastręczało korzyści. Schlebiając ich marzeniom przez przybranie pozoru liberalizmu, który zresztą monarchów do niczego niezobowiązywał, zyskiwali oni przeważną potęgę, za pomocą któréj wszystkie usiłowania ludzi praktycznych, zmierzające do rzeczywistego wyzwolenia ludów z jarzma, w którem ich dotąd utrzymywał

monarchizm łatwo zniweczyć mogli. Jakoż cała massa tak zwanych umiarkowanych liberałów — mimo wiedzy i woli swojéj dała się użyć monarchom za narzędzie i posłużyła im jak w innych krajach tak i w Niemczech do przytłumienia wolności, w imieniu któréj powinna była przewodniczyć ludowi na drodze wyswobodzenia. Za ich téż pomocą rządy niemieckie pomimo rzeczywistego zdradzenia interesów narodu niemieckiego w sprawie Szleswicko-Holzackiéj uniknęły wszelkiéj odpowiedzialności; bo umiarkowani liberaliści lękając się energicznego działania, stawili w połączeniu z stronnikami despotyzmu udającymi z potrzeby liberalizm silną tamę rzeczywistym ludziom postępu, którzy zmianę istniejącego porządku w Niemczech uważali słusznie jako pierwszy warunek wyswobodzenia. Tymczasem umiarkowani nadzieję wyswobodzenia Niemców, do którego mniemali dążyć, pokładali w czynnościach mającego się zwołać Zgromadzenia Narodowego, które według ich wyobrażeń ułożeniem praw zasadniczych dla ludu niemieckiego przemieni na drodze legalnéj formułą konstytucyjną, bez wstrząśnień, bez ofiar żadnych wszystkich monarchów niemieckich w najliberalniejszych władzców, zrzekających się naraz dobrowolnie samolubstwa i poświęcających osobisty swój interes szczęściu swych wiernych ludów.

W wyborach do Zgromadzenia Narodowego czyli tak zwanego Parlamentu Niemieckiego wziętość, jaką posiadali w kraju umiarkowani, wsparta przez stronników despotyzmu, którym owczesne okoliczności niedozwalały jawnie występować, zjednała im przewagę, że większość parlamentu składała się z monarchistów konstytucyjnych.

Zagajenie parlamentu nastąpiło ośmnastego Maja 1848 r. Po długich sporach nad utworzeniem władzy, mającéj czuwać nad ogólnemi interesami Niemców, oraz mającéj wykonywać postanowienia parlamentu niemieckiegó, zgodzono się[1]) na wniosek deputowanego *Gagern'a*, aby utworzyć władzę centralną tymczasową w osobie namiestnika Państwa Niemieckiego.

---

1) 27 Czerwca 1848.

Wskutku przyjęcia wniosku tego, parlament na posiedzeniu swojem 29 Czerwca 1848 ogromną większością[1]) obrał namiestnika arcyksięcia *Jana*. A chociaż w przekonaniu monarchów utworzenie téj nowéj władzy było wybrykiem rewolucyjnym uwłaczającym odwiecznym i niezaprzeczonym prawom rodzin panujących, wszelako w ówczesnych okolicznościach opór przeciw temu postępowaniu wszechwładnego parlamentu z ich strony był niepodobnym. Wybór zaś arcyksięcia był dla nich rękojmią, iż obrany namiestnik nic nie przedsięweźmie, ani nie wykona, coby z ich interesem niezgodnego było. Arcyksiąże pojmując też, jakie przysługi na tem stanowisku oddać może sprawie monarchów, niewahał się przyjąć ofiarowanego sobie dostojeństwa i już dwunastego Lipca przybywszy do Frankfurtu nad Menem po wykonaniu przepisanéj przysięgi przez parlament objął władzę, rozwiązując dawny Bundestag, który obok parlamentu dotąd wegetował jeszcze.

Monarchowie zaspokojeni wyborem naczelnika władzy rewolucyjnéj zwrócili usiłowania swoje, aby przez zaprzątnienie parlamentu czynnościami żadnéj rzeczywistéj korzyści nieprzynoszącemi narodowi zniweczyć działalność jego w przeprowadzeniu postanowień mających na celu zjednoczenie Niemiec i utwierdzenie ich wolności, osłabić przez to wziętość jego w narodzie, i zyskać czas i środki potrzebne do przytłumienia zupełnego rewolucyi, i rozpędzenia samego parlamentu. Działanie to monarchów ułatwiali im liczni ich stronnicy pod maską liberalizmu zasiadający w parlamencie. Pod ich wpływem zostający parlament zamiast w początku zająć się zaraz utwierdzeniem władzy namiestniczéj, i oznaczeniem stanowiska jéj względem pojedyńczych rządów, kiedy te niebyły jeszcze w możności opierać się postanowieniom jego, wskutku zręcznie podbudzanéj żądzy wcielenia do Niemiec krajów, w których garstka kolonistów niemieckich przytułek i sposób do życia znalazła, zajął się podwojeniem liczby wojska. Patryotyzm parlamentu objawiający się w przesa-

1) Z 546 głosujących, 436 oświadczyło się za arcyksięciem Janem.

dzonéj aż do śmieszności żądzy rozszerzenia posiadłości niemieckich z krzywdą i lekceważeniem niezawisłości innych ludów, dogadzał podwójnie widokom monarchów. Naprzód stawiał w nieprzyjaznym stósunku Niemców do innych ludów, a tem samem stawiał nieprzepartą tamę porozumieniu się ich wzajemnemu, bez którego wyswobodzenie ludów europejskich niemoże przyjść do skutku. Powtóre to fałszywe stanowisko stawiające Niemców w nieprzyjaznym stosunku do innych ludów nadawało pozór rzeczywistéj konieczności podwojenia liczby wojska w Niemczech, które pod bezpośredniemi rozkazami monarchów zostając, dogadzało w istocie ich tylko interesowi, bo im dawało siłę tak potrzebną do ujarzmienia ludu niemieckiego. Przez to fałszywe pojęcie stosunków, parlament w pierwszych chwilach swéj działalności, ułatwiwszy monarchom środki do przytłumienia rozwijającéj się wolności w Niemczech, zajął się ułożeniem praw zasadniczych dla ludu niemieckiego.[1]) Wśród sporów dających powód do czczéj gadaniny, zręcznie wszczynanych przez stronników monarchizmu w celu tamowania i zniweczenia działalności parlamentu, nadeszła wiadomość o zawartym przez rząd pruski z Duńczykami zawieszeniu broni na dniu dwudziestym szóstym Sierpnia 1848 w Malmö a mającem trwać do pierwszego Kwietnia 1849. W skutku onego wojsko Holzackie zostało oddzielone od wojska Szlezwickiego, wybrany poprzednio przez lud rząd tymczasowy, oraz i postanowienia onego zniesione, w miejsce zniesionego rządu utworzono nowy, którego członków już nie lud, ale król pruski łącznie z królem duńskim miał wyznaczyć. Pomimo bijącej w oczy rzeczywistości, iż to samowolne zawieszenie broni zawarte przez króla pruskiego z obrazą interesu i godności Niemców miało na celu dogodzenie interesowi monarchów, a w szczególności zadosyćuczynienie żądaniom cesarza rossyjskiego, w przyszłości mającego prawa do następstwa na tron duński, wszelako parlament niewahał się zatwierdzić go, a to jedynie z obawy, aby przez stawienie oporu monarchom niebyć zmuszonym

1) Dyskusye nad ułożeniem praw zasadniczych rozpoczęły się dnia 2 Lipca 1848.

odwołać się do ludu, czyli chwycić się drogi rzeczywiście rewolucyjnéj. To postępowanie większości parlamentu poświęcającego interes narodowości niemieckiéj rachubom krótko widzącéj i trwożliwéj polityki wzbudziło powszechne w Niemczech nieukontentowanie, i dało powód do zaburzenia ulicznego w Frankfurcie nad Menem,[1]) które dwóch najreakcyjniejszych deputowanych *Auerswald* i *ks. Lichnowsky* przypłaciło życiem. Wybuch ten oburzenia publicznego w Frankfurcie niemiał żadnych następstw, albowiem przytłumienie przez wojska związkowe powstania republikanów w Badeńskiem rzuciło postrach na inne prowincye i poskromiło nieukontentowanych. Tymczasem po dziewięciomiesięcznych rozprawach, parlament frankfurtski ułożył prawa zasadnicze czyli konstytucyą dla Niemiec i ogłosiwszy ją przystąpił do obioru cesarza. Z pięciuset trzydziesu ośmiu głosujących, dwieście dziewięćdziesiąt oświadczyło się za królem pruskim, który tym sposobem większością czterdziestu dwóch głosów cesarzem niemieckim obrany został.

Uchwalona konstytucya dla mającego się odrodzić cesarstwa niemieckiego zaręczała wszystkim Niemcom: równość w obliczu prawa, nietykalność ich osób i majątków, wolność wyznania, wolność druku, wolność zgromadzania się i stowarzyszania, znosiła konfiskatę majątku, śmierć cywilną, jakoteż i karę śmierci za przestępstwa polityczne, oddzielała kościół od władzy cywilnéj, polecając ostatniéj utrzymywanie ksiąg stanu cywilnego, wyzwalała stan nauczycielski, zapewniała bezpłatną naukę początkową, oddzielała władze administracyjne od sądowych, zapewniała niezawisłość sądownictwu, wprowadzając jawność obrony i postępowania sądowego, oraz ustanawiając instytucyą sądów przysięgłych. Według téj uchwalonéj przez parlament konstytucyi, cesarz podzielał władzę z dwoma Izbami, jedną wyższą czyli stanową, drugą gminną czyli ludową. Ostatnia wypływała z wyborów powszechnych, pierwszą wybierały rządy. Wszystkie sprawy tyczące się ogólnego interesu Niemiec, rozstrzygać się miały

1) 28 Marca 1848.

w Frankfurcie nad Menem, wszystkie zaś pojedyńcze państwa obowiązane były stosować się jak najściśléj do uchwał wydanych przez cesarza i Izby.

Pomimo marzeń parlamentu frankfurtskiego, iż obranie króla pruskiego cesarzem zabezpieczy jedność i wolność Niemiec, król pruski niemógł przyjąć ofiarowanéj mu korony, nietylko dla tego że ona była związaną z konstytucyą opartą na demokratycznych podstawach, a zatem przeciwną monarchizmowi, ale głównie dla tego, iż parlament, który ją uchwalił, był tak w przekonaniu króla pruskiego, jak i każdego innego władzcy utworem rewolucyjnym, obrażającym prawa odwieczne i nietykalne monarchów; który to utwór: w skutku nieszczęśliwych dla nich okoliczności chwilowo cierpieć przezorna polityka im nakazywała, ale którego postanowień stwierdzać przez uroczyste uznanie zabraniał im pod karą niepowrotnego upadku równie interes każdego pojedyńczego jak i w ogólności wszystkich monarchów. Każdy albowiem z nich, któryby był przyjął koronę cesarską ofiarowaną mu przez Zgromadzenie rewolucyjne, zaprzeczałby tem samem prawa dynastyi panujących, stawałby ze wszystkimi w oppozycyi, bo z stanowiska przyjętego zmuszony by był mieć na pierwszym względzie interes ogólny ludu, który jest wprost przeciwnym interesowi monarchów. Nadto cała potęga tych dynastyi spoczywa na rozdwojeniu ludu niemieckiego, ofiarowana zaś przez parlament frankfurtski korona miała na celu właśnie zjednoczenie Niemiec, i ograniczenie przewagi dynastycznéj na korzyść ludu; monarcha więc przyjmujący ten dar byłby był w oczach wszystkich panujących odszczepieńcem, zarówno szalonym jak nikczemnym, bo zdradzającym dla dogodzenia motłochowi nietylko interes swój własny, ale i obowiązki najświętsze względem rodzin wybranych i przeznaczonych od Boga do rządzenia światem. Z tego też stanowiska król pruski oceniając wybór swój na cesarza, odpowiedział deputacyi wysłanéj przez parlament frankfurtski do Berlina, dla oznajmienia mu onego:[1] „Że zaszczytem jest

1) 3 Kwietnia 1849.

dla niego to zaufanie położone w nim przez parlament, że czynami będzie się starał dowieść, iż nie zawiedli się mężowie, którzy opierają swoje nadzieje na jego wierności, przywiązaniu i poświęceniu się dla wspólnéj ojczyzny niemieckiéj, wszelako nieodpowiedziałby ani ich zaufaniu, ani duchowi ludu niemieckiego, gdyby z obrazą praw świętych i własnych swoich najuroczystszych zobowiązań odważył się bez poprzedniego porozumienia się z innymi władzcami na krok tak stanowczy, który dla nich, jakoteż dla ludów im podległych może mieć najważniejsze następstwa.“ Deputacya wysłuchawszy téj odpowiedzi, w któréj król pruski dał jéj uczuć, iż niemoże przychylić się do postanowienia parlamentu, które jest pogwałceniem praw monarszych, opuściła Berlin. W powrocie do Frankfurtu nad Menem, dopędziła ich wiadomość o rozwiązaniu drugiéj Izby pruskiéj przez króla, za to że poważyła się doradzać mu przyjęcie ofiarowanéj korony przez parlament. W duchu odpowiedzi króla pruskiego wystąpiły inne rządy. Austryacki oświadczył: iż Zgromadzenie frankfurtskie zamiast działać w porozumieniu z rządami poważyło się nietylko dowolnie ustanowioną konstytucyą ogłaszać jako obowiązującą Niemców, ale bez upoważnienia Niemców samowolnie tworzyć dziedziczne cesarstwo; z tego więc powodu rząd austryacki, ani ważności postanowień Zgromadzenia, ani praw do dalszéj jego działalności uznać niemoże.[1]) Rząd bawarski zarzucał parlamentowi, iż zamiast dążyć do zjednoczenia Niemiec, wyłączeniem Austryi od Związku zmierza do ich rozdwojenia; konstytucya zaś ogłoszona tworzy nie Związek Państw, ale władzę, która jednocząc w sobie prawo orzekania o pokoju i wojnie, odejmuje tem samem wszelką niezawisłość pojedynczym państwom niemieckim, a podobne zcentralizowanie władzy jest zniszczeniem samoistnego rozwoju

1) Według opinii rządu austryackiego tu objawionéj nie motłoch, który się ludem nazywa, i przez który wybranym został parlament, ale panujące dynastye stanowią istotne Niemcy, onych więc parlament powinien był prosić o radę, o pozwolenie, zamierzając głosić cokolwiek stanowiącego o przyszłości Niemiec.

wielkiego ludu i jego spokojności wewnętrznéj, jakotéż i jego wolności.

Pomimo jednak protestacyi państw większych dwadzieścia cztery księstw drobnych wraz z miastami wolnemi przyjęło ogłoszoną przez parlament konstytucyą; oświadczając: iż jakkolwiek rzeczona konstytucya niezupełnie odpowiada oczekiwaniom narodu, wszelako dla uniknienia niebezpieczeństw mogących grozić ojczyznie, w skutku niepewnego stanu, w jakowym dotąd zostaje, takową przyjmują. Oświadczenie się drobnych rządów niemieckich za konstytucyą było skutkiem wpływu opinii publicznéj, któréj ci drobni władzcy nieśmieli się jeszcze w ówczas sprzeciwiać. Lecz do zakierowania dobremi chęciami ludu, do pobudzenia jego działalności na korzyść konstytucyi trzeba było jedności i sprężystego działania w swem Zgromadzeniu, a na tem zbywało mu zupełnie. Z stronnictwem albowiem reakcyjnem, wyobrażanem przez hierarchią wojskową i biórokratyczną, łączyła się szlachta, oraz duchowieństwo katolickie, obrażone nieprzyznaniem zupełnéj jego niezawisłości, protestanckie obrażone wyzwoleniem z pod jego wpływu wychowania publicznego, znaczna część możnych mieszczan, i kapitaliści przeciwni wolności handlu i zarobkowania; na tych obrażonych w swych interesach materyalnych przez konstytucą opierały się rządy, używając ich jako przywódzców, dążących z wszelką precyzyą do obalenia nienawistnéj im ustawy, jakoteż i do przytłumienia zupełnego rewolucyi.

Tymczasem pomiędzy stronnictwem ruchu w Zgromadzeniu wyobrażanem przez konstytucyonistów i demokratów z braku wzajemnego zaufania niemogło być jedności. Jedni i drudzy pragnęli działać na korzyść wolności, ale pod warunkiem, aby ta wolność istniała pod takiemi formami, jakim oni wyłącznie hołdowali. Konstytucyoniści niechcieli wspierać demokratów, aby się nie przyczynić do utworzenia Rzpltéj, w miejsce monarchii. Demokraci nieufali konstytucyonistom, bojąc się aby ci przy pierwszem niepowodzeniu nie złączyli się z rządami, i nie poświęcili ich tymże wraz z wolnością. Ta też niejedność objawiała się we wszystkich czynnościach

parlamentu. Teoretycznie stał on na drodze rewolucyjnéj, praktycznie ulegając rządom, utwierdzał i trzymał się starego porządku. Dla tego też gdy rządy przeciwko jego własnemu zaprotestowały dzielu, niemógł się zdobyć na energiczne działanie, lecz durzył siebie i naród, iż król pruski namyśli się przyjąć koronę mu ofiarowaną, i że tym sposobem na drodze legalnéj bez wstrząśnień rewolucya przeprowadzoną zostanie.

Zgromadzenie zmarnowawszy tym sposobem najdroższe chwile na układaniu się z rządami, na wyczekiwaniu ich nawrócenia się, i tem niepewnem postępowaniem zabiwszy się moralnie, ocknęło się nareszcie i postanowieniem swojem z dnia czwartego Maja 1849 r. wezwało wszystkie rządy do niezwłocznego wprowadzenia w życie uchwalonéj konstytucyi, naznaczając dzień pierwszy Sierpnia do otwarcia sejmu niemieckiego, mającego się wybrać na zasadzie nowego prawa wyborczego. Ogłoszenie to, na które po długiem wahaniu zdobyło się nareszcie Zgromadzenie frankfurtskie, obudzając na nowo współczucie narodu ku niemu, postawiło w najkryczniejszem położeniu monarchów. Albowiem wykonanie tego ogłoszenia przez wprowadzenie w życie ustawy zasadniczéj zadawało w następstwach swoich cios śmiertelny monarchizmowi, bo doprowadzając do skutku zjednoczenie Niemiec groziło upadkiem dynastyom. Tymczasem w téj krytycznéj dla monarchizmu w Niemczech chwili dynastya Habsburgska właśnie pokonana przez Węgrów, niebyła w możności nieść mu czynnéj pomocy. Wezwani przez nią Moskale ciągnęli dopiero; trzeba jednak było wprzód pokonać rewolucyą w Węgrzech, aby ją następnie utłumić w Niemczech. Pomimo tego rozpaczliwego dla władzców niemieckich położenia, król saski rozwiązał Izby w Dreźnie[1]) które się poważyły uznać konstytucyą frankfurtską. Wywołane przez ten czyn króla powstanie po trzydniowéj krwawéj walce utłumione zostało wprawdzie z pomocą wojsk pruskich;[2]) lecz pokonanie rewolucyi w Dreźnie niezabezpieczało jeszcze przewagi monarchizmu w Niemczech. Na bronę konstytucyi frankfurt-

1) 30 Kwietnia 1849.
2) 9 Maja 1849.

skiéj nieuznawanéj przez rządy, powstali mieszkańcy Palatynatu [1]) i Wielkiego Księstwa Badeńskiego. [2]) Przykład nadreńskich prowincyi mógł pociągnąć całe Niemcy, w których powszechna opinia oświadczyła się za konstytucyą. Ale Zgromadzenie Frankfurtskie, na którego korzyść powstania te przedsiębrane były, zamiast krok stanowczy uczynić, połączyć się z niemi i powagą swoją pociągnąć cały naród niemiecki do obrony swych swobód, przelękło się swojego dzieła i wśród powszechnego zapału który obudziło, pozostało zimnym przestrzegaczem drogi legalnéj, to jest form uświęcających dawny porządek, wbrew któremu samo istniało. Obojętność nieloiczna, a zarazem winowajcza Parlamentu w tak stanowczéj chwili była pożądanem dla monarchów wydarzeniem, nastręczającem im sposobność wstrzymania postępu rewolucyjnego w Niemczech, przez obałamucenie narodu niemieckiego, zostającego z powodu odrętwiałości Zgromadzenia Frankfurtskiego bez kierownika. Król pruski pomny na przykład ojca swojego, który w r. 1813 wezwał naród niemiecki do walki, zaręczając mu najuroczyściéj swobody, o dotrzymaniu których niemyślał, postanowił dla ratowania siebie i drugich władzców, odwołać się raz jeszcze do dobroduszności narodu dla oszukania go. Wychodząc z téj zasady, iż konstytucya ogłoszona przez parlament, znajdując silny opór w rządach naraziłaby ojczyznę na wszystkie klęski wojny domowéj [3]) dla zapobieżenia im przeto: on pragnąc ziścić słuszne żądania narodu, bez narażenia go na nieszczęścia, za porozumieniem się z innemi rządami, doprowadzi je do skutku. W duchu tym odwoławszy deputowanych pruskich z Zgromadzenia Frankfurtskiego [4]) wydał szumną do narodu niemieckiego odezwę objaśniając go przez nią: iż napróżno starał się naprowadzić Zgromadzenie na drogę porozumienia, dla zapobieżenia więc nieszczęściom, któreby sprowadzić mogło gwałtowne Zgromadzenia tego postę-

1) 2 Maja.

2) 14 Maja 1849.

3) *Oesterreich, Preussen und die Einheit Deutschlands. — von Gustav Evers — Lübeck 1850.*

4) 14 Maja 1849.

powanie, postanowił łącznie z większemi państwami niemieckiemi zająć się na nowo rozpoczętem w Frankfurcie dziełem ustawy zasadniczéj dla Niemiec. „Ustawa ta, mówił król pruski w swéj odezwie, powinna być i będzie narodowi ogłoszoną, czego słusznie ma nawet prawo wymagać. Jego jedność będzie wyobrażała jedna wykonawcza władza, która na zewnątrz z siłą i godnością odpowiednią nazwie i interesowi narodu niemieckiego zastępować go będzie; jego wolność zapewnioną będzie przez ludowe zgromadzenie z władzą prawodawczą. Niech Niemcy zaufają patryotyzmowi i prawym uczuciom rządu pruskiego, to zaufanie zawiedzionem niebędzie. Ta jest droga, którą sobie wytknąłem. Tylko szaleństwo lub potwarz mogą wbrew czynom twierdzić, że ja sprawę jedności niemieckiéj poświęcam, że zaprę się dawnego mego przekonania, i niedotrzymam przyrzeczeń moich. Prusy powołane są w tych trudnych okolicznościach, zabezpieczyć Niemcy od zewnętrznych i wewnętrznych nieprzyjaciół, i dopełnią tego obowiązku. Dla tego powołuję lud mój do broni. Idzie tu o ugruntowanie jedności Niemiec, o zabezpieczenie ich wolności od terroryzmu stronnictwa. Jeżeli lud mój tak mnie wspierać będzie, jak ja jego, w wierze i zaufaniu zgodnem, Bóg nam pobłogosławi i świetnem zwycięztwem usiłowania nasze uwieńczy.“ Nigdy bezczelność i naigrawanie się z najświętszych rzeczy, z Boga i z ufności ludzkiéj niemogło być posunięte do wyższego stopnia, jak w téj odezwie krola pruskiego do Niemców, bo w niéj pomimo uroczystych zaręczeń i słowa prawdy nie było. Lecz cele rzeczywiste monarchizmu, owego już tylko pasożyta ludzkości, tak są sprzeczne z dobrem ludu, iż otwarcie niemogąc ich wyjawić, musi chwytać się najpodlejszego oszustwa, byle jeszcze przez czas jakiś bałamucić prostomyślną dobroduszność ogółu. Dopomagała mu w tém nikczemnem nadużywaniu dobréj wiary publicznéj opinia mniemanych przyjaciół ludu, którzy mu rzeczywiście niechętni, bojąc się go i tylko z jego pomocą chcąc zyskać dla siebie korzyści, zwykle w stanowczéj dla niego chwili przerzucają się na stronę monarchizmu w przekonaniu iż ten, zniewolony potrzebą musi przyzwolić na niektóre im dogodne

koncesye, powstrzyma jednak na wodzy lud, którego oni podobnie jak monarchowie za narzędzie tylko osobistych widoków swoich uważając, nawzajem go sobie poświęcają. Dla tego też po ogłoszeniu odezwy króla pruskiego, acz w wykonanie zaręczeń w niéj głoszonych nikt z ludzi mających jakąkolwiek znajomość stósunków politycznych wierzyć niemógł, wszelako cała massa tak zwanych patryotów umiarkowanych, zasiadających w Zgromadzeniu udając wiarę, któréj niemiała, na głos króla pruskiego opuściła Zgromadzenie. Patryoci ci zadali cios śmiertelny wolności w Niemczech, bo rozdwajając postępowaniem swojem opinią narodu, ułatwili monarchom oszukanie go haniebne, jako też przytłumienie powstań wybuchłych na korzyść Zgromadzenia w Saxonii, Szwabii, Badenii i Palatynacie. Parlament frankfurtski opuszczony od większéj części członków swoich rozwiązał się,[1]) szumnie rozpoczęte dzieło odrodzenia Niemiec nędznie zakończywszy odezwą polecającą dzieło konstytucyi rządom legalnym pojedyńczych państw niemieckich, oraz samodzielnemu pojęciu ludu. Napróżno lewa strona Zgromadzenia siląc się utrzymać konającą reprezentacyę jedności niemieckiej, przeniosła posiedzenia swoje do Stutgardu; po dwunastu dniach jéj pobytu tamże, król *Wirtembergski* rozpędzić kazał[2]) resztki téj trupy niezręcznie odgrywającéj dramat jedności niemieckiéj.

Odnośnie do przyrzeczeń ogłoszonych w odezwie swojéj, król pruski zawarł związek z królem saskim i z królem hanowerskim[3]) w celu pozornym doprowadzenia do skutku jedności Niemiec i ułożenia konstytucyi. Zarys téj przyszłéj ustawy ogłoszony przez trzech królów zapewniał królowi pruskiemu, jako przełożonemu Państwa Niemieckiego najrozciąglejszą władzę, znosił zarazem wszelkie postanowienia Parlamentu Frankfurtskiego. W ogłoszonym zarysie przebijała się już zła wola królów, niemyślących wcale o doprowadzeniu do skutku jedności Niemiec tak jak ją naród pojmował. Al-

1) 20 Maja 1849.
2) 18 Lipca 1849.
3) 26 Maja 1849.

BIBLIOTEKA NAUKOWA
Akademii Sztabu Generalnego WP
Dział Zbiorów Ogólnych

bowiem §. I. rzeczonego zarysu mówi: że państwo niemieckie składa się z tych krajów Związku Niemieckiego, które ustawę państwa uznają. W cyrkularzu zaś wydanym w imieniu trzech króli, do wszystkich rządów orzeczono: iż dla tych rządów które niebędą chciały mieć udziału w nowym związku, prawa i obowiązki wypływające z traktatu 1815 roku pozostają nienaruszone. Trudno było ironią wyżéj posunąć. Bo jedność Niemiec była złudzeniem, jak tylko zostawiano dowolności rządów uznanie i przystąpienie do ustawy, która miała jéj służyć za podstawę. W duchu jednak trzech króli, stosześćdziesięciu deputowanych, którzy odbiegli Parlament Frankfurtski zgromadziło się w Gota.[1]) W samym rozpoczęciu obrad mogli się przekonać, iż byli uważani przez królów jako narzędzie, potrzebne im na jakiś czas do obałamucenia opinii publicznéj, ale że do ich narad monarchowie żadnéj nieprzywiązywali wagi, gdyż król pruski główny motor ich zebrania zakazał urzędnikom swoim mienia w nim jakiegokolwiek udziału. Po trzechdniowych naradach deputowani ci zgodzili się na ogłoszenie, iż przeprowadzenie konstytucyi uchwalonéj przez Parlament Frankfurtski (a zatém i przez nich samych) jest niepodobnem, i że zarys ustawy, którą trzej monarchowie uradzili na konferencyi berlińskiéj, jest najpewniejszym środkiem do pojednania i zjednoczenia wszystkich Niemców; że przeto lud niemiecki powinien tę konstytucyę przyjąć, a najusilniejszem staraniem zgromadzonych powinno być wyjednanie uznania jéj przez rządy.

Gdy tak zgromadzenie Gotajskie siliło się wlać w lud niemiecki wiarę, któréj samo niemiało, tymczasem utłumienie groźnego w Węgrzech powstania przez dynastyę Habsburgską, wspartą całą moskiewską potęgą, zmieniało zupełnie stósunki polityczne. Monarchowie niemieccy zostający dotąd w niepewności dręczącéj z powodu rzeczonego powstania, nagle uwolnieni od niéj — zyskiwali jeszcze silnego sprzymierzeńca w zwycięzkiéj dynastyi przeciw własnym poddanym. Z potrzeby odgrywając komedyę liberalną, teraz uwol-

3) 26 Czerwca 1849.

nieni od trwogi, jaką ich nabawiało powstanie węgierskie, mogli śmieléj dążyć do przywrócenia dawnego porządku w Niemczech. Pomimo też uroczystych zaręczeń, ponawianych tylokrotnie narodowi, iż utrzymanie swobód zyskanych przez niego jest głównym celem ich zajęcia, rozpoczęli działanie zmierzające do ich zniweczenia, według ról za wspólnem porozumieniem rozebranych pomiędzy siebie. Ponieważ król pruski przyjął na siebie rolę opiekuna swobód ludu niemieckiego, ponieważ w duchu tym zawarł z królem saskim i z królem hanowerskim związek, w skutku którego trzej ci monarchowie ułożyli zarys konstytucyi dla narodu niemieckiego, szło więc monarchom głównie o to, aby zaprojektowana konstytucya, przy obecnéj zmianie stósunków politycznych już im niepotrzebna, nieprzyszła do skutku; i aby król pruski postawiony był w pożądanéj dla niego, i dla nich wszystkich niemożności spełnienia swych zobowiązań względem ludu niemieckiego.

Zaledwie też powstanie węgierskie utłumione zostało, zaraz król bawarski zaprotestował [1]) przeciwko zaprojektowanéj przez Związek trzech królów konstytucyi, a protestacyą jego poparł król wirtembergski. Niebawem król saski i król hanowerski pierwotni twórcy wraz z królem pruskim owego zarysu konstytucyi dla Niemców, odstąpili od Związku z nim zawartego, a zatém i od zamiaru przeprowadzenia zaprojektowanéj przez siebie ustawy. Zdradzony pozornie od tych dwóch królów, król pruski miał jeszcze po sobie drobnych książąt, którzy przystąpili do Związku utworzonego w Maju. A że oświadczył Izbom pruskim w Berlinie [2]) przez swego komisarza pełnomocnego *Radowitz'a*, „iż bez względu na to: czy mała czy wielka liczba rządów wspierać go będzie w przeprowadzeniu dzieła odrodzenia Niemiec, on niecofnie się z drogi, którą sobie raz wytknął,“ przeto ci wszyscy którzy dobrodusznie pokładali jeszcze wiarę w przyrzeczeniach monarchów, łudzili się niepłonną nadzieją, iż owa upragniona jedność nie-

1) 8 Września 1849.
2) 23 Sierpnia 1849.

miecka i wolność, mając tak szlachetnego, a zarazem i potężnego obrońcę jak król pruski musi przyjść do skutku.

Komedyi liberalnéj odgrywanéj przez monarchów niemieckich acz głównym celem było oszukanie i ujarzmienie ludu niemieckiego, wszelako z powodu mnogości władzców, mieścił się obok téj dążności wypływającéj z interesu ogólnego monarchów, jeszcze i interes osobisty pojedyńczych władzców. Wspólną ich dążnością było wprawdzie pokonanie rewolucyi, i przywrócenie dawnego porządku tak im dogodnego, ale każdy z nich chciał obok tego korzystać z ogólnego kłopotu wszystkich, i wytargować od drugich jak największe dla siebie korzyści. Jak dwie najpotężniejsze dynastye niemieckie Habsburgów i Hohenzollerów współzawodniczyły z sobą o przewagę w Niemczech, tak znów mniéj możne dynastye korzystając z ich współzawodnictwa, i z kłopotów w jakie je wprowadziła rewolucya, pragnęły wydobyć się z pod uciążliwéj i obrażającéj zawsze ich dumę osobistą przewagi władzców Austryi i Prus. Rozdwojenie to, w którem monarchowie interes swój osobisty pokrywali zręcznie pozorem dobra powszechnego, obracało się na ich korzyść, bo przyczyniało się do tém łatwiejszego omamienia ogółu, który nieodgadując rzeczywistych powodów nieporozumienia pozornego monarchów, kłótnie pomiędzy niemi wypływające z widoków ich dumy osobistéj kładł na karb ich gorliwości dla sprawy ogółu. Wszelako targowanie się to monarchów między sobą o przewagę w Niemczech nieosłabiało ich działania w wspólnym i głównym dla wszystkich celu ujarzmienia ludu niemieckiego. Aby lud o sobie niemyślał, a tem samem i nie nieprzedsiębrał na korzyść swoją, potrzebnym mu był opiekun, któryby z udaną gorliwością dobrem się jego zajmował. Rolę takiego opiekuna ludu niemieckiego przybrał król pruski za wspólnem porozumieniem się z innemi władzcami niemieckiemi, i stósownie do niéj pozornie obstawał przy utrzymaniu zarysu ustawy uchwalonéj w skutku związku trzech królów na dniu 26 Maja 1849 zawartego. A jakkolwiek zarys ustawy rzeczonéj nieodpowiadał pierwotnym oczekiwaniom ludu niemieckiego, jednakowoż zapewniając mu udział w sprawach krajowych przez

reprezentacyę z władzą prawodawczą, wyprowadzał go tem samem z nicości politycznéj, na którą był skazany przez dawną organizacyą związkową i czynił mu nadzieję rozwinięcia w przyszłości na drodze legalnéj swobód i niezawisłości.

Rola przybrana przez króla pruskiego nadając mu pozór obrońcy jedności i niezawisłości Niemców, poparta uroczystemi z strony jego zaręczeniami, dogadzała jego polityce dynastycznéj; bo mu zjednywała wziętość w Niemczech, z uszczerbkiem współzawodniczącéj z nim dynastyi Habsburgskiéj. Odgrywać ją jednak i obracać na korzyść swych osobistych widoków mógł tylko o tyle, o ile niestała na zawadzie głównemu interesowi monarchizmu, którym było ujarzmienie ludu i zatarcie śladów rewolucyi. Dynastya Habsburgska wsparta potęgą caratu dążąc w Niemczech bezwarunkowo do stanowczego przytłumienia rewolucyi, działała bezpośrednio w interesie ogólnym monarchizmu. W skutku zaś godnéj naśladowania solidarności, wiążącéj ściśle węzłem ogólnego interesu między sobą monarchów wszystkich, i stanowiącéj ich rzeczywistą potęgę, nauczyli się oni poświęcać rachuby swéj osobistéj polityki ogólnemu interesowi monarchizmu. Z tego powodu wystąpienie dynastyi Habsburgskiéj w Niemczech, chociaż się zdawało na pozór wprost przeciwne dążnościom króla pruskiego, w rzeczywistości jednak odpowiadało takowym zupełnie; bo równie on jak i każdy monarcha miał przedewszystkiem na pierwszym względzie ukrócenie wolności ludów a rozszerzenie samowolności monarchów. Owszem dynastya Habsburgska stawiając pożądane dla króla pruskiego przeszkody w spełnieniu danych narodowi przyrzeczeń przez niego, nietylko ułatwiała mu niedotrzymanie takowych, ale przyczyniała się do utwierdzenia w obłędzie względem króla pruskiego opinii ogółu, bo ogół niezgłębiając przyczyn, lecz z pozoru sądząc, nie w jego złéj woli, lecz w oporze jakiego doznawał ze strony dynastyi Habsburgskiéj upatrywał główną przyczynę ociągania się jego w spełnieniu uroczyście zaręczonych narodowi przyrzeczeń. Dla ułatwienia téż królowi pruskiemu nikczemnéj roli politycznego oszusta, którą dla dobra ogólnego monarchizmu podjął się odgrywać względem

narodu niemieckiego, a zarazem dla pozostawienia mu pozoru liberalizmu, który w razie zmiany okoliczności mógłby mu się znów przydać dla durzenia narodu na korzyść monarchizmu, rozpoczęła się pozorna walka na pióra gabinetu wiedeńskiego z berlińskim.

Monarchom szło głównie o przywrócenie w Niemczech dawnéj ustawy związkowéj, uchwalonéj przez kongres wiedeński, wykluczającéj lud od wszelkiego udziału w sprawach publicznych państwa niemieckiego. Ustawa ta dawna w skutku rewolucyi zniesioną została, nowa zaś zaprojektowana i pozornie popierana przez króla pruskiego, stanowiąc reprezentacyą narodową z władzą prawodawczą, znosiła tem samem bezwłasnowolność ludu zawyrokowaną przez kongres wiedeński. Przeciwko téj nowéj ustawie wystąpiła więc dynastya Habsburgska, i w nocie swéj[1]) wymierzonéj przeciw gabinetowi berlińskiemu starała się dowieść, iż jakkolwiek sejm dawny Związku niemieckiego czyli Bundestag istnieć przestał, ustawa jednak związkowa, dzieło kongresu wiedeńskiego zniesioną niezostała, i niestraciła dla Niemiec swéj mocy obowiązującéj. Zaczepiony w ten sposób gabinet berliński obstając niby gorliwie za nową organizacyą polityczną Niemiec, zmierzającą do pożądanéj powszechnie jedności narodu niemieckiego, w odpowiedzi swéj[2]) na notę gabinetu wiedeńskiego starał się dowieść, iż jakkolwiek dawna ustawa związkowa istnieje, z upadkiem jednak Sejmu Związkowego organizacya z niéj wypływająca upadła, i na nowo za wspólnem porozumieniem utworzoną być może. Że jeżeli kto to gabinet wiedeński ma najmniéj prawa odwoływać się do dawnéj ustawy, bo ją przez swoją w Kromieryżu ogłoszoną konstytucyę zupełnie zniweczył.[3]) Lecz gabinet wiedeński wiedząc, iż odpowiedź gabinetu berlińskiego jest tylko czczą gadaniną dla oszukania opinii publicznéj, ale nie wynikiem jego rzeczywi-

1) 12 Listopada.

2) 21 Listopada 1849.

3) *Oesterreich, Preussen und die Einheit Deutschlands. — v. Gustav Evers. Lübeck 1850.*

stéj polityki, w nowéj swéj nocie [1]) zaprotestował najenergiczniéj przeciw uchwale rady zawiadowczéj berlińskiéj, nakazującéj w duchu nowéj ustawy wybory do sejmu niemieckiego na dzień trzydziesty pierwszy Stycznia 1850 roku w Erfurcie, jako niezgodnéj z ustawami związkowemi dotąd obowiązującemi. Król pruski zaś obstając pozornie przy zaprojektowanéj przez siebie ustawie, mającéj służyć za podstawę nowéj organizacyi Związku niemieckiego, odwołał się do artykułu szóstego traktatu dodatkowego wiedeńskiego, dozwalającego pojedyńczym państwom niemieckim odstępować sobie wzajemnie praw zwierzchniczych. Na podstawie tego artykułu związek utworzony przez króla pruskiego nic niemiał przeciwnego ustawie, do któréj się odwoływała Austrya; bo się opierał na dobrowolnem zezwoleniu państw do niego przystępujących. Wśród téj obłudnéj walki dyplomatycznéj, w któréj król pruski silił się zaspokoić legalną skrupulatność dynastyi Habsburgskiéj, dowodząc jéj, iż działanie jego nienaruszeńa dawnéj ustawy związkowéj, królowie bawarski, wirtembergski, saski i hanowerski wystąpili z nową ustawą dla uszczęśliwienia ludu niemieckiego w Monachium. [2]). Ustawa ta więcéj reakcyjna, aniżeli zaprojektowana przez króla pruskiego, zapewniała wszystkim władzcom niemieckim bez względu na obszerność posiadanych przez nich krajów stanowczy głos w radzie związkowéj. Twórcy jéj mieli na celu naprzód: przez wystąpienie z nową ustawą utrudnić porozumienie się względem ustawy zaprojektowanéj przez króla pruskiego, a powtóre: korzystając z nieporozumień zaszłych pomiędzy dwoma najpotężniejszemi rządami austryackim i pruskim, wiedzeni polityką osobistą, próbowali czy im się nieuda wydobyć z pod przewagi tych dwóch rządów. Utwór ten czterech królów, o ile zwiększał nieporozumienie względem nowego uorganizowania Niemiec, o tyle dogadzał ogólnemu interesowi monarchów, a zatem i polityce gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego, ale obadwa te gabinety na ograniczenie swéj prze-

1) 28 Listopada 1849.
2) 27 Lutego 1850.

wagi w Niemczech, zamierzonéj na korzyść twórców nowéj ustawy, obojętnemi być niemogły. Przeto minister austryacki Schwarzenberg w nocie swéj [1]) odpowiadając na wezwanie czterech królów oświadczył, iż jakkolwiek z żalem, cesarz jego niemoże się z całem państwem swojem przyłączyć do zaprojektowanego przez nich związku. Książęta niemieccy zgromadziwszy się stósownie do wezwania czterech królów w Monachium [2]) pozbawieni współdziałania Austryi i Prus niemogąc się a raczéj niechcąc na żaden krok stanowczy zdobyć, rozeszli się nic niepostanowiwszy.[3]) Ta niezgoda pozorna książąt była właśnie wynikiem ich ścisłego porozumienia się, mającego na celu wszelką zmianę dawnego porządku na korzyść ludu niemieckiego niepodobną uczynić. Lecz w téj zmowie władzców niemieckich na oszukanie ludu niemieckiego, działanie rządów pomniejszych było pośrednie i tylko pomocnicze, głównie zaś działającemi były rządy austryacki i pruski. Przeto gabinet wiedeński, któremu zostawione było początkowanie na korzyść despotyzmu, ubolewając obłudnie nad tą niejednością książąt, przedłużającą zamęt w Niemczech i pragnąc wydobyć naród niemiecki z tego zgubnego stanu niepewności, zawezwał wszystkich władzców niemieckich [4]) na zgromadzenie w Frankfurcie nad Menem odbyć się mające, w celu utworzenia tymczasowéj władzy centralnéj i przejrzenia ustawy związkowéj. Lecz gabinet berliński stósownie do swéj roli obrońcy wolności niemieckiéj — w tem wezwaniu dynastyi Habsburgskiéj upatrując skryty cel przywrócenia dawnego Bundestagu, zaprotestował przeciwko temu jéj wezwaniu i zaprosił książąt niemieckich na zjazd do Berlina na dzień pierwszy Maja, w celu przekonania się, iż zjednoczenie Niemców nie jest przeciwne interesowi rodzin panujących. Narady na tym zjeździe trwające od dnia dziewiątego do szesnastego Maja — były tylko zmianą nową téj

1) 13 Marca 1850.
2) 30 Marca 1850.
2) 27 Kwietnia 1850.
4) Nota cyrkularna z dnia 26 Kwietnia 1850.

farsy jedności niemieckiéj odgrywanéj przez króla pruskiego i innych władzców niemieckich, przekonanych wewnętrznie, iż niepodobną jest rzeczą pogodzić jedności Niemiec z utrzymaniem tylu nad niemi panujących rodzin. Wypadkiem téż tych narad niebył żaden krok stanowczy, mający na celu przeprowadzenie do skutku jedności niemieckiéj i wolności ludu niemieckiego, tak przeciwnych interesowi dynastyi panujących, ale zgodzono się pod obłudnym pozorem nieunikania żadnéj sposobności porozumienia się w celu zjednoczenia Niemiec; aby wysłać pełnomocników do Frankfurtu nad Menem na zjazd zaprojektowany przez Austryą, przeciwko któremu przed chwilą protestował król pruski. Zjazd ten rzeczywiście niczem innem nie był, jak zebraniem ogólnem dawnego sejmu związkowego czyli Bundestagu.[1]) Wszelako według nawet ustawy dawnéj związkowéj kwestye, nad któremi miano się zastanawiać stósownie do wezwania gabinetu wiedeńskiego, niemogły być przedmiotem narad ogólnego zgromadzenia ale małego komitetu (Enger Rath). Zebranie téż to pod pozorem naradzenia się o sprawach tyczących się pomyślności ludu niemieckiego, było tylko przygotowaniem do przywrócenia w zupełności dawnego Sejmu Związkowego, a z nim i despotyzmu w Niemczech. Jakoż, jak to można było łatwo przewidzieć, narady w czterech posiedzeniach odbyte niedopro-

1) Według organizacyi związkowéj ustanowionéj przez kongres wiedeński, zgromadzenie nieustające pełnomocników 39 państw niemieckich obradujące w Frankfurcie nad Menem dwojaką miało organizacyą; raz jako ogólne zgromadzenie (Plenar-Versammlung), drugi raz jako mały czyli ścisły komitet (Enger Rath). W pierwszym większe państwa miały po kilka głosów, najmniejsze jeden głos, tak że ogólna liczba głosów wynosiła 71. Potrzeba było dwóch trzecich części głosów, aby uchwała zapadła miała moc obowiązującą. Téj większości wymagały wszelkie zmiany praw istniejących, ustaw organicznych, jako téż i sprawy religijne. Dla uniknienia trudności w otrzymaniu wymaganéj w ogólnem zebraniu większości, Zgromadzenie Związkowe jako rząd związkowy, zamieniało się w mały komitet (Enger Rath), w którym owe 71 głosów redukowało się na 17, tak że tylko większe państwa miały po jednym głosie, mniejsze zaś zbiorowo wzięte miały głos jeden: W małym komitecie prosta większość głosów rozstrzygała, przewaga więc oczywista była na stronie możniejszych państw, których było 11, reszta zaś 28 miała tylko 6 głosów.

wadziły do żadnego wypadku. Aby więc raz téj niepewności koniec położyć, gabinet wiedeński stósownie do objawionych mu życzeń książąt niemieckich, okólnikiem z dnia 19 Marca 1850 naznaczył na dzień pierwszy Września t. r. zebranie się małego komitetu czyli właściwego Bundestagu, udział w nim ogłaszając za obowiązujący wssystkie rządy niemieckie; ponieważ w przywróceniu dawnego Bundestagu, i w powrocie do prawego porządku, z biegiem wypadków przerwanego, ale nie wzruszonego, jest według zdania gabinetu wiedeńskiego, jedyny środek do rozwiązania kwestyi ustawy zasadniczéj, która od tak długiego czasu pogrąża Niemcy w opłakanym stanie.

Król pruski wierny przyjętéj roli obrońcy zasad ogłoszonych w skutku rewolucyi marcowéj w Niemczech, mających na celu zabezpieczenie niezawisłości politycznéj narodu niemieckiego, w nocie swéj dnia 25 Sierpnia 1850 r. zaprotestował przeciwko opinii gabinetu wiedeńskiego, uważając przywrócenie Bundestagu, jako niezgodne z wolą i pożytkiem narodu niemieckiego. Pomimo jednak téj protestacyi króla pruskiego dramat jedności niemieckiéj, w którym obecnie on główną grał rolę, zbliżał się do smutnego dla narodu niemieckiego rozwiązania. Monarchowie silni jednością swoją i rozdwojeniem partyi liberalnéj, widzieli, iż nadeszła stósowna dla nich chwila stanowczego przytłumienia téj wolności, nad którą powierzył im niebacznie opiekę naród obałamucony przez swych niedołężnych lub przewrotnych przywódzców.

Oprócz głównéj kwestyi tyczącéj się nowéj organizacyi politycznéj Niemiec, była jeszcze nierozstrzygniętą kwestya szleswicka i holzacka oraz kwestya heska. W Hessyi ruch ogólny wywołany w Europie przez obalenie tronu Ludwika Filipa, króla Francuzów, niesprowadził żadnéj zmiany, tylko elektor zniewolony został do szanowania istniejącéj tamże konstytucyi, którą poprzednio dowolnie gwałcił. Lecz gdy reakcya tak we Francyi jak w całéj Europie górę brać zaczęła, elektor jak każdy monarcha niechętnie ulegający prawom ograniczającym jego samowolę, oddalił bez najmniejszego

powodu[1]) ministrów, dotąd z zadowoleniem mieszkańców przewodniczących administracyi krajowéj, a w miejsce zniesionego ministerstwa, polecił utworzenie nowego, mianowanemu przez siebie prezesem rady ministrów *Hassenpflug'owi*. Człowiek ten przed dziesięciu laty oddalony ze służby publicznéj przez samego elektora, obecnie za popełnione w prowincyach pruskich oszustwa kryminalnie ścigany, zdawał mu się być narzędziem najdogodniejszem do przeprowadzenia zaprojektowanego pogwałcenia konstytucyi. Nowy minister nieposiadający zaufania Izby reprezentującéj kraj, lecz w widokach swojego pana szukający powodu do użycia gwałtu zażądał od reprezentacyi krajowéj kredytu, nieumotywowawszy niczem nawet onego powodów, a gdy Izba jak można było przewidzieć, odrzuciła to bezprawne żądanie, minister rozwiązał ją.[2]) Od nowo zwołanéj zażądał znów bez przedłożenia jéj budżetu uchwalenia podatków i prawa ściągania takowych, a gdy i nowo wybrana Izba, zezwolić na to pogwałcenie ustawy zasadniczéj narodu niechciała, rozwiązał i ją także.[3]) Wskrzeszenie sejmu związkowego czyli tak zwanego Bundestagu, który w skutku wezwania gabinetu wiedeńskiego rozpoczął czynności swoje w Frankfurcie nad Menem, ośmielało elektora ufającego w jego niewątpliwą pomoc do coraz większych gwałtów względem własnego ludu. Niepoprzestając więc na dwukrotnem rozwiązaniu Izby, nakazał wbrew obowiązującéj ustawie postanowieniem z dnia 5 Września 1850 r. ściąganie podatków samowolnie narzuconych, a postanowieniem z dnia 7 Września t. r. ogłosił kraj cały w stanie oblężenia, grożąc sądem doraźnym opierającym tym bezprawnym postanowieniom. Naród w obec władzcy swojego, idącego drogą bezprawia i gwałtu postanowił jednomyślnie oprzeć się na prawie, zarówno obowiązującym tak panującego, jak i jego poddanych. W skutku tego przy jak najspokojniejszem zachowaniu się ludu habsburgskiego wszystkie władze krajowe odmówiły wykonania bez-

1) 23 Lutego 1850.
2) 12 Czerwca 1850.
3) 2 Września 1850.

prawnych rozkazów elektora. To oględne zachowanie się narodu przywodziło księcia do rozpaczy, chwytając się więc ostatecznego środka pod pozorem, iż życie jego jest zagrożonem, w nocy z dwunastego na trzynasty Września opuścił wraz z swoim ministrem stolicę i uszedł do pogranicznego miasta Hanau, aby być niejako pod zasłoną Bundestagu, obradującego w pobliskiem mieście Frankfurcie. Ucieczka elektora miała na celu sprawienie zamięszania i bezrządu w opuszczonéj przez niego stolicy. Lecz wbrew jego oczekiwaniu krok ten nieuczynił na mieszkańcach żadnego wrażenia, spokojność i porządek publiczny niezostał przerwany na chwilę, władze odbywały swoje czynności, a każdy od najbiedniejszego wyrobnika do najzamożniejszego obywatela posłusznym był prawu nietroszcząc się zupełnie o księcia, który je gwałcił. Natenczas elektor niemogąc odjazdem wywołać pożądanego dla siebie zamięszania, które mogło jemu i monarchom go wspierającym nastręczyć pozór słuszności w ukróceniu go, używa ostatecznego środka do wyczerpnięcia cierpliwości mieszkańców i znaglenia ich do kroków gwałtownych, oddając postanowieniem z dnia dwudziestego ósmego Września 1850 r. cały kraj pod zarząd dyktatury wojskowéj, i wykonanie onego polecając jenerałowi *Haynau'owi*, bratu wsławionego mordami w Brescyi i Aradzie. Lecz ten w Hessyi, pomimo najgorętszéj chęci spełnienia rozkazów swojego pana niemógł znaleść oprawców. Oficerowie i żołnierze hescy tem się różnili od austryackich, iż byli obywatelami i rzeczywistymi obrońcami kraju i swobód jego, nie zaś jak tamci najemnikami panującego, sprzedającemi mu za żołd sumienie i przekonanie swoje. W dniu więc drugim Października, w którym z polecenia elektora jenerał *Haynau* miał użyć środków najgwałtowniejszych, do których wykonania miało mu posłużyć wojsko, dwustu sześćdziesiąt i jeden oficerów wszelkich stopni podało się do dymissyi, niechcąc pozostać na stanowisku, które im niepozostawiało innego wyboru, jak okrycie się hańbą albo przez złamanie karności wojskowéj albo przez zdradzenie swych współobywateli. Książe zachowaniem się spokojnem i pra-

wnem narodu przywiedziony do niemocy, chociaż mu żadne niegroziło niebezpieczeństwo, zawezwał opieki i pomocy Bundestagu czyli monarchów niemieckich. Wezwanie to elektora niemiało żadnych powodów, bo ani jego osoba zawsze przez naród za nietykalną uważana, ani oznaki zewnętrznego dla niéj uszanowania, ani jego dochody, na żaden niebyły narażone uszczerbek. Ale ta jednomyślność Hessów, ta szlachetna powaga narodu obstającego przy prawach swoich, i bez gwałtu przywodząca rząd chcący się dopuszczać względem niego bezprawiów do niemocy przez odmówienie mu swojego współdziałania, była przykładem dla reszty ludów Europy, zgubne dla monarchizmu pociągającym skutki. Oświecała albowiem ludy, iż bez wstrząśnień, zgubnych zawsze dla społeczeństwa, mogą one przy jednomyślności działania spokojną wolą swoją, przywieść do niemocy uciskające je rządy i bez strat żadnych doprowadzić do skutku wyswobodzenie swoje. Z tego też stanowiska oceniając Bundestag sprawę heską, odwołanie się do niego elektora uznał za słuszne. Sprawa albowiem elektora była sprawą wszystkich monarchów. Obawa, aby przykład Hessów, wykrywający ich rzeczywistą niemoc, nieznalazł w innych ludach naśladowców, nakazywała im jak najspieszniéj zmusić przemocą naród heski do bezwarunkowego ulegania samowoli jego nikczemnego władzcy.

Dotąd monarchizm gnębiąc narody, zasłaniał się przynajmniéj pozorem, iż ruchy, przeciwko którym działał, wywoływane były przez garstkę wichrzycieli, targających się na istniejące prawa i spokój społeczeństwa, którego on z powołania swojego był stróżem. Lecz postanowienie Bundestagu potępiające dla dogodzenia nadużyciom władzy cały naród opierający się z pokorną godnością pogwałceniu ustawy jego zasadniczéj, uznanéj za prawo obowiązujące przez tenże sam Bundestag, w całéj jawności pokazało, iż wedle sposobu widzenia monarchów sprzeciwienie się woli panującego, chociażby najsprzeczniejszéj z słusznością i prawem, jest zbrodnią, że wszelkie ustawy są ważne póty, póki służą dla dogodzenia jego widokom, że monarchę żadne nieobowięzuje

prawo, gdyż wola jego wyższą jest nadwszystko; zgoła że ludy pod rządami monarchicznemi zostające, niemogą się odwoływać do praw zabezpieczających ich swobody, ale winne są słuchać bezwzględnie panującego, i ślepo ulegać choćby najdziwaczniejszym wybrykom woli jego.

Łącząc obłudę z gwałtem, monarchowie przy przeprowadzeniu postanowień Bundestagu chcieli do ostatka wyczerpnąć tę nikczemną farsę, w któréj król pruski odgrywał rolę obrońcy swobód narodu niemieckiego. Dla utrzymania więc złudzenia cesarz austryacki, król wirtembergski i król bawarski, zjechawszy się w Bregenz,[1]) zawezwali króla pruskiego, aby wojska jego opuściły Badeńskie i Hamburg, aby wojskom związkowym dozwolił zmusić Szleswik i Holzacyą do uległości dla prawego ich władzcy i aby nieprzeszkadzał wypełnieniu postanowień Bundestagu w Kurhessyi; gdyż w przeciwnym razie wypowiedzą mu wojnę. Zagrożenia podobnego nieśmieliby byli robić ci monarchowie królowi pruskiemu, gdyby rzeczywiście król ten miał chęć obstawać przy prawach narodu niemieckiego. Bo wojna z tego powodu wynikła, w któréj lud niemiecki byłby stanął po stronie obrońcy swych swobód, narażałaby ich na niewątpliwe i nieobliczone klęski bez najmniejszego prawdopodobieństwa osiągnienia zamierzonego celu. Lecz monarchowie grożący na pozór królowi pruskiemu a rzeczywiście zostający z nim w porozumieniu chwycili się tego środka, aby mu ułatwić wycofanie się od zobowiązań względem narodu, których dopełnienie jedynie dla oszukania go z ich wiedzą przyjął na siebie, a zarazem, aby utrzymać pozór, iż do zawiedzenia położonéj w nim nadziei przez naród jedynie przemocą, któréj się oprzeć niemógł zmuszony został. Pozostawiony albowiem król pruski z urokiem liberalizmu, którym się umiał jak zręcznie otoczyć, mógł jeszcze i w przyszłości ważne oddać monarchizmowi usługi. Stósownie więc do ułożonego wspólnie z innymi monarchami planu, król pruski gotując się do wojny i protestując przeciw postanowieniom Bundes-

1) 4 Października 1850.

tafiu, którego dotąd nieuznał i którego istnienia z obecnem stanowiskiem Prus i Niemiec niestósowność dowodził, dalekim był jednak od odwołania się do narodu i wezwania go do obrony zagrożonéj wolności i niezawisłości jego, ale odwołał się jako monarcha do pośrednictwa cesarza rossyjskiego, moralnego zwierzchnika i opiekuna wszystkich monarchów. Wyobraziciel więc nieograniczonego samowładztwa był powołany przez obrońcę wolności niemieckiéj na sędziego w sporze toczącym się pomiędzy narodem niemieckim a jego monarchami. Na konferencyach odbytych w Warszawie pod zwierzchnictwem cara okazało się dopiero, że gabinety berliński i wiedeński są zgodne w najważniejszym punkcie sporu, to jest, że Związek dawny niemiecki nieprzestał istnieć, tylko że pierwszy zaprzecza mocy obowiązującéj ustawie związkowéj, drugi zaś nie jest dalekim od zezwolenia na jéj przyrzeczenie; nadto pierwszy pragnąłby ściślejszego zjednoczenia Niemiec, gdy drugi nie życzy sobie tego. Wyrok cara w tym sporze łatwym był do przewidzenia; jako najwyższy wyobraziciel samowładztwa i najpotężniejszy obrońca monarchizmu nakazał w interesie wspólnym monarchizmu zgodę zwaśnionym. Król pruski zniewolony wpływem cara odstąpił od zaprojektowanéj, przez siebie ustawy związkowéj, zezwolił na ujarzmienie Szleswiku i Holzacyi, oraz i na pognębienie Hessów.

W ten sposób skończyła się komedya liberalna odgrywana przez króla pruskiego i w zmowie z nim będących władzców. Naród niemiecki uległ na nowo przemocy, ale to pokonanie rewolucyi w Niemczech było dla niej tryumfem moralnym dowodzącym jasno, iż monarchowie pomimo tego, iż się mienią być wyobrazicielami sprawiedliwości i stróżami pomyślności ogółu, opierają rzeczywiście byt swój tylko na wyzyskiwaniu ludów, utrwalającem ich ucisk i niedolę.

Rozdział IX.

Treść: Przyczyny upadku ruchu rewolucyjnego w Europie z r. 1848. — Solidarność rządów we względzie ujarzmienia ludów. — System tak zwanéj równowagi politycznéj i cel jego. — Główny cel polityki monarchów. — Pogląd na stosunki Turcyi europejskiéj ze stanowiska interesów monarszych. — Przyczyny nieudania się dotąd zamierzonego zaboru Turcyi przez Carów. — Solidarność monarchów z Carem. — Car zwierzchnikiem koalicyi rządów przeciw ludom. — Plan zastąpienia zwierzchnictwa Sułtana nad Chrześcianami w Turcyi zwierzchnictwem Cara. — Stosunek prowincyi chrześciańskich do rządu tureckiego. — Daniło mianowany księciem Czarnogóry przez Cara. — Kwestya grobu świętego poruszona przez Napoleona III. — Wystąpienie Austryi. — Poselstwo Mężykowa. — Cała prassa rządowa w Europie popiera żądania Cara. — Niewczesna gorliwość półkownika Rose'go. — Cofnienie Firmanu danego Łacinnikom w Palestynie na korzyść Schizmy. — Wpływ wychodźców polskich na umysły Turków. — Działanie dyplomacyi na usunięcie sporu Turcyi przeciw żądaniom Cara. — Odjazd Mężykowa. — Prassa samodzielna angielska ostrzega opinię o wspólnictwie rządów z Carem. — Zajęcie X. Naddunajskich przez Moskali. — Pośrednictwo Austryi. — Machinacye dworów. — Istotny cel ich działania. — Konferencye Wiedeńskie. — Projekt układów. — Odpowiedź Turcyi. — Usiłowania dyplomacyi w celu złamania oporu Turcyi. — Manifest Sułtana. — Zmiana postępowania dworów. — Cel onej. — Narzucenie się ich na obrońców Sułtana. — Bezzasadność usprawiedliwienia polityki dworów. — Stosunek sił moskiewskich do tureckich po zajęciu księstw. — Krytyczne położenie Moskali. — Ratunek dany im przez dyplomacyą. — Klęska Turków pod Synopą. — Ultimatum przedłożone Sułtanowi przez dwory. — Cel polityczny onego. — Pochwycenie przez dyplomacyą kierunku sprawy wschodniej. — Cyrkularz francuzkiego ministra spraw zagranicznych. — Znaczenie dyplomatyczne pokoju Europy. — Floty sprzymierzone na Czarnem morzu. — Objaśnienie tego kroku przez posła angielskiego w Stambule. — Usługi oddane Moskwie przez wstrzymanie działania Turków nad Dunajem. — Powrót floty sprzymierzonej. — Zupełna przewaga dyplomacyi nad rządem tureckim — List Napoleona III. do Cara. — Określenie stanowiska politycznego tak Cara jak i monarchów. — Odwołanie posłów moskiewskich z Paryża i z Londynu. — Odezwa Cara. — Przemówienie Napoleona III. — Traktat między Francyą, Anglią i Turcyą. — Doniosłość jego polityczna. — Wypowiedzenie wojny Moskwie. — Targi rządów niemieckich między sobą.

— Ich cel. — Traktat między Prusami i Austryą. — Monitor wyjaśnia stosunek tych dwóch mocarstw niemieckich do mocarstw zachodnich. — Znaczenie rzeczywiste tego objaśnienia. — Oświadczenie państw drobnych niemieckich. — Kłopoty pozorne ztąd dla Prus i Austryi. — Zebranie się pełnomocników w Wiedniu dla usunięcia trudności. — Memoryał Państw Związku niemieckiego. — Jego znaczenie. — Działanie wojenne Moskali. — Ich odwrót. — Traktat Austryi z Turcyą. — Powód przeniesienia wojny do Krymu. — Wylądowanie sprzymierzonych tamże. — Nota Cara do dworów niemieckich. — Zawarcie traktatu między Austryą, Anglią i Francyą. — Znaczenie onego. — Przystąpienie Moskwy do konferencyi wiedeńskich. — Traktat Piemontu z państwami Zachodniemi. — Spory pozorne Prus z Austryą. — Ustąpienie Aberdeen'a z ministeryum. — Zgon Mikołaja Cara. — Wyznanie politycznej wiary jego następcy. — Rokowania gabinetu Tuileryjskiego z gabinetem Berlińskim. — Warunki postawione przez Prusy. — Wyjaśnienie powodów wojny z Rossyą ogłoszone przez rząd francuzki. Rzetelność onego. — Propozycye Austryi w celu utrzymania konferencyi. — Oburzenie opinii w Anglii w skutku przedłożenia protokułów konferencyi. — Ludwik Napoleon poświęca ministra swego Drouin de Lhuys dla ułagodzenia opinii. — Ponowne propozycye austryackie. — Zdanie lorda Lyndhurst w zachowaniu się Austryi. — Przemówienie Ludwika Napoleona przy zagajeniu ciała prawodawczego. — Znaczenie działania Austryi. — Zdobycie Sebastopola. — Propozycye pokojowe gabinetu Wiedeńskiego. — Działanie ministrów Saskiego i Bawarskiego w Paryżu. — Znaczenie polityczne mowy Ludwika Napoleona przy zagajeniu wystawy. — Zdobycie kursu. — Okólnik Nesselrodego. — Warunki pokoju przedłożone Carowi przez Austryę. — Przyjęcie ich przez Cara. — Zebranie się konferencyi w Paryżu. — Znaczenie polityczne traktatu Paryzkiego.

Przyczynę upadku tak świetnie rozpoczętego w r. 1848 wyswobodzenia się ludów w Europie, przypisać należy nie potędze ich przeciwników, ale jedynie niewłaściwemu ocenieniu przez ludy, tak rzeczywistéj dążności swych władzców, jako też i stanowiska własnego względem nich. Powstania ludów jeżeli nie wszędzie miały na celu obalenie istniejącéj władzy, to przynajmniej dążyły do ograniczenia jéj szkodliwego wpływu dla ogółu. Tymczasem zbyt łatwo osiągnione powodzenie odwróciło uwagę ludów od głównego celu powstania. Albowiem bezwładność rządów, w pierwszych onego chwilach, utwierdziła wyswobodzonych w tem przekonaniu, iż wolność opierająca się na chrześciańskiéj zasadzie miłości bli-

żniego, tak serdecznie przemawiająca do uczucia ogółu, ogarnęła także swem tchnieniem ożywczem i serca władzców, i że ci uznawszy niewłaściwość systemu, na którym dotąd opierali się, dążyć będą w szczerem połączeniu z ludami, do rozwinięcia i ugruntowania nowych zasad, zapewniających wzajemne zadowolnienie i pokój powszechny. Pod wpływem tego złudzenia, uważając swych władzców za nawróconych, a potęgę moralną wolności, przed którą runął bezsilny despotyzm, tak przeważną iż on targnąć się na nią nieośmieli, zaniedbały ludy upojone niespodziewanem szczęściem, zająć się stanowczem odjęciem rządom możności wszelkiéj, działania w przyszłości na szkodę ogółu. Zamiast więc uchwycić władzę, którą przerażone rządy w pierwszych chwilach powstania wypuściły z dłoni, ludy poprzestając na czczych zaręczeniach, pozostawiły ją nietkniętą w rękach swych władzców. Dobroduszne to zaufanie ludów w cnotę swych ciemiężców ułatwiło tymże wszelką sposobność do nowego ujarzmienia zbyt im ufających. We wszystkich też krajach rządy poznawszy to omamienie ludu, pozornem przyzwalaniem na wszelkie jego żądania, a nawet i uprzedzaniem życzeń jego, starały się go w nim utwierdzić. Obałamucenie ludów w tym względzie było tak stanowczem, iż nawet ta przemiana nagła w postępowaniu rządów, i ta ich przesadnie usłużna gotowość do zadowolnienia życzeń ludów, tak sprzeczna z zasadami któremi się dotąd kierowały rządy, niezdołały obudzić w przeważnéj większości żadnego podejrzenia, bo go w niéj niweczyła wiara w potęgę moralną i w świętość zasad, których panowanie w przekonaniu ogółu zdawało się już być niecofnionem. A jeżeli podnosiły się głosy niewielkiéj liczby ludzi, zapatrujących się na stosunki z zimną rozwagą, potępiające niebaczne zaufanie i zalecające ostrożność, zagłuszał je krzyk świeżo nawróconych stronników despotyzmu, żarliwie dowodzących, iż wzbudzaniem niewczesnego podejrzenia psują wzajemne zaufanie i dążą występnie do zniweczenia téj serdecznéj zgody, która szczęśliwie zawiązała się pomiędzy rządami i rządzonymi, a od utrzymania któréj zawisły błogie następstwa dla całéj ludzkości. Ogół ujęty trafnem na pozór zdaniem, nie-

dopuszczał, że w przekonaniu tych, którzy mu tak zaznali ufność nieograniczoną, w szczerość nawrócenia się rządów, cała ludzkość ograniczała się na rodzinach panujących i ich poplecznikach, reszta zaś rodu ludzkiego uważaną była jako motłoch przeznaczony do służenia im i do zadowalniania ich żądz. Przeto według tego przekonania, rozszerzenie zasad wolności na korzyść wszystkich bez wyjątku, było zniweczeniem wolności, a raczéj samowoli nieograniczonéj klass uprzywilejowanych, a zatém wydarzeniem zgubnem, burzącem porządek społeczny, do przywrócenia którego nakazywał im dążyć bez względu na środki ich interes. Z téj téż zasady wychodząc klassy uprzywilejowane we wszystkich krajach Europy jednakową postępowały drogą. Korzystając z dobroduszności ludu, uspokojenie go i wzbudzenie w nim zaufania o dobrych swych dla niego chęciach, aby uśpić jego baczność w pierwszych chwilach ocucenia się jego, było ich głównem zadaniem. A osiągnąwszy ten cel, który im zapewnił kierunek spraw publicznych i zbezwładnienie moralne ludu, użycie gwałtu dla ujarzmienia go zupełnego, było już tylko dla nich kwestyą czasu mniéj więcéj długiego. Wszędzie téż na stałym lądzie Europy lud ukołysany uściskami bratniemi rządów, ufny w ich szczerość, cieszył się złudną swobodą, i dopiero rozczarował się wśród huku dział i potoków krwi własnej, które go przekonały, iż znów zdradzonym i ujarzmionym został.

Tym sposobem rządy łącząc jak zwykle obłudę z przemocą, potrafiły po dwuletnich wysileniach przytłumić ruch rewolucyjny, i znów usunąć grożące istnieniu ich zasad i samowoli niebezpieczeństwo. Jak po latach 1815 i 1830, tak i po roku 1848 dążność cała rządów zwróconą została do utwierdzenia zyskanéj znów przewagi, i odjęcia ludom na nowo ujarzmionym wszelkiej możności wydobycia się z pod ich przemocy.

We Francyi, we Włoszech i w Austryi, w których najsilniéj objawił się duch wolności, ludzie najdzielniejsi jeżeli niepadli pod zabójczem żelazem, to wtrąceni do więzień, lub massami deportowani do innych części świata, wykluczeni zo-

stali z zakresu działań w Europie. Niemcy zdradzeni przez rząd pruski, na pozór obrońcę ich swobód i zespolenia, a rzeczywiście zostający w zmowie z innymi rządami, zostali na nowo ujarzmieni. W krajach więc tych znękanych świeżo doznanemi klęskami, przewaga zyskana przez rządy, miała wszelkie prawdopodobieństwo ugruntowania się na długi przeciąg czasu. Liczne wojska dostateczną dawały im zresztą rękojmię utrzymania w uległości resztę ludności bezbronnéj, a zarazem przedsięwzięcia i wykonania wszelkich środków zapobiegających nawet w przyszłości jéj wyzwoleniu. Lecz do wykonywania ścisłego dozoru nad ujarzmionemi i odjęcia im wszelkiéj możności odzyskania praw im wydartych, potrzebnem było utrzymanie pokoju w całéj Europie, aby wojsko użyte do utrzymania na wodzy ujarzmionych, niebyło zniewolonem wydalać się z krajów, których ludność tylko pod naciskiem bagnetów w martwéj mogła być utrzymaną uległości.

Rządy oddawna związane między sobą solidarnością interesu, w ludach im uległych uważając jedynych swoich wrogów, nietylko dalekie były od zakłócenia téj z konieczności wypływającéj pomiędzy niemi zgody, bo ta była podstawą ich wszechwładzy, ale zwróciły całą baczność, aby usunąć wszelką możliwość ruchu w którymkolwiek zakącie Europy, gdyż ten im groził zakłóceniem téj bezdusznéj ciszy, w któréj do snu wiecznego pragnęły ukołysać ludy. Z tego to powodu cała uwaga rządów zwróciła się do stosunków Turcyi europejskiéj, w któréj przeważna ludność chrześciańska, niecierpliwie znosząca jarzmo niewiernych, pochopną była do powstania. A równie jak chwili onego oznaczyć, tak i następstw onego obliczyć niebyło podobnym, gdyż w poruszeniu tym udział czynny mieć mogli nieprzychylni despotyzmowi wychodźcy z różnych krajów Europy. Pochwycić więc kierunek tego ruchu, i odjęciem mu samodzielności skierować go na korzyść despotyzmu, aby się nieobrócił na korzyść wolności, było głównem zadaniem wszystkich gabinetów, wspólny pod tym względem mających interes i w porozumieniu między sobą działających.

Dopóki uczucie godności człowieka, i wywiązujący się z niego duch niepodległości uśpione było w narodach, a ślepe zaufanie i cześć niemal boska dla monarchów, zamieniały je w bierne i posłuszne narzędzia ich woli, dopóty monarcha przedsiębiorczy obdarzony talentem wojennym, tym był groźniejszym dla swoich sąsiadów, im większą massą ludzi mógł władać. Najazdy i zabory były wówczas głównym celem polityki, bo im który monarcha więcéj zdołał zagarnąć pod swą władzę krajów, tém więcej miał środków do przeprowadzenia zamiarów natchnionych bądź próżnością, bądź dumą, bądź inną jaką namiętnością. Ludy albowiem wówczas niekierując się jak tylko ślepem dla władzy posłuszeństwem, każdego szczęśliwego zdobywcę uważając za wybrańca Bożego, korzyły się przed nim i z rezygnacyą wolę jego wypełniały. Przez wiele wieków utrzymywał się ten stan w Europie, dogadzał on samowoli pojedyńczych a przedsiębiorczych monarchów, ale niepewność, na jaką narażał istnienie wszystkich innych, zniewoliła ich nareszcie do położenia mu tamy. Dla bezpieczeństwa więc własnego, zaczęli się łączyć słabsi przeciwko mocniejszemu, i ztąd wywiązał się system nowy polityczny w Europie tak zwanéj równowagi; mający na celu zabezpieczenie dynastyj panujących w posiadaniu dzierżonych przez nie krajów. System ten miał jedynie na celu utrwalenie praw posiadania panujących rodzin, bo ludy uważane za własność rzeczową swych władzców, mogły były być przez nich ustępowane, zamieniane lub sprzedawane, gdy tego wymagał interes dynastyj panujących. Równowaga więc polityczna była ważną pod względem interesów dynastycznych, dla ludów zaś o tyle tylko była korzystną, że utrudniając najazdy, nie tak je często narażała na klęski będące nieodzownem takowych następstwem. Dopóki trwała bierna uległość ludów, czyniąca z nich ślepe narzędzia wszechwładnéj woli ich monarchów, dopóty system równowagi politycznéj miał rzeczywiste znaczenie, bo był hamulcem powściągającym nieograniczoną dumę i żądzę zaborów pojedyńczych władzców dla bezpieczeństwa drugich. Lecz w skutek pierwszéj rewolucyi francuzkiéj i następstw z niéj wynikłych, wiedza

polityczna ludów rozjaśnioną została. Narody zaczęły przychodzić do przekonania, iż ich pomyślność nie na nienawiści i gnębieniu swych sąsiadów, ale właśnie na zgodzie z niemi, a na wyzwoleniu się z pod przemocy swych własnych władzców zawisła. W skutku tego właściwego pojmowania stosunków międzynarodowych, wojny czysto zaborcze stały się coraz mniéj możliwemi. Każdy albowiem naród dążąc do zyskania wolności i niezawisłości własnéj, zniewolonym jest do szanowania wolności i niezawisłości sąsiadów. Uczucie sprawiedliwości rozpowszechniające się acz zwolna wraz z wolnością w przekonaniu ogółu, położyło tamę dowolnym najazdom i wojnom prowadzonym dawniéj przez monarchów, gdy nic niekrępowało ich woli. Wojna dla łupów lub dogodzenia zachceniom pojedyńczego władzcy stała się niepodobną. A jeżeli komu, to monarchom dobrze wiadomem jest, iż czas ten minął niepowrotnie, w którym dla najbłahszego powodu mogli poburzać jedne narody przeciwko drugim, i szafować ich krwią i mieniem. Prawie we wszystkich krajach Europy, coraz silniéj objawiająca się u ludów dążność do ograniczenia samowoli monarszéj, zniewoliła wszystkich monarchów do zgody. Pojęli oni, iż od niéj zawisło jedynie utrzymanie ich samowoli, i że żaden z nich niemoże marzyć o zaborze cudzych krajów, o wyzuciu drugiego z posiadłości, lecz że wszelkie usiłowania swoje zwrócić musi do utrzymania w uległości własnych swoich poddanych. System więc równowagi politycznéj ważny podówczas, gdy wola panujących była wszystkiem, a wola ludów niczem, stracił obecnie zupełnie swoje dawne znaczenie i został czczą formułą, do któréj się odwołują, i o ważności któréj prawią rządy, i ich poplecznicy, aby tem upozorować potrzebę trzymania licznych wojsk. Tymczasem wojska te pod pozorem bronienia kraju od napaści sąsiedniéj, która mu z nikąd niezagraża, służą rzeczywiście nie do obrony, ale do ujarzmienia własnych współziomków, którzy zniewoleni są jeszcze opłacać tę massę zbrojnych pasożytów, utrzymywanych jedynie dla rozrywki i bezpieczeństwa monarchów.

Z stosunków obecnych w jakich zostają monarchowie do

własnych poddanych, jawnie się wykazuje, iż głównym i wyłącznym prawie celem ich polityki, jest utrzymanie tychże w uległości. Polityka ta jest loicznem następstwem wypadków tego stólecia, w skutku których byt monarchizmu zagrożony w swojéj zasadzie, zespolił usiłowania wszystkich monarchów do wspólnéj obrony przeciwko głównemu a zarazem i najgroźniejszemu ich wrogowi, którym jest wolność ludów. W związku tym solidarnym, jaki zawiązali monarchowie między sobą przeciwko ludom, potrzeba wspólnéj obrony usunęła powody zawiści o przewagę polityczną pomiędzy niemi. Pojęli oni bardzo dobrze, iż tylko jednością działania przedłużyć mogą byt swój, i że podniesienie się potęgi któregokolwiek z nich, nie tylko nie jest szkodliwem dla interesu monarchizmu, ale owszem jest dla niego korzystnem, bo powiększa siłę potrzebną im do utrzymania na wodzy ludów.

Z tego też stanowiska zapatrywały się gabinety i na kwestyą wschodnią. Nie tajną im była słabość rządu tureckiego, stosunkowo do poddanych chrześcian coraz niecierpliwiéj znoszących onego władzę. Usposobienie ludności chrześciańskiéj w Turcyi zagrażało powstaniem; a w skutku onego mogąca się wywiązać walka o niepodległość, rozbudzając dla niéj współczucie w innych ludach Europy, tém niebezpieczniejszą była dla rządów, iż niemogły nieść pomocy rządowi tureckiemu przeciwko zbuntowanym chrześcianom, bez narażenia się na powszechne oburzenie całéj ludności chrześciańskiéj w Europie. Szło więc monarchom o zapobieżenie temu groźnemu dla nich w następstwach swoich starciu się poddanych chrześcian z rządem tureckim; o usunięcie tego zgubnego przykładu dla innych ludów. Bo walka chrześcian z rządem tureckim nie mogła być jak tylko walką rewolucyjną, to jest powstaniem ludu na podstawie praw jego nieprzedawnionych, w imię wolności, przeciwko nadużyciom władzy monarszéj równie prawowitéj jak wszystkich innych monarchów w Europie. A jednak wspierać téj władzy niedozwalały monarchom stosunki religijne, które chociaż pozornie szanować zmuszeni byli, bo na tychże opierała się ich władza.

Zabór Turcyi oddawna był dążnością główną polityki Carów. Że go dotąd pomimo olbrzymiéj napozór potęgi, przemocą do skutku doprowadzić niemogli; pochodziło to nie z oporu, jaki im w tym względzie inne rządy stawiły, ale głównie z niemocy, na jaką skazane jest każde państwo zostające pod rządem despotycznym, takim, jak jest w Carstwie moskiewskiem. Ponieważ tam system wychowania ma przedewszystkiem na względzie stłumienie wszelkiéj samodzielności umysłowéj, i zamienienia człowieka na bezmyślne narzędzie wykonywujące ślepo rozkazy dane z góry, przeto następstwem tego rodzaju wychowania jest brak zupełny zdolnych ludzi, tak w zawodzie cywilnym jak i w zawodzie wojskowym. Brak wszelkiego wykształcenia moralnego i wyższéj umiejętności u dowódzców moskiewskich, czyni ich materyallistami, cel żywota zasadzającemi na dogodzeniu chuciom swoim. Bo kto się wyzuł z uczucia godności osobistéj, ten w zbytkach i wyuzdanéj rozpuście szuka wynagrodzenia za swe poniżenie moralne. Dowódzcy téż moskiewscy wszelkich stopni, wynagradzają sobie tę bezduszną względem Cara uległość, dogadzaniem namiętnościom swoim, które się przy szczupłem ich wynagradzaniu ze skarbu carskiego kosztem żołnierzy odbywa. Kradzież przeto uorganizowana na olbrzymie rozmiary w administracyi wojskowéj moskiewskiéj, zbezwładnia wszelkie działania na pozór olbrzymiéj armii moskiewskiéj po za granicami Carstwa. Bo Car oszukiwany przez swoich podwładnych, opłaca dwa razy tyle wojska aniżeli go ma pod bronią, a i ta reszta marnieje: tak w skutku złego utrzymania, z powodu zakorzenionéj kradzieży, we wszystkich gałęziach służby wojskowéj, jako téż i w skutku nieudolności dowódzców. Historya często ponawianych najazdów Moskwy na Turcyą, jest tego najoczywistszym dowodem. Działania wojska moskiewskiego nie odpowiedziały nigdy oczekiwanym z nich skutkom, a jedynie przekupienie dywanu tureckiego i usłużna pomoc dyplomacyi europejskiéj, uważającéj w Carze swojego opiekuna, dopomagała skrzętnie do osłonienia jego niemocy i ułatwiała mu osiągnienie korzyści,

nie odpowiadających wszakże wysileniom osławionéj potęgi Caratu.

Stosunki w jakich się znajdowali monarchowie po utłumieniu rewolucyi 1848 roku, nakazywały im zapobiegać wszelkim objawom wolności ludu, a tém bardziéj powstaniu któregokolwiekbądź z nich przeciwko władzy monarszéj. A że w Turcyi europejskiéj jak się to wyżéj nadmieniło, groziło im to niebezpieczeństwo, przeto usunięcie onego było wspólnym dla wszystkich monarchów interesem. Możliwy albowiem upadek rządu tureckiego, w skutek mogącego nastąpić powstania i wyzwolenia się kilkunastu milionów Chrześcian, daleko groźniejszem było dla zasady monarchicznéj, aniżeli zajęcie Turcyi przez Cara; i ujęcie przez niego w karby despotyzmu burzącéj się ludności chrześciańskiéj, która wyswobodziwszy się od Turków, mogła się ukonstytuować na zasadach wolności przeciwnéj monarchizmowi. Powierzchowni publicyści mogli siebie i drugich łudzić owym systemem równowagi politycznéj, według którego monarchowie inni niemogli dopuścić, aby Car opanował Turcyą; albowiem nabycie to nadawałoby mu przewagę nad wszystkiemi. Niezwracali oni uwagi na to, że system równowagi politycznéj miał swoje znaczenie wówczas, gdy narody niemające poczucia praw swoich, były martwem narzędziem w rękach monarchów, którzy siłę znajdującą się w nich mogli dowolnie obracać na korzyść swojéj osobistéj dumy. Lecz od czasu jak ludy przyszły do poznania, o ile pod względem ich pomyślności, są szkodliwemi skutki wypływające z nieograniczonéj władzy ich monarchów i zaczęły dążyć do jéj ograniczenia, wówczas wszelkie usiłowania monarchów zwróciły się jedynie do oparcia się téj dążności. Dla tego też zagrożona zasada monarchiczna przez żądania ludów połączyła wszystkich monarchow wspólnością interesu ku jéj obronie. Każdy z nich przekonał się, iż o powiększeniu swéj przewagi kosztem drugiego myśleć już nie można, ale przeciwnie wszystkim monarchom zjednoczyć się trzeba, aby z całem natężeniem czuwać nad utrzymaniem w uległości własnych poddanych. A jeżeli pozornie waśnią się między sobą, to czynią jedynie w celu obałamucenia lu-

dów właśnie dla ukrycia przed niemi téj ścisłéj zgody, a mianowicie celu, do którego ona dąży. Olbrzymia — jak wszędzie starannie rozgłaszano potęga Cara, służyła monarchizmowi do straszenia jéj ogromem ludów i utrzymania ich na wodzy, ale bynajmniej nie jest dla monarchów groźną. Car albowiem jest w ich oczach najwyższym wyobrazicielem téj zasady, do któréj utrzymania i urzeczywistnienia wszyscy wraz z nim wspólnie, choć niejawnie dążą. Uznanie jego supremacyi wypływa z wspólnego interesu monarchizmu, a każdy monarcha woli uderzyć czołem przed Carem, aby pod tarczą jego opieki dowolnie władać swoimi poddanymi, i w całéj pełni absolutyzmu używać swéj władzy, jak być zagrożonym ograniczeniem jéj ustawami, narzuconemi mu przez motłoch, za który uważa swoich poddanych. W miarę ponawianych usiłowań ludów do wybicia się na wolność, ściślejszym téż węzłem łączyli się monarchowie ku odwróceniu grożącego im niebezpieczeństwa, a Car był głównem ogniwem tego łańcucha mającego na wodzy utrzymać ludy.

Wypadki 1848 roku utwierdziły przekonanie monarchów o ważności dla nich potęgi Caratu. Wśród ogólnego popłochu, jaki wówczas ogarnął monarchów w Europie i wytrącił im władzę, Car jeden nie tylko potrafił ją w całéj nietykalności utrzymać, ale przezornością swoją przyczynił się głównie do ocalenia monarchizmu w Europie. Pomimo nienawiści jaką był przejęty dla rewolucyi, odgadłszy jéj potęgę nieprzepartą w pierwszéj chwili, powściągnął swoje oburzenie i troskliwie unikał starcia się z nią. Pojął on, iż wezwaniem jéj do walki, zespoliłby był jéj rozstrzelone siły i nadałby im był właściwy kierunek, zwracając takowe do jednego celu. To jest, iż wystąpieniem czynnem przeciwko zasadom triumfującym wówczas w Europie, byłby przyczynił się do zjednoczenia ku ich obronie wszystkich ludów, a tém samem do utworzenia koalicyi ludowéj na korzyść wolności, a na niewątpliwą zagładę despotyzmu. Car przez ocenienie trafne stosunków ówczesnych ochraniając od téj klęski monarchizm, stał się rzeczywistym onego zbawcą. Manifest jego ogłoszony w pierwszych chwilach rewolucyi, w którym upewniał,

iż niema żadnego zamiaru mieszania się do spraw obcych, skierowanym był do ukołysania i zbezwładnienia rewolucyi, przez natchnienie jéj zgubnego zaufania w potęgę jéj własną, a w niemoc jéj wrogów. Car przez ten manifest dopiął celu swojego. Rewolucya w pierwszych chwilach swéj najdonośniejszéj potęgi, obałamuconą i rozbrojoną została tém ukorzeniem się przed nią najzaciętszego i najpotężniejszego jéj wroga. Car korząc się przed rewolucyą, wskazał współkolegom swoim drogę do jéj pokonania. Z usunięciem obawy najazdu moskiewskiego, znikła dotykalna potrzeba zgody i jedności działania pomiędzy ludami rozbudzonymi do nowego życia. Zdradliwe to bezpieczeństwo otworzyło pole działania pozornym apostołom wolności, a w istocie gorliwym monarchizmu stronnikom. Przez schlebianie poziomym namiętnościom, potrafili oni zyskać zaufanie i pochwycić kierunek sprawy publicznéj. Pod ich wpływem zręcznie szerzone zawiści i niezgody, zużywszy w bezowocnych wysileniach siły rewolucyi, ułatwiły Carowi zadanie jéj ostatniego ciosu. Car przezornością swoją, oszczędzeniem sił i użyciem ich w chwili najstósowniejszéj przeciwko rewolucyi, zadał jéj klęskę stanowczą i zbawił monarchizm. Dla tego też zapatrując się z stanowiska czysto monarchicznego, wzmocnienie potęgi Cara nietylko niezagraża monarchom, ale owszem jest rękojmią utrwalenia ich bytu, bo całym ogromem potęgi swojéj wspiera ich przeciwko opozycyi ich własnych poddanych. Wspólność interesu oddala wszelki powód nieufności, i łączy nierozerwanym węzłem monarchów z Carem, jako głównym wyobrazicielem despotyzmu, a zarazem i najsilniejszą onego podporą w Europie.

Oddawna stosunki w Turcyi zagrażały powstaniem ludności chrześciańskiéj, przeciwko prawowitéj władzy Sułtana. Szło głównie monarchom o to, aby temu gorszącemu i zawsze dla nich niebezpiecznemu wypadkowi zapobiedz. A ponieważ niesienie pomocy Sułtanowi na przypadek powstania Chrześcian poddanych jego, zbyt by było rażącym i prawie niepodobnym ze względów religii, najwłaściwszym do tego środkiem było zastąpienie władzy sułtańskiéj nad Chrześcia-

nami władzą carską; która wszelką dawała rękojmię utrzymania w uległości burzliwych poddanych Sułtana. Od r. 1845 Car przygotowywał sprzymierzeńców swoich do wykonania tego planu, czyli jak się w poufnych zwykł był wyrażać zwierzeniach, do wykurowania słabego człowieka. Wypadki niezależne od woli monarchów, a przytém i zawiść głuszące i u nich często względy na dobro ich wspólne, wstrzymywały zastosowanie proponowanych przez Cara leków dla słabego człowieka, czyli odraczały chwilę ujarzmienia Turcyi, a właściwie ludów chrześciańskich tamże osiadłych, a dążących do wyswobodzenia się z pod despotyzmu tureckiego i odzyskania niepodległości. Lecz po rewolucyi 1848 i utłumieniu zupełnem onejże w Europie, w którem Car tak ważną odegrał rolę i tak wielkie monarchizmowi oddał przysługi, utwierdziły się gabinety w przekonaniu, iż przeciwko wspólnemu ich wszystkich wrogowi, to jest wolności ludów, jedynie zabezpieczyć się mogą najściślejszą solidarnością w działaniu. Przekonanie to poparte obawą, aby się tak groźne dla nich jak w roku 1848 nieponowiły wypadki, usunęły wszelką pomiędzy niemi zawiść, i zespoliły ich tym silniejszym pomiędzy sobą węzłem. Wzgląd na to a zarazem usługi ważne, oddane w krytycznéj chwili sprawie monarchizmu przez Cara, uczyniły go zwierzchnikiem téj powszechnéj koalicyi rządów przeciwko ludom. Wzrost przeto carskiéj potęgi nietylko niemógł trwożyć monarchów, ale owszem był pożądanym dla ich wspólnego interesu, bo im dawał tym pewniejszą rękojmią utrzymania zasady despotycznéj w Europie, i przytłumienia wszelkiéj przeciwko niéj opozycyi, gdyby się ta ośmieliła w którymkolwiek narodzie na stałym lądzie Europy objawić.

Rok 1852 był czasem, w którym po wypadkach 1848 reakcya czyli system despotyczny, niezaprzeczoną w Europie osiągnął przewagę. Pokonane ludy zbyt były znękane i wycieńczone, a potęga monarchów zbyt groźną, aby ci mogli się byli obawiać jakiejkolwiek opozycyi. Tę chwilę więc powszechnego zwątpienia w Europie uznali monarchowie zaraz ze swoim przewodnikiem Carem za najstosowniejszą do wykonania wspólnie ułożonego planu, mającego na celu zastą-

pienia zwolna i nieznacznie władzy sułtańskiéj, nad burzącymi się i niepokojącemi ich chrześcianami w Turcyi władzą carską. Przeprowadzenie tego planu tłumiąc w Turcyi europejskiéj objaw ducha niepodległości, nietylko uzupełniało zwycięztwo otrzymane przez nich nad rewolucyą, ale zarazem zabezpieczało na długi przeciąg czasu przewagę ich systemu w Europie.

Przy drażliwym stosunku w którym znajdował się rząd turecki względnie swoich poddanych Chrześcian, z powodu saméj różnicy religii nietrudno było mocarstwom interesowanym wynaleść powody, wszelkie pozory słuszności mające do wmięszania się w sprawy Turcyi, i pokrycia blichtrem szlachetności rzeczywistego celu ujarzmienia tychże. Przeszło od pół wieku polityka Carów pracując czynnie nad obaleniem rządu tureckiego, starała się z niepospolitą zręcznością utwierdzać w przekonaniu Chrześcian Turkom podległych, iż wyswobodzenie ich z pod znienawidzonego im jarzma, jedynie pod opieką Cara i za jego pomocą przyjść może do skutku. Przeto też wszyscy Chrześcianie poddani tureccy, tak Sławianie i Grecy, w Carze upatrując przyszłego oswobodziciela swego i zwierzchnika, zostawali pod wpływem jego agentów, którzy stosownie do widoków polityki gabinetu petersburgskiego, mogli w każdéj chwili poburzyć ludy te do stawienia oporu władzy tureckiéj i dać powód Carowi, jako opiekunowi swoich współwyznawców, wmieszania się czynnego do ich zatargów z rządem tureckim.

Nad niektóremi prowincyami chrześciańskiemi, do składu państwa tureckiego należącemi, rząd turecki miał tylko zwierzchnictwo ograniczające się na dawaniu inwestytury krajowcom wykonywającym władzę w imieniu Sułtana, lub też na pobieraniu oznaczonéj daniny do skarbu tureckiego, będącej dowodem ich zależności. Prowincye zostające w tym stosunku do rządu tureckiego, starały się z każdéj okoliczności korzystać, która nastręczała im możność, jeżeli nie całkowitego zerwania tego stosunku, to przynajmniéj zaprzeczenia go. Ztąd mały kraik Czarnogórców, nad którym zwierzchnictwo Turcyi traktatami Karłowickim, Passarowickim i Systo-

wskim uznane, a zatwierdzone na kongresie wiedeńskim, pozostawał pomimo tego prawie w ciągłéj wojnie z Turkami. Po wygaśnięciu panującéj tamże rodziny Zernowiczow w r. 1690, Biskup czyli Władyka zjednoczył w rękach swoich władzę duchowną i świecką nad temi bitnymi góralami. Rząd ten teokratyczny trwał w Czarnogórze do roku 1852. Dopiero po zaszłéj śmierci w tym roku Władyki, synowiec zmarłego Daniło zamierzył oddzielić władzę świecką od duchownéj, i w tym celu udał się do Petersburgu, aby zasięgnąć w tym względzie rady i otrzymać przyzwolenie Cara, którego uważał za swego zwierzchnika i opiekuna. Car wbrew traktatom zapewniającym Sułtanowi zwierzchnictwo nad Czarnogórcami, przychylił do próśb Daniły, przyzwolił na rozdzielenie władzy duchownéj od świeckiéj i mianował proszącego księciem Czarnogóry, bez względu na to, iż żadnego do tego prawa nie miał, i że czynem tym samowolnym nadwyrężał prawa monarsze Sułtana. Wszystkie rządy będąc wspólnikami Cara nietylko niezaprotestowały przeciwko temu z jego strony przywłaszczeniu sobie przywileju nadawania w cudzych krajach inwestytur, ale uznaniem mianowanego przez Cara księcia przyznały niejako prawo zwierzchnicze Carowi nad krajami tureckiemi.

Nowo mianowany przez Cara Książe, za powrotem swoim do kraju napadłszy okręg Peperi, i wymordowawszy w nim przychylnych Turcyi mieszkańców, ro począł otwartą z Turkami wojnę. Zaczepiony przez niego w ten sposób rząd turecki, widząc, iż walka rozpoczęta w jarach Czarnogóry, może zachęcić Chrześcian w innych mu podległych prowincyach do ogólnego powstania, w memorandum przedłożonem wszystkim dworom europejskim w dniu 20 Grudnia 1852 r. wyłuszczył powody, które go znaglały dla powściągnienia najazdu Czarnogórców, do blokowania wybrzeży wyższéj Albanii, oraz do wysłania przeciwko gwałcącym traktaty góralom wojsk swoich pod dowództwem Omera Baszy.

Wśród téj podburzonéj przez Cara wojny Czarnogórców

---

1) 1699—1718.

z rządem tureckim, pogorszyły rządu tego już i tak kłopotliwe położenie wywołane zatargi o przywileje w ziemi świętéj pomiędzy Łacinnikami a Grekami. Jeszcze w XIV wieku Robert król Sycylii zakupiwszy od Sułtana Egyptu (do którego wówczas Palestyna należała) grób Święty; oddał go pod dozór Franciszkanom. Gdy późniéj Sułtan turecki Selim I. zdobył Palestynę; opiekę nad grobem świętym i mnichami strzegącymi onego, w moc traktatu zawartego z Franciszkiem I. królem francuzkim, przyznał temuż królowi i jego następcom. Lecz w roku 1757 w czasie niedołężnych rządów Ludwika XV. we Francyi, mnisi greccy nietylko potrafili przywłaszczyć sobie nadzór nad grobem świętym, ale wypędziwszy z miejsca świętego Franciszkanów, wyjednali sobie u Porty ferman potwierdzający dokonany przez nich gwałt. To było powodem do gorszących nadużyć pomiędzy nienawidzącemi się Grekami i Łacinnikami, z których miejscowi wielkorządzcy tureccy nieomieszkali korzystać i sprzedając więcéj dającym opiekę swoją, wielkie ztąd dla siebie ciągnęli zyski. Dla położenia tamy tym gorszącym nadużyciom Ludwik XVIII. król francuzki wraz z Carem Alexandrem I. porozumiewali się w tym względzie, lecz wypadki ważniejsze niedozwoliły porozumień tych doprowadzić do stanowczego skutku. Stan więc niepewny stosunku jednych chrześcian do drugich w ziemi świętéj, pomimo porozumiewań dyplomatycznych ponawianych od roku 1819 trwał ciągle. W roku dopiero 1852 Napoleon III. odwołując się do praw, które niegdyś przysługały królom francuzkim, gorliwie zajął się sprawą duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Palestynie i za pośrednictwem posła swego Lavatelle'a, wymógł u rządu tureckiego ferman, przywracający mnichom łacińskim przywileje, jakie im poprzednio przysługały w Palestynie. W skutku tego fermanu patryarcha jerozolimski greckiego wyznania, otrzymał nakaz złożenia u konsula francuzkiego w Jerozolimie kluczów od kościoła w Betleem; lecz rozkazu tego nie wykonał, a ufny w opiekę Cara, zabrawszy klucze udał się do Stambułu i takowe złożył Ozerowowi zastępcy posła moskiewskiego w Stambule. Niemogło być w téj chwili nic więcéj na rękę dla polityki carskiéj, jak

to poruszenie kwestyi miejsc świętych przez Napoleona III. Nastręczało jéj albowiem powód do ujęcia się za swymi współwyznawcami i do upomnienia się u Turcyi, naprzód na drodze dyplomatycznéj, o przyznanie Carowi wyłącznéj nad nimi opieki, pod pozorem zapobieżenia w przyszłości ścieśnieniu wolności religijnéj schizmatyków.

Z końcem więc roku 1852 przez zawikłanie Turcyi w wojnę z Czarnogórcami, i odnowienie zatargów pomiędzy Chrześcianami w Palestynie, nadających Carowi pozory wszelkiéj słuszności do wystąpienia w obronie swych pokrzywdzonych współwyznawców, rozpoczęło się wykonanie planu ułożonego przez Cara w porozumieniu z gabinetami tak zwanych wielkich mocarstw, mającego na celu wytargowanie na zagrożonéj Turcyi, przyznania Carowi opieki nad poddanymi tureckimi obrządku greckiego, a w skutku tego ustępstwa, ułatwienia mu z czasem ujarzmienia zupełnego Turcyi europejskiéj, a raczéj chrześcian w niéj osiadłych. Wedle tak ułożonego planu zaczęły z początkiem 1853 roku działać wszystkie w porozumieniu z Carem zostające rządy.

Przekroczenie w dniu 13 Stycznia 1853 roku przez wojska tureckie granic Czarnogóry, obudziło natychmiast w rządzie austryackim, gnębiącym od lat czterech Węgrów i Włochów, szczególne współczucie dla Czarnogórców. Gabinet wiedeński z zasady potępiając wszelką opozycyą przeciwko tak zwanéj władzy prawowitéj, przemienił się nagle w obrońcę uciśnionych. Za pośrednictwem dzienników swych oświadczył więc: iż na najazd Czarnogóry przez Turków, grożący granicom Austryi obojętnie patrzeć niemoże; że walka bohaterska nielicznego ludu, broniącego swéj niezawisłości, niemoże niewzbudzić współczucia w Europie, że Turcya rozpoczęciem téj niewczesnéj walki, wywołuje zgubne w przyszłości dla siebie następstwa. Dzienniki urzędowe i półurzędowe wszystkich państw europejskich wtorowały temu współczuciu objawionemu przez gabinet wiedeński dla Czarnogórców. Niebawem téż gabinet ten w ścisłem porozumieniu zostający z Carem, stawia armią obserwacyjną na granicy dalmackiéj, i występując jako groźny obrońca uciśnionych chrześcian wysyła hrabiego *Lei-*

ningen, jako nadzwyczajnego posła do Stambułu [1]). W tym samym czasie, gdy w ten sposób gabinet wiedeński grozi Turcyi, *Morning Chronicle* organ lorda Aberdeen'a naczelnika gabinetu St. James, pochwalając i usprawiedliwiając ten krok austryjackiego rządu, oświadcza: „że państwo Tureckie „jest tylko cierpianem w Europie, i że gdy Porta uporczy- „wie odrzucać będzie rady zdrowe cywilizowanych rządów „Europy, natenczas zmusi te rządy do zbrojnej interwencyi. „A jakkolwiek całość Turcyi zabezpieczoną jest traktatami, „wszelako gdy przyjacielskie przedstawienia państ gwarantu- „jących te traktaty, nie potrafią wyjednać u rządu tureckie- „go sprawiedliwości dla jego poddanych chrześcian, natenczas „względy dyplomatyczne ustąpić muszą naciskowi obrażonej „opinii publicznej w Europie. Żadne albowiem państwo eu- „ropejskie nie może wspierać barbarzyństwa rządu tureckiego. „Już Turcya osłabioną jest nierządem swoim, rozprzężenie „państwa zbliża się i musi być przyśpieszonem, jeżeli Tur- „cya upierać się będzie przy utrzymaniu systemu, który do- „tąd przemaga w Stambule. Ani Austrja ani Rossja nie mo- „gą pozwolić na obsadzenie Czarnogóry. — Najstósowniej- „szem byłoby dla Turcyi przyjąć pośrednictwo Austryi. — „Bo następstwem najazdu tureckiego będzie, iż nietykalność „granic Turcyi zejdzie do rzędu przestarzałych wyrażeń. „Często wspominano o podżeganiach Rossyi przeciw Turcyi, „lecz czyż to wina Cara, że poddani Porty przenoszą syste- „matyczny despotyzm Rossyi nad samowolę tyrańską Baszów? „Rząd turecki nie myśli szczerze o reformach, i najbliższym „wypadkiem będzie prawdopodobnie wypędzenie Turków „z Europy. Przedewszystkim rozsądna polityka wszystkich „cywilizowanych rządów Europy, nakazuje dopomódz naro- „dowościom uległym Turkom, do utworzenia państwa nieza- „wisłego, lub federacyjnego, który to cel dopiętym być może, „jeżeli w tych krajach porządna administracja zaprowadzoną „nie będzie. Pod żadnym względem nie może nas usprawie- „dliwiać przyjęta zasada konieczności politycznej, w wspie-

[1]) 4 Lutego 1853.

„raniu rządu całkiem a całkiem barbarzyńskiego“. — Kiedy w sposób tak wyraźny, dziennik zostający pod bezpośrednim wpływem pierwszego ministra Wielkiej Brytanii, przygotowywał opinią publiczną do możliwego obalenia w Europie Cesarstwa Tureckiego; Car dla tem lepszego obałamucenia opinii publicznej w Anglii, w porozumieniu z ministerjum angielskiem działając, rozszerza jednocześnie, przez swych agentów groźbę najazdu francuzkiego na Wielką Brytaniją. Wieści te, jakkolwiek bezzasadne, poparte udanem przerażeniem objawionem przez ministerjum angielskie, utwierdzają w Anglji obawę tego najazdu. Zagrożona ludność W. Brytanii tą klęską, upatruje naturalnie jedyny sposób jej odwrócenia, w zachowaniu ścisłych związków z dworami północnemi, chociażby z poświęceniem Turcyi. — Z tego powodu wszystkie dzienniki angielskie wtorowały organowi ministerjalnemu, a *Times* wyraźnie mówił o upadku Turcyi i możliwości jej rozbioru, który nie będzie miał nic wspólnego z rozbiorem Polski. Polska albowiem była państwem chrześciańskiem, zdolnem do postępu, i w zasadach swoich wolnem, Turcya zaś była i jest barbarzyńską i przygnębiła cywilizacyą na wschodzie.

Gdy organa prasy rządowej w Europie oświadczają się w ten sposób przeciw Turcyi, i niemal ogłaszają wyrok jej zagłady, właśnie w tym czasie przybywa do Stambułu hr. *Leiningen*, nadzwyczajny poseł austryjacki, i grożąc rządowi tureckiemu wojną, domaga się: Zaprzestania w tej chwili wojny z Czarnogórcami; powtóre: wycofania z ich kraju wojsk tureckich; po trzecie: pozostawienia go, tak pod względem administracyjnym, jako i terytorjalnym w stanie takim, w jakim był przed rozpoczęciem wojny; po czwarte: wydalenia z prowincyj graniczących z Austryą, wszystkich wychodźców zostających w służbie tureckiej; po piąte: łagodnego obchodzenia się z Chrześcianami, i ustanowienia komisyi austryjackiej w Bośni i Hercegowinie, któraby śledziła — sądziła i karała nadużycia Turków względem Chrześcian; po szóste: zniesienie wszelkich opłat cłowych na granicy Bośnii i Hercegowiny od wprowadzanych i wypro-

wadzanych towarów przez poddanych austryackich; po siódme: wynagrodzenia bezzwłocznego wszelkich szkód zrządzonych poddanym austryjackim, bądź to w skutku zawartych przez nich układów z rządem Tureckim, bądź to przez urzędników lub poddanych tureckich, im wyrządzonych; po ósme: zamknięcia portów: Klecka i Sutoryny. — Poparty klątwą rzuconą przez prassę rządową, wszystkich mocarstw europejskich na Turcją, poseł austryjacki dał jej tylko *czterdzieści osiem godzin* do namysłu. Rząd turecki widząc się nietylko opuszczonym ale i potępionym od wszystkich swoich sprzymierzeńców, zmuszonym był uledz. Wyprosiwszy sobie uwolnienie od zbyt poniżającego warunku, zaprowadzenia w jego prowincjach Bośniej i Hercogowinie komissyj nadzorczych i sądów austryjackich, zresztą przystał na wszystko, co mu zadyktował poseł austryjacki, i nakazał wojskom swoim opuścić Czarnogórę.

Missja hrabiego Leiningen ułożona w porozumieniu z rządem moskiewskim, miała na celu utorowanie mu drogi do przeprowadzenia jego planów. — Zaledwie też ten wysłaniec rządu austryjackiego opuścił Stambuł, gdy do niego zawinął (28 Lutego 1853 na statku wojennym *Gromonosiec*, *X. Mężykow* nadzwyczajny poseł Cara, nazwą okrętu na którym przybył cechując swoje posłannictwo. — Wszelako żądania Cara, z którymi przybył jego poseł do Stambułu, nie zmierzały do bezpośredniego i faktycznego powiększenia terytorjalnego Moskwy kosztem Turcyi, ale tylko do zapewnienia Carowi tak przeważnego na jej sprawy wewnętrzne wpływu, aby obalenie władzy Sułtana na korzyść Cara, samo przez się w pewnym przeciągu lat nieuchronnie nastąpiło. — Dążenie to Cara miało tę wielką dla niego korzyść, iż drogą układów poddając Turcją pod jego władzę, nie raziło opinii dokonanym gwałtem. Droga dyplomatyczna przy usłużnej pomocy wszystkich gabinetów przychylnych Carowi, zapewniała mu wszystkie korzyści, wypływające z dobrowolnej umowy, pomiędzy nim a Sułtanem, przeciwko której protestować nikt nie miał powodu. Car zresztą jak i wszystkie gabinety będąc z nim w zmowie, rachując na słabość

Turcyi, pewne były, iż rząd turecki, który z taką uległością dopiero co wszystkim wymaganiom Austryi zadosyć uczynił, nie będzie się śmiał opierać żądaniom potężnego władzcy północy, od którego przywykł był oddawna odbierać rozkazy. — Tymbardziej, że żądania Cara postawione były w ten sposób, iż pozornie nie objawiała się w nich żadna chęć zaborów, ale jedynie uczucie religijne. Poseł albowiem carski nie domagał się odstąpienia jakiej prowincyi, ale żądał naprzód: aby Ferman, który niedawno Sułtan na żądanie cesarza Francuzów wydał na korzyść Łacinników w Palestynie, nadwyrężający przywileje przysługujące wyznawcom prawosławia w miejscach świętych, usuniętym został. Po wtóre: dla zabezpieczenia na przyszłość swobody religijnej swoich współwyznawców, żądał w imieniu Cara, zawarcia nowego z Portą traktatu, przyznającego Carowi opiekę nad wszystkiemi poddanymi Sułtana, wyznającymi religią prawosławną. Po trzecie: aby Patrjarcha prawosławny Stambulski, nie był jak dotąd obieranym na czas krótki przez Biskupów i potwierdzanym przez Portę, lecz żeby godność ta była dożywotnią i udzielaną przez Synod Petersburgski. Po czwarte: Car zawsze troskliwy o dobro swych współwyznawców w Turcyi, żądał dla nich reprezentacyi — ustaw municypalnych — urzędników chrześcian — a w sądowych sprawach równych praw z Turkami. — Pobudką więc do tych żądań Cara pozornie nie była żądza zaborów, ale współczucie dla swych wyznawców, i szlachetna chęć nadania im swobód. — Rażącą tylko była w tem sprzeczność, że Car, ów nieugięty despota dla własnych poddanych, obstawał za instytucjami liberalnemi dla poddanych Sułtana. Ale wszystkie dzienniki urzędowe europejskie nie zwracały na tę sprzeczność uwagi, lecz wysławiając szlachetność i liberalizm Cara, a potępiając dzikość rządu Tureckiego, poselstwo Mężykowa starały się usprawiedliwić tem: iż cierpliwość Cara została wyczerpnięta, i że Car jako prawosławny, nie może patrzeć obojętnie na gwałty i bezprawia, których się Baszowie względem jego współwyznawców dopuszczają. — Moskwa według nich miała słuszność, gdy się upominała o prawa i swobody kościoła

wschodniego, a spór ten jej z Turcją, wypływający z powodów czysto religijnych, całkiem jest obojętnym dla innych mocarstw. — Rząd turecki nie podzielał jednak tego przekonania dzienników rządowych europejskich, wymierzonych na obałamucenie opinii publicznej, co do rzeczywistych zamiarów Cara. On jasnowidział, że przyznanie Carowi bezpośredniej opieki nad dwunastą milionami chrześcian prawosławnych poddanych Sułtana, prowadzi do zastąpienia władzą carską władzy sułtańskiej, czyli że przyzwolenie na podobny układ ze strony Sułtana, byłoby dobrowolną jego abdykacją. Niewtajemniczony w politykę gabinetów półkownik *Rose*, sprawujący tymczasowo interesa W. Brytanii w Stambule, podzielając przekonanie rządu tureckiego, co do donośności żądań Cara, wezwał (1 Marca 1853) pomimo oporu *Benedetti'ego* sprawującego interesa Francyi, flotę angielską stojącą w Malcie, aby pośpieszyła na ratunek zagrożonej niepodległości Turcyi. Lecz dowodzący nią admirał *Dundas*, posiadający większe zaufanie gabinetu Londyńskiego, a tem samem i wyraźniejsze co do zajść Moskwy z Turcją instrukcje, wezwania tego nie usłuchał; a pułkownik Rose za niewczesną gorliwość od rządu swego napomnianym został. Tymczasem *Mężykow* polegając na współdziałaniu wszystkich gabinetów, zachował się względem rządu tureckiego nie jak ambasador, ale jak wielkorządzca, którego żądania są rozkazami. — Oburzony, iż wychodźcy polscy znajdowali się dotąd w Turcyi, zażądał bezzwłocznego usunięcia z ministerjum *Fuad Effendego*, za to, iż przyrzekł Carowi ich wydalenie, a przyrzeczenia nie dotrzymał. Sułtan zmuszony twardą koniecznością, dla ułagodzenia natarczywości co do innych kwestyj carskiego wysłannika, poświęcił swojego ministra. — Już od miesiąca przebywający w Stambule Mężykow, domagał się w sposób ubliżający powadze rządu tureckiego, spełnienia swych żądań, a wszystkie gabinety głoszą przez organa prasy swojej, iż im są niewiadome zamiary Moskwy, sławiąc zarazem jej bezinteresowność i poszanowanie dla traktatów. — Porta naglona przez wysłańca carskiego, zapytuje się Gabinetu Tuileryjskiego, czy w razie odmownej odpowiedzi danej

przez nią Mężykowowi co do miejsc świętych, może liczyć na pomoc Francyi; odbiera odpowiedź przeczącą. — Opuszczona od tych, na których pomoc liczyła, i pozostawiona sama sobie, w przewłoce, w jak najmożliwszem przeciąganiu traktowania z posłem moskiewskim, w częściowem przyzwalaniu na jego żądania, Porta upatrywała jedyny sposób ratunku dla siebie. — Ale upokorzenie się rządu tureckiego przed Austryą w sprawie Czarnogórców, a następnie przybycie Mężykowa do Stambułu, jego nadzwyczajnie dumne i ubliżające obchodzenie się z Turkami, hołdy publiczne, które od Greków odbierał, zarozumiałość tychże podniesiona do najwyższego stopnia tą butą posła carskiego, wszystko to obrażając uczucie narodowe Turków, dało powód do zbiegowisk, a następnie do zaburzeń ulicznych w Stambule w d. 12 Kwietnia 1853. — Na wieść o nich, wszystkie dzienniki rządowe europejskie, tendencyjnie dążące do ohydzenia Turcyi, nie w chodząc w położenie Turków, niewinią tych, którzy wyzywającem postępowaniem dali powód do ich rozjątrzenia, ale potępiają Turcję; mają jej nawet za złe, że zagrożona zaczyna się zbroić, i chcąc wpłynąć na jej zastraszenie zapowiadają jej stanowczo, że chwycenie za oręż nie uchroni jej od zguby, że mierzyć się z olbrzymem północy nie jest wstanie, i że jedynie w uległości dla niego jej zbawienie. Obojętność gabinetów na krytyczne położenie Turcyi, i opinie całkiem jej przeciwne, głoszone w ich dziennikach, zmierzały do odjęcia rządowi tureckiemu wszelkiej nadziei rachowania na któregokolwiek z nich pomoc w zatargach rządu tureckiego z Carem. Zachowanie się to gabinetów względem rządu tureckiego, było z ich strony wywarcie na rząd ten przymusu moralnego, przez który próbowały gabinety zniewolić rząd turecki do zdania się na łaskę Cara. Ulegając też swemu osamotnieniu i groźbom ogłaszanym w dziennikach rządowych europejskich, Porta przyzwoliła (25 Kwiet. 1853) co się tyczy miejsc świętych, na żądanie Mężykowa. Przyrzekła wystawić kosztem swoim na kościele w *Betleem* kopułę w smaku bizantyńskim, przyznała schizmatykom pierwszeństwo odbywania nabożeństwa w kościele Grobu Bożego, i

tem samem cofnęła firman niedawno wydany na korzyść Łacinników, w skutku poprzednich domagań się Ludwika Napoleona. — Poseł francuzki *De Latour* mając w instrukcjach swoich polecenie, aby się w niczem nie sprzeciwiał Moskwie, naglony przytem przez poselstwo angielskie, przyzwolił na to unieważnienie przez Portę wydanego poprzednio na korzyść Łacinników firmanu. Postępowanie w tym wypadku posła francuzkiego dowodzi, iż gabinet Tuileryjski, dla tego poprzednio tak gorliwie dopominał się o wyjednanie u Porty przychylnego dla Łacinników firmanu, aby przez otrzymanie takowego nastręczyć gabinetowi petersburgskiemu powód słuszny do upominania się u Porty o przywileje dla swoich współwyznawców. Gdy gabinety gorliwie pracują na drodze dyplomatycznej, aby zachwiać w rządzie tureckim wiarę w możliwość jakiegokolwiek bądź oporu względem Moskwy, i w tym celu wpływają moralnie na niego, aby żądaniom Cara zadosyć uczynił, tymczasem w narodzie tureckim rozwija się coraz silniejsze oburzenie przeciw samowolnym wymaganiom Moskwy. Przebywające oddawna na Wschodzie wychodźtwo polskie, miało czas oświecić chrześcian poddanych Turcyi, jakąto wolnością Car ich obdarzyć zamierza. Przeto ułudne obietnice carskie ocenione tą razą zostały przez ludność chrześciańską Turcyi według ich rzeczywistej wartości. Dla tego też wraz z Ulemami tureckiemi zaprotestował Patryarcha Stambulski przeciwko protektoratowi Cara nad poddanymi tureckimi wyznania prawosławnego, jakoteż przeciwko wymaganemu przez Moskwę potwierdzenia przez Synod petersburgski wyboru Patryarchy Stambulskiego. Jedność ta poddanych tureckich, tak muzułmanów jak chrześcian w odrzuceniu narzucającej im się opieki Cara, obudziła w rządzie tureckim nadzieję oparcia się żądaniom Moskwy. Dla zyskania jedynie czasu potrzebnego do zebrania sił dostatecznych, rząd turecki łudził wysłańca carskiego nadzieją przychylenia się do jego żądań. — Zniecierpliwiony tą przewłoką Mężykow, w ultimatum podanem (9 Maja 1853) zapytał ostatecznie Porty, czy wygotuje dokument, przyznający Carowi opiekę nad kościołami greckiemi i armeńskiemi

w Turcyi, i czy wypłaci 40 milionów piastrów wynagrodzenia za zajęcie Księztw Naddunajskich przez wojska moskiewskie i za utrzymanie tamże porządku w latach od 1848 do 1851, grożąc zerwaniem układów i opuszczeniem Stambułu, jeżeli w ciągu trzech dni nie otrzyma stanowczo zadawalniającej odpowiedzi. — Tymczasem właśnie po upływie tych trzech dni, zamianowanie Ministrem Spraw Zagranicznych *Reszyda Baszy*, najprzeciwniejszego wpływowi Moskwy, przekonało Posła carskiego, iż czas uległości bezwzględnej Dywanu przeminął. Wezwany na konferencyę z ministrami tureckiemi, Mężykow oświadczył, iż z samym Sułtanem bezpośrednio chce traktować, ale Sultan uchylił się od konferencyi, zawiadomiwszy go tylko o zaszłej zmianie w ministerjum. — Gabinetom wspierającym Moskwę, nie na rękę była ta chęć Dywanu wydobycia się z pod jej zawisłości. Bez względu więc na powszechne oburzenie w Turcyi, i gotowość jej do odparcia najazdu moskiewskiego, gabinety usiłują z jednej strony zachwiać w rządzie tureckim przekonanie o możliwości oparcia się Moskwie, z drugiej strony pracują nad obałamuceniem opinii publicznej w Europie co do rzeczywistego stanu kwestyi wschodniej. W tym celu *Times* wówczas dziennik ministerjalny angielski, dowodzi obszernie w artykule z d. 15 Maja 1853, iż missja Mężykowa nie ma nic groźnego dla Turcyi Że zresztą państwo to znurtowane bezrządem upaść musi, a federacja ludów dotąd mu uległych, pod rządem sprężystym najlepiej odpowie interesowi Europy. Że zresztą bronić trupa byłoby śmiesznością. — *Monitor* zaś francuzki pod d. 18 Maja 1853 oświadcza, iż posłannictwo Mężykowa o tyle dotyka Francyi, o ile ta traktatem londyńskim z r. 1841 zobowiązała się do gwarantowania nietykalności terytorjum tureckiego, a gdy to obecnie bynajmniej zagrożonem nie jest, radzi więc rządowi tureckiemu przychylić się do żądań Moskwy. Bo chyba na prośby rządu tureckiego, poparte przez wszystkie gabinety, z zaręczeniem ich gotowości do działania, rząd francuzki mógłby się wdać w ten spór Turcyi z Moskwą. — Opinią tę dzienników urzędowych Angielskiego i Francuzkiego, popierały gorliwie

wszystkie dzienniki nieurzędowe, tak francuzkie, jak niemieckie ujęte przez rząd moskiewski. Według nich Car żadnych złych zamiarów nie miał, przykro mu jedynie, iż Porta odmawia mu przyznania opieki nad schizmatykami, gdy ją przyznaje monarchom katolickim, nad ich wyznawcami osiadłemi w Turcyi. — Twierdzenie to na pozór słuszne, w rzeczywistości było obłudnem wystawieniem istniejących stosunków, dla wprowadzenia w obłęd opinii publicznej, usprawiedliwienia w ich oczach niesłusznych roszczeń Cara, i potępienia rządu tureckiego. — Rząd ten bez oczywistego dla siebie niebezpieczeństwa mógł przyznać innym monarchom chrześciańskim prawo opieki nad ich poddanymi osiadłemi w Turcyi; bo liczba tych poddanych należących do rozmaitych rządów, zaledwie wynosiła kilkakroć sto tysięcy ludzi, rozrzuconych po całym obszarze państwa Tureckiego; gdy liczba schizmatyków, nad którymi Car domagał się opieki, dochodziła do olbrzymiej potęgi 12 milionów ludzi, skoncentrowanych w samej Turcyi Europejskiej. Przez przyznanie nad tą masą opieki Carowi, rząd turecki byłby popełnił samobójstwo. Pomimo nacisku moralnego, przez który dyplomacya europejska usiłowała zmusić rząd turecki do uległości dla Cara, rząd ten wsparty nienawiścią całej ludności tureckiej bez różnicy wyznania, przeciw wpływowi moskiewskiemu, oświecony oraz przez wychodźtwo polskie, iż jedynie stanowczym oporem zniweczyć może machiawelizm dyplomacyi, bo nigdy rządy francuzki i angielski, wbrew opinii swych ludów, gdy przyjdzie do walki, nieodważą się Moskwy wspierać, ale muszą stanąć po stronie Turcyi, odrzucił bezwarunkowo żądania Mężykowa, który z całą ambassadą opuścił Stambuł 23 *Maja* 1853.

Zabiegi dyplomacyi europejskiej usłużnie działającej w duchu polityki carskiej, i usprawiedliwiania tejże przez prasę płatną od Moskwy, nie zdołały jednak obałamucić opinii publicznej w Europie, która nareszcie pojęła, iż przyznanie protektoratu Carowi nad 12 milionami schizmatyków poddanych tureckich, zmierza do zastąpienia na korzyść despotyzmu nieznacznie władzy Sułtana, władzą Carską. Prasa

angielska niezawisła, pierwsza ostrzegła (24 Maja 1853) o tem grożącem ludom niebezpieczeństwie, zarzucając, jeżeli nie wyraźną złą wolę, to przynajmniej najwyższe niedołęztwo rządowi swojemu, objawione w całym toku kwestyi wschodniej; obwiniając zarazem Cesarza Francuzów o wspólnictwo z Carem. — Gabinet petersburgski dla zasłonięcia sprzyjających mu rządów, i obałamucenia opinii publicznej, pomimo rzeczywistego zakroju na zamienienie Sułtana w wazala swego, a Turcyi w prowincyą moskiewską, w nocie przesłanej wszystkim dworom, oświadczył urzędownie, iż nie myśli w niczem nadwyrężać całości i niepodległości Turcyi.— W oświadczeniu tem kłamliwem, rządy z udaną dobroduszności zdają się pokładać niezachwianą wiarę. Opierając się na niem Lord Clarendon minister Spraw Zagranicznych W. Brytanii, nie wahał się usprawiedliwiać przed Izbą Lordów postępowania gabinetu petersburgskiego, dowodził jego sumienności i utrzymywał stanowczo, że skoro Car dał słowo, iż nie ma zamiaru nadwyrężenia niepodległości Turcyi, rząd angielski na słowie tak wzniosłego monarchy śmiało polegać może. Lecz to uroczyste zapewnienie ministra angielskiego, o szlachetnych dążnościach i bezinteresowności gabinetu petersburgskiego nie trafiało do przekonania publicystów angielskich. Cała też prasa niezawisła angielska powstała przeciwko zaślepieniu ministrów swoich, jeżeli im wprost nie zarzucała zdrady, obwiniała ich o niedołęztwo, oświadczając wręcz, iż Anglia nigdy jeszcze nie miała ministrów, którzyby tak jak Lordowie *Aberdeen i Clarendon* dali się obcemu rządowi za nos wodzić. Z tego powodu ostrzegając naród o niebezpieczeństwie, jakie mu zagraża, gdy władza spoczywa w ręku podobnych ludzi, wzywa rząd francuzki, aby się się nie wahał ratować Turcyi, gdy się spodobało Lordom Aberdeen'owi i Clarendon'owi polegać ślepo na sumienności Cara. — Aby oczyścić od zarzutów czynionych ministrom angielskim przez dziennikarstwo krajowe, dzienniki ministeryalne a mianowicie Times, zwala winę na *Ludwika Napoleona*. Przypisując mu wspólnictwo z Carem, popiera swoje twierdzenie tem, iż Monitor cesarski dla oszukania opinii

publicznej ogłosił, iż przywileje wydane dla Łacinników na wschodzie, w niczem nadwyrężone nie zostały przez Firman, który Mężykow wymusił na Sułtanie, gdy tymczasem wiadomo teraz wszystkim, iż przyzwoleniem rządu francuzkiego przeciwnie się stało. Zaczepione w ten sposób przez prasę angielską rządy angielski i francuzki, starały się zrzucić z siebie niebezpieczny dla nich zarzut wspólnictwa z Moskwą. Zwłaszcza, że opinija publiczna w Anglii tak silnie przemawiała za chwyceniem środków energicznych dla powstrzymania żądzy zaborów Cara, że lekce jej ważenie mogłoby mieć zgubne dla obu rządów następstwa. Ulegając więc temu naciskowi opinii publicznej, a zarazem dla uspokojenia jej i pokazania, iż czuwają, aby Turcya pod przewagą Cara nie uległa, ogłosiły w Monitorze (10 Czerwca 1853) iż floty połączone Anglii i Francyi otrzymały rozkaz zbliżenia się do Dardanellów, ale nie przekraczania takowych, aby nie nadwyrężać traktatu z r. 1841.

Pomimo jednak tego kroku uczynionego przez rządy francuzki i angielski, dla zaspokojenia zbyt rozdrażnionej opinii publicznej, rządy te dalekiemi były od stanowczego oparcia się zamiarom Moskwy. Owszem, krok ten usuwając zarzuty im uczynione, i w oczach opinii publicznej nadając im pozór przeciwników Moskwy, ułatwiał im przy lada sposobności możność działania na jej korzyść. — Nie ociągał się też gabinet petersburgski, z nastręczeniem rządom mu przychylnym, powodów pozornie usprawiedliwiających ich względem niego zachowanie się nader pobłażliwie. — W tym celu *hr. Nesselrode* kanclerz Moskiewski wystósował notę cyrkularną (11 Czerwca 1853) do wszystkich dworów. — W niej starając się usprawiedliwić politykę Cara, oświadczał: „iż wbrew fałszywym przez dziennikarzy rozgłaszanym „wieściom, nigdy nie było zamiarem tej polityki nastawać „na niepodległość Turcyi. Że Mężykow miał polecenie upo„mnieć się o prawa wyznawców prawosławia, nadwyrężone „ustępstwami poczynionemi Łacinnikom w Palestynie, a mia„nowicie oddaniem kluczów od Grobu Bożego Patryarsze „Rzymsko-katolickiemu w Jerozolimie, bo kto na wschodzie

„ma klucze, ten i panem kościoła. Że prawa kościoła prawo-„sławnego, zawarowane traktatami, Turcya pogwałciła. Że „aby podobne nadużycia miejsca nadal mieć nie mogły, Mę-„żykow miał żądać piśmiennego na to dokumentu czyli kon-„wencyi. Że podobne konwencye nie są rzeczą nową i nad-„zwyczajną, i w niczem nie uwłaczają niezawisłości Sułtana, „a tymbardziej, gdy Rossyi przysłuża prawo domagać się ta-„kowej, skoro Austrja i Francja podobne dla siebie wyje-„dnały. Że w podanym projekcie przez Mężykowa do umo-„wy, nie było wzmianki o prawie potwierdzenia wyboru „Patrjarchy Stambulskiego, tylko o zabezpieczeniu praw „przyznanych dawno Biskupom i Patrjarchom prawosławnym. „Że gdy pierwszy projekt Porta odrzuciła, Mężykow przed-„łożył drugi, lecz gdy Porta nie chciała przystać na żadne „zobopólne zobowiązania, w ostatniej dopiero chwili poseł „carski wedle instrukcyi, podał notę z żądaniem, aby zawarte „w niej warunki Porta przyjęła i podpisała, a gdy i na to „Porta wzbraniała się przystać, Mężykow ujrzał się spowo-„dowanym opuścić Stambuł. Car ubolewając nad zaślepieniem „i uporem Porty, dawszy niezbite dowody swego umiarko-„wania, nie może bez ubliżenia powadze swojej, i znaczeniu „politycznemu, odstąpić od swych słusznych żądań“. — Na podstawie tej cyrkularnej noty kanclerza moskiewskiego, wszystkie gabinety dla obałamucenia opinii publicznej, nie szczędziły w dziennikach swoich pochwał dla bezinteresowności i umiarkowania gabinetu petersburgskiego, zapewniając, iż przy chęci pokoju i szlachetności Cara, spór jego z Turcją załatwionym zostanie na drodze układów. W duchu tak objawionego przekonania gabinetów, przybyły do Stabułu (14 Czerwca 1853) *Bruck*, Internencyusz Austryjacki miał polecone od rządu swojego wpływać na pojednanie Turcyi z Rossją, to jest na poddanie się Sułtana zwierzchnictwu Cara. Tymczasem dla przerażenia Dywanu i odjęcia mu ochoty do stawienia oporu Moskwie, Lord Aberdeen a za nim inne gabinety oświadczyły Porcie, iż gdyby nawet wojska moskiewskie zajęły Księztwa Naddunajskie, krok ten nie będzie uważany przez dwory za *casus belli*. Car wspierany

moralnie przez wszystkie rządy, pewnym będąc, iż przy ich pomocy z łatwością wystraszy na opuszczonej od wszystkich Turcyi przyzwolenie na żądania swoje, wydał (26 Czerwca 1853) rozkaz wojskom swoim do przejścia Prutu i zajęcia Multan i Wołoszczyzny. Jednocześnie rząd austryjacki żądania Moskwy, wyrażone w nocie cyrkularnej kanclerza Nesselrodego uznał za słuszne i takowe posłowi swemu popierać w Sambule polecił. Dzienniki rządowe austryjackie siliły się także dowieść, iż zajęcie Księstw Naddunajskich przez wojska moskiewskie, nie może stanowić żadnego do wojny powodu, i że to jest raczej krok ułatwiający dyplomacyi jej działanie pokojowe. Casus belli według zdania tychże dzienników mógłby dopiero mieć miejsce, gdyby wojska moskiewskie przeszły Dunaj, a raczej przekroczyły *Bałkany*. — To jest innemi słowy, gdyby zajęły większą część Turcyi. — Gabinet Londyński w nocie przesłanej gabinetowi Tuileryjskiemu (3 Lipca 1853) opinią rządu austryjackiego w tym względzie podzielał zupełnie. Nie podzielały jej jednak dzienniki angielskie, a postępowanie więcej jak dwuznaczne Lorda Aberdeen'a w sprawie Turecko-Moskiewskiej, obudziło tak powszechne w Anglii przeciwko niemu podejrzenie, iż dla zaspokojenia opinii publicznej, zabroniono mu miewania sam na sam konferencyi z posłem moskiewskim, i takowe nadal tylko w obecności jednego z Sekretarzów Stanu odbywać mógł.

W miarę zawikłania sprawy wschodniej, budziła się baczność parlamentu angielskiego. Członkowie onego *Layard* w Izbie niższej a Lord *Clanricarde* w Izbie wyższej zażądali od ministrów wyjaśnień. Ci prosili o odroczenie takowych do 11 Lipca 1853, twierdząc, iż dopiero w dniu tym będą mogli dać zadawalniające. Wszelako gdy dzień ten nadszedł, a ministerjum angielskie nie mogło się narazić na badania, któreby stronniczość jego dla Cara wykryły, użyło wówczas najpopularniejszego ze swego grona do obałamucenia Izb i wyjednania cofnienia niebezpiecznych interpelacyj. Jakoż Lord *Palmerston* w imieniu swych kolegów zaręczył Izbom, iż co się tyczy sprawy tureckiej, rządy francuzki

i angielski są w najściślejszem porozumieniu, lecz wśród rozpoczętych rokowań z Moskwą, interpelacje i odpowiedzi na nie, mogłyby pogorszyć zawikłanie sprawy wschodniej, która się na drodze spokojnej załatwić może. W oświadczeniu ministra angielskiego nie było fałszu. Rządy albowiem francuzki i angielski, równie jak i wszystkie inne, były w najściślejszym z sobą porozumieniu, ale w porozumieniu mającem na celu poświęcenie Sułtana Carowi. — Izby angielskie poprzestały jednak na tem zaręczeniu ogólnikowem Lorda Palmerstona, i cofnięciem interpelacyi ułatwiły również ministrom angielskim, jak i innym gabinetom, znów na czas pewny, bezkarne zmowy z rządem moskiewskim na niekorzyść Turcyi. — Gabinetowi angielskiemu, równie jak i wszystkim innym, pozornie udającym sprzymierzeńców Turcyi, a w istocie rzeczy wspólnie działającym z Carem, szło o jak najdłuższe zatajenie przed opinią publiczną, rzeczywistego ich stanowiska w sprawie wschodniej, a do tego najwięcej podawało sposobu, utrzymanie tejże sprawy na drodze dyplomatycznej. Ułatwiało ono mocarstwom tak łudzenie opinii publicznej, iż sprawa ta da się załatwić na drodze układów, jakoteż i możność zniewolenia wpływem swoim Turcyi, do przyzwolenia na żądania Cara. Aby więc na tej drodze sprawę wschodnią utrzymać, i dworom francuzkiemu i angielskiemu pozór do wstrzymania się od stanowczego kroku nastręczyć; a tym samem Carowi wytargowanie na Turcyi żądanych ustępstw nastręczyć, gabinet wiedeński w porozumieniu z innemi dworami działający, przybrawszy rolę pośrednika, wysłał generała *Giulay'a* do Petersburga, a Brukkowi posłowi swemu polecił działać w Stambule. W skutku więc tych rozpoczętych przez Austryją rokowań, jednocześnie w Petersburgu i w Stambule, gabinety francuzki i angielski zniewolone zostały do wstrzymania się od wszelkiego stanowczego kroku, a tymsamem i floty ich nie mogły przekroczyć Dardanellów dla wsparcia Turcyi. Dla tem lepszego upozorowania tej bezczynności mocarstw zachodnich, kanclerz moskiewski Nesselrode w nocie cyrkularnej (2 Lipca 1853) przesłanej do wszystkich poselstw moskiewskich przy

dworach europejskich, starał się usprawiedliwić postępowanie Cara, i dowieść, że dalekim jest od zaborów, mając już ziemi dosyć. — Utrzymywał więc, iż Pan jego żąda jedynie, aby Turcya szanowała traktaty, on zaś sam uznaje potrzebę jej bytu i niepodległości, a dał tego dowody ratując ją nieraz od upadku. Że zaś obecnie wojska moskiewskie zajęły Księstwa Naddunajskie, spowodowało go jedynie do tego zajęcie przez floty sprzymierzone stanowiska na Archipelagu zbliżonego do Stambułu. — Oświadczenie to gabinetu petersburgskiego, dostatecznem było dla dworów sprzyjających Carowi, do uwierzenia w jego bezinteresowność. — Minister Spraw Zagranicznych W. Brytanii Lord Clarendon, przemawiający wskutku powyższej noty gabinetu petersburgskiego, w Izbie wyższej, zamiast powstać na samowolne postępowanie Cara, starał się jedynie dowieść, iż pobyt floty angielskiej w porcie Bezika, nie ma nic wspólnego z zajęciem przez wojska moskiewskie Multan i Wołoszczyzny, i że flota w każdej chwili odpłynąć z tamtąd może, chociażby Moskale pozostali w Księstwach, gdyż ruch jej wsteczny zupełnie nie zależy od wyjścia Moskali z Wołoszczyzny. — Bo już poprzednio gabinet Tuileryjski jak i Londyński oświadczyli, iż zajęcia Księstw nie mogą uważać za casus belli, gdyż to jest krok ze strony Cara uczyniony jedynie dla przyspieszenia traktowania sprawy tej na drodze dyplomatycznej, zwłaszcza że obadwa gabinety podały Turcyi warunki, na któreby przystać powinna, dla zaspokojenia rządu moskiewskiego. — Oświadczenia te gabinetów Tuileryjskiego i St. James, były wymierzone na zachwianie zaufania Turcyi w jakąkolwiek pomoc, i znaglenie jej do przyzwolenia na żądanie Cara. W tym też duchu odbywało się całe działanie wielkich mocarstw w sprawie wschodniej.

Na wiadomość o zajęciu Wołoszczyzny przez wojska moskiewskie, wszyscy posłowie nie tylko że się nie oburzyli tym samowolnym krokiem Cara, ale owszem nalegali na Sułtana, aby nie zrywał z Moskwą, wstrzymał się od wezwania flot sprzymierzonych i poprzestał na prostym proteście. Postępowanie to dworów europejskich i uległość Sułtana dla

nich, oburzyło partją staroturecką w Stambule. Partja ta rozjątrzona zajęciem Wołoszczyzny przez Moskali, obwiniając Reszyda Baszę o zdradę, domagała się (11 Lipca 1853) usunięcia go z Dywanu, a zamianowania w jego miejsce *Mehmeda Ruszdi Baszy*, i wypowiedzenia bezzwłocznego wojny Moskwie. Lecz posłowie wielkich mocarstw zagroziwszy Sułtanowi, iż jeżeli ulegnie żądaniom partyi staroturreckiej, to tym samym nie będzie już mógł na żadną z ich strony rachować pomoc, wymogli na niem utrzymanie Reszyda Baszy, i poprzestanie na zaprotestowaniu przeciwko zajęciu Wołoszczyzny (14 Lipca 1853) przez Moskali; wbrew objawionej woli ludu. — Sułtan, jakto zwykle czynią ludzie niedołężni, więcej wiary pokładał w opiece dyplomacyi, jak w potędze własnego narodu. W skutku tego związawszy się z posłami wielkich mocarstw, którzy mu pomoc całej floty sprzymierzonych, dla poskromienia możliwego wybuchu nieukontentowania ludności Stambulskiej zapewnili, czynem tym zrzekł się wszelkiej samodzielności, i sprawę narodu swego, którą łącznie z nim powinien był bronić, temsamem oddał w ręce dyplomacyi. W tej chwili ta z wszelką oględnością robiąc przedstawienia Carowi, ofiarowała mu swoje usłużne pośrednictwo; lecz on z dumą odrzucił takowe, a powołując się na traktaty, oświadczył: iż wedle ich brzmienia, spór swój chce na drodze układów załatwić bezpośrednio z samą Turcyą. Tymczasem pomimo tej gotowości Cara do układów z Turcją, książe Gorczakow, dowódzca wojsk moskiewskich w Księstwach, zakazał Hospodarom wszelkich stosunków z Portą i położył sekwestr na daninie, opłacanej przez nich rządowi tureckiemu. — Na wieść o postępowaniu wodza moskiewskiego w Księstwach, Lord Clanricarde oświadcza w Izbie wyższej (2 Sierpnia 1853) iż Anglija ścierpieć niepowinna tego przywłaszczenia sobie cudzych krajów przez Moskwę, gwałcącego bezpieczeństwo równie Anglii jak całej Europy, i zapytuje się, co rząd w tym względzie przedsięwziął. Lecz głos szlachetnego Lorda był głosem wołającego na puszczy. Na jego interpelacyą równie jak i na podobnie uczynioną w Izbie niższej przez Lorda *Stuart'a* odpowiedzieli

ministrowie Clarendon i Russel, iż po wyjeździe księcia Mężykowa z Stambułu, rząd chciał zwołać konferencje dla naradzenia się wspólnego z innymi mocarstwami, względem środków przedsięwziąść się mających, lecz gabinet wiedeński uważał je za niewczesne, dopóki Moskwa nie zajmie Księstw. Gdy to nastąpiło, natychmiast zebrała się konferencya w Wiedniu z posłów: Angielskiego, Francuzkiego, Austryackiego i Pruskiego, która ułożyła pewne punkta, przesłane jednoczeście do Petersburga i do Stambułu, lecz wyjawiać, jakie są te punkta, w obecnej chwili nie jest na czasie, bo odkrycie przedwczesne tajemnicy stanu, zniweczyć by mogło dzieło układów rozpoczęte, i sprowadzić wojnę powszechną, której unikać dobro Europy nakazuje. Dyplomacja angielska zasłaniając się pozorem troskliwości o zachowanie Europy od klęsk wojny powszechnej, starała się ukryć swoje z Carem wspólnictwo, a zarazem usprawiedliwić w oczach narodu swego zbyt nieśmiałe dotąd postępowanie swoje. Podobnie gabinet Tuileryjski dla obałamucenia Francuzów i przekonania ich, iż działanie jego nie z winowajczej uległości dla Cara, lecz z rozsądnej oględności wypływa, dowodził w dziennikach rządowych, iż energiczniej działać w sprawie wschodniej, bez narażenia Francyi samej na wojnę z Moskwą i bez chwycenia się środków rewolucyjnych, zgubnych dla Europy, było w obecnych okolicznościach niepodobieństwem. Że jedynie umiarkowaniem swojem Cesarz Napoleon III. doprowadził rzeczy do tego stopnia, iż. jeżeli Car odrzuci propozycje przedłożone mu przez Gabinet wiedeński a poparte przez inne mocarstwa, wówczas nie sama Francja, lecz cała Europa z Moskwą walczyć będzie. — Jak w oświadczeniu ministrów angielskich, tak i w ogłoszeniu Cesarza Napoleona III. słowa prawdy nie było. Oba tłomaczenia wymierzone były na ukołysanie opinii publicznej, i zyskanie czasu potrzebnego do wystraszenia na Turcyi uległości dla Cara. — Całe postępowanie wszystkich Gabinetów w sprawie wschodniej jest tego najlepszym dowodem. Naciskiem moralnym osłabić ducha w rządzie tureckim, i odjąć mu przekonanie o możliwości oporu przeciw Moskwie, było

głównym zadaniem dyplomacyi europejskiej, działającej w porozumieniu z Carem, uważanym przez nią za główną podporę stanu politycznego w Europie, o którego utrzymanie wszystkim monarchom najgłówniej chodziło. — Dla tego gdy Turcya odwołała się do traktatu, a raczej uchwał konferencyi londyńskiej z r. 1841, gwarantujących jej całość i niezawisłość, otrzymała odpowiedź od naczelnika gabinetu St. James Lorda Aberdeen'a, iż traktat ten nie może być uważanym jako akt obowiązujący wszystkie mocarstwa, jak n. p. traktat wiedeński, a tem samem nadwyrężeń onego Anglija uważać nie może jako casus belli. — Odpowiedź ta dawała Turcyi do zrozumienia, iż w sporze jej z Moskwą na pomoc czynną Zachodu liczyć nie powinna. Tymczasem konferencja zajmująca się w Wiedniu sprawą wschodnią, nie myślała o zasłonieniu Turcyi od wymagań Cara, ale raczej o nadaniu onym takiej formy, aby ta uczyniła pozornie możliwym przyjęcie takowych przez Turcją. Przeto najważniejszy punkt w podaniu Mężykowa, przez który tenże domagał się przyznania Carowi opieki nad prawosławnemi poddanemi Sułtana, konferencja zmieniła w ten sposób, iż Sultan zobowiązuje się poddanym swoim, wyznającym wiarę prawosławną, te same przyznać swobody i przywileje, jakie są przyznane poddanym Porty. Wprawdzie w tym przedstawieniu, ułożonym przez konferencją, nie ma wzmianki o przyznaniu opieki Carowi nad Schizmatykami poddanymi Turcyi, ale uchwała w ten sposób zaprojektowana, czyniła poddanych prawosławnych tureckich niezawisłemi względem Sułtana, a tym samem *de facto* poddawał ich opiece Cara, który miał być stróżem wypełnienia warunków, objętych umową, na podstawie ułożonego przez konferencją projektu, zawrzeć się mającą. Zrobiwszy tę pozorną zmianę w podaniu pierwotnym gabinetu petersburgskiego, konferencyi nie szło o to, czy ta zmiana będzie dla Turcyi dogodną, nie pytano się jej nawet czy na takową się zgodzi, ale przedewszystkiem przedłożono ją Carowi, czy on raczy ją zatwierdzić. A otrzymawszy jego przyzwolenie, układ gotowy przesłano Sułtanowi, aby go przyjął i podpisał. — Gwoli znaglenia Sułtana w tym względ-

dzie do powolności, Internencjusz austryjacki baron *Bruck*, wręczył (15 Sierpnia 1853) onemu list własnoręczny Cesarza *Franciszka Józefa*, zalecający gorąco Sułtanowi przyjęcie sformułowanych w ten sposób przez konferencyą propozycyi. Radę przyjacielską Cesarza Austyi poparł silnie poseł francuzki *De Latour*, nakłaniając Sułtana do bezwarunkowego przyjęcia propozycyj wiedeńskich, na które Car się zgodził. Lecz pomimo nacisku ze strony pozornych sprzymierzeńców Sułtana, ministrowie jego przy powszechnem oburzeniu i zapale wywołanym w narodzie tureckim, przez samowolne postępowanie Moskwy, nie mogli bez narażenia się na zemstę własnego ludu, przystać na układy uwłaczające interesowi i godności narodu tureckiego. Przeto *Reszyd Basza* w nocie przedłożonej (19 Sierpnia 1853) dworom europejskim, oświadczył: iż „pomimo przekonania, i otrzymanych dowodów przy„chylności dworów dla Turcyi, przykro jednak Porcie, iż „projekt, przez nią poprzednio dworom podany, nawet pod „rozwagę przez nie wziętym nie był. Że znów dwory prze„kładając Porcie propozycje wiedeńskie do podpisu, nie ra„czyły się poprzednio o zdanie zapytać. — Że jakkolwiek „bolesno to przychodzi Porcie, wyznać jednak musi, że punkta „w projekcie wiedeńskim wyrażone, są tak przeciwne niezawisłości Sułtana, że żaden Turek nie poważyłby się nakła„niać go do przyjęcia takowych, a tem mniej on, Sułtana „minister. — Z tym wszystkiem Porta projekt jej przedło„żony przyjmie, lecz ze zmianami, mającemi na względzie „niezawisłość praw monarszych Sułtana i usunięcie na przy„szłość wszelkiego powodu do mieszania się Moskwy w spra„wy wewnętrzne Turcyi. — Nie omieszka przytem według „żądania Dworów wysłać do Petersburga posła, ale dopiero „wtenczas, gdy wojska moskiewskie z Księstw ustąpią". — Nota ta Reszyda Baszy tym przykrzejsze na Dworach sprawiła wrażenie, im mniej spodziewały się znaleść tyle energii w rządzie tureckim. Rachując na uległość Dywanu, Dwory pewne były, iż się nie ośmieli odrzucić propozycyj popieranych przez wszystkie mocarstwa, i że przyjąwszy je, tym samem ułatwi im wytłomaczenie się przed opinią publiczną,

łatwo tym usprawiedliwione, że gdy Turcya dobrowolnie zgodziła się na warunki jej przedłożone, trudno było dworom protestować i znaglać rząd turecki do odrzucenia ich wbrew jego woli. — Lecz działanie wychodźtwa polskiego zniweczyło zabiegi dyplomacyi. — Przez niego oświecony naród turecki, tak o niemocy tej okrzyczany przez dyplomacją potęgi olbrzyma północy, jako też i o tem, że dwory francuzki i angielski nie mogą bez narażenia się na oburzenie groźne dla nich, ich własnych poddanych, opuścić Turcyi w stanowczej chwili, trwał w silnem postanowieniu stawienia oporu Moskwie. Zapał, ożywiający ludność turecką, mahometańską a nawet chrześciańską niechętną despotyzmowi moskiewskiemu, objawiał się w mnóstwie ulotnych pism, zaklinających Sułtana, aby pokładał wiarę w narodzie własnym, a nie dał się łudzić podszeptom zdradliwych sprzymierzeńców, i nie korzył się przed Carem. Rozrzucano nawet groźne odezwy do Sułtana, w których śmiało wypowiedziano: iż „lud twój cały chwycił za broń, gotowy do walki, w obronie twojej i swojej niepodległości; jeżeliś godnym swych przodków następcą, nie wachaj się, stań na jego czele, jeżeli nie — ustąp z tronu i oddaj go godniejszemu“. — Wszelako, pomimo zapału ludności tureckiej, i wpływu jaki tenże wywierał na rząd, dyplomacja nie traciła jeszcze otuchy nakłonienia Sułtana, wbrew oczywistej woli narodu, do uległości dla Cara. W tym celu wszystkie organa prasy rządowej starały się rozumowaniami swemi przerazić rząd turecki. — Austryjacka korespondencja pierwsza przemawia, iż gdy na przedstawienia Dworów Cesarz Mikołaj przyjął propozycje wiedeńskie, dał przeto dowód umiarkowania, przekonywujący niezaprzeczenie o miłości pokoju i bezinteresowności tego potężnego monarchy. Miałażby Turcja nie uznać tego i stawić opór przyjęciu warunków, które jej opiekunowie za zgodne z jej dobrem uznali. Sądzimy, że wielkie mocarstwa dołożą starania, aby Sułtan poszedł za radą zdrową i rozumną, i nie dał się uwodzić podszeptom fanatyzmu i nierozsądku. Półurzędowe dzienniki francuzkie, oburzone oporem Sułtana, głoszą, iż jeżeli Sułtan nie przyjmie propozycyj

wiedeńskich, to floty sprzymierzonych zmuszą go do ich przyjęcia. — Times, organ ówczesny Lorda Aberdeen'a stara się dowieść: iż „ponieważ Turcja odwołała się do pomocy mo„carstw zachodnich, straciła tymsamem prawo do samodziel„nego postępowania i musi przystać na to, co te mocarstwa „postanowią. Bo jeżeli Europa winna Turcyi opiekę, to Tur„cya winna być uległą dla Europy, zwłaszcza kiedy tu „o pokój Europy idzie. Porta nie może jednocześnie wzywać „i korzyści niezawisłości, i korzyści niezawisłości, i korzyści „wynikających z pomocy drugich. Zresztą utrzymanie całości „ i nietykalności Turcyi, w ścisłym słowa tego znaczeniu „nie może dla Europy stanowić obowiązku politycznego, „z prostej przyczyny, że to jest niepodobieństwem politycz„nym". — Ludwik Napoleon wtorując tym groźbom dzienników urzędowych, wymierzonym na przerażenie Turcyi, oświadczał przy każdej sposobności lecz prywatnie, (aby się mógł wyprzeć, według zwyczaju, słów własnych gdy tego zajdzie potrzeba), iż gdy Porta przyjąć nie chce propozycyj wiedeńskich, on nie myśli dla jej urojeń wdawać się w wojnę z Moskwą. Według więc zdań objawionych przez sprzymierzeńców i opiekunów Turcyi, chęć objawiająca się w niej zachowania nizawisłości swojej względem Cara, była niedorzecznością, urojeniem, szalonym fanatyzmem.

Wśród tego silenia się prasy rządowej wielkich mocarstw dla złamania oporu Turcyi, kanclerz moskiewski Nesselrode odpowiadając Gabinetowi Wiedeńskiemu, na zmiany propozycyj przedłożone przez Turcją, oświadczył przez *Meyendorfa* posła moskiewskiego w Wiedniu (12 Września 1853) iż „Najjaśniejszy Samodzierżca Wszech Rossyi dał dostateczne „dowody umiarkowania, przyjmując propozycje wiedeńskie, „wypada więc dworom, których dziełem są te propozycje, „skłonić Turcją do przyjęcia takowych, a zarazem dać jej „poznać, że jeżeli na takowe nie przystanie, dwory cofną „jej swoją opiekę. Car zaś w każdej chwili przyjmie łaska„wie wysłannika Turcyi, który mu przedłoży podpisane przez „Sułtana propozycje wiedeńskie". W skutku tego oświadczenia kanclerza moskiewskiego, posłowie Francuzki, Austryjacki

i Pruski z podwojoną usilnością napierali na Sułtana, aby przyjął bezwarunkowo propozycje wiedeńskie, oświadczając, iż przeto uniknąć może jedynie niechęci mocarstw dotąd mu przychylnych, i wojny z potężnym sąsiadem, która Turcyi zgubą niezawodną zagraża. — Dla poparcia przedstawień posłów, sześć okrętów wojennych francuzkich i angielskich, pod pozorem dania opieki zagrożonym chrześcianom w Stambule, przepłynąwszy Dardanelle, zarzuciło kotwice pod murami Seraju. Tymczasem Turcy z innego stanowiska jak posłowie wielkich mocarstw zapatrywali się na ten ich spór z Moskwą. Deputacja z Ulemów czyli duchowieństwa muzułmańskiego, oświadczyła Sułtanowi, iż jeżeli nie zdecyduje się wypowiedzieć wojny Moskwie, jako nieudolny wykonawca koranu, złożonym z tronu zostanie. Głos tej deputacyi poparło sześćdziesiąt tysięcy Ulemów i Softów, którzy w Stambule i jego okolicy pisemnie zobowiązali się do walczenia z Moskwą. — Demonstracja ta postawiła Sułtana w przykrej ostateczności, albo narażenia się mocarstwom sprzymierzonym, albo dla dogodzenia im, starcia się z własnemi poddanemi. Oceniając to drażliwe położenie Sułtana, poseł angielski Lord Stratford de Redcliffe, radził innym swym kolegom, aby uwzględnili niezawisłość Sułtana, i nie znaglali go do rzeczy niemożliwej dla niego. Rada ta Lorda Redcliffe wywołała nieukontentowanie jego dyplomatycznych kolegów w Stambule. Przypisując wpływowi szlachetnego Lorda upór Sułtana w odrzucaniu przedstawionych mu przez posłów propozycyj, oskarżyli go, iż postępując nie wedle instrukcyi udzielonej mu przez gabinet londyński, ale według swojego osobistego przekonania, paraliżuje ich działanie. — Z tych powodów domagali się od gabinetu londyńskiego, aby Lorda, burzącego pokój, i otwartego przeciwnika Moskwy, odwołał, lub przynajmniej wyraźne mu dał instrukcje działania z niemi zgodnie, bo inaczej dzieła pokoju doprowadzić do skutku nie będą w stanie. W skutku tych skarg dyplomacyi, gabinet londyński przesłał do Stambułu depesze, polecając posłowi swemu, działać wspólnie z innemi posłami, ku zniewoleniu Sułtana do przyjęcia bezwarunkowego propozycyj wiedeńskich.

Wrazie zaś mogących wybuchnąć niepokoi w Stambule, floty sprzymierzone, którym rządy angielski i francuzki stósowne dały polecenie, zmuszą do uległości opierających się Sułtanowi, a raczej dyplomacyi, która żywiła nadzieję, że Sułtan stanie się jej w końcu uległym.

Wiadomość o wysłaniu przez gabinet angielski tych poleceń dla Lorda Redcliffe, wywołała powszechne w Anglii oburzenie. — Wszystkie dzienniki angielskie niezawisłe od rządu oświadczyły (20 Września 1853), iż Lord Aberdeen przesłaniem nakazu posłowi W. Brytanii, aby wpływał na zmuszenie Turcyi do przyjęcia propozycyj jej narzucanych. wieczną hańbą okrył Anglią, i że to postępowanie ministra wyrównywa zdradzie kraju. — Na głos dzienników obudziła się w Anglii silna agitacja przeciw Moskwie. Obywatele angielscy przesłali liczne adresy domagając się od rządu swego zmiany dotychczasowej polityki w sprawie wschodniej. Pomimo jednak tych objawów nieukontentowania w Anglii, dyplomacja nie ustaje w swych zabiegach, aby zniewolić Sułtana do bezwarunkowego przyjęcia propozycyj wiedeńskich. — Poseł angielski w skutku otrzymanych wyraźnych od swego gabinetu poleceń, popiera (2 Października 1853) przedstawienia innych posłów, ofiarując Sułtanowi pomoc flot do poskromienia oporu w tym względzie jego poddanych. Poseł zaś francuzki De Latour wyraźnie oświadczył, iż jeżeli Sułtan wbrew życzeń dworów wojnę wypowie Moskwie, w takim razie nietylko na czynną pomoc, ale nawet na moralną z ich strony liczyć nie może, i pozostawiony własnym siłom uledz musi w tak nierównej walce. Na poparcie tych przedstawień posła francuzkiego, wszyscy oficerowie francuzcy zostający w służbie tureckiej, otrzymali od rządu swego rozkaz opuszczenia jej. Groźby te dyplomacyi jakikolwiek wpływ wywierać mogły na Sułtana, wszelako silniej działała na niego opinia własnych poddanych, coraz głośniej wzywająca go do otrząśnienia się z tej poniżającej uległości dla obcych dworów. Duchowieństwo tureckie przewodniczące ruchowi przeciwnemu Moskwie, oznajmiło Sułtanowi, iż jeżeli dłużej ociągać się będzie z zadosyćuczynieniem woli narodu,

chcącego walki z Moskwą, ono przestanie się modlić za niego. Opuszczenie w modłach imienia Sułtana, jest onego wyklęciem. Opór dłuższy przeciwko tak silnie objawionej woli duchowieństwa i ludu tureckiego, mógł Sułtana narazić na wojnę domową, a wskutku takowej prawdopodobnie na utratę korony i życia. — Chcąc więc uniknąć tej ostateczności, Sułtan wolał narazić się dyplomacyi, i bez względu na jej przedstawienia i zapewnioną pomoc przeciw własnym poddanym, poszedł jednak za ich wolą. W skutku tego ogłosił manifest (4 Października 1853), w którym wyłuszczywszy powody, a zarazem wyraziwszy żal, iż to zniewolonym jest uczynić wbrew woli dworów sprzymierzonych, wypowiedział wojnę Moskwie. Na mocy manifestu tego, Omer Basza naczelny wódz wojsk tureckich, zawiadomił księcia Gorczakowa dowódzcę wojsk moskiewskich, zajmujących Księstwa Naddunajskie, iż jeżeli w dniach piętnastu wojska moskiewskie nie opuszczą Księstw, zmuszone do tego zostaną siłą.

Po ogłoszeniu przez Turcją wypowiedzenia wojny Moskwie, polityka dworów inną przybrała postać. — Przekonawszy się, iż pomimo wszelkich z ich strony zabiegów, nie powiodło im się wystraszyć na Turcyi uległości dla Cara, nie okazują jej niechęci za to odrzucenie ich szczerych i przyjacielskich rad, ale owszem zmieniają się nagle w jej gorliwych obrońców. Lecz serdeczność ta gabinetów dla Turcyi i pozorna gotowość ich do walczenia wraz z nią przeciw wspólnemu wrogowi, miały jedynie na celu wzięcie Turcyi w kuratellę, i pod pozorem gorliwości o jej całość, zyskanie możności sparaliżowania jej ruchów wojennych w ten sposób, aby Moskwa w wojnie rozpocząć się mającej, ani upokorzenia ani klęski nie doznała.

Ludwik Napoleon, który dotąd najprzeciwniejszym był prowadzeniu wojny przez Turcją, wysłał do Stambułu generała Bosquet'a z 6 oficerami, jako zwiastunów czynnej pomocy ze strony Francyi. — Objawieniem gotowości do czynnego wspierania Turcyi, dyplomacja znów zyskała wpływ na sprawę wschodnią, a tym samem i kierunek wojny starała się uczynić od siebie zawisłym. A że jej najtroskliwszym

staraniem było usunąć to wszystko, coby Moskwę na rzeczywistą klęskę narazić mogło, nie dopuściła przeto formowania się legionów polskich, których zjawienie się na linii bojowej mogłoby stać się hasłem do powstania prowincyj polskich podległych Carowi, a nie wątpliwie sparaliżowałoby było działanie czynnej armii moskiewskiej w $^1/_3$ części składającej się z Polaków, niecierpliwie znoszących jarzmo moskiewskie.

W tym nowym stanowisku, na które postąpiła sprawa wschodnia, cała sztuka dyplomacyi wysilała się na oszukanie opinii publicznej, w ocenieniu przez nią stosunku rzeczywistego wielkich mocarstw do Moskwy. Nie chciały one wojny, bo wiedziały, iż szczera walka z Caratem, byłaby walką przeciwko nim samym, bo pokonanie Cara pociągnęłoby było za sobą upadek despotyzmu w Europie, a tym samem sprowadziło największą klęskę, jaka monarchizm spotkać może. — Lecz właśnie w interesie rządów było, aby się z tem nie wydać, i przyczynę tej ich niechęci do walki z Moskwą ukryć przed opinią publiczną. Ubarwiali się pozorem dobra powszechnego, i starali się wmówić w ludy, iż jedynie chęć zachowania Europy od klęsk wojny powszechnej, kierowała ich krokami. — W tym celu zaczęli pomiędzy sobą odgrywać komedją, której tło tworzyły udawane między niemi nieporozumienia, wyrachowane na obałamucenie opinii publicznej i przerażenie jej obrazem okropności nieodłączonych od mogącej wybuchnąć wojny powszechnej, aby wysilenia czynione przez nich do odwrócenia takowej, a mające na względzie głównym interes rządów i Cara, policzone im jeszcze były na karb ich troskliwości o dobro powszechne. Stósownie do tego planu dzienniki rządowe puszczają naprzód wieści o zawarciu potrójnego przymierza w czasie bytności Cesarza Austryi i Króla Pruskiego w Warszawie (2 Października 1853). Wywodząc ztąd groźne dla Europy następstwa, starają się dowieść, iż zespolenie się trzech mocarzy północy czyni ich potęgę niepokonalną, a w każdem razie walka z niemi naraziłaby Europę na klęski nieobliczone. — Lecz zawarcie istotne podobnego przymierza było widmem utworzonem przez dziennikarzy rządowych, jedynie dla postraszenia

Europy. Przy stosunkach obecnych utworzenie onego było albowiem niemożliwym. Gdyż rzeczywiste zawarcie onego, byłoby tem samem zmusiło Anglią i Francją dla własnego interesu, do energicznego przeciw onemu wystąpienia i rozpoczęcia wojny z despotami północnemi, wzywając w imię wolności wszystkie ludy przez nich uciśnione, do powstania i wyswobodzenia się z narzuconego im przez nich jarzma. Następstwem nieuchronnem wojny, prowadzonej o zasady wolności, a popartej koalicyą ludów, byłoby nietylko pokonanie Caratu, ale i obalenie rządu austryjackiego, tego drugiego filaru despotyzmu, czyli zupełne wyswobodzenie ludów Europy. — Następstwa te przy znanym usposobieniu ludów, zbyt były dobrze wiadomemi wszystkim rządom, a tym samem i trzem monarchom północnym, aby się śmieli na nie narazić. Niebawem też ogłosiły znów organa prasy urzędowej, że rządy Austryjacki i Pruski powodując się dobrem ludów, które od utrzymania pokoju w Europie zawisło, postanowiły pozostać neutralnemi w sporze między Moskwą a Turcją. — Gabinety Tuileryjski i St. James sławiąc tak dobre usposobienie gabinetów Berlińskiego i Wiedeńskiego, nie chcą także czynnie mieszać się do walki, wynikłej między Turcją a Moskwą, aby nie zakłócić błogiego pokoju w Europie. Na stwierdzenie tych swoich dobrych chęci, nakazały okrętom swoim, stojącym pod Stambułem, opuścić to miasto (6 Października 1853) i zająć dawne stanowisko w porcie Bezika.

Tymczasem prasa rządowa to zakłócenie spokoju Europy, wywołane wojną Turcyi z Moskwą, stara się zwalić na zapamiętałość nierozważną Turków, dowodząc, że Car na przedstawienie dworów nakłonił się do zgody, lecz niewczesne wypowiedzenie mu wojny przez Turcją, zmusiło go do cofnienia danego dworom słowa. — Bo ofiary, jakie chciał dobrowolnie zrobić dla dworów, tych pod naciskiem groźb ze strony Turcyi uczynić mu niepodobna bez narażenia Moskwy na utratę znaczenia politycznego. Wszelako pomimo błędnego postępowania Turcyi, mocarstwa wielkie, troskliwe o zachowanie Europy od nieszczęść wojny powszechnej,

starać się będą o utrzymanie pokoju, i utrzymają go, gdyż Austrja i Prusy przyrzekły neutralność swoją, w razie gdy wojna będzie miejscową, to jest, gdy się ograniczy na walce Turcyi z Moskwą, bez współdziałania Anglii i Francyi. Według albowiem rozumowania płatnych dzienników, mocarstwa te jedynie dla tego nie chcą brać udziału czynnego w wojnie turecko-moskiewskiej, aby przez wmieszanie się do niej, nie dać powodu Austryi i Prusom do połączenia się z Moskwą i do zamienienia przez to wojny miejscowej, w wojnę powszechną, któraby zaburzyła pokój całej Europy. — Tymczasem działanie to wielkich mocarstw opierało się na ich przekonaniu, że Turcja pozostawiona własnym siłom, pokonaną zostanie przez Moskwę, i że one na ten przypadek przybrawszy rolę pośredników, wyjednają u zwycięzkiego Cara, iż raczy się łaskawie ograniczyć na warunkach przed wojną postawionych, które mu zupełną nad Turcją, a raczej nad jej poddanemi zapewnią przewagę, a wielkim mocarstwom przybędzie jeszcze zasługa, że wpływem swoim ocaliły Stambuł, i uratowały Turcją od zupełnego upadku.

Tymczasem wyczerpnąwszy wszystkie środki dyplomatyczne, aby zniewolić Turcją do przyjęcia warunków podyktowanych jej przez Cara, a objętych propozycjami wiedeńskiemi, mocarstwa nad spodziewanie swoje ujrzały, iż Turcja w owym czasie, pomimo osławionej swojej niemocy, znalazła tyle zapału, dzielności i wszelkich zasobów u poddanych swoich, tak mahometanów jako i chrześcian, iż mogła mierzyć się sama z olbrzymem północy. A co gorsza dla mocarstw, iż pozostawiona sobie samej, musiałaby w walce z Moskwą zejść z drogi legalnej i oprzeć na powstaniu narodowości polskiej. — Utworzenie legionów polskich przez rząd turecki i wezwanie otwarte narodu polskiego do walki o niepodległość, z którego ludności prawie trzecia część armii moskiewskiej się składa, byłoby zbezwładniło działanie tejże i zadało cios śmiertelny potędze Caratu. Dwory przeto aby zapobiedz tym zgubnym dla ich wspólnika, a tem samem i dla nich następstwom, z samodzielnego działania Turcyi, nieuchronnie wypaść mogącym, zmieniły nagle politykę swoją,

i narzuciły się Turcyi na opiekunów z pozornej troskliwości o jej całość, a rzeczywiście, aby przeszkodzić naturalnemu rozwojowi wojny rozpoczętej, która nie Turcyi zagrażała upadkiem, ale przeciwnie obaleniem potęgi Cara, a tem samem i systemu istniejącego w Europie, którego Car jest najgłówniejszą podporą. — Aby w tym względzie oszukać opinią publiczną i zakryć przed nią cel rzeczywisty działania wielkich mocarstw, Ludwik Napoleon w Monitorze (27 Października 1853) tłomacząc ich postępowanie, oświadcza: iż „od początku powstałych na wschodzie zawikłań, tak on jak „inne rządy uważały, że zagrożoną jest całość i niezawisłość „Turcyi, a tem samem i bezpieczeństwa Europy. — Zajęcie „przez wojska moskiewskie Wołoszczyzny utwierdziło ich „w tem przekonaniu. Przeto wszystkie dwory zaczęły wspólnie działać, aby zgodnym sposobem rzeczone zawikłania załatwić. Wypracowanym został w tym względzie projekt „za porozumieniem się mocarstw, który zdawał się utwierdzać „nadzieję, iż sprawa wschodnia da się zgodnie załatwić. „Lecz temu projektowi nadane tłomaczenie przez jedną sporną stronę, wznieciło obawę, że wspólne dzieło konferencyj „wiedeńskich, niedosyć dokładnie odpowiedziało celowi, do „którego zmierzało, to jest do utrzymania niezawisłości mo„narszej Sułtana, a tem samem i równowagi europejskiej. „Gdy więc Porta osądziła, iż nic jej nie pozostaje, jak siłą oręża bronić swej niezawisłości, rząd francuzki nie zboczył „z drogi, którą sobie na początku wytknął, i jak na zajęcie „przez wojska moskiewskie odpowiedział wysłaniem floty łącznie z Angliją, tak obecnie nakazały obydwa rządy flotom swym przejść Dardanelle. Bo jakkolwiek utrzymanie pokoju „jest pierwszym warunkiem pomyślności ludów, wszelako „pokój nie odpowiadał by głównym warunkom, gdyby nie „zabezpieczał praw wszystkich, i gdyby nie opierał się na „równowadze zabezpieczającej bezpieczeństwo wszystkich in„teresów". Tłomaczenie to polityki wielkich mocarstw, zamieszczone w Monitorze, odznaczało się fałszem i najgrawaniem się z wiary publicznej. Bo całe działanie poprzednie dworów dowodzi najdobitniej, iz nie szło im zupełnie o utrzy-

manie niezawisłości Sułtana, ale przeciwnie starały się wyczerpnąć wszystkie środki, jakie tylko na drodze dyplomatycznej użyte być mogły, aby zniewolić Turcją do poddania się woli i wymaganiom Cara. Dopiero gdy się przekonały, iż zabiegi ich na korzyść Carskiej polityki, nie potrafiły przełamać oporu Turcyi, i że mocarstwo to, zamiast uledz ich podstępnym namowom, postanowiło najazd moskiewski odeprzeć siłą, wtenczas dwory te, z obawy własnych poddanych, niemogąc otwarcie stanąć po stronie Cara, zaczęły udawać życzliwych Turcyi sprzymierzeńców, aby mieć sposobność pod złudnym pozorem jej opiekunów, pochwycić kierunek działań wojennych i odwrócić wszelkie mogące z nich wypłynąć szkodliwe dla Moskwy następstwa. — Do tego działania podstępnego tym bardziej nagloną była dyplomacja, iż łącznie z Carem, zwierzchnikiem swoim, zawiodła się w swoich, względem ocenienia sił Turcyi, rachubach. Car lekceważąc konającą, według raportów swych agentów, Turcją, pewnym był, iż do wojny z nią nie przyjdzie, i że przez zajęcie Księstw jaką taką siłą, wystraszy na Dywanie przy pomocy usłużnej mu dyplomacyi europejskiej, przyzwolenie na wszystkie swoje żądania, tym bardziej, że w nich nie było wzmianki o terytorjalnem uszczupleniu Turcyi. Tymczasem nadspodziewanie swoje i dworów go wspierających, natrafił na opór rządu tureckiego, poparty nieprzewidzianym zapałem i gotowością do boju narodu tureckiego. Wychodźtwo polskie, które niezmordowaną gorliwością od dawna czuwało nad zniweczeniem planów carskich na wschodzie, przyczyniło się nie pomału do obudzenia tego oporu w Turcyi, przy wykryciu jej nietylko celów polityki, ale i słabych stron Caratu. — W skutku więc przerachowania się Cara i dyplomacyi w obliczeniu sił Turcyi, nie Turcja, ale Car znalazł się w krytycznem położeniu, po zajęciu Wołoszczyzny i wypowiedzeniu mu w skutku tego wojny przez Turcją.

Wojsko moskiewskie, które zajęło pod dowództwem księcia Gorczakowa Księstwa Naddunajskie, składało się z dwóch korpusów Danenberga i Lüdersa. Według organi-

zacyi przyjętej w ów czas w armii moskiewskiej, dwa te korpusy powinny były stanowić siłę 120,000 ludzi. Lecz według zakorzenionej i uorganizowanej kradzieży w administracyi moskiewskiej, stan rzeczywisty pod bronią stojącego wojska, był zawsze o połowę mniejszym, od stanu podawanego Carowi w raportach urzędowych. Albowiem oficerowie moskiewscy wszelkich stopni, nader lichą ze skarbu carskiego pobierając płacę, wykazaniem dwa razy większej liczby koni i ludzi, jak mieli rzeczywiście w szeregach, i pobieraniem furażu i żołdu za nieobecnych, nietylko wynagradzali sobie szczupłość pobieranej pensyi, ale i zapewniali sobie możność robienia majątków i prowadzenia zbytkownego życia, którym osładzali sobie brak wszelkiej samodzielności, i poniżającą niewolę, na jaką skazywał ich system carski. — Do tego przy rozległych przestrzeniach Carstwa Moskiewskiego, utrudnionych komunikacjach z braku gościńców bitych i lichej administracyi, koncentracja sił nadzwyczajnie utrudnioną była, i nader długiego wymagała czasu. — Po wypowiedzeniu więc wojny przez Sułtana Carowi (4 Października 1853) cała siła moskiewska zajmująca Wołoszczyznę, składała się z sześćdziesiąt tysięcy ludzi, którym dążył wprawdzie na pomoc trzeci korpus pod dowództwem Sacken'a, ale czoło tego korpusu, z powodów wyżej przytoczonych, zaledwie w pierwszych dniach Grudnia mogło zdążyć na liniją bojową, i mieć udział w walce. Przez dwa miesiące więc osławiona potęga moskiewska ograniczała się na sześćdziesiąt tysiącach wojska. Tymczasem armia turecka pod wodzą Omera Baszy zostająca, w chwili rozpoczęcia zaczepnego ruchu, według wiarogodnych raportow liczyła 110,000 regularnego, a 31,000 nieregularnego wojska. — Naczelny wódz turecki przeprawiwszy (28 Października 1853) znaczny oddział wojska na lewy brzeg Dunaju, naprzeciwko Widynu, zajął stanowisko pod Kalafutem, które umocniwszy, zyskał podwójną korzyść. Bo odciął wojsko moskiewskie od Serbii, zamknął mu drogę na Sofiją, najdogodniejszą w pochodzie zaczepnym na Stambuł, a sam przy liczebnej przewadze sił swoich, miał możność w czasie ataku rdzennego na środek

armii moskiewskiej, oskrzydlenia jej i zadania stanowczej klęski, przed nadciągnięciem oczekiwanych przez nią posiłków. — Dla uskutecznienia planu przygotowanego, przez zajęcie Kalafutu, armia Turecka wykonała ruch zaczepny na całej linii (3 Listopada 1853). Lewe jej skrzydło zajęło stanowiska na lewym brzegu Dunaju od Kalafutu do Dziurdzewa, środek rozbiwszy dywizją moskiewską Pawłowa, opanował Oltenicę, prawe skrzydło przeprawiwszy się pod Kalaraszem na lewy brzeg Dunaju, wyparło Moskali z ich stanowiska ze stratą. Wódz naczelny moskiewski książę Gorczaków, przerażony zagrażającą mu klęską, z powodu mogącego nastąpić oskrzydlenia i odcięcia jego wojska od podstawy i posiłków, koncentrując swe siły, nakazał odwrót ku Bukaresztowi. Lecz tem krytycznem położeniem wojska moskiewskiego, równie jak jej wódz, przerażoną została cała dyplomacja europejska. Starcia się Turków z Moskalami na całej linii bojowej, wypadły wszędzie na korzyść pierwszych. Zapał i gwałtowność natarcia, jaką okazali żołnierze tureccy w tych spotkaniach, straty, które Moskale ponieśli, czyniły przy przewadze liczebnej Turków, bardzo prawdopodobnem, rozbicie armii moskiewskiej przed nadejściem spodziewanych przez nią posiłków. Wyparowanie zaś Moskali z Księstw i wkroczenie w pogoni za niemi zwycięzkich Turków, w granice dawnej Polski, której mieszkańcy niecierpliwie ulegają jarzmu moskiewskiemu, mogło wywołać powszechne tamże powstanie, które nadając wojnie charakter rewolucyjny, mogło zadać cios stanowczy potędze Caratu, a tem samem i despotyzmowi w Europie. Ocalić dynastje od tego prawdopodobnego nieszczęścia, grożącego obaleniem systemu politycznego, na którym ich wszystkich władza dotąd się opiera, stało się głównym zadaniem dyplomacyi. W przewidzeniu też tych mogących nastąpić wypadków, posłowie wielkich mocarstw, zawczasu pod pozorem obrony Sułtana, wymogli na nim Firman udzielający pozwolenie flotom sprzymierzonym przejścia Dardanellów. Firman wytargowanym został 18 Października, floty jednak dopiero 2 Listopada 1853 zarzuciły kotwicę pod murami Stambułu. — Opierając się

wówczas na przewadze materjalnej, jaką im zapewniała potężna flota, Posłowie wielkich mocarstw przedstawili Sułtanowi (6 Listopada 1853) nowe propozycje do układów z Moskwą. — Szło im albowiem głównie o to, aby od prawdopodobnej klęski zasłonić armią moskiewską; a uskutecznić to jedynie mogli przez wstrzymanie działań armii tureckiej, przynajmniej do czasu, w którym nadciągną oczekiwane przez Moskali posiłki. — Przedłożywszy przeto Sułtanowi nowe propozycje do układów, zarazem pod pozorem nie przerywania na nowo zawiązanych rokowań, wymogli na nim rozkaz wstrzymania kroków nieprzyjacielskich. W skutku takowego Omer Basza zmuszonym został, opuścić zdobyte na lewym brzegu Dunaju stanowiska i cofnąć się na prawy brzeg tej rzeki (15 Listopada), obsadziwszy tylko silnie szaniec przedmostowy pod Kalafutem. Dyplomacja tym sposobem cel swój osiągnęła, gorliwe jej usiłowania ocaliły wojsko moskiewskie w Wołoszczyźnie od stanowczej klęski. Sułtan ulegając naciskowi jej nalegań, przekonał się zbyt późno, że flotę, której pozwolił pod murami swej stolicy zająć stanowisko, sprowadzili posłowie dworów mu przyjaznych, nie aby z Moskwą walczyć, lecz aby go uczynić zawisłym od woli pozornych jego opiekunów, a rzeczywistych sprzymierzeńców Cara. — Polegając też na współdziałaniu przychylnych mu dworów, Car rozrządzając Księstwami jakby już swoją własnością, ukazem 16 Listopada 1853 r. zamianował tamże Namiestnikiem swoim generała Budberga, a pod jego przewodnictwem wiceprezesami rządu w Mołdawii księcia Urusowa, na Wołoszczyźnie Chalczyńskiego. Wojsku zaś wołoskiemu książę Gorczakow nakazał wspólnie działać z wojskiem moskiewskiem przeciw Turkom. Pomimo dopuszczenia się tych przywłaszczeń, niweczących prawa monarsze Sułtana, przez rząd moskiewski, posłowie dworów niby sprzymierzonych z Turcją, jakby im one wiadomemi nie były, nalegają na Sułtana, aby objawił, pod jakiemi warunkami chce z Moskwą traktować. Oświadczając zarazem, iż biorą na siebie wyjednanie u Cara, iż ten wyszle pełnomocnika upoważnionego do ułożenia przedwstępnych artykułów

pokoju. Wszelako aby tę zgodę pożądaną przywieść do skutku, niezbędnem jest według ich zdania, zawarcie poprzednio zawieszenia broni. Poseł angielski żąda go bezzwłocznie na trzy miesiące (21 Listopada 1853), Internencjusz austryjacki baron Bruck w nocie podanej Dywanowi (23 Listopada) dowodzi konieczności zawarcia pokoju. — Żądania swoich kolegów popiera z żołnierską gburowatością nowo przybyły na dniu 16 Listopada do Stambułu, poseł francuzki generał Baraguay d' Hillers. Sułtan z natury swojej nie energiczny, a do tego pod przeważnym wpływem dyplomacyi zostający, nie śmiał się na żaden krok samodzielny odważyć, a tem mniej wyłomać się z pod opieki narzucających mu się sprzymierzeńców. — Dzięki ich wpływowi, Moskwa zasłonięta od klęski, jaka jej zagrażała nad Dunajem, przez cofnięcie się głównej armii tureckiej na prawy brzeg tej rzeki, tem większą rozwinęła czynność w punktach, w których zbieg okoliczności niewątpliwe nastręczał jej korzyści.

Admirał moskiewski Nachimów, pomimo obecności flot sprzymierzonych pod Stambułem, wykradłszy się z eskadrą swoją z Sebastopola, napadł (30 Listopada 1853) stojącą pod Synopą flotyllę turecką z 13 statków złożoną i takową zupełnie zniszczył. Trjumf admirała moskiewskiego zabezpieczony był naprzód przewagą, jaką mają okręty linijowe nad mniejszemi statkami, z których się flotylla turecka składała, a powtóre tym, iż dowódzca flotyli tureckiej, polegając na obecności flot sprzymierzonych pod Stambułem, nie przypuszczał możności napadu ze strony moskiewskiej, i na tem przypuszczeniu polegając, stał bez najmniejszej ostróżności w porcie, który w skutku tego nierozważnego zaufania stał się grobem jego i flotylli pod jego rozkazami będącej. — Podobna nieoględność na podobną naraziła klęskę armią turecką, stojącą na granicy Armenii pod Baszy-Kadyk Lar nad rzeką Arpaczajem, którą podszedł i rozbił (1 Grudnia 1853) wódz moskiewski książę Bebutów.

Spalenie flotylli tureckiej pod Synopą i rozbicie wojsk tureckich w Azyi nad Arpaczajem, było w obecnej chwili najpożądańszym dla dyplomacyi wydarzeniem. — Nie omiesz-

kała też skrzętnie korzystać z wrażenia, jakie te dwie klęski sprawiły na słabym Sułtana umyśle. Posłowie wielkich mocarstw otrzymali od dworów swoich wyraźne polecenie, aby pod wpływem tego wrażenia znaglić Sułtana do traktowania o pokój. W duchu tych poleceń, podnosząc nieprzepartą potęgę Moskwy i strasząc Sułtana upadkiem niechybnym, którym mu grozi walka nierówna z tak olbrzymim mocarstwem, posłowie wielkich mocarstw przedłożyli mu (17 Grudnia) ultimatum, wzywając go do bezzwłocznego przyjęcia warunków w niem zawartych, a mających służyć za podstawę do traktowania o pokój. Oświadczyli zarazem wyraźnie, iż od przyjęcia tego ultimatum zależeć będzie opieka wielkich mocarstw, lub usunięcie się ich i pozostawienie Turcyi własnym siłom w tak nierównej walce.

Warunki przedłożone Sułtanowi przez wielkie mocarstwa były następujące: 1. Moskwa wycofa wojska swoje z Księstw; 2. granice Turcyi zostaną nienaruszone; 3. Turcja zaręczy Moskwie wypełnienie jej słusznych żądań, które wielkie mocarstwa rozważą i stanowczo rozstrzygną; 4. zupełna wolność religijna i równość wszystkich poddanych tureckich w obliczu prawa, będzie w Turcyi ogłoszoną i wprowadzoną. — Dyplomacyi dobrze wiadomem było, iż na pierwszy warunek tego jej ultimatum, to jest na cofnięcie wojsk swoich z Księstw, Car nie przystanie. Ale jej też nie szło wcale o znaglenie Cara, zwierzchnika swego i rzeczywistego sprzymierzeńca, do jakichkolwiek ustąpień, lecz głównie zyskanie pozoru do narzucenia się Turcyi na opiekuna i odjęcia jej w rozpoczętej wojnie samoistnego działania, które by mogło szkodliwym stać się dla Cara. — Jeżeli kiedy, to w owym czasie najbardziej czuła potrzebę dyplomacja, rozciągnienia tej opieki nad Turcją. Albowiem na głównym teatrze wojny nad Dunajem, Car nie zdążył jeszcze skoncentrować sił swoich. — Armia turecka i co do liczby i co do zapału, jaki się w pierwszych chwilach ożywiał, oczywistą nad armią moskiewską miała przewagę; i działanie jej zaczepne nieuchronną klęską groziło Moskalom. Zapobiedz takowej przez zniweczenie samoistnego Turcyi działania, stało się w tej chwili głównym

celem zabiegów dyplomacyi. — Wysilała się też ona, aby obrazem przesadnem o olbrzymiej potędze Cara, przerazić rząd turecki. Sułtan z natury swojej niechętny wojnie, uległ pod tym naciskiem moralnym, straszących go jednogłośnie posłów wielkich mocarstw, i przystał na przedłożone mu przez nich warunki (20 Grudnia 1853). Przez to zezwolenie Sułtan poddając się opiece dworów, zrzekł się swej samodzielności. — Dwory tym sposobem stając się panami wypadków, zyskały możność kierowania niemi nie wedle interesu Turcyi, ale wedle interesu polityki swojej, mającej głównie na celu utrzymanie uroku potęgi Cara, która była jedną z głównych podpór despotyzmu w Europie. — Dodatek do warunków narzuconych przez dwory Turcyi, był tej dążności najwyraźnieiszym dowodem, opiewał on albowiem, iż w razie jej powodzenia w mogącej nastąpić wojnie z Moskwą, ani co się tyczy wynadgrodzenia kosztów wojennych, nietylko Turcja na żadną pomoc ze strony dworów liczyć nie może, ale owszem dwory nie dozwolą, aby Turcja kosztem Moskwy powiększać się miała. Dążność tę obłudną dworów odgadł instynktowo lud turecki. Wieść o przyjęciu przez Sułtana warunków podanych mu przez dwory, wykazując w oczach ludu szkodliwą dla sprawy narodowej, a zarazem i poniżającej go dla dworów uległość, dała powód do powstania, (21 Grudnia 1853), które jednak z pomocą wojska wspartego pomocą flot sprzymierzonych utłumionym zostało. Użycie przez rząd turecki gwałtu wspartego obcą pomocą, dla przytłumienia w własnym narodzie szlachetnej dążności otrząśnienia się z pod obcej przemocy, było najoczywistszym dowodem i niedołęztwa rządu tego i zgubnej przewagi, którą dwory w skutku podstępnych swoich zabiegów, potrafiły sobie nad niem zapewnić.

Przez narzucenie się stanowcze rządowi tureckiemu na opiekuna, udało się dyplomacyi pochwycić bezpośrednio kierunek sprawy wschodniej, a osiągnąwszy tym sposobem główny cel swych zabiegów, skierowała ona dążność swoją z jednej strony do zniweczenia lub odwrócenia wszelkiego działania Turcyi, mogącego bydź w następstwach swoich dla

Moskwy szkodliwym; a z drugiej do ubarwienia przed opinią publiczną w Europie swej stronniczej powolności dla Cara, pozorem dobra powszechnego. — Cały bieg następnych wypadków w tak zwanej sprawie wschodniej, jest tego postępowania dyplomacyi najoczywistszym dowodem.

Propozycje wiedeńskie, do których przyjęcia dyplomacja zmusiła rząd turecki, pod pozorem, iż ono ułatwi zawarcie zgody, potrzebnej tak dla dobra Turcyi jak i dla dobra Europy, Car z dumą odrzucił (29 Grudnia 1853). Oświadczył on, iż układów, któreby nie miały za podstawę dawnych traktatów, nie przyjmie, że zresztą chce bezpośrednio z samą Turcją traktować, i nie dozwoli, aby którekolwiek bądź mocarstwo mieszało się do jego z nią zatargów. — Mieszczące się w tej odpowiedzi carskiej wypoliczkowanie, dyplomacja z pokorą, jako od zwierznika swojego przyjęła, a nietroszcząc się wcale o interes Turcyi, ale na pierwszym względzie mając interesa dynastyczne, których Car był najwyższym wyobrazicielem, starała się zastósować do jego woli. W tym też celu nakłoniła rząd turecki, aby dla traktowania z pełnomocnikiem carskim, wysłał do Wiednia swojego pełnomocnika. Przy tych na nowo rozpocząć się mających w Wiedniu rokowaniach, pełnomocnicy czterech wielkich mocarstw, którzy propozycje wiedeńskie ułożyli, mieli jedynie odgrywać rolę świadków. — Porta przychylając się do żądań dyplomacyi i przystając na wysłanie do Wiednia pełnomocnika swego, zastrzegła sobie, iż jeżeli w czterdzieści dni, licząc od dnia 2 Stycznia 1854 Car nie da stanowczej odpowiedzi, na uczynione mu przez Portę przedstawienia, ona tym samym uwolnioną będzie od swoich zobowiązań. — Zastrzeżenie to wszelako było zbytecznym, Car albowiem w tym przeciągu czasu miał niewątpliwą nadzieję skoncentrowenia sił odpowiednich do zadania stanowczej klęski wojskom tureckim, a tym samem i do zmuszenia Turcyi do poddania się warunkom wymaganym przez niego.

Po dumnem zaprzeczeniu wielkim mocarstwom przez Cara prawa mieszania się do jego zatargów z Turcją, dziwnym się wydał cyrkularz ministra francuzkiego spraw zagranicz-

nych Drouin de l'Huys przesłany do dworów (30 Grudnia 1853), w którym tenże wykładając rozwlekle powody, które skłoniły rząd francuzki do wysłania floty swojej pod Stambuł, sili się na usprawiedliwienie konieczności wysłania flot sprzymierzonych i na morze Czarne, a to jedynie w celu przeszkodzenia starciu się Turcyi z Moskwą, w końcu przemawia tonem błagalnym do Cara, aby nie przerywał błogiego pokoju Europy, to jest jej niewoli, któraby w skutku rzeczywistego starcia mocarstw zachodnich z Moskwą, prysnąć musiała. — Bo pokój Europy w znaczeniu dyplomatycznem, jest to niewola ludów, na której się opiera swoboda i pomyślność dynastjów. Jednocześnie organa prasy rządowej austryackiej oświadczają, iż Austrja pod żadnym względem nie zerwie z Moskwą przyjaznych stosunków, iż zachowa się neutralnie, i jedynie służyć chce jako pośredniczka, do przedstawienia zgodnych z czcią Moskwy warunków pokoju. — W tym samym duchu przemawia i rząd pruski.

Ujarzmione na stałym lądzie Europy wszystkie ludy, odjęty mając w ów czas wszelki udział w sprawach publicznych, i nie mogąc objawiać w tym względzie swojego zdania, zostawiały wolne pole rządom działającym na korzyść Cara, i ubarwiającym to działanie pozorem utrzymania dla dobra ludów pokoju w Europie. Lecz w Anglii lud używający wolności i mogący objawiać swoje zdanie w sprawach publicznych, a inaczej zapatrujący się na sprawę wschodnią jak dyplomacja, przez liczne meetyngi naglił rząd swój, aby nie ociągał się z wypowiedzeniem wojny Moskwie. Parcie opinii publicznej na zachodzie, zmusiło tak gabinet Tuileryjski i St. James, dla jej uspokojenia, do uczynienia przynajmniej pozornego kroku przeciw Moskwie. W tym celu gabinety te wydały nareszcie rozkaz flotom swoim do wypłynienia na morze Czarne. — A chociaż Car zawiadomiony poprzednio o tym ich postanowieniu, raczył oświadczyć, iż kroku tego z ich strony nie będzie uważał za wypowiedzenie wojny, wszelako gabinety Tuileryjski i St. James troskliwe o zachowanie przyjaznych z Carem stosunków, poleciły dowódzcom flot swoich, aby wrazie spotkania okrętów mo-

skiewskich, takowe zwykłym przyjacielskim sposobem pozdrawiały czyli salutowały, aby flota sprzymierzonych krążyła jedynie przy brzegach azjatyckich morza Czarnego, nie oddalając się od nich jak na $3^1/_2$ mili morskiej, i aby nie zbliżała się do brzegów moskiewskich. Floty więc wypłynęły na morze Czarne (3 Stycznia 1854). Lecz stosując się do otrzymanych instrukcyj od rządów swoich, Admirałowie Francuski i Angielski, wysłali dwa statki poprzednio, francuzki Le Caire i angielski Retribution, do Sebastopola, zawiadamiając Admirała moskiewskiego o swoim ruchu. Statki te miały przytem polecenie oświadczyć, iż Admirałowie sprzymierzeni mając jedynie na celu zasłonienie brzegów tureckich, będą się usilnie starali o nienadwyrężenie przyjaznych stosunków, które dwory ich z Moskwą utrzymać pragną, zwłaszcza że celem głównym ich ruchu jest przeszkodzenie możliwemu starciu się Turków z Moskalami, a tym samem ułatwienie zawarcia pokoju między Turcją a Moskwą. Nie poprzestając na tym oświadczeniu Admirałów dowodzących flotą sprzymierzonych, będącym niezaprzeczonym dowodem uległej względności dworów angielskiego i francuzkiego dla Cara, poseł angielski wydał (5 Stycznia 1854) obwieszczenie w Stambule, w którym oświadczył, iż jakkolwiek floty sprzymierzone wypłynęły na morze Czarne, stosunki przyjazne między Anglią, Francją a Moskwą w niczem przeto nadwyrężonemi nie zostały. — Oprócz tego deputacyi kupców angielskich, osiadłych w Stambule, niewtajemniczonych w subtelności dyplomacyi, i biorących wypłynienie flot sprzymierzonych za krok zaczepny względem Moskwy, oświadczył tenże poseł, iż rząd angielski bynajmniej nie ma zamiaru wypowiedzenia wojny Moskwie, lecz ponieważ znaczna ilość majątków angielskich znajduje się w portach tureckich, flota wypłynęła dla zasłonienia takowych od uszczerbku przy mogących zdarzyć się zajściach Turcyi z Moskwą. Nadto dzienniki rządowe mocarstw zachodnich, siląc się na usprawiedliwienie w oczach Cara, wypłynienia flot sprzymierzonych na morze Czarne, twierdziły, iż Car nie powinien obrażać się tym krokiem, bo jak on zajął w zastaw Księstwa Naddunajskie, tak rządy

francuzki i angielski zajęły morze Czarne. Na to rozumowanie naciągnięte dzienników rządowych francuzkich i angielskich słuszną zrobił w ów czas uwagę jeden z dyplomatów amerykańskich, iż „pokazuje się, że publicyści europejscy „nie zbadali gruntownie prawa narodów. Bo gdyby Francja „i Anglija chcąc mieć zastaw za zastaw, zajęły były Krym, „i tam swoich poobsadzały urzędników, a poddanych mos- „kiewskich do służenia w ich szeregach przeciwko Carowi „zmusiły, czyn ten byłby odpowiednim zajęciu przez Cara „Księstw, ustanowienie tamże urzędników moskiewskich i „wcieleniu milicyi wołoskiej w szeregi moskiewskie. Lecz „pojawienie się flot sprzymierzonych na morzu Czarnem, „nie jest odwetem, lecz złudzeniem, bo w skutku wojny „Turcyi z Moskwą, morze Czarne stanęło otworem dla wszyst- „kich flot, albowiem traktaty na korzyść Moskwy zabrania- „jące wstępu na morze Czarne, przez rozpoczęcie wojny „między Moskwą a Turcją obalone zostały".

Nietylko zjawienie się floty sprzymierzonej na morzu Czarnem było złudzeniem, jakto słusznie zauważał ów dyplomata amerykański, ale całe działanie wszystkich dworów w tym sporze Moskwy z Turcją było złudzeniem, a raczej nikczemną komedją, odgrywaną przez wszystkie gabinety, w porozumieniu z sobą zostające, dla oszukania rządu tureckiego, a mianowicie własnych ludów, na korzyść systemu politycznego, którego Car był głównym wyobrazicielem. — W tym też duchu działając, gabinety Wiedeński i Berliński w dziennikach swoich określiły w ten sposób stanowisko swoje co do sprawy wschodniej:

„Że gdyby Moskwa prowadzić zamierzyła wojnę zabor- „czą, gdyby żądała od Turcyi odstąpienia jakiej prowincyi, „lub ograniczała prawa monarsze Sułtana, jednym słowem. „gdyby zamiarem jej było zniweczyć równowagę Europy, „w ten czas mianoby prawo żądać od państw niemieckich, „żeby przystąpiły do przymierza z Francją i Anglią przeciw „Moskwie. Ale ponieważ, jak się jawnie okazuje, Moskwa „nie ma tych zamiarów, byłoby ze strony Austryi, Prus i „Niemiec, niedającym się usprawiedliwić czynem, gdyby

„zrywały z Moskwą, najwierniejszym i najkonserwatywniej-
„szem sprzymierzeńcem swoim. — Gdyby zaś rzeczywiście
„przyszło do wojny między Francją, Anglią a Moskwą, za-
„daniem państw niemieckich będzie ograniczyć wojnę tę
„w najciasniejszych granicach. Zresztą tak Francja jak i
„Anglja nie mogą lekceważyć Państw Niemieckich, mają-
„cych milion wojska do użycia, muszą przeto szanować ich
„postanowienia i ich neutralność". — Oświadczenie to groźne Państw Niemieckich, uczynione za wspólnem wszystkich dworów porozumieniem, miało na celu usprawiedliwienie w oczach opinii publicznej, działania niedołężnego rządów, tak francuzkiego jak i angielskiego względem Moskwy. Było ono tym potrzebniejszem dla obydwóch rządów, iż w Anglii szczególniej obudzona podejrzliwość przeciwko działaniu podstępnemu Lorda Aberdeen'a i księcia Alberta, męża królowej, na korzyść Moskwy, coraz silniej domagać się zaczęła od rządu swego, stanowczego przeciwko Carowi wystąpienia. Dla ukołysania oburzenia ludu angielskiego, rządy angielski i francuzki opierając się na owych groźnych oświadczeniach Państw Niemieckich, tłomaczą swoje oględne postępowanie obawą połączenia się Prus i Austryi z Moskwą. Według tego przypuszczenia, grożące niebezpieczeństwo utworzenia się tak potężnej koalicyi, zmusza ich do wstrzymywania się od wszelkich stanowczych kroków, przed zabezpieczeniem sobie przynajmniej neutralności państw niemieckich. — Pracując więc pozornie nad osiągnieniem tego tak ważnego wypadku, zniewolone są wstrzymać się od czynnego działania, a rzeczywiście używają tego pozoru, aby pozostawić Turcją własnym siłom, w tej nadziei, że Car skoncentrowawszy nareszcie wojska swoje, zada jej stanowczą klęskę i zmusi ją do zgodzenia się na jego żądania.

Rzeczywiście innym był cel zabiegów dyplomacyi. Wstrzymując początkowo działanie Turków, właśnie w chwili stanowczej, gdy o wiele liczebnie przewyższali siły moskiewskie zajmujące księstwa, nie mogła dyplomacja większej Carowi wyświadczyć przysługi. W chwili albowiem wypowiedzenia wojny przez Turcyą Moskwie (4 Październ. 1853),

Omer Basza wódz turecki, stojąc na czele sto-czterdziestotysięcznego wojska, ożywionego zapałem, mógłby był z łatwością pokonać stojące w Księstwach Naddunajskich dwa korpusy moskiewskie, liczące zaledwie sześćdziesiąt tysięcy ludzi. Działając odrazu stanowczo, nietylko byłby mógł przy przewadze sił swoich wyparować Moskali z Księstw, ale byłoby mu przyszło z łatwością znieść następnie, w znacznych odstępach czasu nadciągające mozolnie z głębi Moskwy pojedyńcze korpusy. Tymczasem dyplomacja w najważniejszej chwili, gdy wszystkie szanse powodzenia były po stronie wojska tureckiego, wstrzymała jego pochód, wytargowawszy na Sułtanie pod pozorem układów, rozkaz cofnięcia wojsk tureckich na prawy brzeg Dunaju. W skutku więc zabiegów dyplomacyi, wojsko tureckie skazane zostało na bezczynność, a przeszło dwa miesiące upłynęło czasu, od chwili rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków, zaczem trzeci korpus wojsk moskiewskich Osten-Sackena dążący w pomoc wojskom moskiewskiem, zajmującym Księstwa, zdołał przybyć na linią bojową (23 Grudnia 1853). Nadciągnienie tego, tak długo oczekiwanego przez dyplomacją trzeciego korpusu wojsk moskiewskich na Wołoszczyznę, obudziło w niej otuchę o klęsce nieuchronnej wojska tureckiego, a tem samem i łatwości zmuszenia Turcyi, pod jej wrażeniem do układów, zgodnych z wolą Cara. — Dzięki też usłużnemu wdaniu się dyplomacyi, Car zyskawszy czas potrzebny mu do skoncentrowania sił swoich, pragnął jak najprędzej spełnić jej oczekiwania.— Polecił więc wodzowi wojsk swoich księciu Gorczakowowi, aby bądź cobądź starał się pobić Turków i przerzucić ich zupełnie na prawy brzeg Dunaju. Odnośnie też do polecenia carskiego, wódz moskiewski wytężył całe usiłowania swoje do zdobycia szańcu przedmostowego pod Kalafutem, jedynej pozycyi zajmowanej przez Turków na lewym brzegu Dunaju. Lecz ataki wojsk moskiewskich ponawiane natarczywie od 6go do 10go Stycznia 1854 r. Turcy odparli zwycięzko. Pomimo więc kilkotygodniowych przygotowań i otrzymanych posiłków, w zamiarze pobicia i przerzucenia Turków na prawy brzeg Dunaju, zamiar ten całkiem się Moskalom nie udał.

Nietylko nie zdołali Turków przerzucić, ale nawet nie powiodło im się obsaczenie stanowiska tureckiego pod *Kalafutem*. — Owszem pobici, straciwszy pięć tysięcy w zabitych i rannych, zmuszeni zostali cofnąć się do *Radowan*, Turcy zaś posunęli się o mil sześć naprzód w głąb Wołoszczyzny. Następnie przeprawiszy się pod *Nikopolis* przez Dunaj (12 Stycznia 1854), zajęli Islas przy ujściu Ałuty do Dunaju, a odparłszy lewe skrzydło moskiewskie ze stratą Moskali, stali się panami stanowisk na lewym brzegu Dunaju od Kalafutu do Dzierczewa. — Korzyści odniesione przez Turków w odpornym ich działaniu, nad wojskiem moskiewskiem, o wiele przybyłemi mu posiłkami wzmocnionem, dostatecznym są dowodem, iż gdyby dyplomacja poprzednio nie była wstrzymała działań wojska tureckiego, klęska zupełna szczupłej armii moskiewskiej, zajmującej Wołoszczyznę, przed przybyciem jej posiłków, byłaby musiała niezawodnie nastąpić. — Unieruchomiwszy działanie armii tureckiej, a tem samem zniweczywszy wszelkie korzyści, jakie z ruchu zaczepnego armia turecka nad armią moskiewską w pierwszych chwilach rozpoczętej wojny osiągnąć mogła; dyplomacja w części wywiązała się z swego zadania, bo uchroniła carską potęgę od klęski, na jaką w skutku zarozumiałości zbyt lekceważenia przeciwnika, narazić ją mogło. Teraz szło jedynie dyplomacyi o pochwycenie zupełnej nad rządem tureckim przewagi, aby tem samem mieć w ręku kierunek wypadków, mogących wyniknąć w tym starciu się Turcyi z Moskwą.

Powrót niespodziewany floty sprzymierzonej do Stambułu (22 Stycznia 1854) nie objaśnionej żadnym powodem, podnosił w oczach Turków potęgę Moskwy. Przypuszczali oni, że flota moskiewska musi być o wiele silniejszą od flot sprzymierzonych, kiedy te nieśmiejąc się z nią mierzyć, powróciły niezaczepiwszy jej nawet, na dawne swoje stanowisko. Z tego wrażenia nieomieszkała też dyplomacja korzystać, i pod wpływem onego, wykazując tym większą dla rządu tureckiego potrzebę pomocy dworów sprzymierzonych, wytargowała zmianę w ministerjum tureckim. Dotychczasowy albowiem minister wojny *Mehmet Ali*, naczelnik przytem

stronnictwa wojennego, niedogodnym był dla dyplomacyi. Bo nietylko opierał się bezwarunkowej przewadze państw sprzymierzonych i podporządkowaniu działań wodzów tureckich, woli posłów angielskiego i francuzkiego, lecz żądał, aby wrazie czynnej pomocy ze strony Anglii i Francyi, wojska tych dwóch państw nie zakładały odrębnych pod Stambułem obozów, lecz aby odrazu szły na liniją bojową, i tam stósowały się do ruchów armii tureckiej. Stanowisko niezależne, na jakim chciał Mehmet Ali utrzymać działanie armii tureckiej, było główną przyczyną, dla której dyplomacja wyjednała odebranie mu ministerstwa wojny. Miejsce jego zajął Riża Basza, stronnik Moskwy i pokoju bądź cobądź. Owładnięty przez dyplomacją rząd turecki, stał się powolnym narzędziem w jej ręku, i zrzekłszy się samodzielności swojej, nie mógł już wywrzeć żadnego wpływu na bieg wojny, w której pozornie jednak on miał być głównym działaczem. Tymczasem monarchowie trwożni o to, aby w dalszym ciągu wojny, wypadki nie mogące być przez nich przewidzianemi, nie wyrodziły następst, których unikać właśnie kazał im wspólny dynastjom interes, błagają Cara, aby się raczył przychylić do zgody. Cesarz Ludwik Napoleon przygotowując Cara do przyjęcia propozycyj ułożonych do nowych układów, w liście własnoręcznym (29 Stycznia 1854) starał się usprawiedliwić przed Carem swoje i rządu angielskiego postępowanie. Nadmienił w końcu, że jest zawsze pamiętnym na zdania Cara, wyrażone w liście pisanem do niego (17 Stycznia 1853): „Iż nasze wzajemne stosunki muszą być szczere „i przyjacielskie, a opierać się na tychże samych zasadach, „to jest: na utrzymaniu porządku — miłości pokoju — po„szanowaniu traktatów — i na wzajemnej życzliwości“. — Oświadczeniem tem Cesarz Francuzów upewniał Cara, iż zdania jego podziela, a tym samem, iż ich dążności polityczne są wspólne. Aby ocenić to oświadczenie Cesarza Ludwika Napoleona, nie trzeba przytym tracić z uwagi, iż w jezyku dyplomatycznym utrzymanie porządku, znaczy utrzymanie despotyzmu w Europie — miłość pokoju, znaczy bezduszne odrętwienie ludów — poszanowanie traktatów, znaczy utrzy-

manie gwałtów, dokonanych na narodach — wzajemna życzliwość, znaczy solidarną wspólność monarchów, w celu utrzymania niewoli ludów.

Po liście Cesarza Ludwika Napoleona do Cara, popartym listem własnoręcznym Cesarza Austryjackiego, przesłano gabinetowi petersburgskiemu propozycje zawieszenia broni, według których Moskwa i Turcja miały wyznaczyć pełnomocników do traktowania o pokój, którego warunki miały być przedłożonemi konferencyi czterech wielkich mocarstw w Wiedniu. — W czasie traktowania o pokój, wojska moskiewskie miały opuścić Wołoszczyznę, floty sprzymierzone cofnąć się po za Dardanelle. Pomimo poprzednich listów dwóch Cesarzów, Car propozycje mu przedłożone odrzucił. Oburzało go to, iż ci monarchowie, którzy w jego przekonaniu jemu, jako pogromcy rewolucyi, winni byli utrzymanie się na tronach, a taki jak Ludwik Napoleon w części i swoje wyniesienie, ośmielają się jemu, ich opiekunowi i niemal politycznemu zwierzchnikowi, stawiać warunki tak poniżające, jak cofnienie wojsk z Księstw, i poddania się konferencyi złożonej z kogo? z wysłanników tych, których on nawykł uważać za swych wazalów. Wiedział Car przytem bardzo dobrze, iż ci monarchowie dla utrzymania własnego bytu, potrzebowali zachować w nietykalności urok jego potęgi, dla tego w całym toku tej sprawy wschodniej, traktował ich lekko, bo z stanowiska monarchicznego zapatrując się, przekonanym był o swojej nad niemi wyższości. Ich trony zachwiane stały jakby na wulkanie przygasłym tylko, ale nie zastygłym, w którego głębi wrzały namiętności ludów, dopominających się o swoje prawa. Jego władza spoczywała bezpiecznie na granitowej podstawie, bo ją stanowił lud, w którego piersiach wymrożono wszelkie uczucie godności ludzkiej, który bezmyślnie poruszał się na skinienia swego Boga ziemskiego, którym był w jego przekonaniu Car. — Ta ogromna różnica w położeniu Cara a w położeniu innych władzców europejskich, oddziaływała przeważnie na ich postępowanie w sprawie wschodniej. Car zabezpieczony niewolniczą i bezduszną uległością ludu swojego, mógł śmielej i otwarciej

działać. Mógł nawet działanie swoje na korzyść despotyzmu otoczyć urokiem świętości religijnej, przybierając rolę obrońcy chrześciaństwa przeciwko pogańskiemu islamizmowi. Mógł na tej samej podstawie działać rewolucyjnie, zachęcając chrześcian do powstania przeciwko władzy Sułtana. — Monarchowie zaś europejscy ze względów dynastycznych, acz wspólny mając interes z Carem, krępowani byli wpływem opinii publicznej, a niemogąc jej lekceważyć, dla własnego bezpieczeństwa zmuszeni byli opór stawić Carowi. To ich właśnie stawiało w fałszywem i dwuznacznem położeniu. Przekonani, iż obalenie potęgi caratu, byłoby najzgubniejszym dla nich wypadkiem, bo w następstwie obaliłoby i ich władzę, w działaniu przeciwko Carowi przymusowym, musieli z jednej strony baczyć na to, aby jego potęgi na szwank nie narazić, a z drugiej strony wysilać się na to, aby swoję wspólność interesów z Carem, ukryć przed okiem opinii publicznej, i wszelkie kroki na jej oszukanie, a na korzyść Cara czyli despotyzmu przedsięwzięte, ubarwić pozorem dobra powszechnego. To fałszywe rządów europejskich w sprawie wschodniej stanowisko, które aż nadto dobrze znanem było Carowi, nadawało mu zupełną nad niemi przewagę. Nadużywał jej też nieraz, i dla dogodzenia swej dumie, wprowadzał ich postępowaniem swoim w kłopoty, jedynie dla wykorzenienia ich, i dania im uczuć swojej wyższości. Bez zwrócenia uwagi bacznej na te stosunki, nie można mieć jasnego pojęcia o biegu wypadków w sprawie wschodniej, i odgadnąć, zagadkowego na pozór, postępowania tak Cara, jako i innych monarchów europejskich w tej sprawie. — Car widząc, iż monarchowie mając przedewszystkim na względzie interesa dynastyczne i utrzymanie despotyzmu, są przeto solidarnie z nim związani, a tym samem, iż dla własnego interesu nie mogą myśleć o pokonaniu go, śmiało odrzucił propozycje, które mu się zdawały przekraczać granice względności, jakiej miał prawo wymagać od tych, którzy mu poczęści winni byli poprzednio ocalenie swoje. — Odwołał następnie posłów swoich z Londynu i Paryża (7 Lutego 1854) a Posłowi angielskiemu przy dworze swoim Lordowi

Synrour'owi, kazał oświadczyć, iż może Petersburg opuścić. Bo postępowaniem tem nie siebie, ale monarchów stawiał w kłopocie, wiedząc z pewnością, iż nic przedsiewziąść nie mogą, coby rzeczywiście dla jego potęgi zgubnym być mogło. — Pomimo też zerwania stosunków dyplomatycznych przez Cara, dwory nie kwapiły się z wypowiedzeniem mu wojny, w nadziei tej, iż Car skoncentrowawszy swe siły, zada stanowczą klęskę Turkom, i zmusi ich do wypełnienia jego żądań. Tymczasem pełnomocnicy Prus i Austryi przybrawszy rolę pośredników, pracowali nad skłonieniem Dywanu, aby dla uniknienia nieochybnej klęski traktował z Moskwą o pokój. — Namowy te jednak pozostały bez skutku, bo zbyt nieprzyjazne usposobienie ludu tureckiego wpływało na postanowienia jego rządu. — Pomimo więc wszelkich zabiegów dyplomacyi do złamania oporu Turków, i na zażegnania wojny, walka Turcyi z Moskwą przybierając coraz groźniejszy charakter, zbliżała tem samem chwilę, w której państwa zachodnie zmuszone będą stanąć w tej walce po stronie Turcyi.

Dla ostudzenia zapału i nadziei, jaką rozbudzała w ludach uciśnionych, spodziewane starcie się Państw zachodnich z Moskwą, Monitor francuzki uznał za stósowne w d. 22 1854 z powodu sprawy wschodniej, wyrazić następujące zdanie: „Że sprawa ta nie byłaby tak niebezpieczną, gdyby „nie obawa zawikłań rewolucyjnych, które w skutku niej „na wielu punktach zaczynają się objawiać. — Obowiązkiem „jest rządu francuzkiego oświadczyć otwarcie, tym wszystkim, „którzyby korzystać chcieli z okoliczności, i wznawiać nie„pokoje, bądź we Włoszech, bądź w Polsce, bądź w Grecyi, „iż przez to stawiają w sprzeczności z interesem Francyi". — Czyli innemi wyrazy Monitor, to jest organ rządu francuzkiego, oświadczył, iż rządy chcą utrzymać stan istniejący, to jest despotyzm w Europie, z nieporozumień zaś, jakie z powodu sprawy wschodniej między dworami się wszczęły, niech sobie ludy żadnych dla siebie nie rokują korzyści. Jednocześnie Car (23 Lutego 1854) wydał do ludu swego odezwę, zawiadamiającą go o zerwaniu z Zachodem, który się złączył

z wrogami Chrześciaństwa przeciw Moskwie, walczącej za wiarę prawosławną. Moskwa odpowiadając swemu świętemu powołaniu, z właściwą sobie wytrwałością postąpi, a Car spodziewa się od ludu swego równych poświęceń i męztwa, jakich dał dowody w wiekopomnej wojnie 1812 r. — Kiedy Car w odezwie swojej ogłaszając wojnę świętą, wzywa lud do walki za Chrześciaństwo, a tym samem wzywa i wszystkich chrześcian na Wschodzie do chwycenia za oręż, w obronie wiary, i silny przewagą swojego otwartego postępowania nad monarchami zachodniemi, chwyta się drogi rewolucyjnej, obudzając fanatyzm w poddanych tureckich i podniecając powstanie w prowincjach greckich do Turcyi należących, w ów czas Cesarz Francuzów oświadcza się przeciwko wszelkiemu ruchowi rewolucyjnemu, potępia go z góry, a przy zagajeniu Ciała prawodawczego (2 Marca 1854) tłomaczy się, iż wszystko robił, co było w mocy jego, dla utrzymania pokoju, „że wszelako zniewolonym jest miecz dobyć, „ale jedynie dla utrzymania prawa". — A prawo w języku dyplomatycznym, to wyraz nader rozciągliwy. Prawnym jest w oczach monarchom system, który na ich korzyści bezprawnie uciska ludy. Napoleon Ludwik dobywając miecza dla utrzymania prawa w pojęciu monarchicznym, dobywał go dla utrzymania wszystkich bezprawiów, których ludy pragnęły się pozbyć. — Tu zaś pozornie miał na względzie prawo Turcyi. Orzeczenie Ludwika Napoleona nie przeszkadzało jednak Carowi, jeżeli mu się uda pobić Turków, wytargować na nich to, czego żądał; wrazie doznanej klęski, Car był pewnym, iż Ludwik Napoleon, jako obrońca prawa, ograniczy korzyści Turków tak, iż prawa Cara na uszczerbek narażonemi nie będą.

Umowa przedwstępna zawarta (13 Marca 1854) między Angliją, Francją i Turcją, w której ostatnia zobowiązała się żadnych cudzoziemskich legionów nie trwożyć; a następnie traktat zaczepny i odporny zawarty między Angliją, Francyją i Turcją 10 Kwietnia 1854 a ratyfikowany 15 Kwietnia 1854 są nieprzepartemi dowodami, jak sprzymierzeńcy Turcyi mieli na pierwszym względzie nie jej ale Cara interes.

Artykułem 4 powyżej rzeczonego traktatu zastrzeżoną została zupełna niezawisłość działania wojsk i flot sprzymierzonych od władz tureckich, przeciwnie armia turecka żadnego ruchu przedsiębrać nie mogła bez zniesienia się poprzedniego z dowódzcami wojsk sprzymierzonych, którzy łącznie z wodzem tureckim ułożyć mają ogólny plan wojny; nadto strony traktujące zrzekły się naprzód wszelkich korzyści, jakieby w skutku wypadków pomyślnych wojny pozyskać mogły. Czyli artykułem tym sprzymierzeni zobowiązali się, iż jeżeli Moskwa pokonaną zostanie, pomimo tego ani piędzi ziemi nie straci, ani kosztów wojennych płacić nie będzie. — Według więc tego zobowiązania się sprzymierzonych i Turcyi, Moskwa w wojnie przeciwko nim rozpoczętej nic nie ryzykowała, a zyskać mogła wiele. Pobita, zostawała w tym samym stanie, w jakim była przed wojną, bo nietykalność jej granic zagwarantowaną była. W razie zaś, gdyby się jej powiodło, mogła grabić prowincje tureckie, nakładać kontrybucje, kazać sobie płacić koszta wojenne, bo korzyści szczęśliwie prowadzonej wojny nie zrzekła się. Traktat ów państw zachodnich z Turcją jasno dowodził, iż Moskwa miała w nich rzeczywistych przyjacioł, Turcja jedynie obłudnych sprzymierzeńców, a przy takich stosunkach wypadek wojny łatwym był do przewidzenia.

Wypowiedzenie wojny Moskwie oświadczonem zostało urzędownie Senatowi i Ciału prawodawczemu francuzkiemu przez Ludwika Napoleona, a Parlamentowi angielskiemu przez królową Wiktorją 28 Marca 1854 r. Urzędowne oświadczenie Gabinetu angielskiego opierało się na fałszywym przypuszczeniu, jakoby gabinetowi temu niewiadome były pierwotnie szkodliwe zamiary Moskwy względem Turcyi; gdy wyjawiona światu w Dzienniku Petersburgskim (2 Marca 1854), na rozkaz Cara tłomaczącego się przed opinią publiczną Europy, tajemna jego z Gabinetem angielskim korespondencja, dowodziła, że Car na mocy poprzedniego porozumienia się z Gabinetem angielskim, wystąpił z preten-

syjami swemi do Turcyi *). Wystąpienie to opierało się na tem, iż równie Car jak i Gabinet angielski nie przypuszczał nigdy, aby Turcja żądania Cara, poparte gorliwie przez całą dyplomacją, odważyli się odrzucić. — Opór energiczny tym skuteczniejszy, im mniej spodziewany, z jakim Turcy za wpływem wychodźtwa polskiego wystąpili, przeciw roszczeniom Cara, pochopność i gotowość, jaką okazali do boju, który mógł się wyrodzić pod kierownictwem wychodźtwa, w walkę rewolucyjną, grożącą możliwą dla Caratu klęską, zniweczył dopiero zmowy Cara z gabinetami europejskiemi, i zmusił dwory dla pochwycenia kierunku tej wojny, i usunięcia jej następstw groźnych dla monarchizmu, do wystąpienia pozornego przeciw Moskwie, gdy nadto niebezpiecznem było stanąć otwarcie po jej stronie.

Kiedy nareszcie rządy angielski i francuzki wypowiedziały urzędownie wojnę Moskwie, rządy Austrjacki i Pruski wraz z rządami Związku niemieckiego zaczynają się targować między sobą o zachowanie stanowiska politycznego w wojnie Moskwy z Turcją, wspieraną przez Państwa zachodnie. — Jedne rządy do drugich wysyłają pełnomocników, durząc Europę ważnością tych układów, których celem rzeczywistym było skombinowanie się z państwami zachodniemi, dla oszukania opinii publicznej, a zasłonienia Cara od możliwej klęski. Zdeklarowanie się albowiem otwarte państw niemieckich na stronę Cara, byłoby dało powód do wojny powszechnej. W ów czas mocarstwa zachodnie dla zrównoważenia potęgi materjalnej skoalizawanych monarchów niemieckich z Carem, zniewoloneby były zostały oprzeć się na

*) Na posiedzeniu Izby wyższej w d. 31 Marca 1854 naparty przez opozycyę Lord Aberdeen wyznał, iż przed laty dziesięciu w czasie pobytu Cara w Londynie, w rozmowach poufnych z dostojnym monarchem, o następstwach wyniknąć mogących z możliwego upadku Turcyi, uznał potrzebę przyznania Carowi protektoratu nad współwyznawcami jego, poddanemi Turcyi. Na tej samej sesyi Israeli oświadczył, iż niepodobna jest zostawiać kierunek wojny z Moskwą w ręku ministra, który się z Carem co do rozbioru Turcyi już ułożył. To samo zdanie objawiały wszystkie niezawisłe dzienniki angielskie.

zasadzie wolności, i na wyswobodzeniu uciśnionych ludów. — Przeto wojna rządów, przybrawszy charakter wojny ludowej, byłaby prawdopodobnie zakończyła się klęską Caratu, ale zarazem i klęską wszystkich dynastyj europejskich, których władza z upadkiem despotyzmu, byłaby w następstwie jeżeli nie całkiem usuniętą, to niewątpliwie zupełnie ograniczoną. Dla uniknienia więc tego dla dynastjów zgubnego wypadku, postanowiono za wspólnym wszystkich gabinetów porozumieniem, aby państwa niemieckie, pozornem okazywaniem wszelkiej gotowości do wspólnego działania z mocarstwami zachodniemi, zmuszały mocarstwa zachodnie do oględnego zachowania się względem nich, a tem samem i do stósowania działania własnego do woli owych spodziewanych sprzymierzeńców. — Pozorna chęć przystąpienia państw niemieckich do związku z mocarstwami zachodniemi, a wahanie i ociąganie się ich w wykonaniu tej chęci, spowodowane niby przez trudności porozumienia się w tym względzie licznych rządów, do składu Związku Niemieckiego należących, była wybiegiem nastręczającym najłatwiejsze usprawiedliwienie dla Mocarstw zachodnich, w zbyt oględnym i niedołężnym ich działaniu przeciw Moskwie. Nadzieja pociągnienia za sobą przeciw Carowi Państw niemieckich, stawiających tysiączne przeszkody jej urzeczywistnieniu, była kajdanami, któremi gabinety paryzki i londyński z wszelką świadomością, dobrowolnie się krępowały, aby wszelkiego działania z ich strony energiczniejszego upozorować niemożliwość.

Stósownie też do ról rozebranych między siebie w tej farsie dyplomatycznej, zaczęły działać mocarstwa. — Austrja i Prusy zawarły (20 Kwietnia 1854) przymierze zaczepne i odporne, do którego i inne państwa niemieckie miały przystąpić. Lecz przymierze to nie było wymierzonym przeciw Moskwie, ale odnosząc się do interesu państw niemieckich, zawarowywało wzajemnie nietykalność ich posiadłości, i zaręczało wspólne działanie przeciwko wszelkiemu najściu. Dodatkowy do niego artykuł, miał na względzie staranie się o przywrócenie pokoju, wrazie dopiero gdyby Moskwa wcieliła do swych posiadłości Księstwa Naddunajskie, lub prze-

kroczyła Bałkany, w ten czas Austrja i Prusy miały się porozumieć w celu stanowczego działania. — Tak jak gabinety angielski i francuzki pod barwą dawnych sprzymierzeńców Turcyi, miały głównie czuwać nad tem, aby wojna turecka nie przybrała przeciw Moskwie charakteru rewolucyjnego, tak rządy niemieckie przygotowały się do stłumienia wspólnemi siłami wszelkiego ruchu przeciwnego despotyzmowi, któryby się pojawił w Europie.

Tym co wierzyli w szczerość wystąpienia rządów francuzkiego i angielskiego przeciwko Moskwie, zdawało się, iż po zawarciu przymierza z Turcją i wypowiedzenia wojny Moskwie, rządy te wezwą państwa niemieckie do jawnego oświadczenia się na stronę ich lub Moskwy. Ztąd po dziennikach rozgłaszano w ów czas wieści, jakoby gabinet Berliński odebrał podobne zawezwanie od rządu francuzkiego. Z tego złudzenia wywiódł łatwowiernych rząd francuzki, oświadczając w Monitorze z 26 Kwietnia 1854, „iż podobnego we„zwania być nie mogło, albowiem działanie rządu pruskiego, „który podpisał protokół wiedeński (9 Kwietnia 1854) i tem „samem zasady mocarstw zachodnich w tym względzie uznał „na nowo, nie podlega żadnej wątpliwości. Że gabinety nie„mieckie objaśnione są zupełnie o dążeniach, przeciw którym „rządy angielski i francuzki walczyć chcą, a wspólność ich „interesów jest zarazem rękojmią wspólności ich działania“. Sybillińska dwójznaczność tych objaśnień rządowych, dawała się na jedną i na drugą wytłomaczyć stronę. Tym, którzy w zaślępieniu swoim chcieli wierzyć w szczerość walki dworów z Moskwą, tłomaczenie powyższe Monitora francuzkiego, służyło za dowód, iż rządy niemieckie, skoro ich łączy wspólność interesu z rządami sprzymierzonemi, pójdą z niemi razem przeciw Moskwie. Dla tych zaś, którzy znali dążność rządów i przewrotność ich języka dyplomatycznego, objaśnienia ogłoszonego przez Monitora znaczeniem rzeczywistem było, iż rządy wszystkie są z sobą i z Carem w porozumieniu, iż walkę z rewolucją i utrzymanie równowagi w Europie, to jest niewoli ludów, mają na pierwszym względzie, że wojna z Carem, do której zbiegiem nieprzewidzianych oko-

liczności zmuszeni zostali, jest tylko pozorną, że głównym celem ich w tej wojnie jest oszukanie ludów, a ocalenie potęgi carskiej, i że stósownie do tego celu rządy niemieckie wspólny mając interes z rządami sprzymierzonemi, dopomagać onym będą jak najgorliwiej.

Ponieważ głównie gabinetom szło o to, aby porozumienie do wspólnego przeciwko Moskwie działania, nigdy nie przyszło do skutku, a jednak aby nadzieja doprowadzenia go do skutku, mogła służyć mocarstwom zachodniem za hamulec wstrzymujący ich sprężyste działanie, przeto odpowiednio do tak ułożonego planu, pomniejsze państwa Związku niemieckiego na zjeździe osobnym w Bambergu oświadczyły, iż nie chcą w nieprzyjaznym stawać do Moskwy stosunku. Oświadczenie to stawia pozornie w kłopotliwym położeniu Austryją i Prusy. Bo jako państwa związkowe, nie mogą bez współudziału oponujących, pomimo najszczerszej chęci, stanowczo złączyć się z mocarstwami zachodniemi i popierać czynnie zobowiązań objętych protokułem wiedeńskim z 9tego Kwietnia 1854, który warował równowagę Europy, a tem samem całość Turcyi i nietykalność jej granic. — W celu usunięcia tej trudności, zgromadzili się pełnomocnicy wielkich mocarstw w Wiedniu (23 Maja 1854). Zebranie to miało mieć na celu, porozumienie się wzajemne co do środków utrzymania w całości Turcyi i wyjednania pokoju na trwałych podstawach, któryby powrót podobnych zajść niemożliwym uczynił. Prusy i Austrja niebiorąc na siebie odpowiedzialności, za zabezpieczenie na przyszłość Turcyi od podobnych zajść, zgodziły się obecnie na utrzymanie całości Turcyi i na ustąpienie wojsk moskiewskich z Księstw Naddunajskich. Czyli właściwie, mocarstwa te nie zobowiązywały się do niczego, z toku albowiem wypadków wojennych na Wołoszczyźnie, można już było w owym czasie przewidzieć, iż wojska moskiewskie zmuszone będą ustąpić z Księstw Naddunajskich, a tem samem, że i powód wystąpienia czynnego przeciw Moskwie dla Austryi i Prus usuniętym zostanie. Rokowania więc te nie miały żadnej rzeczywistej wartości, i służyły tylko za blichtr do obałamucenia opinii publicznej,

i zasłonienia przed nią podstępnego działania wszystkich mocarstw, mających na celu uchronienie Caratu od możliwej klęski. Memorjał przedłożony na tem zebraniu dyplomatów w Wiedniu, przez ministra saskiego Beust'a w imieniu pomniejszych państ Związku Niemieckiego, jest tego najlepszym dowodem. Przystąpienie swoje do konwencyi austrjacko-pruskiej uczyniły te państwa zależnemi: po pierwsze, od uznania ich wszechwładztwa zawarowanego ustawą związkową — po wtóre: od przyznania im współudziału, a zarazem i głosu stanowczego w zawrzeć się mającym w przyszłości pokoju — po trzecie: od wstrzymania kroków nieprzyjacielskich pomiędzy stronami wojującemi — po czwarte: od uznania zasług położonych przez Moskwę w rozwoju narodowem Niemców. — Gdyby wielkie mocarstwa rzeczywiście myślały były o połączeniu się przeciwko Moskwie, czyżby państewka niemieckie śmiały im były podobne propozycje stawiać, które zakrawały na ironiją. Tymczasem ten wyrachowany upór państw związkowych, w przystąpieniu do działania przeciw Moskie, służył za wymówkę bezczynności Austryi i Prus, tych zaś niezdecydowanie się, służyło za pozór do usprawiedliwienia niedołężnego działania mocarstw zachodnich.

W skutku zabiegów dyplomacyi, krzątającej się pozornie nad utworzeniem potężnej przeciwko Moskwie koalicyi, a w Stambule wpływem swoim paraliżującej działanie wojsk tureckich; Car zyskawszy potrzebny mu czas do skoncentrowania sił swoich, postanowił działać zaczepnie, aby całą przewagą sił nagromadzonych zgnieść Turków, nim spodziewana dla nich pomoc z Francyi i Anglii nadciągnie. — W celu tym część wojsk moskiewskich pod dowództwem Lüders'a rozpoczęła ruch zaczepny, przejściem na prawy brzeg Dunaju i wtargnięciem do Dobruczy, 23 Marca 1854. Pomimo wzywań dowódzcy tureckiego, połączona flota sprzymierzonych, spokojnie spoczywająca w Bosforze, nie posunęła się naprzód, a wojska moskiewskie wspierane swobodnie przez swoją flotę, zajęły całą Dobruczę, zmuszając Turków zagrożonych odcięciem, w skutku działań floty moskiewskiej do cofnięcia się po za wal Trajana. Przybycie księcia Pasz-

kiewicza, naczelnego wodza wojsk moskiewskich, dawało dyplomacyi otuchę, iż przeważne siły moskiewskie potrafią zdobyć Sylistrją, złamać środek wojsk tureckich i zadać im klęskę tak stanowczą, iż rząd turecki znękany nią, żądaniom Cara, które dotąd odrzucał, zadosyć uczyni. — W tym celu pomimo tego, iż pod Stambułem wylądowało 15000 Anglików i 50000 Francuzów (siła w połączeniu z armią turecką, stojącą pod Szumlą, aż nadto dostateczna, nietylko do wstrzymania, ale i do pobicia Moskali), wojska te sprzymierzone zamiast pospieszyć na linię bojową, dla wsparcia Turków, pozostały bezczynne pod Stambułem. Dyplomacja wstrzymała ich pochód, w nadziei tej, że wojska moskiewskie, którym zabiegami swemi przygotowywała prawdopodobny trjumf, zadadzą cios stanowczy wojskom tureckim, i traktowanie o pokój, w skutku poniesionej klęski dla rządu tureckiego koniecznem uczynią. — Wódz moskiewski, korzystając z tej usłużności dyplomacyi, z całą sprężystością dążył do ziszczenia jej nadziei. Skoncentrowawszy siły swoje przez opuszczenie Wołoszczyzny małej, przeprawił się na prawy brzeg Dunaju (19 Maja 1854). Tymczasem niezgięta wytrwałość i nieustraszone męztwo załogi tureckiej w Sylistryi, zniweczyły rachuby dyplomacyi. Ponawiane szturmy moskiewskie w dniach 21, 22, 23, 24 i 28 Maja 1854 zostały przez dzielną załogę turecką z ogromną stratą dla Moskali zwycięzko zawsze odparte. — Pomimo jednak klęsk, jakich doznało wojsko moskiewskie, które go osłabiły i zdemoralizowały, Omer Basza stojący na czele wojsk tureckich pod Szumlą, nie mógł jak pragnął pójść na odsiecz dzielnie broniącej się twierdzy, bo według zobowiązań przyjętych przez rząd turecki względem sprzymierzonych, musiał stósować się do woli ich wodzów. Ci zaś pod błahem pozorem, iż nie należy dla stoczenia bitwy, której wypadek może być wątpliwym, opuszczać silnego stanowiska, stanowczo oparli się działaniu zaczepnemu ze strony Omera Baszy. — Ale o ile Omer Basza zawisłym był od woli wodzów sprzymierzonych, o tyle ci zostawali pod wpływem dyplomacyi, której właśnie szło o to, aby Moskale Sylistrją wzięli. — Dla tego pozostawiono ją własnemu losowi,

niedozwolono wojskom tureckim ją wspierać, a wojska sprzymierzone wstrzymywano pod Stambułem, tak że w leniwym ich posuwaniu się naprzód, dopiero 2 Czerwca pierwszy onych transport wylądował w Warńce. — Pomimo jednak tej względności dla Moskali, w zostawieniu im na łup twierdzy, klęska jaką ponieśli Moskale w przypuszczonym do niej szturmie 13 Czerwca 1854 zmusiła ich do odwrotu, który rozpoczęli 22 Czerwca 1854. Owa tedy osławiona potęga Caratu złamaną została przez samą Turcją, wbrew oczekiwaniom Cara i jego sprzymierzeńców.

Wojska moskiewskie zdziesiątkowane orężem i chorobami opuszczały śpiesznie Wołoszczyznę, zdemoralizowane zupełnie z powodu klęsk doznanych. Ale w przewidzeniu mogącego nastąpić niepowodzenia wojsk moskiewskich, sprzymierzeńcy Turcyi czuwali nad tem, aby jej wroga nietylko od materjalnej klęski zasłonić, ale nawet aby jego honor uratować, i ucieczkę przymusową ubarwić pozorem cofnienia się nie z konieczności, ale przez względność na przedstawienia mocarstw mu przyjaznych. W tym celu jeszcze 3 Czerwca gabinet wiedeński wysłał do Petersburga notę, zredagowaną w sposobie przyjaznego przedstawienia, aby dla przyśpieszenia możliwości zawarcia pokoju, Car raczył wycofać wojska swoje z Wołoszczyzny. Nota ta nie miała na celu skłonienia Cara do tego kroku, bo na przypadek jego odmowy, nie zastrzegała żadnego następstwa ze strony Austryi, była ona raczej zręcznie podsuniętym powodem do ubarwienia niemocy Cara, i do osłonienia odwrotu wojsk jego z Wołoszczyzny, pozorem uwzględnienia przedstawień gabinetu wiedeńskiego. Oprócz tego jak tylko nieomal prawdopodobnym się stało, że Moskale Sylistryi zdobyć nie zdołają, i że ciężkie poniósłszy straty zmuszeni zostaną do odwrotu, który pod parciem zwycięzkiej armii tureckiej, mającej już w rezerwie sprzymierzonych, mógł stać się zgubnym dla Moskali, dyplomacja dołożyła wszelkiego starania, aby Cara od tej klęski zasłonić. — Wsparty jej wpływem gabinet wiedeński, wymusił na Turcyi zawarcie traktatu (14 Czerwca 1854), mocą którego Austrja upoważnioną została do zajęcia Księztw Nad-

dunajskich, gdy je wojska moskiewskie opuszczą. — Traktat ten pozornie miał przeszkodzić ponownemu wtargnieniu Moskali na Wołoszczyznę; a w rzeczywistości zaś miał na celu powstrzymanie pościgu tureckiego i zasłonienia uciekających wojsk moskiewskich od grożącej im klęski. — W tym samym czasie prasa ministerjalna angielska, aby obałamucić opinią publiczną i odwrócić jej uwagę od możliwości zadania najzgubniejszego dla potęgi moskiewskiej ciosu, przez ściganie jej wojsk zdemoralizowanych i cofających się z pod Sylistryi, głosiła, iż jedynie w Krymie przez zdobycie Sebastopola można najdotkliwszą zadać klęskę potędze Cara. Dzienniki rządowe francuzkie popierały zdanie prasy ministerjalnej angielskiej, dowodząc potrzebę wyprawy do Krymu, i rozwodząc się nad jej praktycznością *). Twierdzenia dzienników rządowych mieściły w sobie i fałsz i zdradę. Bo Moskwie można było zadać cios stanowczy ściganiem i dokonaniem rozbicia zupełnego, jej zdemoralizowanej i uciekają-

*) Jeden z generałów francuzkich w broszurze wyszłej w Genewie 28 Maja 1855, a mającej tytuł: „Pamiętniki o wojnie krymskiej i kierunku wyprawy wschodniej“ — przedstawiony Cesarzowi Ludwikowi Napoleonowi. — Zapatrując się na tę wyprawę ze stanowiska wojskowego i politycznego, potępił całą krymską wyprawę, jako przeciwną wszelkim zasadom sztuki wojennej, twierdząc, iż jedynie nad Dunajem walka z Moskwą pomyślny i stanowczy rokowała skutek, zwłaszcza, że Moskale prawie w połowie pobici przez samych Turków, nie mogliby byli stawić oporu połączonym z Turkami wojskom sprzymierzonym. Autor tej broszury twierdząc i dowodząc, że w Księstwach Naddunajskich był klucz do roztrzygnięcia skutecznego sprawy wschodniej, nie mógł darować Ludwikowi Napoleonowi, iż klucz ten oddał w niewierne ręce Austryi, i błędem tem uniemożliwił wszelkie skuteczne przeciwko Moskwie działanie. — Dobroduszny generał w prostocie ducha sądził, iż Napoleon dał się Austryi oszukać, gdy tymczasem oddanie Księstw Naddunajskich w opiekę Austryi, było skutkiem machiawelskiej polityki, mającej na celu ocalenie Caratu, a oszukanie ludów; polityki wypływającej z porozumienia się wzajemnego wszystkich rządów, których głównym doradzcą i kierownikiem był sam Ludwik Napoleon. — Przypuszczać, że mąż tak przezorny i przebiegły jak Ludwik Napoleon, nie mógł dostrzedz tego, co umysł najprostszy obznajmiony z położeniem Moskwy, jasno pojmował, jest to posuwać ufność w jego dobre chęci aż do śmieszności.

cej armii, oraz wkroczeniem do prowincyj polskich, gdy wyprawa do Krymu w niczem nie zagrażała Moskwy potędze, ogłaszana zaś naprzód, ostrzegała ją i przygotowywała do przedsięwzięcia stósownych kroków, dla sparaliżowania takowej. — Zamierzone przerzucenie działań wojennych z nad Dunaju do Krymu, dla pokonania Moskwy, miało to samo znaczenie, jak gdyby kto w pojedyńczej walce, schwyciwszy przeciwnika za gardło i rzuciwszy go o ziemię, nagle puścił go, dowodząc, że go daleko prędzej pokona, jeżeli go za mały palec u nogi pochwyci. — To też zamierzone przerzucenie walki z nad Dunaju do Krymu było jedynie wybiegiem uczynionem przez dyplomacją dla ocalenia Caratu, a tym samem dla utwierdzenia despotyzmu i przewagi dynastjów nad ludami w Europie. Wszystkie też gabinety wspierały się wzajemnie w działaniu mającym na względzie uchronienie Caratu od możliwej klęski. — Gdy na posiedzeniu Izby wyższej w parlamencie angielskim (19 Czerwca 1854) Lord Lyndhurst wytknąwszy podstępne postępowanie Moskwy względem Turcyi, oraz jej niepowściągniętą żądzę zaborów, będącą ciągle grożącym dla Europy niebezpieczeństwem, obstawał, iż jedynie przez rzeczywiste ukrócenie potęgi moskiewskiej, i zmianę jej posiadłości granicznych, Europa od klęsk jej grożących zasłonioną być może, nie wahał się w obronie Moskwy wystąpić Lord Aberdeen i usiłował dowieść, że Moskwa nigdy złych zamiarów przeciwko Turcyi nie miała, że nawet mogąc nie łaknęła zdobyczy, że owszem wspaniałomyślności Cara zawdzięczać ma Turcja, że dotąd istnieje, i że on Aberdeen nie traci nadziei załatwienia sporu obecnego w dobry sposób, i uchronienia Europy od klęsk wojny powszechnej. Gdy przewodnik ministerjum angielskiego mógł mieć takie przekonanie o Moskwie, z którą prowadził wojnę z woli narodu angielskiego, czyż można było przypuszczać, że wojna ta może być zgubną dla Moskwy? To zapatrywanie się Lorda Aberdeen'a na stosunek Cara do Turcyi, podzielały wszystkie rządy. One w Carze widziały wyobraziciela zasady despotycznej, którego potęga groźna tylko była dla ludów, dążących do ograniczenia władzy monarszej, ale

nie dla dynastjów. Owszem, dla monarchów carska potęga była rękojmią utrzymania się i ich nieograniczonej władzy w Europie. W wojnie, którą wbrew swojemu interesowi, monarchowie zniewoleni niezależnemi od nich okolicznościami z Carem toczyć musieli, dokładali oni wszelkiego starania, aby potęga Cara, która ich bytu politycznego była główną podporą, na jak najmniejszy możliwy uszczerbek narażoną była. Dla tego też, gdy wbrew ich rachubom wojska moskiewskie nie zdołały nad Dunajem nie tylko zgnieść Turków, ale przeciwnie, poniósłszy znaczne straty, cofać się były zmuszone, dyplomacja wytężała swoje usiłowania, aby ułatwić im odwrót i zasłonić od zupełnej klęski, której doznać mogły, gdyby były ścigane przez Turków i wojska sprzymierzone. W tym celu, z jednej strony dla odwrócenia uwagi publicznej od Dunaju, rzucono myśl wyprawy do Krymu, z drugiej strony wytargowano na Turcyi przyzwolenia dla Austryi zajęcia Księztw Naddunajskich. Zaledwie też Turcy przekroczywszy Dunaj, zaczęli posuwać się naprzód za Moskalami, którzy opuściwszy Wołoszczyznę, cofnęli się do Mołdawii, gdy wojska austryjackie debuszując z Siedmiogrodu (21 Sierpnia 1854) i posuwając się z północy na południe, naprzeciw wojsk tureckich, starały się zająć Bukareszt i Krajowę, aby zagrodzić Turkom drogę do Mołdawii, i starcie się ich z Moskalami niemożliwem uczynić. — Zasłonieni tym sposobem Moskale przez Austryjaków, mogli z wszelką dogodnością odbywać swój odwrót, powoli uprzątając magazyny, kancelarje, szpitale, a zabezpieczeni w tej stronie od wszelkiej napaści, posuwali pośpiesznym pochodem wojska swoje do Krymu, aby tam módz stawić czoło przygotowującej się i zapowiedzianej im naprzód wyprawie sprzymierzonych.

Dla obałamucenia opinii publicznej, cała prasa urzędowa usiłowała odwrotowi Moskali i usłudze oddanej im za porozumieniem wszystkich gabinetów przez Austrjaków zajęciem Wołoszczyzny, nadać zupełne przeciwne znaczenie. Według jej twierdzenia, odwrót Moskali nie nastąpił w skutku klęsk przez nich doznanych, i dla uchronienia się od zupełnego

rozbicia, ale był to jedynie zwrot planu kampanii, z powodu działań Austryi, przeciwko której odmianę frontu bojowego Moskalom uczynić wypadło. Twierdzenie to naciągane prasy urzędowej, jasno dowodzi, iż przychylność gabinetów dla Cara, nietylko starała go się uchronić od klęski materjalnej, ale troskliwą była o ocalenie uroku jego potęgi. — Moskwa albowiem nie miała potrzeby zmieniać frontu przeciw Austryi, bo Austryja ani ówczas zawarła traktatu z sprzymierzonemi, ani wypowiedziała wojny Moskwie, owszem zostawała z nią w stosunkach przyjaznych, i dopiero po klęskach doznanych przez Moskali, i po cofnięciu się ich z Wołoszczyzny, wkroczyła do tej prowincyi, jako siła rozjemcza, nie frontem do Moskali, których chciała zasłonić, ale przeciwnie frontem do Turków, aby ich pochód wstrzymać, czyniąc z wojsk swoich tamę, oddzielającą Turków od Moskali.

Zapowiedziana przez prasę jeszcze w miesiącu Czerwcu, a ogłoszona urzędo nie (25 Sierpnia) odezwą marszałka Saint Arnaud, naczelnego wodza wojsk francuzkich, wyprawa do Krymu, została przywiedzioną do skutku 14 Września 1854, w którym to dniu wojska sprzymierzone w liczbie sześćdziesięciu tysięcy wylądowały pod Eupatorją. — W całym kierunku i prowadzeniu tej wyprawy, przedsięwziętej pod kierownictwem oficerów sztabowych, którzy do najwyżej wykształconych w wojskach europejskich należą, popełniono tak grube błędy, iż gdyby takowe popełnionemi zostały przez ludzi nawet niefachowo-wojskowych, zarzucićby im można, jeżeli nie umyślną złą wolę, to przynajmniej brak zupełny zdrowego rozsądku. Rozpoczęto albowiem wyprawę bez dostatecznych środków materjalnych, tak co do liczby wojska, jak co do potrzebnych pociągów, oraz i zapasów żywności. Nie zajęto Perekopu wązkiego międzymorza, łączącego Krym z stałym lądem, a tym samem zostawiono wrogowi otwartą drogę do przesyłania posiłków wszelkiego rodzaju, na obronę półwyspu krymskiego. Po pobiciu wojsk moskiewskich, pod wodzą księcia Mężykowa zostających, nad Almą (20 Września 1854), zamiast korzystać z popłochu, jakim ta porażka przejęła wojsko moskiewskie, i uderzyć na

północną część Sebastopola, to jest na właściwą twierdzę, sprzymierzeni obchodząc ją, wykonali najniedorzeczniejszy marsz flankowy. Pochodem tem albowiem narażali się na nieuchronną klęskę, gdyby jakakolwiek siła moskiewska była korzystała z tego ich błędnego ruchu, który porozdzielane ich kolumny, w skutku marszu flankowego, narażał na rdzenny napad skoncentrowanych sił nieprzyjacielskich, a tem samem i na nieuchronną zgubę. Musiało przeto wojsko moskiewskie być zdemoralizowanem, kiedy wódz jego książę Mężykow, nie korzystał z sposobności schwytania sprzymierzonych, według wyrażenia Napoleona I. na gorącym uczynku, i odpłacenia im sowicie poprzednio doznanej klęski. — Obszedłszy szczęśliwie Sebastopol, sprzymierzeni zajęli stanowisko o $1^1/_2$ mili na południe tej twierdzy pod Bałakławą. Stojąc tamże bezczynnie, przez trzy tygodnie przeszło, przypatrywali się obojętnie, jak Moskale pracując z największem wytężeniem dzień i noc, wznosili około całkiem dotąd bezbronnej południowej części Sebastopola, szańce i wzmocnienia, których zdobycie następne sprzymierzeni tysiącem ofiar opłacić mieli. Nie można przypuścić, aby sztab francuzki i angielski, z najzdolniejszych można powiedzieć w Europie oficerów złożony, mógł podobnie grube błędy popełniać, gdyby nie był zmuszonym ślepo wykonywać rozkazy dane z góry, a skierowane do wykazania niemożliwości pokonania Caratu. Monarchom dla utrzymania zasady, nie szło ani o zatratę kilkudziesięciu tysięcy ludzi więcej, ani o wyrzucenie kilkudziesięciu milionów, bo krew ta i pieniądze te, to nie ich — to krew i pieniądze ludów, któremi szafować dla dogodzenia swoim widokom, zawsze i bezwzględnie, według ich pojęcia przysługa im prawo.

Po wkroczeniu sprzymierzonych do Krymu, ludność tamtejsza złożona z Tatarów, biorąc w dobroduszności swojej, wojnę sprzymierzonych z Carem, za wojnę rzeczywistą, sądziła, iż zjawienie się wojsk sprzymierzonych w Krymie, jest dla nich hasłem do wyswobodzenia z narzuconego im jarzma. W przekonaniu tym, ofiarowała usługi swoje sprzymierzonym, i gotowość do powstania przeciw Moskwie. Lecz

wodzowie sprzymierzonych starali się ostudzić ten niewczesny zapał Tatarów, do odzyskania swobody, nietylko więc nie korzystali z ich dobrych chęci, lecz najgorliwiej zalecili im wytrwanie w przynależnej dla Cara wierności. Rozczarowanie to Tatarów, nie mogło jak tylko najgorszy wpływ wywrzeć na ludy azjatyckie, na pobrzeżach morza Czarnego osiadłe, bo utwierdziły ich w przekonaniu, iż o wyswobodzeniu się ich z pod wszechwładzy Cara marzyć nie podobna, kiedy ci co przyszli walczyć z nią, zalecają jednak dochowanie Carowi wierności i poddaństwa.

Po trzech tygodniowej bezczynności, rozpoczęli sprzymierzeni (17 Października 1854) ogień do nowo zbudowanych i usypanych umocnień przez Moskali, w zamiarze zdobycia takowych. — Lecz pora podchwycenia i zdobycia jednorazowem szturmem, tej świeżo ufortyfikowanej części południowej Sebastopola, przeminęła. Nadeszłe pośpiesznym pochodem z nad Prutu i z głębi Moskwy posiłki Moskalom, zmieniły całkiem położenie stron wojujących. Dwa napady Moskali na linie sprzymierzonych, w d. 25 Października pod Bałakławą, a w d. 5 Listopada 1854 pod Inkermanem, jakkolwiek w skutku nadludzkich wysileń i nieustraszonej odwagi Francuzów i Anglików, odparte zostały zwycięzko, przekonały jednak ich wodzów, iż o ubiczeniu wstępnym bojem części południowej Sebastopola, myśleć niepodobna. Straty, które sprzymierzeni w tych dwóch rozpaczliwych walkach ponieśli, były tak dotkliwe, iż nietylko wodzow zniewoliły do zaniechania ruchu zaczepnego, ale przezorność nakazała im całą usilność skierować do umocnienia silnego własnych stanowisk tak, aby zdziesiątkowane bojem i chorobami szeregi, pod ich zasłoną uchronić od możliwej klęski, i dać im możność doczekania się posiłków niezbędnych, do utrzymania na wodzy silnego nieprzyjaciela, i prowadzenia w następności systematycznie prac oblężniczych, bez przeprowadzenia których o zdobycie południowej części Sebastopola kusić się niepodobnem było.

Położenie, dosyć krytyczne, wojsk sprzymierzonych w Krymie, na rękę było dyplomacyi. Prasa zostająca pod jej

wpływem, starała go się w przesadnym wystawić świetle. Wieści trwożące, rozszerzane przez nią, o olbrzymiej potędze wojsk moskiewskich, nagromadzonych w Krymie, wznieciły obawę w Anglii i we Francyi, aby wojska sprzymierzone, nim im posiłki nadejdą, nie zostały wyparte z swych stanowisk, i wrzucone przez Moskali do morza. Dla zapobieżenia temu nieszczęściu, nim spodziewane z Francyi i Anglii posiłki nadpłyną, Sułtan polecił (11 Grudnia 1854) Omerowi Baszy, aby z trzydziestotysięcznym korpusem przeprawił się do Krymu, dla wzmocnienia tamże sprzymierzonych. — Rozdzielenie armii tureckiej stojącej nad Dunajem, osłabiwszy ją, odjęło jej możność samoistnego działania, i skazało na bezczynność zabezpieczającą Moskwę w jej stanowiskach nad Prutem, i pozwalało jej wojskom już tam mniej potrzebnym, wzmocnić armią moskiewską, działającą w Krymie.

Krzyki złowrogie prasy, zostającej pod wpływem dyplomacyi, o położeniu niemal rozpaczliwym wojsk sprzymierzonych w Krymie, o olbrzymiej i niezwalczonej potędze Caratu, miały na celu przekonanie opinii publicznej, prawie o niepodobieństwie pokonania Moskwy, bez współudziału Państw niemieckich; a tem samem i usprawiedliwienia niedołężnego dotąd działania mocarstw zachodnich, przeciwko Moskwie. — Wciągnienie więc niezbędne Państw niemieckich do czynnego działania przeciw Moskwie, nie mogło być tylko dziełem dyplomacyi, i otwierało jej obszerne pole do pochwycenia wyłącznego kierunku całej sprawy, i poprowadzenia jej odpowiednio do swoich widoków. Tymbardziej, że od chwili, w której postanowiono i przedsięwzięto wyprawę do Krymu, działania wojenne straciły ważność swoją, bo walka na polu, na którą ją ograniczono, nie mogła rzeczywiście doprowadzić do żadnego stanowczego wypadku. Rozwiązanie więc sprawy wschodniej przeszło zupełnie w ręce dyplomacyi, a przebiegłość jej wysiliła się jedynie na to, aby dążność swą główną, ocalenie Caratu od klęski, i zawarcia jak najprędzej z nim pokoju, pokryć pozorną chęcią ukrócenia jego przewagi, oraz kłamaną troskliwością o uchronienie Europy od klęsk wojny powszechnej. — Bieg wypadków

wojennych dziwnie ułatwiał matactwa dyplomacyi. — Ponieważ pomimo czynnego udziału w wojnie przeciw Moskwie, dwóch najpotężniejszych mocarstw w Europie, Moskwa nietylko żadnej dotkliwej nie doznała klęski, ale przeciwnie opór, który stawiła wojskom sprzymierzonym w Krymie, wątpliwym czynił pomyślny dla nich wypadek tej wyprawy, przeto prawdopodobnym zdawać się mogło, iż kolosalnej potędze Caratu, państwa zachodnie w połączeniu z Turcyją, bez współudziału Państw niemieckich, sprostać nie zdołają, a przynajmniej, że wojna ta ze szkodą interesów Europejskich, zbyt długo przeciągnąć się może. — Dyplomacja starała się jak najusilniej utwierdzić to przekonanie w opinii publicznej w Europie, gdyż pod onego wpływem, obłudne i niedołężne dotąd działanie mocarstw zachodnich, przybierało pozór przezorności, a wciągnienie Państw niemieckich do wspólnego działania, stając się pozornie niezbędnym warunkiem skutecznego działania przeciw Moskwie, w rzeczywistości zapewniało dyplomacyi wszelką swobodę, w działaniu jej na korzyść Caratu.

Przy pozornej walce z Caratem, przeważała w całym działaniu dworów chęć, jak najprędszego pojednania się z nim. — Minister spraw zagranicznych Cesarza Francuzów, Drouin de L'Huys jeszcze w nocie z 22 Lipca 1854 wskazał był posłowi francuzkiemu w Wiedniu, baronowi Bourqueney'owi, jako podstawy, na którychby Mocarstwa zachodnie układać się z Carem o pokój mogły, cztery punkta. „1szy, Zniesienie protektoratu carskiego nad Księstwami Nad„dunajskiemi i Serbią, a prowincyjom tym zabezpieczone „przywileje, według zawrzeć się mającej w tym względzie „umowy z Turcyją, zagwarantowanemi zostaną przez Wiel„kie Mocarstwa. 2gi, Żegluga na Dunaju ma być oswobo„dzoną ze wszelkich przeszkód, i według zasad określonych „postanowieniami kongresu wiedeńskiego urządzoną. 3ci, Tra„ktat z 13 Lipca 1841, ma być wedle interesu równowagi „europejskiej, i w celu ograniczenia przewagi moskiewskiej „na morzu Czarnem przejrzanym. — 4ty, Ponieważ żadne „mocarstwo nie może sobie przywłaszczać prawa urzędowej

„opieki nad poddanemi Porty, jakiegokolwiekbądź wyznania, „przeto i protektoratu Moskwy nad prawosławnemi Turcyi „poddanemi, miejsca mieć nie może. Wszelako pięć Wielkich „Mocarstw wpłyną, aby Porta rozmaitym wyznaniom chrześciańskim przyznała wolności i przywileje bez naruszenia „wszelako praw monarszych Sułtana.“ — Na te punkta przedstawione przez gabinet Tuileryjski, zgodził się gabinet wiedeński (8 Sierpnia 1854) zobowiązując się, nie inaczej traktować z Carem, jak na podstawie tych czterech punktów, i łącznie z gabinetami Tuileryjskim i Londyńskim, notę proponującą układy pokojowe, przez posła swego Esterhazego w Petersburgu (18 Sierpnia 1854), Carowi przedłożyła. Car punkta w nocie tej wyrażone, jako niezgodne z honorem i interesem Moskwy (31 Sierpnia 1854) odrzucił. — Wszelako ponieważ wojska moskiewskie cofały się w ów czas z Księstw, przeto Austryja i Prusy oświadczyły, iż krok ten ze strony Moskwy usunął możliwe zawikłania, przewidziane dodatkowym artykułem do traktatu 20 Kwietnia 1854, zawartego między Austryją i Prusami. Nadto na radzie ministrów austryjackich, odbytej w Wiedniu pod przewodnictwem Cesarza (6 Września 1854), postanowiono nie uważać odrzucenia tych czterech punktów przez Moskwę, jako casus belli, ale owszem Austryja zachowując swoje neutralne stanowisko, pracować będzie nad tym, aby Car przyjął te cztery punkta za podstawę do traktowania o pokój.

Prasa urzędowa tak francuzka jak angielska starała się rozumowaniami swemi przekonać opinią publiczną o szczerem i rzetelnem postępowaniu gabinetu wiedeńskiego. — Według opinii tych dzienników, Austryja wbrew szczerej tej chęci, bez wciągnienia do wspólnej sprawy Prus i Państw Związku niemieckiego, nie mogła uderzyć na Moskwę, bo wystawiałaby swoje kraje na wszystkie okropności wojny, a przegrawszy jednę bitwę, mogłaby ujrzeć Moskali w Wiedniu. Płytkość podobnego rozumowania była oczywistą. — Moskwa, która zaledwie stawić mogła z największym swojem wysileniem, jaki taki opór sprzymierzonym, działającym przeciw niej w najmniej dotkliwym dla niej punkcie, ani była

wstanie mierzyć się z przeważną armią austryjacką, którąby była wprost do prowincyj polskich wtargnęła, i odrazu śmiertelny cios potędze moskiewskiej zadała. Nie Moskale Wiedeń, ale Austryjacy byliby niewątpliwie Warszawę bez wystrzału zajęli. Dyplomacyi właśnie szło o zakrycie przed opinią publiczną na zachodzie, przeważnego w ów czas stosunku sił austryjackich do moskiewskich, dla tego starała się w dziennikach swoich uszczuplaniem sił austryjackich, a zpotęgowaniem do olbrzymich rozmiarów sił moskiewskich, usprawiedliwić wyrachowaną na korzyść Caratu, bezczynność Austryi i zachowanie się jej okryć pozorem przezorności, do której ją zmuszały, pomimo szczerej chęci do działania, nie odpowiednie jej siły, w obec takiego jak Moskwa olbrzyma. Uzupełnienie tych sił, przez wciągnienie Państw Związku Niemieckiego, do wspólnego działania przeciw Moskwie, stało się tedy na pozór głównym celem zabiegów dyplomacyi. Osiągnieniu owego celu, potrafiła dyplomacyja nadać taką ważność, iż do działania jej w tym względzie większą zaczęto przywięzywać wagę, aniżeli do działań wojsk sprzymierzonych w Krymie, których wysilenia okazały się dotąd bezskutecznemi. Trwały też bezprzestanne rokowania pomiędzy Austryą, Państwami Związkowemi i Prusami, w celu doprowadzenia do skutku porozumienia, od którego zadanie ciosu stanowczego Moskwie miało być zawisłym. — Głównemi działaczami w tej komedyi dyplomatycznej, byli ministrowie saski Beust, bawarski Pfordten, przejeżdżający ciągle z Wiednia do Berlina i z Berlina do Wiednia. Udało się nareszcie ministrowi bawarskiemu wyjednać w Berlinie, iż Prusy nie odłączą się od Austryi, w obronie praw i interesów Niemiec. Radość więc ztąd wielka objawiona w prasie urzędowej, iż gabinet Berliński, w nocie swej z 30 Października 1854 odpowiadając na notę gabinetu Wiedeńskiego z 22 Października tegoż roku, zgadza się na cztery punkta, mające być podstawą przyszłego traktowania o pokój z Moskwą, z których dwa najważniejsze tyczą się zrzeczenia się wyłącznego protektoratu Moskwy nad Księstwami, drugi zapewnienia wolnej żeglugi na Dunaju. Od Kwietnia do Października targują się

Austryja i Prusy, nie o to, aby Moskwie wojnę wypowiewiedzieć, ale o to, aby jej najdogodniejsze podstawy do traktowania o pokój ułożyć, a i to bez żadnego zagrożenia z ich strony, jeżeli takowe odrzuci. — Pomimo tego rządy francuzki i angielski, za pośrednictwem dzienników swoich, podnoszą ważność owych rokowań, a raczej komedyi, odgrywanej przez wielkie mocarstwa niemieckie, zarazem oświadczają, iż całą usilnością popierać będą przeprowadzenia polityki gabinetu wiedeńskiego u rządów Związku niemieckiego, bo polityka ta szczera, odpowiada zupełnie zapatrywaniu się Mocarstw zachodnich na sprawę wschodnią. — Wreszcie z radości okrzykiem, prasa niemiecka ogłasza wielkie dzieło dyplomacyi, której udało się nareszcie doprowadzić rokowania do tego, iż Prusy (26 Listopada 1854) zgodziły się wspólnie z Austryją, wprawdzie nie wypowiedzieć wojny Moskwie, lecz przedstawić Państwom Związku niemieckiego, pierwsze, że cztery punkta uważają za podstawę do traktowania o pokój z Moskwą; powtóre, iż w razie zaatakowania Austryi przez Moskwę, nawet w Księstwach Naddunajskich, Prusy i Państwa Związkowe, będą Austryi bronić; po trzecie, aby Związek niemiecki polecił komisyi wojennej poczynienie przygotowań do gotowości wojennej (Kriegsbereitschaft). Austrya i Prusy, czyniąc te przedstawienia, spodziewają się, iż Związek niemiecki zgodzi się na nie. — I zgoda rzeczywiście nastąpiła, bo była przygotowana notą moskiewską z 6 Listopada 1854, przesłaną z Petersburga do Związku Niemieckiego. W nocie tej, Car przemawiając do Książąt niemieckich, jak do swych wazalów, oświadczył: „iż przekonawszy się, że rządy niemieckie trwożą się, aby „w skutku zawikłań na wschodzie, nie przyszło do rozdwoje„nia między Prusami i Austryją, któreby spokojność Nie„miec zakłócić, i byt Związku zagrozić mogło, Car wierny „swej polityce, od początku tego opłakanego zatargu, chcąc „Niemcy uchronić od grożącego im niebezpieczeństwa, posta„nowił wejść w układy, w celu przywrócenia pokoju, na „podstawie czterech punktów; to jest: po pierwsze, wspól„nego przez pięć wielkich mocarstw zagwarantowania wolno-

„ści religijnej i politycznej ludności chrześciańskiej w państ-
„wie ottomańskim; powtóre, wspólnego protektoratu nad
„Księstwami Naddunajskiemi na podstawie traktatów istnie-
„jących z Portą; po trzecie, przejrzenia traktatu z r. 1841,
„i zniesienia go, jeżeli to z wolą Porty się zgadza; po czwarte,
„utrzymanie wolności żeglugi na Dunaju, który i tak nigdy
„Moskwa nie tamowała. Jeżeli Państwa niemieckie, mówi da-
„lej Car, ocenią jak należy to jego przedstawienie, to ma
„nadzieję, iż użyją wpływu swego, aby pokój doprowadzić
„do skutku, na podstawie przytoczonych czterech punków,
„które mu Austryja i Prusy przedłożyły, i z których są za-
„dowolnione. Jeżeliby zaś chciano tę w skutku usiłowań Mo-
„skwy, utrzymaną jedność Niemiec, wyzyskiwać na to, aby
„Moskwie stawić warunki niezgodne z jej godnością, to Car
„nie wątpi, iż Niemcy odrzucą insynuacye, zkądkolwiek po-
„chodzić mogące, jako niegodne z ich lojalnością i intere-
„sem". — Przychylenie się to gabinetu Petersburgskiego do traktowania, na podstawie czterech punktów, było złudnym, bo w punktach postawionych przez mocarstwa zachodnie, a przyjętych przez Austryją i Prusy, jako podstawy do trakto wania o pokój, o utrzymaniu w jakiejkolwiek formie protektoratu nad poddanymi tureckimi, nie było żadnej wzmianki. Ale Carowi marzącemu w ów czas jeszcze o możliwym pokonaniu sprzymierzonych w Krymie, nie szło szczerze o układy, pokojowe, ale tylko o upozorowanie bezczynności Państw niemieckich, którym podsunięcie warunku protektoratu nastręczało powód do nowych rokowań z gabinetem Petersburgskim, w celu zmienienia, a raczej usunięcia owego warunku. Mocarstwa przeto niemieckie, jako traktujące z Moskwą, niemogły przeciwko niej czynnie występować, a przeto samo mocarstwa zachodnie, pozbawione ich pomocy, działać także z całą skutecznością nie były w stanie.

Zadaniem było głównym dyplomacyi, odwrócić uwagę opinii publicznej od działań wojennych, a zająć się układami, mającemi cel pozorny utworzenia koalicyi przeciwko Moskwie. W rzeczywistości zaś, cała ta praca i wysilenia dyplomacyi, ku skojarzeniu owego groźnego dla Moskwy

związku, służyły tylko do osłonienia i upowodowania przed opinią publiczną pozorem oględności niedołężnego działania mocarstw zachodnich przeciw Moskwie. O ile też działania wojenne były niedołężne, o tyle dyplomatyczne okazywały się niezmordowaną czynnością w przeprowadzeniu tego tak upragnionego porozumienia i wspólnego działania z mocarstwami zachodniemi Państw Niemieckich. Oprócz rokowań między Austryją, Prusami i Związkiem Niemieckim, udało się dyplomacyi doprowadzić do skutku traktat pomiędzy Austryją, Prusami i Anglią zawarty 2 Grudnia 1854 a ratyfikowany 14 Grudnia t. r. Traktat ten obejmował siedem punktów, z których pierwszym obowiązała się Austryja wspólnie z mocarstwami zachodniemi według protokółów z 9 Kwietnia i 23 Maja oraz noty z 8 Sierpnia 1854 działać i traktować o pokój z Moskwą. Piątym zastrzegła, iż gdyby Moskwa do końca roku 1854 do zawarcia pokoju na podstawie wymienionej w pierwszym punkcie nie przystąpiła, wtenczas Austryja naradzać się będzie nad środkami skutecznemi do dopięcia celu tym traktatem zamierzonego. Prasa urzędowa nieomieszkała podnosić ważności tego wielkiego dzieła, dokonanego przez dyplomacyją. Rozbierając z poetyczną wyobraźnią olbrzymie onego następstwa, nie wahała się orzec, iż lord Aberdeen doprowadzeniem do skutku tego olbrzymiej doniosłości przymierza zasłużył się Europie; niechętni zaś Austryji przekonają sie, jak miejsca w tym traktacie próżno pozostawione wypełnionemi zostaną. Tymczasem traktat ten, z powodu zawarcia którego prasa urzędowa tyle wówczas narobiła halasu, był umową dyplomatyczną zawartą z Austryją nie dla prowadzenia wojny z Moskwą, ale właśnie dla pogodzenia się z nią. Umowa ta niezobowięzywała Austryji do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich przeciw Moskwie; była jedynie wymierzoną na obałamucenie opinii publicznej i usprawiedliwienie w jej oczach rządów angielskiego i francuskiego, iż działanie ich oględne i nieśmiałe pozornie, wynagrodzi się sowicie wciągnieniem do wspólnego działania przeciw Moskwie Państw Niemieckich.

W całym przebiegu działań dyplomatycznych wymierzo-

nych na zatajenie przed opinią publiczną istotnej dążności gabinetów, którym było ochronienie Caratu, od wszelkiej rzeczywistej klęski, gabinety działały według ról naprzód między sobą umówionych. Założywszy na początku, iż do mierzenia się z Moskwą nietylko trzeba połączyć się wszystkim mocarstwom pierwszorzędnym, ale wciągnąć do tej walki należy i drobne Państwa Niemiekie, jasnem było, iż póki to nienastąpi, Francyja i Anglia nie będą wstanie zadać ciosu Caratowi. Im dłużej zaś w tym względzie przeciągać się będą rokowania, tem dłużej Carat zabezpieczonym zostanie od wszelkiej możliwej klęski.

Po długich bardzo zabiegach udało się nareszcie mocarstwom zachodnim wciągnąć Austryją do odpornego przymierza, ale pomimo jej najlepszych chęci, uznały one same, iż bez pomocy Prus i Związku Niemieckiego Austryja zaczepnie przeciw Moskwie działać nie może. Szły więc noty za notami wzywające Prusy i książąt niemieckich do wspólnego działania, aby z nich opinia publiczna mogła się przekonać, jak mocarstwa zachodnie wraz z Austryją dążą szczerze do ukrócenia Moskwy, ale niestety Prusy stoją na zawadzie i uporem swoim powstrzymując postanowienia książąt niemieckich, paraliżują działanie tak mocarstw zachodnich jako też i Austryji. Dla utrzymania w tem błędnem przekonaniu opinii publicznej, prasa urzędowa uprzedzając zarzuty mogące być czynione Austryji, iż pomimo zawartego przymierza z mocarstwami zachodniemi, nietylko pozostaje bezczynną, ale zachowuje przyjazne jak poprzednio z Moskwą stosunki, rozgłasza, iż Austryja stosując się do zasady przyjętej przez państwa sprzymierzone, wciągnienia do walki przeciw Moskwie wszystkich państw stałego lądu Europy, musi przedewszystkiem starać się o nakłonienie Prus i państw związkowych, tem bardziej, że według zawartej w Kwietniu z Prusami i Związkiem Niemieckim umowy, państwa te mają obowiązek bronić Austryji zaczepionej przez Moskwę, ale nie zaczepiającej. W obronie tej bezczynności Austryi wystąpił w parlamencie angielskim (12 Grudnia 1854) lord Russel i stanowczo dowodził, iż Austrya sąsiadując bezpośrednio

z Moskwą, nie może lekceważyć jej olbrzymiej potęgi. Napad Moskwy na Austryją według twierdzenia szanownego lorda, przy jednej niepomyślnie stoczony bitwie przez wojska austryjackie, mógłby z łatwością Moskali uczynić panami Wiednia. Dla zasłonienia się więc od tego możliwego nieszczęścia Austryja pomimo swych najlepszych chęci musi poprzednio starać się o sprzymierzeńców i przygotować własne siły, aby módz mierzyć się z straszliwą Moskwy potęgą. Lord Russel, tak jak i wszyscy ministrowie, przy każdej sposobności przesadnem podnoszeniem potęgi Caratu starali się usprawiedliwiać niedołężne i wachające się postępowanie mocarstw niechcących pokonania Moskwy. Carat, który, jak czyny właśnie w toku tej wojny stwierdzały, Turcyi pozostawionej mu na łup nie mógł dać rady, zagrożony następnie przez dwa najpotężniejsze mocarstwa, jakiemi są Anglia i Francyja, miał być tak potężnym, że Austryja trzecie z rzędu wielkie mocarstwo w połączeniu z Anglią, Francyją i Turcyą, nie mogła bez narażenia się na zgubę otwarcie przeciw niemu wystąpić, jeżeli sobie nie zapewni pomocy Prus i całej rzeszy niemieckiej. Słysząc podobne twierdzenia objawiane na seryo przez ministrów, niewiadomo, czemu się więcej dziwić, czy bezczelności tych, którzy podobne objawiali zdania, czy zaślepieniu tych, którzy do nich przywięzywali wiarę.

Pomimo usprawiedliwiań Austryji, tak przez prasę urzędową, jak i przez ministra angielskiego, zagadkowe postępowanie tego mocarstwa w sprawie wschodniej, niewzbudzało zaufania u ludzi zdrowiej zapatrujących się na bieg wypadków. Na posiedzeniu Izby wyższej w parlamencie angielskim (15 Grudnia) lord Clanricarde zażądał wyjaśnień co do zajęcia Księstw Naddunajskich przez Austryją. W skutku tego minister spraw zagranicznych lord Clarendon oświadczył, „iż Austryji dozwolono zająć księstwa jeszcze przed „ustąpieniem Moskali z pod Sylistryi, z wyraźnem zastrzeże„niem, aby zajęcie to nie przeszkadzało armii tureckiej dzia„łać przeciw Moskalom. Austryja wszelako zobowiązań nie „dotrzymała, i dopiero w skutku przedstawień energicznych „w tym względzie Anglii i Turcyi, Cesarz austryjacki uwia-

„domiony o stawianych Turkom przez władze wojskowe au-
„stryjackie przeszkodach, starał się takowe na przyszłość u-
„sunąć, przez postanowienie komisyi mięszanej mającej sta-
„nowczo rozstrzygać spory w tym względzie.“ To oświadcze-
nie ministra angielskiego było najlepszym dowodem, iż Au-
stryja działając w porozumieniu z mocarstwami zachodniemi, za-
jęła księstwa, aby Moskali cofających się zasłonić od pościgu,
a tem samem i pokonanie ich stanowcze uniemożliwić. Po
ocaleniu Moskali przez Austryą, gabinet londyński dla za-
słonienia i wytłomaczenia się przed Izbami upominał się wraz
z Turcyą u gabinetu wiedeńskiego o nietamowanie ruchów
armii tureckiej nad Dunajem, ale to upomnienie się nastąpiło
po czasie, te jest, gdy zaszłe okoliczności odjęły armii tu-
reckiej możność skutecznego przeciwko Moskwie działania. Jak
zajęcie przez Austryją księstw, tak i traktat zawarty przez
nią z mocarstwami zachodniemi, był wymierzonym jedynie
dla obałamucenia opinii publicznej. Bo ogół nie wchodząc
w treść i donośność tego traktatu, sądził, że skoro takowy
zawartym został, Austryja czynnie przeciwko Moskwie wy-
stąpi. Gdy tymczasem Austryja dla tego właśnie traktat ten
zawarła, aby swobodnie mogła nic niedziałać, gdyż zawarcie
rzeczonego traktatu nie wkładało na Austryją obowiązku
prowadzenia wojny z Moskwą, ale przeciwnie miało na celu
ułatwienie środków porozumienia się i zawarcia z nią pokoju.
Dla dynastjów w tem było rzeczywiste tej wojny niebezpie-
czeństwo, iż mogła się wyrodzić w wojnę europejską, w woj-
nę zasad, w skutku której mógł się zmienić stan polityczny
Europy i stosunki jej terytoryjalne. Przerzucenie się otwarte
Austryi na stronę Caratu mogło właśnie nadać ten zgubny
dla dynastjów obrot wojnie, gdy przeciwnie połączenie się
Austryi przymierzem z mocarstwami zachodniemi, które jej
nadawało pozór przeciwnika Moskwy, niezobowięzując jej
przeto do żadnego przeciwko Moskwie czynnego działania,
zabezpieczało zlokalizowanie wojny i ograniczenie takowej
do prostego zatargu między Turcyją a Moskwą. Całe też
działanie dyplomacyji zmierzając pozornie do utworzenia ol-
brzymiej koalicyji przeciwko Caratowi, nie miało innego

celu, jak tylko ochronienie dynastyjów od grożącego im niebezpieczeństwa i zespolenia usiłowań wszystkich gabinetów do ograniczenia tej wojny i następstw z niej wyniknąć mogących, do jaknajmniejszych rozmiarów. Tak, aby pomimo tej wojny przewaga Caratu i dynastyjów w Europie utrzymaną została w zupełności, a ludy, których krwią i pieniędzmi chojnie szafowano, żadnej rzeczywistej ztąd korzyści nie odniosły. Ku osiągnieniu tego najważniejszego dla rządów celu, odbywały się dalsze dyplomatyczne działania. Posłowie francuzki, angielski i austryjacki zawezwali (16 Grudnia 1854) gabinet berliński, aby przystąpił do umowy zawartej przez Austryją z mocarstwami zachodniemi w dniu 2 Grudnia 1854 r. Minister pruski spraw zagranicznych Manteufel, zażądał w dniu 19 Grudnia t. r. od powyżej rzeczonych posłów wyjaśnienia czterech punktów. Posłowie oświadczyli mu, iż do tego instrukcyi nie mają, a gdy minister pruski oznajmił, iż bez wyjasnień mu potrzebnych odpowiedzi dać nie może, wówczas poseł austryjacki zaręczył mu, iż wszystko, coby mogło być ubliżającem dla Moskwy, z tych czterech punktów usuniętem zostanie. W skutku tego zaręczenia gabinet berliński polecił pełnomocnikom swoim wyjednać u dworów zachodnich dla Moskwy jak najdogodniejsze do traktowania warunki. Tymczasem Car, który niepoślednią w tej komedyji dyplomatycznej odgrywał rolę, chcąc upozorować dotychczasową bezczynność Austryji, Prus i Związku Niemieckiego, raczył oświadczyć, iż przyjmuje za podstawę do traktowania owe osławione cztery punkta. W skutku tego postanowienia Cara, poseł jego książę Gorczakow przystąpił do konferencyi w Wiedniu 28 Grudnia 1854 z ministrami francuzkim, angielskim i austryjackim. Po przedłożeniu mu przez nich owych czterech punktów zażądał dni czternastu zwłoki dla zasiągnienia od rządu swego potrzebnych mu instrukcyi. Z powodu podpisania tego protokułu w Wiedniu, gazeta urzędowa pruska oświadczyła, „iż ponieważ Au„stryja związaną jest z Prusami traktatem odpornym gwaran„tującym granice zobopolne od jakiegokolwiek bądź najścia, „przeto Austryja bez porozumienia się poprzedniego z Pru-

„sami nie może przyjmować zobowiązań względem czterech „punktów oznaczonych ostatnim protokułem, które za bardzo „odstępują od pierwotnej swej doniosłości. A gdy Moskwa „dostateczną dała rękojmią, i niema myśli zaczepiania Au„stryji, przeto według zobowiązań traktatu kwietniowego, „Prusacy niemają żadnego obowiązku wspierania Austryji, „gdyby była stroną zaczepiającą.“ Uwagi te zamieszczone zostały w organie urzędowym gabinetu berlińskiego, dla nastręczenia Austryji pozornej przyczyny do ociągania się z czynnem działaniem przeciw Moskwie, póki się w tym względzie stanowczo z Prusami nieporozumie, a tem samem otwierały pole do jaknajrozwlekłejszych z tego powodu rokowań dyplomatycznych pomiędzy Austryją a Prusami.

Niebawem poseł moskiewski w Wiedniu Ks. Gorczakow, zawiadomił (6 Stycznia 1855) pełnomocników trzech dworów, iż prędzej jak się spodziewał otrzymał upoważnienie do traktowania. W skutku tego zawiadomienia odbyła się konferencya (7 Stycznia 1855) na której ułożono wspólnie warunki, mające służyć do traktowania o przywrócenie pokoju Europie, z zastrzeżeniem potwierdzenia takowych przez gabinety Tuileryjski i St. James. Książę Gorczakow zastrzegł z swej strony, że wszelki warunek pokoju, któryby prawa wszechwładztwa Cara w jego własnych nadwerężał posiadłościach, usuniętym być powinien. Zastrzeżenie to ze strony Ks. Gorczakowa wykluczało zwinięcie warsztatów wojennych morskich moskiewskich na morzu Czarnem, jako też i wszelkie ograniczenie tamże potęgi morskiej moskiewskiej. Traktowanie więc podobne było złudzeniem, którym usłużna dla Cara dyplomacyja łudziła opinią publiczną, aby usprawiedliwić bezczynność Austryi i państw Niemieckich, zwłaszcza że w czasie tym położenie krytyczne wojsk sprzymierzonych w Krymie, prawdopodobnym czyniło wyparcie onych ztamtąd przez Moskali.

Wszelako aby utrzymać opinią publiczną w złudnym mniemaniu, o szczerem dążeniu gabinetów do ukrócenia potęgi carskiej, dyplomacyja pomimo rozpoczętych z Moskwą konferencyi, nieprzestała pracować gorliwie, nad wciągnie-

niem jaknajwiększej ilości państw do koalicyi przeciw Moskwie. Skwapliwość ta dyplomacyji do zjednoczenia sprzymierzeńców, miała na celu utwierdzenie w opinii publicznej błędnego przekonania, iż do walczenia skutecznego z Moskwą siły Anglii i Francyji nie wystarczają. Z powodu tego nie pogardzano pomocą i państw drobniejszych i przypuszczono Sardynią do traktatu 10 Kwietnia 1854. Drobne to królestwo zobowiązało się przez konwencyją zawartą z Francyją i z Anglią w dniu 26 Stycznia 1855 posiłkować te mocarstwa przez cały ciąg trwania wojny korpusem piętnastotysięcznym. Niemniej po długich mozołach udało się dyplomacyi wyjednać u Związku Niemieckiego, iż na posiedzeniu w dniu 29 Stycznia 1855 odbytym, uchwalił zmobilizowanie połowy kontyngensu związkowego. Ale uchwała ta wyjednana wpływem Austryji, nie upoważniała Związku do czynnego wmięszania się w wojnę przeciw Moskwie, gdyż Prusy oparły się temu twierdząc, iż powodem mobilizacyji nie jest, jak Austryja utrzymuje, wymuszenie pokoju na Moskwie, gdyż ani w traktacie kwietniowym, ani w artykule dodatkowym do niego, niemasz do tego najmniejszej podstawy, ale Związek uchwalił mobilizacyją jedynie dla własnego bezpieczeństwa, z powodu groźnego uzbrojenia sąsiadów. Z tego oporu Prus wywiązała się walka dyplomatyczna nietylko między mocarstwami Zachodniemi i Prusami, ale najczynniej wystąpiła w niej przeciw Prusom Austrya. W tej walce pozornej, Prusy według przyjętej na siebie roli, starały się tak rzecz prowadzić, aby opinia publiczna nadzieję mieć mogła, iż wytrwałość rządów zachodnich prawdopodobnie doprowadzi Prusy, do porozumienia się z niemi. Odpowiednio więc do tej ułożonej między gabinetami komedyi, rząd francuzki nie zrażony oporem Prus, ofiarował im zawarcie osobnego z niemi przymierza, uwzględniając to, iż niechciały przystąpić do układów na tej samej podstawie co Austrya. Przymierze to równie jak i z Austryją poprzednio zawarte, miało mieć na celu nie wojnę, lecz pokój na podstawie czterech punktów zawrzeć się mający, który, gdyby do skutku nie przyszedł, wówczas dopiero miały się zobowiązać Prusy, do prowadzenia łącznie z Zachodem wojny

przeciw Moskwie. Ale proponowana ugoda z Prusami nigdy do skutku przyjść nie mogła, bo była przeciwną interesom dynastycznym. Gabinet berliński odgrywając dla dobra monarchizmu wskazaną mu rolę za wspólnem porozumieniem wszystkich rządów; spokojnie mógł znosić wyrzuty pozorne czynione mu przez niektóre gabinety. Nie zważał także na szkalowanie jego wahania się przez dzienniki, bo wiedział, czego ogół nie domyślał się, iż działanie jego wypływa z wspólnego interesu wszystkich dynastyjów. Utrzymanie albowiem potęgi Caratu jest pierwszym warunkiem utrzymania się despotyzmu, a tem samem i przewagi dynastycznej nad ludami w Europie; jest kwestyą żywotną dla wszystkich rządów obecnych. Zasłonić ten cel główny działania wszystkich rządów przed oczami ludów, ubrać go w pozory dbałości o dobro powszechne, jest zadaniem dyplomacyi. Postępowanie jej w wojnie wschodniej, i walka dyplomatyczna pomiędzy Austryją i Prusami nie miały innego celu, a nieporozumienia pozorne rządów przypominają kłótnie faktorów, policzkujących się nawet, byle snadniej mającego z niemi interes oszukać. Zarzucić ktoś może, iż jakżeby rząd francuzki lub angielski poświęcał tyle ludzi i pieniędzy, gdyby był niemiał rzeczywistego zamiaru pokonania Cara. Zarzut ten pozornie słuszny, rzeczywiście jest bezzasadnym, gdy się ma na uwadze, iż w przekonaniu rządów życie i mienie ludzi należy do ich bezwarunkowej dyspozycyi. Że dla dopięcia celu dla rządów ważnego, mogą one bez żadnego skrupułu szafować krwią i własnością swoich poddanych, których dla tego Bóg stworzył, aby wybrane od niego rody na przewodników narodów, mogły pomysły swoje wykonywać. Większego i ważniejszego celu w oczach obecnych rządów nie ma, jak utrzymanie wszechwładzy dynastycznej, to jest właśnie wszechwładzy tych rodów, które się mają za wybranych od Boga zastępców na ziemi. Dopięcie tego celu jest równie ważnem dla despoty francuzkiego, jak i dla arystokracyi angielskiej dotąd kierującej przeważnie losami ludu angielskiego. Gdyż despota francuzki, równie jak i arystokracya angielska, dla własnego interesu przeciwnemi są wyzwoleniu się ludów sta-

łego lądu Europy, właśnie dla utrzymania w jak najdłuższej kurateli tak ludu francuzkiego, jak i ludu angielskiego. Wszystkie więc rządy łączyła w tym względzie wspólność interesu, a nie trzeba tracić z uwagi, iż wojna ich z Carem wywołaną została wbrew ich woli, nieprzepartym zbiegiem okoliczności, którym zapobiedz nie byli wstanie; całe więc ich usiłowania w tej wojnie skierowane zostały do ochronienia potęgi carskiej, a tem samem i swojej własnej, od wszelkiego możliwego uszczerbku, któryby się na korzyść ludów mógł obrócić.

Krytyczne położenie, w jakiem się znajdowały wojska sprzymierzone, a mianowicie angielskie w Krymie, obudziła w Anglii na nieudolność kierownictwa wyprawą powszechne oburzenie. Na posiedzeniu Izby niższej w dniu 29 Stycznia 1855 członek tej Izby *Koebuck* wytknąwszy występne niedołęstwo ministra zarządzającego wydziałem wojny, wykazał, iż z powodu braku wszelkiego zaopatrzenia, wojsko angielskie liczące 50,000 ludzi, zmniejszonem zostało do 14,000, czyli, że 36,000 żołnierzy angielskich zginęło w Krymie, z przyczyny niedbalstwa administracyji. Żądał zatem usunięcia owego ministra; żądanie jego poparte ogromną większością w Izbie, spowodowało rozwiązanie ministeryum, w skutku czego lord Aberdeen, ów jawny przyjaciel i wielbiciel Cara, zastąpionym został przez lorda Palmerston'a, przebieglejszego tylko, i szumnym odkazywaniem się, pokrywającego swe szczere dla cara współczucie.*) Nowe ministerjum angielskie zajęło się pod naciskiem opinii publicznej zaopatrzeniem i wzmocnieniem sił angielskich w Krymie.

Wśród ciągłych rokowań, mających na celu pogodzenie się z Moskwą, Car Mikołaj zakończył życie (2 Marca 1855). Syn i następca jego Aleksander II. po objęciu rządów przemawiając do Ciała dyplomatycznego składającego mu hołdy (7 Marca 1855), objawił w tych wyrazach wyznanie swej wiary politycznej. „Oświadczam Wam Panowie uroczyście,

*) Car zapłaceniem długów tego męża stanu zjednał sobie jego przychylność.

„że pozostanę wiernym przekonaniom ojca mojego, że trzy-
„mać się będę zasad, któremi się kierowali tak stryj mój Ale-
„ksander jako i ojciec mój. Zasady te nie są czem innem,
„jak zasadami Przymierza świętego, które że obecnie nie
„istnieje, nie ojca mojego w tem wina. Gotów jestem podać
„rękę do zgody, pod warunkami, na któreby i ojciec mój
„przystał, jak on, tak i ja chcę pokoju, zakończenia klęsk
„wojny, wszelako gdyby konferencye wiedeńskie niemiały
„nam przynieść rezultatu zaszczytnego, natenczas z wierną
„Rosyą pójdę na bój, woląc zginąć, jak ukorzyć się.“ Prze-
mówienie to młodego cara było zuchwałem w obec ludów
Europy wyznaniem zasad im całkiem przeciwnych, a napo-
mnieniem dla monarchów, iż z ich winy Przymierze święte
istnieć przestało. Wszelako pomimo tego ich wykroczenia
i przeniewierzenia się, on ręki od zgody nie uchyli, jeżeli
warunki onej będą dla niego zaszczytne. Gorącem też było
życzeniem monarchów zastosować się do woli Cara i zakoń-
czyć tę wojnę, którą wbrew swoim interesom i woli, ulegając
naciskowi opinii publicznej, z najdzielniejszym sprzymierzeń-
cem swoim toczyć zmuszeni byli. W komedyi traktowania
z państwami Związku Niemieckiego i z Moskwą nastąpiła
przemiana ról. Gdy Austrya wysila się nad nakłonieniem
Moskwy, do zawiązania konferencyi na podstawie czterech
punktów, gabinet tuileryjski pracuje niemniej gorliwie nad
przejednaniem Prus i wciągnieniem ich do stanowczego dzia-
łania przeciwko Moskwie wraz z państwami Zachodniemi.
Już nawet organa jego rozgłosiły, iż zawartym został traktat
z pełnomocnikiem pruskim generałem Wedel'em, który tylko
ma być ratyfikowanym, gdy prasa urzędowa pruska zaprze-
czając tej wieści, oświadczyła stanowczo, iż król pruski pro-
jekt do traktatu ułożony pomiędzy rządem francuzkim a jego
pełnomocnikiem odrzucił. Trzeba było więc nowy układać
projekt, aby przejednać króla pruskiego, bez współdziałania
którego pokonanie Moskwy według zdania dyplomacyi było
niemożliwem, bo niechęć Prus paraliżowała czynność Austryji
i całego Związku Niemieckiego. Po zaszłej śmierci Cara Mi-
kołaja król pruski okazał się skłonniejszym do traktowania,

i w skutku tego generał *Wedel* przybywszy powtórnie do Paryża, (9 Marca 1855) oświadczył w imieniu swego monarchy, iż tenże zgadza się na protokół z 28 Grudnia, zastrzegając sobie wszelako rozważanie szczegółów dalszej umowy. Albowiem gdyby na konferencyjach zawiązać się mających w Wiedniu, postanowić miano zbyt uciążliwe dla Moskwy warunki, Prusy niemogłyby do poparcia takowych przykładać się. Nadto czują się być zobowiązane zawczasu zaprotestować przeciwko wszelkim krokom, mogącym mieć na celu jakąkolwiek zmianę w stosunkach, w jakich dotąd zostają prowincye polskie. Zastrzeżenie to ze strony Prus było zbytecznem, bo już traktatem zawartym między Francyją, Anglią i Turcyją, zawarowaną została nienaruszalność posiadłości terytoryjalnych moskiewskich.

W czasie tych rokowań wymierzonych na obałamucenie opinii publicznej, Cesarz Napoleon dla poparcia ich ważności i utrzymania złudzenia ogółu, iż rzeczywiście rokowania te zmierzają do ukrócenia potęgi carskiej, zamieścił w Monitorze z 16 Kwietnia 1855 szeroki wywód o powodach wojny z Moskwą, w którym silił się przekonać Europę, o czem zresztą nikt nie wątpił, jak groźną jest dla niej przewaga Moskwy. Zarazem tłomaczył ociąganie się Prus i Austryji, i jak dla pozyskania tego ostatniego mocarstwa i wciągnienia go do stanowczego przeciw Moskwie przymierza, Anglija i Francyja chętnie zrzekły się korzyści, jakie w skutku dwóch zwycięztw nad Almą i pod Inkermanem mogły się słusznie spodziewać. Temu rozumowaniu urzędowemu w Monitorze zamieszczonemu, czyny zadawały najoczywistszy kłam. Dopiero więc 16 Kwietnia 1855 r. rząd Ludwika Napoleona dostrzegł i objawiał Europie, iż Car dążył do zaboru Turcyji, i zagrażał przez to równowadze politycznej, a od początku ostatnich zatargów Moskwy z Turcyą, to jest przez lat dwa przeszło, ten sam rząd Ludwika Napoleona, wraz z wszystkimi innymi rządami nastawał na Turcyją i używał wszelkich możliwych dyplomatycznych środków, aby ją zmusić do przyjęcia warunków podyktowanych jej przez Cara. A gdy ten zajął Księstwa Naddunajskie, gdy wojska jego już się ście-

raly z Turkami, gabinety w swych notach dyplomatycznych, równie jak i cała prasa urzędowa, nie przestawały podnosić się i rozwodzić nad bezinteresownością i miłością pokoju Cara. Dopiero jak widziały, że ów potężny Carat nietylko nie pokona Turcyi, ale może być od niej pokonanym, zwłaszcza, jeżeli Turcya znaglona koniecznością własnej obrony, pójdzie drogą rewolucyjną, i powołując naród polski do powstania, w najsłabszą stronę Caratu ugodzi, wówczas dopiero dla zasłonienia Moskwy, zlokalizowania wojny przeciw niej rozpoczęły, i sparaliżowania wszelkiego ruchu, któryby potędze Caratu śmiertelny cios mógł zadać, wmięszały się mocarstwa zachodnie do zatargu Turcyi z Moskwą. Skutkiem zaś dotykalnym tego ich wmięszania się było nadanie zupełnie fałszywego kierunku działaniom wojennym, zdezorganizowanie wojsk tureckich i zasłonienie Cara od nieuchronnej klęski. Rozumowanie zamieszczone w Monitorze z 16 Kwietnia 1855 przez rząd francuzki, było jednym z tych wybiegów, których używają z właściwym sobie cyniznem rządy despotyczne, aby przewrotne i obłudne postępowanie swoje ubarwić pozorem dobra powszechnego, i krętą dyalektyką ukołysać niepokojącą się opinią publiczną.

W tym samym prawie czasie, kiedy rząd francuzki swoje rzeczywiste wspólnictwo z Carem starał się przed opinią publiczną przystroić we wszelkie pozory sprawiedliwej ku niemu niechęci, otwartszy w tym względzie general pruski *Gerlach*, przywódzca stronnictwa reakcyjnego czyli rządowego w Prusach oświadczył w gazecie Krzyżowej: „iż Se„bastopol jest przedmurzem prawa i niezawisłości Niemiec „i Prus. Złóżmy, mówi general ten, dzięki bohaterskim obroń„com Sebastopola, bo walki ich są walkami naszemi, bo oni „bronią swoich i naszych praw, swojej i naszej wolności. „Prusy sympatyzują z współbraćmi rycerskimi broniącymi „Sebastopola, tak jak z własnem wojskiem, to jest Prusy „prawdziwe, to jest dwór, wojsko i szlachta pruska.“

Wszystkie gabinety wewnętrznie przecięte były tem samem uczuciem dla Moskwy, co i general pruski Gerlach. Bo Car był główną podporą despotyzmu w Europie, będąc naj-

dzielniejszym przedstawicielem samowoli monarszej, ale objawienie tego przekonania rządom angielskiemu i francuzkiemu, groziło oburzeniem umysłów mogącym mieć zgubne dla nich następstwa, zmuszone więc były te rządy pozornie działać przeciw Carowi, aby tem łatwiej potęgę jego od wszelkiego rzeczywistego uszczerbku zasłonić.

Konferencye rozpoczęte w Wiedniu w dniu 28 Grudnia 1854 na podstawie czterech punktów, ciągnąc się przez miesięcy cztery, pomimo iż mocarstwa zachodnie przez względność dla Cara, zeszły na minimum żądań mogących się uzasadnić na podstawie owych czterech punktów, po trzynastu posiedzeniach, w których brali udział lord Russel i Drouin de L'huys minister spraw zagranicznych rządu francuzkiego, jako nadzwyczajni pełnomocnicy swych dworów, niemogły doprowadzić do porozumienia, z powodu, iż Car na minimum nawet żądań mocarstw zachodnich przyzwolić niechciał. Wiedział on bardzo dobrze, iż pobłażliwość tych dworów dla niego wypływa z ich własnego dynastycznego interesu, i że w ówczesnej chwili zawarcie pokoju więcej było dla państw zachodnich jak dla niego pożądanem. Ponieważ Car był przekonanym, iż mocarstwa z nim wojujące w każdej chwili chętnie z nim pokój zawrą, nie go więc nie nagliło do zawarcia onego wówczas, gdy walka nierozstrzygnięta pod Sebastopolem dawała mu nadzieję, w razie klęski sprzymierzonych otrzymania niewątpliwego od nich najkorzystniejszych warunków, klęska zaś poniesiona przez niego nie zagrażała mu niczem innem, jak przyjęciem warunków proponowanych mu przez konferencyą wiedeńską. Dyplomacyi mającej przedewszystkiem na względzie interes dynastyi ściśle połączony z interesem Cara, najbardziej też szło o to, aby nie zrywać tego wątka rokowań, z którego w każdej przyjaznej chwili mogłaby wysnuć pokój. Szło także i o to, iż zerwanie stanowcze konferencyi wiedeńskich zmuszało Austryją w duchu artykułu piątego traktatu grudniowego, do czynnego udziału w walce z Carem, a wykonanie zobowiązań tym artykułem objętych równie się niezgadzało z interesem rządu austryjackiego, jak z interesem wszystkich innych dworów. Potrzeba

więc było, o ile tylko można przeciągać rokowania, aby Austryja nie była zmuszoną do stanowczego wystąpienia. Przebieg rzeczonych konferencyi jest tego najlepszym dowodem. Na posiedzeniu odbytym 19 Kwietnia 1855 mocarstwa zachodnie zformułowały warunki co do morza Czarnego, stanowiąc, iż zamknięcie onego dla wszystkich mocarstw niebędących w posiedzeniu jego brzegów, ma być utrzymanem. Moskwa żaś i Turcya jako państwa, do których nadbrzeża morza Czarnego należą, obowiązują się siłę swoją morską ograniczyć do czterech okrętów liniowych i czterech fregat. Mocarstwa traktujące a nieposiadające nadbrzeży morza Czarnego, będą mogły za pozwoleniem Sułtana wprowadzić połowę liczby okrętów, które Turcyja i Moskwa mają prawo utrzymać. Na to przedstawienie mocarstw zachodnich pełnomocnicy moskiewscy odpowiedzieli przeciw wnioskom 21 Kwietnia 1855, iż Moskwa żąda zniesienia zamknięcia Dardanelów i morza Czarnego w ten sposób, aby okrętom wojennym wszystkich mocarstw wolno było w każdym czasie krążyć po tych wodach, a zarazem aby okrętom wojennym moskiewskim wolno było w każdym czasie z Czarnego morza tak do Stambułu jak i na morze Srodziemne płynąć. Gdy wnioski moskiewskie przez pełnomocników Zachodu odrzuconemi zostały, pełnomocnicy moskiewscy jakby żartując z pełnomocników Zachodu, wnieśli, aby pozostawić stan, jaki był przed wojną co do morza Czarnego, a dla bezpieczeństwa Turcyi przyznać Sułtanowi prawo w razie zagrożenia wezwania pomocy mocarstw zachodnich. Trudno było w poważnych rokowaniach posuwać dalej ironią i lekceważenie tych, z którymi się traktowało. To też pomimo potulności mocarstw zachodnich dla Cara, mocarstwa te niemogąc się w oczach własnych poddanych kompromitować, musiały wniosek podobny stanowczo odrzucić i w dniu 26 Kwietnia 1855 konferencyje zerwać. Zerwanie to jednak uczyniono więcej dla zachowania pozorów przyzwoitości, jak w rzeczywistym słowa tego znaczeniu, gdyż gabinet wiedeński dla utrzymania wątku układów przedłożył z swojej strony wnioski, iż Moskwa zobowiązuje się niepowiększać swej floty na morzu Czarnem nad liczbę

okrętów, które tam miała przed rozpoczęciem wojny; a nadto przyzwala, aby na dwa jej okręty wojenne, jeden okręt sprzymierzonych miał prawo krążyć na morzu Czarnem. Pomimo nicości tych warunków w porównaniu do strat i kosztów, które mocarstwa zachodnie w tej wojnie już poniosły, nadzwyczajni ich pełnomocnicy, mężowie stanu tacy jak lord Russel i Drouin de l'Huys, nie wahali się uznać możliwości ich przyjęcia i dla przedłożenia ich rządom swoim do zatwierdzenia, pospieszyli osobiście jeden do Londynu, a drugi do Paryża. Przyjęcie wniosku podanego przez Austryją i uznanie go za powód dostateczny do prowadzenia dalszych układów aż nadto przekonywa, jak mocarstwom sprzymierzonym szło o zadowolnienie Cara i o jaknajprędsze zawarcie z nim pokoju.

Rokowania dyplomacyi w ten sposób prowadzone, obudziły nieukontentowanie w parlamencie angielskim. Na posiedniu Izby wyższej 3 Maja 1855 zagadnięty w tym względzie minister spraw zagranicznych lord Clarendon, usprawiedliwienie postępowania gabinetu londyńskiego oparł na tem, iż minister spraw zagranicznych austryacki Hr. Buol przy zawieszeniu konferencyi oświadczył wyraźnie, iż według jego przekonania środki do wyjednania pokoju są wyczerpane, i że rząd austryjacki uważa za najgłówniejsze swoje zadanie, zająć się wynalezieniem sposobu do dopięcia tego celu, o ile takowy zgadzać się będzie z obowiązaniami wiążącemi Austryją z mocarstwami innemi. Z tych motywów mających służyć do usprawiedliwienia polityki gabinetu londyńskiego, a przytoczonych przez ministra spraw zagranicznych, na tem samem posiedzeniu lord Derby objawił swoje zupełne niezadowolnienie. „Z wielkiem ubolewaniem, oświadczył, szlache„tny lord dowiaduje się o tej nadzwyczajnej miękkości sprzy„mierzonych w przeprowadzeniu żądań swoich. Według mego „przekonania przyjęcie nawet przez Moskwę propozycyji an„gielsko-francuzkich, byłoby uczyniło bezowocnem to nadzwy„czajne szafowanie zasobami i krwią Europy zachodniej. „Gdy jednak Moskwa odrzuciwszy je, nie przedstawiła do „przyjęcia możliwych innych warunków, z wielką widzę bo-

„leścią, że łudzenie się możliwością traktowania z Moskwą, „jest wymierzonem na zmarnowanie czasu i na szkodę mo- „carstw zachodnich. Zabiegi około zjednania sobie Austryji „przypłaciły Anglia i Francyja stratą drogiego czasu i wielu „korzyści wojennych. A pomimo tego, iż rządy angielski „i francuzki wielokrotnie nie omieszkały upewniać, iż jak- „kolwiek zbyt może dłużej jakby wypadło chwytały się choć- „by najsłabszego wątka dla utrzymania pokoju, wszelako „przez tę swoją powolność i cierpliwość zyskały dyplomaty- „czne i czynne współdziałanie Austryji, a prawdopodobnie „i Prus. Tymczasem po dwóch prawie latach zachodów ze „strony mocarstw sprzymierzonych, Prusy pozostały na swo- „jem stanowisku wątpliwej przyjaźni, a Austrya dla miłości, „której tyle uczyniono ofiar, stawia ciągle zapory przeciw „polityce państw zachodnich. Dla czegoż więc wysnuwać „wątek do nowych układów i dążyć do uwiecznienia systemu „marnowania czasu i sił. Rzeczą jest największej wagi, aby „raz wiedzieć, w jakim się jest stosunku nietylko do Prus, „bo ten jest dosyć jasnym, ale szczególniej do Austryi. Cią- „gła albowiem niepewność w tym względzie jest gorszem „złem, jak otwarta z Austryją nieprzyjaźń.“ Uwagi lorda Derby jakkolwiek oględnie wypowiedziane, wykrywały jeżeli nie zdradę, to przynajmniej najwyższe niedołęztwo w działaniu rządów zachodnich. Działanie to nie pochodziło z niedołęztwa, ale z wyrachowania skierowanego na korzyść Caratu reprezentującego w oczach rządów najważniejszą podporę despotyzmu, którą trzeba było bądź co bądź od klęski stanowczej uchronić. Z tych samych względów wypływało i ślamazarne postępowanie mocarstw zachodnich w układach z Austryją. To też pomimo zawarcia traktatu 2 Grudnia 1854 z mocarstwami zachodniemi, Austryja nie podpisała w Maju konwencyi wojskowej, oświadczając stanowczo, iż do podpisania takowej wtenczas dopiero przystąpi, jeżeli Car na nowo przez nią podane warunki stanowczo odrzuci. Łatwo było przewidzieć, iż Car tego nie zrobi, i że prawdopodobniej mocarstwa zachodnie dla zachowania pozoru godności na takowe nie przystaną, a tem samem ułatwią Austryji u-

powodowanie wstrzymania się jej od czynnego przeciw Moskwie działania.

Przedłożenie protokółów konferencyi wiedeńskich w Izbach angielskich wywołało największe oburzenie w Angli. Prawie całe niezawisłe dziennikarstwo w tym kraju oświadczyło, iż przejrzenie tych protokółów wykazuje złą wiarę i naigrawanie się Moskwy z mocarstw zachodnich, podanie zaś ostatnich propozycyi moskiewskich było według zdania tychże dzienników poprostu wypoliczkowaniem tychże mocarstw. Nie można więc pojąć, jak po takiej zniewadze rządy te doszły do tego poniżenia, iż mogą marzyć jeszcze o zawięzywaniu układów z rządem, który ich z takim lekceważeniem traktuje. Prasa angielska w dobrej wierze oburzając się, nie zwróciła uwagi na to, iż to postępowanie rządów zachodnich było naturalnym wynikiem wspólności interesów, który rządy te wiązał z Carem. Oburzenie przeciwko działaniu rządów objawiające się jawnie w Angli, a niemniej silnie acz skrycie we Francyi, zmuszało tak rząd angielski, jako i rząd francuzki do postanowień, któreby ukołysały niechęć publiczną. Napoleon III zręczny w łudzeniu opinii publicznej, poświęcił swojego ministra Drouin de l'Huys, i daniem mu dymisyi za to, iż zgodził się na przyjęcie propozycyji austryjacko-moskiewskich, zwalił na niego odpowiedzialność za zbyt oględne względem Cara postępowanie w toku konferencyji wiedeńskich.

Pod naciskiem więc opinii publicznej gabinety tuileryjski i londyński odrzuciły propozycyje austryjacko-moskiewskie i postanowiły pozornie z całą energią prowadzić dalej wojnę. Wszelako gabinet wiedeński wtajemniczony w rzeczywiste dążności obydwóch gabinetów, niezrażony ich pozornem oburzeniem, wychodząc z zasady, iż zadaniem jego jest pracować nad przywróceniem pokoju, wystąpił z nowemi wnioskami, które przesłał do Londynu i Paryża (15 Maja 1855). Według tego nowego pomysłu gabinetu wiedeńskiego, co do ograniczenia przewagi moskiewskiej na morzu Czarnem, Turcya bez mięszania się państw zachodnich miała zawrzeć z Moskwą umowę oddzielną, w skutku czego oba te

mocarstwa ułożą się co do liczby okrętów wojennych, które utrzymywać będą na morzu Czarnem, każdemu zaś z państw zachodnich wolno będzie mieć na tymże morzu dwa okręty wojenne. Gdyby na te propozycye państwa zachodnie zgodziły się, wówczas gabinet wiedeński zobowiązuje się takowe przedłożyć Moskwie jako ultimatum z swej strony, a jeżeli je ta odrzuci, to Austryja czynnie przeciwko niej wystąpi. Proponowanie podobnych warunków przez gabinet wiedeński mocarstwom zachodnim, które były tylko powtórzeniem żądania Moskwy zaraz po rozpoczęciu wojny przez nią objawionego, wywołało żwawe spory i zarzuty przeciw ministrom angielskim na posiedzeniu Izby niższej 25 Maja 1855. Lord Russel broniąc Austryji, nie wachał się oświadczyć, iż gabinet wiedeński szczerze postępuje z mocarstwami zachodniemi, (i prawdę mówił, bo razem z gabinetami zachodniemi pracował jak najszczerzej dla oszukania ludów,) lecz niechce być narażonym na klęskę wojny, dopóki nie wyczerpie wszelkich możliwych środków pojednania. Tego usprawiedliwiania postępowania Austryji przez ministra angielskiego, nie uwzględniała jednak opinia publiczna w Anglii. Prasa angielska powstając na nierzetelne postępowanie ministrów, wyrzucała im obłudne względem narodu postępowanie i zatajanie tendencyjne rzeczywistego stosunku stron wojujących. Przytem zrobiła tę słuszną uwagę, iż jeżeli Austryja odgrywając rolę sprzymierzeńca państw zachodnich, będzie wiecznie pośredniczyć i coraz nowe projekta do zgody podawać, to wiecznie pod pozorem niezaszkodzenia toczącym się układom, ministeryjum będzie miało powód zatajania przed narodem właściwego przebiegu sprawy. Przy objawieniu się tak przeciwnem opinii publicznej względem propozycyji wiedeńskich, nie mogły gabinety londyński i paryzki bez oczywistego skompromitowania powagi swojej przystać na takowe. Lecz w odmownej odpowiedzi starały się uniknąć wszelkiego stanowczego względem stosunku ich do Austryji orzeczenia, oświadczając, iż nowe propozycyje austryjackie, któreby się zgadzały z ich godnością i bezpieczeństwem Turcyji, gotowe są przyjąć i zastanowić się nad niemi, gdyż przedewszystkiem dobro po-

wszechne mając na względzie, uważają za obowiązek swój utrzymać to dotąd według nich korzystne dla interesów Europy zachowanie się Austryji. Tą swoją względnością dla gabinetu wiedeńskiego i uznaniem jego polityki, rządy zachodnie ułatwiały mu odegranie roli wytkniętej wspólnym monarchizmu interesem. Ponieważ gabinet wiedeński niemógł się z sprzymierzeńcami swemi porozumieć co do rozciągłości trzeciego z czterech punktów, mających służyć za podstawę przyszłych układów, nie mógł tem samem postawić Moskwie ultimatum, a dopóki takowego Moskwa nieodrzuci, dopóty i Austryja czynnie przeciw niej działać nie może. Według zaś twierdzenia dyplomacyji bez współdziałania czynnego Austryji, wypadek walki z Moskwą dla sprzymierzonych był nader wątpliwym. Tem naciąganem rozumowaniem prasy urzędowej upozorowaną była bezczynność zupełna Austryji, a zarazem i nieudolne mocarstw zachodnich przeciw Moskwie postępowanie. Że działanie Austryji było wypływem porozumienia się wszystkich, dowodzi ta okoliczność, iż gdy mocarstwa zachodnie zadowolnione były z postępowania Austryji, gabinet petersburgski z swej strony dziękował jej, iż popierając i ułatwiając drogę do układów, miała na pierwszym względzie zachowanie powagi i godności Cara, a dwory niemieckie ściśle związane z Carem, nieomieszkały także w notach wysłanych do Wiednia, wynurzyć jej za to swojego uznania.

Komedya dyplomatyczna odgrywana pod nazwą konferencyji wiedeńskich, wyczerpnąwszy wszystkie możliwe wybiegi, nie była już wstanie dłużej durzyć opinii publicznej, która z toku jej czynności przekonała się o zupełnie chybionym ich celu. Pełnomocnicy więc państw w niej udział biorących zebrali się w Wiedniu 4 Czerwca 1855 do ostatecznego zamknięcia jej protokółów. Minister spraw zagranicznych dworu wiedeńskiego hr. Buol, wierny przyjętej zasadzie pośredniczenia pokojowego, nie wachał się ponownie przedstawić zebranym pełnomocnikom dworów sprzymierzonych warunków mających służyć za podstawę do dalszego traktowania z Carem. Warunki pomysłu dyplomaty austryjackiego, obejmowały pięć punktów: 1, że dwory kontraktujące obo-

więzują się szanować niepodległość Turcyji i nietykalność jej granic, oraz strzedz ściśle powziętych z tego powodu obowiązków, a każde naruszenie tej niezawisłości Turcyji uważać jako sprawę europejską. Jeżeliby się zawiązał spór między Turcyją a którymkolwiek z państw kontraktujących, natenczas strony sporne nim do walki przyjdą, mają innym państwom dać sposobność załatwienia sporu tego na drodze pokojowej. 2. Pełnomocnicy tureccy i moskiewscy przedłożą konferencyji ilość okrętów wojennych mających być na morzu Czarnem, a których liczba nie może przewyższać liczby okrętów moskiewskich obecnie się znajdujących tamże. Układ, jaki w tym względzie zrobią, będzie częścią nieoddzielną traktatu zawrzeć się mającego. 3. Zasada zamknięcia Bosforu według traktatu z dnia 13 Lipca 1841 będzie utrzymaną. 4. Każde z mocarstw biorące udział w traktacie, a niemające posiadłości nad morzem Czarnem, będzie fermanem Sułtana upoważnionem do utrzymania dwóch fregat na morzu Czarnem. 5. W przypadku, gdyby Sułtan najazdem zagrożonym został, wolno mu Bosfor otworzyć dla wszystkich okrętów sprzymierzonych. Warunki te przedłożone przez Austryją, tak rzeczywiście zmierzały do utrzymania stanu, jaki był przed wojną, i tak na korzyść Moskwy były skierowane, iż po wysileniach, jakie rządy francuzki i angielski podjęły w tej wojnie, pełnomocnicy ich nie mogli bez jawnego poświęcenia dla dogodzenia Carowi ofiar przez lud francuzki i angielski poniesionych, przystać na nie. Konferencyje więc mające na celu dalsze na podstawie tych wniosków austryjackich traktowanie, jako zupełnie nieodpowiadające zamierzonemu celowi, zamkniętemi zostały.

Jakkolwiek nie była dla nikogo wątpliwą niestosowność wniosków proponowanych przez gabinet wiedeński, wszelako hr. Buol, minister spraw zagranicznych rządu austryjackiego, z obłudą właściwą dyplomacyji austryjackiej, w piśmie przesłanem do Hübnera, posła austryjackiego przy dworze tuileryjskim, wyraził największe zadziwienie i nie mógł prawie pojąć, dla czego mocarstwa zachodnie niechciały przyjąć za podstawę do traktowania z Moskwą owych pięciu punktów

przedłożonych przez niego, gdy w nich według jego przekonania mieści się wszelka gwarancya dla Turcyji i zapewnionem jest utrzymanie równowagi europejskiej. Nota ministra austryjackiego, jako wynik wzajemnego porozumienia się wszystkich gabinetów, była naprzód wymierzoną na podniesienie w oczach opinii publicznej, gorliwości, z jaką gabinety mocarstw zachodnich zawzięły się do ukrócenia przewagi carskiej, kiedy im tak korzystne warunki postawione przez Austryją nie wystarczają, a powtóre miała na celu usprawiedliwienie bezczynności Austryji, która wtenczas tylko zobowiązała się wystąpić czynnie, gdyby Moskwa owych pięciu punktów za podstawę do traktowania nieprzyjęła; gdy zaś takowe nie Moskwa ale mocarstwa zachodnie odrzuciły, przeto tem samem Austryja nie ma ani obowiązku, ani słusznego powodu do prowadzenia wojny z Moskwą.

Temi matactwami dyplomatycznemi oburzoną została prasa angielska, jedyna w Europie, której było wolno w tym względzie zdanie swe jawne wypowiedzieć. Nie wachała się więc na podstawie postępowania Austryji oskarżać ją o tajemne porozumiewanie się z Carem i służenie więcej jego sprawie, jak swoich nibyto sprzymierzeńców. Zarzuty prasy angielskiej czynione Austryji, mogły być zwrócone i do mocarstw zachodnich, bo Austryja działała za wspólnem z niemi porozumieniem w celu ocalenia Caratu od rzeczywistej klęski. Opinia prasy angielskiej z dwuznaczościami postępowania gabinetu wiedeńskiego i gabinetów zachodnich w działaniu ich przeciw Moskwie, znalazła odgłos i w parlamencie angielskim. Na posiedzeniu Izby wyższej (26 Czerwca 1855) lord Lyndhurst, żądając wyjaśnienia co do stosunków Austryji, do mocarstw zachodnich, oświadczył: „że nie od Prus, ale „od Austryji spodziewałby się czegoś lepszego, bo jakkolwiek „początkowo nie podejrzewał szczerości Austryji, wszelako „widzi, że rokowania pokojowe toczące się od 18 miesięcy, „usprawiedliwiają podejrzenia narodu angielskiego. Austryja „wstrzymała swój pochód do Księstw Naddunajskich dopóty, „dopóki Moskale pobici pod Sylistryją niezaczęli się cofać ku „Prutowi i nieoświadczyli, iż będą się mieć odpornie, oświad-

„czeniem tem dając do zrozumienia Austryji, iż może pozo-
„stać neutralną. Tym życzeniom Moskwy Austryja czynem
„odpowiedziała, gdyż zajęciem Księstw Naddunajskich nie-
„tylko uniemożliwiła ściganie Moskali pobitych przez Turków,
„ale zasłaniając ich, ułatwiła im możność przesłania posiłków
„do Krymu. Następnie zawarła z mocarstwami zachodniemi
„traktat 2 Grudnia 1854, który się okazał nowem złudzeniem,
„bo czynna pomoc Austryji, którą ministrowie francuzcy
„i angielscy zapowiadali, nie ziściła się. I dziwną się zdaje,
„a oraz nie może ujść niczyjej baczności, rażąca jednostron-
„ność tego traktatu, zapewniająca Austryji pomoc sprzymierzo-
„nych w razie napaści, a nieobowiązująca ją do działania prze-
„ciw Moskwie. Ta dziwna polityka mocarstw zachodnich
„trwała przed i trwa po konferencyach, obracając się jedynie
„na korzyść Moskwy.“ Odpowiadając lordowi Lyndhurst lord Clarendon, minister spraw zagranicznych, oświadczył w obronie gabinetu angielskiego: „iż rozumowania podobne,
„rzucające podejrzenie na szczerość działania sprzymierzo-
„nych, zniechęcają rządy na stałym lądzie do Anglii, a tem
„samem skłaniają ich współczucie ku Moskwie, że byłoby błę-
„dem do nieprzebaczenia, gdyby gabinet londyński nie sta-
„rał się o zapewnienie sobie współdziałania Austryi i dla te-
„go najbardziej mu idzie o to, aby jej sobie w niczem nie na-
„razić. A chociaż usiłowania gabinetów zachodnich nie do-
„prowadziły porozumienia z Austryją do zamierzonego celu,
„wszelako przez nie zyskały Anglia i Francyja wolność dzia-
„łania.“ Słaba ta obrona polityki mocarstw zachodnich przez lorda Clarendona, nie usprawiedliwiała ich w niczem, ale raczej wykazywała jasno, iż rokowania z Austryą były komedyją odgrywaną dla zakrycia wspólnictwa tak Austryji, jak i innych gabinetów z Carem. Przebieglejszy cesarz Napoleon starał się naprawić to niezręczne tłomaczenie polityki mocarstw zachodnich przez ministra angielskiego. W mowie przy zagajeniu Ciała prawodawczego (3. Lipca 1855) władzca Francyi wyznał z ubolewaniem, „iż jakkolwiek wspania-
„łomyślnie podane były przez państwa zachodnie warunki do
„traktowania o pokój z Moskwą i takowe tak Prusy, Au-

„stryja, jak równie i Moskwa w zasadzie uznały, wszelako „konferencye w tym celu zagajone spełzły bezskutecznie, bo „Moskwa wszelkie ograniczenie jej przewagi na morzu Czar„nem odrzuciła. Oczekujemy teraz na wykonanie zobowią„zań Austryi, które traktat nasz z nią zawarty miały zamie„nić w zaczepno-odporny, jeżeliby rokowania o pokój z Mo„skwą spełzły na niczem. Wprawdzie Austryja zaproponowała zawarcie z nami traktatu zaczepno-odpornego w celu „zagwarantowania niezawisłości Turcyji i zastrzeżenia w nim, „iż wszelkie przez Moskwę floty jej nad liczbę okrętów, którą „miała przed rozpoczęciem wojny,*) byłoby uważanem za „casus belli. Wszelako tej propozycyi Austryji przyjąć nie „mogliśmy, bo ta nietylko nie ukracała przewagi Moskwy „na morzu Czarnem, ale przeciwnie zawarciem podobnego „traktatu zdawała się ją uświęcać.“ Wyznanie to musiał Ludwik Napoleon przed narodem swoim zrobić, bo przezorność nakazywała mu wspólnictwo swoje w tem całem podstępnem na szkodę ludów, a na ocalenie Cara wymierzonem postępowaniu gabinetów pozorem otwartości wyznania osłonić i chęcią prowadzenia dalej wojny o szczerości swojej naród przekonać, a zarazem skłonić go do dalszych ofiar w ludziach i pieniędzach. Zawikłania, w które mocarstwa przez oszczędzanie Caratu popadły, i konieczność ukrycia tego ich z nim wspólnictwa zasad przed ludami, zniewalało gabinety dla wprowadzenia w obłęd opinii publicznej do naciąganych tłomaczeń swojego postępowania, które przy rozważnem zastanowieniu się nad niemi mieściły właśnie potwierdzenie dla rządu moskiewskiego, niezgodnej z dobrem ludów względności. Tak Monitor francuzki w uwagach nad mową tronową Cesarza Ludwika Napoleona, siląc się usprawiedliwić postępowanie rządu francuzkiego, powiada, „iż związani byliśmy „z Austryją traktatem 2 Grudnia 1854, który miał na celu „przeprowadzenie czterech punktów. Protokół podpisany z 28

*) Moskwa miała przed rozpoczęciem wojny na morzu Czarnem okrętów i statków wojennych 85, uzbrojonych 2780 działami, obsadzonych 18,000 ludzi.

„Grudnia określił onych znaczenie w ten sposób, iż donośno-
„ści ich ani trzem sprzymierzonym mocarstwom, ani Moskwie
„ograniczać nie było wolno. Gdyby więc Moskwa w dniu
„1 Stycznia 1855 była je odrzuciła, gabinet wiedeński w moc
„traktatu z 2 Grudnia byłby był obowiązanym siłą oręża
„zmusić Moskwę do ich przyjęcia. Jedynie za naszem przy-
„zwoleniem, danem po zagajeniu konferencyji, czas, w któ-
„rym Austryja zobowiązania swe spełnić ma, odroczonym zo-
„stał, póki się rokowania nie skończą.“ Z tego wyznania Monitora francuzkiego okazuje się, iż traktat z Austryją zawartym był nie dla szkodzenia Moskwie, ale dla ułatwienia mocarstwom oszukania opinii publicznej na korzyść Moskwy. Moskwa przystała na złudne konferencyje, aby upozorować Austryji bezczynność; państwa zachodnie przystały na rokowania, aby Moskwy zbytniem ciśnieniem niestawiać w przykrem położeniu. Traktat 2 Grudnia zawarty z Austryją nie miał nic innego na celu, jak tylko aby pozornie okazać, iż Austryja trzyma z zachodem przeciw Moskwie, a tem samem ułatwia jej możność nic niedziałania, coby na szkodę Moskwy wypaść mogło. Austryja stanąwszy albowiem jawnie po stronie Moskwy, byłaby tym krokiem swoim zmusiła Zachód do energicznego działania, do wywołania wojny zasad, opierającej się na wyzwoleniu ludów. Stanąwszy po stronie sprzymierzonych, uwalniała ich od tej niemiłej dla nich ostateczności, a zarazem dopomagała im do oszukania ludów, do ocalenia zagrożonej potęgi carskiej, zachowując pozory dążności do jej ukrócenia. Cyrkularna depesza gabinetu wiedeńskiego do rządów Związku Niemieckiego z dnia 28 Czerwca 1855 była nowem potwierdzeniem tej machiawelskiej polityki zachowującej pozory stanowiska przeciwnego Moskwie, w skutkach zaś działających na jej korzyść. Gabinet wiedeński w depeszy tejże oświadczył rządom niemieckim, iż gdy konferencyje wiedeńskie nie doprowadziły do skutku porozumienia się mocarstw, które zawarły traktat 2 Grudnia co do trzeciego punktu z owych czterech będących podstawą przyszłego traktowania z Moskwą, przeto gabinet wiedeński nie ma obowiązku w rozpoczętej przez mocarstwa zachodnie wojnie

z Moskwą brać czynnego udziału, wszelako poczuwa się do obowiązku przeprowadzenia czterech punktów gwarantujących w ich całości i zachowania stanowiska, które przyjął dla zasłonienia Turcyji.“ Widzieliśmy, iż zbyt nieśmiałe prowadzenie wojny z Carem przez mocarstwa zachodnie było usprawiedliwiane koniecznością wciągnienia Austryji do przymierza. Po długich rokowaniach wielkie dzieło zawarcia traktatu z Austryją 2 Grudnia 1854 zostało dokonanem. Austryja zobowiązała się rzeczonym traktatem, iż w razie odrzucenia przez Moskwę czterech punktów postawionych jako zasadę do traktowania o pokój, siłą oręża wspólnie z mocarstwami zachodniemi znagli Moskwę do ich przyjęcia. Tymczasem w walce prowadzonej w Krymie powodzenie wojsk sprzymierzonych zdawało się być początkowo bardzo wątpliwem, a nawet były chwile, w których wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w skutku chorób i niedołężnego kierownictwa ze strony sprzymierzonych, wojskom ich zagrażała zupełna klęska. W tej właśnie najkrytyczniejszej dla sprzymierzonych chwili, toczyły się konferencyje wiedeńskie; Moskwa targowała się, a dopóki targi trwały, Austryja nie miała obowiązku przeciw niej czynnie wystąpić. Z powodu jednak nieporadności dowódzców i niedołężnej organizacyji wojska moskiewskiego, wojska sprzymierzonych nie uległy spodziewanej klęsce i utrzymały się na zajętem przez nie stanowisku. Gdy więc chwila możliwej przewagi nad sprzymierzonemi dla wojsk moskiewskich przeminęła bezskutecznie, dyplomacyja moskiewska wyczerpnąwszy także wszystkie nawet pozorne środki przewlekania rokowań, musiała zerwać konferencyje, bo mocarstwa zachodnie bez oczywistego skompromitowania się nie mogły dalej posuwać swej pobłażliwości dla dyplomacyji carskiej. Nastąpiła więc dla gabinetów niebezpieczna chwila, w której Austryja według brzmienia traktatu z 2 Grudnia powinna była stanowczo przeciw Moskwie wystąpić a wystąpienie to narażało Carat na klęskę nieodzowną, bo wojnę przenosiło na właściwe ich pole, to jest, do ziem polskich, których zajęcie przez wojska austryjackie zadawało carskiej potędze cios śmiertelny. Aby się

więc od tej ostateczności uchronić, gabinet wiedeński rozpoczął spór z gabinetami zachodniemi o pojęcie i zastosowanie trzeciego z czterech punktów, mającego głównie na celu ograniczenie przewagi moskiewskiej na morzu Czarnem.*) Łatwo było przewidzieć, iż gabinet wiedeński nie przyjdzie do porozumienia w tym względzie z mocarstwami zachodniemi. Bo w skutku tego porozumienia musiałby walczyć z Moskwą, a tu szło gabinetowi wiedeńskiemu, równie jak i gabinetom mocarstw zachodnich właśnie o to, aby do starcia między Austryją a Moskwą nie przyszło i aby nadal wojna prowadzona z Moskwą do żadnego wypadku sprowadzającego rzeczywistą klęskę dla Caratu nie doszła. Austryja więc za zgodą mocarstw zachodnich i w porozumieniu z niemi działając, została na swojem stanowisku, które jej pozwalało pozornie odgrywać nieprzyjaciela Moskwy, a w rzeczywistości być ich sprzymierzeńcem. Niebawem też w skutku porozumienia się Austryi z mocarstwami zachodniemi, nastąpiła i redukcyja armii austryjackiej. Cesarz austryjacki rozkazem dziennym z dnia 8 Lipca 1855 podziękował generałowi Hessowi za gorliwość okazaną w dowództwie naczelnem 3cią i 4tą armią, które poprzednim rozkazem cesarskim rozwiązazane zostały. Uznając to postępowanie Austryji rząd moskiewski za pośrednictwem posła swego księcia Gorczakowa, doręczył gabinetowi wiedeńskiemu notę kanclerza moskiewskiego Nesselrodego 12 Lipca 1855, w której tenże oświadczył w imieniu Cara, iż polityka gabinetu wiedeńskiego od początku zawikłań wschodnich jest wzorem mądrości i prawości. Że warunki pokoju przez Austryją podawane z małemi odmianami chętnie by Car przyjął. I że przypuszczać nawet

*) Minister austryjacki hr. Buol utrzymywał, że na morzu Czarnem nie idzie o osłabienie Moskwy, ale o wzmocnienie Turcyji. Na podstawie tego założenia zrobił wniosek, iż jeżeli Moskwa powiększy swą flotę na morzu Czarnem, to samo niech będzie wolno zrobić Turcyji i państwom sprzymierzonym. Oprócz tego państwa te traktatem osobno w tym celu z Moskwą zawartym, zagwarantują całość i nietykalność Turcyi. Na takie wytłomaczenie trzeciego punktu przez ministra austryjackiego, państwa zachodnie bez zupełnego poniżenia się w oczach opinii publicznej przystać nie mogły.

nie można, aby Moskwa z Austryją walczyć chciała. Jednocześnie prawie, bo 14 Lipca 1855 w korespondencyji z Odessy zamieszczonej w dzienniku petersburgskim rząd moskiewski oświadczył mówiąc o Austryji, iż gdy stosunek polityczny zmienił się w ten sposób, że Car z zupełnem zaufaniem liczyć może na swego dawnego sprzymierzeńca, przeto naczelny wódz armii południowej general Lüders kwaterę główną przeniesie z Kiszeniewa do Odessy i wspierając silnie działania wojsk naszych w Krymie, zniweczy zamachy nieprzyjaciela skierowane do opanowania kraju naszego pomiędzy Izmaiłowem a Perekopem. Pomimo tych aktów dziękczynnych Cara dla gabinetu wiedeńskiego, prasa urzędowa i półurzędowa mocarstw zachodnich nie przestawała głosić przed opinią publiczną, iż stosunek Austryji do mocarstw zachodnich w niczem się nie zmienił, że związek ścisły między gabinetem wiedeńskim a gabinetami londyńskim i tuileryjskim na chwilę się nie zachwiał, że gabinety te w polityce mającej na celu ukrócenie przewagi moskiewskiej, idą ręka w rękę, wszelako gabinet wiedeński pomimo ścisłego przymierza z Zachodem, nie jest rzeczywiście obowiązanym walczyć z Moskwą dla przeprowadzenia trzeciego punktu propozycyji, ponieważ go sobie inaczej tłomaczy, jak gabinety zachodnie. Ocenienie zachowania się Austryji w wojnie wschodniej tak przez mocarstwa zachodnie jak i przez Cara, jest niezbitym dowodem, iż wszystkie gabinety w zmowie były i wiernie wypełniały role naprzód sobie rozdane w tem całem postępowaniu wymierzonem na korzyść Cara i dynastyjów wszystkich, a na oszukanie ludów.

Po jedenastomiesięcznych wysileniach i niezmiernych stratach zdobyli nareszcie sprzymierzeni 8 Września 1855 najważniejszą obronną pozycyją moskiewską w południowej części Sebastopola zwaną wieżą Malachowa. Była to ona część miasta wprzódy bezbronna, którą dopiero po przybyciu wojsk sprzymierzonych i w ich obecności Moskale umocnili. Prawdziwa jednak twierdza Sebastopolska na północnym brzegu zatoki leżąca i całkiem od południowej części oddzielna, pozostała wraz z wszystkiemi swojemi umocnieniami nietkniętą. Pomimo więc świetnego czynu wojennego otaczającego no-

wym urokiem sławy wojska sprzymierzonych, a mianowicie francuzkie, zdobycie południowej części Sebastopola, okupione tak znaczną stratą czasu i tak ogromnemi ofiarami, nie rozstrzygało stanowczo wojny. Nieprzyjaciel wyparty z mniej obronnej części miasta, zajmował pozycyje o wiele silniejsze, w których zjednoczył wszelkie środki obrony i miał oprócz załogi w twierdzy oddzielną armią, która mogła zaczepnie działać. Walka więc przedłużyć się mogła na czas nieograniczony. Doświadczenie zaś zbyt jawnie wykazało wszystkim, iż dalsze prowadzenie wojny w Krymie nie prowadzi do żadnego rezultatu, gdyż nawet zdobycie całego Krymu nie rozstrzygnęłoby wojny, bo zadać nie mogło stanowczego ciosu potędze moskiewskiej. Prowadzenie dalsze wojny musiałoby ją było przenieść na właściwy jej teatr, to jest, nad Dniepr i Wisłę, gdzie Carat rzeczywiście mógł być pokonanym. Tego nieuniknionego następstwa z przeciągnienia się walki, którąby się stanowczą klęską i upadkiem nie Moskwy, ale Caratu zakończyć musiała, chciały właśnie uniknąć dwory. Dla tego, zaledwie wieść o świetnem powodzeniu oręża sprzymierzonych rozeszła się po Europie, natychmiast organa prasy urzędowej i półurzędowej głosząc przesadnie wielkość odniesionego zwycięztwa, zaczęły dowodzić zarazem, iż cel wojny osiągnięty i że czas jest krwi rozlew zatamować i niepozbawiać Europy błogich dobrodziejstw pokoju. Według dzienników austryjackich konferencyje wiedeńskie spełzły na niczem naprzód dla tego, iż mocarstwa zachodnie żądały, aby Moskwa własną ręką zniweczyła potęgę swoją morską; powtóre, iż Austryja niemogła skłonić się do wymagania tego od Moskwy, gdyż podobne wymaganie upokarzało Moskwę, i było zarazem ograniczeniem praw monarszych jej panującego. Od chwili jednak, od której flota moskiewska na morzu Czarnem nie istnieje, a port wojenny moskiewski znajduje się w rękach sprzymierzonych, ograniczenie potęgi morskiej moskiewskiej stało się już faktem dokonanym; punkt więc trzeci warunków rozbieranych na konferencyji wiedeńskiej, o którego szło zastosowanie, czynem rozstrzygniętym został. Patronat Moskwy nad jej współwyznawcami w Tur-

cyji, równie jak i Księstwach Naddunajskich już nie istnieje, ujścia Dunaju są także w posiadaniu sprzymierzonych. Zniszczeniem floty moskiewskiej na morzu Czarnem, powód nieporozumienia między Austryją a gabinetami zachodniemi ustał. Żądaniem albowiem Austryji było, aby w przyszłości Moskwa więcej okrętów nie miała nad liczbę tych, które obecnie istnieją na morzu Czarnem, a ponieważ Moskwa teraz żadnych tam już okrętów niema, przeto i państwa zachodnie więcej nich wymagać nie mogą, jak to, co w propozycyjach austryjackich podanem było. Do porozumienia się więc ścisłego sprzymierzonych 2 Grudnia nic już nie przeszkadza. Zasady przymierza tego są równie dobroczynne, jak i nacechowane mądrością polityczną, a mocarstwa na ich podstawie działając, mogą niezaprzeczenie pokój tyle dla Europy potrzebny doprowadzić do skutku. Gdy w ten sposób prasa austryjacka dowodzi, iż cel wojny osiągnięty, czyni zawarcie pokoju niezbędnem; dzienniki ministeryjalne angielskie powtarzają prawie te same rozumowania, dowodząc, iż gdy przez zdobycie Sebastopola ograniczoną została przewaga Moskwy na morzu Czarnem faktycznie, niepozostaje więc, jak tylko traktatem zawarować to, co w rzeczywistości już istnieje. Zapewne przypuszczają, że gabinet wiedeński z powodu ostatnich wypadków weźmie pochop do przedstawienia nowych warunków pokoju. W takim razie obowiązkiem będzie dworów sprzymierzonych, wziąść takowe pod rozwagę. Moskwa przekonała się, co mogą zdziałać mocarstwa zachodnie, i bez ujmy dla siebie może zadosyć uczynić żądaniu nietylko mocarstw sprzymierzonych, ale i całej Europy. Mocarstwa zachodnie nie odstąpią wszelako ani na jotę w swoich wymaganiach co do czterech punktów, będących podstawą rokowań wiedeńskich. Równie i dzienniki rządowe francuzkie dowodząc potrzeby pokoju, stawiały cztery punkta za jedyną podstawę przyszłych układów. Ale ponieważ Ludwik Napoleon pamiętać musiał i o odgrywaniu roli wybrańca ludu, bo ta właśnie ułatwiała mu oszukiwanie ludu tego na korzyść despotyzmu, przeto dzienniki jego starały się okrasić to gorące pragnienie z Moskwą pokoju frazesami juna-

ckiemi, iż należy, aby Moskwa sama o pokój prosiła i że zdobycie Krymu całego będzie najlepszym środkiem zniewolenia jej do tego. Bo ustępy takowe utwierdzały w masach przekonanie, iż Ludwik Napoleon szczerze dąży do ukrócenia dumy znienawidzonego Caratu, a w rzeczywistości niezmieniały w niczem ułożonego między dworami i Carem w tym względzie postanowienia. Przebieg działań wojennych jasno wykazywał, iż zdobycie nawet całego Krymu nie rozstrzyga nic w walce z Moską, bo Moskwa stanowczo pokonaną mogła być jedynie w prowincyjach jej polskich. Podnoszenie zaś przez dzienniki urzędowe ważności stanowiska zajętego w Krymie, miało na celu zakrycie i usprawiedliwienie w opinii publicznej błędnego zupełnie prowadzenia wojny, która pomimo ogromnych wysileń i strat poniesionach, do rzeczywistego pokonania Caratu doprowadzić niemogła.

Przypuszczenia prasy rządowej angielskiej, iż zapewne rząd austryjacki weźmie po wypadkach zaszłych w Krymie pochop do przedstawień pokojowych, ziściły się niebawem, albowiem już 3 Października 1855 gabinet wiedeński przesłał gabinetom mocarstw zachodnich propozycyje do układów o pokój. Pogłoskom, jakoby rządy zachodnie w skutku otrzymanych korzyści na placu wojny miały zamiar zwiększyć i wymagania swoje względem Moskwy, zaprzeczył stanowczo dziennik rządowy francuzki Le Pays w artykule z dnia 4 Października 1855, twierdząc, „iż jakiekolwiek byłoby powo„dzenie oręża sprzymierzonych, warunki równowagi europej„skiej (co w języku dyplomatycznym znaczy utrzymanie des„potyzmu w Europie) pozostaną te same, a polityka dworów „sprzymierzonych zbyt jest przezorną, aby je od niepewnego „losu walki miała zawisłemi czynić. W tem zapatrywaniu „się na stan rzeczy, mocarstwa sprzymierzone zupełnie są „zgodne i osiągnąwszy cel wojny, pierwsze dążyć będą do „obdarzenia Europy pokojem. Tak serdecznie życzymy so„bie pokoju woła Le Pays, lecz warunki onego nie mogą „się stósować do widzi mi się tego lub owego publicysty. „Przekonani jesteśmy, iż dwory sprzymierzone warunki po„koju tego dawno już obmyśliły, przekonani jesteśmy, iż

„skłonne są do zawarcia ugody tem bardziej, iż na polu bi-
„twy niezwalczonymi będąc, mieczem zdobyły już to, czego
„najlojalniejszemi rokowaniami wyjednać nie były w stanie.“
Jednocześnie z większą szczerością Przegląd Edymburgski,
organ lorda Palmerston'a przedstawiając wypadki wojenne,
oświadczył, „iż stronnictwo rewolucyjne robiło sobie nadzieję,
„że w skutku tej wojny pomoc jego stanie się dla sprzymie-
„rzonych nieuchronną i zmiana karty europejskiej niewątpli-
„wą. Lecz mocarstwa zachodnie miały na względzie nie-
„zmienne postanowienie, nietylko nieopierać się na tem stron-
„nictwie, ale przedewszystkiem zapobiedz wojnie powszechnej.
„Anglia ma także u siebie stronnictwo radykalne, któreby
„z radością powitało obalenie systemu istniejącego na sta-
„łym lądzie Europy, aby i w budowie społecznej Wielkiej
„Brytanii niedogodne mu stosunki zmienić. Z tych względ-
„dów oględna i rozsądna polityka lorda Palmerstona może
„tem bardziej być zadowolnioną z odniesionych już nad Mo-
„skwą korzyści i zbliżającego się kresu wojny.“ To szczere
wyznanie organu ministra angielskiego jest najlepszym do-
wodem, iż gabinety zmuszone zbiegiem niezależnych od nich
okoliczności do prowadzenia wojny z Moskwą, nie dążyły
do jej pokonania, ale jedynie miały na względzie, aby wal-
ka ta wbrew ich woli zawiązana, przeciwko ich naturalne-
mu sprzymierzeńcowi nie obróciła się na korzyść wolności
ludów i dla tego unikały starannie działań mogących Cara-
towi zadać rzeczywistą klęskę. Nie wszystkie jednak dzien-
niki rządowe miały tę cyniczną otwartość organu lorda Pal-
merstona, owszem przeciwnie starały się zataić cele rzeczy-
wiste polityki dworów, a obłudnie w oczach opinii public-
znej podnosząc ważność korzyści otrzymanych nad Moskwą
przez sprzymierzonych, nieomieszkały tendencyjnie unosić się
nad ich szlachetną bezinteresownością, która bez względu na
świetne powodzenie ich oręża, mając głównie na pierwszym
względzie dobro ludów, gotowa jest przy pierwszej podanej
im sposobności obdarzyć je upragnionym pokojem. Prasa
rządowa przez to fałszywe przedstawienie stanu rzeczy, sta-
rała się przygotować opinią publiczną i oswoić ją z myślą ułó-

żonego już przez mocarstwa zawarcia z Carem pokoju, bez osiągnienia rzeczywistego ukrócenia carskiej potęgi.

Gdy prasa rządowa apologią przezorności i bezinteresowności gabinetów, starała się ukołysać opinią publiczną, ministrowie drugorzędnych państw niemieckich, a mianowicie Pfordten Bawarski, a szczególniej Beust Saski, w pierwszych dniach Listopada 1855 układali się w Paryżu z Walewskim, ministrem spraw zagranicznych rządu francuzkiego, o warunki zawrzeć się mającego pokoju. Dzienniki rządowe francuzkie, w celu obałamucenia opinii publicznej, co do celu rzeczywistego rokowań rozpoczętych przez tych agentów Cara, głosiły, iż narady ministrów niemieckich tyczą się przystąpienia ich rządów do polityki mocarstw zachodnich. W skutku tego twierdziły rzeczone dzienniki, iż Moskwa przekonawszy się o ścisłem porozumieniu się Państw niemieckich z mocarstwami zachodniemi, nie będzie się ociągać z przedłożeniem punktów do zawarcia pokoju. — Jakkolwiek wszystkie mocarstwa działając w porozumieniu, postanowiły nieodzownie, wojnie tak ich interesom przeciwnej, jak najprędzej koniec położyć, wszelako zależało im na tem, aby tego ich porozumienia się, wymierzonego na szkodę wolności, a na korzyść dynastyi i Caratu, ogół nie odgadnął, i dla utwierdzenia w nim ufności w szczerość ich działania, starały się nadać pogodzeniu ich z Moskwą już ułożonemu, wszelkie pozory czynności jeszcze wątpliwej, z nader wielkiemi trudnościami połączonej, wymagającej niezmordowanej czynności, oraz przezorności i umiarkowania, aby to pogodzenie się mogło przyjść do skutku. Na utrzymanie i rozpowszechnienie tego przekonania w opinii publicznej, tak im potrzebnego dla zakrycia ich rzeczywistych dążności, rządy starały się wpływać wszelkiemi sposobami. Najzręczniejszy w durzeniu opinii publicznej Ludwik Napoleon, nie omieszkał w tym duchu przy zamknięciu wystawy paryzkiej wystąpić z mową, która pełna ogólników wzniosłych o równowadze europejskiej i ideach postępu, którym Francya przewodniczy, o potrzebie połączenia się wszystkich narodów, dla dopięcia dzieła, zarówno obchodzącego wszystkich, miała na celu szumno-brzmiącemi

ustępami osłonić niedołężne działanie sprzymierzonych przeciw Moskwie.

Mowę tę komentując usłużne dziennikarstwo, starało się uwydatnieniem wzniosłych myśli i szlachetnych zamiarów mówiącego monarchy, przekonać opinią publiczną, że jeżeli dotąd wypadki wojny z Moskwą nie odpowiedziały jej oczekiwaniom, przypisać to należy jedynie ociąganiu się innych mocarstw w przystąpieniu do wspólnego działania z państwami zachodniemi, i że dopóki wszystkie rządy niemieckie nie połączą się ściśle z mocarstwami zachodniemi przeciw Moskwie, dopóty skutki walki z tym mocarstwem będą wątpliwe, a osiągnienie pokoju jedynie ogromnemi ofiarami okupionym być może. — Z tego rozumowania organów rządowych wypływał naturalny wniosek, że walka, którą Francyja, Anglija, Turcyja i Sardynia z Moskwą prowadzi, jest dla tych państw nader trudnem, i w skutkach swych wątpliwem zadaniem, że jeżeli Moskwa raczy się oświadczyć z pokojowemi chęciami, trzeba jak najskwapliwiej dla dobra walczących ludów korzystać z takowych. — Słuszność tego wniosku poparł rząd francuzki wezwaniem w końcu Listopada 1855 r. wszystkich rządów neutralnych, aby chciały przedstawieniami swojemi skłonić gabinet Petersburgski do zaniechania wojny, i do zawiązania układów o pokój. To staranie się dworów sprzymierzonych, aby za pośrednictwem państw neutralnych wyżebrać u Moskwy skłonienie się jej do traktowania o pokój, było wyrachowanym na podniesienie w oczach ludów uroku carskiej potęgi. — Bo nie Moskwa walcząca z dwoma najpotężniejszemi państwami w Europie, jakiemi są Francyja i Anglija, popartemi pomocą Turcyi i Sardynii, starała się o pokój, ale przeciwnie owe dwa najpotężniejsze państwa zdają się wątpić, aby mogły sprostać olbrzymiej Moskwy potędze, i w przyjaznym wdaniu się mocarstw neutralnych szukają środka do przejednania kolosu północnego, skłonienia go do zgody, i wycofania się z tej dla nich nierównej walki.

Ponieważ gabinetom szło o jak najprędsze zakończenie niechętnie przez nich prowadzonej wojny, prasa rządowa przygotowywała opinią publiczną do postanowionych już

w łonie gabinetów, układów z Moskwą. W tym celu rozpisując się ciągle o usposobieniu pokojowym mocarstw zachodnich, rozumowania jej skierowane były najwięcej do przekonania publiczności, że potęga Caratu tak jest niewzruszoną, iż przychylenie się jego do zgody, nie będzie skutkiem konieczności, ale raczej względności jego dla mocarstw pośredniczących w tych rokowaniach, a mianowicie dla Austryi, która z całą gorliwością pracuje nad skłonieniem Moskwy do zgody. — Ta sama prasa, która niedawno dla osłonienia niedołężnego działania mocarstw zachodnich w wojnie z Moskwą, przypisywała całą w tym winę Austryi, nagle zmieniwszy w tym względzie zdanie swoje, nie mogła dosyć znaleść pochwał na ocenienie usług gabinetu Wiedeńskiego, oddanych w ciągu tej wojny dla sprawy Europy. Nietrzeba jednak spuszczać z uwagi, że w języku urzędowym sprawa Europy oznacza sprawę dynastjów. Niezaprzeczenie też w ciągu tej wojny, gabinet wiedeński gorliwie wypełniał rolę mu wskazaną interesami dynastycznemi, i dopomagał za wspólnym porozumieniem się wszystkich rządów, aby z wojny, kosztem ludów prowadzonej, ludy żadnej nie osiągnęły korzyści.

Gdy dyplomacyja skwapliwie krzątała się o utorowanie drogi do pojednania się z Moskwą, a wojska sprzymierzone spoczywały swobodnie na laurach zdobytych pod Sebastopolem, wojna na azyjatyckiem lądzie popieraną była z podwójną usilnością przez Moskwę. — Usiłowania jej skierowane zostały do zdobycia twierdzy Kars'u, będącej kluczem otwierającym jej drogę do posiadłości tureckich w Azyi mniejszej. Dziwną i niewytłomaczoną była opieszałość sprzymierzonych, kierujących wojną, w niesieniu pomocy tej ważnej twierdzy, od sześciu miesięcy zagrożonej, której załoga z prawdziwie bohaterską wytrwałością, dwa szturmy wojsk moskiewskich zwycięzko odparła. Naprożno stojący bezczynnie w Krymie z wojskiem tureckiem Omer Basza, przez pięć miesięcy błagał o pozwolenie udania się na odsiecz Kars'u, w szóstym dopiero miesiącu skłoniono się do jego żądań. Ale mu wskazano punkt działania na Abchazyjskim pobrzeżu, o 70 mil

odległym od zagrożonej twierdzy. Z wojskiem niezaopatrzonem w środki transportowe i zasoby wojenne, w kraju górzystym, bezdrożnym, przez co odległość ta zdwojoną została tak, jakby umyślnie chciano, aby zamierzona odsiecz pozostała bez skutku. Jakoż załoga twierdzy, po uporczywej obronie, pozbawiona nadziei pomocy, zdziesiątkowana orężem, chorobami i głodem (28 Listopada 1855) poddała się generałowi moskiewskiemu Murawiewowi. W skutku tej kapitulacyi, generał angielski Wiliam, Muszyr Wassis, 8 Paszów, sztab cały z załogą dostali się do niewoli, działa, broń i wszystkie zapasy wojenne stały się własnością zdobywców. Według słusznego zdania Urquart'a, członka parlamentu angielskiego, długo przebywającego na wschodzie, zdobycie Kars'u podniosło urok potęgi carskiej w Azyi. Wzięcie Sebastopola, powiedział ten mąż stanu, nie tak znanego Azyjatom, mało wpływu na nich wywarło. Zresztą Sebastopola dobywali przez rok połączeni Francuzi, Anglicy, Włochy i Turcy, i zaledwie część onego zdobyli, Kars'u bronili Turcy i Anglicy, a przecie go Moskale w pół roku wzięli, muszą przeto być mocniejsi.

Wieść o upadku Kars'u prasa rządowa europejska przyjęła niemal z zadowolnieniem, jako zdarzenie, torujące drogę do pokoju. Z tego stanowiska oceniły go naprzód dzienniki austryjackie, oświadczając, iż świetny ten czyn oręża moskiewskiego, który równoważy zdobycie Sebastopola przez sprzymierzonych, zadawalniając honor wojskowy Moskali, uczyni Cara skłonniejszym do zgody, do której zwycięzca zawsze może podać rękę bez ujmy dla siebie. W podobnym duchu przemawiały jednocześnie dzienniki francuzkie; wtorując im ministeryjalna angielska prasa, powstawała z oburzeniem na dzienniki niezawisłe, które krytykując działanie w tej wojnie mocarstw zachodnich, twierdziły, iż niedołęztwo rządów zachodnich bardzo prawdopodobnie zakrawa na porozumienie się ich winowajcze z Moskwą. Prasa ministeryalna angielska zarzucała prasie niezawisłej, iż idzie za natchnieniem nieprzyjaciół rodzin panujących i porządku, którzyby radzi Carat zgnębić, aby swoje utopie tym łatwiej do

skutku doprowadzić. Ale mężowie stanu, kierujący sprawami ludów, i ich interes mając na pierwszym względzie, niemogą się kierować zawziętością zapaleńców, ale rozsądkiem, i muszą dążyć do przywrócenia pokoju i utrzymania istniejącego porządku. Z tej obrony postępowania mocarstw zachodnich, podjętej przez dzienniki rządowe, wykazywało się, iż w przekonaniu rządów potęga carska była potrzebną do utrzymania porządku, i że tylko nieprzyjaciele rodzin panujących mogli marzyć o jej ukróceniu. Przeto ci, którzy carską potęgę uważali jako podwalinę porządku istniejącego w Europie, czyli innemi wyrazami despotyzmu, nie mogli chcieć jej osłabienia, lecz przeciwnie, dla własnego interesu musieli dokładać wszelkiego starania, aby ta potęga tak im potrzebna, uszczerbku nie poniosła. — Ztąd też prasa rządowa pracowała usilnie nad przysposobieniem i oswojeniem opinii publicznej z myślą za pokojem z Moskwą, jak najmniej dla niej uciążliwego. Największą zręcznością w obałamuceniu opinii publicznej, odznaczyły się dzienniki rządowe francuzkie, których redakcyje były pod bezpośredniem natchnieniem Cesarza Napoleona. Dziennik Le Pays, rozbierając stan rzeczy ówczesny, powiada „iż trojako zapatrują się na niego. Jedni „utrzymują, iż pokój niemożliwy, bo cel wojny niedopięty „według ich widzenia. Drudzy zadawalniający się każdem „objawem pokojowym, utrzymują, iż wszystko się osiągnęło, „i że nie ma rozsądnej przyczyny do dalszego prowadzenia „wojny. — Trzeci życzą sobie pokoju, lecz żądają, aby po„kój ten w ścisłem znaczeniu był trwałym, żeby przedewszy„stkiem był rzetelnym, i aby przez wymagania przesadne, „lub niedogodne ustępstwa, nie stał się wątpliwym. Ostatnie „zapatrywanie jest naszym, mówi organ natchniony od rządu. „Tak pokój jest możliwym, bo cel wojny osiągniętym został. „Zapewne, że dla tych, którzy marzyli o zmianie karty eu„ropejskiej, o odbudowaniu narodowości, o uszczuplaniu „Moskwy, o ruchu rewolucyjnym w całej Europie, dla tych „cel nieosiągnięty. Ale cel takowy nie mógł być celem silnej „i lojalnej polityki mocarstw zachodnich. Dla gabinetów cel „wojny osiągnięty, bo Turcyja od przewagi Moskwy zabez-

„pieczona. Możnaż wymagać, aby wojnę prowadzono o coś „więcej, jak tego wymaga interes Turcyi i Europy, możnaż „wymagać więcej, jak postawionych przez gabinety zacho„dnie warunków równowagi i niezawisłości państw; zapewne „nie, bo by to znaczyło wojnę bez celu wytkniętego prowa„dzić, bo by to znaczyło zapozwać jej powód". — Jednocześnie ówczesny dziennik ministeryjalny angielski Morning Chronicle oświadczył „iż wszelka myśl o uszczupleniu Moskwy „powinna być zaniechaną. Wolność handlu na morzu Czar„nem, która się uzyskała przez zniszczenie Sebastopola i „floty moskiewskiej, oswobodzenie Księstw Naddunajskich „i żeglugi na Dunaju, są dostatecznemi do zawarcia trwałego „i chwalebnego pokoju. Mniemamy, że nic takiego od Mo„skwy wymagać się nie będzie, coby odrzucić mogła, mając „jeszcze liczne i gotowe do działania wojska". — Dzienniki rządowe usiłując wmówić w opinią publiczną, iż cel wojny osiągniętym został, zdawały się wszelako powątpiewać jeszcze, aby Moskwa chciała się skłonić do pokoju. Wystawiając zarazem potęgę Cara, jako zdolną stawić czoło całej Europie, chciały niemal straszyć ogół niepewnością osiągnienia owego tak pożądanego pokoju. Tymczasem pomimo tej niepewności pokojowej i obawy dzienników rządowych, powrót z Krymu Gwardyi Francuzkiej w Listopadzie 1855, a wkrótce potem odwołanie ztamtąd ośmiu pułków piechoty francuzkiej, było oczywistem dowodem, iż dwory porozumiały się między sobą, i zawarcie pokoju już wówczas między niemi stanowczo ułożonem zostało. W przeciwnym albowiem razie, czyżby sprzymierzeni byli w ten sposób osłabiali stanowisko swoje w obec nieprzyjaciela, z którym walczyć mieli zamiar dalej. — Artykuły dziennikarskie, rozprawiające o trudnościach pogodzenia się z Moskwą, rozbijanie się dyplomatów saskich, pruskich, austryjackich, ku osiągnieniu tak wielkiego dzieła, były tylko blichtrem dla obałamucenia opinii publicznej i wykazania jej, jakich to mozołów i zabiegów potrzeba, aby skłonić olbrzymią Moskwę do obdarzenia Europy pokojem. Wśród tych dowodzeń prasy rządowej o konieczności położenia kresu wojnie, a zarazem i przesadnem wystawianiu

przez nią trudności, z jakiemi przychodzi walczyć mocarstwom, pragnącym obdarzyć ludy swoje pokojem, dowiedziała się publiczność europejska o wysłaniu w d. 16 Grudnia 1855 z Wiednia hr. Esterhazego do Petersburga, który do tej stolicy udał się z propozycyjami ułożonemi przez gabinet wiedeński, popartemi listem własnoręcznym Cesarza Austryjackiego do Cara. Oprócz tego Cesarz Austryjacki napisał list do króla Pruskiego, prosząc go, aby wpływem swoim, jako krewny Cara, wyjednał u niego przychylenie się do życzeń całej Europy i nie stawiał dłużej tamy zawarcia upragnionego od wszystkich pokoju. List Cesarza Austryjackiego był tendencyjnem podniesieniem potęgi Cara. Europa cała, to jest rządy europejskie błagają go o pokój, nie Cara więc potędze grozi klęską przedłużenie wojny, ale całej Europie, według brzmienia listu tego. Korzą się więc władzcy przed nim, i nie mają sobie za ujmę błagać go, aby się raczył udobruchać. — Za hrabią Esterhazym wysłannikiem Austryi, poseł saski Beust, zięć kanclerza moskiewskiego Nesselrodego, który służył Moskwie za pośredniczącego agenta, po kilkogodzinnej naradzie w Paryżu z Ludwikiem Napoleonem, pośpieszył 17 Grudnia 1855 także do Petersburga, dla poparcia dzieła pokojowego. Niebawem też pojawił się okólnik kanclerza moskiewskiego 23 Grudnia 1855, w którym tenże oświadczył: „iż wyrażona z powodu uroczystości publicznej „przez Cesarza Napoleona chęć zawarcia rychłego pokoju, „jest najszczerszem życzeniem Cara Aleksandra II. — Odkąd „nadeszłe do rządu jego wyjaśnienia, dają mu pewność, że „przeciwnicy jego skłaniają się powrócić do przerwanego „wątku układów o pokój, na zasadzie czterech punktów, tak „jak te w konferencyjach skreślonemi zostały, gabinet carski „nie waha się podać ręki tym usposobieniom pokojowym, i „dopomódz do rozwiązania trzeciego punktu, w szyku idei, „która zdawała się zadawalniać wzajemnie wszystkie strony. „Car zezwala, aby punkt ten rozwiązała następna kombina„cya. 1. Zamknięcie Ciaśniny Dardanelskiej; 2. żadna flaga „wojenna nie ukaże się na morzu Czarnem, wyjąwszy sił, „jakie Moskwa i Turcyja uznają za wspólnem porozumieniem

„za potrzebne utrzymywać tamże; 3. Ilość tych sił oznaczoną „zostanie w skutku bezpośredniego porozumienia się Turcyi „z Moskwą, z wykluczeniem wyraźnym udziału w tym „względzie państw innych. Gabinet Petersburgski w końcu „oświadcza, że to postanowienie Cara, jest nową rękojmią uczuć, jakie go ożywiają, i ofiar jakie chce ponieść dla pokoju świata. Polega on w tym względzie na sądzie bezstronnym mocarstw, które obcemi pozostały wojnie, i czeka z ufnością na orzeczenie swych nieprzyjaciół.

Przybyły do Petersburga poseł austryjacki hr. Esterhazy, przedłożył ze strony Austryi propozycyje, ułożone za zgodą sprzymierzonych 2 Grudnia 1855 treści następującej: 1. Zupełne zniesienie protektoratu Moskwy nad Księstwami Naddunajskiemi; Moskwa zezwoli na sprostowanie granic swych z temi Księstwami od Bessarabii; 2. Wolność żeglugi na Dunaju; 3. Neutralizacyja morza Czarnego. Morze to otwartem będzie dla wszystkich okrętów handlowych, zamkniętym dla wojennych. Z tej przyczyny arsenały wojenne ani utrzymywane, ani tworzone być tam nie mogą. Turcyja i Moskwa będą mogły tylko oznaczoną liczbę statków lekkich do służby nadbrzeżnej potrzebnych, utrzymywać; 4. Swobody poddanych chrześciańskich Porty zatwierdzonemi zostaną, bez nadwyrężenia niepodległości i wszechwładzy Sułtana; 5. Mocarstwa wojujące zachowują sobie prawo przysługujące im postawienia w interesie europejskim warunków, oprócz wzwyż wymienionych czterech punktów. — Wysłannik austryjacki przedkładając kanclerzowi moskiewskiemu wzwyż wyrażone propozycyje, oświadczył zarazem, iż nie może ani dyskusyi nad podanym przez niego ultimatum prowadzić, ani też żadnej zmiany onego przyjąć, tylko żąda bezwarunkowego przyjęcia onego, oczekując do 8 Stycznia 1856 na decyzyją gabinetu Petersburgskiego, która gdy nie nastąpi, on Petersburg natychmiast opuści. — Propozycje postawione w okólniku kanclerza moskiewskiego (23 Grudnia 1855) od propozycyj austryjackich niewiele się różniły co do treści, a różnice były postawione raczej dla tego, aby się było o co targować, a przeto wykazać w oczach opinii publicznej, z je-

dnej strony gorliwość sprzymierzonych o zabezpieczenie całości Turcyji, a z drugiej strony z powodu ustępstw ze strony Moskwy, aby mieć powód do podniesienia jej bezinteresowności i ofiar, jakie to mocarstwo dla wrócenia Europie pokoju czyni. Odpowiednio do tego kanclerz moskiewski dla zachowania pozorów, iż przy propozycyjach poprzednio w okólniku swoim postawionych trwać zamierza, nie posłowi austryjackiemu, bo ten ich przyjąć niemógł, ale wprost do Wiednia przesłał kontrpropozycyje, w których Moskwa wzbraniała się przystać na sprostowanie granicy od strony Besarabii, oraz na zastrzeżenie sobie przez sprzymierzonych prawa stawiania specyjalnych warunków. Jak łatwo można było przewidzieć przeciwpropozycyji kanclerza moskiewskiego odrzucono w Wiedniu z zapowiedzeniem, iż jeżeli do 18 Stycznia 1856 gabinet petersburgski nie przyjmie bezwarunkowo austryjackich propozyji, hr. Esterhazy opuści Petersburg. Tak przedłożenie przeciwpropozycyji przez Moskwę, jak odrzucenie onych przez gabinet wiedeński, było tylko jedną komedyją więcej odegraną przez dwory dla obałamucenia opinii publicznej. Albowiem wzbranianie się Moskwy w przyjęciu warunków onych było pozornem, bo warunki te za poprzedniem z nią porozumieniem się postawiono i dawno na nie gabinet petersburgski z wszystkimi dworami zgodził się. Dla utrzymania jednak złudzenia wśród tego niby targu z Moskwą, prasa urzędowa i półurzędowa to utwierdzając nadzieje pokojowe, to znów wystawiając niepodobieństwo przełamania oporu Moskwy, a zarazem podnosząc jej siły do olbrzymich rozmiarów i gotowość do zawziętej walki, w ponurych barwach malowała wszystkie okropności, na jakie narażoną może być Europa w tych zapasach śmiertelnych z olbrzymem Północy. Jaskrawe to wystawienie przez prasę rządową nieszczęść, jakiemi grozi Europie wojna powszechna, miało na celu przerażenie ogółu jej następstwami i przysposobienie go do dobrodziejstwa tego, dawno przez mocarstwa ukartowanego pokoju z Moskwą. Na wiadomość o odrzuceniu przeciwpropozycyji moskiewskich w Wiedniu, dziennik francuzki półurzędowy Le Constitutionel, jak-

by lękając się, aby ogół nie posądził mocarstw zachodnich o chęć prześladowania Moskwy, starał się dowieść w artykule pióra głównego redaktora pana de Cesena, jak umiarkowanym było postępowanie względem Moskwy mocarstw zachodnich. W tym celu zapytuje się, czegożto Francya i Anglia w postawionych przez siebie warunkach żądają od Moskwy. Czyliż żądają, aby im koszta tej krwawej walki zwróciła? — Czyliż żądają, aby się zrzekła swych dosyć świeżych zdobyczy? — Aby oddała Turcyi Bessarabiją, Szwecyi Finlandyą. Czyliż żądają, aby Polsce, którą zmieniła w prowincyą swoją, zostawiła przynajmniej język, obyczaje, instytucye, słowem indywidualność. — Czyliż żądają, aby ustąpiła z Krymu? — Nie, nic z tego nie żądają. — Żądają tylko, aby opuściła swoje stanowisko w Księstwach i na morzu Czarnem, to jest aby nie groziła zdobyciem Stambułu. — Artykuł ten, stający w obronie umiarkowania mocarstw zachodnich, wyliczając co mogły żądać od Cara, a na czem przestały, jest najlepszym dowodem, iż nawet wedle przekonania koryfeuszów rządowych, mocarstwa prowadziły wojnę z Moskwą bez zamiaru nadwyrężania w czemkolwiekbądź jej rzeczywistej potęgi. — Wśród niepewności, zręcznie utrzymywanej przez prasę rządową, czy toczące się układy między Wiedniem a Petersburgiem doprowadzą do zgody, telegramy z Wiednia rozniosły wiadomość, iż Car w d. 16 Stycznia 1856 przyjął bezwarunkowo tak zwane ultimatum austryjackie, mające służyć za podstawę do traktowania o pokój. — Wiadomość tę wystawiły dzienniki rządowe jakby całkiem nieprzewidzianą, a nader szczęśliwą zwiastującą przyszłość dla ludów Europy. Unosząc się nad wielkością dokonanego dzieła, kazały słać dziękczynne modły do nieba, które mocarzów sercami kieruje, aby pobłogosławiło temu ich szlachetnemu postanowieniu, od którego przyszłe szczęście Europy zawisło. Prasa rządowa słusznie mogła nie szczędzić przesadnych pochwał dla tego dzieła dyplomacyi, bo się jej znów udało oszukać ludy, i chojnem szafunkiem ich krwi i ich pieniędzy, nie wolność ich, ale przewagę dynastyów, a tem samem i despo-

tyzm w Europie, właśnie w skutku tej walki, na dłuższy czas utwierdzić.

Protokół wstępny do przedugodnych punktów, podpisanym został w Wiedniu 1 Lutego 1856 przez ministrów Austryi, Francyi, Anglii, Moskwy i Turcyi. W nim orzeczono, iż każdy z rządów zamianuje pełnomocników, zaopatrzonych w potrzebne upoważnienie, dla przystąpienia do podpisania formalnych preliminarjów pokoju, zawarcia zawieszenia broni, tudzież stanowczego pokoju. — Pełnomocnicy mocarstw w ciągu trzech tygodni zbierą się w Paryżu. W skutku tego postanowienia Francya, Anglia, Moskwa, Austrya, Turcya i Sardynia, wyznaczyły po dwóch pełnomocników do traktowania o pokój, którzy na dniu 25 Lutego 1856 w Paryżu rozpoczęli konferencye od ogłoszenia zawieszenia broni mającego trwać do 31 Marca. Wkrótce, bo 12 Marca 1856 pełnomocnicy sześciu mocarstw zebrani w Paryżu, wezwali i gabinet pruski do wspólnego dzieła.

Z przebiegu konferencyi jasno się pokazuje, iż dwory porozumiały się w zupełności poprzednio, i że konferencya zebrała się jedynie dla nadania formy temu, co już było z góry ułożonem i postanowionem. To też prace konferencyi nie natrafiając prawie na żadne przeszkody, skończyły czynność swoją w krótkim przeciągu czasu, jakiego wymagało jedynie sformułowanie i spisanie traktatu na podstawie pięciu propozycyi austryackich. — Traktat ten zawierający 34 artykułów, i dwa dodatki, ułożonym i podpisanym został przez pełnomocników siedmiu mocarstw na dniu 30 Marca 1856 z zastrzeżeniem ratyfikacyi onego w ciągu czterech tygodni. Dworom tak zależało na jak najprędszem dopełnieniu formalności zatwierdzających traktat, iż ratyfikacya onego nastąpiła w ciągu dni kilkunastu, a wymiana dokumentów ratyfikacyjnych dopełnioną została 27 *Kwietnia* 185[6]. Dzieło więc wielkie przywrócenia pokoju w Europie stanowczo dopełnionem zostało [1]). Monitor francuzki donosząc o tym fakcie

[1]) Z trzydziestu czterech artykułów, z których się Traktat paryzki składał, ważniejsze, bo tyczące się zabezpieczenia Turcyi od przewagi

napisał „iż pokój ten zakończa wojnę i urządza kwestyą wschodnią“. Z tego wyznania Monitora okazuje się iż pokój zawarty urządza kwestyą wschodnią, ale jej nie rozstrzygnął stanowczo, nie dopełnił także zapowiedzianego początkowo założenia, do którego wojna ta doprowadzić miała, to jest do oparcia na trwałych podstawach spokojności i bezpieczeństwa Europy. Doprowadzenie do skutku zadania tego pominięto, aby czemprędzej pokój zawrzeć, bo dłuższe prowadzenie wojny musiałoby było, wbrew woli monarchów, zakończyć się klęską Caratu, a tym samem i swobodą ludów, czego przedewszystkiem monarchowie uniknąć pragnęli.

Zdaje się, iż gazeta urzędowa austryacko-wenecka najlepszą dała definicyą zawartego pokoju w Paryżu, mówiąc „iż

---

moskiewskiej, były następujące: Art. 7 warował Turcyi przypuszczenie jej do jedności państw europejskich; artykułem 8 zastrzeżono, iż w przyszłości wrazie nieporozumienia między Turcyą a którymkolwiek z państw udział biorących w traktacie, nastąpić winno pośrednictwo reszty państw, dla zapobieżenia starciu się; art. 9 podaje do wiadomości ogłoszenie przez Sułtana firmanu, poprawiającego los chrześcian tureckich. Wyrażono zarazem, ż firman ten jest dobrowolnym wypływem woli monarszej. Zakomunikowanie go przez Sułtana monarchom, nie może w żadnym wypadku nadawać mocarstwom, ani pojedyńczo, ani zbiorowo, mieszać się w stosunki Sułtana z jego poddanemi, lub w administracyą wewnętrzną państwa tureckiego. Art. 11 postanawia neutralizacyą morza Czarnego, które otwarte dla marynarki handlowej wszystkich narodów, pozostaje na wieczne czasy zamkniętym dla statków wojennych, czy mocarstw nadbrzeżnych, czy jakiegokolwiekbądź państwa. Art. 13 zastrzega, iż z powodu neutralizacyi morza Czarnego, ani Moskwa, ani Turcya nie może tworzyć ani utrzymywać żadnego arsenału wojennego morskiego. Art. 15 waruje wolność żeglugi na Dunaju. Art. 20 waruje sprostowanie granicy Księstw od Besarabii, której klin paromilowy odstąpiony przez Moskwę, wcielonym będzie do Wołoszczyzny. Art. 22 zastrzega, iż Księstwa Naddunajskie pod zwierzchnictwem Porty i gwarancyą mocarstw kontraktujących, używać będą przywilejów i swobód, które dotąd posiadają. Wyłącznej nad niem opieki nie będzie wykonywać żadne z państw gwarantujących, i nikomu nie będzie służyć prawo mieszania się do ich spraw wewnętrznych. Artykułem 23 Porta obowiązuje się zachować w rzeczonych Księstwach administracyą niepodległą i narodową, równie jak zupełną wolność wyznania, prawodawstwa, handlu i żeglugi. Prawa i statuta obecnie tam obowiązu-

„pokój paryzki może być uważanym jako najuroczystsze „uświęcenie status quo ante bellum, i praw europejskiej ró- „wnowagi (to się ma znaczyć uświęcenie dynastycznej prze- „wagi nad ludami) jedyne zmiany w dawniejszym porządku „rzeczy ograniczają się na usunięciu żywiołów niezgody i „pogróżek, których traktaty z r. 1815, usunąć nie mogły, „i które ostatnią wywołały wojnę".

Traktat paryzki był uwieńczeniem godnym walki, którą mocarstwa sprzymierzone toczyły z Carem. Jak cała walka wbrew woli monarchów, zbiegiem niezależnych od nich okoliczności wywołana, prowadzoną była przez nich tak, aby carskiej potęgi na rzeczywisty nie narazić uszczerbek, a tym samem żadnej zmiany w stosunkach politycznych w Europie na korzyść ludów nie dopuścić, tak też i w traktacie zawar-

---

jące będą przejrzane. Ażeby zaś co do tego przejrzenia zupełną zaprowadzić zgodę, komissya specyalna, względem której składu porozumią się Wysokie państwa kontraktujące, zgromadzi się bezzwłocznie w Bukareszcie z komisarzem delegowanym ze strony Porty. Zadaniem tej komissyi będzie, zbadać obecny stan Księstw i przedłożyć podstawy przyszłej ich organizacyi. Art. 26 stanowi, iż Księstwa mieć będą siłę narodową zbrojną uorganizowaną w celu utrzymania pokoju wewnętrznego i bezpieczeństwa granic. Żadna przeszkoda stawianą być nie może środkom nadzwyczajnej obrony, którą wspólnie z W. Portą, obowiązane będą Księstwa stawić końcem odparcia wszelkiego obcego najścia. Art. 27 zastrzega, że gdyby pokój wewnętrzny był naruszonym lub zagrożonym, W. Porta porozumie się z mocarstwami kontraktującymi, względem środków utrzymania go, lub przywrócenia prawnego pokoju; pośrednictwo zbrojne nastąpić nie może bez poprzedniego porozumienia się z państwami kontraktującemi. Artyk. 28 i 29 zastrzegają te same prawa dla Serbii. Dodatek I. w artykułach czterech rozwija i zastrzega neutralność morza Czarnego, przyznając Sułtanowi prawo nie wpuszczania żadnego statku wojennego na morze Czarne, oraz prawo wyłączne dawania pozwolenia przejścia Dardanel lekkim statkom wojennym do służby poselstw potrzebnym. Dodatkiem II. do traktatu paryskiego — Moskwa i Turcya zobowiązują się niewięcej jak po 6 statków parowych wojennych większych i po 4 mniejszych, których rozmiar jest określonym, utrzymywać na morzu Czarnem. Dodatkiem III, Car zobowiązuje się na wyspach Alandzkich na morzu Baltyckim zakładów żadnych wojskowych i morskich wojennych nie utrzymywać, jakoteż i wysp rzeczonych nie fortyfikować.

tym miano przedewszystkiem na względzie zachowanie całości carskiej potęgi — Ograniczenie liczby statków wojennych moskiewskich na morzu Czarnem, parę mil ziemi od granicy bessarabskiej ustąpione przez Moskwę, dla zrównania granicy Księstw Wołoskich i oswobodzenia ujścia Dunaju, oraz zrzeczenie się protektoratu nad Księstwami, nie nadwyrężyły właściwie potęgi Caratu, której urok w skutku tej wojny, mianowicie w Azyi, podniósł się znacznie. Bo Azyaty nie widzieli, jak słusznie to wypowiedział członek parlamentu angielskiego Yrquurth, upadku Sebastopola, ale patrzeli na wzięcie Karsu przez wojska moskiewskie, i na ich pochód zwycięzki na wyżynach Armenii. Co tym większe dawało wyobrażenie ludom tamtejszym o potędze moskiewskiej, gdy nie tajno było, iż Moskwa pobiła Turków, chociaż ich najpotężniejsze w Europie mocarstwa posiłkowały.

Olbrzymie ofiary, które w tej wojnie poniosły ludy, nie przyniosły im żadnego pożytku, bo monarchizm dowolnie rozrządzając niemi, obrócił je na swoją korzyść. To też po wojnie, której początek tyle budził nadziei, despotyzm ciężący nad ludami stałego lądu Europy, nietylko pozostał w całej pełni, ale się jeszcze umocnił, wyszedłszy zwycięzko z walki, która mu zgubą grozić się zdawała. Ocalenie potęgi Caratu, związaniem się rządów europejskich nowym z niem przymierzem, to było rzeczywistym wypadkiem tej wojny, będącym klęską dla wolności, a niezaprzeczenie świetnym dla dynastjów powodzeniem. — Nie dla błachych ustępstw poczynionych przez Moskwę, ale dla utrzymania potęgi carskiej, będącej główną podporą despotyzmu w Europie, wyszafowały rządy pięć tysięcy milionów franków, i pięćkroć sto tysięcy ludzi, którzy w ciągu tej wojny padli łupem śmierci, bądźto na placu boju, bądźto w szpitalach. Nie trzeba spuszczać z uwagi, że to bezsumienne frymarczenie krwią i pieniądzmi ludów w wojnie krymskiej, jest naturalną wynikłością, wypływającą z ocenienia przez rządy stosunku swojego do rządzonych. Wszystkie albowiem rządy na stałym lądzie Europy, w ludach, którym narzucili się na przewodników, upatrują jedynych wrogów swoich. Interes wspólny

łączy w tym względzie węzłem nierozerwanym wszystkich monarchów. Celem głównym ich polityki, od osiągnienia którego ich byt zależy, jest ukrócenie tej występnej i zbrodniczej (według ich przekonania) a coraz bardziej objawiającej się w ludach dążności do ograniczenia władzy monarszej. Obrona władzy monarszej, czyli utrzymanie despotyzmu, to cel jedyny polityki rządów europejskich; na niem opierają byt swój dynastye; dla dopięcia celu tego nie ma podstępu, nie ma zbrodni, na którąby się nie odważyli. Wszak cel uświęca środki, według zasad przyjętych w polityce Niemasz celu wznioślejszego, jak utrzymanie wszechwładzy rodzin panujących, owych wybrańców i pomazańców Boga, na których Bóg przelał na tej ziemi swą władzę. Dla utrzymania tej władzy, błahą jest rzeczą, jeżeli zginie lub zostanie przywiedzioną do nędzy krocie tych pospolitych ludzi, których Bóg nie na co innego stworzył, jak tylko, aby byli narzędziem w rękach wybranych i przeznaczonych od Boga do rządzenia niemi. — Czasy błogie dla monarchizmu, w których te zasady jawnie można było objawiać, już przeminęły, a jakkolwiek dla rodzin panujących są one dotąd artykułami wiary, stosunki wszelako obecne nakazują im kryć się z niemi, i w tym względzie otwartość będąca wynikiem siły, zastąpić podstępem i chytrością, do których zwykle niemoc się ucieka. — Cechą też właściwą rządów względem ludów, mianowicie od r. 1848 jest do cynizmu posunięte oszustwo. Bieg wypadków wyświeca, iż takim oszustwem na olbrzymie rozmiary wyrachowanym, była wojna krymska. Była to farsa piekielna, odgrywana przez Cara i wszystkie będące z niem w porozumieniu rządy, której przedstawienie ludy łzami, krwią i mieniem swoim hojnie opłaciły, bez osiągnienia dla siebie żadnego pożytku.

Rozdział X.

Treść: Wrażenia po wojnie krymskiej. — Ważność polityczna narodu francuzkiego. — Charakterystyka Napoleona III. — Hrabia Cavour. — Zamach Orsiniego. — Charakter rewolucyjny walki Piemontu z Austryą. — Drażliwe położenie Napoleona III. — Działania wojenne we Włoszech. — Odezwa Napoleona III. do Włochów. — Bitwa pod Solferino. — Zawieszenie broni i przedugodne punkta pokoju w Willafranka. — Wpływ Napoleona III. na sprawę włoską — Traktat w Zürich. — Działanie hr. Cavour'a. — Powstanie w Sycylii. — Natura rządów despotycznych. — Garibaldi. — Wylądowanie pod Marsallą. — Zajęcie Neapolu. — Różność przekonań politycznych Cavour'a i Garibaldego. — Zjednoczenie królestwa Obojga Sycylii z Piemontem. — Ustąpienie Garibaldego. — Knowania Napoleona III. przeciw ustalenia się jedności Włoch. — Wpływ wypadków włoskich na politykę rządów. — Konstytucyonalizm cesarstwa austryackiego. — Liberalizm Cara. — Powstanie w Polsce. — Upadek onego. — Mowa Napoleona III. — Koalicya, jej cel istotny. — Pogląd na stosunki obecne.

Po wzburzeniu i nadziejach wywołanych w Europie, olbrzymią z Caratem walką, nastąpić musiało w skutku jej zakończenia bolesne między ludami rozczarowanie. Im z zimniejszą rozwagą zaczęto się zastanawiać nad następstwami tego pojedynku Cara z monarchami, kosztem ludów odbytego, tymbardziej wzrastać musiało nieukontentowanie. Ale groźnym ono mogło być dla monarchów jedynie we Francyi.— Bo ludność Francyi jest jednolitą, a nieznając cudzoziemskiego jarzma, zachowała w całej czystości uczucie godności narodowej, które w każdym jej ruchu politycznym sprawia to, iż cały naród występuje jak jeden mąż. — W obec innych państw Europy, z których jedne rozkawałkowane, a tym samem do żadnego czynu, wymagającego jedności, nie zdolne, drugie mające ludność różnorodną, przemocą jedynie skutą w jedną całość, tym samem mieszczą w sobie zarody rozprężenia, ale nie spójni politycznej; masa blisko czerdziesto-

milionowa Francuzów, w działaniu jedną ożywionych myślą, obdarzonych przytem męztwem aż do zuchwalstwa posuniętym, i bystrością umysłu znamienitą, stanowi taką potęgę, iż mierzyć się z nią żadne z mocarstw europejskich stałego lądu nie jest w stanie. Tymbardziej, że narody nawykły uważać we Francyi przewodniczkę postępu, sympatyzują z nią, i są jej prawie naturalnemi sprzymierzeńcami. Nieukontentowanie innych ludów stałego lądu Europy, rozdzielonych, lub pod obcą zostających przemocą, nie jest groźnym dla monarchizmu, który ma siłę do stłumienia go, ale z nieukontentowaniem ludu francuzkiego muszą się władzcy onego rachować, bo posunięte do ostateczności, nietylko zwala dynastyą u siebie, ale wstrząsa tronami w całej Europie. Rewolucya albowiem we Francyi ogarnia cały naród, i w jednej chwili staje się panią całej potęgi, którą zwalona przez nią posługiwała się władza. Skarb — wojsko — twierdze — flota — wszystkie zapasy nagromadzone przez rządy poprzednie, przechodzą od razu w posiadanie rządu rewolucyjnego, i nadają mu olbrzymią potęgę materyalną, która wsparta urokiem wolności, wpływ onego na zewnątrz czyni nie przepartym. W innych krajach, nieposiadających tej jednolitości co Francya, rewolucya rozpaczą zwykle wywołana, nie jest groźną dla monarchizmu, bo walczyć musi z uorganizowaną i posiadającą wszelkie materyalne zasoby władzą. Pomimo więc nadludzkich wysileń, w obec wroga prawie bezbronna uledz musi w tej nierównej walce. Na szczęście dynastyów, włada obecnie narodem francuzkiem Napoleon III. Przechodząc on różne koleje w życiu swoim, i ocierając się niemal o wszystkie warstwy społeczeństwa, poznał gruntownie jego wady i przymioty, i nabył sztuki wyzyskiwania takowych na swoją korzyść. Żaden z panujących nie ma równego z nim w tym względzie doświadczenia, żaden też nie posiada w tak wysokim stopniu sztuki durzenia ogółu, i działania zręcznego wbrew wypowiedzianym zasadom. — Udało mu się też wyzyskując demokratyczne usposobienie narodu francuzkiego, opierając się na zasadzie głosowania powszechnego, które masie niewykształconej, a raczej temu który nią

kieruje, nadaje zupełną przewagę, zaprowadzić we Francyi pod uludną nazwą Cesarstwa demokratycznego, najzupełniejszy despotyzm. Ujarzmiwszy tym sposobem Francyą, oddał on nieocenioną przysługę wszystkim dynastyom, bo niewola wszystkich ludów w Europie zawisła od zakucia Francyi w pęta. Ważność tych usług Ludwika Napoleona uznali monarchowie, i dla tego przebaczyli mu chętnie nieprawowitość jego pochodzenia. Poświęcili mu współczucie dla prawowitych dynastyj, bo przedewszystkiem mając na względzie bezpieczeństwo swoje, widzieli konieczną potrzebę związać się ściśle z człowiekiem, bez którego pomocy utrzymanie despotyzmu w Europie byłoby dla nich niemożliwem. — W tym przymierzu potwornym dynastjów prawowitych z intruzem przebiegłym i szczęśliwym, rachowały one na próżność zwykle ogarniającą dorobkiewiczów. — A skoro stryj Ludwika Napoleona, ów rzeczywisty geniusz wieku, uległ tej słabości, i dla pokumania się z staremi dynastyami, poświęcił wielkość posłannictwa swego, a w następstwie i byt swój, dlaczegóżby synowiec jego, już niejako w królewskich wychowany zasadach, nie miałby pragnąć zaszczytu zbratania się z arystokracyą monarszą. Nie zawiodły się w rachubach swych dynastye panujące. — Znalazły one w Napoleonie III. nietylko najusłużniejszego sprzymierzeńca, ale zarazem najprzebieglejszego wynalazcę formuł do durzenia i wyzyskiwania łatwowierności ludów. On to oświecił monarchów, iż zasady, na których wspomnienie ich prawowitość zgrozą przejmowała się, nie są zupełnie straszne, bo ich ważność zawisła od ich wykonania. — O to się tylko starać trzeba, aby ich wykonanie pozostało zawsze w rękach monarchów. Prawdziwość tej zasady stwierdził praktyką, bo we Francyi z demokracyi i głosowania powszechnego, wyprowadził despotyzm najbezwzględniejszy, względnie do narodu, w którym jest wykonywanym; a reprezentacyą krajową zamienił w przyrząd do nakładania coraz większych ciężarów na naród. Ośmieleni jego powodzeniem monarchowie, zaczęli w duchu demokracyi napoleońskiej opierać się na masach ciemnych, podżegając je przeciw klasom oświeconym, i zaprowadzając reprezentacye

służące im za narzędzie do ulegalizowanego obdzierania narodów. W przymierzu tym monarchów z Napoleonem III., mającym na celu utrzymanie jak najdłużej niewoli ludów, jemu jako doświadczonemu ich mistrzowi, pozostawione jest kierownictwo polityki dynastycznej. — Pochodzenie jego rewolucyjne nadaje mu wielki urok w oczach ludów. — Ztąd wywiązało się w nich przekonanie, iż on nie popadnie w błędy które zgubiły jego stryja, ale owszem pomści jego i Francyą i stanie się wyswobodzicielem uciśnionych narodów. To błędne przekonanie powszechności nie jest tajnem Ludwikowi Napoleonowi, umie on go wyzyskiwać zręcznie na swoją i monarchów korzyść. Nie opuszcza też żadnej sposobności, w którejby wolnomyślnemi ogólnikami, a czasem i zdaniem potępiającem nadużycia władzy monarchicznej, nie starał się utwierdzać powziętej o nim opinii przez ludy. Opinija rozpowszechniona pomiędzy ludami, iż on jest naturalnym wrogiem starych dynastyj, i nie marzy jak tylko o odpłaceniu się im za Stryja, podtrzymywana zręcznie przez jego popleczników, którzy bez względu na zupełną zmianę stosunków, nie przestają w dziennikach wpływać na utrzymanie w tym obłędzie opinii, ułatwia Ludwikowi Napoleonowi zmowę z monarchami i dopomaga mu do oszukiwania ludów, pokładających w nim wiarę. — Monarchom wiadomo, iż dopóki Ludwik Napoleon zdoła się utrzymać na tronie francuzkim, dopóty ich samowola i byt jest zapewnionym. — Wyrozumiali też są na wszystkie z jego strony objawy zasad na pozór im przeciwnych, bo wiedzą, iż tylko tym sposobem może utrzymać urok przyjaciela uciśnionych ludów, tak im przydatny. — Z tych samych powodów pojmują, iż usłużności swojej dla nich nie może posunąć, aż do otwartego obrażenia uczucia godności narodu francuzkiego, przez jawne związanie się z reakcyą, bo w takim razie mógłby wywołać w własnym narodzie oburzenie, któregoby poskromić nie zdołał, a z obaleniem jego rządów i upadek despotyzmu w Europie nastąpićby musiał. Pojmując więc dobrze swój własny interes, monarchowie starają się w stosunkach swoich z Napoleonem III., nie narazić go na utratę uroku obrońcy

uciśnionych narodowości w opinii ludów, bo utrzymanie owego uroku ułatwia mu porozumiewanie się z niemi w celu oszukiwania ludów i przeciągnienia jak najdłuższego ich niewoli.

Następstwa wojny krymskiej, jak ciężko zawiodły nadzieje uciśnionych narodów, tak też niezadowolniły oczekiwań narodu francuzkiego. Owszem, przy rozważniejszym rozpatrzeniu się, naród francuzki nabywał przekonania, iż pomimo ofiar poniesionych, pomimo iż cała prawie Francya okryła się żałobą, po stracie tylu synów swoich, a o tysiąc milionów franków powiększył się ciężar jej długów, żadnego nietylko sama nie odniosła pożytku, ale cel główny wojny całkiem chybionym został. — Bo urok carskiej potęgi, którą miano ukrócić, pozostał w całej nietykalności. — Spostrzeżenia te wyświecając, iż krwią ludu francuzkiego i jego pieniądzmi rząd szafował chojnie nie na korzyść Francyi, lub na korzyść wolności ludów, lecz na korzyść despotyzmu, pomnażały nieukontentowanie w narodzie i niechęć do rządu, który w ten sposób zawodząc oczekiwania narodu, zadawał kłam pochodzeniu swojemu. Objawy te nieukontentowania publicznego we Francyi tym więcej niepokojącemi stawały się dla rządu cesarskiego, że na nich sąsiednie Włochy budowały swoje wyswobodzenie z pod jarzma austryjackiego i zjednoczenie się. Z kłopotów albowiem, w których zostawał Ludwik Napoleon, umiał zręcznie korzystać hr. Cavour, kierujący polityką dworu piemontskiego. Widział on, iż to jest chwila najstósowniejsza do urzeczywistnienia oddawna zamierzonego wyswobodzenia Włoch. Albowiem przy usposobieniu ówczesnem opinii publicznej we Francyi, Ludwik Napoleon dla odzyskania całkiem zachwianej popularności, będzie zmuszonym wspierać Włochów. I dla tego hr. Cavour, równie gorliwy patryota, jak i znakomity mąż stanu, usilnie rozbudzając w całych Włoszech nadzieję bliskiego wyswobodzenia, dążył do nieuchronnego wywołania wojny z Austryą.

Zamach na życie Ludwika Napoleona dokonany na dniu 14 Stycznia 1858 r., którego tenże uszedł prawie cudem, zrobił na niem głębokie wrażenie. Pod wpływem zgrozy i przestrachu, którego doznał, zaprowadził Ludwik Napoleon

prawo wyjątkowe, zwane prawem bezpieczeństwa publicznego, które właśnie było onego zdeptaniem. Bo rozciągnęło nad Francyą nieograniczony despotyzm, czyniący zawisłym od samowoli rządu, wolność, życie i cześć każdego Francuza. Prawo to, które karało całą Francyą za zbrodnią dokonaną przez kilku Włochów, nie mogło jak tylko zwiększyć ogólne nieukontentowanie w kraju. Stracenie Orsyniego przywodzcy zamachu, który należał do najwyższej arystokracyi włoskiej, wywołało ogólne współczucie dla winowajcy. Współczucie to było skazówką dla Ludwika Napoleona, iż opinia publiczna, jakkolwiek potępiająca morderstwo, uwzględniła wszelako pobudki, które męża tak szlachetnego, jakim był Orsini, popchnęły na tę rozpaczliwą drogę. Objawiona w ten sposób opinia Francyi, tem samem wskazywała Ludwikowi Napoleonowi, jak sprawa włoska jest popularną, i że jej bezkarnie opuścić nie można.

Walka, którą Piemont postanowił stoczyć z Austryją, nie mogła być jak tylko walką rewolucyjną; to jest walką narodu włoskiego, dopominającego się o swoje prawa i samodzielność, wbrew traktatom i układom narzuconym mu przez monarchów. Uniknąć tej walki Austrya nie mogła. Bo wszelkie z jej strony ustępstwa dla Włochów, których się domagał Piemont, podkopywały jej władzę nad różnorodnemi ludami, jej berłu podległymi, która równie jak we Włoszech spoczywała na gwałcie i przemocy. — Ta nieunikniona walka z Austryą, do której z dobrze obmyślaną uporczywością parł hr. Cavour Włochy, stawiała w nader drażliwem położeniu Ludwika Napoleona. Widział on, iż opuszczenie Włochów sąsiednich, i oddanie ich na pastwę Austryi, tak było przeciwnym interesowi Francyi i współczuciu rozbudzonemu w niej dla narodu włoskiego, iż groziło mu katastrofą, mogącą sprowadzić jego upadek, gdy przeciwnie przez pomoc daną Włochom, odzyskiwał zachwianą popularność w własnym narodzie, umacniał przeto swą władzę, a zarazem ujęcie kierunku tej wojny rewolucyjnej, dawało mu zupełną możność uczynienia jej następstw jak najmniej szkodliwemi dla zasady monarchicznej, a tym samym i dla dynastyi Habsburgskiej.

Interes więc własny i interes monarchizmu w ogóle, nakazywał Ludwikowi Napoleonowi zostać sprzymierzeńcem Włochów; bo to przymierze nastręczało mu sposobność oddania usług monarchizmowi, przez okiełzanie rewolucyi i sparaliżowanie ich działań zgubnych dla despotyzmu. Widząc, iż starcia się Piemontu z Austryą odwrócić nie jest w jego mocy, postanowił Ludwik Napoleon stanąć po stronie Włochów, aby z powodu ochoczo im na pozór niesionej pomocy, pochwycić kierunek wojny, i następstwa jej uczynić zawisłemi nie od woli Włochów, ale od woli swojej. — Celem więc pozornem sprzymierzenia się Cesarza Francuzów z Wiktorem Emanuelem, było jak sam w odezwie swej wypowiedział, wyswobodzenie Włoch od Alp do Adryatyku, celem zaś rzeczywistem było właśnie nie dopuszczenie tego zupełnego wyswobodzenia się Włochów; bo ono byłoby obaliło w zupełności potęgę austryacką we Włoszech, a jej zachowanie niezbędnym było dla utrzymania despotyzmu w Europie. Sprzymierzenie się też Ludwika Napoleona z Wiktorem Emanuelem królem Piemontu, przeciw Austryi, nie wznieciło w rządach europejskich żadnej trwogi ani podejrzenia, owszem było ono rękojmią dla wszystkich najabsolutniejszych rządów, iż wojna ta w zasadzie rewolucyjna, która zaczęła obudzać w ludach nadzieje wyswobodzenia, kierowana przez Cesarza Francuzów, daje im wielką pewność, iż nie wyjdzie z karbów legalności, i zakończy się z jak najmniejszym dla dynastycznych interesów, a tem samem i dla dynastyi Habsburgskiej uszczerbkiem. Uwzględniali przytem monarchowie stosunek Ludwika Napoleona względem własnego narodu, i przekonani byli, iż jedynie dla zażegnania burzy, mogącej groźne dla monarchizmu wywołać następstwa, Cesarz Francuzów party przez opinią publiczną, której powściągnąć w tym wypadku nie był w stanie, występował wbrew woli swojej, jako nieprzyjaciel Austryi, nie aby ją zniweczyć, ale przeciwnie aby ją ocalić, i do tylu usług oddanych monarchizmowi i te jeszcze dołączyć. Przytem wojna przeciw Austryi podnosząc jego popularność, i w błąd wprowadzając opinią publiczną, zapewniała mu na długie lata możność

oszukiwania ludów na korzyść dynastyj. Fakta przekonały i tą razą, że monarchowie nie zawiedli się w swojej rachubie, i że Ludwik Napoleon od czasu objęcia rządów we Francyi był zawsze jedynie dla oszukania ludów ich pozornym sprzymierzeńcem, a rzeczywistym obrońcą monarchów, i główną podporą despotyzmu w Europie.

Wojna włoska rozpoczęła się z przekroczeniem przez wojska austryackie rzeki Tessinu i najściem Piemontu (29 Kwietnia 1859). Po dwóch zwycięzkich utarczkach, które wojska sprzymierzone Francuzkie i Piemonckie stoczyły z Austryakami w dniu 20 Maja pod Montebello, a w d. 30 t. m. pod Palestro, wojska austryackie cofnąwszy na lewy brzeg Tessinu, pobite zostały w stanowczej bitwie pod Magentą (4 Czerwca 1859) *). W skutku poniesionej klęski zmuszone zostały opuścić Lombardyą i szukać punktu oparcia nad rzeką Mincio'nem, w pobliskości sławnego czworoboku twierdz swoich, gdy tymczasem sprzymierzeni zajęli stolicę Lombardyi Medjolan (7 Czerwca). Z Medjolanu, jako z głównej kwatery swojej, wydał (8 Czerwca) Cesarz Francuzów odezwę do Włochów, w której tłomacząc im powody dla jakich wojnę tę rozpoczął, oświadczył, iż przyszedł walczyć z ich wrogami, utrzymać porządek, ale nie stawiać tamy żadnej ziszczenia się ich prawych życzeń. Wasza upragniona dążność do niepodległości ziści się teraz, jeżeli okażecie się jej godnemi. — Jak w wielu oświadczeniach Cesarza Francuzów, wyrachowanych na efekt, tak i w tej odezwie do Włochów, czyny następne miały zadać kłam jego wymownym słowom. Napoleon oceniając ze swego stanowiska przysługę, którą wyświadczał Włochom, mniemał mieć prawo stanowienia o ich losie według swej woli, i sądził, iż Włochy uznając dobrodziejstwo pomocy udzielonej im, nie będą śmieli nic postanowić bez jego wiedzy i przyzwolenia. Tymczasem Włochy opierając się na odezwie Cesarza Francuzów, która w nich obudziła najświetniejsze nadzieje, chcieli nie-

*) Der italienische Krieg 1859 politisch-militärisch beschrieben von W. Rüstow.

zawisłem postępowaniem swojem dowieść, iż są godni tej niepodległości, dla której tyle już ofiar ponieśli.

W skutku cofnięcia się wojsk austryackich z Legacyj rzymskich, z Toskany, Parmy i Modeny, uszli z nich także i książęta, którzy pod zasłoną bagnetów austryackich w krajach panowali. Wyswobodzona od nich ludność, zaprowadziwszy rządy tymczasowe, zrzekając się wszelkiego samolubstwa prowincyonalnego, objawiła chęć wyraźną połączenia się pod berłem króla Piemontu Wiktora Emanuela, w jedną potężną całość. Lecz ta dążność Włochów do zjednoczenia się, nie odpowiadała rachubom sprzymierzeńca, który chciał ukrócić przewagę Austryi we Włoszech, ale był przeciwnym wyswobodzeniu całych Włoch, i zamienieniu się ich w jedno potężne królestwo konstytucyjne. Albowiem królestwo Włoskie jednolite i rzeczywiście konstytucyjne, było niebezpiecznym sąsiadem, nie dla Francyi, ale dla jej władzcy, który na pierwszym względzie mając utrzymanie despotyzmu we Francyi, przeciwnym był utworzeniu się w jej bezpośrednim sąsiedztwie silnego, konstytucyjnego państwa, które mogło być zbyt rażącą i dotykalną krytyką jego własnych rządów Objawy opinii publicznej we Włoszech, i działanie samodzielne prowincyj wyswobodzonych z pod przemocy austryackiej, dowodząc, iż naród włoski przyszedł do dojrzałości politycznej, i że się nie da na pasku wodzić, krzyżowało rachuby Ludwika Napoleona w samawolnym rozrządzaniu losem Włoch. Niemogąc bez oburzenia własnego narodu jawnie wystąpić przeciw dążeniom Włochów, dla powstrzymania takowych, polecił stanowczo Wiktorowi Emanuelowi, żeby nie przyjmował ofiarowanego przez rządy tymczasowe zjednoczenia z Piemontem Legacyj i środkowych Włoch. Król Piemontu, a raczej minister jego hr. Cavour, ulegając naciskowi przeważnego sprzymierzeńca, zmuszonym był dać odmowną odpowiedź deputacyom z Legacyj i Włoch środkowych przybyłym; wszelako oświadczył im, iż kierunek pod względem organizujących się sił zbrojnych w tych prowincyach przyjmuje na siebie, i w tym celu jako komisarza wojennego

wysłał Massima d' Azeglio (22 Czerwca 1859) *). Jednak Ludwik Napoleon, którego zamiarom sprzeciwiało się to postępowanie hr. Cavour'a, postanowił korzystać z pierwszej lepszej nadarzającej mu się sposobności pogodzenia się z Austryą, aby utrzymaniem jej potęgi położyć zaporę rewolucyjnym dążnościom, z któremi z zasady swojej Ludwik Napoleon nie chciał mieć nic wspólnego, i których rozwój we Włoszech zaczynał go trwożyć.

Po przegranej bitwie pod Magentą, wojska austryackie cofnęły się za rzekę Mincio. Tam po złożeniu dowództwa przez niefortunnego Guilay'a, sam Cesarz Józef Franciszek objął naczelne nad wojskiem dowództwo, które na dwie armie rozdzielonem zostało. Pierwszą z nich dowodził generał Wimpfen, drugą generał Schlick. — Wbrew zdania marszałka Hessa, który radził czekać pod zasłoną czworoboku twierdz na spotkanie sprzymierzonych, Cesarz austryacki postanowił 23 Czerwca przekroczyć napowrót Mincio i podchwyceniem nieprzyjaciela powetować doznane od niego klęski. Ale gdy wojska austryjackie zamierzały wykonać ruch zaczepny, sprzymierzeni byli już w szyku bojowym, w pełnym pochodzie dążąc do przejścia rzeki Mincio. Z tego powodu położenie wojska zmieniło się w stosunku odwrotnym, bo nie Austryacy jak zamierzali, podchwycili sprzymierzonych, ale przeciwnie sprzymierzeni napadli niespodziewających się w tym miejscu spotkania Austryaków. Pomimo niezaprzeczonej dzielności wojska austryackiego, bitwa stoczona 24 Czerwca 1859 pod Solferino zakończyła się jego klęską. Bo chociaż Cesarz austryacki miał nominalnie naczelne dowództwo, ale rzeczywiście w dniu tym wojskiem austryackiem nikt nie dowodził. Zamieszanie w sztabie, gdzie wszyscy głowy potracili, sprawiło to, iż kolumny austryackie poruszały się według ocenienia miejscowej potrzeby przez pojedyńczych dowódzców, spojni zaś między niemi, potrzebnej w działaniu zamierzającem do dopięcia wytkniętego celu, żadnej nie było.

---

*) Der italienische Krieg 1859 politisch-militärisch beschrieben von W. Rüstow.

Przekonanie, iż nieudolność dowódzców była jedyną przyczyną klęsk poniesionych, demoralizujący wpływ wywarła na wojska austryackie, które w największym nieładzie z placu boju cofnęły się za Mincio. Sprzymierzeni przekroczyli tę rzekę postępując za nieprzyjacielem, który pod zasłoną twierdz swoich zamierzał jeszcze stawić opór. Lecz zdemoralizowanemu tylu klęskami wojsku austryackiemu, opór ten groził, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zupełną klęską. Ale od takowej postanowił Ludwik Napoleon bądź cobądź, zasłonić dynastyą Habsburgską. Jakby dla ułatwienia mu tego zadania, zjawił się w d. 2 Lipca 1859 r. w francuzkiej kwaterze głównej *Urban*, kapitan austryacki, wysłany z Werony, dla wywiedzenia się o losie księcia Windischgraetz'a, dowódzcy pułku Klievenhüller, który zginął w bitwie pod Solferino. Cesarz Francuzów nie omieszkał korzystać z tej nadarzającej mu się sposobności, zawiązania układów z Cesarzem Austryackiem o zawieszenie broni, które rzeczywiście w dniu 8 Lipca przez pełnomocników delegowanych przez obydwóch monarchów zawartem zostało. W trzy dni później zjechali się obadwa monarchowie w Willafranca, a 12 Lipca ułożyli i podpisali przedugodne punkta zawrzeć się mającego pokoju. Warunki onego główne były: iż Włochy stanowić będą związek państw, na wzór Związku Niemieckiego. Papież będzie honorowym prezesem tego związku. Cesarz Austryacki odstępuje Cesarzowi Francuzów Lombardyą, którą tenże podaruje królowi Piemonckiemu, Wenecya pozostaje pod berłem dynastyi Habsburgskiej, należeć jednak będzie do Związku Włoskiego. Wszyscy książęta austryjaccy wrócą do swoich posiadłości we Włoszech, które przed wojną dzierżyli, ogłosiwszy zupełną amnestyą. Pełnomocnicy wojujących monarchów mieli się w jak najkrótszym czasie zjechać w mieście szwajcarskiem Zürich'u, aby te przedugodne punkta w rzeczywisty traktat pokoju zamienić.

Wieść o zawieszeniu broni, a szczególniej o zatwierdzeniu przez monarchów Austryi i Francyi przedugodnych punktów w Villafranca, sprawiła zdziwienie w Europie, a wywołała najwyższe oburzenie we Włoszech. Zdziwienie to i obu-

rzenie tem większem było, im większego zawodu doznali ci, którzy w dobrej wierze Ludwika Napoleona zupełną pokładali ufność, i w dobroduszności swojej uważali go jako obrońcę uciśnionych ludów i przyszłego ich zbawcę. Gdy tymczasem Ludwik Napoleon był przedewszystkiem przebiegłym despotą, związanym ścisłym węzłem wspólnego interesu z wszystkiemi monarchami, wyzyskującym błędną o nim opinią ludów, na korzyść despotyzmu, i na utrzymanie jak najdłuższe w Europie przewagi dynastycznej nad ludami. Zmuszony, jak to powyżej wykazanem było, niezawisłemi od jego woli okolicznościami, do wystąpienia jako sprzymierzeniec rewolucyi we Włoszech, działał wszelako jako zaufany pełnomocnik monarchów, który chwilowo z ich przyzwoleniem łączył się z ruchem ludowym, aby ruch ten tem łatwiej owładnąć, i jak najmniej szkodliwym dla despotyzmu uczynić. Cała też dążność Ludwika Napoleona, po zawarciu przedugodnych punktów w Villafranca, zwróconą została, jeżeli nie do zupełnego zniweczenia dążności Włochów, to przynajmniej do sparaliżowania takowych, i do jak najdłuższego stawiania tamy zjednoczenia się ich. W tym celu znaczna ilość agentów Ludwika Napoleona, na których czele stali hr. *Reiset* i ks. *Poniatowski* zajęli się w środkowych Włoszech propagandą na korzyść wypędzonych książąt; starając się wszelkiemi sposobami wprowadzać w błąd opinią publiczną, podniecając samolubstwo prowincyonalne, obudzali zawiść do przewagi Piemontczyków, zgoła nie wahali się poruszyć interes osobisty i podżegać najbrudniejsze namiętności, aby wzniecić zawiść i niezgodę pomiędzy odrębnemi niedawno prowincyami, i nie dopuścić pojednania się ich i zespolenia w jedną całość. Ale zabiegi agentów rządu francuzkiego spełzły bezowocnie. Gdyż w narodzie włoskim politycznie wysoko wykształconym, wyrobiło się przekonanie, że jedynie przez zjednoczenie się i zlanie w jedną całość, może się otrząsnąć z pod cudzoziemskiej przewagi, i odzyskać niepodległość, która jest pierwszym warunkiem życia i powodzenia każdego ludu. Wszystkie też stronnictwa we Włoszech, ożywione tym przekonaniem, jakkolwiek sprzeczne wyznające

zasady, dążyły wspólnie do dopięcia tego najżywotniejszego dla Włochów celu; to jest utworzenia jednolitego królestwa włoskiego, pod berłem Wiktora Emanuela, dotąd króla sardyńskiego. Najzacniejsi mężowie Włoch zespolili swoje usiłowania w tym względzie z narodem. Hr. Cavour, Garibaldi, Fanti, aby mieć wszelką swobodę działania, usunęli się od służby piemontskiej, i stanęli jako obywatele włoscy na czele ruchu, który wbrew działaniom Ludwika Napoleona miał zjednoczenie Włoch doprowadzić do skutku.

Pomimo rozpoczętych konferencyj w Zürichu (8 Sierpnia 1859), których celem było uprawomocnienie punktów przedugodnych, postanowionych w Villafranca, pomimo zapowiedzianego kongresu wielkich mocarstw, mającego stanowczo orzec o losie Włoch, lud włoski pod światłem i patryotycznem kierownictwem swoich mężów stanu, działał jak lud dojrzały, nie oglądając się na dobrą wolę narzucających mu się na opiekunów monarchów, ale sam obmyślając środki do zapewnienia sobie niezawisłości. Bez względu więc na rokowania w Zürich'u, Garibaldi i Fanti zajęli się uorganizowaniem i utworzeniem siły zbrojnej, któraby mogła zabezpieczyć niepodległość w dopiero co wyzwolonych środkowych Włoszech. W Toskanii zaś Ricasoli stojący na czele rządu tymczasowego, zwołał zgromadzenie narodowe, które (16 Sierpnia 1859) jednogłośnie dynastyą Lotaryngsko-Habsburgską, jako działającą wspólnie z wrogami Włochów, uznało za odpadłą od tronu, a 20 Sierpnia zadekretowało połączenie Toskanii z Piemontem. W Księstwie Modeńskiem oddano dyktaturę Fariniemu, który tak samo postąpił, jak Ricasoli w Toskanii. Zwołane zgromadzenie narodowe zdetronizowało dynastyą Esteńską (20 Sierpnia), a uchwałą z d 23 t. m. połączyło Modenę z Piemontem. W Parmie złożenie dynastyi Burbońskiej orzeczono 11 Września, a połączenie z Piemontem 12 t. m. Cztery legacye Ferara, Forli, Bologna i Ravenna zniosły 6 Września władzę Ojca św. i uchwaliły połączenie się z Piemontem. W końcu Września wysłane deputacye z środkowych Włoch, przedłożyły królowi Wiktorowi Emanuelowi postanowienia swoich współziomków. —

Lecz król Piemontu nie mógł w ów czas z nich korzystać, bo dopiero po zawarciu i podpisaniu pokoju w Zürich'u, Lombardya miała być odstąpioną, a przed jej otrzymaniem, nie mogł się narażać swemu połączonemu sprzymierzeńcy, który mu zalecał ścisłe zastósowanie do postanowionych w Villafranca warunków *). Nie skutkowało wysłanie do Paryża ministra Spraw zagranicznych Dabormidy (12 Października 1859), gdyż Ludwik Napoleon pozostał nieugiętym w swoich postanowieniach, i w liście własnoręcznym przesłanym (20 Października 1859) Wiktorowi Emanuelowi, najsurowiej zalecił, aby nie uprzedzał postanowień zebrać się mającego kongresu, do którego należeć będzie urządzenie spraw włoskich. Oświadczył nadto, „że punkta w Villafranca „ułożone, są obowiązującemi. Postanowił on z Cesarzem Au„stryackim niezawisłość Włoch mieć na względzie, Piemon„towi zadosyć uczynić, i życzeniom ludu włoskiego odpowie„dzieć o tyle, o ile się to da uczynić bez obrażenia katoli„cyzmu i nadwyrężenia praw monarszych, uznanych przez „Europę. Na tej drodze ma nadzieję, iż odrodzenie Włoch „bez rozlewu krwi nastąpi. Do Piemontu należy poświęcić „urojenia, które się urzeczywistnieć nie dadzą, i łącznie „z Francyą wpływać na Włochy".

Utworzenie Związku państw włoskich, na wzór Związku niemieckiego, było, według Ludwika Napoleona, tym utworem praktycznym, na którym Włochy poprzestać powinny były. Stosunki ówczesne czyniły Wiktora Emanuela niemal zawisłym od woli Cesarza Francuzów. Niemogąc bez narażenia przyszłości Włoch, działać wbrew postanowieniom swego sprzymierzeńca, musiał ograniczyć się względem Włoch środkowych, na zapewnieniu ich, iż na przyszłym kongresie gorąco popierać będzie ich życzenia, a zarazem oświadczył im, iż pewni być mogą, iż on nie zawiedzie ich zaufania, byle jak dotąd postępowali z umiarkowaniem i spokojem. Stosując się do rady Wiktora Emanuela, ruch rewolucyjny w środko-

*) Der italienische Krieg 1859 politisch-militärisch beschrieben von W. Rüstow.

wych Włoszech odbywał się z wszelką godnością, bez żadnych nadużyć, co do rozpaczy przyprowadzało reakcyą i nieprzyjaciół zjednoczenia się Włoch. — Ricasoli — Farini — Cipriani i Minghetti, stojący na czele rządów tymczasowych, w czterech prowincyach środkowych Włoch, niezmordowaną gorliwością pracowali nad doprowadzeniem do skutku ich zjednoczenia się z Piemontem.

Wśród tych usiłowań patryotów włoskich, ku odbudowaniu jednej ojczyzny włoskiej, i oporze, jaki im stawiała reakcya, wspierana przez agentów rządu francuzkiego, ułożonym i podpisanym został na dniu 10 Listopada 1859 pokój w Zürich'u; po pierwsze między Francyą i Austryą, powtóre między Francyą i Piemontem, po trzecie między Francyą, Austryą i Piemontem. Traktaty te były tylko zatwierdzeniem i uprawnieniem tego, co dwaj cesarze poprzednio w Villafranca postanowili. Mocą traktatu zawartego między Cesarzem Francuzów a Cesarzem Austryackim, ostatni odstąpił pierwszemu Lombardyi, z wyjątkiem twierdz Peschiery i Mantui wraz z potrzebnym do ich posiadania okręgiem. Nowy rząd Lombardzki zobowiązał się zwrócić Austryi 40 milionów reń. m. k., jako część przypadającą z dobrowolnej pożyczki narodowej z r. 1854, oraz zapłacić $^3/_5$ części długu Monte Lombardo. Cesarz Ludwik Napoleon wraz z Cesarzem Józefem Franciszkiem zobowiązali się najuroczyściej doprowadzić do skutku konfederacyą, czyli Związek państw włoskich, pod przewodnictwem Ojca św. — Zawarowano przytem jak najwyraźniej prawa monarsze książąt Toskanii, Parmy i Modeny, gdyż stanowisko tych panujących tylko za porozumieniem się wszystkich mocarstw, które ich jako takich uznały, mogłoby uledz zmianie. — Traktatem drugim, zawartym między Cesarzem Francuzów a królem Piemontu, pierwszy odstąpił drugiemu darowaną sobie przez Cesarza Austryackiego Lombardyą; a w zamian za to król Piemontu wziął na siebie zapłacenie $^3/_5$ części długu Monte Lombardo, zapłacenie 40 milionów reń. m. k., jako część pożyczki narodowej z r. 1854, zaciągniętej przez rząd austryacki, oraz wyliczyć Cesarzowi Francuzów 60 milionów franków wynagrodzenia za koszta

wojenne. Trzeci traktat zawarty pomiędzy rządami Austryackiem, Francuzkiem i Piemontskiem, obejmował warunki dwóch poprzednich i tyczył się wymiany jeńców wojennych, amnestyi, ustanowienia granic, żeglugi i zabezpieczenia komunikacyi pomiędzy mieszkańcami nadgranicznemi. — Traktaty te pozostawiając mającemu się zebrać kongresowi, ostateczne załatwienie sprawy włoskiej, nic rzeczywiście w tej ważnej kwestyi nie rozstrzygały. W zawarciu ich przewodniczyła głównie myśl Ludwika Napoleona, jak najmniejszego ograniczenia potęgi dynastyi Habsburgskiej, tak niezbędnie potrzebnej do utrzymania despotyzmu i niewoli ludów w Europie. Bijącą w oczy jest ta względność, i rzec można ta uniżoność, z jaką Ludwik Napoleon wchodząc w układy z Cesarzem Austryackiem, starał się zaskarbić jego dla siebie życzliwość. On wyobraziciel wszechwładztwa ludu, pomimo tego iż siłą oręża zmusił Austryaków do ustąpienia z Lombardyi, nie odwołał się w tej prowincyi do głosowania powszechnego, lecz depcząc dla przypodobania się Cesarzowi Austryackiemu, tę zasadę, na mocy której sam dzierżył władzę, prosił, aby Lombardyą a raczej całą jej ludność, jako rzecz martwą, będącą własnością Cesarza Austryackiego, tenże mu ją podarował, aby on znów ten cały naród jako bezmyślne zwierze lub sprzęt jaki, mógł oddarować królowi Piemontu. Czynem tem dowiódł Ludwik Napoleon, iż wbrew wygłaszanym przez niego zasadom, w przekonaniu jego wewnętrznym, narody nie przestały być własnością rodzin panujących. — W duchu tego przekonania prosił o ubliżające godności mieszkańców Lombardyi darowanie mu ich przez Cesarza Austryackiego, jako własności rzeczowej tego potentata, w duchu tego przekonania zobowiązał się znów względem tegoż Cesarza Austryackiego solennym traktatem, do utrzymania przy władzy książąt wbrew woli Włochów, którzy tych książąt, jak zdrajców ojczyzny na wygnanie skazali. Niemniej uderzającym jest, iż według brzmienia tych traktatów, nie Cesarz Austryacki pokonany, ale przeciwnie król Piemontu, zwycięzki sprzymierzeniec Ludwika Napoleona, zmuszonym był koszta wojenne za Cesarza Austryackiego

swemu sprzymierzeńcowi płacić. Kontrybucya ta nieupowodowana żadną przyczyną, a nałożona na Włochów przez ich przeważnego sprzymierzeńca, zdawała się być karą przez niego wymierzoną na nich za to: że postępowaniem swojem wciągnęli Ludwika Napoleona do wojny, której zasadom był on całkiem przeciwnym, i w której zmuszonym był odgrywać rolę ich sprzymierzeńca. Rola ta nie dozwalała Cesarzowi Francuzów otwarcie się opierać dążności Włochów do zjednoczenia się, bez zniweczenia tak mu potrzebnego do oszukiwania ludów, uroku opiekuna uciśnionych narodowości, i bez oburzenia własnego narodu. Bezpieczniej więc dla niego było, taki obrót nadać stosunkom we Włoszech, aby pod ich wpływem, urzeczywistnienie upragnionego od Włochów zjednoczenia się, przynajmniej do jak najdłuższego czasu odroczonem być mogło. Pozostawiając też Wenecyą, wraz z czworobokiem twierdz w posiadaniu Austryi, Rzym pod władzą Papieża, a mając jeszcze całe południowe Włochy pod władzą dynastyi Burbonów, pewnym był Ludwik Napoleon, iż dążności patryotów włoskich zniweczonemi zostaną przez reakcyą mającą w Wenecyi, w Rzymie i w Neapolu, potężne wsparcie. Wszelako te rachuby Ludwika Napoleona, skrycie wspierającego reakcyą, zniweczonemi zostały przezornością i sprężystością w działaniu mężów, przewodniczących ruchowi włoskiemu, oraz wyrobionem we wszystkich warstwach społeczności włoskiej przekonaniem, iż jedynie za pomocą zjednoczenia się wszystkich prowincyj, będzie mógł lud włoski otrząsnąć się z pod wpływu obcego, i odzyskać niepodległość swoją. Z początkiem r. 1860 hr. Cavour wszedł napowrót do ministeryum i kierunek spraw objąwszy, bez wahania się dążył do zjednoczenia z Piemontem środkowych Włoch. Postanowienie swoje w tym względzie wyraził bez ogródki w nocie cyrkularnej (27 Stycznia 1860) przesłanej do wszystkich posłów piemontskich, przy dworach zagranicznych urzędujących. Wspierał go dyplomatycznie w tym względzie rząd Angielski, przesławszy jednocześnie rządowi Francuzkiemu propozycye, w których stanowczo oświadczył: iż załatwienie spraw włoskich Włochom pozostawić należy. Iż We-

necya pozostaje przy Austryi, wojska zaś Francuzkie powinny opuścić Lombardyą i Rzym. A ponieważ twierdzono, iż ludność Włoch środkowych nie swobodnie głosowała, przeto gabinet Londyński wnosi: aby za pomocą powtórnego głosowania taż ludność orzekła, czy chce złączyć się z Piemontem, czy też osobne utworzyć państwo. Jakikolwiek zaś będzie wypadek tego powtórnego głosowania, mocarstwa uznać go mają za obowiązujący. Ludwik Napoleon w obec tak wyraźnego oświadczenia gabinetu Londyńskiego, nie mógł bez narażenia na szwank swej popularności, upierać się otwarcie w stawianiu przeszkód Włochom. Interes własny radził mu zmienić dotychczasowe zachowanie się, zbyt nieprzyjazne ruchowi włoskiemu. Usunął więc z ministeryum Walewskiego, jako przedstawiciela polityki reakcyjnej, i w jego miejsce powołał Touvenel'a, przyjaznego Włochom. Minister ten odpowiadając gabinetowi Londyńskiemu, w nocie swej (30 Maja 1860) oświadczył, iż rząd Francuzki zgadza się na zasadę nie interwencyi, oraz pozostawienia Wenecyi w stanie w jakim jest, wojsk swoich jednak z Rzymu i Lombardyi nie wycofa, dopóki nowy stan rzeczy we Włoszech nie ustali się rzeczywiście, i uznania wielkich mocarstw nie otrzyma. Co się tyczy możliwego połączenia Włoch środkowych z Piemontem, rząd Francuzki związanym jest względem rządu Austryackiego, traktatem w Villafranca i w Zürich'u zawartym, i musi starać się dopiero u rządu tego o zwolnienie go z danego zobowiązania. Nota w tym samym duchu zredagowana, przesłaną została przez ministra francuzkiego do Wiednia, dokąd jednocześnie z propozycyami rządu angielskiego nadeszła. Wyraziła przytem nadzieję, iż rząd Austryacki wypadkom zaszłym we Włoszech czynnego oporu stawiać nie będzie. Odpowiedź gabinetu Wiedeńskiego (17 Lutego) na propozycye angielskie i notę francuzką, w treści swojej wyrażała: iż jeżeli obecnie przeprowadzenie praw Książąt wygnanych, napotyka na trudności, te nazawsze pozostaną nieprzezwyciężone. — Czyli innemi słowy, że rząd Austryacki jakkolwiek ulega chwilowej konieczności, zastrzega sobie przy dogodniejszych dla niego stosunkach, stan dawny we

Włoszech przywrócić. Uprzedzając nadejście tych dogodniejszych dla rządu austryjackiego stosunków, hr. Cavour polecił (29 Lutego 1860) Farini'emu i Ricasoli'emu, aby wezwali ponownie ludność Włoch środkowych do objawienia za pomocą głosowania, czy chce połączyć się z Piemontem. W skutku tego ponownego głosowania w dniu 11 Marca 1860 przeważna większość ludności Włoch środkowych oświadczyła się za zjednoczeniem się z Piemontem. Farini z Emilyi w dniu (18 Marca), a Ricasoli z Toskanii (22 Marca 1860) przedłożyli uroczyście królowi Wiktorowi Emanuelowi wypadek głosowania. Król uznając objawianą w ten sposób wolę narodu za obowiązującą dla siebie, zjednoczenie prowincyi tych z Piemontem przyjął, wezwawszy zarazem deputowanych z Włoch środkowych do zajęcia miejsca w zwołanym do Turynu parlamencie na dzień 2 Kwietnia 1860. Przez to więc postanowienie królewskie zjednoczenie Piemontu, Lombardyi i Włoch środkowych w jednę całość, stało się czynem dokonanym. Pomimo zwiększenia znacznego przez to potęgi Włoch liberalnych, siły jednak reakcyi we Włoszech stosunkowo do organizującego się państwa liberalnego były nader groźne. Albowiem rządy z zasady swej najreakcyjniejsze dzierżyły Rzym, Neapol, Wenecyją, które z krajami do nich należącemi liczyły trzynaście milionów sześć kroć sto tysięcy ludności. Miała więc reakcyja obfite źródła do wydobycia sił jej potrzebnych, a przy zręcznem onych użyciu mogła być wspartą całą potęgą Austryi, a jeżeli nie czynną pomocą, to niewątpliwie sympatyą wszystkich rządów, które wyłamywanie się włoskiej ludności z pod prawowitej władzy uważały za przykład dla drugich gorszący, godny surowego skarcenia. Dopóki więc rząd kardynałów władał w Rzymie, dynastyi burbońskiej w Neapolu, a habsburgskiej w Wenecyi, dopóty byt nowo organizującego się państwa Włoskiego był niepewnym. Do rzeczywistego więc wyzwolenia się Włochów i zapewnienia ich niepodległości nieodzownem było zniesienie władzy świeckiej papieża w Rzymie, wyswobodzenie Neapolu i Wenecyi z pod władzy dynastyjów nieprzyjaznych wszelkiej swobodzie. Pojmował to dobrze wraz z wszystkimi pa-

tryotami włoskimi minister hr. Cavour, którego niezmordowanym staraniom północne i środkowe Włochy zawdzięczały swoje wyswobodzenie. Ale Rzym strzegła załoga francuzka, z którą walka była niemożliwą, a o dobrowolnem jej ustąpieniu marzyć niepodobnem było. Bo cesarz Francuzów chociaż pozornie sprzymierzeniec Włoch był rzeczywistym obrońcą papieztwa. Zręcznie pozorem religijności pokrywając zgwałcenie zasady nie interwencyi, stawiał nieprzepartą tamę zjednoczeniu się zupełnemu Włoch, które jego zasadom po. litycznym było przeciwnem. Dynastyja Burbońska w Neapolu zachowała się neutralnie wśród walki Piemontu z Austryją. Zaczepienie jej ze strony Piemontu miałoby było pozór niesłusznej napaści, dla odparcia której Burboni jako spokrewnieni z Habsburgami i będący w stosunkach przyjaznych z innemi dworami, mogli łatwo zyskać sprzymierzeńców, a przy pomocy tychże wypadek walki mógł być zgubnym dla organizującego się dopiero nowego państwa Włoskiego. Tem mniej też można było myśleć o wyswobodzeniu Wenecyi, bo siły Austryi pomimo strat poniesionych w ostatniej walce, zbyt były przeważne stosunkowo do sił Piemonta acz powiększonych nowym nabytkiem. Tem bardziej, że cesarz Francuzów oświadczył wyraźnie, iż w razie zaczepienia Austryi przez Włochów, on gwarantuje Piemontowi jedynie posiadanie Lombardyi, ale nic nie będzie miał przeciw temu, jeżeli Austrya zwycięzka przywróci wraz z książętami wygnanemi dawny stan rzeczy w środkowych Włoszech. Przy takich stosunkach hr. Cavour pomimo gorącego patryjotyzmu i chęci wyswobodzenia z pod obcej przemocy i zjednoczenia wszystkich części Włoch w jednę całość, jako przezorny mąż stanu, obliczywszy nieprzełamane trudności, niechciał pospiesznem działaniem na los niepewny narażać przyszłości ojczyzny swojej. Przezorność nakazywała mu więc zająć się przedewszystkiem urządzeniem i uporządkowaniem nowych nabytków, przysposobieniem sił i zasobów, aby mieć wszelką pewność osiągnienia zamierzonego celu, jak się do tego sprzyjająca nadarzy okoliczność.

Inne było zapatrywanie się mężów czynu, którzy jako

dowódzcy ochotników, lub jako podrzędni w ich szeregach w celu wyswobodzenia całych Włoch walczyli. Pokój w Villafranca zniweczył ich poprzednio w Ludwiku Napoleonie położone zaufanie. Naraz ów gorliwy sprzymierzeniec Włoch uciśnionych i dobijających się niepodległości Włochów zrzucił maskę i objawił im się w działaniu swojem, jako przebiegły despota, który nie z współczucia dla dobrej sprawy, ale w interesie dynastycznym stanął po stronie narodu włoskiego, nie aby jego słuszne i gorące życzenia spełnić, ale przeciwnie, aby ich spełnienie uniemożliwić. Jakoż rzeczywiście Ludwik Napoleon niemogąc otwarcie związać się z nieprzyjaciołmi niepodległości włoskiej, zawarciem pokoju w Villafranca nietylko im dawał moralne poparcie, ale i pozostawił środki materyjalne i zapewnił wszelką swobodę działania ku ponownemu ujarzmieniu Włoch. Nieufność słuszną, jaką postępowanie Ludwika Napoleona obudziło w przekonaniu gorętszych patryjotów włoskich, tembardziej naglila ich do działania. Zdawało im sie najstósowniej, nie odraczać szczęśliwie rozpoczętego dzieła wyswobodzenia. Ale korzystać z zapału rozbudzonego w całych Włoszech wojną dopiero co ukończoną, z oslabienia Austryi, z wzburzenia umysłów w południowych Włoszech i drogą rewolucyjną, nim ich nieprzyjaciele opamiętają się z trwogi i nim się zorganizują, przyprowadzić do skutku połączenie królestwa obojga Sycylii z nowo utworzonem królestwem Włoskiem, które wzmocnione tym sposobem, łatwiej będzie mogło pokusić się w przyszłości o odzyskanie Rzymu i Wenecyi. W zapatrywaniu się więc i ocenianiu stosunków położenia ówczesnego Włoch, przywódzcy stronnictwa jedności włoskiej zupełnie się różnili z hr. Cavour'em, kierującym polityką Piemontu. Hrabia Cavour poświęcił Niżę i Sabaudyją (24 Marca 1860), byle tylko utrzymać wątpliwe z Cesarzem Francuzów przymierze. Budował on na nim przyszłe swe plany zupełnego wyswobodzenia Włoch. Z tej przyczyny był najmocniej przeciwnym wszelkiemu ruchowi rewolucyjnemu, który mógł zachwiać a nawet i zniweczyć stosunki jego z Ludwikiem Napoleonem, a tem samem i plany, które na utrzymaniu przymierza tego

budował. Stronnictwo więc zjednoczenia nietylko w zamierzonym napadzie na królestwo obojga Sycylii, na żadną pomoc ze strony hr. Casour'a liczyć nie mogło, ale owszem mogło się spodziewać, iż minister ten działaniu, które wedle przekonania jego całą sprawę na zgubę narazić może, wszelkich możliwych przeszkód stawić nieomieszka. Z tem wszystkiem przywódzcy ruchu oceniając nie według zasad zimnej rachuby, ale według zapału, który ich ożywiał, możliwość zjednoczenia i wyswobodzenia Włoch, postanowili wbrew woli tak Cesarza Francuzów, jak i hr. Cavour'a wypędzić Burbonów z Neapolu i królestwo obojga Sycylii połączyć z wyswobodzonemi już prowincyjami włoskiemi. W tym celu przygotowane przez nich powstanie w Sycylii wybuchło 4 Kwietnia 1860. Zbyt jednak przeważnemi siłami w stosunku do powstania rozporządzał Franciszek II, król obojga Sycylii, aby bez zewnętrznej pomocy powstanie z walki z nim rozpoczętej mogło wyjść zwycięzko. Ponieważ ze strony Piemontu powstanie na żadną pomoc liczyć nie mogło, cała więc nadzieja stronnictwa zjednoczenia zwróciła się do Garibaldi'ego, którego znakomite przymioty jako wodza i marynarza, oraz poświęcenie się dla sprawy niepodległości włoskiej czynami od dawna stwierdzone, czyniło najpopularniejszym we Włoszech, a tem samem i najzdolniejszym do przeprowadzenia zuchwałego przedsięwzięcia. Garibaldi, mąż poświęcenia, którego życia głównem zadaniem było wyswobodzenie i zjednoczenie wszystkich dotąd porozdzielanych części Włoch w jedną całość; nie wahał się ani chwili pospieszyć na pomoc walczącym z despotyzmem Sycylianom. Na jego wezwanie stanęło w Villa Spinola w pobliżu Gemicy, gotowych do podzielenia jego losu w zamierzonej wyprawie 1085 ochotników z różnych prowincyi włoskich.*) Ale tym bohaterom ochoczo niosącym życie w ofierze ojczyznie, zbywało na broni i wszelkich środkach nieodzownych do uskutecznienia zamierzonej wyprawy zamorskiej. Po długich nareszcie usiłowa-

*) Der italienische Krieg 1860 politisch-militärisch beschrieben von W. Rüstow.

niach, przeciwny całkiem wyprawie tej hr. Cavour, zezwolił na wydanie ochotnikom 1019 karabinów starych i 8000 franków.

Do ustępstwa tego sprowadzony był prostą rachubą, iż jeżeli Garibaldi'emu uda się, pomimo krążącej floty króla Neapolitańskiego przemknąć do Sycylii, ożywić tam i podtrzymać dłuższy czas powstanie, okoliczność ta nastręczy Piemontowi powód do interweniowania. Jeżeli żaś, co najprawdopodobniejszem zdawało się, Garibaldi ulegnie i zginie, rząd Piemontski zyska zawsze, bo się pozbędzie niespokojnego człowieka, który przy swoich zdolnościach i gorącym patryotyzmie był niebezpiecznym dla popularności hr. Cavour'a współzawodnikiem. Ostatnie przypuszczenie podzielał i Ludwik Napoleon; nie stawiał też tamy tak nędznemu poparciu wyprawy. Zdawało się albowiem ludziom rzeczy zimno biorącym, iż przeciwko rządowi rozporządzającemu silną flotą, i stotrzydziestu tysiącami wojska, z którego pięćdziesiąt tysięcy zajmowało Sycylią i prawie już przygniotło wybuchłe tamże powstanie, wylądowanie garstki tak szczupłej, choćby z najdzielniejszych ludzi złożonej, musi się zakończyć ich niewątpliwą zagładą. W przekonaniu więc tak Cesarza Francuzów, jak i ministra Piemontskiego, szalone przedsięwzięcie, na które odważył się Garibaldi, atakowania tysiącem ludzi potężnej monarchii, niemogło, jak tylko zgubę mu przynieść.

Na szczęście jednak ludzkości, rządy despotyczne same pracują nad swojem zniweczeniem. Będąc zaprzeczeniem godności ludzkiej, muszą z natury swojej wpływać na spodlenie i znikczemnienie tego wszystkiego, co z niemi w bezpośredniej styczności zostaje. Ponieważ rządom tego rodzaju wszelki objaw samodzielności jest przeciwnym, przeto wszystkich ludzi z szlachetniejszem uczuciem, którzy niechcą się wyprzeć swego sumienia i przekonania, rządy despotyczne uważają za swoich wrogów, a tem samem zmuszone są używać na wykonawców swej woli ludzi, którzy sumienie swoje i przekonanie mają na sprzedaż. Następstwem nieuchronnem tego stosunku jest, iż ludzie zacniejsi stopniowo od wszelkie-

go współudziału z podobnemi rządami usuwają się, a wyrzutki społeczeństwa pod względem moralnym stają się jedyną onego podporą. Wyrzutki społeczeństwa stanowią zawsze onego mniejszość, rządy więc opierające się na tej mniejszości, aby utrzymać w uległości większość im niechętną, muszą zastępować brak rzeczywistej siły siłą sztuczną przez użycie wszelkiego rodzaju bezprawiów i zdeptanie wszelkich zasad słuszności. Użycie podobnych środków coraz większe w społeczeństwie wywołując oburzenie, zwiększa liczbę niechętnych rządowi, który widząc się zagrożonym, coraz niegodziwszych i gwałtowniejszych chwyta się sposobów, aby tylko władzę swoją utrzymać. Ale właśnie przez to zaślepienie w złem, rządy despotyczne same mnożą liczbę swych przeciwników, obudzają powszechną przeciw sobie wzgardę i same zbrodniami swemi przyspieszają swój upadek. Doświadczenie też uczy, iż wszystkie rządy despotyczne tę samą przechodzą kolej. Oni są największemi rewolucyjonistami, bo opierając się na zbrodniarzach, w końcu pod ich zostając wpływem, przez oddanie im swego zaufania, niecnem postępowaniem swojem wyczerpują cierpliwość społeczeństwa i zmuszają go do rozpaczliwych wysileń, dla wydobycia się z tego stanu upodlającego godność człowieka i niedającego przytem żadnej rękojmi bezpieczeństwa.

Dynastyja Burbonów panująca w królestwie obojga Sycylii w chwili wyprawy przedsięwziętej przez Garibaldi'ego, przeszła już wszystkie stopnie demoralizacyi, jaką despotyzm upadla i panujących i ich popleczników. Rządy jej utrzymywały się za pomocą najstraszliwszego terroryzmu, którego wykonawcami byli po największej części zbrodniarze z klasy prostych złodziejów i bandytów.*) Jakkolwiek się więc zda-

*) Salzano Giovanni, generał komenderujący w prowincyi i mieście Palermo, urodzony 1791, rozpoczął zawód swój w bandzie Fra Diavola; skazany na śmierć 1807, na prośby matki ułaskawionym został przez Józefa Bonapartego, ówczesnego króla. Zaciągnął się następnie do wojska i pomimo rangi oficerskiej której się dosłużył, nie zaprzestał swego dawnego rzemiosła. Po utłumieniu rewolucyi neapolitańskiej przez Austryaków, usuniętym był z wojska, nie dla tego że był złodziejem, ale że miał być

wać mogło szalonem na pozór przedsięwzięcie Garibaldi'ego, w gruncie nie było ono takiem. W zaatakowaniu tej zbutwiałej i znurtowanej demoralizacyją monarchii, mógł on pomimo nader szczupłych sił, którym przywodził, rachować na niezawodny współudział ogromnej większości ludu obojga Sycylii, która pragnąc otrząśnienia się z upodlającej ją niewoli, potrzebowała jedynie w tym względzie przewodnika. Któż mógł być stósowniejszym na takiego, jeżeli nie Garibaldi, w którego uroczem imieniu lud obojga Sycylii pokładał bezwzględne zaufanie, a zapowiedziane jego przybycie uważał jako niewątpliwą rękojmią swojego wyswobodzenia. Wypadki stwierdziły, iż rachuby Garibaldi'ego, opierające się na ocenieniu właściwem stanu rozprzężenia niemocy, w jakim się znajdował rząd Franciszka II, tudzież na gorącej chęci mieszkańców Sycylii wyzwolenia się z pod tego równie niedołężnego jak i srogiego rządu, były trafnemi.

Garibaldi wylądował z szczupłym hufcem swoim na zachodnim brzegu Sycylii, w Marsalli (11 Maja 1860). Pobiwszy w kilku spotkaniach wojska Burbonów, opanował całą wyspę w przeciągu półtrzecia miesiąca. Tak, że tylko w jednej cytadeli Messyńskiej w skutku układu zawartego z generałem neapolitańskim Tomaszem Clary (28 Lipca 1860) załoga królewska utrzymała się.

Powodzenie Garibaldi'ego zawiodło rachuby Ludwika Napoleona i hr. Cavour'a. Ów awanturnik, którego zguba według ich przekonania była nieuchronną, nietylko że nie uległ, ale wychodząc zwycięzko z tej twardej próby, zyskał pole do rozwinięcia wielkich zdolności jako wódz

---

Carbonarim. Po zamianowaniu Del Caraello ministrem policyi, Salzano powołany był do służby jako kapitan żandarmeryi, i stojąc w Kalabryi, dzielił się zdobyczą z bandytami, którzy w jego kwaterze skład skradzionych rzeczy mieli. Do roku 1848 był tylko majorem. ale po tem roku gdy reakcya górę wzięła, Salzano szybko posuwanym został na stopnie wyższe: bandyta, złodziej i przechowywacz kradzionych rzeczy, doszedł do stopnia generała i jako taki objął naczelne dowództwo i zarząd prowincyi Palermo.

Der italienische Krieg 1860 von W. Rüstow.

i objawienia niezwykłej prawości charakteru, które podnosząc jego urok, spotęgowawszy dla niego uwielbienie ludu włoskiego, utwierdziło w tym ludzie przekonanie, iż Garibaldi jedynie wyswobodzicielem ujarzmionych współziomków i zbawcą ich być może. Oprócz siły materyjalnej, którą sobie Garibaldi stworzył, wiara, którą lud włoski w nim pokładał, nadawała mu potęgę, która w rękach męża tak prawego równie była groźną dla ministra Piemontskiego, jak i dla Cesarza Francuzów. Jeden i drugi widział w Garibaldi'em męża rewolucyi i republikanina z przekonania, który objawionej przychylności dla króla Wiktora Emanuela używał jedynie jako środka do owładnienia ruchu włoskiego, zrewolucyonizowania ślepo ufającego mu narodu i zamienienia w końcu monarchii włoskiej w rzecz pospolitą. Obadwaj ci mężowie stanu miarą usposobienia swego mierząc prawy i bezinteresowny charakter Garibaldi'ego, podejrzywali go o nieszczerość w postępowaniu. Zajęcie się sprawą ludu uważając jedynie za środek wyniesienia się własnego, nie mogli pojąć tego zaparcia się samego siebie, posuniętego aż do poświęcenia własnego przekonania dla szczęścia ojczyzny, którym się głównie odznaczał prawy i wzniosły charakter tego bohatera ludowego. Niepokoiło ich tem więcej, iż Garibaldi na swoje ryzyko przedsięwziąwszy wyprawę do Sycylii, która nad wszelkie spodziewanie świetnym uwieńczoną została skutkiem, z wolą wyswobodzonego przez siebie ludu objął władzę dyktatorską, zapewniającą mu zupełną niezawisłość. Cesarz Francuzów, jako despotyczny władzca nie mógł patrzeć obojętnie na dyktaturę dzierżoną przez człowieka wyznającego zasady wprost mu przeciwne. Podzielał w tym względzie obawy Ludwika Napoleona minister Piemontski hr. Cavour, który w Garibaldi'em widział niebezpiecznego dla siebie współzawodnika. Hrabia Cavour dążył także do zjednoczenia Włoch, ale jako dyplomata hołdujący zasadzie monarchicznej, przeciwnym był środkom rewolucyjnym. On chciał przedewszystkiem uorganizować nowe nabytki, utrwalić związek połączonych dopiero co prowincyi z Piemontem, aby zyskać odpowiednią siłę zabezpieczającą mu w przyszłości możność

niezawodnego korzystania z sposobności nadarzającej się do zupełnego wyswobodzenia Włoch, jaką mu nastręczy prędzej lub później błędne postępowanie rządów tak w Rzymie i Neapolu, jak i w Wenecyi. Jednem słowem, hr. Cavour działając z wszelką oględnością męża stanu, chciał się naprzód ubezpieczyć w posiadaniu tego, co zyskał, a uzyskanie dalszych nabytków pozostawić czasowi. Niechciał on nic ryzykować, bo sobie wyrachował, iż nowe państwo włoskie przy wolności połączonej z dobrą administracyją, taki wpływ wywierać będzie na ludność sąsiadujących z nim prowincyi włoskich, zostających jeszcze pod obcą przemocą, lub pod srogiemi i niedołężnemi rządami kardynałów i dynastyi Burbońskiej, iż zlanie się tych prowincyi z państwem Wiktora Emanuela nastąpić musi, czy to pod jego rządami, czy pod panowaniem jego następców. Zamierzone przez Garibaldi'ego przeprowadzenie zjednoczenia Włoch w sposób doraźny sprzeciwiało się więc zasadom i przekonaniom hr. Cavour'a jak najwyraźniej. Nic więc dziwnego, iż nieporozumienie wypływające z sprzeczności zasad politycznych pomiędzy temi dwoma mężami, zwiększyło się w skutku wyswobodzenia Sycylii i zajętego tamże stanowiska przez Garibaldi'ego. W kierowaniu sprawą włoską hr. Cavour niechciał mieć współzawodnika, a wziętość, którą zyskał oswobodziciel Sycylii, nadawała temuż przewagę, którą minister Piemontski uważał: naprzód według swego przekonania politycznego, za najszkodliwszą dla spraw Włoch, a powtóre obrażoną była jego miłość własna tą bezwzględną niezawisłością Garibaldi'ego w postępowaniu, grożącą zupełnem zneutralizowaniem władzy i znaczenia politycznego, których dotąd używał hr. Cavour. Postanowił on więc, aby się zasłonić od grożącego niebezpieczeństwa według jego przekonania tak sprawie Włoch, jak i jego znaczeniu, dołożyć wszelkich starań, aby pochód zwycięzki Garibaldi'ego w Sycylii powstrzymać i sposobem jak najmniej rażącym władzę mu odjąć. Dla uspokojenia zaś i zjednania sobie ludu włoskiego, po usunięciu Garibaldi'ego chciał zamierzone przez niego siłą oręża zjednoczenie Neapolu z prowincyjami już pod berłem Wiktora Emanuela zo-

stającemi, dokonać za pomocą rewolucyi pałacowej w Neapolu. W przeprowadzeniu takowej udział wziąść miały nietylko osoby w bezpośrednich stosunkach z królem Franciszkiem II. zostające, ale nawet niektórzy krewni tego niedołężnego monarchy ujęci przez hr. Cavour'a.

Jakkolwiek Garibaldi bez zezwolenia króla Wiktora Emanuela działał samoistnie, wszelako za hasło działania tego ogłosił zjednoczenie Włoch pod berłem Wiktora Emanuela. Przeto gdy pochód zwycięzki Garibaldi'ego w Sycylii nie pozostawiał najmniejszej wątpliwości, iż wyspa ta wkrótce zupełnie wyswobodzoną zostanie z pod władzy Burbonów, hr. Cavour mając głównie na celu zręczne usunięcie z widowni politycznej Garibaldi'ego, postanowił jak najspieszniej doprowadzić do skutku zjednoczenie tej wyspy z królestwem Wiktora Emanuela. Zdawało mu się albowiem, iż zjednoczeniu temu Garibaldi stosownie do ogłoszonego przez siebie hasła bez skompromitowania się w oczach opinii publicznej i zadaniu samemu fałszu stawić oporu nie będzie mógł. Przez sam zaś fakt zjednoczenia wyspy z nowem królestwem włoskiem, zarząd tejże przejdzie w ręce Wiktora Emanuela, a raczej jego ministra. Z zaprowadzeniem rządu królewskiego w Sycylii misyja, a tymczasem i dyktatura Garibaldi'ego ustać by musiała. Usunięcie go od władzy upozorowanego tym sposobem potrzebą dobra publicznego, niezraziłoby opinii publicznej i bez narażenia się jej dozwoliłoby było hr. Cavour'owi usunąć niebezpiecznego współzawodnika i pozbawić go możności samoistnego działania Hrabia Cavour pozbywszy się swego współzawodnika, zamierzonego przez niego wyswobodzenia Neapolu, na innej drodze przeprowadzić zamierzał, nie podzielając już wtenczas z nikim zaszczytu powiększenia tak pięknym nabytkiem posiadłości Wiktora Emanuela.

W celu przeprowadzenia tego zręcznie obmyślanego planu hr. Cavour już na początku Czerwca 1860 wysłał agentów swoich do Sycylii dla przysposobienia umysłów. W połowie zaś Czerwca przybył do Palermo La Farina, powiernik hr. Cavoura, który jako Sycylianin i patryjota przez Burbonów prześladowany, miał być pozornie pomocnym Garibal-

di'emu, a rzeczywiście miał polecenie przyprowadzić jak najprędzej zjednoczenie Sycylii z Piemontem, w skutku którego Garibaldi albo całkiem ustąpić by musiał, albo z dyktatora zmienić się w generała obowiązanego ślepo wykonywać rozkazy hr. Cavour'a. Objawiły się też wkrótce skutki zabiegów tajemnych La Fariny. Książę Verdura na czele deputacyi Rady miasta Palermo wręczając Garibaldi'emu (23 Czerwca) dyplom obywatelstwa, oświadczył, iż cała ludność Sycylii pragnie jak najprędszego zlania się z królestwem Wiktora Emanuela w jednę całość. Garibaldi z całą otwartością człowieka mającego najczystsze i najodpowiedniejsze dobru ogólnemu zamiary, a zarazem i czującego zdolności do ich przeprowadzenia, odpowiedział deputacyi i jej prezesowi, który to oświadczenie w duchu polityki hr. Cavour'a uczynił: „Iż wiadomem mu jest życzenie ludności sycylijskiej; „zgadza się ono z hasłem Włochy i Wiktor Emanuel, którym „on rozpoczął walkę w r. 1859. Zgadza się z jego przekonaniem, iż Wiktor Emanuel przeznaczonym jest do zespolenia rodziny włoskiej w jednę całość. Opierając się na „woli ludu sycylijskiego, mógłby był dyktatorskiem rozporządzeniem zjednoczenie to postanowić i wykonać. Ale bądźmy „szczerymi pomiędzy sobą; ja nie dla jednej Sycylii podjąłem „walkę, ale dla wyswobodzenia całych Włoch. Dopóki całe „Włochy nie będą wolne i zjednoczone, dopóty sprawa pojedyńczej ich części nie może być przez niego załatwioną. „Wszystkie te porozrywane i ujarzmione części wyswobodzić „i zespolić, tak, aby stanowiły wolne i jednolite Włochy, jest „celem mojego przedsięwzięcia. Jak przejdziemy do tego, że „każdemu oświadczyć będziemy mogli, Włochy muszą być „jednolite, a jeżeli ci się to nie podoba, masz z nami do „czynienia, wtenczas dopiero o aneksyi może być mowa. „Gdyby dziś zjednoczenie z Piemontem pojedyńczej Sycylii „ogłoszonem zostało, rozkazy wychodziłyby zkąd inąd, a ja „zmuszony byłbym pracy mojej zaprzestać i usunąć się całkiem.“*) To bez ogródki wypowiedziane postanowienie Ga-

*) Der italienische Krieg 1860 politisch-militärisch beschrieben von W. Rüstow.

ribaldi'ego, iż nieda się odstraszyć od wykonania z rozwagą przedsięwziętego dzieła, niepowstrzymało przeciwnych mu czynności stronników hr. Cavour'a. Niemogąc jawnego stawić mu oporu, zaczęli skrycie działać i szerzyć niepokoje, aby utrudnić Garibaldi'emu wyswobodzenie całkowite i uorganizowanie Sycylii, a tymczasem i uskutecznienie wyprawy do Neapolu niepodobnem uczynić. Lecz Garibaldi zbyt był pewnym współudziału przeważnej większości, aby pokątne knowania garstki intrygantów miały go wstrzymać od przedsięwzięcia, w którem widział zbawienie ojczyzny swojej. Nie wahał się więc i działając z zwykłą sobie sprężystością dla położenia tamy w Sycylii wichrzeniom szkodliwym, dla sprawy wyswobodzenia, głównego onych sprawcę La Farinę kazał (8 Lipca 1860) wraz z dwoma podrzędnemi, lecz najczynniejszemi agentami hr. Cavoura na okręt wsadzić i do Genui odwieść. Gdy się pokazało, iż powaga Garibaldi'ego zbyt silne wsparcie ma w opinii publicznej, aby ją można w krótkim czasie skrytem i pokątnem knowaniem zachwiać i obalić, Hr. Cavour, któremu głównie szło o to, aby tego ruchliwego współzawodnika działanie zahamować i przynajmniej zamknąć w granicach Sycylii, uciekł się do ostatniego środka i skłonił króla Wiktora Emanuela do napisania w tym duchu listu do Garibaldi'ego. Król ulegając wpływowi ministra swego, w liście oględnie ułożonym, napomknąwszy, iż Garibaldi działa samowolnie bez jego przyzwolenia, oświadczył: „iż jeżeli król Neapolitański ustąpi Sycylią i zostawi jej mieszkańcom wolność wybrania sobie rządu, który zdawać im się będzie najodpowiedzialniejszym, wówczas należy się powstrzymać od wszelkiego przedsięwzięcia przeciw Neapolowi. Jeżeli zaś w tym względzie zdanie generała jest inne, zakończa król Piemontu, to zastrzegam sobie zupełną wolność działania, bez robienia ponownych uwag nad planami generała.“ Odpowiedź Garibaldi'ego na to pismo królewskie odznacza się właściwą mężowi temu prostotą i serdecznością. „Wiesz „Najjaśniejszy Panie o mojem wysokiem poważaniu i przy„wiązaniu do Ciebie. Ale obecny stan sprawy włoskiej nie „pozwala mi tak, jakbym sobie tego życzył, być Ci poslu-

„sznym. Lecz jak tylko dopełnię mojego zadania i lud wy-
„swobodzę z pod ohydnego jarzma, złożę oręż mój u stóp
„Waszej Królewskiej Mości i będę Mu posłusznym aż do
„końca mojego żywota.“

Zabiegi hr. Cavour'a zmierzające do usunięcia z widowni politycznej Garibaldi'ego udaremnionemi zostały otwartem i śmiałem postępowaniem męża tego. Szczerością i zaparciem się samego siebie dla dobra ogółu, które czynami stwierdzał, zjednał on sobie bezwzględne zaufanie ludu. W pierwszej chwili rozbudzenia się z niewoli do nowego życia, spotęgowanemi były uczucia ludu włoskiego, spotęgowaną była wiara jego w Garibaldi'ego, który zbliżony do ludu uczuciem i prostotą życia, był w przekonaniu tego ludu owym zbawcą przeznaczonym wolą Opatrzności do wydźwignienia go z nędzy i niewoli, w której dotąd zostawał. Przekonanie to ludu włoskiego nadawało taką wówczas Garibaldi'emu potęgę, iż stawić jej otwartego oporu bez narażenia na zgubę nie mógł rząd Piemontski. Wsparty zaufaniem bezwarunkowem ludu, utwierdzony czystością zamiarów swoich, mógł Garibaldi bez wahania dążyć do wykonania rozpoczętego dzieła, którego celem ostatecznym było przez wyswobodzenie Neapolu, Wenecyi i Rzymu, urzeczywistnić od tak dawna oczekiwane z upragnieniem zjednoczenie narodu włoskiego w jednę potężną całość.

Po usunięciu nieprzyjaznych sobie wichrzycieli z Sycylii, ogłoszeniu tamże statutu Piemontskiego z r. 1848 za obowiązujący, i zaprowadzeniu rządu, Garibaldi z właściwą sobie rzutnością zajął się doprowadzeniem do skutku zamierzonej wyprawy do Neapolu. Dla zmyślenia czujności nieprzyjaciela i zmuszenia go do rozdzielenia sił strzegących rozległego pobrzeża, poprzedziły główną wyprawę wyprawy drobne przedsiębrane na wielu punktach pobrzeży neapolitańskich. Brzegi krańca zachodnio-południowego Kalabryi, w niewielkiej odległości prawie równoległe ciągną się naprzeciw wschodniego brzegu Sycylii i tworzą z nim cieśninę Mesyńską. Garibaldi sam z częścią sił swoich wylądował na południowym cyplu Kalabryi pomiędzy przylądkami del Armi

i Spartivento (8 Sierpnia 1860). Gdy drugiej części ochotników pod dowództwem Cosenz'a i Medici'ego polecił uskutecznienie wylądowania na północnym krańcu cieśniny Messyńskiej, na załomie cypla Kalabryjskiego pod Scyllą, naprzeciw Torre di Faro, aby stojące w tej części Kalabryi wojska neapolitańskie atakując, z północy i od południa wziąść we dwa ognie. Garibaldi po wylądowaniu dążąc z oddziałem swoim po nad brzegiem cieśniny Messyńskiej w kierunku północnym, zmusił do odwrotu wysunięte posterunki neapolitańskie i zajął Reggio, stolicę tej części Kalabryi (22 Sierpnia 1860). Dowodzący w tej stronie wojskami neapolitańskiemi generałowie Briganti i Melenda w nadziei wstrzymania pochodu Garibaldi'ego, skoncentrowali siły swoje pod Villa St. Giovanni. W tem stanowisku wojska neapolitańskie napadnięte z dwóch stron, od południa przez Garibaldi'ego, a od północy przez Cosenz'a i Medici'ego, po słabym oporze złożyły broń (23 Sierpnia) mając pozostawioną wolność rozejścia się do domów. Na wieść o zajęciu przez ochotników Reggio'a i zmuszeniu dziesięciotysięcznego korpusu wojsk królewskich pod St. Giovanni do złożenia broni, powstanie zaczęło się szerzyć w poluniowych prowincyach neapolitańskich. Wprawdzie generał Burboński Ghio, na czele dwunastu tysięcy wojska usiłował powstrzymać pochód zwycięzki Garibaldi'ego, lecz pobity pod Soveria Manelli i otoczony od powstańców, zmuszonym został do złożenia broni. Po tych dwóch klęskach doznanych przez wojska burbońskie, nieład i zamięszanie ogarnęło cały rząd Franciszka II. Król ten mając jeszcze w stosunku do powstania nader przeważne siły, nieśmiał nietylko wyjść na spotkanie nieprzyjaciela, ale nawet nie odważył się stawić mu oporu w własnej stolicy. Wyrzutki społeczeństwa, na których się rząd jego opierał, opuściły go, myśląc o swoim, nie o jego ratunku; ogrom większości mieszkańców Neapolu wyglądał przybycia zbawcy, który zwycięzko w pochodzie tryumfalnym zbliżał się do wzburzonego nadzieją swobody Neapolu. Franciszek II zdradzony od swych siepaczów, a opuszczony od ogółu ludności, którą uciskał, opuścił Neapol (6 Września 1860), przenosząc się do twierdzy

Gaety. A nazajutrz (7 Września) po ucieczce króla, Garibaldi wyprzedzając pochód zwycięzkich ochotników, z szczupłym orszakiem przybywszy do Neapolu, powitanym został z uniesieniem jako Dyktator i zbawca Włoch.

Wypędzenie Burbonistów z większej części królestwa obojga Sycylii i zajęcie przez ochotników Neapolu, czyniło teraz prawdopodobnem zuchwałe, a prawie dotąd uważane za niemożliwe zapowiedzenie Garibaldi'ego, iż przez Neapol i Rzym wyswobodzone, powróci do Turynu. Wprawdzie zbiegły z Neapolu Franciszek II, miał jeszcze 60,000 wojska, które opierając się o twierdzę Kapuę, zajęło stanowisko nad rzeką Volturno'em, a nawet wyparte ztamtąd, mogło jeszcze stawić opór nad rzeką Gacigliano'em i bronić się ostatecznie pod twierdzą Gaetą. Reakcyja liczyła wiele i na organizujące się wojsko papiezkie w Umbryi i Marchiach, prowincyjach państwa kościelnego, pod wodzą generala francuzkiego Lamoricier'a, które mogło połączyć się z wojskiem neapolitańskiem przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi. Lecz przy demoralizacyi wojska neapolitańskiego, której jawne oznaki okazały się w ciągu tej walki przy rozbudzonym zapale i współczuciu całej ludności dla zwycięzkich szeregów Garibaldi'ego, siły reakcyi na pozór znaczne, w rzeczywistości nie przedstawiały pewnej zapory dokonania zuchwałych zamiarów rewolucyjnego dyktatota. Powodzenie jego mogło z uszczerbkiem władzy monarchicznej utwierdzić potęgę rewolucyjną we Włoszech. Cesarz Francuzów acz przeciwny zjednoczeniu i ukonstyuowaniu się potężnego państwa włoskiego, nie mogąc jednak otwarcie przeszkodzić temu, z dwojga złego wybierając, wolał, aby takowe dokonanem zostało przez Wiktora Emanuela, jako monarchę, aniżeli przez Garibaldi'ego, którego zasady republikańskie stawiały w podejrzeniu, iż hasło Wiktor Emanuel używał tylko do czasu, w którym będzie się mógł bez niego obejść. Interes Ludwika Napoleona, jako despoty, zgadzał się w ocenieniu działań Garibaldi'ego z interesem hr. Cavour'a, który jakkolwiek pragnąc wyswobodzenia Włoch, niechciał mieć w tem dziele współzawodnika. Napolen III ze stanowiska wszechwładzy monar-

chicznej, a hr. Cavour jako minister zazdrosny władzy i znaczeniu, pragnęli usunąć jak najprędzej z widowni politycznej, człowieka przeciwnych im zasad, i który właśnie w skutku działania swego zyskując coraz większą wziętość, mógł przyjść do takiej potęgi, iż później usunięcie go stać się mogło niemożliwem. Powodzenie Garibaldi'ego i obawa, aby pod jego kierunkiem ruch rewolucyjny nie ogarnął całych Włoch, skłonniejszym uczyniły Cesarza Francuzów do pogodzenia się z polityką ministra Piemontskiego. Byle wyswobodzić Włochy południowe z pod władzy Garibaldi'ego, a zasłonić Rzym od możliwego w następności z strony jego najścia, Ludwik Napoleon przyzwolił hr. Cavour'owi na rozpędzenie gromadzących się ochotników papiezkich pod wodzą Lamoriciere'a w Marchiach i Umbryi. Bo zajęcie tych prowincyi otaczając urokiem oswobodziciela rząd Piemontski, ułatwiało wojskom jego wtargnięcie do Królestwa Neapolitańskiego, a wkroczenie Piemontczyków tamże usuwało działanie samoistne Garibaldi'ego, i w miejsce rewolucyjnej stawiało władzę legalną.

W skutku porozumienia się z Cesarzem Francuzów, mającym na celu bądź co bądź odjęcie władzy Garibaldi'emu, hr. Cavour wystosował (7 Września 1860) do rządu papiezkiego wezwanie, aby formujące się w Umbryi i Marchiach legiony cudzoziemskie grożące bezpieczeństwu posiadłości piemontskich rozwiązał, w przeciwnym razie rząd Piemontski zmuszonym będzie zająć powyżej wymienione prowincyje i rozwiązanie band cudzoziemskich siłą oręża przywieść do skutku. Po odmownej odpowiedzi ze strony rządu papiezkiego, wojska Piemontskie pod dowództwem Fanti'ego i Cialdini'ego wkroczyły na teritoryjum papiezkie (11 Września 1860). Rząd Piemontski w wydanym manifeście (18 Września) starał się usprawiedliwić ten krok swój w oczach rządów europejskich. Zbyt przeważne były siły Piemontczyków, aby zbieranina niezupełnie zorganizowana, z której większa część jedynie dla zarobku zaciągnęła się do szeregów papiezkich, mogła im była odpowiedni stawić opór. W ciągu też dni dziewiętnastu zakończyła się wyprawa ta wzię-

ciem twierdzy papiezkiej Ankony i zupełnem rozbiciem wojsk Ojca św.

Wyswobodzenie z pod jarzma kardynałów dwóch prowincyi, podnosząc popularność rządu Piemontskiego, ułatwiało hr. Cavour'owi możność spełnienia od dawna zamierzonego odjęcia władzy Garibaldi'emu. Przekonania albowiem polityczne tych dwóch mężów tak były sobie przeciwne, iż wspólnie działać nie mogli. Wyswobodziciel Sycylii, jako mąż czynu, nie pokładał żadnej wiary w dyplomacyi, bo z doświadczenia nabył przekonania, iż dyplomacyja związana mniej więcej ze starym rzeczy porządkiem, niezdolną jest stargać stanowczo więzy bezprawiów, które długiem nawyknieniem przyzwyczaiła się uważać jako ustawy ją obowiązujące, jako podwaliny porządku politycznego. Ztąd też w jej działaniu nieśmiałość i wahanie się, bo w każdym gorętszem dążeniu ludu do otrząśnienia się z więzów przeszłości, podejrzywa grożące jej powadze źródło bezrządu. Obawa wynikająca z tego podejrzenia, wstrzymuje ją od szczerego zespolenia się z dążnościami ludu, zmierzającemi do zaprowadzenia nowego rzeczy porządku i czyni ją tymczasem niezdolną do kierowania i przeprowadzenia wielkich przeobrażeń politycznych, towarzyszących nieodzownie odroczeniu i wyswobodzeniu się ludów. Wbrew dyplomacyi i z jej zgorszeniem drogą rewolucyjną, uważaną przez nią za występną, Garibaldi przeprowadziwszy wyswobodzenie Sycylii, uważał drogę tę za najwłaściwszą i najszybciej prowadzącą do wyswobodzenia i zjednoczenia wszystkich prowincyi oderwanych od całości włoskiej. Dla tego przeciwnym był bezpośredniej aneksyi z Piemontem, wyswobodzonych przez siebie części Włoch, gdyż aneksyja ta poddając rzeczone prowincyje władzy dyplomacyi, odejmowała mu samoistność działania, a przez to i środki do dokonania powziętego i szczęśliwie rozpoczętego dzieła odbudowania całej i nierozdzielnej ojczyzny włoskiej. Garibaldi przekonany, iż drogą dyplomatyczną odroczenie Włoch nie ziści się w zupełności, a przynajmniej na długie latą odroczonem zostanie, chciał korzystać z władzy, którą skutkiem znamienitych zdolności, połączonych z bezprzykładną bezin-

teresownością i sprężystością działania, potrafił sobie wyjednać. Dopóty więc niechciał dać sobie ją wydrzeć przez aneksyją, dopóki wielkiego dzieła wyswobodzenia w zupełności ojczyzny swojej, któremu cały swój żywot poświęcił, nie doprowadzi do skutku.

Rozstrzygnięcie, w czyim ręku pozostać ma nadal kierunek sprawy włoskiej, zawisłem było od króla Piemontu. Ten jako monarcha, przechylił się na stronę ministra swego, z którym go łączyły zasady polityczne, gdyż pomimo doświadczonej prawości charakteru, samodzielność Garibaldi'ego przy jego olbrzymiej popularności, wzbudzała w królu obawę i nieufność. Wsparty przez króla hr. Cavour, śmiało mógł dążyć do usunięcia Garibaldi'ego i w tym celu starał się o jak najprędsze zjednoczenie Włoch południowych z Piemontem. Zwoławszy w tym celu do Turynu parlament (2 Października 1860), przedłożył mu projekt do ustawy aneksyjnej, którą upowodował powszechnem życzeniem całych Włoch wyswobodzonych. Dla zbicia opinii Garibaldi'ego starał się dowieść, iż w ówczesnej chwili o wyswobodzeniu Rzymu i Wenecyi marzyć jest niepodobieństwem. Nadmienił zarazem, „iż jakkolwiek znajdują się ludzie nieposzlakowani, którzy sądzą, że aneksyją Włoch południowych uskutecznić by wypadało dopiero po wyswobodzeniu Rzymu i Wenecyi, i dla wsparcia ruchu rewolucyjnego należy pozostawić Sycylią i Neapol w stanie wyjątkowym, wszelako on zdania tego nie podziela. Bo gdy już 22 milionów Włochów jest wolnych i wyswobodzonych, nie potrzebują oni uciekać się do środków rewolucyjnych, których dalsze użycie mogłoby oburzyć przeciw nam opinią publiczną Europy. Zresztą rewolucyja i rząd konstytucyjny nie mogą stać obok siebie bez wywołania starć, z którychby wspólny nieprzyjaciel nieomieszkał korzystać. A jakkolwiek generał Garibaldi oświadczył się przeciw aneksyi, nie zejdzie on z drogi prawej, ale jeżeli rewolucyja nieustająca utrzyma w Sycylii i Neapolu, łatwo kierunek jej wymknąwszy się z rąk jego, przejść może w ręce tych, którzy zamiast hasła Włochy i Wiktor Emanuel, przyjmą ciemne i mistyczne hasło sekciarzy: Bóg i lud.“

Projekt do ustawy aneksyjnej przedłożony i silnie popierany przez hr. Cavoura, przyjętym został przez Parlament prawie jednomyślnością (11 Października 1860.

Wojska Piemontskie, nad któremi osobiście objął dowództwo naczelne król Wiktor Emanuel, przekroczyły granicę neapolitańską (9 Października 1860). Król w wydanej w tym dniu odezwie do ludu południowych Włoch wyłożywszy obszernie zasługi ojca swojego i swoje własne dla sprawy wyswobodzenia Włoch, wytknąwszy zarazem błędy rządów, które zaparłszy się wszelkiego dla narodu włoskiego współczucia, gnębiły go, opierając się na sile cudzoziemskich bagnetów, zakończył oświadczeniem, iż wyswobodził Włochy dla Włochów i nie ścierpi, aby się stały gniazdem kosmopolitycznych sekcyjarzy, gromadzących się w celu służenia reakcyi lub demagogii. Garibaldi, który się okrył w dniu 2 Października 1860 nową chwałą wojenną, zadawszy klęskę wojskom króla neapolitańskiego w stanowczej bitwie nad Volturno'em, zawiadomiony o postanowieniu Parlamentu i objęciu przez króla naczelnego dowództwa nad wojskami Piemontskiemi, wkraczającemi w Neapolitańskie, ujrzał, iż zabiegi hr. Cavour'a nie pozostawiły mu innego wyboru, tylko usunięcie się, lub w razie przeciwnym wywołanie bratobójczej wojny domowej. Acz z boleścią widział, iż przez to zapoznanie jego najczystszych chęci i zamiarów, upragnione przez niego wyswobodzenie całej włoskiej ojczyzny, na długo odroczonem zostanie, nie wahał się w wyborze, który mu wskazywało jego wzniosłe i szlachetne uczucie, gotowe zawsze z zaparciem się samego siebie poświęcić i miłość własną i przekonania swoje dla dobra ojczyzny. Nie chcąc być powodem do rozdwojenia zgubnego zawsze dla narodu, a tem więcej w pierwszych chwilach jego wyswobodzenia się, acz przeciwny bezzwłocznej aneksyi, przekonanie swoje w tym względzie poświęcił na ołtarzu ojczyzny dla utrzymania w niej jedności i zgody. W dekrecie ogłoszonym (15 Października 1860) oświadczył, „iż pragnąc spełnić życzenie gorące bezsprzecznie całego narodu, postanawia: że obiedwie Sycylie, które wyswobodzenie swoje krwi włoskiej zawdzię-

czają i które z własnej woli powierzyły mu dyktatorską władzę, stanowią część nieodłączną jednych i nierozdzielnych Włoch pod berłem konstytucyjnem Wiktora Emanuela i jego następców. Za przybyciem króla w jego ręce więc złożę władzę, którą mi naród powierzył.“ W skutku tego postanowienia Dyktatora nastąpiło (21 Października 1860) głosowanie powszechne w królestwie obojga Sycylii, przez które za wolą ludności zjednoczenie tego królestwa z państwem konstytucyjnem Wiktora Emanuela zatwierdzonem zostało.

Garibaldi niemogąc tak jak zamierzył wyswobodzić i zjednoczyć wszystkich części Włoch, miał przynajmniej tę pociechę, iż wbrew przeszkód stawionych przez Cesarza Francuzów i dyplomacyją, wyswobodziwszy 11 milionów swoich współziomków, potęgę nowego królestwa włoskiego podniósł do 22 milionów mieszkańców, a tem samem postawił go w możności odzyskania i wyswobodzenia prędzej lub później reszty prowincyi włoskich pozostałych jeszcze pod jarzmem kardynałów i dynastyi habsburgskiej.

Za przybyciem króla Wiktora Emanuela (7 Listopada 1860) do Neapolu, Garibaldi (8 t. m.) złożył w jego ręce swą władzę. W odezwie pożegnalnej do swoich towarzyszy broni, zachęcając ich do jedności, zgody i wytrwałości, polecił im gorąco kupienie się przy sztandarze Wiktora Emanuela, przeznaczonego od Opatrzności do wyswobodzenia zupełnego całych Włoch. Zarazem wezwał cały lud włoski, aby się otrząsł z cudzoziemskich wpływów, i nie rachując na niczyją pomoc, ale jedynie na własne siły, wsparł swego bohaterskiego króla milionem wojowników, dla zadania ostatniego ciosu zachwianemu despotyzmowi. Dopełniwszy dzieła, które potęgę i przyszłą wielkość ojczyzny zapewniało, bohater ten opromieniony boskim urokiem najwyższej cnoty, bo zaparcia się samego siebie, opuścił (9 Listopada) Neapol, udając się ubogi — do swego ubogiego ustronia na wyspę Kaprerę.

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż jedynie szlachetnemu poświęceniu się, znamienitym talentom i sprężystemu działa-

niu Garibaldi'ego zawdzięczają Włochy zjednoczenie królestwa obojga Sycylii z odrodzonem królestwem włoskiem pod berłem Wiktora Emanuela. Wprawdzie były król Neapolu, po wzięciu Kaprery przez ochotników i wojska Piemontskie, oraz przerzucenie sił, któremi rozrządzał nad Garigliano'em, mógł opierając się o Gaetę, chwilowy opór stawić, ale po klęskach zadanych mu przez Garibaldi'ego, upadek jego ostateczny nie ulegał już żadnej wątpliwości.

Cesarz Francuzów, który z największą niechęcią patrzał na to wbrew woli jego dokonywane zespolenie w jednę całość odrębnych dotąd prowincyi włoskich, i który jedynie dla pozbycia się Garibaldi'ego przyzwolił hr. Cavour'owi na zajęcie królestw obojga Sycylii, po usunięciu z sfery działania nienawistnego sobie rewolucyjonisty, Cesarz Francuzów czując się wolniejszym, a nie mogąc jednak otwarcie opierać się niejako za własnem przyzwoleniem uchwalonej aneksyi królestw obojga Sycylii, starał się przynajmniej o ile możności ją utrudnić i dokonanie onej całkowite jak najdłużej przewlec. Rachował, iż w kraju włoskim, który zostawał przez tyle wieków porozdzielanym na części mające rządy odrębne, których nieustanną dążnością było podnieść między mieszkańcami zawiści upowodowane interesami zaściankowemi, przedłużenie wojny wewnętrznej i towarzyszących jej zwykle nadużyć, wywołując niepewność stosunków, a ztąd budząc nieukontentowanie, łatwo może ostudzić zapał patryotyczny, pod którego wpływem przycichły zawiści dzielące przed chwilą jeszcze mieszkańców różnych krajów włoskich. Utrzymanie więc niepokoju stojącego na zawadzie ustaleniu sie porządku w nowo spajającem się państwie, czyniło możliwem i prawdopodobnem rozpadnięcie się na nowo tych niezupełnie jeszcze przystających części do siebie. Z tego powodu przedłużenie oporu Franciszka II, a tem samem i wojny domowej w królestwie Neapolitańskiem, wchodziło w rachuby cesarza Francuzów. Pragnął on rozbicia tej jedności Włoch, która się wbrew jego woli i wbrew jego dynastycznym interesom utworzyła. Co tylko też bez oczywi-

stego nadwyrężenia swej popularności dało się zręcznie na szkodę tej jedności uczynić, tego Ludwik Napoleon nie zaniechał przedsiębrać.

Po wyparciu z Kapui i z nad rzeki Volturno wojsk Burbońskich przez Piemontczyków, zajęły one stanowiska nad rzeką Garigliano'em, opierając się o twierdzę nadmorską Gaetę. Pokonanie stanowcze Franciszka II zawisłem było od zdobycia tej twierdzy, które tylko za wspólnem działaniem wojska lądowego i floty piemontskiej przywiedzionem być mogło do skutku. Cesarz Francuzów pod błahym pozorem okazania współczucia swego oblężonemu królowi neapolitańskiemu, a szczególniej dla oszczędzenia mu upokorzenia zdania się na łaskę Piemontczyków, nakazał flocie francuskiej zostającej pod rozkazami admirała Barbier de Finan, zająć stanowisko w odnodze gaetańskiej i nietylko wzbronić flocie włoskiej wspierania działań wojsk piemontskich atakujących od strony lądu twierdzę Gaetę, ale i niedopuścić blokowania tej twierdzy od strony morza, aby mogła być zasilaną pomocą tak z Francyi, jak i z przychylnego jej Rzymu. Postanowienie to Cesarza Francuzów utrudniając, a właściwie niepodobnem czyniąc zdobycie Gaety, zachęcało do uporczywej obrony Franciszka II, a zarazem pobudziło podupadłych na duchu reakcyjnych króla tego stronników do ostatnich wysileń przeciw zjednoczeniu Włoch. Przedłużywszy tym sposobem przez trzy miesiące niepotrzebny rozlew krwi i niepokój w Neapolitańskiem, Cesarz Francuzów wreszcie pod naciskiem reklamacyi gabinetu londyńskiego uważającego działanie jego za oczywiste pogwałcenie zasady nie interwencyi, próbował użyć roli pośrednika pomiędzy exkrólem neapolitańskim a Wiktorem Emanuelem i w tym celu wymógł na ostatnim zawieszenie broni, które od 12 Stycznia 1861 do 19 t. m. trwać miało. Gdy jednak zabiegi Ludwika Napoleona do zawiązania układów i wytargowaniu na Wiktorze Emanuelu ustępstw dla Franciszka II spełzły bezskutecznie, oświadczył wówczas Napoleon Franciszkowi II, iż z wyjściem dnia zawieszenia broni, on bez pogwałcenia zasady nieinterwencyi wspierać go dłużej nie mo-

że i flotę swoją odwoła, radząc mu zaprzestać nadaremnego już oporu. Król neapolitański, który mając stokilkadziesiąt tysięcy wojska, nieśmiał stawić czoła garstce ochotników Garibaldi'ego, zaciekł się teraz w bezowocnym oporze i pomimo odpłynienia floty francuzkiej przeciągnął jeszcze obronę dni dwadzieścia i cztery. Przywiedziony dopiero do ostateczności poddał twierdzę (13 Lutego 1861) zastrzegłszy sobie wolny wyjazd do Rzymu.

Wzięcie Gaety zakończyło otwartą wojnę w Neapolitańskiem, ale nie zakończyło wichrzeń i stanu niepewnego, w którym utrzymać nowo powstałe państwo włoskie jest w interesie wszystkich rządów despotycznych. Cesarz Francuzów pod obłudnym pozorem opiekuna katolicyzmu i stolicy apostolskiej, zatrzymując w swem posiadaniu Rzym i pozbawiając państwo włoskie właściwej jego stolicy, ukonstytuowanie się jego niemożliwem uczynił. Brak Rzymu, nietylko że pozbawia Włochy tego ogniska, w około którego wszystkie ich części zlałyby się w jednę rzeczywistą całość, ale tę naturalną stolicę Włoch zamieniając w bezpieczne siedlisko najzaciętszej reakcyi, ułatwia jej pod zasłoną bagnetów francuzkich niepokojenie ciągłe nowo organizującego się państwa włoskiego. Król wygnany z Neapolu, równie jak i stolica apostolska dająca mu u siebie przytułek, nie przebiera w środkach, nie wzdryga się bratać z najwyuzdańszemi złoczyńcami, i używać ich jako obrońców religii i prawowitej monarchii. Pod opieką stolicy apostolskiej zasłonionej bagnetami francuzkiemi, zorganizowane bandy tych zbrodniarzy roznosząc mord i spustoszenia w prowincyjach neapolitańkich, utrudniają rządowi nowemu ustalenie tamże porządku i bezpieczeństwa. Przez utrzymanie władzy świeckiej Papieża w Rzymie, a władzy dynastyi habsburgskiej w Wenecyi, Ludwik Napoleon, choć w części osiągnął cel zamierzony, bo uczynił byt królestwa włoskiego niepewnym i zagadkowym. Niechciał on, aby w bezpośredniej z Francyją styczności utworzyło się państwo potężne i rzeczywiście liberalne, które przez instytucyje i powodzenie swoje byłoby bijącą w oczy krytyką rządów jego despotycznych, a zarazem i po-

budką dla ludu franeuzkiego do otrząśnięcia się z niewoli. Cesarz Francuzów nie mogąc przeszkodzić utworzeniu się państwa włoskiego, zwrócił wszystkie usiłowania swoje, aby mu nie dać się rozwinąć i niemoc jego polityczną do jak najdłuższego czasu przeciągnąć. W tym to celu broniony przez niego Rzym, zamiast się stać spójnią jedności włoskiej, stał się rakiem toczącym wnętrze narodu włoskiego, wyniszczającym jego żywotne siły, a pozostawiona na ziemi włoskiej w swem obronnem stanowisku Austryja ciągle mu grożącym najazdem, od którego aby się ubezpieczyć, lud włoski ponosić musi wydatki rujnujące jego finanse. Państwo więc Włoskie nurtowane z jednej strony przez reakcyją rzymską, która ciągle usiłuje wywołać wojnę domową, z drugiej strony zagrożone przeważnemi siłami nieprzyjaznej sobie dynastyi habsburgskiej, pomimo 22 milionowej ludności swojej, jest zbezwładnionem politycznie, bo ciągle zostając w niepewności o byt, ani się swobodnie rozwijać, ani wpływu żadnego na zewnątrz jako państwo liberalne mieć nie jest wstanie.

Cały przebieg wojny włoskiej i działania we Włoszech rządu francuzkiego, po jej ukończeniu jasno wykazuje, iż Cesarz Francuzów zmuszony nieprzepartą koniecznością wzięcia w niej udziału na korzyść narodu włoskiego, dołożył wszelkiego starania, aby bez oczywistego zdradzenia sprawy, której się na przewodnika narzucił, potędze dynastyi habsburgskiej jak najmniej dotkliwy cios zadać, a wyzwolenie się Włoch do jak najmniejszych zredukować rozmiarów. Jedynie wysoko posunięte wykształcenie polityczne narodu włoskiego, zostającego pod kierunkiem dwóch niezwykłemi zdolnościami obdarzonych mężów, jakiemi byli hr. Cavour i Garibaldi, potrafiło w części przynajmniej zniweczyć zamiary zgubne tego zdradliwego ludów sprzymierzeńca. Szumnie albowiem zapowiedziane wyzwolenie Włoch przez Ludwika Napoleona, miało się zakończyć według umowy zawartej przez niego w Villafranca z cesarzem austryjackim, na przyłączeniu tylko Lombardyi do Piemontu i gdyby nie wytrawność polityczna hr. Cavour'a i niczem niezrażone poświęcenie bo-

haterskie Garibaldi'ego, środkowe Włochy i Neapol byłyby z woli Ludwika Napoleona pozostały pod jarzmem Habsburgów i Burbonów.

Jakkolwiek rzeczą jest niezaprzeczoną, iż wyswobodzenie i utworzenie królestwa Włoskiego w takim rozmiarze, w jakim jest obecnie, stało się wbrew woli i rachubom politycznym Cesarza Francuzów, wszelako w opinii ogółu niezgłębiającego rzeczy, lecz z pozoru sądzącego wojna włoska podniosła popularność Ludwika Napoleona i utwierdziła o nim to mylne przekonanie, iż ludy uciśnione w nim jednym mogą pokładać nadzieję wyswobodzenia swego. Tymczasem Ludwik Napoleon pozornie występujący jako obrońca ludów, i w tej wojnie rzeczywiście oddał jedynie ważne usługi despotyzmowi dynastycznemu. Wojna, której wynikiem mogło być wyswobodzenie całych Włoch, złamanie potęgi najdespotyczniejszej i najprzowrotniejszej dynastyi, oraz wyzwolenie ludów pod jej jarzmem zostających; wojna ta pod kierunkiem Ludwika Napoleona ograniczyła się na oderwaniu jednej prowincyi od Austryi, której utrata nie zadała dotkliwego ciosu dynastyi habsburgskiej, a pozostawienie w jej posiadaniu Wenecyi i sławnego czworoboku twierdz nad rzeką Mincio'nem, niezmieniło w niczem korzyści jej stanowiska obronnego i zaczepnego względem Włoch. Obrotem nadanym wojnie włoskiej, Ludwik Napoleon osłaniając od stanowczej klęski dynastyją habsburgską, ochronił tem samem od upadku system despotyczny, którego ona jest jedną z głównych podpór. Zrobił więc co tylko w tak trudnych stosunkach dało się zrobić, aby utrzymać przewagę dynastyczną, i przedłużenie niewoli ludów w Europie.

W wojnie krymskiej jakeśmy to widzieli, udało się monarchom udaremnić zupełnie nadzieje ludów i mimo walki z Caratem osłonić potęgę jego od nieuchronnej klęski, która jej w skutku tej wojny niewątpliwie grozić zdawała się. W wojnie włoskiej chytrej przebiegłości Cesarza Francuzów zawdzięcza jedynie monarchizm, iż dynastyja habsburgska wyszła z niej obronną ręką i że ta najsilniejsza podpora despotyzmu nie runęła i nie pociągnęła w upadku swoim całego

systemu przygniatającego dotąd ludy. Ale upadek czterech dynastyi i wyswobodzenie przeważnie większej części ludu włoskiego, wbrew woli i zabiegów rządów dokonane, przeraziło monarchów i przekonało ich o potrzebie tem silniejszego związania się i czuwania nad utrzymaniem pokoju. Albowiem przy coraz silniejszem dążeniu ludów do niepodległości i do ograniczenia samowoli monarszej, walka pomiędzy monarchami może być łatwo ze szkodą ich władzy wyzyskaną przez ludy i narazić ich na zgubne a nieprzewidziane dla niej następstwa. Utrzymanie więc pokoju, (to jest niewoli ludów w rzeczywistem znaczeniu tego wyrażenia), a mającym pozory dobra powszechnego, stało się odtąd hasłem monarchów. Dla utrzymania tej im tak dogodnej martwoty politycznej, nie wahają się o ile to z interesem samowładztwa monarszego zgadza się, robić pozorne ustępstwa w ograniczeniu samowoli monarszej. Przekonali się albowiem, iż jedynie rozpaczliwe położenie ludów znagla je do wstrząśnień politycznych, a każda choćby najsłabsza nadzieja polepszenia swej doli na drodze tak zwanej prawną, uspokaja umysły i wstrzymuje od gwałtownych wybuchów. Zresztą Cesarz Francuzów w tym względzie kierownik monarchów, praktycznie im dowiódł, iż przy formach niby konstytucyjnych utrzymać można w całej mocy najbezwzględniejszy despotyzm.

Wkrótce też po wojnie włoskiej Cesarz austryjacki zachęcony przykładem i radą swego przed chwilą pozornego nieprzyjaciela, a w rzeczywistości istotnego sprzymierzeńca przemienił się z despotycznego władzcy w konstytucyjnego monarchę według wzoru liberalizmu napoleońskiego. Zdumionym poddanym swoim tem nagłem przeobrażeniem ogłosił dyplomem z dnia 20 Października 1860 zasady mające służyć za podstawę niewzruszoną rozwoju ich przyszłej swobody i konstytucyjnego życia. A do szanowania najskrupulatniejszego tych zobowiązań, nietylko sam siebie, ale i najpóźniejszych swoich następców i spadkobierców, tymże samym dyplomem najuroczyściej zobowiązał. Ludy Austryi oczekiwały z upragnieniem ziszczenia się zobowiązań monar-

szych i zapowiedzianego rozwoju zasad liberalnych dyplomem i słowem cesarskiem uroczyście zaręczonych. Lecz skutek miał ich wkrótce przekonać, że im uroczystsze są w tym względzie zaręczenia rządów, tem większy fałsz się w nich mieści. Po czterech miesiącach okazał się wreszcie patent 26 Lutego 1861, mający być dalszym ciągiem dyplomu październikowego i rozwinięciem zasad w nim ogłoszonych i tak uroczyście za podwaliny budowy konstytucyjnej przez Cesarza uznanych. Patent ten nowy wprawdzie dyplomu wyraźnie nie zniósł, ale zasady w nim postawione zupełnie pominął. Patent lutowy czyli konstutucyja austryjacka postanowiła sejm główny mający reprezentować wszystkie prowincyje monarchii obradującej w Wiedniu. Sejmy prowincyonalne, których najgłówniejszem zadaniem z łona swego wybranie reprezentantów do sejmu głównego wiedeńskiego. Równie postanowieniom sejmu głównego, jak i postanowieniom sejmów prowincyjonalnych, odjęte jest rzeczywiście wszelkie znaczenie istotne, bo prawomocność tychże zawisłą jest od sankcyi cesarskiej, a raczej od woli ministra stanu, który je dobrowolnie przedłożyć może do zatwierdzenia Cesarzowi lub nie. Najważniejszą atrybucyją sejmu głównego jest zatwierdzenie budżetu, ale i tę udaremnił patent lutowy, stanowiąc w § 13, iż w nieobecności sejmu rząd może podatki nakładać, dochodami rozrządzać z zastrzeżeniem zdania w przyszłości sprawy wydatków sejmowi. Pozostawiwszy przytem biurokracyją wielowładną w całej nietykalności, rząd w państwie austryjackiem przy czczych formach konstytucyjnych pozostał w praktyce tak jak był dawniej despotycznym. Ogółowi jednak dającemu się łatwo mamić pozostawił złudzenie, iż przy formach konstytucyjnych jakkolwiek wadliwych dojdzie z czasem do rzeczywistej swobody. Ułudzenie też to ogółu odpowiada zupełnie widokom rządu, który dla tego właśnie formy konstytucyjne przybrał, aby zaspokoić większość mniej do czynu pochopną, nadzieją przyjścia na drodze legalnej do rozszerzenia praw swoich, a tymczasem niezaniedbał zachować sobie środki, aby ta nadzieja, którą się ogół ludzi, nigdy spełnioną nie była. Konstytucyjonalizm ten

pozorny, obecnie przez rządy na wzór demokracyi cesarsko-francuzkiej wprowadzony, nie zobowiązuje je do niczego i nie ogranicza rządów w niczem, a przy zręcznem wyzyskiwaniu go dodaje im sił do utrzymywania swojej przewagi kredytem, którym je kraj wspierać się zdaje. Według albowiem sztucznie nadanego obrotu formom konstytucyjnym, kraj na to ma jedynie nadaną konstytucyją i reprezentacyją, aby zatwierdzając budżet, sam podtrzymywał i opłacał hojnie własną niewolę.

W tym nagłym zwrocie rządów despotycznych do liberalizmu, warstwy najniższe i najmniej oświecone, lecz najliczniejsze, stały się przedmiotem obłudnej ich pieczołowitości. Nie pochodzi też ona z uczucia ludzkości, ale jedynie z obawy i niechęci ku klasom wykształconym i zamożniejszym, które świadome potrzeb i praw przynależnych społeczeństwu, zdolne są zasłonić go od nadużyć władzy. Despotyzm więc zagrożony przez klasy oświecone, domagające się rękojmi ograniczających samowolę rządów, szuka chwilowego dla siebie ratunku w ujęciu sobie najniższej a najliczniejszej warstwy społeczeństwa, którą brak wszelkiego wykształcenia czyni ślepem narzędziem w rękach niesumiennych opiekunów i przewodników. Jak wprzódy rządy despotyczne opierały się jaknajsilniej wykształceniu moralnemu i wydźwignieniu ze stanu poniżenia klas najniższych, tak obecnie przybrały względem nich rolę obłudną ich opiekunów troskliwych dla wyzyskiwania ich ciemnoty i użycia za narzędzie do utrzymania na wodzy klas oświeconych. Rządy despotyczne nie przebierając w środkach, aby lud ciemny na swoją przeciągnąć stronę, nie wahają się dozwoleniem bezkarnego cudzej własności zaboru rozbudzać jego chciwość, a zarazem i żądzę wytępienia klas możniejszych dla przywłaszczenia sobie ich własności. Im gdzie bezwzględniejszym był despotyzm, w tem większej ciemnocie utrzymywał lud i tem łatwiejszem stało się dla niego rozbudzenie w nim nienawiści do klas oświeconych i możniejszych ponętą bezprawnego zysku. Dla tego też najłatwiej powiodło się rządowi austryjackiemu i Caratowi moskiewskiemu, szerząc zasady najwyuzdańszego komu-

nizmu pomiędzy ludem, zamienić go w wroga klas oświeconych. Przeto obawa rzezi i utrata własności pomimo patentów i ukazów wygłaszających na papierze zasady liberalne, zniewala klasy oświecone do bezwzględnej uległości dla rządów, które zdeptawszy zasady moralne, mają na zawołanie tłumy zbrojne i niezbrojne ciemne a chciwe łupu. Despotyzm chwytający się ostatnich środków dla przedłużenia swojego bytu tem podburzaniem klas nieoświeconych przeciwko klasom oświeconym, chwilowo utwierdził przewagę swoją wraz z niewolą jednych i drugich, a uorganizowany wandalizm przystroił złudną szatą liberalizmu i klamaną pieczołowitością o dobro ogółu. Świat zaś urzędowy europejski potakując temu bezczelnemu przekręcaniu i naigrawaniu się z praw i zasad słuszności, niemógł znaleść dosyć pochwał do wystawiania konstytucyjonalizmu Cesarza austryjackiego i wzniosłej liberalności Cara moskiewskiego. Wspólnictwo to wszystkich rządów w celu jak najdłuższego utrzymania niewoli ludów, najjawniej wykazało się wśród zajść ostatnich narodu Polskiego z ciemiężącym go caratem.

Od r. 1831 ojciec i poprzednik teraźniejszego Cara Aleksandra II, Car Mikołaj I, za pomocą najbezwzględniejszego despotyzmu dążył do wynarodowienia Polaków wbrew traktatom zapewniającym im instytucyje liberalne i poszanowanie ich narodowości. Zdawało się, że jego następca Aleksander II z taką ostentacyją przy objęciu władzy objawiający uczucia liberalne, będzie się starał zatrzeć ślady ciężkich krzywd wyrządzonych przez ojca jego narodowi polskiemu. Łudzili się tą nadzieją Polacy, ale Car nie ociągał się wywieść ich z błędu, a pochwaliwszy postępowanie względem nich ojca swojego, objawioną miłość ojczyzny i swobody nazwał marzeniem, za które surowem skarceniem pogroził. Zawiedziony naród polski w swych słusznych oczekiwaniach, okrył się żałobą, a ufny w świętość swej sprawy, Bogu polecając swe krzywdy, w świątyniach Pańskich szukał ulgi cierpieniom. Ta żałoba, te korne modły całego narodu, wzywającego miłosierdzia Pana Zastępów, rozjątrzyły liberalnego Cara. Przywykły do bezdusznej i niewolniczej uległości narodu moskiews-

kiego Car każdy objaw nie wypływający z jego nakazu uważał za zamach zbrodniczy preciwko swojemu wszechwładztwu. Żałobę więc, którą się naród polski okrył dla objawienia swej niedoli, modły, któremi wzywał pomocy Nieba w ucisku swoim, poczytane były przez Cara za obrazę jego majestatu, za zbrodnią zasługującą na najsurowsze skarcenie. I przedstawiła się wówczas światu nieznana dotąd w dziejach walka, w której z jednej strony stanął naród cały przygotowany do męczeństwa, przejęty uczuciem najwznioślejszej rezygnacyi chrześciańskiej, za całą broń mając krzyż Zbawiciela; z drugiej strony dzicz uzbrojona, chciwa mordu i rabunku, ślepo spełniająca rozkazy Cara, który rozkazał zedrzeć żałobę, zabronić modlitwy, lub wytępić żelazem naród buntowniczy. Naród polski przenosząc śmierć męczeńską nad upodlającą niewolę, pomimo krwawego zakazu niezrzucił żałoby dla dogodzenia samowoli carskiej, ani zaprzestał modlitwy, tej jedynej pociechy uciśnionych. Polała się hojnie krew męczeńskiego narodu, który zbrojny jedynie potęgą moralną, jaką go natchnęła miłość ojczyzny i wiara niezachwiana w sprawiedliwość Boga, ani cofnął kroku przed zbrojną dziczą, ani jej stawił materyjalnego oporu.*) Ze zgrozą patrzały ludy Europy, jak przez dwa lata pastwiła się zbrojna dzicz moskiewska nad bezbronnym narodem polskim. Rozkazy Cara wykonywano ściśle, mordowano więc bez względu na różnicę wieku i płci modlący się lud i kapłanów. Mordowano go na ulicach, mordowano go w świątyniach Pańskich, które zbezczeszczono najwyuzdańszemi gwałtami. Pomimo mordu, rabunku i wszelkiego rodzaju gwałtów, Car niezdołał złamać ducha narodu polskiego, ani wywołać zbrojnego z jego strony oporu. Cała więc potęga materyjalna Cara okazała się bezwładną w obec potęgi moralnej narodu polskiego, który pod najsroższym uciskiem nieugięty, nieprzestał się domagać głośno o przywrócenie praw mu przynależnych. Ponieważ przez dwa lata mordy i wszelkiego rodzaju bezprawia

*) Pierwsze mordy rozpoczęły się w dniu 25 Lutego 1861 roku z powodu procesyi.

na narodzie bezbronnym okazały się bezskutecznemi, Car z początkiem roku 1863 dla złamania ducha narodu polskiego postanowił zabraniem wszystkiej młodzieży polskiej, wywiezieniem w głąb Moskwy i wcieleniem jej do wojsk swoich odjąć narodowi polskiemu jego najżywotniejszą siłę, a zarazem tym gwałtem nowego rodzaju zmusić naród do czynnego oporu, aby mieć pozór tępienia już nie bezbronnych i modlących się, jak dotąd, ale stawiających mu zbrojny opór buntowników. W drugiej więc połowie Stycznia 1863 pewnej nocy w Warszawie obsaczono wszystkie domy wojskiem i porwano z nich gwałtem w śnie głębokim pogrążoną młodzież. I ten gwałt bezprzykładny znieśli z rezygnacyją mieszkańcy stolicy polskiej. Ale Car łącząc srogość z obłudą, dla oszukania opinii publicznej w Europie, w dziennikach swoich urzędowych i w zagranicznych na żołdzie jego będących rozkazał ogłosić, iż pobór do wojska młodzieży polskiej przepisami naznaczony, odbył się bez żadnego ze strony powołanych oporu. I że nadspodziewanie zadowolnioną okazała się młodzież polska z wcielenia jej do szeregów wojska moskiewskiego tej szkoły wzorowego i cnót rycerskich. Ogłoszeniem tem Car dopiął celu. Bezczelny ten fałsz wyczerpnął cierpliwość narodu polskiego. Z rezygnacyją nie praktykowaną dotąd w dziejach świata, naród polski znosił gwałty, rabunki, mordy, ale niemógł znieść szyderstwa rządu barbarzyńskiego, zadającego mu cios najdotkliwszy przez to naigrawanie się w sposób tak obraźliwy z najświętszych uczuć swojej ofiary. Dla zadania fałszu ogłoszeniu carskiemu, ubliżającemu w sposób tak nikczemny uczuciu godności narodowej, dla przeszkodzenia zaborowi gwałtownemu wszystkiej młodzieży swojej, naród polski przywiedziony do ostateczności, acz bezbronny, nie wahał się stanąć do śmiertelnej walki z wrogiem przeważnym, przenosząc śmierć nad shańbienie. Ludy Europy przypatrywały się ze zgrozą temu dwuletniemu pasowaniu się narodu polskiego z potęgą caratu. Temu znęcaniu się mongolskiej dziczy nad narodem chrześciańskim, który przez tyle wieków zasłaniał piersiami swemi Europę, od najazdów pogaństwa. Rosło współczucie i uwielbienie dla

narodu, który w obronie praw swoich dał tyle dowodów najwznioślejszego poświęcenia, a zarazem i umiarkowania. Wzmogło się ono, gdy naród polski wyczerpnąwszy wszystkie środki moralnego oporu, zagrożony hańbą i zagładą, chwycił za broń. Ale tego współczucia ludów nie podzielały rządy wspólnością interesu związane z caratem. To też, gdy na wieść o powstaniu polskiem podniesiono sprawę Polski w Izbach francuzkich, minister Billault nie wahał z cyniczną bezczelnością w imieniu Napoleona III, owego opiekuna uciśnionych narodowości oświadczyć, iż Polacy powinni wyrzeć się marzeń i zdać się na łaskę wspaniałomyślnego Cesarza wszech Rosyi. Bo w oczach monarchów nie Car pławiący się we łzach i krwi ujarzmionego narodu, ale naród ten poważający się stawiać opor nadużyciom władzy monarszej, był winowajcą zasługującym na najsurowsze skarcenie, którego mógł uniknąć jedynie, korząc się i błagając o miłosierdzie Cara, pana swojego, mającego prawa poddanych karać lub im przebaczać. Rady tej danej przez Ludwika Napoleona nie usłuchali Polacy, a walka śmiertelna, którą, acz pozbawieni wszelkich środków obrony, rozpoczęli z najazdem moskiewskim, zajęła mocno wszystkie ludy w Europie. Gorące ich współczucie dla narodu polskiego wzmagało się w miarę wywołanego oburzenia barbarzyńskiem postępowaniem Moskali, którzy dobijaniem rannych, mordowaniem bezbronnych mieszkańców miast i wsi, rabunkiem i wszelkiego rodzaju okrucieństwami obudzali powszechną zgrozę. Wzmagająca się chęć w ludach europejskich niesienia pomocy narodowi polskiemu, zaczęła niepokoić monarchów. Stawienie jej oporu bezwarunkowego mogło ją jeszcze podwyższyć i w czyn zamienić. A że interes monarchów wymagał, aby nie dopuścić samoistnego działania ludów, a tem samem i nie dać im się wyzwolić z pod zawisłości, w jakiej dotąd zostają, przeto pozorna polityka nakazywała wzięciem przez rządy współudziału w tych chęciach ludów, kierunek takowych pochwycić, aby mogące wyniknąć szkodliwe z nich skutki tak dla wszechwładzy carskiej, jak i dla władz innych monarchów z łatwością udaremnić.

W tem też celu najzręczniejszy w oszukiwaniu ludów, a głównie kierujący polityką wszystkich monarchów Cesarz Francuzów, za porozumieniem się z Carem i z innemi rządami nagle z zimnego doradzcy zalecającego bezwarunkową Polakom uległość, przemienił się w ich gorliwego obrońcę. Upozorowanie tego nagłego zwrotu ułatwił mu rząd pruski zawarciem w samą porę na dniu 8 Lutego 1863 konwencyi z rządem moskiewskim w celu stłumienia wybuchłego powstania w Polsce. Kwestyja polska przed chwilą nie mająca żadnego znaczenia dla dyplomacyi francuzkiej, w skutku konwencyi moskiewsko-pruskiej stała się naraz nadzwyczaj ważną. Stała się kwestyją europejską. A dla tego właśnie, że stała się kwestyją europejską, nie mogła być według zdania obłudnego dyplomacyi francuzkiej zadaniem jednego mocarstwa, lecz wszystkich razem. Podniesieniem kwestyi polskiej do znaczenia kwestyi europejskiej udało sie znów Ludwikowi Napoleonowi obałamucić opinią publiczną i wywieść ją, wyrażając się po prostu, w pole. Ogółowi niepodejrzywającemu przewrotności rządów w ogóle, a w szczególności rządu Ludwika Napoleona, a tem samem przywiązującemu wiarę do jego orzeczeń, nazwanie kwestyi polskiej kwestyją europejską, zdawało się czemś tak ważnem, tak zapewniającem narodowi polskiemu zadosyć uczynienie jego słusznym żądaniom, iż zadowolniony tą w wyobraźni jego udowodnioną gotowością rządów do niesienia pomocy uciśnionemu narodowi, zaspokoił się, nie wątpiąc, iż skoro Ludwik Napoleon, ów opiekun mniemany uciśnionych narodowości, kwestyi polskiej dał miano kwestyi europejskiej, to sprawa Polski w sposób jak najodpowiedniejszy żądaniom sprawiedliwym narodu polskiego i życzeniom powszechności europejskiej załatwioną zostanie.

Rządom badającym naturę ludzką i korzystającym zręcznie z wszelkiej jej ułomności, szło przedewszystkiem o uspokojenie tego gorącego współczucia objawiającego się w ludach dla sprawy polskiej i zyskania przez to czasu. Pewne one były, iż jeżeli w pierwszych chwilach rozbudzonego zapału w ludach dla sprawy polskiej, uda im się powstrzymać

je od czynu i sprawę polską na drogę dyplomatyczną wprowadzić, zyskają one tyle czasu, iż w ciągu onego powstaną zajęcia i wydarzenia, które uwagę ludów od sprawy polskiej odwrócą i zapał dla niej ostudzą. Sprawa ta skutkiem długiego i bezowocnego jej traktowania na drodze dyplomatycznej spowszednieje, a Car wśród przeciągających się rokowań będzie miał zupełną swobodę użycia całej swojej potęgi do zgniecenia powstania, a nawet i wytępienia buntowniczego narodu, który niespożytą dotąd swoją potęgą moralną i ponawiającemi się usiłowaniami do wyswobodzenia się zakłócał spokojność wszystkich rządów. Według więc ułożonego planu odpowiednio do powyższego wyrachowania, a mającego na celu złudzenie ludów, a zostawienie na pastwę Carowi Polski, Ludwik Napoleon i zawezwane przez niego rządy angielski i austryjacki, każdy z osobna w pierwszych dniach Marca 1863 przedstawili Carowi w treści najoględniejszej, iż bieg wypadków w Polsce niepokojąc Europę, wymaga załatwienia onych. Nie szło albowiem rządom podającym noty o podanie ręki pomocnej narodowi polskiemu, o położenie tamy barbarzeństwu moskiewskiemu hańbiącemu ludzkość, ale jedynie o obałamucenie opinii publicznej oburzonej gwałtami dokonywanemi przez rząd carski w Polsce, przez pokazanie jej, że rządy zajęły się sprawą polską. A że sprawa polska uznaną została za sprawę europejską, to też za danem hasłem przez trzech przywódzców tej komedyi dyplomatycznej, aby jej w oczach ogółu większą wartość nadać, wszystkie rządy w notach swych dla Cara największe uszanowanie wyrażających oświadczyły, iż podzielają sposób zapatrywania się w sprawie polskiej rządów francuzkiego, angielskiego i austryjackiego. To jest, iż uważają zajścia w Polsce jako niepokojące ich, z powodu, iż w krajach im podległych wzniecają wzburzenie umysłów, proszą więc Cara tak samo, jak pierwsze trzy mocarstwa, aby zajścia te usunął. Czyli w znaczeniu dyplomatycznem proszą go, aby powstanie ich niepokojące starał się zgnieść jak najprędzej. Rokowania nic nieznaczące i wymiany not dyplomatycznych z Carem ciągnęły się siedem miesięcy. Bo noty dyplomatyczne, jak

w chorobach zapalnych okłady lodowe, miały jedynie na celu ostudzenie zapału wzburzonej opinii publicznej w Europie barbarzeństwem rządu moskiewskiego. Gdy cel ten osiągniętym został i gdy rząd austryjacki pomimo dyplomatycznej wspólności z rządami zachodniemi w ich pozornem ujmowaniu się za Polską, w rzeczywistości zaś z ich wiedzą dopomagał wszelkiemi sposobami Carowi łącznie z rządem pruskim do zgniecenia powstania polskiego, wówczas Car zrywając już niepotrzebne dla niego i dla dworów pisanie not, raczył oświadczyć tymże w nocie z dnia 7 Września 1863, wystosowanej jako odpowiedź na notę austryjacką z dnia 12 Sierpnia, iż w czynnościach swoich zależy tylko od Boga i sumienia swego, przeto w dopełnianiu obowiązków względem ludów władzy jego podległych i z wykonania swych praw monarszych nie ma żadnego powodu tłomaczenia się Europie. Minister spraw zagranicznych francuzki Drouin de L'Huys w depeszy przesłanej (22 Września 1863) margrabiemu Cavore, sprawującemu interesa Francyi w Londynie, donosząc o tej odpowiedzi carskiej, ograniczył się na wyrażeniu ubolewania raz, iż w skutku niej znikła wszelaka nadzieja nakłonienia Moskwy do porozumienia z mocarstwami starającemi się wynaleść najlepsze środki do uspokojenia Polski, a powtóre, iż dwory (ujmujące się niby za Polską) nie mogły się zgodzić między sobą, co wypadnie im zrobić, gdy Moskwa w końcu zaprzeczy im prawa mięszania się do jej zatargów z Polską. Jezuickie to narzekanie nad wypadkiem, który z porozumienia się wzajemnego działających rządów w tej sprawie wynikał, zakończył minister francuzki uwagą: „iż co się nas tyczy, (to jest rządu francuzkiego) nie mając na względzie ani zajęcia szczególnego, ani też własnego interesu, nie zmieniliśmy opinii o charakterze europejskim kwestyi polskiej i prawach jakie nam dają interes ogólny i traktaty. Żałujemy, że trzy mocarstwa, Anglia, Austryja i Francyja niezdołały postępowaniu swojemu nadać pożądanej skuteczności, lecz nie my stali na zawadzie, aby ich zdaniu zapewnić nieprzepartą powagę postanowienia zbiorowego.“ Ustęp ostatni tej depeszy, która miała figurować na

stole Izb francuzkich, miał na celu zwalenie niepowodzenia dyplomatycznego i wydanie Polski na zagładę, na dwa inne mocarstwa, i miał służyć jako dowód szczerych chęci rządu francuzkiego dla sprawy polskiej. Tymczasem nie z braku zgody pomiędzy monarchami, jak obłudnie w swej nocie wyrażał się minister francuzki, ale owszem w skutku ścisłej zgodności interesów wszystkich rządów, sprawa polska musiała być poświęconą na łup Carowi, bo jej tryjumf byłby stanowczem obaleniem despotyzmu w Europie, którego właśnie utrzymanie jest głównem zadaniem polityki monarszej.

Pomimo odpowiedzi danej (7 Września 1863) przez rząd moskiewski trzem dworom, stanowczo zaprzeczającej im prawa mięszania się do spraw wewnętrznych Moskwy, za jaką spodobało się uważać gabinetowi petersburgskiemu walkę jego z narodem polskim; dwory te dla utrzymania w obłędzie opinii publicznej, nie zaniechały jeszcze pozornych rokowań między sobą co do kroków przedsięwziąść się mających przeciw Moskwie w obronie sprawy polskiej. Komedyja ta dyplomatyczna zakończoną została nareszcie notą gabinetu Londyńskiego (20 Października 1863) do rządu moskiewskiego, godnie odpowiadającą całej tej farsie skierowanej do wyprowadzenia w pole opinii publicznej, a do odjęcia właśnie wszelkiej możliwej pomocy narodowi polskiemu. Gabinet Londyński wyraziwszy w owej nocie, „iż nie widzi potrzeby przedłużania dłużej korespondencyi względem Polski, na to jedynie, aby nad nią dyskutować, wyraził zarazem zadowolnienie swoje z danego mu zapewnienia, iż Car nie przestaje być ożywionym najlepszemi chęciami dla narodu polskiego, a przyjaznemi dla wszystkich mocarstw zagranicznych.“ Rząd angielski w nocie tej uznał zarazem, iż stosunki Moskwy z mocarstwami zachodniemi są zgodne z prawem publicznem. Lecz Car ma zobowiązania specyjalne względem Polski, przeto rząd Jego Królewskiej Mości wykazał w nocie swej z 11 Sierpnia i w poprzednich, że odnośnie do tej kwestyi szczególnej prawa Polski są objęte tym samym dokumentem, który Cara uczynił królem polskim. W tym samym czasie na radzie ministrów w Wiedniu pod przewodnictwem Cesarza

austryjackiego zebranej, postanowiono nieprzyłączyć się do noty powyższej gabinetu Londyńskiego. Bo z jednej strony rząd cesarski uważa potrzebę skuteczniejszego przedstawienia, a powtóre, iż minister angielski bez czekania na stanowcze w tym względzie postanowienie rządu austryjackiego, notę swoją przesłał do Petersburga. Wszelako Austryja trwa w zamiarze wzmocnienia zgody i porozumienia pomiędzy trzema mocarstwami i niechce łączyć się z Moskwą nawet zachowaniem neutralności, którąby mogła być uważaną jako sympatyczną dla niej. Nic nie może więcej dowodzić bezczelności i obłudy postępowania rządów, jak nota powyżej wyszczególniona gabinetu Londyńskiego i postanowienia zapadłe na radzie ministeryjalnej w Wiedniu. Gabinet Londyński w obec mordów, pożogów, pędzenia całemi masami ludności polskiej bez różnicy stanu, wieku i płci na Sybir, w obec zamienienia przez Moskwę jednych prowincyi polskich w pustynią, drugich w cmętarz, nie waha się z cynizmem upadlającym zadawać fałszu faktom niezaprzeczonym i w obec Europy oświadczać, iż z zadowolnieniem polega na zapewnieniu Cara o jego dobrych chęciach dla narodu polskiego. Gabinet zaś Wiedeński, który gorliwość usłużną dla Cara w tłumieniu powstania polskiego posunął do zapoznania własnej samodzielności, bo organa rządu swojego w prowincyjach austryjackich podporządkował pod rozkazy carskich urzędników cywilnych i wojskowych i na ich skinienie prześladował, więził i karał własnych swoich poddanych w przypuszczeniu, iż sprzyjają sprawie polskiej; gabinet ten śmiał w obec faktów udowodniających jego najściślejsze z Moskwą wspólnictwo w gnębieniu narodu polskiego głosić przed Europą, iż stara się tak zachowywać, aby nietylko nie mieć nic wspólnego z Moskwą, ale aby nie być posądzonym o współczucie dla niej. Postępowanie to obłudne rządów jest dowodem potęgi opinii publicznej, bo rządy nie śmiejąc już stawić jej wprost oporu pozornem zastósowywaniem się do jej objawów i ogłaszaniem zdań wprost przeciwnych swoim czynom, starają się omamić, aby na szkodę wolności wymierzone zamiary tem łatwiej doprowadzić do skutku. Całe działanie dyploma-

tyczne w sprawie polskiej, przebieg i skutki onego wykazują to jak najjaśniej. Współczucie i zapał, jakie sprawa polska obudziła w ludach Europy, które instynktowo w wyzwoleniu Polski odgadywały i swoje wyswobodzenie, przeraziły rządy. Zbyt niebezpiecznem jednak było stawiać jawny opór prądowi opinii publicznej, rządy więc postanowiły, dogadzając pozornie tak silnie na korzyść Polski objawiającej się opinii, przybrać rolę obrońców narodowości polskiej. Rola ta posłużyła im do oszukania ogółu i do zyskania czasu potrzebnego Carowi do gnębienia narodu polskiego, a tem samem i do ocalenia despotyzmu czyli interesów dynastycznych od klęski, jaką im wyswobodzenie się narodu polskiego w ich przekonaniu groziło. Następstwem więc rokowań dyplomatycznych musiało być zgnębienie narodu polskiego, bo jego wyswobodzenie było równie przeciwnem interesowi Cara, jak i interesowi solidarnie z nim związanych wszystkich rządów, czyli dynastyi europejskich. Ale pomimo wszechwładzy, jaką dotąd dzierży monarchizm, zmuszonym on jest jednak rachować się z opinią publiczną, a najwięcej względu ma na nią Cesarz Francuzów, który ją lekceważyć nie może, raz ze względu na naród, który ujarzmił, a powtóre, że na zjednadnaniu sobie opinii, a raczej na zręcznem onej wyzyskiwaniu zasadza się cały urok jego popularności i możność utrzymania w więzach Francuzów, a tem samem i wszystkich ludów Europy. Czuł więc Ludwik Napoleon, iż poprzestanie na tem zimnem zakończeniu, do jakiego doprowadziła sprawę polską dyplomacyja, jemu poprzestać nie wolno bez podkopania zupełnego tej opinii obrońcy narodowości uciśnionych, która mu dotąd tak dobrze służy do oszukania ludów na korzyść rządów, z któremi łączy wspólność interesów. Czuł on potrzebę konieczną zatarcia nader przykrego wrażenia, jakie sprawiła ta bezwładność rządów zachodnich, a mianowicie francuzkiego, w obec tej buty, z jaką się barbarzeństwo moskiewskie rozpiera w Europie. Wypadek albowiem rokowań dyplomatycznych z Carem zawiązanych w sprawie polskiej, będący pod względem interesów dynastycznych rzeczywistym tryumfem dla monarchizmu, zdawał się

ogółowi nieprzypuszczającemu ścisłego porozumienia się wszystkich rządów z Carem, klęską upokarzającą rządy traktujące z nim, a mianowicie rząd francuzki. Konieczność więc znaglała Cesarza Francuzów, wrażenie to niepodchlebne a raczej szkodliwe dla uroku jego popularności i potęgi usunąć. Podniesienie myśli, którąby wzniosłością swoją zachwyciła ogół, i im mniej spodziewana, tem większy wpływ na niego wywarła, zdawało się Cesarzowi Francuzów najwłaściwszym do tego środkiem. Jak wiadomo, nikt nie jest od niego zręczniejszym w wygłaszaniu zasad i zdań stósownie do okoliczności najwięcej odpowiadających uczuciom i interesom ludów, które mu służą do ich obałamucenia, lecz bynajmniej nie zobowiązują go do ich praktycznego zastosowania na korzyść ludów, owszem przeciwnie zyskana czczemi frazesami popularność, ułatwia mu zmowę jego z innemi rządami na uwiecznienie niewoli ludów. Najstósowniejszą chwilę do wywystąpienia z temi myślami wzniosłemi, które wygłaszać zwykł Cesarz Francuzów, dla tego właśnie, aby ich nigdy nie wykonać, lub wykonanie ich przynajmniej jak najdłużej odwlec, nastręczyło mu otwarcie Izb francuzkich 5 Listopada 1863 przypadające. W mowie więc przy zagajeniu Ciała prawodawczego dotykając spraw zewnętrznych rzekł: „Spra„wa Polski wymaga obszerniejszego wykładu. Gdy wybu„chło powstanie polskie, rządy moskiewski i francuzki były „w najlepszych stosunkach; od czasu zawarcia pokoju wielkie „kwestyje europejskie znajdowały ich zgodnemi i nie waham „się oświadczyć, że jak w czasie wojny włoskiej, tak w cza„sie aneksyi Niży i Sabaudyi Cesarz Aleksander wspierał „mnie najszczerzej i najserdeczniej. To dobre porozumienie „zobowiązywało do względności i musiałem mieć przekonanie, „jak popularną jest kwestya polska we Francyi, kiedym się „nie wahał narazić jedno z pierwszych przymierzy w Euro„pie i podnieść głos na korzyść narodu buntowniczego w oczach „Rosyi, lecz w naszych dziedzica praw zapisanych w dzie„jach i traktatach. Wszelako kwestyja ta dotykając najwa„żniejszych interesów europejskich, nie mogła być samoistnie „podjętą przez Francyją. Obraza czci naszej, lub zagrożenie

„granicom naszym, wkłada na nas jedynie obowiązek działa-
„nia bez poprzedniego porozumienia się. Wypadło więc ko-
„niecznie tak, jak w czasie wydarzeń na Wschodzie i w Sy-
„ryi, abym się porozumiał z mocarstwami mającemi równe
„z nami powody i prawa do objawienia swego zdania. Po-
„wstanie polskie, któremu długość jego trwania nadawała ce-
„chę narodową, obudziło wszędzie współczucie, a celem dy-
„plomacyi było zjednać tej sprawie jak można największą
„ilość uznań, aby na Rosyją wpłynąć całą wagą opinii Eu-
„ropy. To współdziałanie życzeń prawie jednozgodne, zda-
„wało nam się być środkiem najwłaściwszym do wpłynienia
„na gabinet petersburgski. Na nieszczęście rady nasze bez-
„stronne wytłomaczono jako nacisk, a kroki Anglii, Austryi
„i Francyi, zamiast powstrzymać walkę, zaostrzyły ją tylko.
„Z obydwóch stron popełniają się nadużycia, nad któremi
„w imieniu ludzkości należy zarówno ubolewać.

„Cóż nam pozostaje do zrobienia? przywiedzeniż jesteśmy
„do jedynej alternatywy walczyć lub milczeć? Nie! Nie-
„chwytając za oręż, równie jak i nie milcząc, jeden nam po-
„zostaje środek, a ten jest, poddać kwestyją polską Trybuna-
„łowi europejskiemu. Rosyja już to oświadczyła, że nie bę-
„dzie się czuła obrażoną w swej godności przez konferencyje,
„na którychby rozbierane były wszystkie kwestyje poruszа-
„jące Europę. Weźmy do wiadomości to oświadczenie. Niech
„nam ono posłuży do usunięcia zarodów niezgody grożącej
„wybuchem na wszystkich punktach i niech z samego niepo-
„koju Europy, nurtowanej przez tyle żywiołów rozkładu, po-
„wstanie era nowa porządku i uspokojenia.

„Nienadeszłaż chwila odbudowania na nowych podsta-
„wach gmachu podkopanego przez czas i niszczonego czę-
„sto przez rewolucyje? Nie jestże naglącem, uznać przez
„nowe zobowiązania, co się nieodwołalnie dopełniło i dopełnić
„za wspólną zgodą, czego wymaga pokój świata?

„Traktaty 1815 r. przestały istnieć. Potęga rzeczy oba-
„liła je, lub dąży do obalenia ich wszędzie. Zniweczonemi
„one zostały w Grecyi, w Belgii, we Francyi, we Włoszech,
„nad Dunajem. Niemcy niepokoją się, aby je zmienić, An-

„glia zmodyfikowała je wspaniale przez odstąpienie wysp Joń-
„skich, Moskwa depce je w Warszawie. Wśród tego targa-
„nia kolejnego zasadniczego Europy, namiętności gorące pod-
„niecają się, i na południe, równie jak i na północy, potężne
„interesa wymagają rozwiązania.

„Cóż może być więcej prawowitem i więcej rozsądnem,
„jak wezwanie mocarstw europejskich na kongres, na któ-
„rymby miłość własna i sprzeciwieństwa znikły w obec naj-
„wyższego rozjemstwa. Cóż może być zgodniejszem z wy-
„obrażeniami epoki, z życzeniami wielkiej liczby, jak odwoła-
„nie się do sumienia, do rozumu mężów stanu z wszystkich
„krajów i wypowiedzenie im:

„Przesądy i zawiści, które nas różnią, nie trwają że już
„zbyt długo? Współzawodnictwo zawistne wielkich mo-
„carstw przeszkadzaćże będzie bezprzestannie postępowi cy-
„wilizacyi?

„Będziemyż podtrzymywać zawsze wzajemne niedowie-
„wierzania przez uzbrojenia przesadne? Zasoby najszaco-
„wniejsze mają się nieskończenie wyczerpywać na próżną
„wystawność sił naszych? Zachowywaćże będziemy wiecznie
„ten stan, który ani nie jest pokojem z jego bezpieczeństwem,
„ani wojną z jej spodziewanemi korzyściami?

„Nie nadawajmyż dłużej ważności sztucznej duchowi bu-
„rzącemu stronnictw skrajnych, stawiąc w skutku błędnej ra-
„chuby opór słusznym żądaniom ludów. Miejmy odwagę za-
„stąpić stan chorobliwy i niepewny stanem gruntownym i wła-
„ściwym, chociażby z poniesieniem ofiar.

„Zgromadźmy się bez systemu powziętego z góry, bez
„dumy wyłącznej, ożywieni jedyną myślą ustanowienia po-
„rządku rzeczy, ugruntowanego odtąd na interesie dobrze po-
„jętym monarchów i ludów.

„To wezwanie, chcę temu wierzyć, znajdzie u wszystkich
„posłuch. Odmowa nastręczałaby przypuszczenie tajnych za-
„miarów, które się lękają jawności, lecz chociaż by ten wnio-
„sek nie znalazł jednozgodnego uznania, będzie miał ogromną
„ważność, bo wskazał Europie, w czem jest niebezpieczeństwo,
„a w czem zbawienie.

„Dwie drogi stoją otworem: jedna wiedzie do postępu „przez pojednanie i pokój, druga prędzej czy później, wie„dzie fatalnie do wojny przez uporczywość w podtrzymywa„niu przeszłości, która się rozpada.

„Obecnie znane jest Wam Panowie wezwanie, które za„mierzam uczynić do Europy. Potwierdzone przez Was, u„święcone przyzwoleniem publicznem, nie może niebyć wysłu„chanem, ponieważ przemawiam w imieniu Francyi.“

Ważność mowy Cesarza Francuzów podniesiona do olbrzymiej doniosłości nietylko przez prasę francuzką, ale i przez wszystkie dzienniki stałego lądu Europy, wywarła wpływ zamierzony przez jej twórcę. Nie na monarchów, bo tego wspólnością interesu z niemi złączony i w ścisłem z nimi zostając porozumieniu Cesarz Francuzów, nie miał na myśli; wywarła ona wpływ na opinią publiczną w Europie, którą Cesarz Francuzów zamierzył wzniosłością teoryi z wysokości tronu niespodziewanie wypowiedzianych porwać, olśnić, odurzyć i wmówić w nią przekonanie, iż on wraz z innymi monarchami pragnie wyzwolić ludzkość z stanu poniżenia i niedoli, do jakiego właśnie w tej chwili doszła. To omamienie powszechności sprawione mową Cesarza Francuzów, starały się jak najgorliwiej utwierdzać dzienniki, unosząc się nad wzniosłością pomysłów koronowanego krasomówcy. Wywodząc z mowy tej przypuszczenia rokujące najzbawienniejsze dla ludów następstwa, których konieczność tak po mistrzowsku wytknął władzca Francyi zapewne nie w innym celu, jak tylko, aby je w rzeczywistość zamienić, przyczyniali się dziennikarze niepomału do podniesienia popularności Cesarza Francuzów i do zatarcia przykrych wrażeń obudzonych smutną rzeczywistością. Dla ludzi bezstronnie i z zimną rozwagą zapatrujących się na bieg wypadków, Cesarz Francuzów w skutku zakończenia sprawy polskiej okropnego dla Polaków, a haniebnego dla rządu francuzkiego, przyparty, że się tak wyrazimy, do muru, użył tej mowy jako zręcznego manewru, za pomocą którego nietylko wykręcił się z przykrego i upokarzającego położenia, zagrażającego mu zupełną utratą popularności, ale tę popularność tak mu potrzebną do wyzy-

skiwania łatwowiernych ludów, wyrzeczeniem tych zdań wprawdzie wzniosłych, lecz tak jego, jak i monarchów do niczego niezobowiązujących, na nowo przynajmniej na czas jakiś pozyskał. Żyć z dnia na dzień i przemocą lub oszustwem utrzymywać się na stanowisku zajmowanem ze szkodą ludzkości, jest cechą, którą się głównie odznacza działanie mężów kierujących obecnie losami narodów. Mowa Cesarza Francuzów jest tego najoczywistszym dowodem. I zastanowiwszy się nad nią, łatwo jest przekonać się, iż głównym jej celem było oszukanie opinii publicznej jedynie dla zyskania czasu, a czasu nieograniczonego, bo potrzebę trybunału europejskiego ogólnie wytknąwszy w mowie swej Cesarz Francuzów, pominął zręcznie naznaczenie terminu do jego zebrania. Ponieważ mowa ta na razie ogromne sprawiła wrażenie, nie od rzeczy więc będzie zastanowić się, co było w niej rzeczywistem, a co złudzeniem. Rzeczywistem było w tej mowie tylko miłe wspomnienie o ścisłych stosunkach wiążących przed chwilą Cesarza Francuzów z Moskwą, uznanie otrzymanych dowodów najszczerszej przyjaźni od Cara, oraz usprawiedliwienie się Cesarza Francuzów przed Carem wyznaniem jawnem, iż jedynie olbrzymie współczucie narodu francuzkiego dla sprawy polskiej zmusiło go do podniesienia głosu w tej sprawie przeciwko swemu sprzymierzeńcy, dla którego miał obowiązki wdzięczności. Usprawiedliwienie acz szczere, lecz zbyteczne, bo Car sam był przekonanym, iż gdyby nie zbyt silny nacisk opinii ludu francuzkiego, Cesarz Francuzów byłby obojętnym świadkiem wytępienia całego narodu polskiego. Wiedział także i był przekonanym, iż to poruszenie kwestyi polskiej na drodze dyplomatyczej przez Cesarza Francuzów, uczynił tenże jedynie dla pochwycenia kierunku opinii publicznej i powstrzymania jej od czynu, aby odpowiednio do interesów dynastycznych zyskać czas potrzebny do ułatwienia Carowi możności zgnębienia buntowniczego narodu, którego wymagania były nadwerężeniem zbrodniczem praw monarszych według pojęć dynastycznych. Następne ustępy tej mowy pomimo teorycznej ich ważności były fikcyją wyrachowaną na efekt, i mąż tak

praktyczny jak Cesarz Francuzów wygłaszając je, musiał się w duchu śmiać z dobroduszności tych, którzy przywięzywali wiarę do możliwości praktycznego wykonania przez rządy obecne zapowiedzianego przeobrażenia Europy pod względem moralnem i materyalnem. Ale po haniebnym zostawieniu narodu polskiego na pastwę dziczy moskiewskiej, nie mógł Cesarz Francuzów bez zniesławienia się w oczach własnego narodu zamilknąć, lub poprzestać na powiedzeniu: stało się, nie nasza w tem wina. On musiał odezwać się do narodu francuzkiego w ten sposób, aby mu dał poznać, iż sprawy polskiej nie odstąpił, a jednak baczyć na to, aby w odezwaniu się tym do żadnego kroku stanowczego, któryby rzeczywistą pomoc narodowi polskiemu przyniósł, a wszechwładzę Cara na najmniejszy uszczerbek mógł narazić, nie zobowiązać się. Po mistrzowsku mu się też udało wywikłać z drażliwego położenia, objawieniem pomysłu poddania nietylko kwestyi polskiej, ale i wszystkich innych pod rozstrzygnięcie trybunału europejskiego. Wzniosłą bo też była myśl ta; Moskwa nawet według oświadczenia Cesarza Francuzów, nie poczytałaby sobie za ujmę, ukorzyć się przed powagą Trybunału europejskiego.

Zaproponowanie Trybunału Europejskiego przez Cesarza Francuzów, i objawione dla tegoż Trybunału uszanowanie przez Cara, z jednego pochodziły źródła. To jest: z przekonania tak Cara, jak i Ludwika Napoleona, iż myśl poddania wszystkich kwestyj niepokojących ludy Trybunałowi Europejskiemu, jest piękną, zdolną zachwycić na razie umysły, ale tylko jest piękną utopią, w obecnym stanie, przy sprzeczności interesów dynastycznych z interesem ludów, niepodobną do urzeczywistnienia. Cesarzowi Francuzów, wygłaszającemu owe zdania, nie szło też zupełnie o wymierzenie sprawiedliwości narodowi polskiemu, ale o zrzucenie z siebie hańby wspólnictwa w mordowaniu narodu polskiego. Zaproponowanie oddania tej sprawy pod decyzyą Trybunału europejskiego, uwalniała go od wszelkiej odpowiedzialności, z powodu przedsiębranych poprzednio w tej sprawie nieudolnych a więcej dwuznacznych rokowań dyplomatycznych.

Podobnie przyznanie w jak opłakanym stanie są obecne stosunki w Europie, miało na celu, tą szczerością wyznania, oczyszczenie się w oczach opinii publicznej i zjednanie sobie jej zaufania. Boć kto widzi złe, i z taką otwartością w obec świata o potrzebie usunięcia go rozprawia, a zwłaszcza gdy mówiący jest władzcą potężnego narodu, jest wszelka nadzieja, iż do usunięcia go ochotną przyłoży rękę. — Lecz między słowem a czynem niezmierna przestrzeń się mieści, zwłaszcza gdy słowo to wychodzi z ust człowieka, którego czyny były zawsze zaprzeczeniem zasad przez niego objawianych. Dla tego skreślenie stosunków europejskich i środków do poprawienia ich, objawionych w mowie Cesarza Francuzów, odznaczało się właściwą mu obłudą, bo przystrajało w pozory prawdy najfałszywsze twierdzenia, jedynie w celu obałamucenia opinii publicznej i uspokojenia jej, przez wzbudzenie ufności w to, do czego nietylko sam żadnej nie przywięzywał wiary, ale czemu by sam najmocniej był przeciwnym, gdyby widział najmniejsze podobieństwo ziszczenia się zaproponowanego przez siebie środka. Odwołanie się sielankowe Cesarza Francuzów do sumienia, do rozumu mężów stanu, mogłoż być szczerem? — Nie byłoż raczej dowodem jego wytrawionej bezczelności, do której go ośmielała dotychczasowe powodzenie? Ludwik Napoleon odwołujący się do sumienia mężów stanu, to ironia do wysokiego posunięta stopnia. Bo czyny jego bezustannie dowodziły, iż polityka tegoczesnych mężów stanu z sumieniem w parze iść nie może. Wszak krzywoprzysięstwo i mórd współobywateli służyły mu za stopnie do wstąpienia na tron. — Ileż znów obłudy mieściło się w przypisywaniu współzawodnictwa wielkich mocarstw, wstrzymywanie postępu cywilizacyi, lub niedowierzaniu ich wzajemnemu utrzymywanie owej masy wojsk. Oklepane te frazesy wygłaszał Cesarz Francuzów nie dla tego, żeby do nich jakąkolwiek przywięzywał wiarę, ale że pragnął utwierdzić w opinii publicznej to fałszywe przekonanie, bo ono służyło do pokrycia rzeczywistych przyczyn opierania się postępowi, i utrzymywania masy wojsk. Jemu zaś samemu służyło za zręczną wymówkę, pozornie usprawiedliwiającą działanie jego

nieodpowiadające oczekiwaniu ludów, pokładających w niem zaufanie.

Wiadomem albowiem było dobrze Cesarzowi Francuzów, iż nie współzawodnictwo wielkich mocarstw tamowało rozwój wolności, a tym samem i postępu, ale przeciwnie ich zgoda, ich zupełna solidarność w gnębieniu swobód. Współzawodniczą rządy z sobą jedynie w środkach ku utrzymywaniu w niewoli ludów, a Ludwik Napoleon przez ujarzmienie Francuzów ułatwił im do tego sposobność, i jest zarazem ich mistrzem i przewodnikiem w sztuce oszukiwania ludów przez przystrajanie najbezwzględniejszego despotyzmu pozorem formuł liberalnych.

Nie wzajemne niedowierzanie rządów jednych względem drugich, jakto głosił Cesarz Francuzów, ale jedynie nieufność ich ku tak zwanym poddanym własnym, była przyczyną rzeczywistą, trzymania tej masy wojsk, trawiących bezpożytecznie zasoby ludów, i przywodząc je do nędzy. Monarchowie będąc w najściślejszej zgodzie i porozumieniu z sobą, co do zachowania się względem wspólnego wroga swojego, to jest wolności ludów, głoszeniem pozornej nieufności względem siebie, chcą tylko wytłomaczyć i usprawiedliwić te nadzwyczajne wydatki przedsiębrane na uzbrojenia, które mają jedynie na celu utrzymywanie w uległości własnych poddanych. Bo rzeczą jest niewątpliwą, że system praktykowany przez rządy na stałym lądzie Europy, a zwłaszcza w tak zwanych wielkich mocarstwach, jedynie siłą bagnetów utrzymuje się. Dla tego Cesarz Francuzów choć jest przekonanym, że system jego rządowy runąłby najpierwszy, gdyby go nie broniła potężna armia i nie mniej liczna biurokracya, prawił obłudnie w mowie swojej, dla zyskania popularności, o potrzebie rozbrojenia, bo wiedział bardzo dobrze, iż ci, od których obecnie uskutecznienie rozbrojenia zależy, w podobnym znajdując się położeniu jak on sam, mają z nim wspólny interes, aby to rozbrojenie nigdy do skutku nie przyszło. — Jak cała mowa Cesarza Francuzów tak i zakończenie jej było wyrachowane na chwilowy efekt, żadnych następstw mieć nie mogący. „Wezwanie, które zamierzam uczynić do

„Europy, potwierdzone przez was, uświęcone przyzwoleniem „publicznem nie może nie być wysłuchanem, ponieważ prze„mawiam w imieniu Francyi“. — Zapewne wielkąby wagę miało to wezwanie, gdyby wychodziło od władzcy Francyi wolnej, swobodnej, od władzcy, który jako przewodnik równie wolnego jak i potężnego narodu, przykładem i czynem popierałby swoje przemówienie. Ale wyszłe z ust despoty, który nie mniej od drugich, lecz tylko zręczniej uciskał własnych współziomków, nie mogło mieć skutku, jaki sobie olśniony pięknemi zdaniami ogół obiecywał; niepojmując zresztą właściwego tej całej mowy znaczenia, pojęli go tylko despoci. — Dla nich jasnym było, iż jak przez podniesienie sprawy polskiej do znaczenia kwestyi europejskiej, Cesarz Francuzów obałamuciwszy opinią publiczną, sprawę tę oddał w ręce dyplomacyi, aby zyskać czas potrzebny dla Cara do zgnębienia narodu polskiego; tak mową przy otwarciu Ciała prawodawczego francuzkiego odurzył pozorną wielkością pomysłów ogół, aby go uspokoić, podnieść swą zachwianą popularność, i zyskać znów czas do swobodnego porozumiewania się z rządami, w celu utrwalenia niewoli ludów. Kiedy ja obietnicą zwołania kongresu, mającego ziścić nadzieje wybujałej fantazyi marzycieli politycznych zabawiając ogół, zyskuję znów na czas jakiś jego zaufanie, korzystajmyż z tego i pracujmy z całą usilnością nad utwierdzeniem naszej przewagi, tak aby nawet najmniejszy objaw niechęci, burzącego się dotąd przeciw nam motłochu, nie był w przyszłości możliwym. A skoro ja we Francyi utrzymuję na wodzy zachcianki liberalizmu, to wam łatwo u siebie wytępić ducha opozycyi, pod jakąkolwiek formą poważyłby się on pojawić. — Ta była rzeczywista treść przemówienia Cesarza Francuzów, i tak się też zrozumiały rządy. — Lecz dla uprawdopodobnienia tego kuglarstwa politycznego, wygłoszonego przez Ludwika Napoleona, a tym samem dla podniesienia jego popularności, tak odpowiedniej interesom dynastycznem, rządy w porozumieniu z nim działające, udały przerażenie. — Cała dyplomacya została zaniepokojoną tym niby niespodziewanem, a tak nadzwyczajnem zapowiedzeniem. Prasa usłużna dla utwierdzenia

złudzenia opinii publicznej i wiary w wzniosłe zamiary Cesarza Francuzów, zapowiadała przekształcenie stosunków Europy, na korzyść ludów, tak uroczyście przez obrońcę uciśnionych narodowości zapowiedziane, jako nieodzowne, i w krótkim przeciągu czasu nastąpić mające, bądź to za pomocą kongresu, bądź też przez wojnę.

Tymczasem fakta stwierdziły, iż mowa Ludwika Napoleona pozornie zapowiadająca odrodzenie się Europy, była hasłem danem rządom przez niego, do korzystania z czasu i bezwzględnego zgniecenia ducha niepodległości, gdzie tenże wyraźniejby się objawił. Nastąpiły więc zjazdy monarchów, a raczej trzech despotów północy, upewnionych mową Cesarza Francuzów, ale nie na kongres, mający z bezstronną sprawiedliwością uwzględniać słuszne żądania uciśnionych ludów, lecz z jednej strony na przedsięwzięcie najbezwzględniejszych środków, ku zagładzie narodowości polskiej, z drugiej strony pod pozorem obrony narodowości niemieckiej, do zgniecenia ducha samodzielności, zaczynającego się objawiać w narodzie Niemieckim z powodu jego zatargów z Daniją. Gdy tak w skutku porozumienia się z Cesarzem Francuzów trzej despoci pełnomocni dopuszczali się w Polsce bezkarnie gwałtów, obrażających ludzkość i dążących do zagłady narodu polskiego — w Niemczech z podeptaniem praw wszelkich, narzucali swą samowolę, wówczas prasa, jedna sprzedajna, druga niezgłębiająca stanu właściwego rzeczy, prawiła o koalicyi przeciw Francyi. Jedna z złej woli, druga przez niewiadomość wprowadzała wieściami temi w błąd opinią publiczną, i pozorem jakiegoś prawdopodobieństwa koalicyi, i odosobnienia Cesarza Francuzów, usprawiedliwiała niecną jego bezczynność, pochodzącą jedynie z wspólności jego interesów z despotami. Jakby przy obecnych stosunkach w Europie, rzeczywista jaka istniała przed sześćdziesiąt laty koalicya przeciw Francyi dziś była możliwą. Do publicystów, występujących z twierdzeniami o koalicyi, można zastósować to, co powiedziano kiedyś o emigracyi francuzkiej, iż nie zapomniała i nic się nie nauczyła. Monarchizm lepiej znający swe położenie, już w r. 1830 widział niemożliwość koalicyi

przeciw Francyi, przy usposobieniu ludów, ani też marzył o niej, ale się starał czemprędzej porozumieć się w ówczas z nowym władzcą, i z nim znów przez lat osiemnaście pracował gorliwie nad ujarzmieniem ludów. Gdy tron Ludwika w roku 1848 runął, monarchizm zachwiany i zbezwładniony w całej Europie, szczęśliwym był, iż przywódzca Rzpltej francuzkiej, zdradzając sprawę ludów, ochronił go od stanowczej klęski.

Dziś Francya wzmocniona przez częściowe wyswobodzenie Włochów, stanowi pod względem jednolitości interesów i zasad masę sześćdziesiąt milionów ludności, najzamożniejszej, najwykształceńszej, a w części i najbitniejszej na stałym lądzie Europy. Mocarstwa północne rozrządzają co do liczby wprawdzie większą masą ludności, ale ludności różnorodnej, odpychającej się wzajemnie, i w znacznej części, pomimo przymusowej uległości, niecierpliwie znoszących jarzmo nienawistnych im rządów. Nadto ludy te ujarzmione właśnie nadzieję wyswobodzenia swego jedynie w pomocy Francyi upatrują. — Koalicya despotów przeciw niej zmusiłaby rząd francuzki do chwycenia za sztandar rewolucyjny i niesienia pomocy uciśnionym narodowościom, które wsparte zespoloną potęgą Francyi i Włoch, zdruzgotałyby raz na zawsze utrzymującą się dotąd przewagę despotyzmu. Przekonani też są monarchowie o klęsce nieuchronnej, na jakąby się narazili, gdyby chcieli odnawiać koalicyą, która przed pięćdziesięciu laty mogła się udać, dziś przy zmianie stosunków i wyobrażeń jest niemożliwą. Puszczanie o niej wieści jest tylko sztucznem manewrem dla omamienia opinii publicznej, i upozorowania powodu winowajczej bezczynności rządu francuzkiego. O koalicyi rządów północnych przeciwko rządowi francuzkiemu, tak jak ją dawniej pojmowano, mowy być teraz nie może; ale jest rzeczą niezaprzeczoną, iż koalicyj rządów wszystkich tak przeciw swobodom ludu francuzkiego, jak równie przeciw wolności innych ludów, zawiązana w r. 1815, istnieje dotąd nieprzerwanie. Poprzednie rządy francuzkie brały w niej udział, lecz byli tylko wykonawcami woli trzech północnych despotów, jako głównych przywódzców

tego sprzysiężenia się rządów przeciw ludom. Obecnie zmienił się stosunek. Przy rozbudzeniu się ducha wolności pomiędzy ludami na stałym lądzie Europy, znaczenie polityczne Francyi, jako kraju przewodniczącego na drodze postępu, wzrosło do olbrzymiej doniosłości, tak iż od jej rządu zawisło przedłużenie niewoli ludów, lub jej zniesienie. Stosunek ten aż nadto dobrze wiadomy monarchom, zniewolił ich przez dobrze pojęty interes własny, do uznania supremacyi politycznej Cesarza Francuzów, w kierowaniu sprawą tyczącą się wspólnego dobra rodzin panujących w Europie. Przeto ster koalicyi rządów przeciw ludom, zorganizowanej jeszcz w r. 1815, przeszedł obecnie w ręce Cesarza Francuzów. On jako trzymający na wodzy najpotężniejszy naród w Europie, i jako najprzebieglejszy ze wszystkich panujących, a zarazem przez doświadczenie nabyte, najlepiej umiejący wyzyskiwać opinią publiczną, uznanym został przez monarchów za najwłaściwszego kierownika ich, na solidarności interesów opartego, i właśnie w skutku tej solidarności, tak długo utrzymującego się związku, mającego za główny i jedyny cel polityki, utrzymanie przewagi bezwzględnej rodzin panujących, a tym samem i niewoli ludów im podległych w Europie. Z nadzwyczajną dotąd zręcznością Cesarz Francuzów wywiązuje się z swego zadania. Potrafił on, służąc gorliwie sprawie monarchów, obałamucać opinią publiczną, i utrzymywać złudne pozory męża zajętego dobrem ludzkości i dążącego wytrwale do uregulowania stosunków w Europie, na podstawie sprawiedliwości zaspakajającej słuszne wymagania uciśnionych ludów.

Załatwienie w ostatnich czasach sprawy polskiej i niemiecko-duńskiej, było arcydziełem machiawelstwa, z jakim od lat kilkunastu oszukuje ludy przebiegły Cesarz Francuzów *). Złudna maska obrońcy uciśnionych narodowości, po-

*) W dbałości swojej o zabezpieczenie przewagi rodzin panujących, Cesarz Francuzów nie ograniczył działania swego, w celu utrwalenia na samej Europie; on daleko widzący, zwrócił uwagę swoją i na Amerykę. Rozwój zasad liberalnych w tej części świata, wprost przeciwnych syste-

służyła mu jedynie do ułatwienia Carowi wytępienia narodu polskiego, a szczęśliwie dla despotyzmu nadany obrót sprawie polskiej, zachęcił i ośmielił rządy pruski i austryacki do zniweczenia samodzielności Niemiec. — To też zbryzgany świeżą krwią narodu polskiego Car, równie jak i pełnomocny minister króla Pruskiego Bismark, otwarcie w Niemczech przeprowadzający system gwałtu i przemocy, pospieszyli do Fran-

---

mowi panującemu w Europie, przyczynił się do olbrzymiego wzrostu zamożności i potęgi Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Przy ułatwieniu komunikacyi i coraz więcej wzmagającej się potrzebie stosunków Europy z tą częścią świata, wpływ jej na Europę niepokoił rządy despotyczne. Właśnie w obecnej chwili, gdy reakcya utwierdziła się w Europie, zaburzenia w Meksyku i zatargi w Stanach Zjednoczonych Ameryki, pomiędzy mieszkańcami południowemi a północnemi, nastręczały najstósowniejszą porę reakcyi europejskiej do zgnębienia i tam wolności. Cesarz Francuzów pojął całą ważność korzyści, jaką monarchizm, dla utrwalenia swej wszechwładzy, będzie mógł osiągnąć z wmieszania się czynnego w niepokoje tej części świata. Pojął on, iż jeżeli się uda w Ameryce pozamieniać Rzeczpospospolite w monarchie, i poosadzać na tronach wytrawne w sztuce ujarzmiania ludów dynastye europejskie, Ameryka nietylko przestanie być groźną dla systemu obecnie przeważającego w Europie, ale przeciwnie może się stać w przyszłości silnym wsparciem do utrzymania onego. W tym celu podniecał Cesarz Francuzów na zgodę w stanach Zjednoczonych i popychał je do bratobójczej wojny, a gdy ta z całą zawziętością wybuchnąwszy, zbezwładniła Stany Zjednoczone, Cesarz Francuzów korzystając z tego, przedsięwziął wyprawę do Meksyku, i szafował hojnie krwią i pieniądzmi Francuzów, aby obalić tam rzeczpospolitą, a osadzić na świeżo wzniesionym na jej gruzach tronie Arcyksięcia Maksymiliana, członka dynastyi Habsburgskiej.

Przez osadzenie na tronie Meksykańskim członka dynastyi najdespotyczniejszej rodziny, wszedł w wykonanie pomysł olbrzymi, obalenia w Ameryce Rzeczypospolitej, i poosadzania na ich gruzach królów z dynastyów europejskich, aby ci utwierdziwszy się tam, mogli w przyszłości nieść pomoc dynastyom europejskiem w walce z ich ludami. Chociaż zaprojektowana przez Cesarza Francuzów interwencya do Stanów Zjednoczonych nie udała się, i sprawa wolności wyjdzie z walki tamże toczącej się zwycięzko; najście Meksyku przez Francuzów i osadzenie tamże na tronie Habsburga, jest niezaprzeczonem dowodem gorliwości Ludwika Napoleona w popieraniu interesów dynastycznych, ze szkodą wolności ludów.

cyi, osobiście wynurzyć wdzięczność swoją mniemanemu obrońcy uciśnionych narodowości, za usługi oddane przez niego sprawie monarszej, i zasięgnąć doświadczonej rady jego w przedsiębraniu środków, do zabezpieczenia nadal otrzymanej, za pośrednictwem jego, przewagi nad ludami. Rzeczą też jest niezaprzeczoną, że przewaga despotyzmu, w skutku solidarności wszystkich rządów, pod kierunkiem nadzwyczaj zręcznym Cesarza Francuzów, doszła w obecnej chwili do najwyższego punktu. Posługując on się zręcznie przywłaszczoną sobie popularnością, umiał tak w czasie wojny krymskiej jak w czasie wojny włoskiej, równie i w czasie ostatniego powstania polskiego, usunąć niebezpieczeństwo grożące systemowi politycznemu, panującemu dotąd w Europie, i spodziewaną klęskę despotyzmu i wyzwolenie ludów, zdające się być nieuchronnem następstwem tych trzech wielkich wydarzeń, zmienić w tryumf despotyzmu, i w coraz bezwzględniejszą niewolę ludów.

Zastanowiwszy się jednak nad przebiegiem wypadków od roku 1815 spowodowanych walką rządów z ludami, łatwo przyjdziemy do przekonania, iż tryumf despotyzmu jest tylko czasowem, a wysilenia podjęte ze strony dynastyów dla utrzymania swojej wszechwładzy, są niezaprzeczonym dowodem ich coraz większej niemocy. Monarchizm sam przeświadczony o tem, zmuszonym jest do chwytania się środków rozpaczliwych, któremi na razie podtrzymuje swą władzę, ale które w zasadzie swojej będąc mu wprost przeciwne, i w rozwoju swojem, którego nic powstrzymać nie zdoła, sprowadzić muszą w bliższym lub dalszym czasie niezawodny wszechwładzy monarchicznej upadek.

Władza, będąca dotąd wyłącznym przywilejem pewnych rodzin, wyzyskujących ją na swoją korzyść ze szkodą ogółu, stanie się w niedalekiej przyszłości wspólną wszystkich własnością, i przestawszy być monopolem, skierowaną zostanie ku dobru powszechnemu. Nie jest to czczym wnioskiem, ale przeciwnie, jest nieodzownym następstwem, uzasadnionym na faktach, treściwie skreślonych powyżej. — Z nich albowiem wykazuje się widocznie, iż despotyzm monarchiczny, chcąc

zwalczyć zasady pierwszej rewolucyi francuzkiej, których uosobnienie upatrywał w Cesarzu Napoleonie I., chwycił się sam drogi rewolucyjnej, powołując w imie wolności wszystkie ludy do walki przeciw wspólnemu ciemiężcy. — Wprawdzie dopiąwszy celu z pomocą ludów, pracował usilnie nietylko nad cofnięciem, ale nawet nad zupełnym zatarciem śladów tej wolności, do której się odwoływał, ciśniony chwilową potrzebą. Lecz pomimo pozornej przewagi, którą w skutku użycia środków nieprawych, zdawał się uzyskać monarchizm, zasada wszechwładzy jego bezwzględnej poniosła cios stanowczy. Pomimo wszelkich wysileń monarchizmu, nie zdołał on zniweczyć wprost mu przeciwnej zasady, która się wyrobiła w przekonaniu ludów, właśnie w skutku wojen z Napoleonem: iż władza monarsza powinna być ograniczoną prawami ludu, i że deptanie takowych przez monarchę uwalnia ludy od ich zobowiązań względem panującego. To też gdy naród Francuzki w 1830 r. na zasadzie wszechwładztwa przysługującego ludowi, wypędził prawowitą dynastyą Burbonów, monarchizm w obec współczucia objawionego w całej Europie dla ludu francuzkiego, nie śmiał otwarcie wystąpić w obronie straconej dynastyi. — Korzystając tylko z utrzymania się przy władzy we Francyi młodszej linii Burbonów, wszedł z jej naczelnikiem Ludwikiem Filipem w ścisłe porozumienie.

Z jego to pomocą pracował znów monarchizm z systematyczną wytrwałością nad ukróceniem ducha wolności, który w skutku rewolucyi Lipcowej z nową siłą objawiać się zaczął w Europie. — Opierając się w ówczas na klasach możnych, i strasząc je widmem socyalizmu i kommunizmu, monarchizm przybrał pozory opiekuna i jedynego obrońcy zagrożonej własności. A przeraziwszy klasy uprzywilejowane klęską im grożącą, wraz z niemi opierał się wszelkiemu ustępstwu dla klas upośledzonych. Tym sposobem zręcznie siejąc zawiść i niezgodę pomiędzy społeczeństwem, wyzyskiwał je na korzyść swoją i dążył do zniweczenia wolności i przywrócenia bezwzględnego despotyzmu dynastycznego. Pomimo olbrzymiej materyalnej potęgi, którą rządy dzierżą w swych

rękach, zespolone ich kilkunastoletnie usiłowania nie zdołały położyć tamy rozpowszechnieniu się zasad, przeciwnych wszechwładzy bezwzględnej monarszej. Rozszerzenie praw politycznych na cały ogół ludności, i dźwignienie przez to z niedoli klas dotąd upośledzonych, stało się głównym celem dążeń politycznych. Przy potędze jednak materyalnej monarchizmu, wspartej solidarnością, a z tąd jednością działania wszystkich rządów, urzeczywistnienie szerzących się nowych wyobrażeń polityczno-społecznych, ludziom stojącym u steru rządów zdawało się niepodobnem. Uważali je oni raczej za mrzonki wylęgłe w chorobliwej wyobraźni excentrycznych marzycieli, niemające żadnej rzeczywistej ważności. — Złudzenie to monarchizmu miało wielkie pozory rzeczywistości, bo opierało się na faktach. Monarchizm albowiem po wypędzeniu Burbonów z Francyi, potrafił nietylko w ciągu dwóch pierwszych lat, uskromić zupełnie ducha rewolucyjnego, gdziekolwiek takowy się objawił; ale za pomocą Ludwika Filipa króla Francuzów, potrafił go zbezwładnić w samym onego ognisku, to jest we Francyi. Z przebiegłością, która mu zjednała miano Napoleona pokoju, Ludwik Filip pracował wspólnie z innemi rządami, przez lat osiemnaście, nad utwierdzeniem wszechwładzy monarchicznej. Z systemu parlamentarnego utworzył sobie powolne narzędzie do przeprowadzania wszelkich postanowień, mających na celu ograniczenie wolności na korzyść rządu. Przewaga, jaką zyskał Ludwik Filip, wyzyskując wspólnie z reprezentacyą mniejszości kraj cały, uważany za ognisko rewolucyi, utwierdziło rządy w przekonaniu, iż niebezpieczeństwo wypływające z zasad wolności, niepokojące ich, w skutku osiemnastoletnich wytrwałych i zgodnych usiłowań wszystkich rządów, usuniętem zostało. I że bezwzględna przewaga i niczem nieograniczona wola dynastyów, tak jak w błogich czasach przed pierwszą rewolucyą francuzką, będzie znów kierować samowolnie losami ludów. — Obalenie tronu Ludwika Filipa (1848) zdającego się spoczywać na niewzruszonych podstawach, zniweczyło w jednej chwili mozolną, kilkunastoletnią pracę rządów. Cios ten był dla nich tym straszliwszym, im mniej

spodziewanym. Hasłem wolności ludu francuzkiego zelektryzowane wszystkie ludy, w jednej chwili na całym prawie kontynencie europejskim powstały, upominając się o swoje prawa. — A monarchizm przerażony, bezwładny, w obec tego powszechnego ruchu, nie pokusił się nawet stawić mu oporu, bo odgadł, iżby mu ten zgubę był przyniósł, ale udaną gotowością do zadosyć uczynienia słusznym wymaganiom ludów, zręcznie starał się w nich wzbudzić zaufanie w dobre swe chęci, aby się przy sterze utrzymać, i zyskać czas potrzebny do wzmocnienia się i rozpoczęcia na nowo powolnej, lecz ściśle obliczonej pracy, w celu stopniowego cofnięcia wszystkich zyskanych przez ludy swobód, i ujarzmienia ich bezwzględnego na nowo. — Ponieważ główną cechą ruchu 1848 r. było przyznanie praw politycznych wszystkim bez różnicy warstwom społeczeństwa, dla dźwignienia i wyzwolenia z pod ucisku klas najniższych, przeto monarchizm wyzyskując zręcznie obawę klas możniejszych, upatrujących w wyzwoleniu bezwarunkowym klas najniższych, niebezpieczeństwo dla siebie, nie omieszkał znów przybrać roli obrońcy zagrożonej własności i porządku, i pod tym złudnym pozorem waśniąc jedne klasy społeczności z drugiemi, odzyskał znów nad niemi chwilowo utraconą przewagę, i dążył do trwałego zapewnienia sobie nieograniczonej władzy. Lecz klasy możne i oświecone lękające się bezrządu, i dla tego wspierające władzę, przeciwnemi są jej samowoli, i chciały być zarówno zabezpieczonemi tak od nadużyć gminu, jak i od nadużyć władzy. A że zasady przyznające ludom prawo do udziału w rządzie, pomimo wszelkich wysileń monarchizmu ku ich usunięciu, zbyt były rozpowszechnione, aby je rządy mogły bezwarunkowo uchylić, starały się więc pozornie uznając te zasady, użyć do ich wprowadzenia formy najradykalniejszej, aby za pomocą niej dojść do najbezwzględniejszego despotyzmu. Rozszerzenie używania bezwarunkowego praw politycznych, na cały ogół ludności, nastręczał rządom najzręczniejszą do tego sposobność. Kierowanie opinią mas ciemnych, przy środkach potęgi materyalnej, którą rządy dzierżą w swych rękach, nierównie im nastręczało większą pewność w prze-

prowadzeniu swych wstecznych zamiarów, aniżeli wpływ na klasy oświecone, które znając stosunki i interes własny zdrowo pojmując, nie tak łatwo dają się wyzyskiwać. Przeto rządy jak były dotąd przeciwnemi wyzwoleniu klas najniższych, tak teraz nagle zmieniły się w ich najżarliwszych opiekunów. Zwrot ten nagły w postępowaniu rządów względem klas najniższych, nie pochodzi z chęci dźwignienia ich rzeczywistego z stanu niedoli, w którym zostawały, ale jest spowodowany koniecznością utworzenia sobie z nich siły, do powstrzymania klas oświeconych, dążących do praktycznego zastósowania rozpowszechnionych zasad liberalnych, w stosunkach między rządem a rządzonemi. — Teorya komunizmu, którą rządy długo strasząc społeczność, wyzyskiwały ją na swoją korzyść, stała się obecnie wzorem ich mądrości politycznej. Zastosowanie jej w praktyce nastręczyło właśnie rządom pożądany środek, przy zachowaniu pozornym form najliberalniejszych, zaprowadzania najbezwzględniejszego despotyzmu. Wszędzie też monarchizm udając z przesadną gorliwością opiekuna klas najniższych społeczeństwa, i opierając się na nich, ogłosił się za wyobraziciela jedynego i wyłącznego interesów ogółu, i przywłaszczył sobie prawo rozrządzania dowolnego wolnością, własnością i życiem pojedyńczych osób. Niski stan wykształcenia klas najniższych a zarazem i najliczniejszych, ułatwił monarchizmowi to, pod formą najbezwzględniejszej wolności, wywłaszczenie wszystkich na korzyść swoją. Postępowanie to wykazuje najdobitniej, iż aby chwilowo przewagę swoją utrzymać, monarchizm nie miał już innego środka, jak tylko rozpaczliwie chwycić się najbezwzględniejszych zasad rewolucyi. — I jak w walce przeciw Napoleonowi I. poruszył w imie wolności klasy oświecone, tak obecnie dla zgnębienia klas oświeconych, starał się ponętą korzyści materyalnych zjednać klasy najniższe i najmniej wykształcone. Tym sposobem walka tocząca się w Europie pomiędzy zasadą pogańską wszechwładzy człowieka nad człowiekiem, a zasadą chrześciańską, opierającą się na zupełnym wyzwoleniu człowieka, przeszła już w ostatnie stadium. Władza monarchiczna bezwzględna, będąca ostatnią wyobrazicielką zasady pogańskiej i opierająca się na przywileju,

przysługującym pewnym rodzinom rozrządzania bezwarunkowego własnością, wolnością i życiem innych ludzi, gdy jej ten przywilej stanowczo zakwestyonowanym został przez klasy oświecone, nie widziała już innego ratunku dla utrzymania tego przywileju, jak odwołać się do klas najniższych społeczeństwa. — Darząc te klasy używaniem bezwarunkowym praw politycznych, odnośnie do miejscowych stosunków, nie wahając się skarbić sobie ich przychylności, schlebianiem najbrudniejszym namiętnościom i przyzwalaniem na bezkarny zabór cudzej własności, monarchizm zyskał rzeczywiście na razie siłę, która lubo mu czasową zapewnia przewagę, mieści w sobie wszelako zarody nieuchronnego i stanowczego wszechwładzy monarchicznej upadku. Dla zbezwładnienia systemu reprezentacyjnego, będącego w zasadzie zaprzeczeniem despotyzmu, monarchizm powołał klasy najniższe, a z braku wykształcenia i zupełnej nieznajomości stosunków, dające się zupełnie powodować i wyzyskiwać przez władzę rozporządzającą potęgą materyalną. Rozrządzając głosami ciemnej masy łatwo było monarchizmowi, przy formach mających pozory najrozmaitszej wolności, zaprowadzić najbezwzględniejszy despotyzm, tym zgubniejszy, iż z pozoru opierający się na przyzwoleniu przeważnej większości, a w rzeczywistości mający obłudę i gwałt za podstawę. Nigdy też z podobną bezwzględnością, jak fakta przekonywają, nie targnął się monarchizm na wszystko co jest najświętszem, jak w tym obecnym czasie, będącym ostatnim jego wysileniem ku utrzymaniu swej wszechwładzy. Nigdy z podobnym cynizmem nie znieważał sumienia publicznego, nie dopuścił się gwałtów, nie poniżył się do tylu oszustw, jak w tym krótkim przeciągu lat kilkunastu od r. 1848. Wszystko co tylko przewrotność nasunąć może, ludziom mającym siłę a nie uznającym żadnego hamulca moralnego, wszystko to już monarchizm wyczerpnął, dla podtrzymania swej nieograniczonej władzy i przedłużenia niewoli ludów. Bez żadnej spojni moralnej z społecznością, której się narzucił na bezwzględnego przewodnika, monarchizm opierając się wyłącznie na sile materyalnej, zmuszonym jest utrzymywać masy wojsk i masy urzędników, bo bez ich pomocy władza nieograniczona mo-

narchów nigdzie by się już utrzymać nie zdołała. Właśnie to utrzymywanie masy ludności, nic nie produkującej, kosztem ludności pracującej, zwiększając w postępie rosnącym ponoszone przez nią ciężary, prowadzi ją do ubóstwa, a tym samem czyni w niedalekiej przyszłości niemożliwem z braku funduszów, opłacenie tej mnogiej liczby wojsk i urzędników chodowanych z krzywdą największą reszty mieszkańców, jedynie dla utrzymania monopolu dynastycznego władzy *). Już głośno w całej niemal Europie domaga się opinia o zmniejszenie tej liczby passożytów, rujnujących ludność pracującą. Rządy nawet ulegając głosowi opinii publicznej, uznają obłudnie tego potrzebę. Lecz udając obawę jedne przed drugiemi, z powodu wzajemnej niby nieufności, używają jej za wymówkę do dania w tym względzie przykładu. Żaden się też nie odważy na ten krok nigdy, bo każdy przekonanym jest, iż jakby rozpuścił wojsko, i władza jego tak jak ją dziś wykonywa, istnieć by przestała. — Oczywistem więc jest, iż monarchizm, jak zdeptał religią, poprzekręcał wyo-

---

*) Aby ocenić koszta rzeczywiste zakładow wojskowych, nie trzeba ograniczyć się na etacie osób i kosztach przyborów wojennych, trzeba wziąść do rachunku nie tylko stratę pracy, tej wielkiej ilości ludzi najkrzepszych, których wojsko odbiera rolnictwu, rękodziełom, tym źródłom rzeczywistej zamożności, ale jeszcze doliczyć nieodzownie procent roczny od długu spowodowanego uzbrojeniem, z dodaniem procentu od wartości zagrzebanej w olbrzymich zasobach, bądź nieruchomych, bądź ruchomych, jakiemi są: twierdze — koszary — szpitale — arsenały — artylerya — konie — pociągi — przybory obozowe — okręty wojenne — zasoby marynarki wojennej. Gdybym do obliczenia tego wziął za podstawę uzbrojenie obecne, zarzucićby mi można, że to jest stan przypadkowy, przemijający. Poprzestanę więc na cyfrach, które przedstawia organizacya zwykła, tak zwana normalna, przed rozpoczęciem wojny wschodniej. Według wykazów rządowych, stan normalny wojsk, utrzymywanych w całej Europie, wynosi 2,805.414 ludzi. Strata, jaką ponosi Europa przez oderwanie tych ludzi od pracy produkcyjnej, licząc wartość roczną pracy człowieka w Anglii na 500 frank. — we Francyi — Belgii — Holandyi — Niemczech — na 300 frank., w innych krajach Europy na 200 frank., wynosi rocznie 783,102.000 frank. Wartość nieprodukcyjna własności ruchomych i nieruchomych, należących do zarządu wojennego, wynosi 18,785,415.305 frank. procent od tych wartości obliczony, wynosi 751,417.412 frank. Długi publiczne, spowodowane przez wojny, wynoszą ogólną summę 38,622,677.387

brażenia moralne, sfałszował prawa, sprawiedliwość i ustawy polityczne, nakręceniem ich i tłomaczeniem dowolnem, wedle swego wyłącznego interesu; tak równie mając jedynie swój interes na względzie, niszczy byt materyalny społeczeństwa, prowadząc go do bankructwa, do nędzy. Uporczywie obstając przy monopolu władzy, narzucając się ludom na bezwzględnego przewodnika i usiłując do nieskończoności przeciągać ich małoletność, monarchizm doprowadził społeczność do zamętu, tak pod względem religijnem i moralnym, jak pod względem politycznem, społecznym i finansowym.

W obec tylu kwestyj nieroztrzygniętych i niepokojących społeczność europejską, kwestya finansowa jest jedną z najdrażliwszych, bo bezpośrednio dotyka interesów materyalnych całego ogółu ludności. Ocenienie ważności kwestyj czysto politycznych, jest przystępnem dla szczupłej stosunkowo do ogółu klasy wykształconej; ogół po większej części ciemny, nie mógł dokładnie znaczenia jej pojmować. Dla tego monarchizm w sporze politycznem z klasami oświeconemi, chcąc zyskać przewagę, chwycił się ostatniego dla siebie środka

---

frank. Procenta od nich opłacane 748,750.355 frank. W niektórych krajach procent opłacany od długu publicznego przenosi $^6/_7$ całego dochodu. Wydatek roczny na wojsko, według urzędowych budżetów, jest oznaczonym na 2,020,524.434, w rzeczywistości zaś wynosi sumę 5,253,794.201 frank., to jest przenosi $^6/_7$ cyfry ogólnego rocznego dochodu, który wynosi sumę 6,124,593,289 frank. — W wielu krajach przenosi on cyfrę dochodów publicznych. Chociaż sądzę, że w oszacowaniu wartości własności ruchomych i nieruchomych, pod zarządem wojskowym zostających, niższą od rzeczywistej położyłem summę, zniżywszy ją jeszcze o połowę, zamiast 751,417.412 frank. procentu obrachowanego licząc po 4 od sta, od wartości tych własności w całej Europie, będziemy mieli sumę 375,708.706 a natenczas suma 5,252,794.201 franków stanowiąca roczny wydatek na wojsko, zniży się do 4,878,085.495 frank. a i ta suma dochodzi do $^4/_5$ ogólnego dochodu Europy. Co więcej, pominąwszy nawet procenta od własności ruchomych i nieruchomych w zarządzie wojskowym w Europie zostających, ogólny roczny wydatek na wojsko w Europie jeszcze będzie wynosił sumę 4,502,376.789 frank., to jest sumę prawie roczną $^3/_4$ całego dochodu. Z tego się wykazuje, iż wojna, a w braku tej pokój zbrojny pochłania sumę przewyższającą połowę dochodu publicznego Europy. De la Guerre et des armées permanentes par M. P. Larroque ancien recteur de l' Academie de Lyon. — Paris 1856.

ratunku, i dla przygniecenia klas oświeconych, przyznał prawa potityczne najniższym i najliczniejszym klasom społeczeństwa. Przez to bezwzględne wyzwolenie mas chwilowo zapewnił sobie przewagę, ale w zasadzie zadał systemowi swojemu cios stanowczy. Wolność albowiem osobista, o której wyzyskanie toczyła się tak długo walka pomiędzy klasami oświeconemi a monarchizmem, stała się obecnie stanowczo udziałem wszystkich bez wyjątku mieszkańców stałego lądu Europy. Monarchizm zbiegiem nieprzepartym okoliczności, nietylko zmuszonym został do wyzwolenia mas, ale i do przyznania im w zasadzie nawet współudziału w zarządzie. Użył on wprawdzie mas ciemnych, któremi obecnie bezwzględnie może jeszcze kierować, jedynie jako narzędzia, potrzebnego mu na razie do przeważenia opozycyi klas oświeconych. Użył ich obłudnie, aby przy pozorze form reprezentacyjnych utrzymać właśnie swoje najbezwzględniejsze samowładztwo; ale te tame masy, w skutku właśnie otrzymanej wolności, tym dotkliwiej uczują niedolę swoją, wypływającą z nadmiaru opłacanych podatków, rosnących z każdym rokiem. Przy wymaganiach coraz większych opłat na utrzymanie zbyt kosztownej administracyi, trudność wzmagająca się zaspokojenia nieodzownych potrzeb do utrzymania życia, najwymowniej przekona ludzi, pracujących w pocie czoła, na wyżywienie siebie i rodzin swoich, o nadużyciach władzy, która im wydziera większą część krwawo zapracowanego zarobku. Monarchizm uporczywie obstający przy utrzymaniu swej wszechwładzy, nie może ani liczby wojsk, ani liczby urzędników, nieodzownie mu do tego potrzebnych, zmniejszyć, a tym samem i ograniczyć wydatków, które już dziś w wielu krajach przechodzą możność mieszkańców. Jest to zaklęte koło, w którym się monarchizm zamknął, i z którego niemogąc się wydobyć, sam się w nim strawi. Potrzeby jego wzmagają się, a źrodła zaspokojenia potrzeb tych, właśnie w skutku systemu, na którym się opiera, coraz się uszczuplają. Ciężar administracyi trawiący bezużytecznie dochody krajów, coraz więcej czuć się daje klasom najniższym, przeto interes ich bezpośredni w kwestyi najdraźliwszej, bo w kwestyi materyalnej utrzymania życia, musi w niedalekiej przyszłości stanąć w sprzecz-

ności zupełnej z interesem rządów. Zagrożenie materyalnego bytu przyspieszy wykształcenie polityczne ogółu. Opinia rozpowszechniona między klasami oświeconemi, iż monarchizm niezdolnym już jest do bezwzględnego kierowania losami ludów, faktami usprawiedliwiona utwierdzi się niebawem i w przekonaniu mas. Pomimo niskiego wykształcenia nawet, pojmą one, iż byt ich polepszyć się będzie mógł dopiero wtenczas, gdy władza bez ich przyzwolenia nie będzie mogła dowolnie rozrządzać ich pracą.

Wszechwładza monarchiczna utrzymuje się wprawdzie dotąd faktycznie. Potrafiła ona nawet wszelkie ustępstwa na korzyść ludów, równie jak i system reprezentacyjny uczynić czczem złudzeniem, ale niemniej jest faktem niezaprzeczonym, iż dla podtrzymania swej przewagi zmuszoną została przyznać w zasadzie używanie praw politycznych nie jednej klasie społeczeństwa, ale wszystkiem. Walka więc kilkunastowiekowa chrześciaństwa z pogaństwem, wolności z despotyzmem, dobiegła do ostatniego kresu. W całym ciągu tej walki jak widzimy, wysilenia monarchizmu skierowane do utrzymania zasady pogańskiej, bezwzględnej wszechwładzy człowieka nad człowiekiem, nieprzepartem zrządzeniem Opatrzności, w ostatecznym swym wypadku obracały się zawsze na korzyść zasady chrześciańskiej, mającej na celu wyzwolenie człowieka z pod przemocy.

Wypadkiem walki monarchizmu, dążącego do nieograniczonego samowładztwa, z stawiającą mu opór arystokracyą feodalną, był rzeczywiście upadek tejże arystokracyi, i na razie przewaga nieograniczona monarchizmu. Ale ludność miejska użyta przez monarchizm za narzędzie do pokonania arystokracyi feodalnej, w skutku tej walki zyskawszy przyznanie sobie swobód, utworzyła z powodu swej liczby nierównie groźniejszą przeciw samowoli monarszej opozycyą, aniżeli nią była opozycya pokonanej arystokracyi. Z walki monarchizmu o przewagę z duchowieństwem, wyrodziła się wolność sumienia, w zasadzie obalająca despotyzm, tak świecki jak duchowny. Obecnie w skutku walki monarchizmu z klasami wykształconemi, nastąpiło wyzwolenie mas. Są one dotąd wprawdzie narzędziem w rękach monarchizmu, służą-

cem mu do podtrzymania jego nieograniczonej wszechwładzy, lecz stan ten bezwiedny i bierny mas obdarzonych wolnością, utrzymać się długo nie może. W skutku właśnie wyzwolenia swojego, uczują one niebawem ciężar narzucającej im się, a już im niepotrzebnej opieki. Według naturalnego toku rzeczy, zetknięcie się bezpośrednie mas wyzwolonych z władzą monarchiczną, w nieuniknionym następstwie wywoła na jaw i dotykalną uczyni sprzeczność ich interesów. Monopol władzy, przy zatrzymaniu którego uporczywie obstają rodziny panujące, nie będzie mógł ostać się długo, w obec uznanej w zasadzie wolności wszystkich. Jak mieszczaństwo wyzwolone z pod przemocy arystokracyi feodalnej, wzrosłszy w zamożność i rozszerzywszy zakres wiedzy swojej, przyszło do rzeczywistego poznania praw i ocenienia swych interesów, i w skutku tego nietylko przestało być biernem monarchizmu narzędziem, ale dla rozwinięcia wolności mu przyznanej, i osiągnienia z niej rzeczywistych korzyści, musiało dążyć do ograniczenia wszechwładzy monarchicznej, tak obecnie wyzwolone masy muszą pójść tą samą koleją, bo tę a nie inną wskazuje im logiczne następstwo zmiany ich położenia. Nie ulega też wątpliwości, iż równie jak dawniej mieszczaństwo, tak obecnie masy przyznaną im w teoryi wolność, będą chciały w praktyce rozwinąć i zastósować na swoją korzyść, i przez tę z natury rzeczy wypływającą dążność, staną w sprzeczności z samowolą monarszą.

Wyzwolenie mas zniosło w zupełności w społeczeństwie tę nierówność w używaniu praw politycznych, która nadając przewagę jednym klasom społeczeństwa nad drugiemi, nastręczała despotyzmowi, przybierającemu pozory opiekuna uciśnionych, sposobność do ujarzmiania jednych klas społeczeństwa za pomocą drugich. Obecnie przez przyznanie równych praw politycznych i wolności wszystkim klasom społeczeństwa, despotyzm straci niebawem najsilniejszą dźwignią do waśnienia ich między sobą i narzucania im swej opieki, a z nią i przewagi. Z wyzwoleniem mas skończyła się w Europie i małoletność ludów. Sami ich ukoronowani opiekunowie uporczywie dotąd narzucający im się na przewodników, zmuszeni zostali do przyznania im w zasadzie dojrzałości politycznej.

W skutku przyznania tego, wyzwolenie się zupełne ludzkości z pod cisnącej ją obecnie samowoli monarszej, jest tylko kwestyą czasu, ale bezsprzecznie jest faktem nieuniknionym. Wolność przyznana w zasadzie bez wyjątku wszystkim członkom społeczeństwa, jest dopełnieniem tryumfu idei chrześciańskiej nad pierwiastkiem pogańskim, którego wyobrazicielem jest samowola monarsza. Nie ulega wątpliwości, iż masy mając sobie przyznaną wolność, przestaną być biernym narzędziem, i niebawem przyjdą do przekonania, iż bez ich przyzwolenia nikt nie ma prawa rozrządzać dowolnie ich krwią i ciężko zapracowanym zarobkiem. Przekonanie to oświeci ich o wspólności interesu z klasami wykształconemi, dążącemi do ograniczenia samowoli monarszej, przeciwnej wolności, a tem samem i dobru powszechnemu. Monarchizm opierający się jedynie na potędze materyalnej, bez szafowania dowolnego krwią i mieniem ogółu, utrzymać się nie jest wstanie, wkrótce więc przyjść musi do starcia się jego, nie z jedną już klasą społeczeństwa, lecz w skutku wyzwolenia mas, z całym ogółem społeczeństwa. Starcie to będzie ostatniem starciem się despotyzmu z wolnością.

Od czasu męczeńskiej śmierci Zbawiciela, powołującego ludzkość do nowego życia, w imie wolności, miłości i braterstwa, rozpoczęła się owa walka ludzkości ujarzmionej z ciemiężącem ją pogaństwem. Walka tym trudniejsza, iż hierarchie pogańskie przystroiwszy się obłudnie w szatę chrześciaństwa, potrafiły fałsze okryć pozorem prawdy i rozpowszechnić zamęt w pojęciach. — Trzeba było pracy wieków, aby mężowie natchnieni duchem Zbawiciela, śladem wskazanym przez niego, poświęcając się dla wyzwolenia bliźnich z ciemnoty i ucisku, mogli stopniowo zedrzeć urok chrześciańskiej świętości, którym się umiały obłudnie otoczyć pogańskich hierarchij zbrodnie. Zwolna też i mozolnie wyswobadzała się idea chrześciańska z błędów i ciemnoty, któremi się osnuło pogaństwo. Wpływ boskiego światła na wyzwolenie z ucisku ludzkości, okupiony prześladowaniem i krwią tylu męczenników, stojących w obronie prawdy, początkowo nieznaczny, zbiegiem wieków rozszerzał się i potężniał. Wprawdzie hierarchie pogańskie, wsparte ogromem materyalnej po-

tęgi, jak przed wiekami tak i dziś jeszcze wysilają się na zwichnienie i stłumienie go, ale ich wysilenia jak nie wstrzymały postępu boskiego światła, przynoszącego wolność ludzkości, tak i dziś nie potrafią odwrócić jego nieuniknionych następstw. Wbrew ich usiłowaniom, zasady chrześciańskie rozwijając się i oświecając ludzkość, jawnym uczyniły fałsz, na którym stała uzurpowana ich powaga. Hierarchie, które obłudnie zastawiając się pozorem chrześciaństwa, oszukiwały przez tyle wieków ogół, wyzyskując niemiłosiernie jego łatwowierność, dziś odarte z tego uroku i pozbawione wszelkiej podstawy moralnej, całą nadzieję utrzymania się pokładają jedynie w przemocy. Stanowisko to popycha je do coraz większych nadużyć, do coraz bezwzględniejszego deptania tego, co jest świętym dla ludzi, i co stanowi moralną podstawę bytu społeczeństw. Utrzymanie się władz, które obłudę — fałsz — i gotowość do popełnienia wszelkich zbrodni, przyjęły za jedynych kierowników swojego postępowania, w obec światła i przekonań moralnych, ugruntowanych i rozpowszechnionych w społeczeństwie, jest niemożliwem. — Te rozpaczliwe i bezowocne szamotania się wyobrazicieli pogaństwa już bezsilnego, w celu przedłużania jego bytu w bliskiej przyszłości zakończyć się muszą ostatecznym chrześciaństwa zwycięztwem. Od czasu, jak przed osiemnastoma z górą wiekami, światło zbawienia objawiwszy się ludziom dobrej woli, przyświecać zaczęło ludzkości i przewodniczyć jej na drodze postępu, odtąd ludzkość w pochodzie swoim ku wyzwoleniu się z ciemnoty i błędów pogańskich, niecofnęła się w stecz. Owszem, pod zbawiennym wpływem boskiej Zbawiciela nauki, znikały kolejno błędy pogaństwa, a z niemi i więzy krępujące ludzkość. Jak tamte runęły, tak i ostatni zabytek pogaństwa, to jest samowola monarsza upaść musi. Marne są usiłowania tych, co w szatańskiem zaślepieniu wysilają się ze szkodą ludzkości, aby ją czas jakiś podtrzymać.

67482
BIBLIOTEKA NAUKOWA
Akademii Sztabu Generalnego WP
Dział Zbiorów Ogólnych

Sprostowanie ważniejszych omyłek.

Stron.	wiersz	zamiast:	czytaj:
10	15 z g. . .	walki idei chrześciańskiej z pierwiastkiem ludzkości pogańskim — z ciemięztwem.	*walki idei chrześciańskiej z pierwiastkiem pogańskim — ludzkości z ciemięztwem.*
320	1 z g. . .	tak zaznali	*tak zalecali*
329	3 z d. . .	zaraz	*wraz.*
378	24 z g. . .	wykorzenienia	*upokorzenia.*
388	4 z g. . .	w Warnce	*w Warnie.*
412	3 z d. . .	przecięte	*przejęte.*
426	15 z g.	opuszczono wyraz:	*rolę.*
460	4 z g. . .	połączonemu	*potężnemu*
464	4 z d. . .	na zawsze	*nie na zawsze.*
474	18 z g. . .	zadania samemu fałszu	*zadania samemu sobie fałszu.*
474	28 z g. . .	zamierzonego przez niego wyswobodzenia	*zamierzone przez niego wyswobodzenie.*
481	22 z g. . .	odroczeniu	*odrodzeniu.*
481	34 z g. . .	odroczenie Włoch	*odrodzenie Włoch.*
495	20 z g. . .	tej szkoły wzorowego i cnót	*tej szkoły wzorowego porządku i cnót.*
496	32 z g. . .	pozorna polityka	*przezorna polityka.*
521	20 z g. . .	pozory najrozmaitszej wolności	*pozory najrozleglejszej wolności.*
527	33 z g. . .	któremi się osnuto	*któremi ją osnuto.*

Oprócz tego poprzekręcano w kilku miejscach imiona własne, kładąc: Lavatelle zamiast *Lavalette.* — Synrour zam. *Seymour* — Yrquurth zam. *Urquart.* — Bourynenay zam. *Bourquenay.* — Koebuk zam. *Roebuk.* — Gemica zam. *Genua.*

659314178

240,-

BIBLIOTEKA
ASG
NAUKOWA
P/29480